

**ROCZNIK
LUBUSKI**

LUBUSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

**ROCZNIK
LUBUSKI
Tom 36, część 2**

**DRUGA DEKADA WOLNOŚCI.
SOCJOLOGICZNE KONSEKWENCJE
I ZAGADKI TRANSFORMACJI**

Pod redakcją
Joanny Frątczak-Müller, Anny Mielczarek-Żejmo,
Lecha Szczegóły

Zielona Góra 2010

REDAKTOR NACZELNY

Bogdan Idzikowski

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Mirosław Chałubiński, Marian Eckert
Żywia Leszkowicz-Baczyńska, Leszek Gołdyka
Edward Hajduk, Zbigniew Izdebski
Krystyna Janicka, Tomasz Jaworski
Barbara Kołodziejka, Zbigniew Kurcz, Janusz Mucha
Jan Kurowicki, Wojciech Strzyżewski
Andrzej Toczewski, Zdzisław Wołk
Sekretarz: Ewa Narkiewicz-Niedbalec

RECENZENCI

dr hab. Jerzy Leszkowicz-Baczyński, prof. WSNHiD

REDAKCJA WYDAWNICZA

Aldona Reich

SKŁAD KOMPUTEROWY

Agata Wiśniewska-Kubicka

PROJEKT OKŁADKI

Witold Michorzewski

ISSN 0485-3083

Wydanie publikacji dofinansowane przez:
Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Województwo Lubuskie
Miasto Zielona Góra
Uniwersytet Zielonogórski.

© Copyright by Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 2010

Druk: „Rob-Graf” Studio Graficzno-Wydawnicze, Zielona Góra

SPIS TREŚCI

Od Redakcji	7
O początkach „Rocznika Lubuskiego” (JANUSZ KONIUSZ)	9
Wstęp	15
MIROSŁAW CHAŁUBIŃSKI Kilka uwag o dylematach badawczych transformacji postkomunistycznej	19
I. PODZIAŁY I ŹRÓDNICOWANIA SPOŁECZNE	
KRYSTYNA JANICKA Zmiany w strukturze społecznej w wyniku transformacji ustrojowej w Polsce. Historyczno-polityczne tło przemian społecznych	33
KAZIMIERZ M. SŁOMCZYŃSKI Postawy pro-merytokratyczne a postulaty redukcji nierówności dochodów: Polska na tle innych krajów (2002-2008)	53
IZABELA KAŹMIERCZAK-KAŁUŻNA Bezrobocie i bieda jako społeczne koszty „wielkiej zmiany”	71
ANNA MIELCZAREK-ŻEJMO Przedsiębiorcy małego miasta pogranicza polsko-niemieckiego	87
II. RODZINA I JEJ ŚRODOWISKO	
ANNA WACHOWIAK Polska socjologia rodziny w zmienionej przestrzeni społecznej minionego XX-lecia	103
JOANNA FRĄTCZAK-MÜLLER Zmiany w dostępie do zasobów. Analiza przemian w poziomie i jakości życia Polaków	115
BEATA TRZOP Czas wolny Polaków z perspektywy zmian społeczno-ustrojowych – od ogniska do barbecue	131
ŻYWIA LESZKOWICZ-BACZYŃSKA Mężczyzna po tuningu. Interakcje i działania jako manifestacja operatywności. (Zdjęcie jako narzędzie autokreacji)	145

III. INSTYTUCJE I PRAKTYKI DEMOKRACJI

JACEK WOJNICKI	
20 lat przemian w Europie Środkowej i Wschodniej – próba bilansu ..	163
LECH SZCZEGÓŁA	
Zablokowany rozwój. Samoograniczenia ewolucji społeczeństwa obywatelskiego w Polsce	179
MARIUSZ KWIATKOWSKI	
Widmo merytokracji kadrowej	193
DOROTA SZABAN	
www.przekonajwyborcę.pl – technologie informacyjne w służbie polityki	209
EWA NARKIEWICZ-NIEDBALEC	
Zmiany w szkolnictwie wyższym w Polsce po 1989 roku	225

IV. PROBLEMY I METODY BADANIA ZMIAN SPOŁECZNYCH

MARIA ZIELIŃSKA	
Przynależność pokoleniowa jako explanandum zmian mentalności społecznej w okresie przeobrażeń systemowych	245
KRZYSZTOF LISOWSKI	
Problemy współczesnych badań empirycznych w Polsce	265
DOROTA BAZUŃ	
Definiowanie narkomanii – ciągłość czy zmiana?	281

V. PRZESTRZENIE, GRANICE A TOŻSAMOŚĆ SPOŁECZNA

MAREK S. SZCZEPAŃSKI, WERONIKA ŚLĘZAK-TAZBIR	
Polska transformacja 1989-2009: aktorzy i przestrzenie	297
ANDRZEJ SAKSON	
Przemiany tożsamości mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych ...	307
HANS-PETER MÜLLER	
„Centrum przeciwko Wypędzeniom” w świetle głównych filarów polityki powojennych Niemiec. Polsko-niemieckie aspekty skomplikowanego dialogu	325

VI. RECENZJE I INFORMACJE

ELŻBIETA PAPIÓR	
Edward Hajduk, Układy społeczne - przestrzenie procesu socjalizacji .	345
O instytucie socjologii słów kilka	347

Szanowni Czytelnicy ROCZNIKA LUBUSKIEGO

W roku 2009 periodyk nasz wszedł w okrągłą rocznicę swojego istnienia. Jest już obecny na rynku wydawniczym 50 lat. Pół wieku to znaczący czas, zważywszy na istotne zmiany, jakie zaszły w życiu społeczno-politycznym w kraju i w regionie lubuskim. Dokonała się dekompozycja ustrojowa w różnych wymiarach – ideologicznym, administracyjnym, gospodarczym i prawnym. Powołany do „życia” w 1959 roku *Rocznik Lubuski* miał być forum do dyskusji o szansach rozwoju kulturalnego i naukowego młodego województwa zielonogórskiego, w którym dopiero kształtowały się elity intelektualne, integrowała się społeczność pochodząca z różnych regionów Polski, budziły się aspiracje do stworzenia ośrodka akademickiego. Poszukiwano artefaktów świadczących o polskości tych ziem, by legitymizować powrót Ziemi Odzyskanych do Polski. *Rocznik Lubuski* miał udostępniać łamy historykom i przedstawicielom nauk społecznych, dokumentującym trwanie rudymentów polskości na tych ziemiach oraz tworzenie się nowego typu społeczeństwa, powstałego ze zderzenia różnych etnicznie i kulturowo społeczności – miejscowych i głównie napływowych.

Mimo upływnięcia 50 lat od daty wydania pierwszego numeru oraz nazwy czasopisma, która zawiera w tytule określenie rocznej periodyczności ukazywania się czasopisma, numeracja kolejnych wydań nie pokrywa się z wiekiem istnienia *Rocznika*. Było to spowodowane wieloma czynnikami – od ideologiczno-politycznych do strukturalno-organizacyjnych (np. likwidacja Lubuskiego Towarzystwa Kultury, które było inicjatorem i pierwszym wydawcą czasopisma). O niektórych przyczynach braku stałej periodyczności *Rocznika* pisze Janusz Koniusz w tekście wspomnieniowym dołączonym do listu od redakcji. Pewnych danych ten tekst nie zawiera z braku kompletnego archiwum Lubuskiego Towarzystwa Kultury i Lubuskiego Towarzystwa Naukowego, które przejęło od LTK *Rocznik Lubuski*, i które obecnie jest jego wydawcą. Także pamięć Autora tego tekstu nie mogła wypełnić wszelkich luk w danych faktograficznych, stąd prośba redakcji *Rocznika* do tych jego współtwórców (tzw. „ojców założycieli”), redaktorów, autorów lub kolekcjonerów o napisanie tekstów wypełniających białe plamy w historii *Rocznika*, które redakcja wykorzysta w formie publikacji, np. poprzez dołączanie do kolejnych tomów kroniki czasopisma lub wspomnień związanych

z *Rocznikiem*. Mamy nadzieję, że tekst Janusza Koniusza nakreśli młodszym Czytelnikom tło i atmosferę, w jakiej rodził się *Rocznik Lubuski*, a starszym przypomni początki i odświeży pamięć – być może o Ich udziale w tworzeniu czasopisma.

Redakcja

O POCZĄTKACH „ROCZNIKA LUBUSKIEGO”

Dostojny, książkowy *Rocznik Lubuski* nie budził takich emocji jak *Nadodrza*, które na początek miało być miesięcznikiem. Ale ciągle marzył się nam tygodnik obejmujący swoim zasięgiem cały nadodrzański obszar, od Opola po Szczecin. Stąd tytuł pisma wzięty z przedwojennej publicystyki Edmunda Jana Omańczyka, który dużo pisał o życiu Polaków w III Rzeszy. Do tygodnika – wyprzedzając chronologię tej relacji – nigdy nie doszło. Pierwszy numer *Nadodrza*, a zaczynaliśmy od jednodniówki, z tekstami również o tematyce historycznej, wtedy nie do pominięcia, ukazał się na winobranie 1957 r. W niespełna trzy miesiące po lipcowym, bardzo burzliwym sejmiku działaczy kultury województwa zielonogórskiego. Sejmik powołał Lubuskie Towarzystwo Kultury: pierwsze tego typu towarzystwo w Polsce, bez zarządu głównego, faktycznie federację działających na równych prawach modnych wtedy klubów inteligencji i towarzystw lokalnych o zasięgu powiatowym, a nawet gminnym. Towarzystwo wybrało swoje statutowe władze – radę, a ta kilkusobowe prezydium. Zostałem jego członkiem. Wkrótce, po objęciu funkcji prezesa przez dotychczasowego wiceprezesa Wiesława Sautera, zająłem jego miejsce.

LTK miało urzeczywistniać podjęte na sejmiku uchwały, postulaty i propozycje, a było ich co niemiara. Do ważniejszych należał postulat, by region lubuski wprowadzić, jak to wówczas niezbyt precyzyjnie określaliśmy, do ogólnopolskiego krwioobiegu kultury i nauki. Zintegrować go z resztą Polski. Województwo zielonogórskie było wtedy faktyczną pustynią kulturalną. Jako jedyne nie miało wojewódzkiego domu kultury. Muzeum w Zielonej Górze to był właściwie magazyn muzealny. Wojewódzkie archiwum mieściło się w skromnych, zawilgoconych pomieszczeniach w Sulechowie i należało je szybko przenieść w lepsze miejsce. Bliżej Zielonej Góry. W niewielkim budynku gnieździła się wojewódzka i miejska biblioteka publiczna. W połowie amatorska orkiestra symfoniczna starała się o siedzibę, salę prób, salę koncertową. O teatr zawodowy upominał się zawsze ambitny Gorzów Wlkp. Zwłaszcza że taki teatr po wojnie w tym mieście już istniał. Grono lubuskich plastyków poszukiwało sali, by móc eksponować w niej swoje prace. Wszędzie braki kadrowe. Bardzo duże w oświacie. W niektórych powiatach

w administracji, w oświacie i kulturze osoby z pełnym wyższym wykształceniem liczono na palcach. Republika Federalna Niemiec nie uznawała jeszcze naszej granicy zachodniej, co wpływało na frustrację wielu ludzi. „Po co mam remontować dom – słyszało się – kiedy i tak tutaj Niemcy wrócą”.

Jednym z zadań LTK stało się pozyskiwanie, a następnie upowszechnianie dowodów archeologicznych i historycznych, że ziemie nad Odrą należały dawniej do Polski, do państwa pierwszych Piastów. A utraciliśmy je w różnych wiekach i z różnych powodów. Stąd popularne wówczas hasła „Myśmy tu nie przyszli, myśmy tu wrócili” albo „Byliśmy, jesteście, będziemy”. Wiedza na ten temat znajdowała się przede wszystkim w ośrodkach uniwersyteckich. Chcieliśmy, by pracownicy nauki z ościennych ośrodków wzięli na swój warsztat również Ziemię Lubuską, bo ta garstka osiadłych tutaj historyków, nie zawsze nawet magistrów, do tego jeszcze poróżnionych między sobą, dopiero startowała. Miejscem publikacji ich prac miał być *Rocznik Lubuski*, a także wydawane częściej przy współpracy z Wydawnictwem Poznańskim zeszyty popularno-naukowe, bo łamy *Nadodrza* przeznaczyliśmy na publicystykę, reportaże i literaturę.

Nie pamiętam, kto zaproponował, aby do Zielonej Góry zaprosić naukowców, którzy do roku 1950, do utworzenia województwa zielonogórskiego interesowali się naszym regionem. Efektem tych naukowych penetracji była obszerna, zbiorowa praca w większości poznańskich naukowców zatytułowana *Ziemia Lubuska*. Potem te związki zostały z różnych powodów, których nie ma tu sensu wyliczać, rozluźnione albo nawet zerwane. Nasze mizerne, mikroskopijne, raczkujące środowisko mogło się rozwijać tylko w oparciu o ośrodki naukowe przede wszystkim najbliższych nam miast wojewódzkich, czyli Poznania i Wrocławia.

Naradę w tej sprawie władze wojewódzkie potraktowały z całym pietyzmem. Z wielką starannością. Zaproszenia wręczaliśmy naukowcom osobiście, a nie przesyłaliśmy pocztą. Wychodziliśmy z założenia, że wybitny uczoney otrzymuje wiele zaproszeń i to nasze może po prostu przeoczyć.

Spośród kilku epizodów szczególnie utkwił mi w pamięci jeden. Do moich obowiązków należało również przywieźć profesorów z Wrocławia, których poznałem wręczając im zaproszenia. Profesor Karol Maleczyński otworzył mi drzwi, do których nieco za wcześnie zadzwoniłem. Był w piżamie, z brzytwą w ręku, brodę miał zamydloną. Dopiero się golił. Z Katowic przyjechał mój ulubiony profesor Kazimierz Popiołek, wybitny znawca historii Górnego i Dolnego Śląska, przystojny, elegancki. Przedmiot westchnień moich koleżanek – studentek Wyższej Szkoły Pedagogicznej, gdzie przez trzy lata studiowałem polonistykę. I tak w marcu 1958 r. odbyła się ta konferencja z udziałem prawie 30 historyków, archeologów, językoznawców, socjologów,

etnografów i owej grupki lubuskich adeptów nauki. Najpierw długo, obwąchiwany ze wszystkich stron, powstawał, trochę przy moim udziale, referat o stanie badań nad przeszłością Ziemi Lubuskiej. I konieczności ich rozwoju. Wygłosił go wiceprezes LTK, mgr Władysław Korcz – najbardziej wtedy zaawansowany w hierarchii naukowej Zielonej Góry. Historyk i do tego jeszcze niekwestionowany magister, co wówczas nie było bez znaczenia. Ta konferencja to był nasz wspólny, wielki wysiłek nie tylko organizacyjny. Także spory krok naprzód. Uczestnicy poparli projekt wydawania *Rocznika Lubuskiego*. Przyobiecali swoją pomoc w charakterze doradców i konsultantów naukowych. Pośrednim efektem spotkania było utworzenie, i to bardzo szybko, w Zielonej Górze stacji naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego. Jedynym jej etatowym pracownikiem został Władysław Korcz.

Prace nad pierwszym numerem *Rocznika* ciągnęły się przez kilka miesięcy. Tak było i z następnymi numerami. Autorzy nie dotrzymywali terminów albo wycofywali już przyjęte do druku prace, aby jeszcze coś uzupełnić, poprawić. Recenzenci także nie zawsze się spieszyli. Nikt z nas, członków prezydium LTK, nie bardzo wiedział, jak się do tego zabrać. Nie posiadaliśmy w tej materii żadnego doświadczenia. Ponadto tyle mieliśmy przeróżnych bieżących spraw do załatwienia, że wydawanie *Rocznika* z konieczności odkładano na później.

Skład komitetu redakcyjnego również się zmieniał. W stopce pierwszego numeru w składzie komitetu na pierwszym miejscu nazwisko Wiesława Sautera, później według alfabetu: Jan Engel – sekretarz LTK, Władysław Korcz, piszący te słowa, Adam Królak i dziennikarz radiowy Janusz Weroniczak. W następnym numerze Weroniczaka, który przeniósł się do Wrocławia, zastąpił Tadeusz Kajan, także dziennikarz radiowy, a Królaka, regionalistę z Głogowa, Bolesław Soliński, po Tadeuszu Jasińskim naczelny *Nadodrza*. Wśród konsultantów naukowych również nastąpiły zmiany. Już w drugim numerze nie ma nikogo z Lublina i Łodzi. Do naukowców z Poznania i Wrocławia było nam po prostu bliżej. Postanowiliśmy, a pilnował tego szczególnie Wiesław Sauter – prezes LTK, w tym przypadku niejako z urzędu przewodniczący komitetu redakcyjnego, żeby każdy artykuł przed ukazaniem się w *Roczniku* miał przynajmniej jedną pozytywną recenzję specjalisty. Bez przyzymkania oczu na słabizny i mielizny. Bez taryfy ulgowej. Każdy tekst poddawaliśmy jeszcze ogólnej ocenie na zebraniach komitetu redakcyjnego.

Pierwszy numer *Rocznika Lubuskiego* ukazał się w połowie 1959 r. dokładnie w dwa lata po powstaniu LTK, w stanowczo za wysokim – 2400 egz. – nakładzie. Zawierał szkice i artykuły o tematyce środkowego Nadodrza autorów lubuskich; Zygmunt Krzyżaniak, Andrzej Netzel, Władysław Hyła

pisali o problemach gospodarczych województwa. Edward Dąbrowski o badaniach archeologicznych na ziemi międzyrzeckiej, którymi wówczas interesowała się nawet prasa codzienna. Władysław Korcz o procesach czarownic w Zielonej Górze. A Wojciech Pasternak o nazwach miejscowości powiatu sulechowskiego. Kilka tekstów dotyczyło zmagani ludności rodzimej o zachowanie polskości. W ten sposób autorzy, wzbogacając naszą wiedzę o regionie, równocześnie zapracowywali na swoje późniejsze stopnie naukowe. Natomiast recenzje książek miejscowych autorów z oczywistych względów zlecaliśmy recenzentom z zewnątrz.

Fundusze na wydanie pierwszego numeru pozyskaliśmy z Rady Naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich w Warszawie. Były nieco za wysokie. Wtedy, by otrzymać jakąś kwotę, wnioskowało się o dwakroć większą. Tutaj ku naszemu zaskoczeniu niczego nie obcięto. Stąd ten za duży nakład i sztywna, płócienna oprawa. Pieniądzy przyznanych na *Rocznik* na inny cel nie można było wydać. Sprzedawaliśmy po 65 zł za egzemplarz. Wtedy tomik wierszy kosztował 10 zł. Ile egzemplarzy sprzedano, a ile rozdano przy różnych okazjach, nie pamiętam.

Drugi numer, tylko w tysięcznym, więc znacznie mniejszym nakładzie, ukazał się w początkach 1961 r. Bez Jana Engela w Komitecie redakcyjnym, który pod koniec 1957 r. awansował z kierownika Biblioteki Powiatowej w Sulęcinie na dyrektora Biblioteki Wojewódzkiej i wraz z rodziną przeniósł się do Zielonej Góry. Po odejściu Zdzisława Morawskiego z funkcji sekretarza LTK przejął jego obowiązki, za co otrzymywał bardzo niewielkie, ryczałtowe wynagrodzenie. Zaraz też w jego skromnym, dyrektorskim gabinecie rozsiadło się LTK – tu zbieraliśmy się bardzo często jako prezydium Towarzystwa, tu miała nieoficjalną, ale faktyczną siedzibę redakcja *Nadodrza*, pisma LTK, jak głosił podtytuł; tu zbierał się komitet redakcyjny *Rocznika*. Tutaj spotykali się członkowie jedyne w Polsce amatorskiego klubu filmowego, który realizował swoje filmy na szerokiej, a nie wąskiej taśmie. Kto z terenowych działaczy przyjeżdżał do Zielonej Góry, by coś załatwić, szedł do sekretarza LTK, czyli do gabinetu dyrektora Biblioteki. Pan Jan zawsze gościnny, pracowity, życzliwy ludziom i światu nikomu niczego nie odmawiał. Wkrótce bardziej był sekretarzem LTK niż dyrektorem Biblioteki. Do tego jeszcze działał w Stronnictwie Demokratycznym. W takim tempie dłużej nie mógł pracować. Po pół roku poprosił o zwolnienie z funkcji sekretarza, ale nikt się nie zgodził. Jeszcze kilka razy rezygnował, co wynika z protokołów, ale bez reakcji z naszej strony, czyli członków prezydium LTK. Myślę, że wyrządziliśmy mu krzywdę. Niektórzy nawet podpowiadali, by raczej zrezygnował ze stanowiska dyrektora Biblioteki, a objął etat sekretarza LTK. O jego pracy w Zielonej Górze i drama-

tycznych okolicznościach odejścia do Boguszowa na stanowisko kierownika tamtejszej biblioteki, należałoby napisać oddzielny szkic, ale przekracza to zakres niniejszej relacji. Dyrektorem Biblioteki Wojewódzkiej został dr Grzegorz Chmielewski z Poznania, a sekretarzem LTK – piszący te słowa. Więc automatycznie przejąłem jednocześnie obowiązki sekretarza *Rocznika Lubuskiego*.

Numer drugi wydaliśmy przy pomocy finansowej również Rady Naczelnej TRZZ oraz prezydentów powiatowych rad narodowych w Szprotawie i Nowej Soli. Drukując w nim obszerną rozprawę *Z przeszłości Szprotawy* nikt z pewnością nie sądził, że jej autor, Hieronim Szczegóła już wkrótce zostanie wybitnym historykiem, współorganizatorem i pierwszym rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. *Z przeszłości Szprotawy* to zdaje się nawet debiut naukowo-pisarski późniejszego profesora. W tym samym numerze pomieściliśmy szkic o kulturze ludowej Ziemi Lubuskiej młodej magister – Barbary Kołodziejkiej, która wkrótce jako pierwsza mieszkanka województwa zielonogórskiego obroniła pracę doktorską i uzyskała stopień doktora z zakresu etnografii. Bez ogromnego zaangażowania i samozaparcia Barbary Kołodziejkiej nie byłoby w Ochli pod Zieloną Górą muzeum etnograficznego. Już tylko dla tych autorów warto było wydać drugi numer *Rocznika*.

Rocznik i książki o charakterze popularno-naukowym, które wydawaaliśmy z pewnością przyczyniały się do rozwoju kadr. Do popularyzowania wiedzy o Ziemi Lubuskiej. Myśląc o kadrach, myśleliśmy o utworzeniu w Zielonej Górze wyższej uczelni. Zależało nam, by grono osób profesjonalnie, a nie na marginesie swojej pracy zawodowej, najczęściej pedagogicznej, zajmowało się badaniami naukowymi i upowszechnianiem jej wyników. Równocześnie zdobywało stopnie naukowe. Na łamach *Nadodrza* zaproponowałem, by powołać Lubuski Instytut Naukowy. Placówki takie działały już w Opolu i Olsztynie, a więc w miastach niewiele większych od Zielonej Góry. Artykuł spotkał się ze sporym odzewem. Po wielu naradach, spotkaniach, dyskusjach przy LTK utworzono ośrodek badawczo-naukowy, niestety, tylko z jednym (liczyliśmy na więcej) etatowym pracownikiem. Szefem tej miniaturowej placówki został późniejszy doktor Jan Muszyński, dotychczasowy wojewódzki konserwator zabytków. We wstępie do trzeciego tomu *Rocznika* zakładaliśmy, że „ośrodek stanie się załącznikiem przyszłego Lubuskiego Instytutu Naukowego”.

Trzeci tom, oddany do druku w sierpniu 1962 r., który ukazał się wiosną następnego roku, zawierał przede wszystkim *Zarys dziejów Rzepina* Mariana Eckerta, późniejszego znakomitego znawcy historii gospodarczej Polski, rektora Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze i wojewody zielo-

nogórskiego. Do autorów publikujących w pierwszych tomach *Rocznika* doszły nowe nazwiska, często debiutantów. Zwykle nauczycieli szkół średnich i podstawowych z różnych miejscowości regionu. Sporo miejsca, jak zwykle, o co szczególnie dbał Wiesław Sauter, poświęciliśmy ludności rodzimej Ziemi Lubuskiej. Także dziejom współczesnym. Andrzej Kwilecki, z którym jako sekretarzowi LTK szczególnie dobrze mi się współpracowało, omawiał problematykę badań socjologicznych na Ziemi Lubuskiej. Badań, do których przywiązywaliśmy dużą wagę w praktycznej działalności Towarzystwa. Andrzej Czarkowski pisał o życiu literackim w województwie zielonogórskim w latach 1955-62, a znany śląski pisarz i redaktor Wilhelm Szewczyk o czasopiśmie *Nadodrze*, które w 1960 r. stało się regularnie ukazującym się miesięcznikiem. Wśród recenzentów książek autorów lubuskich i książek o naszym regionie znajdujemy nazwiska Włodzimierza Maciąga, Jana Koprońskiego, Jerzego Madeyskiego, Feliksa Fornalczyka, Bohdana Drozdowskiego, Eugeniusza Paukszy, Jana Wąsickiego, Zdzisława Kaczmarczyka, Michała Szczanieckiego. Nazwiska znaczące. I w literaturze, i w nauce.

Czwarty numer *Rocznika* wydaliśmy po dłuższej przerwie, bo dopiero w maju 1966 r. Był to numer nieomal specjalny, jednotematyczny, poświęcony, jak napisaliśmy w słowie wstępnym, dziejom i walce o polskość ludności rodzimej pogranicza. Ludność ta, mimo prześladowań i germanizacji przechowała przez długie lata język, zwyczaje i obyczaje polskie. Swoją tożsamość. LTK szczególnie w pierwszej dekadzie swojej działalności, przede wszystkim z inicjatywy dra Wiesława Sautera – wiele miejsca i czasu poświęciło tej ludności. Opublikowano kilka prac naukowych, popularnych i publicystycznych, Lubuski Klub Filmowy zrealizował trzy filmy dokumentalne „Była i jest nasza”, „Wierna ziemia” oraz „Mięsopusty w Podmoklach”. Zorganizowano kilkanaście imprez o charakterze rocznicowym i patriotycznym. W Babimoście, Dąbrówce Wlkp. i Pszczewie powstały izby muzealne. W czwartym tomie *Rocznika* swoje prace opublikowali niemal wszyscy autorzy lubuscy, którzy w owych latach interesowali się ludnością rodzimą, autochtoniczną – Władysław Korcz, Wiesław Sauter, Wiktor Lemiesz, Zygmunt Rutkowski, pochodzący z Nowego Kramaska późniejszy profesor Joachim Benyskiewicz, Edward Dąbrowski, Edward Rabiega, Bogdan Kres, Grzegorz Chmielewski. Zabrakło, nie wiem dlaczego, Tadeusza Kajana. Komitet redakcyjny powiększył się o Jana Muszyńskiego, wtedy – oprócz kierownika Ośrodka – także sekretarza nowo powstałego Lubuskiego Towarzystwa Naukowego.

Piąty numer *Rocznika Lubuskiego* ukazał się już pod szyldem LTN.

WSTĘP

W latach 1999-2000 powstało w Polsce wiele opracowań podejmujących próby bilansu pierwszego dziesięciolecia doświadczeń radykalnych przemian społecznych, określanych mianem transformacji systemowej. Dekadę otwartą porozumieniami Okrągłego Stołu powszechnie uznano za okres przeobrażeń niosących doniosłe, dalekosiężne i nieodwracalne skutki. Był to czas wyłaniania się nowego ładu społecznego. Ówczesne analizy skupione były na rejestracji przebiegu i problemów zmian regulujących życie społeczne Polaków praw i instytucji. Spojrzenie na rzeczywistość, stawiane pytania i formułowane oceny kształtowały oczekiwania implikowane przez ideę „powrotu do Europy”, stawania się w Polsce społeczeństwa otwartego, o rynkowej, demokratycznej – zachodniej konstytucji. Dzisiaj, po dwudziestu latach od początku polskiej transformacji, tamte pytania zachowują swój walor, ale zyskują nowy sens. Kontekst drugiej dekady przemian sprzyja stawianiu kwestii efektów procesu ustalania się – konsolidacji nowego porządku. Polacy żyją już w realiach ekonomicznych, politycznych, kulturowych stanowiących produkt zmiany systemowej i złożonych procesów adaptacyjnych, które ona spowodowała. Widoczne i wymagające refleksji stają się te cechy polskiego społeczeństwa, które pozwalają mówić o specyfice jego struktury i kultury, osobliwościach „instalacji” reguł wolności na fundamentach stworzonych przez blisko półwiecze istnienia radykalnie odmiennej – monocentrycznej – postaci ładu społecznego. Perspektywa drugiej dekady pozwala – jak można sądzić – lepiej dostrzec znamiona unikalności tego procesu i problemy, jakie niesie socjologiczna diagnoza ich konsekwencji.

Prezentowany tom nie ma ambicji syntezy. Naszym zamiarem było raczej pokazanie różnorodnych aspektów współczesnej kondycji polskiego społeczeństwa. Zwłaszcza tych, które inspirują do dalszych, bardziej pogłębionych studiów nad jakością funkcjonowania nowych, dzisiaj już post-transformacyjnych mechanizmów życia społecznego. Zakres poruszanych problemów i sposób ich naświetlenia był rezultatem autonomicznych decyzji i przyjętych przez poszczególnych autorów rozwiązań formalno-warsztatowych.

Źródłem bardziej panoramicznego niż syntetycznego charakteru niniejszego opracowania jest fakt, że stanowi ono dokumentację konferencji pod tym samym tytułem, która w październiku 2009 roku uświetniła 15-lecie istnienia Instytutu Socjologii w zielonogórskim, od niedawna już uniwersyteckim ośrodku akademickim. Nie sposób uniknąć w tym miejscu spostrzeżenia, że jego powstanie było również jedną z konsekwencji otwartych przed dwudziestoma laty możliwości. Rocznicowe okoliczności leżące u genezy tej publikacji odzwierciedliły się w składzie zespołu autorskiego. Obok pracowników Instytutu Socjologii UZ tworzą go wybitni polscy badacze, od lat angażujący się w powstające tu projekty naukowe i dydaktyczne. Tylko skromne rozmiary *Rocznika Lubuskiego* nie pozwoliły oddać głosu wszystkim, którzy rozwój socjologii w Zielonej Górze wspierali i nadal to czynią.

Zainteresowania badawcze poszczególnych autorów, w nieunikniony dla prac zbiorowych sposób owocowały wielością ujęć i podjętych zagadnień. Ze względu na ich zakres uporządkowano je w kilku działach tematycznych, poprzedzonych rozprawą opisującą teorio-poznawcze dylematy refleksji nad procesami transformacji społecznej. W części pierwszej znajdują się studia poświęcone mechanizmom kształtującym podziały i zróżnicowania w strukturze polskiego społeczeństwa oraz sytuacji jej wybranych segmentów (ludzie ubodzy, przedsiębiorcy). Drugi blok tematyczny obejmuje analizy kwestii mikro-socjologicznych. Diagnozują one zmiany w poziomie, jakości i stylu życia polskich rodzin oraz nowe wzorce zachowań, będące funkcją przemian cywilizacyjnych. Część trzecia zawiera artykuły dotyczące instytucjonalnych oraz kulturowych aspektów funkcjonowania polskiej demokracji, czynników, jakie kształtują jakość i społeczną materię działania systemu politycznego. Procesy transformacji, obok społecznych, mają również konsekwencje stricte socjologiczne, dotyczące problemu adekwatności metod i pojęć stosowanych w badawczej eksploracji zjawisk dynamiki społecznej. W tym nurcie lokują się trzy studia teoretyczno-metodologiczne, publikowane w części czwartej. W zbiorze przygotowanym pod egidą Instytutu Socjologii UZ nie mogło zabraknąć tekstów podejmujących problematykę przestrzennego wymiaru współczesnej tożsamości społecznej Polaków i kwestii wpływających na ich relacje z zachodnimi sąsiadami. Ich autorzy nawiązują do bogatej tradycji, inicjowanych również przez nasze środowisko, badań transgranicznych.

Mając świadomość, że prezentowany tom jest jedynie przyczynkiem do toczącej się nieustannie dyskusji nad stanem polskiego społeczeństwa, żywimy nadzieję, że do jego obrazu wnosi on nowe lub wciąż nierozpoznane problemy, identyfikuje warte podjęcia kierunki poznawczych poszukiwań.

Autonomiczną część niniejszego tomu stanowi artykuł autorstwa Janusza Koniusza poświęcony początkom *Rocznika Lubuskiego*, periodyku, który w tym roku obchodzi jubileusz swojego 50-lecia. Zbieżność w czasie sprawia, że to niezwykle interesujące, ważne dla całego lubuskiego środowiska naukowego wspomnienie doskonale wpisuje się w rocznicowy charakter oddawanej publikacji. Jego Twórcom, Czytelnikom i Autorom życzymy kolejnych – równie udanych – pięćdziesięciu lat (co najmniej).

Joanna Frątczak-Müller, Anna Mielczarek-Żejmo, Lech Szczegółka

Mirosław Chałubiński*

KILKA UWAG O DYLEMATACH BADAWCZYCH TRANSFORMACJI POSTKOMUNISTYCZNEJ

Na początek potrzebne jest dookreślenie tematu mojego wystąpienia. Dylemat – termin użyty w tytule – jest co najmniej dwuznaczny¹. Zgodnie z grecką etymologią *dilematos* to alternatywa, a odnosząc to do ludzkich działań, konieczności dokonania wyboru, gdy dla podmiotów społecznych (indywidualnie bądź zbiorowo pojmowanych) sytuacja nie jest przejrzysta, jednoznaczna, a bilans możliwych zysków i strat nie jest oczywisty i niierzadko niemożliwy do oszacowania.

Takich sytuacji – zauważmy uprzedzając późniejsze wywody – w czasie postkomunistycznej transformacji (także polskiej) było niemało². Dylematy w powyższym rozumieniu były związane z wyborami modelu politycznego i gospodarczego o skutkach bardzo trudnych czy bądź niemożliwych do przewidzenia. Nigdy nie były to czysto intelektualne, akademickie problemy, gdyż stały za nimi układy sił politycznych, działania grup interesów, wreszcie „klimat” epoki w końcu lat 80. XX wieku, wyraźnie sprzyjający w Europie Środkowo-Wschodniej przyjmowaniu rozwiązań neoliberalnych w dziedzinie gospodarki i demokratycznych w dziedzinie polityki³. Ów klimat współtworzyła moralna i gospodarcza klęska komunizmu, przekonanie – żywe nawet w rządzących elitach – że realny socjalizm jest niereformowalny i należy go zastąpić czymś innym⁴.

***Mirosław Chałubiński** – dr hab., jest zatrudniony na stanowisku profesora w Zakładzie Socjologii Wiedzy Instytutu Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz w Pracowni Badań Procesów Transformacji Społecznych w Państwach Postkomunistycznych Akademii Nauk Humanistycznych w Pułtusku. Naukowo zajmuje się historią myśli socjologicznej i socjologii jako dyscypliny naukowej oraz teoretycznymi aspektami procesów transformacji systemowej.

¹W. KOPALIŃSKI, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1989, wyd. XVI rozszerzone, s. 131.

²Por.: J. BŁUSZKOWSKI (red.), *Dylematy polskiej transformacji*, Warszawa 2007 i rozprawy tam zawarte.

³T. KOWALIK, *www.polskatransformacja.pl*, Warszawa 2009, rozdział 7.

⁴A.K. KOŹMIŃSKI, *Transformacja: pytania bez odpowiedzi, [w:] 20 lat transformacji. Osiągnięcia, problemy, perspektywy*, red. G. W. Kołodko, J. Tomkiewicz, Warszawa 2009.

Zgodnie z drugim znaczeniem „dylemat” to problem, kłopot, przeszkoda w osiągnięciu różnych celów ważnych praktycznie i poznawczo. Takie pojmowanie tego słowa jest – jak sądzę – bliższe potocznemu jego użyciu. Można też powiedzieć, że drugie znaczenie jest ogólniejsze, gdyż zawiera w sobie pierwsze rozumienie. Wszak wybór to zazwyczaj problem, kłopot, trudność itp., a ze względu na „pojemność semantyczną” posługuję się poniżej tym słowem w drugim znaczeniu, ponieważ jest ono wygodniejsze do porządkowania problemów badawczo-teoretycznych postkomunistycznej transformacji.

Jest oczywiście rzeczą niemożliwą dokonanie syntezy uwzględniającej całość ogromnej literatury na ten temat. Jestem historykiem idei i socjologiem polityki. W tej drugiej „roli” zajmuję się głównie polskim społeczeństwem. Niezależnie jednak od mojego instytucjonalnego przypisania jest dla mnie oczywiste, że wszelka próba ogólniejszej refleksji na temat przekształceń w państwach postkomunistycznych musi też korzystać z ustaleń innych dyscyplin m.in. politologów, historyków, ekonomistów.

Wśród dylematów badawczych na plan pierwszy wysuwa się samo pojęcie transformacji. Nierzadko jest ono używane w sposób bezdefiniyjny⁵. Badacze posługujący się nim akcentują fakt, że po upadku polityczno-gospodarczego systemu komunizmu następuje zazwyczaj powstawanie (albo są intencje ich tworzenia) instytucji demokracji politycznej i kapitalistycznej gospodarki (eufemistycznie nazywanej „rynkową”), wzorowanych na rozwiniętych gospodarkach Zachodu.

Nie stanowi – jak się zdaje – większego kłopotu sama *polisemiczność* pojęcia, gdyż transformacja może być traktowana jako *proces* bądź *efekt* zmian społeczno-gospodarczo-politycznych, a sfera zastosowań tego pojęcia bywa dookreślana przez przymiotniki: „gospodarcza” lub „ustrojowa” itp. Więcej kłopotów i różnych dyskusji rodzi natomiast kwestia następująca: czy transformacja postkomunistyczna – zważywszy na zasięg i głębię przekształceń w niektórych krajach Europy Środkowo-Wschodniej – już się dokonała? Czy zatem określenie to należy zachować tylko dla okresu najbardziej intensywnych przemian w czasie rewolucji i okresie porewolucyjnym?⁶

⁵Por.: G. W. KOŁODKO, J. TOMKIEWICZ, *Wielka transformacja*, [w:] *20 lat transformacji...*, *op. cit.*

⁶K. A. WOJTASZCZYK, *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, [w:] *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, (praca zbiorowa), I Ogólnopolski Kongres Politologii, Warszawa 22-24 września 2009, Warszawa 2009, s. 11.

Osobiście z wielu powodów nie podzielam opinii o nieaktualności tego pojęcia. Nawet jeśli się nie wyznaje teorii *postkomunizmu*, akcentującej wszechobecność układów i ludzi związanych z dawnym ustrojem⁷, to trudno jest zaprzeczyć, że szeroko pojmowane podłoże historyczne, do którego zaliczymy m. in. względne zacofanie gospodarcze, charakter narodowy i związaną z tym kulturę polityczną oraz prawną, podziały polityczne itp., to „spadek” krajów postkomunistycznych po realnym socjalizmie, a częstokroć także po wcześniejszych społeczeństwach, oddziaływający również na aktualne układy sił politycznych i możliwości rozwojowe różnych krajów. Tłumaczy (wyjaśnia) również ich specyfikę⁸.

Nawet jeśli można mówić o procesach zaawansowanej transformacji oraz unifikującym wpływie Europy Zachodniej na współpracujące z nią gospodarczo i politycznie państwa⁹, to jednak bynajmniej nie możemy mówić, że te procesy zakończyły się¹⁰.

Wzmiankowałem wcześniej, iż głęboki kryzys „realnego socjalizmu” i jego upadek w początkach lat 80. XX wieku w Europie Środkowo-Wschodniej wpłynął na wytworzenie się dość powszechnej opinii, iż nie ma sensu reformować systemu komunistycznego, lecz należy sięgać po wypróbowane wzory instytucjonalne zachodnich, rozwiniętych państw kapitalistycznych w dziedzinie gospodarki i polityki, gdyż są one godne naśladowania ze względu na wypróbowaną skuteczność. Więcej nawet, bo przez wielu były wówczas traktowane jako jedynie *normalne*. Szczytowym powodzeniem cieszyły się wówczas idee neoliberalizmu i teorie Francisa Fukuyamy, wieszczące apogeum i koniec dziejów w demokratycznym kapitalizmie. Osłabiało to ogromnie społeczną atrakcyjność alternatywnych (w tym także lewicowych) kontrpropozycji nowego ładu i sprzyjało imitacji zachodnich wzorców w państwach, które przechodziły podówczas „aksamitne” rewolucje. Jürgen Habermas zjawisko to nazwał „nadrabiającą rewolucją”. W tym klimacie ideowo-politycznym w szerszy obieg wchodzi określenie „transformacja systemowa”, które w początkach lat 90. odnoszono głównie do procesów

⁷J. STANISZKIS, *Postkomunizm*, Gdańsk 2001.

⁸K. KOSTRO, *Zagadnienia kulturowe w ekonomii*, „Gospodarka narodowa” 2009/3; L. E. HARRISON, S. P. HUNTINGTON (red.), *Kultura ma znaczenie. Jak wartości wpływają na rozwój społeczeństw*, (tłum. S. Dymczak), Poznań 2003.

⁹L. KOLARSKA-BOBIŃSKA, *Dokończona transformacja. Integracja z Unią Europejską*, „Kultura i społeczeństwo” 1998/4.

¹⁰A. K. KOŹMIŃSKI, *Transformacja: pytania bez odpowiedzi*, i M. PIĄTKOWSKI, *Czy nadchodzi nowy złoty wiek nowej Europy, [w:] 20 lat transformacji... , op. cit.*

imitacyjnej modernizacji zainicjowanych w Europie Środkowo-Wschodniej¹¹. Określenie to zwracało uwagę na pokojowy (ogólnie mówiąc) charakter przemian, a więc odmienny od znanych w historii rewolucji społeczno-politycznych. Rychło okazało się jednak, że ewolucja społeczeństw postkomunistycznych bynajmniej nie musi przebiegać w kierunku demokracji i wzorów euroamerykańskiego kapitalizmu, a procesy globalizacji włączały dawne państwa komunistyczne do globalnego kapitalizmu¹².

Nie przekreśla to jednak użyteczności pojęcia *transformacji postkomunistycznej*, którą należy traktować jako jedną z form całościowej, kierunkowej zmiany społecznej, ogół *planowanych* jak i *żywiotowych* zmian w procesie odchodzenia od społeczeństwa komunistycznego. I to bez względu na użyte *metody i skutki* (niekoniecznie muszą być nimi demokracja polityczna i dominacja własności prywatnej w gospodarce). Impulsy owych zmian mogą być *endogenne* (kryzysy gospodarcze, wizje polityczno-gospodarcze klasy politycznej) lub *egzogenne* (presje otoczenia międzynarodowego; dominujące w świecie wzory efektywnej gospodarki i właściwego systemu politycznego). Zazwyczaj transformacja postkomunistyczna nosi zarówno elementy *endogenne*, jak i *egzogenne*. Ze względu na centralną rolę elit i władz politycznych w jej inicjowaniu (dodajmy zazwyczaj *porewolucyjnych*) jest ona zazwyczaj podobna do *odgórnych reform państwowych* (np. działania Piotra I w Rosji, G. A. Nasera w Egipcie, New Deal F. D. Roosevelta¹³, tworzenie się interwencjonizmu państwowego i państwa dobrobytu w wielu krajach kapitalistycznych). Jest jednak kategorią *węższą*, gdyż zazwyczaj wiąże się z planami zastąpienia komunizmu innym systemem, nie zaś reformami „realnego socjalizmu” (np. próby reform gospodarczych po roku 1956, podejmowane przez różne kraje komunistyczne, „pierestrojka” Michaiła Gorbaczowa)¹⁴.

Z dotychczasowych rozważań wynika więc wniosek, iż „paradygmat globalizacji” nie jest (a w każdym razie nie musi być) konkurencyjny względem „paradygmatu transformacji” tym bardziej, że za ważny czynnik przemian

¹¹Por.: W. GUMUŁA, *Transformacja ustrojowa*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, tom 4, Warszawa 2002 i *Teoria osobliwości społecznych. Zaskakująca transformacja w Polsce*, Warszawa 2008 r. I.; T. KOWALIK, *Systemy gospodarcze. Efekty i defekty reform i zmian ustrojowych*, Warszawa 2005, część III.; M. CHAŁUBIŃSKI, *Transformacja systemowa w państwach postkomunistycznych. Termin, pojęcie i przedmiot badań*, [w:] *Transformacja systemowa w Polsce i w krajach postkomunistycznych. Studia i rozprawy*, Pułtusk 2006, red. M. Chałubiński.

¹²E. WNUK-LIPIŃSKI, *Świat międzyepoki*, Kraków-Warszawa 2004.

¹³P. SZTOMPKA, *Rewolucja*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, tom 3, Warszawa 2000.

¹⁴G.W. KOŁODKO, *Wielka transformacja 1989-2029. Czy mogło być lepiej czy lepiej będzie?*, [w:] *20 lat transformacji... , op. cit.*

traktuje się włączanie państw postkomunistycznych w globalny kapitalizm. Transformacja postkomunistyczna czyni społeczeństwa bardziej otwartymi na dyfuzję kulturowe (za ich szczególnie rodzaj można traktować globalizację), zewnętrzne wpływy, a więc intensyfikuje procesy globalizacji. Te zaś działają modyfikująco lub niszcząco na różne instytucje o komunistycznej proveniencji¹⁵.

Kolejny dylemat zarówno teoretycznej, jak i praktycznej natury wiąże się z *całościowym* charakterem zmian społecznych, które dokonują się w procesie transformacji postkomunistycznej. Zachodzą one bowiem w sferze politycznej i ekonomiczno-kulturowej. Konieczność całościowego widzenia tych dziedzin i ich powiązań wymusza interdyscyplinarność, a więc konieczność współpracy badaczy z różnych dyscyplin przy badaniu tych zjawisk. Wiemy jednak z praktyki jak łatwy w wygłoszeniu, a jakże trudny w realizacji bywa ten postulat. Zwłaszcza, jeśli się uwzględni ogromny przyrost literatury w tej dziedzinie. Tworzy to sytuacje dyskomfortowe, gdyż trudno jest osiągnąć poczucie kompetencji nawet w wąskim obszarze badań.

Nie ulega wszakże wątpliwości, że badacz, konstruując uogólnienia na temat transformacji postkomunistycznej, musi przewycięzać – jakże naturalny – w poznaniu społecznym *nacjocentryzm*, tzn. odbieranie świata przez doświadczenie wyniesione z własnego społeczeństwa i koncentrację (a nawet wyłączość) zainteresowań na własnym państwie narodowym. A konsekwencje *nacjocentryzmu* mogą być zgoła groźne dla badań transformacji, gdyż prowadzą zazwyczaj do produkcji wąskich (choć bywa, że wartościowych) przyczynków, często jednak wykazujących skłonność do nadmiernych uogólnień, oparte są bowiem na ubogiej, jednostronnej bazie materiałowej. Słowem, niezbędne jest uchwycenie różnorodności, złożoności zjawisk oraz wielości możliwych dróg rozwojowych. Warto jest w tym kontekście uświadomić sobie banalną poniekąd prawdę, że „negocjowane”, „aksamitne” rewolucje, które dokonały się w Europie Środkowo-Wschodniej (m. in. Polska i Węgry) i późniejsze jej drogi do konsolidacji demokracji i kapitalizmu nie są bynajmniej regułą¹⁶. Powiemy, że spośród prawie 30 krajów, które przestały być komunistycznymi przeważają raczej autorytarne systemy polityczne i gospodarki o rozbudowanym sektorze państwowym.

„Przekładając” więc powyższe konstatacje na dyrektywy badawcze powiemy, że dla uchwycenia różnorodności i dynamiki zjawisk związanych z transformacją postkomunistyczną niezbędne jest wyjście poza „tu i teraz”,

¹⁵M. ZiÓLKOWSKI, *Miejsce społeczeństwa polskiego w światowym systemie kapitalistycznym. Dylematy teoretyczne i praktyczne*, „Kultura i społeczeństwo” 1998/4; J. J. WIATR, *Europa pokomunistyczna*, Wstęp i rozdz. 1-2, Warszawa 2006.

¹⁶J. J. WIATR, *Europa Postkomunistyczna*, Wstęp i rozdział 1, *op.cit.*

poza partykularyzm bezpośrednich doświadczeń, co uwzględniając skutki procesów modernizacji czyni niezbędnym stosowanie podejścia historyczno-porównawczego i prowadzenia międzynarodowych badań porównawczych¹⁷.

I nie można – jak się zdaje – w badaniach transformacji ograniczać się tylko do państw postkomunistycznych. Trzeba również uwzględniać skutki procesów modernizacji w rozwiniętych krajach III świata (np. Turcja, Brazylia, „azjatyckie tygrysy”)¹⁸, a także przypadki nieudanych transformacji¹⁹. Dostarczają one bowiem porównawczego materiału niezbędnego do budowania udokumentowanych generalizacji.

Tempo i różnorodność zmian składających się na postkomunistyczne transformacje skłania niekiedy do wniosku, że żyjemy w epoce „epistemologicznie uprzywilejowanej”, gdyż znajdujemy się jak gdyby w laboratorium tych doniosłych dla świata procesów.

Rozkład komunizmu w 30 krajach, różnych częściach świata, poważne zmiany w krajach, które uchodzą wciąż za komunistyczne (np. ChRL, Wietnam) pozwalają badać m. in.:

- mechanizmy upadku systemów autorytarnych i totalitarnych,
- rewolucje, działanie ruchów społecznych,
- procesy narodotwórcze, nacjonalizm,
- powstawanie systemów demokratycznych, systemów politycznych, demokratyczną konsolidację, ewolucję demokracji w kierunku autorytarnym,
- kształtowanie się nowych elit politycznych,
- przebudowę makrostruktur społecznych,
- globalizację a procesy transformacji postkomunistycznej,
- alternatywy rozwojowe współczesnych społeczeństw,
- rolę jednostki w historii.

¹⁷J. J. WIATR *Europa...*, *op. cit.* i *Socjologia polityki*, rozdział III, Warszawa 1999; T. BODIO, J. WOJCICKI, P. ZAŁĘSKI, *Modele transformacji państw postkomunistycznych*, „Społeczeństwo i polityka” 2006/2.

¹⁸J. KOCHANOWICZ, *Między Trzecim Światem a państwem opiekuńczym. Transformacja polska w świetle socjologii historycznej* [w:] *Śląsk-Polska-Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej*, Katowice 1998.

¹⁹Do takich w pierwszej dekadzie XXI wieku można zaliczyć Ukrainę, Rosję i większość republik środkowo-azjatyckich dawnego ZSRR.

Nie wyczerpałem – rzecz jasna – listy procesów badanych i godnych badania.

Warto tu zauważyć, że transformacja (czy raczej transformacje) to *history in making* (historia aktualnie dziejąca się), na którą składa się wiele szybkich, dynamicznych zmian. Są one tak szybkie, że wyniki badań nabierają częstokroć szybko historycznego charakteru i stają się ilustracją, dokumentacją przeszłej fazy, mijającego okresu. Nierzadko badacz ma kłopoty z ustaleniem tożsamości badanego przedmiotu. Powyższa konstatacja stanowi jakby drugą stronę wspomnianego „epistemologicznego uprzywilejowania” i prowokuje pytania następne, m. in. o możliwość zbudowania ogólnej teorii tych procesów. Taka teoria – jak wiemy – dotąd nie istnieje i nie wiadomo, czy kiedykolwiek ona powstanie. Nie znaczy to jednak, że jesteśmy wobec transformującej się rzeczywistości po prostu teoretycznie bezradni, że nie istnieją teorie opisujące i objaśniające przynajmniej pewne jej fragmenty. Nieprawdziwe wydaje się także założenie, iż żyjemy w radykalnie nowej sytuacji. Podkreślałoby to niemały dorobek teoretyczny i empiryczny nauk społecznych, lecz także byłoby po prostu fałszywe, gdyż np. rewolucje społeczne, odgórne reformy inicjowane przez państwo, procesy powstawania demokracji i ich upadku oraz inne formy całościowych zmian społecznych są od dawna opisywane przez historyków, socjologów i politologów. W tym sensie nie sposób jest mówić o ich unikalności i radykalnej nowości. Zauważmy też, iż nowość jest cechą *stopniowalną*, a twierdzenie to dotyczy w całej rozciągłości różnych aspektów postkomunistycznej rzeczywistości w zestawieniu z wcześniejszymi zjawiskami. By ująć rzecz bardziej konkretnie: różne zjawiska przekształceń w Polsce i krajach Europy Środkowo-Wschodniej okresu przedrewolucyjnego (1980-1988), rewolucyjnego (1989-1990) i porewolucyjnego objaśniają (przynajmniej częściowo) różne teorie rewolucji, ruchów społecznych, legitymizacji, porewolucyjnej anomii, dyfuzji kulturowej²⁰.

Tak więc istnieje wiele teorii „średniego zasięgu” użytecznych do badania procesów postkomunistycznej transformacji.

Zauważyć tu trzeba, że nawet ogólne, klasyczne teorie, np. Alexisa de Tocquevilla, Karola Marksa, Maxa Webera, Talcotta Parsonsa i współczesne teorie socjologii interpretatywnej nie są ogólnymi w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz mają swoje pola szczególnych, efektywnych zastosowań: np. marksizm jest użyteczny do badania społeczeństw kapitalistycznych, socjologia interpretatywna w funkcjonowaniu mikrostruktur społecznych itp.

²⁰P. SZTOMPKA, *Teorie zmian społecznych a doświadczenia polskiej transformacji*, „Studia Socjologiczne” 1994/1; J. PAKULSKI, *Rewolucje wschodnioeuropejskie*, „Kultura i społeczeństwo” 1991/3; J. PAKULSKI, J. HIGLEY, *Rewolucje i transformacje elit władzy w Europie Wschodniej*, „Kultura i społeczeństwo” 1992/2.

Wielu badaczy postkomunistycznej transformacji posługuje się konceptem modernizacji, przez którą rozumie się zazwyczaj w tym kontekście ciąg zmian systemów zacofanych, które warunkowane są kontaktami z cywilizacją poprzemysłową i prowadzą do przekształceń upodabniających je do lepiej rozwiniętych²¹.

Teorie modernizacji ze względu na swe pokrewieństwa z ewolucjonizmem noszą jednak na sobie piętno europocentryzmu i związaną z tym „jednoliniową” wizją rozwoju społecznego. Według niej rozwój społeczny prowadzi wszędzie, choć w różnym tempie od społeczeństw zacofanych do rozwiniętych. Z tych też powodów była ona i jest wielokrotnie krytykowana, gdyż utrudnia badanie roli podłoża historycznego oraz narodowych różnicowań w rozwoju społecznym. Niemniej jednak silną stroną tej teorii jest dostrzeżenie faktu *naśladowania* (lub czasem *kopiowania*) rozwiązań instytucjonalnych przyjętych w tzw. rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Jest to szczególnie ważne dla zrozumienia pierwszych lat transformacji w Europie Środkowo-Wschodniej oraz jej integracji z UE²².

Natomiast wspomniane słabości paradygmatu modernizacji kierują uwagę wielu badaczy w stronę teorii zależności (rozwoju zależnego), a także teoretyków kontynuujących pewne wątki *dependyzmu*, których najbardziej znanym przedstawicielem jest Immanuel Wallerstein, rozwijający swoje głośne teorie globalizacji. Całkiem niedawno nastąpiło w Polsce odkrycie jego prac, co tłumaczyć należy nie tylko zapóźnieniami polskiej humanistyki, lecz również przydatnością pewnych pojęć (np. centrum, półperyferie, peryferie) do opisu i wyjaśniania genezy i pogłębiania się nierówności w ramach zróżnicowanego systemu światopoglądowego („system-świat”), a także miejsca państw postkomunistycznych w globalizującej się społeczności międzynarodowej. W świetle optyki dependyzmu nie ulega wątpliwości, że najlepiej rozwinięte kraje postkomunistyczne mają co najwyżej status półperyferii z ambicjami awansu do centrum, ale bez pewności sukcesu²³.

²¹Por.: W. MORAWSKI, *Wprowadzenie: o pojęciu i teorii modernizacji*, [w:] *Modernizacja Polski* red. W. Morawski, Warszawa 2010. Niemniej jednak brak jest tam ustosunkowania do różnych wariantów teorii modernizacji i ich krytycznej analizy.

²²Por.: M. S. SZCZEPAŃSKI, *Ani Elizjum ani Hades. Piętnastolecie polskiej transformacji w perspektywie socjologicznych teorii zmiany*, [w:] *Współczesne społeczeństwo polskie. Dynamika zmian*, red. J. Wasilewski, Warszawa 2006; A. ŚLIZ, M. S. SZCZEPAŃSKI *Kraina szczęśliwości czy miejsce przeklęte. Dwie dekady polskiej transformacji w oglądzie socjologicznym*, [w:] *Czy koniec socjalizmu?*, red. A. Śliz, M. Szczepański, Warszawa 2008.

²³G. ZIEWIE, *Wallersteina i Fukuyamy prognozy systemu kapitalistycznego*, „Gospodarka Narodowa” 2009/1-2; A. SOSNOWSKA, *Teorie zmiany i rozwoju społecznego a zmiany w Europie Wschodniej. O potrzebie perspektywy globalnej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1998/1.

Ale naszkicowane powyżej ujęcia nie wyczerpują – rzecz jasna – wszystkich paradygmatów, przy pomocy których możemy badać procesy przekształceń społeczeństw postkomunistycznych. O teorii globalizacji wspominałem wcześniej. Istnieje też całkiem spora grupa teorii, których przedstawiciele usiłują badać swoistości społeczeństw, gdzie dominującą rolę prze staje odgrywać przemysł. Chronologicznie, pierwszą z nich jest teoria społeczeństwa postindustrialnego Daniela Bella. Ale znajdziemy ich więcej: np. społeczeństwo usług, społeczeństwo informatyczne, społeczeństwo wiedzy, społeczeństwo sieci, płynna rzeczywistość... Trudno jest je traktować jako konkurencyjne względem siebie. Można wręcz mówić o ich *komplementarności*, gdyż łączy je poszukiwanie cech swoistych współczesnych społeczeństw, np. mass-mediów, struktury i więzi społecznej.

Komplementarność nie może tu oznaczać identyczności, ponieważ różnią się one czasem przedmiotem zainteresowań, problematyzacją zagadnień, *strukturą eksplanansu* ze względu na akcentowanie roli różnych czynników w wyjaśnianiu konkretnych zjawisk. Trudno jest kwestionować ich przydatność w badaniu społeczeństw postkomunistycznych, włączających się w coraz większym stopniu w globalny kapitalizm ze wszystkimi, czasem trudnymi do zdefiniowania aktualnie skutkami.

Wielość tych teorii jest – moim zdaniem – nie tyle dowodem nieudolności badaczy, zacofania nauk społecznych, co *złożoności ontycznej* badanych obiektów, *ich różnorodności*. Zalecany byłby więc – przynajmniej na tym etapie – *pluralizm teoretyczny*, sprzyjający dostrzeganiu w różnych badaniach oraz ujęciach itp. prawdą cząstkową, którą syntetyzować można później, tworząc ogólniejsze konstrukcje, generalizacje itp.

Dotychczasowe doświadczenia transformacji postkomunistycznej zdecydowanie nie potwierdzają fatalizmu, rygorystycznego determinizmu czy też różnych koncepcji konieczności historycznej. Są one – jak wiemy – obecne np. w klasycznym ewolucjonizmie, dominujących wariantach materializmu historycznego²⁴.

Rzeczywistość społeczna – jak sugerują doświadczenia postkomunistycznej transformacji – każdorazowo stanowi pulę różnych możliwości i nie określa jednoznacznie działań jednostek, działań zbiorowych i elit politycznych. Świat społeczny można określić jako „warunki brzegowe”, stwarzające ludziom każdorazowo różne możliwości, które nie determinują jednoznacznie ludzkich działań i wyborów. Sugeruje to ponowne przemyślenie dyskutowanego niegdyś żywo problemu roli jednostki w historii. Prawdopodobnie wypadki w Europie Środkowo-Wschodniej potoczyłyby się

²⁴P. SZTOMPKA, *Socjologia zmian społecznych*, rozdział XVI, Kraków 2005.

inaczej, gdyby nie działania (w tym błędy również) Michaiła Gorbaczowa, Lecha Wałęsy, Borysa Jecyna, Wojciecha Jaruzelskiego, Slobodana Milosevicza – by wymienić nazwiska kilku polityków podejmujących w ostatnim dwudziestolecu brzemiennie w skutki decyzje.

Odrzucenie jednoliniowej koncepcji rozwoju społecznego nakazują też widziane z perspektywy kilkudziesięciu lat doświadczenia „realnego socjalizmu”. Wynika z nich, że komunizm *nie musiał* upaść. *Musiał* natomiast – zważywszy na jego strukturalną dysfunkcjonalność i anachroniczność w dziedzinie gospodarki – reformować się, wprowadzając elementy kapitalizmu, co pokazuje przypadek Chin i Wietnamu. Alternatywą wobec tych rozwiązań jest pogrążające się w stagnacji państwo policyjne na Kubie lub autarkiczny totalitaryzm Korei Północnej. Nieprzypadkowo współcześnie, m. in. pod wpływem przemyslenia upadku komunizmu i doświadczeń postkomunistycznej transformacji sporym wzięciem cieszy się nurt *historii alternatywnej*. Jego przedstawiciele, konstruując różne scenariusze rozwojowe podkreślają zawsze wielość możliwości stojących przed społeczeństwami.

Upadek komunizmu i powstawanie nowego ładu sugeruje też badaczom skromność co do możliwości przewidywań (zwłaszcza długofalowych) dalszego przebiegu postkomunistycznej transformacji i ogólniej dalszych losów świata.

O przyszłości z całą pewnością można powiedzieć tylko to, że będzie²⁵.

²⁵Por.: A. K. KOŹMIŃSKI, *Transformacja: pytania bez odpowiedzi* i G. W. KOŁODKO *Wielka transformacja 1989-2029*, [w:] *20 lat transformacji. . . , op.cit.*; E. WNUK-LIPIŃSKI, *op. cit.*; J. KORNAI, *Wolność, równość, braterstwo 20 lat później*, „Gazeta Wyborcza” 13-14 II 2010.

Mirosław Chałubiński

**SOME REMARKS ON RESEARCH DILEMMAS
OF POST-COMMUNIST TRANSFORMATION**

Abstract

The article tackles the problem of theoretical significance of transformation experiences in Poland. Taking into account their usefulness for explaining transformations in the post-communist area, research perspectives and orientations dealing with radical system changes are presented. The analysis is focused on the idea of theoretical eclecticism, its qualities and cognitive limitations. It is aimed at answering the question of the specificity of Polish transformation in light of sociological knowledge.

I

**PODZIAŁY I ZRÓŻNICOWANIA
SPOŁECZNE**

Krystyna Janicka*

**ZMIANY W STRUKTURZE SPOŁECZNEJ W WYNIKU
TRANSFORMACJI USTROJOWEJ W POLSCE.
HISTORYCZNO-POLITYCZNE TŁO PRZEMIAN
SPOŁECZNYCH**

Oceniając aktualny stan społeczeństwa polskiego z perspektywy skutków transformacji, warto pamiętać o wielości źródeł zmian, które ostatecznie złożyły się na zmianę systemową i jej wielorakie konsekwencje. Na przestrzeni dwóch ostatnich dekad mieliśmy do czynienia – w istocie rzeczy – z unikalnym splotem kilku procesów o historycznym znaczeniu dla społeczeństwa polskiego. Były to przede wszystkim: (1) zapoczątkowana przełomem ustrojowym „właściwa” transformacja, co – w wielkim skrócie – oznaczało zmianę zasad funkcjonowania państwa i gospodarki, towarzyszącą temu wymianę elity administracyjno-rządowej i kierowniczych gremiów w strategicznych instytucjach państwa; (2) poprzedzona kilkuletnim okresem przygotowawczym akcesja Polski do UE oraz (3) włączenie się kraju w sieć globalnych relacji finansowych i gospodarczych, co wynikało z nowej sytuacji geopolitycznej oraz upowszechnienia się nowych technologii komunikacyjnych. Ze względu na potencjał modernizacyjny uruchamiany w wyniku każdego z tych procesów, trudno przecenić ich znaczenie dla rozwoju społeczno-ekonomicznego Polski.

Projekt reform społecznych podjętych przez pierwszy niekomunistyczny rząd w 1989 r., a więc w momencie ustrojowego przełomu, nie był jasno określony. Stwierdził to wprost premier Tadeusz Mazowiecki w swojej wypowiedzi z okazji 20. rocznicy powołania go na to stanowisko przez polski parlament (Mazowiecki 2009). Wprawdzie od początku było oczywiste, że ustanowienie systemu liberalnej demokracji wyznacza główny kierunek i stanowi nadrzędny cel zmian politycznych, jednakże – jak przyznał premier Mazowiecki – program zmian ekonomicznych miał być dopiero wypracowany. Model docelowy przyszłych stosunków społecznych również nie stano-

***Krystyna Janicka** – dr hab., docent w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk oraz profesor w Zakładzie Socjologii Ogólnej w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Dziedzinami jej zainteresowań naukowych są nierówności społeczne, psychologiczne aspekty struktury społecznej, struktura społeczna oraz socjologiczne problemy pracy.

wił przedmiotu szczególnego namysłu pierwszej w suwerennej Polsce ekipy rządowej. Szczególnie ważne miejsce w myśleniu o przyszłym urządzeniu państwa zajmowały kwestie aksjologiczne: sprawy wyznaniowe, a zwłaszcza prawa związkowe i pracownicze oraz kwestie godnościowe ludzi pracy. Jak wiadomo, program ten stanowił bezpośrednie nawiązanie do słynnych 21 postulatów sformułowanych przez robotników Wybrzeża, strajkujących w sierpniu 1980 r. pod sztandarami związku „Solidarność”.

Wobec rangi i zakresu zmian, jakie wywołał przełom ustrojowy, zrozumiałe jest, dlaczego nurtem dominującym w badaniach i refleksji socjologicznej w ciągu ostatniego 20-lecia była problematyka transformacji. Trudno byłoby wskazać socjologa, który nie badałby skutków przełomu ustrojowego lub w swej pracy badawczej nie nawiązywał wprost do tego historycznego momentu. Powstało wiele doniosłych prac, których wspólnym mianownikiem była próba odpowiedzi na pytanie, jaką – w istocie – Polskę mamy: jedną, choć w wielu wymiarach zróżnicowaną czy też podzieloną na względnie autonomiczne – coraz bardziej oddalające się od siebie – klasy i segmenty? Czy też może w wyniku wielowymiarowej polaryzacji szans życiowych wyłoniły się dwie Polski albo wręcz należałoby mówić o *Wielopolsce*¹. Analizując społeczeństwo posttransformacyjne z innej perspektywy, pod kątem takich kwestii jak struktura normatywna, legitymizacja rynku i państwa, oczekiwania sprawiedliwości społecznej – niektórzy autorzy skłonni byli nazywać je społeczeństwem półotwartym (Morawski 2001, s. 307). Występująca wielość perspektyw i stanowisk w sposobie ujmowania transformacji dowodzi, że w badaniach społecznych mamy do czynienia z różnorodnymi paradygmatami badania skutków tego procesu, właściwymi np. podejściu antropologicznemu, instytucjonalnemu czy makroskopowemu (Bukraba-Rylska 2004).

Nie odmawiając nowym koncepcjom i ujęciom metodologicznym rosnącego znaczenia w badaniu zmian społecznych (Frentzel-Zagórska 1994, Sztompka 2003) należy odnotować, że tradycyjne, empiryczne badania reprezentacyjne nad strukturą społeczną ciągle stanowią cenny punkt wyjścia dla diagnozy stanu społeczeństwa „po przejściach”. Wszakże to struk-

¹Przywołane problemy stanowią główną osnowę szeregu interesujących publikacji opracowanych przez wybitnych socjologów. Już same tytuły niektórych z tych prac kierują uwagę na skutki transformacji ustrojowej. Por. m.in.: *Jedna Polska? Dawne i nowe zróżnicowania społeczne*, (Kojder 2007); *Polska. Ale jaka?* (Jarosz 2005); *Polska jedna czy wiele?* (Rychard i in. 2006). Wśród publikacji oferujących kompleksowy obraz przemian społecznych po zmianie ustroju znajdują się prace o mniej dobitnych tytułach, np.: *Wymiary życia społecznego* (Marody 2002). Cenny wkład do swego rodzaju *summa sociologica* polskiej transformacji wnoszą publikacje z dwóch ostatnich zjazdów socjologicznych PTS – w Poznaniu (2004) i Zielonej Górze (2007).

tura społeczna – rozumiana jako układ wzajemnie powiązanych ważnych i względnie trwałych kategorii oraz dużych grup społecznych – wyznacza zasadnicze ramy, w jakich przebiegają fundamentalne procesy społeczne. Wyrazem owych zmian jest już sam kształt owej struktury, a o jej dynamice świadczy zmieniająca się sieć barier i dystansów. Jest zatem oczywiste, że dociekania mające za przedmiot szczególnie doniosłe zmiany i tendencje wymagają prowadzenia analiz na poziomie makroskopowym.

Makroekonomiczny kontekst zmian w strukturze społecznej

Dobrym punktem wyjścia do analizy zmian w strukturze społecznej jest pokazanie dynamiki pewnych elementów kontekstu makroekonomicznego, w jakim społeczeństwo funkcjonuje jako całość. W szczególności interesujący jest kierunek i skala zmian w dziedzinach, które dla procesów społecznych stanowią rodzaj zakotwiczenia.

Z punktu widzenia społeczeństwa jako całości oraz jego struktury społecznej istotne znaczenie mają zwłaszcza parametry ilustrujące kierunek ewolucji społeczno-gospodarczej kraju. Najważniejsze z nich dotyczą dynamiki tworzenia potencjału gospodarczego w warunkach nowego systemu. Potencjał ten widoczny jest w takich sferach jak: (1) wartość dochodu narodowego, (2) wielkość i jakość zasobów pracy, a więc struktura zatrudnienia oraz poziom kwalifikacji pracowników czy wreszcie (3) usytuowanie Polski na tle innych krajów europejskich w wymiarach ważnych dla rozwoju społeczno-gospodarczego. Dokumentację tendencji obserwowanych w tych obszarach zawierają dane przeglądowe, które dla okresu 1990-2008 podaje GUS w przekroju krajowym bądź międzynarodowym (GUS 2009).

W tabeli 1 zamieszczono dane pokazujące, jak na przestrzeni niemal 20 lat (1990-2008) kształtowały się ważne aspekty sytuacji makroekonomicznej kraju. Wśród wybranych wskaźników uwzględniono także stopę bezrobocia oraz stopień upowszechnienia kształcenia na poziomie wyższym. Po zmianie systemu i odejściu od centralnie zarządzanej gospodarki oba zjawiska stały się całkowicie nowym doświadczeniem społecznym. Wyłączywszy kwestię bezrobocia – wymuszonego przez opartą na rynkowych zasadach racjonalizację produkcji i rynku pracy – można powiedzieć, że wyłaniający się z tych danych obraz Polski jako kraju „po przejściach” jest zdecydowanie pozytywny. Wyrazem korzystnego trendu jest poważny i systematyczny wzrost wartości takich parametrów jak: podane w przeliczeniu na 1 mieszkańca wielkość PKB, rozmiar popytu krajowego oraz skala inwestycji. Elementem uzupełniającym ten pozytywny obraz naszego kraju jest szczególnie duża – tle państw UE – dynamika w dziedzinie kształcenia. Oto okazuje się, że

niespotykany wcześniej wzrost aspiracji edukacyjnych młodzieży przy odpowiednim wzroście liczby szkół różnego szczebla sprawił, że odsetek osób w wieku 18-24 lata, które wypadają z systemu kształcenia i nie kontynuują nauki jest w Polsce trzykrotnie niższy niż w krajach UE (odpowiednio: 5% i 15,2%). Imponująca jest także liczba młodzieży studiującej w odniesieniu do wszystkich osób będących w ww. wieku. W Polsce wynosi ona 562 osoby na 10 tys., podczas gdy w krajach UE takich osób jest 381 na 10 tys., co oznacza przewagę Polski rzędu ok. 42 punktów procentowych. Skala, w jakiej dokonano się w Polsce upowszechnienie kształcenia na poziomie wyższym, poza ilościowym, ma także jakościowy wymiar. Zdaniem coraz liczniejszych krytyków życia akademickiego – kwestia jakości kształcenia wymaga pilnej i pogłębionej analizy (Nowak 2010).

Tabela 1

Wskaźniki sytuacji społeczno-gospodarczej w kraju
w przeliczeniu na mieszkańca

Rodzaj wskaźnika	Rok					
	1980	1990	1995	2000	2004	2008
Produkt krajowy brutto (ceny stałe) 1990=100	–	100	110,9	144,6	162,7	201,1
Popyt krajowy (ceny stałe) 1990=100	–	100	124,1	163,1	177,8	224,6
w tym spożywcze indywidualne*	–	100	122,3	159,5	180,4	220,4
Nakłady inwestycyjne (ceny stałe) 1990=100	119,8	100	123,8	223,2	195,0	327,5
Studenci szkół wyższych (na 10 tys. ludności)	127	$\frac{105}{102}$	206	413	502	501
Absolwenci szkół wyższych (na 10 tys. ludności)	23,5	$\frac{14,6}{13,6}$	23,1	68,0	100,0	110,0
Stopa bezrobocia rejestrowanego	–	6,5	14,8	15,1	19,0	9,5

*) w sektorze gospodarstw domowych, z dochodów osobistych

Krajobraz Polski jako kraju, który doświadczył przełomu systemowego ma też pewne cienie (Ost 2007, Dunn 2008, Kowalik 2009)². Ich świadectwem są określone dysproporcje i dysfunkcje rozwojowe – zarówno nowo

²W debacie nad polską transformacją nie brak opracowań bardzo krytycznych, których autorzy wykazują, że społeczne koszty zmiany ustroju polityczno-ekonomicznego były niepotrzebnie wielkie. Winą obarczają oni ówczesne elity, które odrzuciły socjaldemokratyczne rozwiązania i bezkrytycznie przyjęły skrajnie rynkowy model przekształcania gospodarki Polski. Zapaść ekonomiczną Polski w pierwszych latach po przełomie ustrojowym (dramatyczny spadek PKB, ogromne bezrobocie) krytycy planu Balcerowi-

powstałe, jak również odziedziczone po przednim systemie i w niedostatecznym stopniu likwidowane. Niedostatki i ograniczenia rozwojowe, widoczne zwłaszcza w porównaniu z innymi krajami UE mają różnorodny charakter i głównie przejawiają się w postaci:

- niższego przyrostu demograficznego;
- niższego współczynnika aktywności zawodowej;
- niekorzystnej strukturze gospodarki określonej ze względu na działy zatrudnienia;
- mniejszej zamożności gospodarstw domowych;
- znacznej rozpiętości w dochodach.

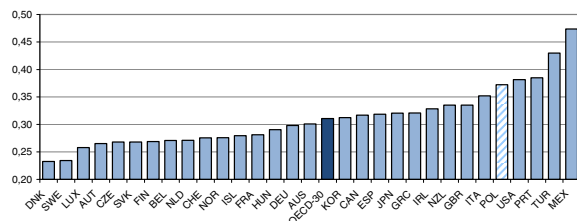
W niniejszym tekście odniosę się jedynie do niektórych z wymienionych kwestii. Jedną z nich jest redukcja dysproporcji, widoczna w działowej strukturze zatrudnienia. Wprawdzie sektor usług zyskał w Polsce przewagę w stosunku do innych działów gospodarki (54,5%) oraz znacząco zmalał odsetek pracujących w rolnictwie, jednakże – w porównaniu z innymi krajami UE (27) – ten tradycyjny dział gospodarki nadal angażuje w Polsce dwa i pół raza więcej pracowników. Gdy za punkt odniesienia przyjmujemy kraje pozostające w sferze euro, dysproporcja ta okazuje się jeszcze większa i wynosi 3,8:1 (GUS 2009A). Jeśli chodzi o zamożność gospodarstw domowych, mierzoną stosunkiem wydatków na żywność do dochodów osobistych, sytuacja Polski – ze wskaźnikiem 20,9% – jest wyraźnie mniej korzystna. W krajach UE wydatki na żywność stanowią tylko 12,7% dochodów osobistych.

Różnica podobnego rzędu utrzymuje się w stosunku do grupy krajów będących w sferze euro. Innym wskaźnikiem sytuacji materialnej analizowanej na poziomie krajowym jest rozpiętość w uzyskiwanych dochodach (zarobkach). W Polsce skala owej rozpiętości jest największa w naszej części Europy. Oczywiście istnieją różne miary nierównomierności dochodów. Biorąc pod uwagę stosunek przeciętnych zarobków 10% najbogatszych do 10% najbiedniejszych obywateli w danym społeczeństwie w świetle danych OECD okazuje się, że w Polsce wskaźnik ten wynosi 13,5:1, przy średniej 8,9:1 dla 30 krajów członkowskich. Na znaczną i, co istotne, rosnącą rozpiętość dochodów mierzonych na poziomie gospodarstwa domowego wskazuje również współczynnik Giniego³. W przypadku Polski jest on zdecydowanie

cza wiąże z tzw. terapią szokową oraz wybranym modelem prywatyzacji (Sierakowski 2010, Kowalik 2009).

³Współczynnik Giniego przyjmuje wartości z przedziału [0; 1]. Wartość zerowa współczynnika wskazuje na pełną równomierność rozkładu. Należy go interpretować w ten sposób, że im jest wyższa jego wartość, tym większe są nierówności w dochodach w danym kraju.

wyższy niż w innych krajach naszego regionu (por.: wykres 1).



Wykres 1. Zróżnicowanie sytuacji dochodowej w krajach OECD w roku 2005 według współczynnika Giniego.

Uwaga: kraje uszeregowano według rosnących wartości współczynnika Giniego. Przedmiotem analizy jest dochód w gotówce pozostający do dyspozycji gospodarstwa domowego przy uwzględnieniu wielkości gospodarstwa.

Źródło: publikacja *Growing Unequal? Income Distribution and Poverty in OECD Countries*, OECD 2008, ISBN 9789264044180.

Rozwarstwienie dochodowe i materialne, występujące w Polsce mimo korzystnych tendencji w sytuacji gospodarczej kraju, tworzy płaszczyznę napięć i konfliktów społecznych oraz rodzi pytanie o stan struktury społecznej. Jest rzeczą oczywistą, że oba wymiary – makroekonomiczny i makrospołeczny – są ze sobą ściśle powiązane i razem współtworzą obraz transformacji ustrojowej.

Zmiany w układzie klas

Zagadnienie przemian struktury społecznej nieuchronnie nakierowuje uwagę na problem klas, a więc na stosunki panujące w sferze własności, władzy, produkcji i dystrybucji dóbr. Zarówno w klasycznych, jak i nowoczesnych teoriach struktury społecznej wymienione dziedziny traktowane są jako podstawowe wymiary położenia klasowego i służą jako kryteria wyróżnienia klas (Wesołowski, Słomczyński 1999). W społeczeństwach, które doświadczyły transformacji, konieczne było wypracowanie nowego sposobu ujmowania klas. W Polsce doby państwowego socjalizmu uzasadniona była typologia klas odwołująca się do ideologicznych założeń tego systemu i jego rzeczywistej praktyki. Były nimi: własność państwowa, zasada centralnego zarządzania oraz szczególna rola, jaką w zarządzaniu pełniła nomenklatura, a w wymiarze produkcyjnym – wielkoprzemysłowa klasa robotnicza. Przyjęło się uważać, że na właściwą dla dawnego ustroju typologię klasową składały się takie kategorie jak: dysponenci uspołecznionych środków

produkcji, bezpośredni kontrolerzy pracy, wykonawczy pracownicy umysłowi, robotnicy produkcyjni w zakładach przemysłowych, pracownicy fizyczni poza produkcją oraz prywatna inicjatywa (Słomczyński, Janicka 2005).

Po 1989 roku, w nowych warunkach ustrojowych, konstytutywnym kryterium klasowości stała się własność środków produkcji, wzrosło znaczenie organizacyjnej kontroli nad pracą innych oraz zasobów i kompetencji w zakresie wiedzy teoretycznej i praktycznej. Stosując zatem takie wyznaczniki jak:

- wielkość kapitału
- fakt zatrudniania pracowników
- poziom zarządzania
- poziom kwalifikacji oraz umysłowy lub fizyczny charakter pracy w strukturze klasowej społeczeństwa postkomunistycznego

jako nowe kategorie wyodrębniono: przedsiębiorców (oddzielając ich od pracujących na własny rachunek), menedżerów (jako zarządców firm z dużą autonomią) i ekspertów (specjalistów, którzy w nowym systemie pełnią inne role niż w systemie komunistycznym). Robotnicy bez względu na dział zatrudnienia zostali potraktowani łącznie, ponieważ – w wyniku odejścia od centralnego planowania – osłabieniu uległ podział na pracowników produkcyjnych i nieprodukcyjnych (Słomczyński i in. 1996).

Zestawienie typologii klas specyficznych dla dwóch okresów historycznych – przed transformacją i po transformacji – ukazuje główny rys zmian makrostrukturalnych, jakie dokonały się w Polsce w ostatnim dwudziestolecium (por.: tabela 2).

Tabela 2

Klasy społeczne przed i po 1989 roku

Przed 1989 rokiem *	Po 1989 roku **
Dysponenci mienia	Przedsiębiorcy
Specjaliści	Managerowie
„Prywatna inicjatywa”	Eksperci (specjaliści)
Bezpośredni kontrolerzy pracy	Pracujący na własny rachunek
Pracownicy biurowi	Kierownicy (niski szczebel)
Robotnicy fabryczni	Pracownicy biurowi
Fizyczni pracownicy usług	Robotnicy
Rolnicy	Fizyczni pracownicy usług
	Rolnicy

Źródło: *) Słomczyński, Kohn (1988),

**) Słomczyński, Janicka i inni (2007).

Wyrazem transformacji ustrojowej jest nie tylko zaistnienie nowego układu klas, ale także obserwowana w 20-leciu jego dynamika. Analizować ją można na kilku płaszczyznach. Jednym z aspektów owej dynamiki są zmiany stopnia wewnętrznej spójności pozycji zajmowanej przez jednostki w układzie nierówności społecznych. Spójność pozycji stratyfikacyjnej oceniać można zarówno pod kątem stałości konstruktów, który ją wyraża, jak i ze względu na wzajemne relacje pomiędzy definiującymi ową pozycję komponentami, a więc wykształceniem, rodzajem pracy i położeniem materialnym.

Inny aspekt zmian struktury społecznej wyrażają relacje między klasą a pozycją stratyfikacyjną. Ujmować je można na dwa sposoby: a) bardziej analitycznie, jako związek położenia klasowego z poszczególnymi elementami pozycji stratyfikacyjnej osób zaliczonych do poszczególnych klas oraz b) w sposób bardziej syntetyczny, wskazując na korelację położenia klasowego z ogólnym indeksem pozycji społeczno-ekonomicznej. Warto podkreślić, że podstawą wnioskowania o klasowości społeczeństwa jest porównanie stopnia zróżnicowania statusu społecznego, a więc odpowiednio mierzonej pozycji w układzie nierówności społecznych, pomiędzy klasami i w całej zbiorowości.

Płaszczyzną, na której również uwidacznia się dynamika struktury klasowej są wzory rozbieżności czynników statusu w obrębie wyróżnionych klas społecznych. W kolejnych fragmentach tekstu odniesiemy się pokrótce do każdej z wymienionych wyżej kwestii.

Specyfika pozycji społecznej w różnych fazach transformacji

Jeśli chodzi o pozycję stratyfikacyjną warto podkreślić, że mimo radykalnych zmian gospodarczo-ustrojowych wyrażający ją konstrukt pozostaje stabilny. Analiza czynnikowa prowadzona na ogólnokrajowych danych panelowych⁴ wskazuje, że w kolejnych fazach transformacji wykształcenie i status zawodowy – mimo pewnej fluktuacji – w zbliżonym stopniu określają pozycję stratyfikacyjną (ładunek czynnikowy w roku 2008 odpowiednio 0,859 i 0,879), a zarobki – choć także istotne – zwyczaj lokują się na dalszym miejscu (ładunek czynnikowy 0,657) (Słomczyński, Janicka, Tomescu-Dubrow 2010, s. 563). Kwestię tę ilustrują dane w tabeli 3.

⁴Badania te realizowane były w IFiS PAN w latach 1988, 1993, 1998, 2003 i 2008 w ramach projektu POLPAN pod kierunkiem K. M. Słomczyńskiego. Próba obejmowała dorosłych mieszkańców Polski i niezależnie od komponentu panelowego, każda fala badania miała charakter reprezentacyjny dla ogółu dorosłej ludności naszego kraju. Zespół badawczy oraz metodologiczne szczegóły badania przedstawiono na stronie internetowej Zespołu: www.ifispan.waw.pl/socnierowno.

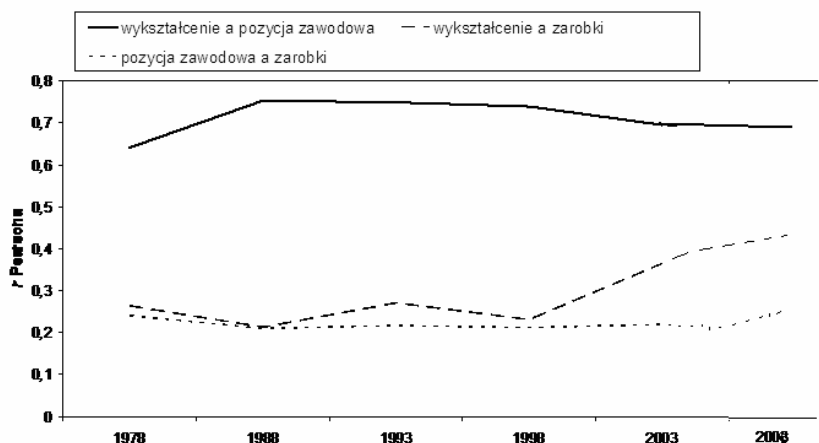
Tabela 3

Formalne wykształcenie, pozycja zawodowa i zarobki jako składowe ogólnego statusu oraz elementy (analiza czynnikowa) rozbieżności czynników statusu w latach 1978-2008

Położenie społeczne i jego składowe	Rok					
	1978	1988	1993	1998	2003	2008
	Ładunki czynnikowe					
A. Ogólny status - pozycja stratyfikacyjna						
Formalne wykształcenie	0,837	0,910	0,912	0,907	0,895	0,859
Pozycja zawodowa	0,894	0,909	0,896	0,901	0,827	0,879
Zarobki	0,644	0,449	0,499	0,469	0,612	0,657
<i>Wartość własna</i>	1,940	1,854	1,883	1,854	1,860	1,943
<i>Proporcja wyjaśnionej wariancji</i>	0,646	0,619	0,628	0,618	0,620	0,648

Ważnym aspektem dynamiki struktury społecznej są zmiany w spójności pozycji stratyfikacyjnej ze względu na wzajemne relacje pomiędzy jej kluczowymi komponentami, a więc wykształceniem, statusem zawodowym i zarobkami (wykres 2).

Długoletnia obserwacja danych z badań reprezentacyjnych wykazała, że skutki przełomu ustrojowego w tym zakresie nie ujawniły się natychmiast, a zmiany relacji pomiędzy kluczowymi elementami pozycji społecznej nie miały wyłącznie charakteru prostoliniowego. Najbardziej wrażliwy na zmianę systemu społeczno-gospodarczego okazał się związek zarobków z wykształceniem, przy czym wzajemna zależność obu tych elementów pozycji wzrosła najbardziej w drugiej fazie transformacji, to jest w latach 1998-2003, a więc jeszcze przed przystąpieniem do UE. Tendencja ta – którą traktować można jako przejaw nowej, bardziej merytokratycznej dystrybucji dochodów – także w latach 2003-2008 wykazuje tendencję wzrostową. Natomiast jeśli chodzi o związek pozycji zawodowej z wykształceniem, a także z zarobkami obie te relacje – mimo chwilowych wahań – mają znacznie bardziej stabilny charakter. Jest interesujące, że pierwszy z tych związków wyrażający stopień zgodności wykształcenia z wymogami kwalifikacyjnymi wykonywanego zawodu osiągnął swoje apogeum jeszcze przed zmianą systemu. Z kolei notowana od 1978 r. współzależność zarobków i pozycji zawodowej – mimo ustrojowego przełomu – aż do roku 2003 nie ulegała większym zmianom. Jej



Wykres 2. Korelacje między formalnym wykształceniem, pozycją zawodową i zarobkami w latach 1978-2003.

Dane dla 1978 roku są ograniczone do populacji mężczyzn w miastach.

Źródło: 1978 – Słomczyński i Kohn, 1989; pozostałe lata – POLPAN 1988-1993-1998-2008 (Słomczyński, Janicka, Tomescu-Dubrow 2010).

poziom zaczął nieco rosnąć dopiero w kolejnym pięcioleciu, gdy można już mówić o ugruntowaniu się gospodarki rynkowej. Pierwsza sytuacja oznacza, że alokacja do pozycji zawodowych w oparciu o wykształcenie najściślej była realizowana w poprzednim ustroju. Prawidłowość ta – jako odpowiadająca założeniom centralnie wdrażanej polityki zatrudnienia – nie dziwi w kontekście realiów właściwych dla socjalistycznej gospodarki planowej. Inną kwestią jest dostosowanie poziomu wynagrodzeń do pełnionej roli zawodowej. Relacja ta okazała się szczególnie odporna nawet na radykalną zmianę ustroju społeczno-gospodarczego. Przełamanie tego stanu nastąpiło dopiero w roku 2004, wraz z wejściem Polski do struktur UE i ugruntowywaniem się reguł gospodarki rynkowej.

Klasa społeczna a system nierówności

Obserwowane w dłuższej perspektywie relacje między przynależnością do klasy społecznej a pozycją stratyfikacyjną oraz jej poszczególnymi komponentami, pozwalają mówić o nowych tendencjach w strukturze społecznej. Z przywoływanych w tym tekście badań panelowych wynika, że od chwili przełomu ustrojowego aż do roku 1998 związek przynależności klasowej i ogólnego statusu jednostek zaliczonych do danej klasy stawał się coraz

silniejszy, oznaczając wzrost współzależności podziału klasowego i układu nierówności społecznych (odpowiednie dane zamieszczono w tabeli 4). Jednakże w 2003 roku relacja ta osłabiła się i osiągnęła poziom niższy od notowanego w roku 1978, co można uznać za przejaw rosnącego zróżnicowania pozycji społecznej w obrębie tych samych klas społecznych. Mimo obserwowanej od roku 1998 tendencji do rozchodzenia się obu strukturalizacji – klasowej i stratyfikacyjnej – nie ulega wątpliwości, że w całym okresie transformacji związek pozycji stratyfikacyjnej z przynależnością klasową pozostał silny i jednoznaczny. Analizowane w dłuższej perspektywie dane pokazują, że zróżnicowanie pozycji stratyfikacyjnej w 64-78% daje się wyjaśnić poprzez przynależność klasową (eta w granicach: od 0,804 w roku 2003 – do 0,882 w roku 1998). Fakt, iż zależność podobnego rzędu występowała także przed zmianą ustroju społeczno-gospodarczego wskazuje na trwałość i znaczną inercję podstawowych procesów strukturalizacyjnych.

Tabela 4

Korelacja pomiędzy przynależnością klasową a ogólnym statusem i jego składowymi w latach 1978-2008

Położenie społeczne i jego składowe	Rok					
	1978	1988	1993	1998	2003	2008
	Współczynnik eta					
A. Ogólny Status - pozycja stratyfikacyjna	0,824	0,841	0,856	0,882	0,804	0,811
B. Składowe ogólnego statusu						
Formalne wykształcenie	0,687	0,748	0,764	0,760	0,692	0,701
Pozycja zawodowa	0,778	0,899	0,925	0,934	0,862	0,859
Zarobki	0,426	0,384	0,419	0,397	0,556	0,570

Źródło: Kohn 1989; pozostałe lata – POLPAN 1988-1993-1998-2003.

Wzór powiązań klasy społecznej z wyodrębnionymi komponentami pozycji stratyfikacyjnej, czyli ogólnego statusu jest bardziej skomplikowany i charakteryzuje się różnokierunkową dynamiką. Przynależność do klasy społecznej wiąże się najściślej z pozycją zawodową, choć podobnie jak w przypadku wykształcenia, związek ten po 1998 r. nieco słabnie. Natomiast elementem statusu, którego związek z przynależnością klasową umacnia się – w miarę utrwalania się systemu rynkowego – jest sytuacja materialna. Jednakże, mimo tej tendencji wykształcenie i status zawodowy pozostają nadal ważniejszym niż zarobki korelatem klasy społecznej.

Rozbieżność cech położenia społecznego jako swoisty efekt zmiany systemowej

W refleksji nad strukturą społeczną rozbieżność czynników statusu jest pojęciem dobrze zakorzenionym. Jednakże w badaniach empirycznych rzadko zwraca się uwagę na dynamikę wzorów owej rozbieżności. Na gruncie funkcjonalnej teorii uwarstwienia uznaje się, że sytuacja rozbieżności cech położenia społecznego wyraża brak równowagi między nakładami, jakie ponosi jednostka w celu zdobycia odpowiednich kwalifikacji i wykonywania określonej pracy a uzyskiwanymi nagrodami. Jest to kwestia ważna, ponieważ brak zrównowżenia tej relacji pozwala mówić – w zależności od rodzaju stwierdzonej dysproporcji – o sytuacji nadmiernego lub niedostatecznego nagradzania. Owo niedopasowanie ważnych funkcjonalnie wymiarów pozycji społecznej jest empirycznym wskaźnikiem uprzywilejowania bądź uposzczenia określonych grup społecznych. Przykładem pierwszego rodzaju są jednostki o bardzo niskim wykształceniu, zatrudnione w mało prestiżowych zawodach, ale mające bardzo wysokie zarobki. Przeciwnie położenie mają jednostki o wysokim wykształceniu, zatrudnione w bardziej prestiżowych zajęciach, lecz mało zarabiające. Empirycznym przykładem opisanych sytuacji z jednej strony jest istnienie przedsiębiorców i menedżerów, a z drugiej strony – wykonawczych pracowników umysłowych i rolników (por.: tabela 5). Jak wykazują badania, w latach 1998-2003 wzrosło w stosunku do poniesionych nakładów nadmierne wynagradzanie przedsiębiorców i zmalały dysproporcje w położeniu ekspertów. W przypadku kategorii robotniczych w okresie tym nie zaobserwowano istotnej zmiany w poziomie zbalansowania czynników statusu. Dalsze analizy wykażą, czy ta tendencja okaże się trwała. Natomiast warto podkreślić, że niedostateczne nagradzanie stało się nową charakterystyką statusu społecznego wykonawczych pracowników umysłowych oraz rolników. Ten specyficzny wzór rozbieżności komponentów pozycji społecznej traktować można jako dodatkowy wymiar odniesionego w wyniku transformacji zwycięstwa lub porażki. Okazuje się, że jedni są wygranymi, a drudzy przegranymi zmian systemowych nie tylko w sensie wartości bezwzględnych, ale także ze względu na specyficzny rodzaj rozbieżności elementów pozycji stratyfikacyjnej.

Towarzyszące zmianie systemowej tendencje w zakresie redukcji bądź utrwalania niezgodności czynników statusu dostarczają argumentu na rzecz tezy o postępującej polaryzacji struktury społecznej. Kolejne argumenty o podobnym wydźwięku znaleźć można w wielu analizach socjologicznych poświęconych społeczeństwu polskiemu. Z pewnością należy do nich teza o tzw. efekcie świętego Mateusza, sformułowana w odniesieniu do

Tabela 5

Średnia wartość rozbieżności czynników statusu (na nie-wertykalnym wymiarze stratyfikacji)
dla klas społecznych w Polsce w latach 1998 i 2003

Klasy społeczne	Rozbieżność czynników statusu		Komentarz
	Średnia wartość 1998	Średnia wartość 2003	
Przedsiębiorcy (zatrudniający siłę roboczą)	1.520	1.877	Nadmierne nagradzanie znacznie wzrosło
Managerowie (wyższe kadry kierownicze)	-0.255	0.346	Przejście z niedostatecznego nagradzania do nadmiernego nagradzania
Eksperci (specjaliści)	-0.677	-0.533	Niedostateczne nagradzanie zmalało
Kierownicy (bezpośredni kontrolerzy procesu pracy)	-0.035	0.052	Zbalansowane czynniki statusu – brak istotnej zmiany
Samodzielni (pracujący na własny rachunek)	0.001	0.805	Przejście od zbalansowanych czynników statusu do znacznego nadmiernego nagradzania
Wykonawczy pracownicy umysłowi	0.424	-0.443	Przejście z nadmiernego nagradzania do niedostatecznego nagradzania
Wykwalifikowani pracownicy fizyczni	0.177	0.141	Względnie zbalansowane czynniki statusu – brak istotnej zmiany
Niewykwalifikowani pracownicy fizyczni	0.072	0.008	Zbalansowane czynniki statusu – brak istotnej zmiany
Rolnicy	0.254	-0.108	Przejście z nadmiernego nagradzania do niedostatecznego nagradzania

Źródło: POLPAN 1998-2003; Słomczyński, Janicka 2005.

pogłębiającej się nierównomierności w dystrybucji dochodów. Pozytywnej weryfikacji tej tezy dostarczyła analiza rozpiętości w indywidualnych zarobkach, a także dochodach gospodarstw domowych, uzyskiwanych przez grupy krańcowo usytuowane w hierarchii społecznej (Słomczyński, Janicka 2007). Problem ten ilustrują dane przedstawione w tabeli 6.

Tabela 6

Relatywny wzrost dochodu gospodarstwa domowego na głowę

	Stan wyjściowy 1988	Stan obecny 2003–2006
„Góra”	100%	156%–164%
Najbogatsze 15% góry	100%	225%–234%
„Dół”	100%	96%–95%
Najbiedniejsze 15% dołu	100%	66%–58%

Uwaga: „Góra” obejmuje przedsiębiorców, menedżerów i ekspertów, a „dół” robotników, fizycznych pracowników usług oraz rolników (Słomczyński, Janicka 2008).

W nawiązaniu do problemu zmian struktury społecznej w wyniku transformacji warto wymienić kwestię odrębności mechanizmu determinacji dochodów w sektorze publicznym i prywatnym. Wszakże zmiana proporcji własnościowych działów zatrudnienia jest w Polsce wielce wymownym znakiem transformacji. Przypomnijmy, że w 2007 roku 76% ogółu pracujących było zatrudnionych w sektorze prywatnym. Analiza regresji poziomu dochodów z pracy wykazała, że w każdym sektorze zatrudnienia u podstaw osiągnięcia zarobków leży odrębny mechanizm (por.: tabela 7). W sektorze publicznym największy wpływ na wysokość zarobków ma formalne wykształcenie i stanowisko kierownicze, a w prywatnym – decydującą rolę odgrywa kompleksowa złożoność pracy (Janicka 2007, s. 173-174).

Obok sektorowego zróżnicowania przedsiębiorstw (publiczne bądź prywatne; z polskim lub zagranicznym kapitałem większościowym) i ogólnych mechanizmów rynkowych prowadzących do lepszego nagradzania pracy kwalifikowanej czy wysoko kwalifikowanej, wśród czynników mających wpływ na poziom zarobków należałoby wymienić względy subiektywnej natury. Chodzi o motywacje i postawy ułatwiające uzyskiwanie wyższych dochodów, np. skłonność do ryzyka i inwestowania, gotowość do poniesienia wysiłku koniecznego do nauki oraz zdolność zdobywania nowych, poszukiwanych kwalifikacji. Wyniki badań wskazujące na pozostającą w oczywistym związku z przynależnością klasową lub społeczno-zawodową polaryzację szeregu postaw i zachowań. Warto w tym kontekście przywołać także debaty

Tabela 7

Regresja zarobków z pracy najemnej osiąganych w sektorze publicznym i prywatnym na płeć i cechy sytuacji pracy

Zmienne niezależne	Sektor publiczny	Sektor prywatny
	Standaryzowane współczynniki regresji	
Płeć	-0,223	-0,080
Wykształcenie	0,402	0,198
Kompleksowa złożoność pracy	0,020	0,454
Stanowisko kierownicze	0,387	0,010
R ²	0,404	0,356

Źródło: POLPAN 2003; Janicka 2007.

toczące się wokół istnienia klas społecznych.

Badania świadomościowych korelatów pozycji społecznej pokazują na przykład, że nawet poglądy na temat czynników warunkujących osiągnięcie sukcesu życiowego mają pewną charakterystyczną strukturę. Oto osoby o wysokiej pozycji społecznej są skłonne wiązać sukces życiowy z osobistym wysiłkiem i własną odpowiedzialnością, co prawdopodobnie wiąże się z większą wiarą w siebie oraz pełniejszym zaufaniem do istniejących rozwiązań instytucjonalnych. Tymczasem respondenci sytuujący się na niższych poziomach hierarchii społecznej uzależniają sukces życiowy od szczęścia, rodziny i znajomości. Wyznając kult wartości rodzinno-towarzyskich jako dźwigni powodzenia życiowego zdają się tym samym na „przeznaczenie” i zależność od czynników, na które w gruncie rzeczy nie mają istotnego wpływu. To dwudzielne postrzeganie strategii osiągania sukcesu życiowego w charakterystyczny sposób nakłada się na biegunowo definiowany układ klasowy: biegun uprzywilejowania tworzą menedżerowie i eksperci, a robotnicy bez względu na poziom kwalifikacji są kategorią różnorodnych deficytów i relatywnej deprivacji (Słomczyński, Janicka 2007, s. 252).

Zamiast zakończenia

Analizując skutki zmiany ustrojowej dla struktury społecznej należy odróżnić zjawiska i mechanizmy o charakterze uniwersalnym, wykazujące odporność na zmiany systemowe od procesów specyficznych, powiązanych w szczególny sposób z przebiegiem transformacji liberalno-rynkowej. Procesy pierwszego rodzaju mają konstytutywne znaczenie dla struktury społecznej, wyznaczają ogólne ramy systemu nierówności społecznych i określają sens pozycji stratyfikacyjnej. Procesy drugiego rodzaju warunkują określoną

dynamikę, prowadzą do polaryzacji struktury społecznej zarówno w sferze obiektywnych, jak i subiektywnych zróżnicowań. Z jednej strony prywatyzacja, a z drugiej modernizacja struktury zawodowej i racjonalizacja rynku pracy oraz obecne także w instytucjach użyteczności publicznej dążenie do optymalizacji kosztów zwiększają zróżnicowanie szans życiowych i powodują pogłębianie się dystansów społecznych. Uruchomione w wyniku transformacji ustrojowej procesy znajdują trafne odzwierciedlenie w nowych wzorach rozbieżności czynników pozycji stratyfikacyjnej. Odniesione do konkretnych kategorii społecznych wzory te odsłaniają klasowy charakter uprzywilejowania. W takim kontekście trudno jest zgodzić się z poglądami na rzecz tezy o obumieraniu klas społecznych. W sprzeczności z tą tezą pozostaje również tendencja do polaryzacji takich postaw jak np. stosunek do socjalizmu czy też preferencji i zachowań, m. in. udział w wyborach, aktywność w organizacjach wolontaryjnych czy wręcz społecznych. Dwudzielna struktura niektórych orientacji i postaw, nakładając się na obiektywne zróżnicowanie położenia społecznego dodatkowo wzmacnia istniejące podziały społeczne.

Zawarty w dwubiegunowej strukturze społecznej potencjał konflikto-genności grozi zerwaniem ciągłości relacji i wyłamywaniem się z „systemu”. Przed takim scenariuszem przestrzegał teoretyk konfliktu społecznego Ralf Dahrendorf. Znamienne jest, że analiza polskiej rzeczywistości posttransformacyjnej skłoniła innego autora do sformułowania podobnych przestróg, tym razem adresowanych wprost do społeczeństwa polskiego (Ost 2007). Z perspektywy doświadczenia, jakie stanowiło 20 lat transformacji nasuwają się dwa pytania: czy przy bardziej przemyślanym podejściu do zmiany ustrojowej możliwe byłoby uniknięcie pułapek transformacji? Czy przy bardziej aktywnej polityce gospodarczej i społecznej ze strony państwa, dałoby się ograniczyć skalę obecnego rozwarstwienia? Potraktujmy te pytania jako zaproszenie do dalszej dyskusji.

Literatura

- BUKRABA-RYLSKA I. (2004), Socjolog czasu transformacji, [w:] Zmiana czy stagnacja, red. M. Marody, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- DAHRENDORF R. (2005), Cztery refleksje o społeczeństwie, „Rzeczpospolita”, 4 VI, Nr 132.
- DUNN E. (2008), Prywatyzując Polskę. O bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- FRENTZEL-ZAGÓRSKA J. (1994), Demokracja, elity polityczne i nerwica transformacyjna, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4.
- JANICKA K. (2007), Formy zatrudnienia a cechy sytuacji pracy. Niektóre parametry i tendencje zmian rynku pracy w Polsce, [w:] Kariera i sukces, red. K. M. Słomczyński, Uniwersytet Zielonogórski, Wydawnictwo IFiS PAN, Zielona Góra-Warszawa.
- JAROSZ M., (RED.) (2005), Polska. Ale jaka?, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- KOJDER A., (RED.) (2007), Jedna Polska? Dawne i nowe zróżnicowania społeczne, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- KOWALIK T. (2009), www.polskatransformacja.pl, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza S.A., Warszawa.
- MAŁY ROCZNIK STATYSTYCZNY POLSKI 2009 (2010), GUS, Zakład Wydawnictw Statystycznych, Warszawa.
- MARODY M., (RED.) (2002), Wymiary życia społecznego, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- MAZOWIECKI T. (2009), Sąd nad grubą kreską, „Gazeta Wyborcza”.
- MORAWSKI W. (2001), Socjologia ekonomiczna, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- MUCHA J., NARKIEWICZ-NIEDBALEC E., ZIELIŃSKA M. (2008), Co nas łączy, co nas dzieli?, PTS i UZ, Zielona Góra.
- NOWAK A. W. (2010), Uniwersytet to akcelerator podziałów klasowych, [w:] „Praktyka teoretyczna” nr 1, UAM, Poznań. Wywiad udzielony Krystianowi Szadkowskiemu. Dostępny także: www.praktykateoretyczna.pl/Nowak.pdf
- OST DAVID (2007), Klęska „Solidarności”, Muza S.A., Warszawa.
- ROCZNIK STATYSTYCZNY RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ 2009 (2010), GUS, Zakład Wydawnictw Statystycznych, Warszawa.

- RYCHARD A., DOMAŃSKI H., ŚPIEWAK P. (2006), *Polska jedna czy wiele?*, Wydawnictwo „Trio”, Warszawa.
- SIERAKOWSKI S. (2010), „Do kosza poszły ideały Sierpnia”, *Gazeta Wyborcza* 23 II. Rozmowa ze Sławomirem Sierakowskim przeprowadzona przez Agatę Nowakowską i Dominikę Wielowiejską.
- SŁOMCZYŃSKI K. M., JANICKA K., SHABAD G., TOMESCU-DUBROW I. (2007), Changes in Class Structure in Poland, 1988-2003: Crystallisation of the Winners-Losers Divide, „*Polish Sociological Review*”, 1(157).
- SŁOMCZYŃSKI K. M., KOHN M. L. (1988), *Sytuacja pracy i jej psychologiczne konsekwencje*, Ossolineum, Wrocław.
- SŁOMCZYŃSKI K. M., JANICKA K. (2005), *Pęknięta struktura społeczeństwa polskiego*, [w:] *Polska. Ale jaka?*, red. M. Jarosz, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- SŁOMCZYŃSKI K. M., JANICKA K. (2007), *Co ludzie myślą o szansach powodzenia w życiu. Zróżnicowanie opinii*, [w:] *Kariera i sukces*, red. K. M. Słomczyński, Uniwersytet Zielonogórski, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Zielona Góra-Warszawa.
- SŁOMCZYŃSKI K. M., JANICKA K. (2008), *Dychotomie w strukturze klasowej: o efekcie świętego Mateusza i pogłębiających się nierównościach społecznych*, [w:] *Co nas łączy, co nas dzieli?* red. J. Mucha, E. Narkiewicz-Niedbalec, M. Zielińska, Uniwersytet Zielonogórski, Zielona Góra.
- SŁOMCZYŃSKI K. M., JANICKA K., I IN. (1996), *Struktura społeczna a osobowość*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- SŁOMCZYŃSKI K. M., JANICKA K., TOMESCU-DUBROW I. (2010), *Struktura społeczeństwa polskiego: zmiany w latach 1978-2008*, [w:] *Modernizacja Polski*, red. W. Morawski, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- SZTOMPKA P. (2003), *Trauma kulturowa. Druga strona zmiany społecznej*, [w:] *Los i wybór*, red. A. Kojder, K. Z. Sowa, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- TARKOWSKA E. (2007), *Polska zróżnicowana, podzielona, różnorodna*, [w:] *Jedna Polska? Dawne i nowe zróżnicowania społeczne*, red. A. Kojder, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- WESOŁOWSKI W., SŁOMCZYŃSKI K. M. (1999), *Klasy i warstwy społeczne*, [w:] *Encyklopedia Socjologii*, red. W. Kwaśniewicz i in., Oficyna Naukowa, PTS, XII Zjazd Socjologiczny, Warszawa.

WESOŁOWSKI W., WŁODAREK J. (2005), *Kręgi integracji i rodzaje tożsamości*. Polska, Europa, Świat, Wydawnictwo Naukowe „Scholar” i in., Warszawa.

Krystyna Janicka

**CHANGES IN SOCIAL STRUCTURE AS A RESULT OF POLITICAL
TRANSFORMATION IN POLAND: THE HISTORICAL AND
POLITICAL BACKGROUND OF SOCIAL ALTERATIONS**

Abstract

Following the change of legal and political principles, the rules of social structuring, along with the connotation of some conceptual categories important for defining social structure, were altered as well. Although political transformation was intentional and expected to produce only positive outcomes, the diagnosis and evaluation of its results for society are still, 20 years later, being examined and discussed.

An important theoretical issue is that of the extent to which the present shape of social structure and the observed state of stratification are due mainly to universal processes, hardly controllable (such as the processes of reaching social positions in market economy), and that to which they result from intentional actions (such as education and employment policy or social policy). Although producing an unambiguous opinion on the above is difficult, the matter is certainly worth considering. Taking into account the present state of observations and drawing on available research results as well as own analysis, this task is undertaken in the present article.

Kazimierz M. Słomczyński*

POSTAWY PRO-MERYTOKRATYCZNE A POSTULATY
 REDUKCJI NIERÓWNOŚCI DOCHODÓW:
 POLSKA NA TLE INNYCH KRAJÓW (2002-2008)

Teoretyczne argumenty i empiryczne wyniki przedstawione w tym artykule mają na celu pobudzenie dyskusji na temat akceptowalnych przez społeczeństwo zasad podziału dóbr. W ostatnich dekadach przedstawiciele filozofii politycznej – tacy jak: John Rawls (1971), Amartya Sen (1992), Ronald Dworkin (1981), Michael Walzer (1983) czy John E. Roemer (1996) – rozpatrywali specyficzne *reguły podziału*, które przynajmniej potencjalnie mogą prowadzić do dystrybucji lub redystrybucji uznanej za sprawiedliwą. Socjologowie rzadko nawiązują do tych fundamentalnych prac, a studia socjologiczne nad tym, jak ludzie oceniają różne reguły podziału prowadzone są całkiem niezależnie od analitycznych prac na ten sam temat. Artykuł ten jest próbą zbliżenia tych dwóch podejść.

Niemal wszystkie teorie sprawiedliwości społecznej wychodzą z założenia, że zasady podziału powinny uwzględniać – obok potrzeb – specyficzne zasługi¹. Wśród tych teorii poczesne miejsce zajmuje koncepcja merytokratyzmu, przynajmniej w tej wersji, według której indywidualne inwestycje, jakie jednostka ponosi w trakcie przygotowania się do pracy zawodowej są nagradzane w postaci dochodów (Boudon 1972, Halsey 1967, Husen 1974, Jonsson 1989, Saunders 1995, Krauze i Słomczyński 1985, Arrow, Bowles i Durlauf 2000, krytycznie Golthorpe 1996). *Merytokracja edukacyjna* – którą będziemy szczególnie rozważać w tym artykule – po prostu zakłada, że związek między wykształceniem wraz z jego korelatami a zarobkami jest silny, gdy inne zmienne są kontrolowane².

***Kazimierz M. Słomczyński** – prof. dr hab., zatrudniony w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk oraz w zakładzie Metodologii Socjologii w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Naukowo zajmuje się głównie badaniem nierówności społecznych w Polsce i innych krajach europejskich oraz metodologią badań porównawczych.

¹Użyteczny przegląd teorii sprawiedliwości społecznej można znaleźć w takich pracach jak: Cohen (1986), Scherer (1992) i Miller (1991).

²Dokonana w tym rozdziale selekcja zmiennych merytokratycznych, choć wielce ograniczona, odpowiada tym charakterystyką systemu społecznego, jakie zwykle pojawiają

Czy Polacy popierają tak rozumianą merytokrację? Czy uważają, że wysokość zarobków powinna w silnym stopniu zależeć od poziomu wykształcenia, zakresu odpowiedzialności i jakości wykonywanej pracy, a nie od potrzeb związanych z utrzymywaniem rodziny, w tym dzieci? Co determinuje postawy pro-merytokratyczne? Jak owe postawy są związane z poglądami egalitarnymi, a w szczególności z postulatami redukcji nierówności dochodów przez państwo? Czy poparcie dla takich postulatów można wyjaśnić poprzez wykształcenie i dochód? Oto główne pytania stawiane w tym artykule.

Odpowiedzi na te pytania będziemy starali się udzielić w kontekście porównań międzykrajowych. Polska, od dwudziestu lat rozwijająca się pod wpływem radykalnych zmian politycznych, ekonomicznych i społecznych, jest dobrym terenem do testowania hipotez na temat poparcia – lub jego braku – dla różnych zasad podziału dóbr w społeczeństwie. Jest dobrym terenem dlatego, że zasady podziału ulegają zmianie i obywatele tego kraju są niejako zmuszeni do wyborów między różnymi opcjami. Przystosowanie się do gospodarki rynkowej oznacza konieczność przesunięcia akcentów w procesach dystrybucyjnych z rodzinnych potrzeb na indywidualne zasługi. Tak więc badanie postaw pro-merytokratycznych jest też badaniem procesów adaptacyjnych do nowych warunków. Aby takie badanie miało sens, niezbędne są *porównania międzykrajowe*, gdyż nie ma jakiejś uniwersalnej i obiektywnej metryki mierzącej stopień nasycenia takimi postawami. Ważne jest, czy – i w jakim stopniu – Polska różni się od innych krajów, przede wszystkim krajów zachodnich i post-komunistycznych, pod względem postaw pro-merytokratycznych i egalitarnych oraz ich determinant.

Tło teoretyczne

W ostatnich trzech dziesięcioleciach badacze starali się zidentyfikować determinanty postaw wobec nierówności społecznych i uwarunkowania *percepcji zasad podziału dóbr* (Alves i Rossi 1978, Jasso 1978, 1980; Jasso i Rossi 1977, Ritzman i Tomaskovic-Devey 1992, Robinson i Bell 1978, Shepelak 1989, Shepelak i Alwin 1986, Wesołowski 1981, Krauze i Słomczyński 1985, Alwin 1987). W dodatku, dokonano postępu w badaniach międzynarodowych w tym zakresie tematycznym (Mateju i Tucek 1992, Mateju i Rehakova 1992, Kelley i Evans 1993, Kluegel, Mason i Wegener 1995). Niektóre prace były szczególnie nastawione na analizę *postaw pro-merytokratycznych*

się w pracach empirycznych o merytokracji. Teoretycznie rzecz biorąc, kryteria dotyczące podziału dóbr i odpowiednie nagrody mogą uwzględniać dużo szerszy zestaw zmiennych; patrz na ten temat: Goldthorpe (1996).

(Mateju i Tucek 1992, Mateju i Rehakova 1992, Shepelak 1989).

Czy i w jakim stopniu poparcie dla zasad merytokratycznych implikuje anty-egalitaryzm, stanowi przedmiot debat (Kluegel, Mason i Wegener 1995). Choć analitycznie edukacyjna merytokracja wcale nie wymaga dużych różnic w zarobkach, wiele osób potocznie mniema, że system, w którym wykształcenie jest dominującym kryterium dystrybucji nie jest do pogodzenia z postulatami egalitarystycznymi. W artykule tym sprawdzimy, w jakim stopniu postawy pro-merytokratyczne są związane z opozycją wobec postulatów redukcji nierówności dochodów przez państwo.

W Polsce, w okresie realnego socjalizmu, merytokratyzm i egalitaryzm były ze sobą pomieszane. Z jednej strony mieliśmy do czynienia z systemem, który postulował wynagrodzenie według ilości i jakości pracy, co – przy pewnych założeniach – równało się tak zwanej „socjalistycznej merytokracji” (Wesołowski 1981). Z drugiej strony zasady podziału „równościowego” powodowały żywiołowe tendencje egalitarne. W początkowej fazie post-komunistycznej transformacji owe tendencje egalitarne okazywały się silniejsze niż tendencje merytokratyczne. W 1992 roku Polacy bardziej tolerowali rozbieżności między wykształceniem i zarobkami niż mieszkańcy krajów zachodnich (Słomczyński i Wesołowski 2001; tabela 1). W artykule tym będziemy rozważać dane zarówno z tego wczesnego okresu transformacji, jak i z okresu późniejszego – aż po 2008 rok.

Hipotezy

Pierwsza hipoteza, oparta na teorii indywidualnego interesu i racjonalnego działania przewiduje, że w Polsce – mimo ciągle chaotycznych reguł rynku pracy – *ludzie bardziej wykształceni i osiągający wyższe dochody są w większym stopniu skłonni popierać zasady merytokratyczne niż ludzie mniej wykształceni i osiągający niższe dochody*. Ze sformułowania tej hipotezy wynika, że obie zmienne niezależne – wykształcenie i dochód, a także zmienna zależna, czyli poparcie dla zasad merytokratycznych są zmiennymi co najmniej porządkowymi. W bardziej konserwatywnym teście można przyjąć, że są to zmienne interwałowe. Ponadto, zakładając, że wpływ wykształcenia i dochodów na postawy pro-merytokratyczne jest zbliżony do liniowego, w teście pierwszej hipotezy można posłużyć się analizą regresji i za kryterium odrzucenia hipotezy przyjąć brak statystycznej istotności wpływu zmiennych niezależnych na zmienną zależną. Tak też uczynimy w dalszej części tego artykułu.

Hipoteza druga ma na celu wyjaśnienie postulatów redukcji dochodów przez państwo w kontekście międzynarodowym. Hipoteza ta głosi, że nie-

zależnie od kraju – *przynajmniej w obrębie krajów europejskich – osoby, które dysponują większym kapitałem ludzkim (w postaci relatywnie wyższego wykształcenia) i kapitałem ekonomicznym (w postaci relatywnie wyższego dochodu w gospodarstwie domowym) w większym stopniu oponują redukcji dochodów przez państwo niż reszta społeczeństwa.*

Wreszcie, hipoteza trzecia dotyczy związku między postawami promerytokratycznymi a postulatami redukcji nierówności dochodów przez państwo. Według tej hipotezy, *czym większe natężenie postaw promerytokratycznych, tym silniejszy sprzeciw wobec redukcji nierówności dochodów przez państwo.* Tę hipotezę będziemy testować w oparciu o regresję liniową. Uznamy, że hipoteza ta znajduje potwierdzenie w danych, jeśli współczynnik zmiennej identyfikującej postawy pro-merytokratyczne będzie ujemny i istotny statystycznie.

Testowanie tych hipotez pozwoli nam odpowiedzieć na pytanie, czy Polska różni się od innych krajów pod względem postaw promerytokratycznych, postulatów redukcji dochodów przez państwo, a także uwarunkowań tych zmiennych psychologicznych. Odpowiemy na to pytanie koncentrując się na wybranych krajach zachodnich i post-komunistycznych. Uprowadzając prezentację wyników trzeba poczynić uwagę, że pozytywna lub negatywna odpowiedź na to pytanie zależy w dużej mierze od przyjętych kryteriów. Przypuszczenia o podobieństwie wyników w Polsce i innych krajach nie będziemy wszelako traktować jako hipotezy statystycznej, dotyczącej różnic w specyficznych współczynnikach opisujących zależności między zmiennymi. Weźmiemy pod uwagę ogólny wzór owych zależności i różnice, które mogą być istotne dla praktyki społecznej. Tak więc, w ocenie międzykrajowych podobieństw i różnic będziemy stosować kryteria raczej pragmatyczne niż statystyczne.

Źródło danych empirycznych

Dane pochodzą z „Europejskiego Sondażu Społecznego”, przeprowadzonego w 2002 i w 2008 roku („European Social Survey” 2010). Survey ten objął różne kraje, ale tutaj ograniczymy się do analizy danych z wybranych krajów Europy Zachodniej (Wielka Brytania, Szwajcaria, Szwecja, Holandia, Hiszpania, Portugalia i Grecja) i wybranych krajów post-komunistycznych (Polska, Węgry, Czechy i Słowenia). Ten wybór krajów podyktowany jest głównie dostępnością danych z obu fal, ale również właściwymi kontrastami. Wielka Brytania, Szwajcaria, Holandia reprezentują względnie ustabilizowaną gospodarkę kapitalistyczną. Hiszpania, Portugalia i Grecja są dobrym tłem porównawczym dla nowych członków Unii Europejskiej, dla których

w tym zestawie mamy – oprócz Polski – Węgry, Czechy i Słowenię. W analizach tych wzięliśmy pod uwagę wewnętrzne wagi prób poszczególnych krajów, aby zapewnić ich reprezentatywność.

Od czego zależy poparcie zasad merytokratycznych?

„Europejski Sondaż Społeczny” z 2008 roku zawiera następujące pytanie: *„Duże różnice w dochodach są do przyjęcia, aby ludzie byli należycie wynagradzani za swoje zdolności i wysiłek.* Pięciopunktowa skala odpowiedzi typu Likerta przebiega od „zdecydowanie się zgadzam” do „zdecydowanie się nie zgadzam”. Przyjmujemy prostą punktację, w której 5 oznacza silne poparcie dla merytokratycznej zasady, a 1 – silne przeciwstawienie się tej zasadzie. Zarówno w Polsce, jak i innych krajach średnia arytmetyczna z tych arbitralnie nadanych punktów wskazuje na umiarkowane poparcie dla tej zasady.

Czy na postawy pro-merytokratyczne z większą siłą reprezentują ludzie bardziej wykształceni i osiągający wyższe dochody niż ludzie mniej wykształceni i osiągający niższe dochody? Pozytywna odpowiedź na to pytanie, dotycząca Polski, zawarta jest w tabeli 1. Tak więc możemy uznać, iż pierwsza hipoteza – mówiąca o pozytywnym wpływie wykształcenia i dochodu na postawy pro-merytokratyczne – ma swoje częściowe potwierdzenie w danych empirycznych. Trzeba jednak dodać, iż, aczkolwiek współczynniki są statystycznie istotne, ich wartość nie wskazuje na szczególnie silne oddziaływanie.

Tabela 1

Regresja skali poparcia dla zasad merytokratycznych
w Polsce, 2008

Zmienne	B	BS	β^a
Wykształcenie (według poziomów)	0.022	0.008	0.086
Dochód (gosodarstwa domowego)	0.044	0.010	0.131
Płeć (mężczyzna = 1)	0.096	0.047	0.052
Wiek (w latach)	-0.001	0.001	-0.026
Stała	0.156	0.144	0.068

^{a)} z wyjątkiem wieku, wpływ wszystkich pozostałych zmiennych jest istotny statystycznie przy $p < 0.05$. $R^2 = 0.054$.

W zbiorze „Europejskiego Sondażu Społecznego” są też dwa inne pytania, które przynajmniej pośrednio odnoszą się do postaw pro-merytokratycznych: jedno dotyczy wagi własnych zdolności i możliwości,

a drugie – wagi sukcesu i doceniania osiągnięć³. Ponieważ zmienne odpowiadające tym pytaniom są ze sobą skorelowane, a także powiązane ze zmienną użytą w tabeli 1, do wszystkich trzech zmiennych zastosowaliśmy analizę czynnikową, aby stworzyć zbiorczy konstrukt postawy pro-demokratycznej. Wagi te, odpowiednio 0,352 (wysokie dochody premiujące talent), 0,813 (zdolności ważny) i 0,785 (wysoka waga sukcesu), odzwierciedlają pomiar postaw pro-merytokratycznych. Wszystkie trzy zmienne mają ponad 46% wspólnej wariancji, przy wartości własnej macierzy współczynników korelacji równej 1,42. Nowa zbiorcza zmienna (będąca uproszczonym konstruktem) spełnia więc zwykle przyjmowane kryteria pomiaru zmiennych „ukrytych” i można ją traktować jako odzwierciedlenie dyspozycji do reakcji pro-merytokratycznych.

Biorąc pod uwagę kontekst międzynarodowy, pewne potwierdzenie słuszności hipotezy pierwszej zawiera tabela 2. Pozytywny wpływ wykształcenia i dochodu na postawy pro-merytokratyczne jest widoczny w większości krajów. Co więcej, wyniki są podobne dla 2002 i 2008 roku. Zgodnie z ustaleniami Kunovich i Słomczyńskiego (2007) kraje, które faktycznie są bardziej merytokratyczne i te, w których rozwój oświaty stoi na wyższym poziomie odznaczają się tym, że ich obywatele popierają zasady merytyzmu w większym stopniu niż te, które faktycznie są mniej merytokratyczne i te, w których rozwój oświaty stoi na niższym poziomie. Przyjmując za punkt odniesienia kraje zachodnie, w krajach post-komunistycznych postawy pro-merytokratyczne są zdecydowanie słabsze, choć oczywiście są wyjątki. Szczególnie pro-merytokratyczne są Czechy, a anty-merytokratyczna – Grecja.

Determinanty postulatów redukcji nierówności dochodów

W tabeli 3 podano proporcję osób, które w różnych krajach pozytywnie odpowiadają na pytanie, czy państwo powinno zredukować nierówności dochodów. W tej samej tabeli podano także współczynniki korelacji pełnego rozkładu odpowiedzi na to pytanie z wykształceniem i dochodem gospodarstwa domowego. Ponieważ wykształcenie i dochód są ze sobą skorelowane, w dwóch następujących kolumnach umieszczono wartości standaryzowanych współczynników regresji.

³Chodzi tu o pytania dotyczące opisu różnych osób i preferencji respondentów w wyborze konkretnych rysów tych osób. Trzeba zaznaczyć, iż w zbiorze z 2002 roku były to jedyne pytania, które dotyczyły poparcia dla merytokracji. Dla tej fali zamiast analizy czynnikowej zastosowaliśmy zbiorczy indeks będący sumą wartości tych zmiennych standaryzowaną w ten sposób, iż odpowiada metryce $N(0,1)$.

Tabela 2
Postawy pro-merytokratyczne i ich determinanty: porównanie międzykrajowe,
2002 i 2008

Kraje	Średnia skali w jednostkach standardowych	Korelacja z		Wpływ netto ^a	
		wykształ.	dochodami	wykształ.	dochodów
Sondaż z 2002 roku					
Polska	-0.123	0.109*	0.086*	0.052*	0.049*
Kraje zachodnie					
Wielka Brytania	0.013	0.091*	0.150*	0.056*	0.049
Szwajcaria	0.045	0.041*	0.063*	0.059*	0.040*
Szwecja	0.325	0.205*	0.117*	0.162*	0.031
Holandia	0.087	0.156*	0.109*	0.085*	0.026
Hiszpania	0.048	0.044*	0.103*	0.103*	0.061*
Portugalia	-0.159	0.241*	0.182*	0.081*	0.033*
Grecja	-0.347	0.177*	0.131*	0.078*	0.027
Kraje post-komunistyczne					
Węgry	-0.285	0.180*	— b	0.150*	— b
Czechy	0.380	0.122*	0.190*	0.132*	0.107*
Słowenia	-0.352	0.063*	0.060*	0.025*	0.017
Sondaż z 2008 roku					
Polska	-0.052	0.196*	0.167	0.063*	0.068*
Kraje zachodnie					
Wielka Brytania	0.194	0.122*	0.146*	0.059*	0.051*
Szwajcaria	0.089	0.095*	0.134*	0.052*	0.067*
Szwecja	0.494	0.220*	0.156*	0.155*	0.035
Holandia	0.180	0.177*	0.136*	0.084*	0.100*
Hiszpania	0.390	0.196*	0.177*	0.039	-0.071*
Portugalia	0.057	0.289*	0.278*	0.049*	0.184*
Grecja	-0.553	0.186*	0.168*	0.095*	0.091*
Kraje post-komunistyczne					
Węgry	-0.017	0.260*	0.226*	0.172	0.093*
Czechy	0.207	0.247*	0.326*	0.170*	0.171*
Słowenia	-0.254	0.127*	0.101*	0.068*	0.010

^a) standaryzowane wartości współczynników regresji, w której poza wykształceniem i dochodami uwzględniono płeć i wiek.

*) $p < 0.05$

Tabela 3

Postulaty redukcji dużych różnic dochodów i ich determinanty: porównanie międzykrajowe, 2002 i 2008

Kraje	Proporcja odpowiedzi pozytywnych	Korelacja z		Wpływ netto ^a	
		wykszał.	dochodami	wykszał.	dochodów
Sondaż z 2002 roku					
Polska	0.80	-0.220*	-0.168	-0.161*	-0.128*
Kraje zachodnie					
Wielka Brytania	0.62	-0.108*	-0.215*	-0.061*	-0.200*
Szwajcaria	0.65	-0.133*	-0.157*	-0.107*	-0.138*
Szwecja	0.69	-0.154*	-0.178*	-0.142*	-0.120*
Holandia	0.59	-0.116*	-0.176*	-0.087*	-0.071*
Hiszpania	0.80	-0.075*	-0.103*	-0.054	-0.071*
Portugalia	0.86	-0.163*	-0.257*	-0.221*	-0.204*
Grecja	0.90	-0.104*	-0.092*	-0.012	-0.066*
Kraje post-komunistyczne					
Węgry	0.84	-0.109*	-0.140*	-0.032	-0.095*
Czechy	0.52	-0.264*	-0.147*	-0.272*	-0.077*
Słowenia	0.84	-0.158*	-0.228*	-0.065*	-0.185*
Sondaż z 2008 roku					
Polska	0.75	-0.263*	-0.217*	-0.186*	-0.120*
Kraje zachodnie					
Wielka Brytania	0.58	-0.144*	-0.234*	-0.061*	-0.220*
Szwajcaria	0.67	-0.212*	-0.247*	-0.129*	-0.226*
Szwecja	0.64	-0.138*	-0.132*	-0.120*	-0.063*
Holandia	0.55	-0.144*	-0.257*	-0.038+	-0.224*
Hiszpania	0.80	-0.089*	-0.108*	-0.054	-0.071*
Portugalia	0.90	-0.071*	-0.062	-0.019	0.028
Grecja	0.92	-0.077*	-0.080*	-0.072*	-0.057*
Kraje post-komunistyczne					
Węgry	0.84	-0.086*	-0.062*	-0.058+	-0.031
Czechy	0.55	-0.239*	-0.218*	-0.142*	-0.15*
Słowenia	0.84	-0.155*	-0.187*	-0.106*	-0.143*

^a) standaryzowane wartości współczynników regresji, w której poza wykształceniem i dochodami uwzględniono płeć i wiek

*) $p < 0.05$ + $p < 0.10$

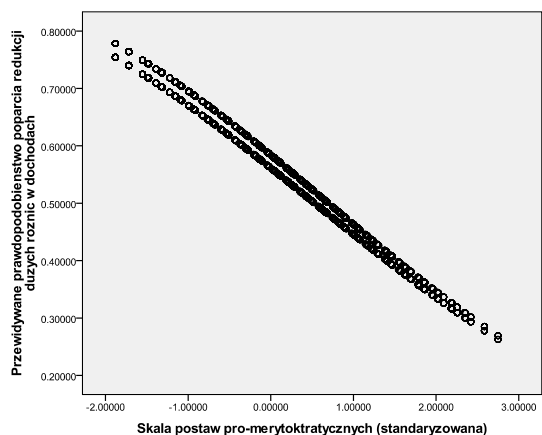
Ogólnie rzecz biorąc, pod względem częstości poparcia postulatów redukcji nierówności dochodów przez państwo, Polska w roku 2002 była podobna do dwóch krajów post-socjalistycznych uwzględnionych w próbie (Węgry i Słowenia) oraz do trzech krajów Europy Południowej (Hiszpanii, Portugalii i Grecji). We wszystkich tych krajach proporcja osób, które w różnych krajach pozytywnie odpowiadają na pytanie, czy państwo powinno zredukować nierówności dochodów zawiera się w granicach 80-90%. W pozostałych krajach zachodnich odsetek ten jest znacznie niższy: w granicach 59-71%. Szczególny przypadek stanowią Czechy, gdzie ów odsetek jest niższy (52%) niż w jakimkolwiek innym kraju. Nie jest wszakże jasne, czy wynik ten nie jest spowodowany jakimś idiosynkratycznymi cechami czeskiego badania, gdyż rozkłady odpowiedzi z tego badania znacznie odbiegają od przeciętnej dla wszystkich krajów również w przypadku wielu innych pytań.

We wszystkich krajach obserwuje się *negatywny wpływ zarówno wykształcenia, jak i dochodu na poparcie postulatów redukcji nierówności dochodów przez państwo*. Im wyższe wykształcenie i im wyższe dochody, tym słabsza dążność do rozwiązań egalitarnych. Ta zależność objawia się i we współczynnikach korelacji, i we współczynnikach regresji – wszystkie one są zgodne co do znaku z postawioną hipotezą. Hipoteza ta mówi, że niezależnie od kraju osoby, które dysponują większym kapitałem ludzkim (w postaci relatywnie wyższego wykształcenia) i kapitałem ekonomicznym (w postaci relatywnie wyższego dochodu w gospodarstwie domowym) w większym stopniu oponują redukcji dochodów przez państwo niż reszta społeczeństwa. W niektórych przypadkach jeden ze współczynników regresji – dla wykształcenia – choć zgodny co do znaku, nie okazał się istotny statystycznie. Jednakże większość współczynników jest statystycznie istotna i daje mocną podstawę do przyjęcia testowanej hipotezy jako potwierdzonej przez dane. Dotyczy to obu fal badania: w 2002 i 2008 roku.

Postawy pro-merytokratyczne a postulaty redukcji dochodów

Wyres 1 przedstawia związek między skalą postawy pro-demokratycznej a poparciem dla redukcji dużych różnic w dochodach w Polsce w 2008 roku. Wykresy dla innych krajów wyglądają podobnie. Ustalenie, że *czym silniejsze natężenie postaw pro-merytokratycznych, tym silniejszy sprzeciw wobec redukcji nierówności dochodów przez państwo* jest ustaleniem ważnym teoretycznie i praktycznie. Teoretycznie – gdyż wzbogaca dotychczasowe debaty na temat związku merytokratyzmu i egalitaryzmu. Praktycznie – gdyż daje wskazówki do polityki społecznej, iż należy publiczności tłumaczyć związek

ki między tymi pojęciami i wskazywać, iż jedno nie musi – przynajmniej logicznie – pociągać za sobą drugiego.



Wykres 1. Przewidywane prawdopodobieństwo poparcia redukcji dużych różnic w dochodach w zależności od natężenia postawy pro-merytokracyjnej dla mężczyzn (górna linia) i kobiet (dolna linia).

Graficzna prezentacja równania $\ln(p/1-p) = 0.696 - 0.526M + 0.137G - 0.010Z$, gdzie p oznacza prawdopodobieństwo poparcia redukcji dużych różnic w dochodach, M – skalę postawy pro-merytokracyjnej, G – płeć (1 – mężczyzna, 0 – kobieta), Z – interakcję M i G , to jest $M \cdot G$. Współczynnik -0.526 jest istotny statystycznie.

Uwagi kończące

Obecne debaty w filozofii politycznej dotyczące podstawowego pytania „kto *powinien* otrzymywać co i za co” (Rawls 1971, Sen 1992, Dworkin 1981, Walzer 1983, Roemer 1996) mają bardzo mały wpływ na badania empiryczne w socjologii stratyfikacji społecznej⁴. Oczywiście, istnieją znaczące studia nad legitymizacją nierówności społecznych, w szczególności nad ich percepcją (por.: Huber i Form 1978, Robinson i Bell 1978, Evans, Kelley i Kolosi 1992, Janicka 1993, Hochschild 1981), a także preferencjami dotyczącymi podziału dóbr (e.g., Berger, Zelditch, Anderson i Cohen 1972, Alves

⁴Oczywiście są wyjątki i pytanie „kto co powinien otrzymywać” pojawia się nawet w tytułach niektórych prac socjologicznych – por. np.: Alves i Rossi (1978). Polskie badania empiryczne nad sprawiedliwością dystrybucyjną mają długą tradycję – sięgają lat 60. ub. wieku; por. np.: Sarapata (1963), Nowak (1966), Wesołowski (1981); również Wesołowski i Krauze (1981) starali się połączyć podejście teoretyczne z empirycznym. Przykładu raportu z badań dostarcza Cichomski, Kozek, Morawski i Morawski (2001).

i Rossi 1978, Jasso 1980, Berger, Fisek, Norman i Wagner 1983, Shepelak i Alwin 1986, Alwin 1987) czy obiema sferami (e.g., Della Fave 1980, Messe i Watts 1983, Slotte 1983, Kluegel i Smith 1986, Ritzman i Tomaskovic-Devey 1992, Burgoyne, Swift i Marshal 1993, Kelley i Evans 1993, Kluegel, Mason i Wegener 1995, Locklear 1998). Jednakże, odpowiedzi na centralne pytanie badań nad stratyfikacją społeczną „kto *faktycznie* otrzymuje co i za co” domagają się – już chociażby ze względu na podobieństwo formalne problemu, w którym sfera empiryczna (opisowa) występuje zamiast postulatycznej (analitycznej) – zbliżenia do analiz z zakresu filozofii politycznej (Elster 1995). Artykuł ten jest jedną z prób zachęty pójścia w tym kierunku.

Nim powiemy o związkach naszych wyników empirycznych z filozofią polityczną, najpierw warto zaznaczyć, co w tych wynikach jest nowego w stosunku do istniejącego dorobku badawczego. Hipoteza pierwsza – głosząca, że ludzie bardziej wykształceni i osiągnący wyższe dochody są w większym stopniu skłonni popierać zasady merytokratyczne niż ludzie mniej wykształceni i osiągnący niższe dochody – znajduje potwierdzenie w materiale empirycznym, chociaż związki są słabe, słabsze niż oczekiwano w pracach teoretycznych. Jeżeli chodzi o hipotezę drugą, po raz pierwszy zademonstrowano, że na ogół osoby, które dysponują większym kapitałem ludzkim (w postaci relatywnie wyższego wykształcenia) i kapitałem ekonomicznym (w postaci relatywnie wyższego dochodu w gospodarstwie domowym) w większym stopniu oponują redukcji dużych różnic dochodów przez państwo niż reszta społeczeństwa. Są wszakże wyjątki od tej reguły i trzeba stwierdzić, że choć negatywny wpływ wykształcenia na postulaty redukcji dochodów przez państwo wyraźnie się zaznacza, w niektórych przypadkach nie jest on istotny statystycznie. Trzeba też zaznaczyć, że chociaż negatywny związek postaw pro-merytokratycznych na postulaty redukcji nierówności dochodów przez państwo był w literaturze omawiany (Kluegel, Mason i Wegener 1995), nie był on poddawany rygorystycznej analizie w krajach post-komunistycznych XXI wieku. W Polsce – zgodnie z hipotezą trzecią – wpływ taki wyraźnie zaobserwowano; jest też on obecny w innych krajach.

Poparcie dla zasad merytokratycznych oznacza niską tolerancję wobec rozbieżności czynników statusu (Słomczyński i Wesołowski 2001; w innym ujęciu problem ten pojawia się także w takich pracach jak: Berger, Fisek, Norman i Wagner 1983 oraz: Berger, Zelditch, Anderson i Cohen 1972). Jest tak dlatego, iż merytokracja wymaga, aby związek między zasługami a nagrodami był maksymalnie ścisły, podczas gdy rozbieżność czynników statusu implikuje związek rozluźniony. W przypadku merytokracji edukacyjnej, poparcie dla takiego systemu jest równoważne z uznaniem bardzo wysokiej (maksymalnej) korelacji między wykształceniem a dochodami. Po-

siadanie wysokiego wykształcenia i niskich zarobków lub niskiego wykształcenia i wysokich zarobków – a więc znajdowanie się w sytuacji rozbieżności czynników statusu – jest sprzeczne z zasadami merytokratyzmu. Tak więc badanie postaw pro-merytokratycznych jest również interesujące jako badanie *tolerancji wobec rozbieżności czynników statusu*.

Artykuł ten zawiera istotne implikacje dla nurtu analitycznego filozofii politycznej, w szczególności dla walzerowskiej koncepcji niezależności „sfer” podziału. Według tej koncepcji nierówności społeczne maleją, jeśli sfery podziału są niezależne, co – jak można wykazać (Słomczyński i Wesołowski 2001, Słomczyński i Wesołowski 1978, Swift 1995) – prowadzi do rozbieżności czynników statusu. Jak już zaznaczaliśmy, niskie poparcie dla zasad merytokratycznych można interpretować jako tolerancję wobec rozbieżności czynników statusu, gdyż implikowana korelacja między wykształceniem a dochodami jest niska. Tak więc w świadomości społecznej ci, którzy mają relatywnie wyższe wykształcenie nie są lub nie powinni być nagradzani relatywnie wyższymi zarobkami. „Sfery” wykształcenia i zarobków funkcjonują niezależnie. W tym sensie wizja walzerowskiej koncepcji znajduje potwierdzenie. Trzeba przy tym zaznaczyć, że wizja ta nie jest daleka od innych koncepcji sprawiedliwości społecznej, w których rozpatruje się wiązki różnych dóbr.

Dlaczego znaczna proporcja ludzi jest anty-merytokratyczna? Dwa rodzaje wyjaśnień warto rozpatrzyć ze szczególną uwagą. Wielu ludzi może obserwować anty-merytokratyczne praktyki w społeczeństwie. Ponadto, jest prawdopodobne, że ludzie opowiadają się przeciw merytokracji i za rozwiązaniami egalitarystycznymi nie dlatego, iż negują oni konieczność ścisłego związku zarobków z wykształceniem, a dlatego, iż uważają dochody pewnych grup ludzi za zbyt niskie biorąc pod uwagę elementarne ludzkie potrzeby. Zdaniem niektórych osób redukcja nierówności dochodów przez państwo może oznaczać podniesienie dochodów najbiedniejszym i kompensację ich niedoli życiowej. Takie rozumienie może wykraczać poza układ normatywny, dominujący w danym kraju (na temat uzasadnień sprawiedliwościowych „przeciw normom” patrz: Ritzman i Tomaskovic-Devey 1992). Trzeba też zwrócić uwagę, że rozwój gospodarczy funkcjonuje jako zmienna mierząca rozwój państwa dobrobytu (Esping-Andersen 1990). W państwie dobrobytu liczą się nie tyle cechy efektywnościowe (których merytokracja jest uwięzieniem), co cechy wspólnotowe (związane z potrzebami). Przypuszczalnie więc, gdy rozwój ekonomiczny osiąga zadawalający stan, ludzie preferują zasady podziału opartego raczej na potrzebach niż na indywidualnym wysiłku.

Literatura

- ALVES W., ROSSI P. (1978), Who Should Get What? Fairness Judgments on the Distribution of Earnings, „American Journal of Sociology”, 84, s. 541-64.
- ALWIN D. F. (1987), Distributive Justice and Satisfaction with Material Well-Being, „American Sociological Review”, 52, s. 83-95.
- ARROW K., BOWLES S., DURLAUF S., (RED.) (2002), Meritocracy and Economic Inequality, Princeton University Press, Princeton, NJ.
- BELL D. (1973), The Coming of Post-Industrial Society: A Venture in Social Forecasting, Basic Books, New York.
- BERGER J., FISEK M. H., NORMAN R., WAGNER D. (1983), The Formation of Reward Expectations in Status Situations, s. 127-68, [w:] Equity Theory: Psychological and Sociological Perspectives, red. D. Messick, K. Cook, Preager, New York.
- BERGER J., ZELDITCH M., ANDERSON B., COHEN B. (1972), Structural Aspects of Distributive Justice: A Status Value Formulation, s. 119-46, [w:] Sociological Theories in Progress, Vol. 2., red. J. Berger, M. Zelditch, B. Anderson, Houghton Mifflin, Boston.
- BOUDON R. (1973), Education, Opportunity and Social Inequality. Wiley.
- BURGOYNE C., MARSHALL G., SWIFT A. (1993), Inconsistency in Beliefs About Distributive Justice: A Cautionary Note, [w:] „Journal for the Theory of Social Behaviour”, 23, nr 4.
- CICHOMSKI B., KOZEK W., MORAWSKI P., MORAWSKI W. (2001), Sprawiedliwość Społeczna: Polska Lat Dziewięćdziesiątych, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- COHEN R. L., (RED.) (1986), Justice: Views from the Social Sciences, Plenum, New York.
- DELLA FAVE R. L. (1980), The Meek Shall Not Inherit the Earth: Self-Evaluation and the Legitimacy of Social Stratification, „American Sociological Review”, 45, s. 955-71.
- DWORKIN R. (1981), What is Equality? Part I: Equality of Welfare, „Philosophy and Public Affairs”, 10, s. 185-246.
- (1981), What is Equality? Part II: Equality of Resources, „Philosophy and Public Affairs” 10, s. 283-345.

- ELSTER J. (1995), *The Empirical Study of Justice*, s. 81-98, [w:] *Pluralism, Justice and Equality*, red. D. Miller and M. Walzer, Oxford University Press, Oxford.
- ESPING-ANDERSEN G. (1990), *The Three Worlds of Welfare Capitalism*, Princeton University Press, Princeton, New Jersey.
- EUROPEAN SOCIAL SURVEY (2003), www.europeansocialsurvey.org
- EVANS M. D. R., KELLEY J., KOLOSI T. (1992), *Images of Class, Public Perceptions in Hungary and Australia*, „*American Sociological Review*”, 57, s. 461-482.
- GOLDTHORPE J. H. (1996), *Problems of ‘Meritocracy’*, s. 125-139, [w:] *Can Education Be Equalized?*, red. R. Erikson, J. A. Jonsson, Westview, Boulder.
- HALSEY A. H. (1967), *The Sociology of Education*, s. 381-434, [w:] *Sociology: An Introduction*, red. N. J. Smelser, John Wiley & Sons, New York.
- HOCHSCHILD J. (1981), *What is Fair? American Beliefs about Distributive Justice*, Harvard University Press, Cambridge, MA.
- HUBER J., FORM W. (1978), *Income and Ideology*, Free Press, New York.
- HUSEN T. (1974), *Talent, Equality, and Meritocracy*, Martinus Nijhoff, New York.
- INTERNATIONAL SOCIAL SURVEY PROGRAM: SOCIAL INEQUALITY MODULE (1992), Zentralarchiv fuer Empirische Sozialforschung, Koeln.
- JANICKA K. (1993), *Factors of Structurazation of Polish Society in the Social Consciousness at the End of the Eighties*, „*Polish Sociological Review*”, 3 (103), s. 217-231.
- JASSO G. (1980), *On the Justice of Earnings: A New Specification of the Justice Evaluation Function*, „*American Journal of Sociology*”, 83, s. 1398-1419.
- (1980), *A New Theory of Distributive Justice*, „*American Sociological Review*”, 45(1), s. 3-32.
- (1978), *On the Justice of Earnings: A New Specification of the Justice Evaluation Function*, „*American Journal of Sociology*”, 83(6), s. 1398-1419.
- JASSO G., ROSSI P. H. (1977), *Distributive Justice and Earned Income*, „*American Sociological Review*”, 42(4), s. 639-51.
- JONSSON J. O. (1989), *Towards the Merit Selective Society?* Unpublished Paper.
- LOCKLEAR S. (1998), *Meritocratic Image of Success and Its Determinants: A Comparison of Poland and Hungary, 1987-88 and 1992*, „*International Journal of Sociology*”, 28(2), s. 65-90.

- KELLEY J., EVANS M. D. R. (1993), The Legitimation of Inequality: Occupational Earnings in Nine Nations, „American Journal of Sociology”, 99, s. 75-125.
- KLUEGEL J. R., SMITH E. R. (1986), Beliefs About Inequality: American Views of What Is and Ought to Be, Aldine de Gruyter, New York.
- KLUEGEL J. R., MASON D., WEGENER B., (RED.) (1995), Social Justice and Political Change: Public Opinion in Capitalist and Post-Communist States. New York: Aldine De Gruyter.
- KRAUZE T., SŁOMCZYŃSKI K. M. (1985), How Far to Meritocracy? Empirical Tests of a Controversial Thesis, „Social Forces”, 63(3), s. 623-42.
- KUNOVICH S., SŁOMCZYŃSKI K. M. (2007), Systems of Distribution and a Sense of Equity: A Multilevel Analysis of Meritocratic Attitudes, „European Sociological Review”, 23(5), s. 649-663.
- MATEJU P., REHAKOVA B. (1992), From Unjust Equality to Just Inequality and Social Justice in Contemporary Czechoslovakia, „Sociologicky Casopis”, 28, s. 293-318.
- MATEJU P., TUCEK M. (1992), Declared Occupational Mobility and Change in the Role of Achievement Principles in Four Nations of East-Central Europe, „Sociologicky Casopis”, 28, s. 123-28.
- MESSE L., WATTS B. (1983), Complex Nature of the Sense of Fairness: Internal Standards and Social Comparison as bases for Reward Evaluations, „Journal of Personality and Social Psychology”, 45, s. 84-93.
- MILLER D. (1991), Review Article: Recent Theories of Social Justice, „British Journal of Political Science”, 21, s. 371-391.
- NOWAK S. (1966), Psychologiczne aspekty zmian struktury społecznej i ruchliwości społecznej, „Studia Socjologiczne”, 21(2), s. 75-107.
- RAWLS J. (1971), A Theory of Justice, Harvard University Press, Cambridge.
- RITZMAN R. L., TOMASKOVIC-DEVEY D. (1992), Life Chances and Support for Equality and Equity as Normative and Counternormative Distribution Rules, „Social Forces”, 70, s. 745-763.
- ROBINSON R., WENDELL B. (1978), Equality, Success and Social Justice in England and the United States, „American Sociological Review”, 34, s. 125-143.
- ROEMER J. E. (1996), Theories of Distributive Justice, Harvard University Press, Cambridge, Mass.
- SARAPATA A. (1963), Iustum Pretium, „Polish Sociological Bulletin”, 7, s. 21-37.

- SAUNDERS P. (1995), Might Britain Be a Meritocracy, „Sociology”, 29, s. 23-41.
- SHEPELAK N. S., ALVIN D. F. (1986), Beliefs about Inequality and Perceptions of Distributive Justice, „American Sociological Review”, 51, s. 30-46.
- SCHERER K. R., (RED.) (1992), Justice: Interdisciplinary Perspectives, Cambridge University Press, Cambridge.
- SEN A. (1992), Inequality Reexamined, Harvard University Press, Cambridge, Mass.
- SHEPELAK N. J. (1989), Ideological Stratification: American beliefs about Economic Justice, „Social Justice Research”, 3, s. 219-33.
- SHEPELAK N.J., ALVIN D. F. (1986), Beliefs About Inequality and Perceptions of Distributive Justice, „American Sociological Review”, 51(1), S. 30-46.
- SLOTE J. (1983), Legitimation of Structural Inequality, „American Sociological Review”, 48, s. 331-342.
- SŁOMCZYŃSKI K. M., WESOŁOWSKI W. (1978), Reduction of Social Inequalities and Status Inconsistency, s. 103-121, [w:] Social Structure-Polish Sociology 1977, red. Polish Sociological Association, Ossolineum, Wrocław.
- SŁOMCZYŃSKI K. M., WESOŁOWSKI W. (2001), Distributive Justice and Status (In)consistency: A Theoretical Debate and Empirical Evidence, „Polish Sociological Review”, 3(135), s. 299-312.
- SWIFT A. (1995), The Sociology of Complex Equality, s. 253-280, [w:] Pluralism, Justice and Equality, red. D. Miller, M. Walzer, Oxford University Press, Oxford.
- WALZER M. (1983), Spheres of Justice, Basic Books, New York.
- WESOŁOWSKI W. (1981), Stratification and Meritocratic Justice, „Research in Social Stratification and Mobility”, 1, s. 249-65.
- WESOŁOWSKI W., TADEUSZ K. (1981), Socialist society and the meritocratic Principle of Remuneration, s. 211-224, [w:] Social Inequality in Comparative Perspective, edited by G. Berreman, Academic Press, New York.

Kazimierz M. Słomczyński

**PRO-MERITOCRATIC ATTITUDES VS. POSTULATES
FOR REDUCING INCOME INEQUALITY:
POLAND VS. OTHER COUNTRIES, 2002–2008**

Abstract

Theoretical arguments and empirical results presented in the article are aimed at triggering a discussion on socially accepted rules of the division of goods. The model of education meritocracy, based on the assumption that, in the hordes entering the job market, the relation between the level of education and awards for playing professional roles (expressed through wages and prestige) is as close as allowed by distributions of analysed variables. Do the Poles support such a kind of meritocracy? Do they think that the level of wages should be strongly dependent on the level of education, the scope of responsibilities and the quality of work instead of needs related to family (including children) support? What determines pro-meritocratic attitudes? The author attempts to answer these questions in the context of inter-state comparisons. It is important whether (and to what extent) Poland differs from other countries, especially Western and post-communist states, as far as pro-meritocratic and egalitarian attitudes as well as their determinants are concerned. In conclusion, implications for the analytical trend in political philosophy are presented.

Izabela Kaźmierczak-Kałużna*

BEZROBOCIE I BIEDA JAKO SPOŁECZNE KOSZTY „WIELKIEJ ZMIANY”

Wprowadzenie

Przebieg i skutki transformacji systemowej, przyspieszone włączanie Polski w procesy integracji europejskiej, oddziaływanie procesów globalizacji oraz głębokie zmiany demograficzne obciążające budżet kraju spowodowały, że od początku lat 90. ubiegłego wieku obserwuje się w społeczeństwie polskim niemal stały przyrost obszarów niedostatku i ubóstwa. W publicznej debacie ubóstwo definiowane jest jako paląca kwestia społeczna, wymagająca zdecydowanych działań zaradczych, zmierzających do redukcji przyczyn zjawiska i minimalizowania jego społecznych konsekwencji. Bez mądrych decyzji organów państwowych uporanie się z problemem wydaje się mało realne, tym bardziej, że współczesna polska bieda jest w przeważającej liczbie przypadków biedą nową, doświadczaną głównie przez osoby „wyrzucone” z rynku pracy, zdolne do pracy, a jednak zbędne w dzisiejszych warunkach.

Prezentowany tekst stanowi próbę odpowiedzi na pytanie o udział instytucji państwa w kreowaniu nowego typu ubóstwa w Polsce i współodpowiedzialność struktur państwowych za powstanie szerokiej kategorii „przebranych transformacji” – nieuprzywilejowanych i pozbawionych dostępu do udogodnień, odpowiadających za warunki i jakość społecznej egzystencji. Punktem wyjścia jest analiza pojęcia transformacji systemowej, sedno artykułu stanowi natomiast prezentacja problemów bezrobocia i biedy w kontekście dokonujących się w Polsce przekształceń ustrojowych.

Transformacja systemowa jako kategoria pojęciowa

„Transformacja systemowa” jest w naukach społecznych terminem stosunkowo nowym, w ostatnim dziesięcioleciu ubiegłego wieku powszechnie sto-

*Izabela Kaźmierczak-Kałużna – dr, pracuje w Zakładzie Socjologii Zbiorowości Terytorialnych w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Do jej zainteresowań naukowych należy socjologia problemów społecznych, w szczególności zagadnienia ubóstwa i marginalizacji społecznej oraz problematyka zmiany społecznej.

sowanym w badaniach przemian dokonujących się w krajach postkomunistycznych (Gomuła 2002). Oznacza „stopniowe pozbywanie się cech tożsamościowych poprzedniego systemu społeczno-ekonomicznego i równoległe konstytuowanie się zasad tożsamościowych nowego systemu” (Miszalska 1996, s. 7). Percypowanie transformacji w kategoriach zmiany systemowej pozwala spojrzeć nań jako na proces, który przebiega równocześnie (choć z różnym nasileniem) na wielu płaszczyznach i wielu poziomach integracji (w obrębie polityki, gospodarki, kultury, świadomości zbiorowej czy ludzkich zachowań).

Definiując proces transformacji systemowej należy uwzględnić kilka jego charakterystycznych cech. Jest to proces:

- (a) makrospołeczny, przenikający wszystkie aspekty rzeczywistości społecznej;
- (b) zaplanowany i intencjonalny;
- (c) odgórnie uruchomiony przez elity polityczne;
- (d) radykalny ze względu na głębokość dokonujących się przeobrażeń;
- (e) o wielu przyczynach (także zewnętrznych) i wielu społecznych skutkach;
- (f) otwarty, czyli taki, którego ostateczny kształt pozostaje niedookreślony (Gołdyka 2000, Chałubiński 2006).

Szczególnie istotną kwestią w analizach transformacji systemowej jest intencjonalność procesu. Według koncepcji Karla Poppera i Friedricha von Hayeka budowa nowego porządku społecznego odbywać się może bądź na skutek oddolnych procesów żywiołowych, bądź też w wyniku zmierzających do realizacji założonego planu przekształceń uruchamianych odgórnie (Sobczak 1996). Autorzy dopuszczają jednak możliwość wzajemnego wzmacniania się obu rodzajów procesów, co – jak się wydaje – stanowi istotę transformacji postsocjalistycznej.

W przypadku Polski przejście od realnego socjalizmu do realnej demokracji było „zaprogramowaną odgórnie rewolucją” (Miszalska 1996), efektem kompromisu zawartego pomiędzy reformatorsko zorientowaną częścią komunistycznych elit politycznych i przedstawicielami elit opozycyjnych. Realizowana od 1989 roku strategia modernizacyjna była wyraźnie zorientowana na parametry makroekonomiczne. Priorytet stanowiły działania mające zapobiegać recesji gospodarczej, obniżyć hiperinflację, prowadzić do wzrostu produktu narodowego brutto i redukcji zadłużenia zagranicznego. Tworzenie wolnorynkowej infrastruktury wymagało wielu odgórnych decyzji politycznych. Projektując nowy ład ustrojowy zignorowano jednak rolę procesów

żywiolowych i nie wzięto pod uwagę kształtujących się oddolnie i zmieniających w czasie nastrojów społecznych.

W początkowej fazie przemian zdecydowana większość społeczeństwa polskiego odrzuciła system komunistyczny i zaakceptowała idee budowania wolnorynkowej gospodarki i demokracji, mając jednak raczej mgliste pojęcie o funkcjonowaniu ładu nowego typu. Podstawową siłą napędową była uogólniona nadzieja na lepszą, choć nie do końca skonkretyzowaną przyszłość. Przedstawiciele nowych elit narzucając swoją wizję przemian założyli natomiast, że „[...] skoro społeczeństwo tak zdecydowanie odrzuciło komunizm, będzie [...] gotowe do wyrzeczeń, i w imię lepszej przyszłości, z tęsknoty za normalnością – udzieli władzy bezterminowego poparcia” (Miszalska 1996, s. 12). Tak się jednak nie stało. Etos solidarnościowy szybko uległ degradacji, a retoryka „wyższej racji systemowej” i „historycznej konieczności” przegrała z bieżącymi potrzebami i partykularnymi interesami członków tych kategorii społecznych, których poziom życia gwałtownie się obniżył. Sprzeciw wobec niektórych reform i konsekwentnie realizowane, nieadekwatne w wolnorynkowych warunkach strategie obronne, bezpośrednio odwołujące się do strukturalnych cech obalanego socjalizmu, stanowiły poważne utrudnienia w realizacji procesów modernizacyjnych.

Do dziś proces transformacji ustrojowej rodzi dylematy, z którymi borykają się przede wszystkim szeregowi członkowie przekształcającego się społeczeństwa. Jest to jednak także problem dla reformatorów-praktyków oraz badaczy społecznych. Pierwszym doskwiera brak sprawdzonych i skutecznych rozwiązań wyposażonych w gwarancje sukcesu, drugim – niedostatek spójnych teorii, które dostarczałyby adekwatnych narzędzi do opisu zmieniającej się rzeczywistości (Miszalska 1996, Szacki 1999, Sztompka 1994).

Według Jerzego Szackiego (1999) teoretyczny impas w podejściu do transformacji systemowej i ciągle „poszukiwanie” spójnego paradygmatu (Staniszki 1994) wynika z kilku względów. Po pierwsze, upłynęło stosunkowo niewiele czasu od „wielkiej zmiany”, dlatego trudno o niezbędny w budowaniu teoretycznych schematów dystans historyczny. Po drugie, dynamika wprowadzanych zmian wyraźnie zaskoczyła większość badaczy. Po trzecie wreszcie, u progu przekształceń uznano, że dokonujący się w Europie Środkowo-Wschodniej przełom demokratyczny jest – dzięki wcześniejszym, zachodnim doświadczeniom – czymś dobrze rozpoznany na gruncie nauk społecznych. Założenie to okazało się szczególnie zgubne dla budowy teorii transformacji postsocjalistycznej, skłaniało bowiem do lekceważenia tych przekształceń, które odbiegały od zachodnich wzorców.

Pomimo sygnalizowanych trudności, w naukach społecznych podejmowane są próby modelowego opisu dokonujących się w Polsce i innych krajach regionu przeobrażeń. Anna Miszalska za najbardziej przydatne w tym względzie uznaje nurty teoretyczne, składające się na paradygmat modernizacji. Sam termin „modernizacja” odnosi się w tym przypadku do sytuacji, w której społeczeństwa zapóźnione gospodarczo i politycznie podejmują próbę doświadczenia tych, które powszechnie uznawane są za wysoko rozwinięte i opisuje „przejście od peryferii do centrum nowoczesnego świata” (Sztompka 2005, s. 130). To swoiście pojmowany „powrót do Europy”, zarówno w wymiarze politycznym, ekonomicznym, społecznym, jak i kulturowo-świadomościowym.

W przypadku Polski analizy trzech pierwszych płaszczyzn modernizacji wskazują na mniejsze lub większe sukcesy (odejście od systemu nakazowo-rozdzielczego i uruchomienie mechanizmów wolnorynkowych, demokratyzacja, ukształtowanie pluralistycznego ustroju i pluralistycznej struktury społecznej). Wymiar czwarty jawi się jako problemowy. Przemiany mentalności i kultury z jednej strony zachodzą najwolniej, z drugiej zaś wydają się warunkiem koniecznym dla pełnego powodzenia przeobrażeń w pozostałych wymiarach.

W płaszczyźnie świadomościowo-kulturowej niezbędna jest reorientacja ładu aksjonormatywnego, rozpad reguł i wzorów społecznych funkcjonalnych w poprzednim systemie i zastąpienie ich nowymi wzorami radzenia sobie z rzeczywistością. Tymczasem „[...] na poziomie działań ludzkich, nawyków myślowych, wartości, postaw, wzorów kulturowych, gustów, stylów konsumpcyjnych – panuje ciągle dość znaczny chaos. Tutaj daleko jeszcze do wykształcenia w pełni "kompetencji cywilizacyjnej", niezbędnej do rzeczywistego realizowania rynku i demokracji: kultury obywatelskiej, kultury pracy, przedsiębiorczości, spontanicznej podmiotowości i samorządności itp.” (Sztompka 1999, s. 66). Wprawdzie „PRL-u już nie ma [...], ale istnieją i przeszkadzają nam pozostałości PRL, [...] wytworzone przez PRL nawyki i obyczaje” (Karpiński 1996, s. 144).

Optując za paradygmatem modernizacji, jako najbardziej odpowiednim do analizy procesów transformacji postsocjalistycznej, A. Miszalska wskazuje jego podstawowe ograniczenia: niebezpieczeństwo asymetrycznej współzależności oraz konieczność odpowiedniej adaptacji przejmowanych „wersji” kapitalizmu i demokracji do istniejących warunków politycznych, możliwości gospodarczych, infrastrukturalnych, a także (a może przede wszystkim) do uwarunkowań społeczno-kulturowych.

Zdaniem Marka S. Szczepańskiego (2006) wszelkie próby usytuowania polskiej transformacji w obrębie wielkich teorii zmiany i rozwoju muszą pro-

wadzić do wniosku, że żaden z dostępnych paradygmatów samodzielnie nie jest na tyle pojemny, aby przy jego pomocy, w sposób kompleksowy móc zinterpretować dokonujące się zmiany. Z drugiej jednak strony, poszczególne nurty zawierają propozycje przydatne do analiz wyselekcjonowanych problemów. Wyjściem z teoretycznego kryzysu może być „racjonalnie eklektyczna” teoria integralnych uwarunkowań zmian i rozwoju, w której uwzględnia się całe spektrum czynników – od modernizacji przez rozwój zależny, procesy żywiołowe po chaos. To wzmacnia potencjał eksplanacyjny teorii i pozwala uniknąć modelowych uproszczeń i interpretacyjnych błędów.

Reasumując, transformacja systemowa jest przykładem radykalnej zmiany, przeformułującej kulturowo-cywilizacyjne fundamenty życia społecznego. W przypadku Polski nie jest to jednak restytucja kapitalizmu i demokracji czy łatwy do zdefiniowania „[...] powrót do czegośkolwiek (”Europy”, ”Zachodu”, ”normalności”, ”nowoczesności” itp.), lecz raczej konstrukcja nowego porządku społecznego, częściowo oczywiście ze starych i częściowo z zapożyczonych elementów [...], powolne wyłanianie się cywilizacji postkomunistycznej, (to synteza – przyp. I. K.-K.) dawnych i najnowszych tradycji, uwarunkowań wewnętrznych, lokalnych i wpływów zewnętrznych, globalnych” (Sztompka 1994, s. 12). Proces ten stanowi zatem przykład swoistej rekombinacji istniejących wcześniej instytucji, rozwiązań organizacyjnych, zasobów oraz stanów świadomościowych.

O złożoności dokonujących się zmian świadczy chociażby fakt, iż dwadzieścia lat po przełomowym roku 1989, Polska ciągle traktowana jest jako kraj w okresie zmian ustrojowych. Zdaniem Marka Ziółkowskiego (1999, s. 38) „[...] transformacja systemowa – w sensie przejścia do kapitalizmu i demokracji [...] – została uwieńczona sukcesem. Fakt, że owo przejście już się dokonało, nie oznacza jednakże, iż los się rozstrzygnął, a historyczny proces przemian już się zakończył. Jest wręcz przeciwnie”. Wprowadzenie projektowanego kapitalizmu i demokracji stało się bowiem czynnikiem sprawnym, umożliwiającym radykalne przeobrażenia nie tylko w sferze polityki i gospodarki, ale także w życiu codziennym, w kulturze i innych aspektach rzeczywistości społecznej, a otwarty charakter zmian sprawia, że ostateczny kształt demokratycznych i wolnorynkowych struktur pozostaje ciągle nie-dookreślony.

Bezrobocie jako skutek systemowych przekształceń

Bezrobocie, które pojawiło się w Polsce u progu przekształceń systemowych było zjawiskiem niemal całkowicie nowym. „Rynek pracownika”, który decydował o pełnym zatrudnieniu w czasach PRL szybko został zastąpiony

„rynkiem pracodawcy”. Organizowane w pośpiechu urzędy pracy nie radziły sobie z narastającymi problemami. W pierwszych dwóch latach transformacji bezrobotnych przybywało w zastraszającym tempie (każdego roku o ponad milion osób)¹. Masowość zjawiska nie wynikała wyłącznie z przyczyn systemowych, związanych z niską wydajnością poprzedniej gospodarki, uwolnieniem cen, przerostami zatrudnienia czy nieodpowiednią strukturą kwalifikacji pracowników. Wpływ na skalę bezrobocia miały także zbyt liberalne przepisy. Pierwsze rozwiązania legislacyjne umożliwiały uzyskanie statusu osoby bezrobotnej także tym, którzy nigdy wcześniej nie pracowali, nie szukali pracy, a nawet nie skłaniali się do jej podjęcia. Osoby te, po utracie prawa do zasiłku automatycznie uzyskiwały prawo do świadczeń z pomocy społecznej. Kolejne nowelizacje ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu zaostrzały kryteria uprawniające do uzyskania zasiłku i skracaly okresy jego pobierania, niemniej jednak liczba osób otrzymujących świadczenia socjalne z tytułu bezrobocia z roku na rok rosła. Wzrostowi bezrobocia sprzyjały również procesy prywatyzacyjne² oraz likwidacja Państwowych Gospodarstw Rolnych³.

Od początku lat 90. toczył się w Polsce spór na temat modelu przeciwdziałania rosnącemu bezrobociu. Wybrano ten, który zakładał, że walkę z bezrobociem należy toczyć z pomocą programów dotyczących rynku pracy i tylko przy użyciu środków publicznych w postaci Funduszu Pracy. Tym samym, na dość długi okres właściwie jedynym podmiotem odpowiedzialnym za zmniejszanie rozmiarów bezrobocia został Minister Pracy i Polityki Społecznej. Wobec braku wsparcia ze strony resortów gospodarczych,

¹Tendencja wzrostowa utrzymała się do 1994 roku. Następnie poziom bezrobocia ustabilizował się, by pod koniec lat 90. znowu zacząć wzrastać i w 2001 przekroczyć liczbę 3 mln osób.

²Przekształcenia własnościowe były jednym ze sztandarowych haseł polskiej transformacji. Ustawa Prywatyzacyjna, przyjęta w 1990 r. stanowiła kontynuację planu Balcerowicza. Procesy prywatyzacji obejmowały m. in. denacjonalizację i wszczynanie działalności gospodarczej na własny rachunek. Ocena skutków tych działań do dziś nie jest jednoznaczna. Wprawdzie ograniczono udział sektora państwowego w gospodarce, ale nie uruchomiono procesów restrukturyzacji wielu gałęzi przemysłu, przez co prywatyzacja stała się kolejnym czynnikiem powodującym redukcję zatrudnienia i przyczyniła się do utrwalenia bezrobocia (Kosikowski 2005).

³W 1989 r. PGR-y stanowiły około 18% użytków rolnych w Polsce i zatrudniały niemal 450 tys. pracowników, co w połączeniu z członkami rodzin daje blisko dwumilionową populację. Z dniem 1 stycznia 1992 r. zostały zlikwidowane, a ich majątek oraz zadłużenie przejęła Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa, powołana do ich restrukturyzacji i prywatyzacji. W procesie tym nie podjęto jednak kwestii społecznych, a byłym pracownikom, bezradnym i niemobilnym, nie zaproponowano żadnych rekompensat ani programów aktywizujących, zaprzeczając tym samym kilkusetletni potencjał ludzki (por. np.: Karwacki 2002).

zamiast realizować politykę eliminowania źródeł zjawiska i promowania zatrudnienia, w ministerstwie skupiono się na wdrażaniu polityki łagodzenia jego skutków. W dłuższej perspektywie przyczyniło się to do utrwalenia problemu i wyłonienia obszarów biedy (Kabaj 2004).

Rezygnując z prozatrudnieniowego modelu walki z bezrobociem, zbagatelizowano rolę programów aktywnych i nie wdrożono na czas inicjatyw takich jak kursy dla bezrobotnych i zagrożonych bezrobociem, subsydiowanie zatrudnienia czy tworzenie nowych miejsc pracy. Odpowiedzialność za eliminowanie zjawiska scedowano na samorządy lokalne, które w sytuacji ograniczonych możliwości finansowych i decyzyjnych niewiele mogły zrobić.

Sprowadzenie interwencji do nieefektywnie realizowanego społecznego ratownictwa nie tylko nie zahamowało rozwoju bezrobocia, ale spowodowało postępującą dewaluację wartości pracy, którą pozbawiono pozaekonomicznych walorów. Do minimum zredukowano jej społeczno-psychologiczne aspekty, ignorując fakt, iż jest ona także czynnikiem odpowiedzialnym za inkluzję społeczną, rozwijającym osobowość jednostki, mającym wpływ na poczucie własnej wartości, umożliwiającym utrzymywanie kontaktów i więzi społecznych oraz zaspokajanie potrzeb samorealizacji i innych.

Nowi polscy biedni a (z)reformowany system pomocy społecznej

Najbardziej widocznym skutkiem wzrostu bezrobocia była ekspansja ubóstwa oraz rosnąca polaryzacja materialna. W ciągu zaledwie kilku lat we względnie egalitarnym wcześniej społeczeństwie „powstały wyspy bogactwa i morza ubóstwa” (Miś 1998, s. 145-146). Szybko okazało się, że „[...] kapitalizm nie dla wszystkich jest rajem obfitości. Co więcej, niektórych ludzi pozbawia środków do życia i uniemożliwia im mizerną bodaj egzystencję” (Kojder 1999, s. 28).

Znaczna pauperyzacja polskich rodzin zbiegła się w czasie z konsekwentnym wycofywaniem się państwa z bezpłatnie świadczonych usług. Zmieniła się sytuacja społeczno-gospodarcza, zmieniły się też zasady korzystania z dawnych uprawnień, ich zakres oraz gwarancje. Modyfikacja polityki socjalnej stworzyła instytucjonalną próżnię, boleśnie odczuwaną zwłaszcza przez ubożającą część społeczeństwa.

Misję wypełnienia tej próżni zlecono powstającym agendom pomocy społecznej. Na mocy ustawy z listopada 1990 roku, wielokrotnie nowelizowanej, realizację zadań z zakresu pomocy społecznej powierzono organom administracji rządowej i samorządowej. Artykuł 1 ustawy stanowi, że: „Pomoc społeczna jest instytucją polityki społecznej państwa mającą na celu

umożliwienie osobom i rodzinom przewycięzanie trudnych sytuacji życiowych, których nie są one w stanie pokonać, wykorzystując własne środki, możliwości i uprawnienia” (Dz. U. z 1998 r. nr 64, poz. 414). Znaczna część odpowiedzialności za realizację tego celu spadła na gminy, które do dziś realizują zadania w tym zakresie głównie poprzez ośrodki pomocy społecznej. Ustalony kwotowo próg uprawnia do ubiegania się o wsparcie, przy jednoczesnym wystąpieniu przynajmniej jednej z utrudniających samodzielne funkcjonowanie okoliczności (np. ubóstwa, bezdomności, bezrobocia, niepełnosprawności, ciężkiej choroby, przemocy w rodzinie, alkoholizmu, zdarzenia losowego) (Dz. U. z 2004 r. nr 64, poz. 593).

Na przyjęcie ustawy o pomocy społecznej w takim kształcie wpływ miało kilka przesłanek. Po pierwsze założono, że umiejscowienie instytucji pomocowych wewnątrz środowisk, których członkowie korzystają z pomocy pozwoli lepiej oszacować lokalne potrzeby, zdiagnozować przyczyny problemów i „dopasować” środki zaradcze. Po drugie przyjęto, że instytucje te staną się częścią rozbudowanej lokalnej infrastruktury socjalnej, co umożliwi tworzenie kompleksowych systemów zabezpieczenia społecznego. Po trzecie wreszcie liczone, że uruchomione zostaną oddolne inicjatywy członków społeczności, którzy w trosce o dobro wspólne podejmą działania na rzecz likwidowania istniejących problemów i wesprą organy administracyjne w walce z ubóstwem. Efektywność systemu pomocy społecznej miała więc zostać wzmocniona działaniami grup samopomocowych i sąsiedzkich (Zalewski 2002). Tymczasem środowiska lokalne w Polsce ciągle jeszcze są na etapie tworzenia własnej podmiotowości i charakteryzują się instytucjonalną oraz organizacyjną słabością, a niechęć do obywatelskiej partycypacji znacznie utrudnia inicjowanie działań samopomocowych.

W tej sytuacji realia świadczenia pomocy w bardzo ograniczonym zakresie korespondują z ustawowymi zapisami. Regulacje prawne są zbyt rozbudowane, wewnętrznie niespójne i zmienne, a dotacje przyznawane samorządom na realizację zadań zleconych niewystarczające. Rola ośrodków pomocy społecznej sprowadza się niemal wyłącznie do rozdawnictwa pieniędzy, których, pomimo zwiększania nakładów, realnie jest coraz mniej. Sporą część wydatków pochłania nadmiernie rozbudowany, zbiurokratyzowany i ciągle scentralizowany system. Rosną koszty utrzymania placówek, rośnie także liczba recypientów. Powszechne marnotrawienie i rozdrabnianie środków powoduje, że świadczona pomoc ma zwykle charakter symboliczny. Nie tylko nie jest bodźcem do usamodzielnienia rodziny, ale wręcz nie daje gwarancji zaspokojenia najbardziej elementarnych potrzeb.

Do tego dochodzą problemy lokalowe i kadrowe. Niedobór wykwalifikowanych pracowników socjalnych (skupionych na prowadzeniu skutecznej

pomocy środowiskowej) sprawia, że w praktyce stają się oni ankieterami zbierającymi informacje konieczne do przyznania świadczenia. Na pracę socjalną i indywidualne podejście do klienta czasu nie ma.

Wszystkie te problemy powodują, że polski system pomocy społecznej, pomimo wielu nowelizacji ustawy, mających służyć racjonalizacji wydatków i zwiększaniu efektywności udzielanych świadczeń ciągle jest mało skuteczny i postrzegany raczej jako mechanizm petryfikujący upośledzony status recypientów aniżeli sprzyjający ich usamodzielnianiu się.

Dynamika i atrybuty ubóstwa po 1989 roku

W zależności od zastosowanej miary, szacunki dotyczące zasięgu i głębokości nowego ubóstwa w Polsce wyraźnie się od siebie różnią. Można jednak zaobserwować pewne tendencje. Według Lidii Beskid (1999), dynamikę biedy w Polsce na początku lat 90. charakteryzują dwa okresy, odmienne pod względem natężenia problemu. Pierwszy, przypadający na lata 1990-1994, cechuje się bardzo silnym wzrostem ubóstwa, na który złożyły się następujące zjawiska:

- a) powstanie nowej grupy osób ubogich – bezrobotnych, których ubóstwo o podłożu społeczno-zawodowym wzrosło niemal 8-krotnie;
- b) wysoki wzrost stopy ubóstwa w kategorii pracowników (przyrost z 11,8% w 1989 r. do 41,2% w 1994 r.) i pracowników użytkujących gospodarstwa rolne (z 10,7% w 1989 r. do 51% w 1994 r.);
- c) pogłębienie się ubóstwa rolników (z 19,8% żyjących poniżej minimum socjalnego w 1989 r. do 59,5% w 1994 r.);
- d) relatywnie niewielki wzrost ubóstwa emerytów i rencistów (z 22,4% w 1989 r. do 38,6% w 1994 r.).

W latach 1995-1996 (drugi okres) większość negatywnych trendów uległa odwróceniu i nastąpiło stopniowe zahamowanie wzrostu biedy. Spadła liczba osób doświadczających ubóstwa absolutnego (udział osób żyjących poniżej minimum egzystencji spadł z 6,4% w 1994 r. do 4,3% w 1996 r.) i ustabilizował się poziom ubóstwa względnego, przy jednoczesnym bardzo wyraźnym utrwalaniu biedy generowanej przez bezrobocie strukturalne. Rok 1997 przyniósł kolejne odwrócenie trendów – sfera ubóstwa ponownie zaczęła się rozrastać⁴.

⁴Według *Diagnozy społecznej 2005* (Czapiński, Panek 2006) stopa ubóstwa w Polsce w ostatnich latach ponownie się obniżyła. Rozwarstwienie pozostaje jednak duże, a bieda w pewnych kręgach pogłębia się i utrwała.

W literaturze przedmiotu (por. np.: Tarkowska 2006) do najczęściej wymienianych cech nowego ubóstwa w Polsce zalicza się:

- a) wiejski charakter biedy;
- b) koncentrację ubóstwa – pojawianie się ubogich gett (enklaw ubóstwa);
- c) uporczywy charakter ubóstwa – międzygeneracyjna transmisja biedy;
- d) młody wiek biednych;
- e) feminizację;
- f) związek biedy z bezrobociem i zatrudnieniem na niskopłatnych stanowiskach.

Wymienione atrybuty polskiej biedy wzajemnie się kumulują, co powoduje, że problem staje się coraz poważniejszym wyzwaniem dla polityki społecznej. Według Marii Jarosz (2005), we współczesnych analizach niedostatku na plan pierwszy wysuwają się wątki terytorialne. Tradycyjny podział na lepszą Polskę A i gorszą Polskę B oraz podział w układzie miasto-wieś i wiążące się z nimi dysproporcje nie tylko nie zanikły, ale w wyniku przekształceń ustrojowo-gospodarczych utrwaliły się i wyostrzyły. Najbardziej zacofane infrastrukturalnie i gospodarczo miasta i miasteczka, dla których inwestycje kapitału polskiego lub zagranicznego stanowią o przetrwaniu i rozwoju bądź pogłębiającej się stagnacji, rzadko stają się obiektem zainteresowania przedsiębiorców. Inwestowanie na terenach pozbawionych infrastruktury, zaplecza produkcyjnego i wykwalifikowanej kadry jest bowiem ekonomicznie nieracjonalne. W ten sposób zmienne społeczno-demograficzne i osobowościowe wzmacniają się i potęgują deprywację przedstawicieli znacznych segmentów społecznych.

Podsumowanie

Nowa polska bieda ma swoje źródła w przeszłości. Spojrzenie na populację współczesnych ubogich z szerszej perspektywy czasowej jest ważnym wątkiem w dyskusji na temat społecznego, kulturowego i mentalnego dziedzictwa realnego socjalizmu (Tarkowska 2006). Los znacznej części dzisiejszych polskich biednych, często określanych „ofiarami systemu”, rozstrzygnął się bowiem jeszcze w dobie PRL i utrwalił w warunkach kapitalistycznej gospodarki wolnorynkowej. Paradoksalnie więc, jeśli traktować ich w kategoriach ofiar, to zarówno systemu kapitalistycznego, jak i socjalistycznego.

W czasach realnego socjalizmu funkcjonowanie z deficytami w zakresie kapitału kulturowego czy modernizacyjnego nie niosło za sobą ryzyka utraty pracy ani społecznej ekskluzji w innych dziedzinach życia. Braki

zasobów statusowych (władza, wiedza, kwalifikacje) czy osobowościowych (motywacja do osiągnięć, mobilność) rekompensowano sobie w inny sposób (poczucie stabilizacji, pewności jutra). Stałe zatrudnienie było gwarancją regularnych i wystarczających na zaspokojenie niewygórowanych potrzeb dochodów. Transformacja i rynkowa rzeczywistość wygenerowały jednak zupełnie nowe zasady społecznego istnienia i szereg wyzwań, które dla przedstawicieli pewnych kategorii społecznych, ukształtowanych mentalnie jeszcze przed 1989 rokiem stanowią bariery trudne do pokonania. Dewaluacja idei państwa opiekuńczego spowodowała konieczność szybkiego zinternalizowania kluczowej w nowych warunkach zasady brania odpowiedzialności za własne życie. Udziałem tych, którzy nie sprościli na czas wymaganiom stała się galopująca pauperyzacja (Kaźmierczak-Kałużna 2007).

Przegrani transformacji (zubożali, pozbawieni dawnych miejsc pracy, odizolowani od reszty społeczeństwa) zostali z dnia na dzień pozbawieni szeregu ról społecznych i „wyrzuceni” poza główne nurty społecznego funkcjonowania. Ich apatię i niechęć do brania spraw w swoje ręce wzmocnił panujący zwłaszcza na początku lat 90. nieład instytucjonalny i liczne patologie systemowe (urzędy pracy oferujące zajęcia gorzej płatne niż wysokość zasiłku, handel ofertami pracy, nieprzygotowani do swoich ról zawodowych pracownicy socjalni, brak jasnych zasad udzielania pomocy społecznej, brak informacji na temat możliwości jej uzyskania). W ten sposób „magiczny krąg biedy” domknął się i wygenerowane zostało poczucie destabilizacji, niepewności jutra oraz przekonanie o nieprzewidywalności warunków, w których się funkcjonuje. Wróciła tęsknota za idealizowanymi czasami PRL, jako swoistym „rajem utraconym” lub choćby „małą stabilizacją” (Szczepański 2006).

Dziś rozwiązywanie problemu ubóstwa wydaje się niemożliwe bez aktywnej postawy samych ubogich i towarzyszących tej aktywności kompleksowych działań instytucjonalnych. Przyzwyczajanie biednych do zasiłków lub pozostawianie ich samym sobie – to dwie możliwości, bodaj najgorsze i najbardziej niebezpieczne z punktu widzenia ujemnych skutków społecznych. Tymczasem państwo polskie zdaje się między nimi właśnie balansować.

Współczesne badania ruchliwości społecznej w Polsce ukazują proces usztywniania się struktury społecznej i wzrost dziedziczenia pozycji zwłaszcza u szczytu i u dołu drabiny społecznej. Dla niewykształconych i niewykwalifikowanych biednych i bezrobotnych (szczególnie tych socjalizowanych przed 1989 rokiem) tendencje te oznaczają nikłe szanse na społeczny awans i polepszenie własnej sytuacji życiowej. Wcześniejsze zaniedbania (zarówno systemowe, jak i indywidualne) w warunkach rynkowej merytokracji jedno-

znacznie upośredzają, sprzyjając trwałej marginalizacji, ekskluzji, a także reprodukcji biedy w następnych pokoleniach.

Literatura

- BESKID L. (1999), Oblicze ubóstwa w Polsce, [w:] Zmiany w życiu Polaków w gospodarce rynkowej, red. L. Beskid, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- CHAŁUBIŃSKI M. (2006), Transformacja systemowa w państwach komunistycznych. Termin, pojęcie i przedmiot badań, [w:] Transformacje systemowe w Polsce i krajach post-komunistycznych. Studia i rozprawy, red. M. Chałubiński, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora, Pułtusk.
- CZAPIŃSKI J., PANEK T., (RED.) (2006), Diagnoza społeczna 2005. Warunki i jakość życia Polaków, Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania, Warszawa.
- FRIESKE K. W. (1999), Kumulacja czynników marginalności społecznej, „Polityka Społeczna”, nr 11-12.
- GOŁDYKA L. (2000), Proces społeczny. Proces transformacji ustrojowej w Polsce, [w:] Socjologia. Pojęcia, teorie, problemy, red. L. Gołdyka, D. Markowska, J. Stankiewicz, Wydawnictwo Politechniki Zielonogórskiej, Zielona Góra.
- GOMUŁA W. (2002), Transformacja ustrojowa, Encyklopedia Socjologii, T. 4, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- JAROSZ M. (2005), Transformacja tu i teraz, [w:] Wygrani i przegrani polskiej transformacji, red. M. Jarosz, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- KABAJ M. (2004), Strategie i programy przeciwdziałania bezrobociu w Unii Europejskiej i w Polsce, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- KARPIŃSKI J. (1996), Czym była PRL?, [w:] Spór o PRL, Znak, Kraków.
- KARWACKI A. (2002), Marginalizacja środowisk popegeerowskich w Polsce. Społeczno-kulturowe konsekwencje trwałego uwikłania w biedę jako wyzwanie dla polityki społecznej, [w:] Współczesne społeczeństwo polskie, red. R. Suchocka, Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa, Poznań.
- KAŻMIERCZAK-KAŁUŻNA I. (2007), Biedni jako enklawa społeczna. Klienci pomocy społecznej o przyczynach własnej sytuacji życiowej, [w:] Enklawy życia społecznego, red. L. Gołdyka, I. Machaj, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.

- KOJDER A. (1999), Spojrzenie na przemiany ustrojowe w Polsce w latach 1989-1997, [w:] *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*, red. P. Sztompka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Kraków.
- KOSIKOWSKI C. (2005), Ewolucja własności publicznej jako symptom i warunek wielkiej zmiany, [w:] *Wygrani i przegrani polskiej transformacji*, red. M. Jarosz, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- MISZALSKA A. (1996), Reakcje społeczne na przemiany ustrojowe. Postawy, zachowania i samopoczucie Polaków w początkach lat dziewięćdziesiątych, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- MIŚ L. (1998), Nowoczesna kwestia socjalna – bezrobotni w strukturze społecznej lat 90., [w:] *Śląsk – Polska – Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej. Księga X Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego*, red. A. Sulek, M. S. Szczepański, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- SOBCZAK J. B. (1996), Perspektywy badania polskich przemian ustrojowych, [w:] *Oblicza społeczeństwa*, red. K. Gorlach, Z. Seręga, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- STANISZKIS J. (1994), W poszukiwaniu paradygmatu transformacji. Wprowadzenie, [w:] *W poszukiwaniu paradygmatu transformacji*, red. J. Staniszkis, Wydawnictwo ISP PAN, Warszawa.
- SZACKI J. (1999), Nauki społeczne wobec wielkiej zmiany, [w:] *Zmiana społeczna. Teorie i doświadczenia polskie*, red. J. Kurczewska, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- SZCZEPAŃSKI M. S. (2006), Ani Elizjum, ani Hades. Piętnastolecie polskiej transformacji w perspektywie socjologicznych teorii zmiany, [w:] *Współczesne społeczeństwo polskie. Dynamika zmian*, red. J. Wasilewski, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- SZTOMPKA P. (1994), Teorie zmian społecznych a doświadczenia polskiej transformacji, „*Studia Socjologiczne*”, nr 1.
- (1999), Dylematy niedokończonych transformacji. Kilka pytań do Marka Ziolkowskiego, [w:] *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*, red. P. Sztompka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Kraków.
- (2005), *Socjologia zmian społecznych*, Znak, Kraków.
- TARKOWSKA E. (2006), Ubóstwo i wykluczenie społeczne. Koncepcje i polskie problemy, [w:] *Współczesne społeczeństwo polskie. Dynamika zmian*, red. J. Wasilewski, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa.

USTAWA o pomocy społecznej z 12 marca 2004 roku, tekst jedn. Dz. U. z 2004 r. nr 64, poz. 593 z późn. zm.

ZALEWSKI D. (2002), Życie z preambułą: o tępieniu fikcji, [w:] Przeciw biedzie. Programy, pomysły, inicjatywy, red. E. Tarkowska, Oficyna Naukowa, Warszawa.

ZIÓLKOWSKI M. (1999), O imitacyjnej modernizacji społeczeństwa polskiego, [w:] Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji, red. P. Sztompka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Kraków.

Izabela Kaźmierczak-Kałużna

**UNEMPLOYMENT AND POVERTY AS SOCIAL COSTS
OF THE “GREAT CHANGE”**

Abstract

Contemporary Polish poverty in the majority of cases is new one, resulting from social and economic transformations, modernisation processes and the system change. It is mainly the poverty of job market “outcasts”, capable of working yet redundant in the new conditions. The article attempts at answering the question of the role of state institutions in creating the new type of poverty in Poland as well as the state’s responsibility for the generation of a broad category of “transformation losers”—unprivileged and deprived of access to conveniences behind the conditions and quality of social existence. Starting from the issue of system transformation, the author analyses the problems of unemployment and poverty in the context of political changes undergoing in Poland.

Anna Mielczarek-Żejmo*

PRZEDSIĘBIORCY MAŁEGO MIASTA POGRANICZA POLSKO-NIEMIECKIEGO¹

Transformacja społeczno-ustrojowa pociągnęła za sobą przemianę norm, instytucji oraz tradycji decydujących o redystrybucji dóbr materialnych i niematerialnych, a więc reguł wyłaniania i wzajemnych relacji pomiędzy poszczególnymi elementami struktury społecznej, dostępu do zasobów politycznych i ekonomicznych (Mach 2001; por.: Offe 1999, Śliz, Szczepański 2008). Wynikiem przemian transformacyjnych stała się zmiana znaczenia, powstanie nowych lub zanik dawnych elementów struktury społecznej. Pojawienie się w efekcie (w trakcie) transformacji kategorii (segmentów, warstw, klas) struktury zainteresowanych przebiegiem przemian (politycznych, społecznych, gospodarczych), to znaczy ich podtrzymaniem, wzmacnianiem czy przyspieszaniem można uznać za zmiany protransformacyjne.

Protransformacyjny charakter zmian oznacza przekształcenia szczególnego rodzaju. Przekształcenia w obrębie struktury społecznej i relacji pomiędzy jej elementami wzmacniają przemiany społeczne i sprzyjają adaptacji do nowych warunków. Taki sposób rozumienia protransformacyjnego kierunku przemian zwraca uwagę na dualność znaczenia struktury społecznej. Z jednej strony jej kształt jest konsekwencją przemian społeczno-ustrojowych. Nowo powstałe kategorie społeczne, zanik dawnych, ściśle związanych z poprzednim systemem, zmiana udziału poszczególnych kategorii społecznych, a także ich znaczenia, są traktowane jako następstwo procesu transformacji (Gołdyka 2009). Z drugiej strony, przemiany struktury społecznej wzmacniają czy wyznaczają przebieg i powodzenie zachodzących przemian. Takie rozumienie protransformacyjnego charakteru przemian społeczno-ustrojowych kieruje uwagę badawczą nie tylko na poszukiwanie nowych kategorii społecznych i przeobrażeń w obrębie dawnych, ale

***Anna Mielczarek-Żejmo** – dr, absolwentka Uniwersytetu Zielonogórskiego. W 2006 roku została zatrudniona na stanowisku adiunkta w Zakładzie Zbiorowości Terytorialnych Instytutu Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Do jej zainteresowań naukowych należą zagadnienia struktury społecznej oraz socjologii pogranicza.

¹Fragmenty tego artykułu zostały wykorzystane w książce *Przemiany struktury społecznej małego miasta pogranicza polsko-niemieckiego (na przykładzie Krosna Odrzańskiego)*; w druku.

również na poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o ich znaczenie dla przebiegu przemian.

Przekształcenia struktury społecznej, które są następstwem transformacji społeczno-ustrojowej, lecz nie mają znaczenia dla przebiegu i powodzenia tego procesu, uznać należy za atransformacyjne. Natomiast takie przemiany, które są odwróconą konsekwencją procesu transformacji i równocześnie utrudniają przekształcenia systemowe, należy zaliczyć do antytransformacyjnych. Przykładem jest długotrwałe bezrobocie, powstanie szarej strefy, pauperyzacja społeczeństwa, marginalizacja, wykluczenie (Jarosz 2008). Raymond Boudon (2008) niepożądane i nieprzewidziane konsekwencje działań zbiorowych nazywa efektem odwrócenia. Zauważa, że możliwe jest powstanie efektu odwrócenia również wówczas, gdy podejmowany jest zbiorowy wysiłek zmierzający do jego likwidacji. Jako przykład posłuży wzrost bezrobocia w Polsce. Działania zmierzające do likwidacji jego skutków, związanych szczególnie z ubożeniem rodzin dotkniętych bezrobociem, doprowadziły do swoistego uzależnienia nie tylko bezrobotnych od pomocy instytucji publicznych (por.: Kotlarska-Michalska 2002). Szczególnego rodzaju bezradność oraz postawy roszczeniowe dostrzegalne są również wśród pozostałych członków rodzin dotkniętych bezrobociem, co nie sprzyja podejmowaniu przez nich pracy zarobkowej lub utrzymywaniu przez nich stałego miejsca zatrudnienia.

Wydarzenia 1989 roku umożliwiły wzrost liczby osób pracujących na własny rachunek. Wzrostowi liczby przedsiębiorców towarzyszyła zmiana sposobu postrzegania ich znaczenia, wzrost prestiżu. Jednym z zadań, jakie przypisywano przedsiębiorcom był udział w tworzeniu klasy średniej w Polsce.

Edmund Mokrzycki (1994) przewidywał na początku lat 90. XX wieku, że polska klasa średnia rekrutować się będzie z dawnej „inicjatywy prywatnej”, osób będących u władzy u progu i na początku transformacji systemowej („stara i nowa nomenklatura”) oraz ich otoczenia, a także spośród „zdeklasowanej” inteligencji. Według niego największe szanse na utworzenie „nowej klasy średniej” ma inteligencja, która w wyniku degradacji przechodzić będzie do sektora prywatnego. „Socjologowie z wyjątkową zgodnością określają klasę średnią jako fundament ładu ekonomicznego, społecznego i politycznego w nowoczesnym kapitalizmie” (Mokrzycki 1994, s. 40). Warunki pracy (na przykład wysokość wynagrodzenia) oferowane przez sektor publiczny (szkolnictwo, nauka, kultura, służba zdrowia) niezgodne z oczekiwaniami, spowodują przechodzenie członków inteligencji do sektora prywatnego.

Klasie średniej przypisuje się szczególne znaczenie w gospodarce rynkowej. Henryk Domański zauważa, że „[...] z jednej strony symbolizuje ona powodzenie życiowe, przekładające się na konto w banku, własny dom i stosunkowo wysokie dochody, pozostające w zasięgu każdego, kto wytrwale chce osiągnąć swój cel” (2002, s. 17). Mechanizm ten motywuje do podejmowania działań umożliwiających bogacenie się poprzez pomnażanie kapitału w postaci posiadanych środków finansowych oraz kwalifikacji zawodowych, wzrost efektywności. Sprzyja tym samym rozwojowi gospodarczemu oraz stabilizacji sytuacji gospodarczej.

Wzrost liczby i prestiżu przedsiębiorców jest efektem, konsekwencją transformacji ustrojowej z jednej strony, z drugiej zaś, z uwagi na ich udział w tworzeniu klasy średniej oraz znaczenie dla procesów gospodarczych, politycznych i społecznych, jest czynnikiem sprzyjającym dalszym przekształceniom transformacyjnym. Pojawienie się takiego elementu w strukturze społecznej można uznać za przykład przemian o charakterze protransformacyjnym.

Celem niniejszego artykułu jest charakterystyka oraz próba oceny znaczenia przedsiębiorców zamieszkujących małe miasto pogranicza polsko-niemieckiego dla zachodzących przemian transformacyjnych. Przykładem takiego miasta jest Krosno Odrzańskie. W artykule zostały zaprezentowane cechy społeczno-demograficzne przedsiębiorców na tle przedstawicieli innych zawodów, dane wskazujące na prowadzony styl życia, a także opinie dotyczące przemian transformacyjnych w Polsce.

Wykorzystane przeze mnie dane pochodzą z badań sondażowych zrealizowanych w latach 2007-2008 wśród mieszkańców Krosna Odrzańskiego. W wywiadach kwestionariuszowych udział wzięło 571 osób w wieku 20 lat i więcej. Z powodu niskiego poziomu realizacji próby losowej imiennoadresowej (443 wywiady) ilość wywiadów została uzupełniona poprzez dobór kwotowy, w którym kontrolowano zmienne wiek i płeć. Struktura próby założonej, uzyskanej na podstawie rozkładu płci i wieku w badanej społeczności oraz zrealizowanej jest zbliżona.

Zanim przejdziemy do charakterystyki przedsiębiorców z Krosna Odrzańskiego, sprawdźmy, jak kształtował się wzrost liczby przedsiębiorstw prywatnych w mieście w okresie transformacji oraz zatrudnienie w poszczególnych sektorach gospodarki.

Do czynników szczególnie sprzyjających rozwojowi prywatnej przedsiębiorczości Juliusz Gardawski (2001a) zalicza samo otwarcie możliwości tworzenia własnych przedsiębiorstw, osłabienie sektora państwowego, rozrost chłonnego rynku wewnętrznego, brak w początkowym okresie transformacji konkurencji ze strony kapitału zagranicznego, możliwość prowadzenia dzia-

łałości na rynkach wschodnich oraz relatywnie mały poziom „gangsterstwa gospodarczego”. W badaniu przeprowadzonym na przełomie lat 2004-2005 18,0% dorosłych Polaków zadeklarowało, że utrzymuje się z pracy na własny rachunek (Pańków, Gąciarz 2006). W badaniu udział wzięło 5,4% (31 osób) prywatnych przedsiębiorców. Spośród respondentów utrzymujących się z pracy zarobkowej 11,3% posiadało własne przedsiębiorstwa.

W latach 90. XX wieku na pograniczu polsko-niemieckim nastąpił szybki rozwój przedsiębiorczości prywatnej (Kurcz 1999). Miał on szczególny charakter. Rozwój drobnego handlu związany był z zainteresowaniem mieszkańców Niemiec zakupem tańszych towarów. Doprowadziło to między innymi do gwałtownego przyrostu liczby miejsc i sprzedawanych towarów na targowiskach miast pogranicza, a handel stał się jednym z głównych źródeł utrzymania ich mieszkańców. W Krośnie Odrzańskim wzrost liczby przedsiębiorstw przedstawia tabela 1.

Tabela 1

Przedsiębiorstwa prywatne w latach 1994-2006

Lp.	Forma działalności gospodarczej	2005	2000	1995
1.	Osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą	1 282	1 122	791
2.	Spółki handlowe	37	21	702
3.	Spółki handlowe z udziałem kapitału zagranicznego	11	8	17
Ogółem		1 330	1 151	1510

Źródło: http://www.stat.gov.pl/bdr_s/app/dane_cechter.wymiary?p_nts=4&p_szuk=Radom&p_tery=1199&p_dane=0&p_kate=25&p_wyjscie=1; 20 V 2008.

Przedstawiony powyżej wzrost liczby przedsiębiorstw prywatnych w Krośnie Odrzańskim w latach 1995-2005 można uznać za protransformacyjny. W 1995 roku zarejestrowano w mieście 791 osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą. W latach 1995-2005 liczba przedsiębiorstw tego rodzaju rosła. Największy przyrost przedsiębiorstw prywatnych prowadzonych przez osoby fizyczne odnotowano w latach 1997-2000. W latach 1995-2005 można było zauważyć wahania liczby przedsiębiorstw prywatnych. Były to przede wszystkim małe przedsiębiorstwa, bardzo wrażliwe na niestabilność gospodarki w Polsce.

W roku 1995 w Krośnie Odrzańskim działały 702 spółki handlowe. W następnym roku ich liczba znacząco spadła. W tym samym czasie zmniejszyła się również liczba spółek handlowych z udziałem kapitału zagranicznego. Liczba spółek handlowych zaczęła wzrastać w 1999 roku i w 2006 roku wyniosła 39. W latach 2001-2006 przybyło również spółek handlowych

z udziałem kapitału zagranicznego. W 2006 roku w Krośnie Odrzańskim było zarejestrowanych 12 podmiotów tego rodzaju.

Na podstawie zaprezentowanych danych można wysnuć wniosek, że zmniejszenie liczby przedsiębiorstw większych (szczególnie spółek handlowych z kapitałem zagranicznym) pociągało za sobą zmniejszenie liczby małych podmiotów. Właściciele małych przedsiębiorstw, świadczący usługi na rzecz większych firm (transport, zaopatrzenie itp.) tracili rację bytu na lokalnym rynku wraz z kurczeniem się zapotrzebowania na oferowaną przez nich działalność.

W Krośnie Odrzańskim od 1988 do 2008 roku zatrudnienie w przedsiębiorstwach państwowych zmniejszyło się o ponad 20% na rzecz sektora prywatnego, w którym udział zatrudnienia wzrósł niemal czterokrotnie (tabela 2). Na niemal niezmiennym poziomie pozostało zatrudnienie w jednostkach budżetowych. Spadło znaczenie zatrudnienia w zakładach komunalnych, spółdzielniach, fundacjach i organizacjach (w tabeli pozycja: Inne; w 1988 roku 5,3%, 16 osób; w 2008 roku 2,2%, 6 osób).

Tabela 2

Zatrudnienie w sektorach gospodarki w roku 1988
i w latach 2007-2008

Lp.	Rodzaj własności zakładu pracy	W roku 1988		W latach 2007-2008	
		N	%	N	%
1.	Przedsiębiorstwo państwowe	155	51,5	50	18,5
2.	Jednostka budżetowa	90	29,9	84	31,1
3.	Przedsiębiorstwo prywatne	37	12,3	126	46,7
4.	Inne	16	5,3	6	2,2
5.	Nie wiem	3	1,0	4	1,5
Ogółem		301	100,0	270	100,0

Źródło: badania własne.

W Krośnie Odrzańskim głównym miejscem zatrudnienia pozostają państwowe zakłady pracy. W momencie badania pracowało w nich 49,6% respondentów (134 osoby). W 2008 roku prywatni przedsiębiorcy zatrudniali 46,7% badanych osób (126 respondentów). Rozkład zatrudnienia warunkowany jest przez charakter miasta. Po pierwsze, Krosno Odrzańskie jest miastem powiatowym. Na jego obszarze znajdują się instytucje administracji publicznej, służące również pozostałym mieszkańcom powiatu (Starostwo Powiatowe, Powiatowy Urząd Pracy, Urząd Skarbowy, Sąd Rejonowy itp.). Po drugie, zatrudnienie w sferze budżetowej generowane jest przez pozosta-

wione w mieście jednostki wojskowe. Zmniejszeniu zatrudnienia w garnizonach wojskowych towarzyszył wzrost zatrudnienia w instytucjach administracji publicznej, wynikający z reformy administracyjnej w Polsce i nadania miastu praw powiatu.

Mimo tego, że rozkład zatrudnienia w zakładach o różnym rodzaju własności jest związany z charakterem miasta, skłaniamy się raczej do uznania go za antytransformacyjny. Przewaga miejsc pracy w zakładach państwowych nie świadczy co prawda o braku przekształceń własnościowych, może jednak wskazywać na pewną stagnację w sektorze prywatnym. Rozwój przedsiębiorczości związany jest ze wzrostem inwestycji, a w konsekwencji ze wzrostem zatrudnienia – nie tylko we własnym przedsiębiorstwie, ale również w firmach kooperantów. Ponadto, prowadzi nie tylko do wzrostu dochodu przedsiębiorstw, ale i pracowników oraz, w postaci różnego rodzaju opłat i podatków, miasta. Dodatkowo, powstawanie miejsc pracy umożliwiających na przykład uzyskiwanie odpowiedniego wynagrodzenia może skłaniać do rezygnacji z migracji do większych miast i za granicę.

Prywatni przedsiębiorcy są jedną z trzech (poza tym wyższe kadry kierownicze oraz technicy i wyspecjalizowani pracownicy administracyjno-biurowi) kategorii wiekowych, nielicznie reprezentowanych wśród najmłodszych osób (20-29 lat) biorących udział w badaniu (4 osoby, 5,6%). Wśród przedsiębiorców przeważają mężczyźni (18 osób, 58,1%). Pozostałe zawody, które są wykonywane częściej przez mężczyzn niż przez kobiety, to wykwalifikowani (43 osoby, 81,1%) oraz półwykwalifikowani i niewykwalifikowani pracownicy fizyczni (11 osób, 55,0%). Właściciele firm są kategorią stosunkowo dobrze wykształconą. Nie ma ich wśród osób z wykształceniem podstawowym, 23 osoby (74,2%) mają co najmniej wykształcenie średnie. Podobny rozkład charakteryzuje sprzedawców i pracowników usług (wykształcenie co najmniej średnie uzyskało 27 osób – 75%).

Kolejnym czynnikiem, który różnicuje przedstawicieli poszczególnych zawodów są dochody. Przedsiębiorcy mają znaczący udział zarówno wśród najlepiej (podobnie jak specjaliści), jak i najgorzej zarabiających (także wykwalifikowani, półwykwalifikowani i niewykwalifikowani pracownicy fizyczni). Wynika to ze znacznego zróżnicowania przedstawicieli tego zawodu ze względu na wysokość uzyskiwanych dochodów. Niemal tyle samo respondentów deklarowało, że zarabia mniej niż 1000 zł (7 osób) i 3000 zł lub więcej (9 osób). Można się spodziewać, że czynnikiem, który różnicuje wysokość dochodów przedsiębiorców oraz wartości innych cech położenia społecznego jest wielkość przedsiębiorstwa. Za wskaźnik wielkości przedsiębiorstwa przyjęłam liczbę pracowników zatrudnianych przez respondentów. Przedsiębiorcy zostali podzieleni na dwie kategorie. Do pierwszej należą osoby,

które zatrudniają nie więcej niż trzech pracowników niebędących członkami ich rodzin, do drugiej pozostali przedsiębiorcy. Liczba pracowników jest stosowana jako jeden ze wskaźników podziału przedsiębiorców i wyróżniania wśród nich klasy samodzielnych i właścicieli (Słomczyński, Janicka, Mach, Zaborowski 1996).

Kształtowanie się średniej wartości pozycji stratyfikacyjnej właścicieli i samodzielnych oraz jej komponentów (wykształcenie, dochody i prestiż) na tle pozostałych klas przedstawia tabela 3. W hierarchii społecznej właściciele zajmują miejsce poniżej ekspertów oraz kadr kierowniczych. Natomiast samodzielni, tak jak pracownicy fizyczni, należą do klas zajmujących najniższe pozycje w stratyfikacji społecznej. Przedstawiciele tych klas znajdują się najniżej w hierarchii ze względu na uzyskane wykształcenie. Właściciele oraz samodzielni uzyskali taką samą średnią wartość na skali prestiżu. Wartość ta jest stosunkowo niska. Pod tym względem przedsiębiorcy wyprzedzają jedynie pracowników fizycznych.

Uwagę zwraca zróżnicowanie dochodów w poszczególnych klasach społecznych. Najwyższy średni dochód uzyskały osoby zaliczone do klasy właścicieli (4101,63 zł). Jednocześnie odchylenie standardowe jest niemal 1,5 raza wyższe od tej wartości (6476,93 zł), co wskazuje na wysokie zróżnicowanie dochodów wśród przedstawicieli tej klasy (por.: Gardawski 2001). Samodzielni zajmują trzecią pozycję ze względu na średnią wartość uzyskiwanych dochodów. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że odchylenie standardowe osiąga wartość trzykrotnie większą od średniej wartości dochodów przedstawicieli tej klasy, co wskazuje na jeszcze większe zróżnicowanie w jej obrębie niż w przypadku właścicieli.

Biorąc pod uwagę wynagrodzenie, szczególnie uprzywilejowani wydają się właściciele oraz kadry kierownicze. Przedstawiciele wymienionych klas uzyskują najwyższe średnie dochody. Są też stosunkowo dobrze wykształceni. Właściciele znacząco różnią się od tak zwanych samodzielnych, którzy tworzą klasę społeczną o niższych i równocześnie bardziej zróżnicowanych dochodach. Ze względu na stosunkowo niskie wykształcenie oraz niski prestiż wykonywanych zawodów zajmują dolne miejsca w hierarchii społecznej.

Zróżnicowanie przedsiębiorców potwierdzają deklaracje dotyczące występowania w ciągu ostatnich 12 miesięcy w gospodarstwie domowym respondentów problemów finansowych prowadzących do tego, że nie wystarczało pieniędzy na zakup różnego rodzaju dóbr i usług. Wymienione rodzaje towarów tworzą piramidę, od zaspokajających potrzeby podstawowe (żywność, opłaty za mieszkanie, prąd, leczenie) po potrzeby wyższego rzędu (wypoczynek, kultura – prasa, książki, kino oraz kształcenie). W związku z tym, że ilość komórek, których minimalna wartość oczekiwana wynosi mniej niż

Tabela 3

Średnia pozycja stratyfikacyjna, wykształcenie, dochód i prestiż zawodu klas społecznych w latach 2007-2008

Klasy społeczne w latach 2007-2008	Średnia pozycja stratyfikacyjna		Komponenty pozycji społecznej					
			Wykształcenie		Dochód		Prestiż zawodu	
	\bar{x}	s	\bar{x}	s	\bar{x}	s	\bar{x}	s
Właściciele	1,75	0,71	3,10	0,57	4101,63	6476,93	39,75	15,16
Samodzielni	2,14	0,77	2,86	0,72	2039,28	7321,02	39,25	20,11
Kadry kierownicze	1,73	0,59	3,33	0,58	3457,73	7371,02	49,54	20,40
Bezpośredni kontrolerzy pracy	1,86	0,56	3,25	0,59	1713,64	841,37	46,08	19,42
Eksperci	1,33	0,48	3,69	0,47	1587,59	1271,99	65,75	7,00
Pracownicy umysłowi niższego szczebla	1,95	0,32	3,32	0,56	1609,23	707,30	43,30	8,76
Pracownicy fizyczni	2,57	0,52	2,57	0,62	1567,01	1870,50	21,06	8,71

Źródło: badania własne.

5, jest znacznie większa niż 20% (28,6%, 4 komórki), możemy mówić o pewnej regularności empirycznej. Ze względu na rozkład odpowiedzi wnioski dotyczą osób, które wzięły udział w badaniu, nie są reprezentatywne dla mieszkańców Krosna Odrzańskiego.

Pomimo braku zależności statystycznej pomiędzy przynależnością klasową a odpowiedziami na pytania dotyczące możliwości zakupu poszczególnych dóbr i usług, można zauważyć pewne różnice. Większość członków każdej z klas deklaruje, że nie brakuje im pieniędzy na zakup dóbr i usług każdego z wymienionych rodzajów. W najlepszej sytuacji finansowej są właściciele. Wszyscy przedstawiciele tej klasy społecznej (10 osób) deklarowali, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy nie brakowało im środków pieniężnych na zakup żywności, opłaty za mieszkanie, prąd itp., leczenie, książki i podręczniki. Na drugim końcu znajdują się osoby prowadzące małe przedsiębiorstwa (tak zwani samodzielni), pracownicy umysłowi niższego szczebla oraz pracownicy fizyczni.

Deklaracje dotyczące tego, na jakie dobra nie mogli sobie pozwolić respondenci należący do poszczególnych klas, dzielą ich na bardziej i mniej uprzywilejowanych. Jak można się było spodziewać, najlepiej powodzi się

właścicielom. Najczęściej na ograniczenia w możliwości zaspokojenia różnego rodzaju potrzeb wskazywali samodzielnicy. Dochody uzyskiwane z działalności gospodarczej przez przedstawicieli tej klasy niemal w najmniejszym stopniu umożliwiają zakup zarówno podstawowych dóbr i usług (wyżywienie, mieszkanie, opieka zdrowotna), jak i tych towarów, które przyczyniają się do zaspokojenia potrzeb wyższego rzędu (rozwój osobisty). O ile w poprzednim systemie tak zwana prywatna inicjatywa miała relatywnie niski prestiż, o tyle dochody uzyskiwane przez jej przedstawicieli były stosunkowo wysokie. W małym mieście pogranicza polsko-niemieckiego sytuacja jest odwrotna. Zmiana prestiżu prywatnych przedsiębiorców, prowadzących niewielką działalność gospodarczą nie niesie ze sobą wysokiego udziału w podziale dóbr. Oprócz warunków ekonomicznych w mieście, związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej, może być to jedna z przyczyn względnie niewielkiego udziału tak zwanych samodzielnych w strukturze klasowej Krosna Odrzańskiego.

Kolejne zadane respondentom pytanie również wskazuje na możliwości finansowe respondentów. Związane jest z wyborem rodzaju dóbr i usług, na które przeznaczane są środki pieniężne, które równocześnie mogą odpowiadać różnym stylom życia (na przykład luksusowe kosmetyki i ubrania; książki, płyty, filmy; remont mieszkania itp.). Tym razem zadaniem osób badanych było wskazanie, do których z wymienionych kategorii zaliczają siebie.

Największy udział respondentów, którzy deklarowali, że wystarcza im pieniędzy tylko na zaspokojenie podstawowych potrzeb, znajduje się wśród pracowników fizycznych (69,4%, 59 osób), „samodzielnych” (66,7%, 14 osób) oraz pracowników umysłowych niższego szczebla (63,6%, 28 osób). Przedstawiciele wymienionych klas rzadziej niż pozostałych stać na robienie od czasu do czasu dużych zakupów (odpowiednio: 66,3%, 57 osób; 52,4%, 11 osób; 63,6%, 28 osób). Podobny udział osób należących do wymienionych klas społecznych przeznacza pieniądze na remont mieszkania (odpowiednio: 57,0%, 49 osób; 57,1%, 12 osób; 59,1%, 26 osób). Właściciele należą do klas, których przedstawiciele najrzadziej deklarowali, że uzyskiwane dochody wystarczają jedynie na zaspokojenie podstawowych potrzeb (40,7%, 11 osób), natomiast najczęściej (70,0%, 7 osób) kupują książki, filmy i płyty. Rozkład odpowiedzi klasy właścicieli potwierdza ich stosunkowo dobrą sytuację finansową i może wskazywać na prowadzenie szczególnego stylu życia.

Różnice pomiędzy odpowiedziami dotyczącymi celów, na jakie przedstawiciele poszczególnych klas społecznych wydają środki pieniężne są zbliżone do różnic pomiędzy deklaracjami na temat braku środków finansowych na

zaspokojenie poszczególnych potrzeb. Właściciele, kadry kierownicze oraz eksperci częściej niż inni deklarują posiadanie środków finansowych na zaspokojenie podstawowych potrzeb (wyżywienie, opłaty za mieszkanie, prąd itp.) oraz potrzeb wyższego rzędu (na przykład kulturalnych). Nietrudno również wyróżnić klasy, które częściej niż inne deklarują brak środków finansowych potrzebnych do zaspokojenia potrzeb różnego rodzaju oraz przeznaczających pieniądze na różne cele rzadziej niż pozostali. Należą do nich właściciele małych przedsiębiorstw prywatnych (samodzielni), pracownicy umysłowi niższego szczebla oraz pracownicy fizyczni. Zaznacza się wyraźna różnica pomiędzy właścicielami przedsiębiorstw o różnej wielkości (właściciele, samodzielni) przede wszystkim w odniesieniu do możliwości zaspokajania potrzeb. „Samodzielni” rzadziej przeznaczają pieniądze na udział w kulturze czy podróżowanie.

Różnice w sposobie wydawania środków finansowych, a więc również w stylu życia, wskazują między innymi na to, czy zasadne jest wyróżnianie struktury klasowej w małym mieście pogranicza polsko-niemieckiego. Za taką uznamy sytuację, w której struktura klasowa będzie konsekwencją nie tylko różnicy szans na rynku pracy. Przedstawiciele poszczególnych klas powinni być również odmienni pod innymi względami, na przykład stylu życia, nastawień, postaw. Przyjrzyjmy się opiniom na temat skutków przemian transformacyjnych.

Ogólnie rzecz ujmując, przedstawiciele wszystkich klas częściej uznają, że przemiany transformacyjne przyniosły ich gospodarstwom domowym oraz większości Polaków więcej korzyści niż strat (tabela 4). Właściciele wyrażają nieco bardziej pozytywne opinie o przemianach transformacyjnych w Polsce niż samodzielni, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym. Wśród właścicieli nie było respondentów, którzy deklarowali, że transformacja przyniosła ich gospodarstwu domowemu więcej strat niż korzyści. Udział właścicieli, którzy twierdzili, że przemiany transformacyjne przyniosły większości Polaków więcej korzyści niż strat był większy niż udział samodzielnych wyrażających taką samą opinię.

W przedsiębiorstwach prywatnych, których liczba rośnie w Krośnie Od-rzańskim od rozpoczęcia procesu transformacji, zatrudniona jest niemal połowa wszystkich pracowników. Stan ten zmienił się w porównaniu ze stanem w roku 1988 (zatrudnienie w sektorze prywatnym znacząco wzrosło), jednak w dalszym ciągu w mieście dominuje zatrudnienie w sferze budżetowej.

Działalność gospodarczą częściej prowadzą mężczyźni w średnim wieku, posiadający co najmniej wykształcenie średnie. Przedsiębiorcy są znacząco zróżnicowani pod względem dochodów, zajmowanej pozycji społecznej, możliwości finansowych oraz celów, na które przeznaczają swoje dochody,

Tabela 4

Klasy społeczne a opinie na temat skutków przemian transformacyjnych

Opinia na temat skutków przemian transformacyjnych		Klasy społeczne w latach 2007-2008													
		Właściciele		Samodzielni		Kadry kierownicze		Bezpośredni kontrolerzy pracy		Eksperti		Pracownicy umysłowi niższego szczebla		Pracownicy fizyczni	
		N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
Dla gospodarstwa domowego respondenta															
Korzyści	4	40,0	8	38,1	23	43,4	12	42,9	18	62,1	20	45,5	30	34,9	
Tyle samo korzyści co strat	4	40,0	5	23,8	18	34,0	10	35,7	10	34,5	12	27,3	35	40,7	
Straty	0	0,0	5	23,8	6	11,3	2	7,1	1	3,4	8	18,2	19	22,1	
Trudno powiedzieć	2	20,0	3	14,3	6	11,3	4	14,3	0	0,0	4	9,1	2	2,3	
Ogółem	10	100,0	21	100,0	53	100,0	28	100,0	29	100,0	44	100,0	86	100,0	
Dla większości Polaków															
Korzyści	5	50,0	8	38,1	23	43,4	14	50,0	15	51,7	16	36,4	41	47,7	
Tyle samo korzyści co strat	2	20,0	8	38,1	18	34,0	10	35,7	8	27,6	17	38,6	29	33,7	
Straty	2	20,0	4	19,0	7	13,2	1	3,6	4	13,8	4	9,1	14	16,3	
Trudno powiedzieć	1	10,0	1	4,8	5	9,4	3	10,7	2	6,9	7	15,9	2	2,3	
Ogółem	10	100,0	21	100,0	53	100,0	28	100,0	29	100,0	44	100,0	86	100,0	

Źródło: badania własne.

a także opinii na temat transformacji ustrojowej. Pod względem dostępu do określonych dóbr bardziej podobni wydają się być właściciele i kadry kierownicze niż samodzielnicy, których sytuacja bardziej zbliżona jest do pracowników umysłowych niższego szczebla i robotników.

Udział samodzielnicy wśród wszystkich respondentów wyniósł niemal 4%. Biorąc pod uwagę cechy położenia społecznego, samodzielnicy znajdują się nieco wyżej w hierarchii niż pracownicy fizyczni. Stosunkowo niska pozycja społeczna samodzielnicy przemawia przeciw jednoznaczemu uznaniu tego elementu struktury społecznej za protransformacyjny. Wprowadzenie własności prywatnej było jednym z najważniejszych celów polskiej transformacji, a prywatni przedsiębiorcy byli uznawani za środowisko, z którego rekrutować się będzie klasa średnia. W porównaniu z poprzednim systemem wzrósł prestiż właścicieli przedsiębiorstw. Jednakże dochody respondentów należących do omawianej klasy, choć zróżnicowane, okazały się stosunkowo niskie. Styl życia charakterystyczny dla klasy średniej mogą prowadzić uzyskując dwukrotnie wyższe dochody właściciele.

Klasa właścicieli, czyli osób zatrudniających co najmniej czterech pracowników, to niemal 2% respondentów. Relatywnie wysokie miejsce w hierarchii społecznej zapewniają właścicielom najwyższe średnie dochody. Warto jednak zauważyć, że klasa ta nie jest jednorodna pod tym względem. Ponadto, średnie dochody uzyskiwane przez właścicieli znacznie różnią się od średnich dochodów samodzielnicy. Efekt ten przemawia za odróżnianiem obu klas. Różnice w uzyskiwanych dochodach mogą warunkować odmienny styl życia, a także na przykład poglądy polityczne.

Łączny udział właścicieli oraz samodzielnicy wśród respondentów wyniósł 6%. Jest on niemal dwukrotnie wyższy niż udział osób badanych, które zaliczone są do prywatnej inicjatywy, kategorii występującej w poprzednim systemie. Wzrost udziału klas, których podstawą wyróżnienia była własność środków produkcji, wskazuje na protransformacyjny kierunek przemian struktury społecznej. Równocześnie udział ten można uznać za relatywnie niski. Możliwy jest wniosek mówiący, że mamy do czynienia z protransformacyjnym trendem, jednakże jeszcze bez protransformacyjnego efektu. Wyniki badań sugerują inne wnioski w odniesieniu do cech właścicieli. Można przypuszczać, że właściciele, z uwagi na wysokie dochody i wysoką pozycję społeczną, w większym stopniu niż samodzielnicy zainteresowani będą zachowaniem stabilizacji gospodarczej i politycznej, umożliwiającej korzystanie z możliwości (nagród) powstałych w wyniku przemian transformacyjnych.

Literatura

- BOUDON R. (2008), *Efekt odwrócenia*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- DOMAŃSKI H. (2002), *Polska klasa średnia*, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, Wrocław.
- GARDAWSKI J. (2001), *Przedsiębiorcy: beneficjenci czy przegrywający?*, [w:] *Manowce polskiej prywatyzacji*, red. M. Jarosz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- (2001a), *Powracająca klasa, sektor prywatny w III Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- GOŁDYKA L. (2009), *Polska transformacja na tle typologii procesów społecznych*, [w:] *Dwie dekady polskiej transformacji. Gospodarka – społeczeństwo – polityka*, red. L. Gołdyka, A. Zelek, Wydawnictwo Zachodniej Szkoły Biznesu w Szczecinie, Szczecin.
- JAROSZ M., (RED.) (2008), *Wykluczeni. Wymiar społeczny, materialny i etniczny*, Wydawnictwo ISP PAN, Warszawa.
- KOTLARSKA-MICHALSKA A. (2002), *Nowe kategorie społeczne*, [w:] *Współczesne społeczeństwo polskie*, red. R. Suchocka, Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu, Poznań.
- KURCZ Z. (1999), *Pogranicza: modelowe euroregiony czy tereny tradycyjnej rywalizacji?*, [w:] *Pogranicze z Niemcami a inne pogranicza Polski*, red. Z. Kurcz, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- MACH B. W. (2001), *Przemiany w strukturze i stratyfikacji społecznej*, [w:] *Pierwsza dekada niepodległości. Próba socjologicznej syntezy*, red. E. Wnuk-Lipiński, M. Ziółkowski, Wydawnictwo ISP PAN, Warszawa.
- MOKRZYCKI E. (1994), *Nowa klasa średnia*, [w:] „*Studia Socjologiczne*”, nr 1.
- OFFE C. (1999), *Drogi transformacji. Doświadczenia wschodnioeuropejskie i wschodniemieckie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Kraków.
- PAŃKÓW W., GAĆIARZ B. (2006), *Praca w Polsce na tle innych krajów europejskich*, [w:] *W środku Europy? Wyniki Europejskiego Sondażu Społecznego*, red. H. Domański, A. Ostrowska, P. B. Sztabiński, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- SŁOMCZYŃSKI K. M., JANICKA K., MACH B. W., ZABOROWSKI W. (1996), *Struktura społeczna a osobowość: psychologiczne funkcjonowanie jednostki w warunkach zmiany systemowej*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.

ŚLIZ A., SZCZEPAŃSKI M. (2008), Kraina szczęśliwości czy miejsce przekłete? Dwie dekady polskiej transformacji w oglądzie socjologicznym, [w:] Czy koniec socjalizmu? Polska transformacja w teoriach socjologicznych, red. A. Śliz, M. Szczepański, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa.

Źródła internetowe:

http://www.stat.gov.pl/bdr_s/app/dane_cechter.wymiary?p_nts=4&p_szuk=Radom&p_tery=1199&p_dane=0&p_kate=25&p_wyjście=1;
20.05.2008.

Anna Mielczarek-Żejmo

PRIVATE ENTREPRENEURS IN A SMALL TOWN OF THE POLISH-GERMAN BORDERLAND: THE CASE OF KROSNO ODRZAŃSKIE

Abstract

The owners of enterprises in a small town are characterised in two contexts. First, the entrepreneurs' features (age, sex, education, income) are presented against those of other inhabitants of Krosno Odrzańskie—a small town in the Polish-German borderland. Second, differences regarding the characteristics of social position and opinions on transformation among owners of various-size enterprises are presented. Based on this, the author attempts at specifying whether the entrepreneurs' features suggest their interest in the course of transformational changes (leading, e.g., to political and economical stabilisation or the transparency of the law), their enhancement and acceleration. According to the assumed terminology, the emerging, as a result of transformation, of an element of social structure possessing the mentioned features can be regarded as a pro-transformation change. Data used in the analyses presented in the article are mainly taken from opinion polls conducted in the years 2007–2008 in Krosno Odrzańskie.

II

RODZINA

I JEJ ŚRODOWISKO

Anna Wachowiak*

POLSKA SOCJOLOGIA RODZINY W ZMIENIONEJ PRZESTRZENI SPOŁECZNEJ MINIONEGO XX-LECIA

Okres dwudziestolecia poprzedzającego transformację (1970-1989) – to czas ukonstytuowania się dojrzałej socjologii rodziny w Polsce. Główne, podejmowane wówczas przez tę subdyscyplinę problemy przedstawiają się następująco:

1. ontogenetyczne fazy życia rodziny,
2. stosunki społeczno-rodzinne oraz interakcje wewnątrzrodzinne,
3. typologia form domu rodzinnego i analiza więzi pokrewieństwa,
4. rodzina a mikrostruktura społeczna,
5. rodzina a inne instytucje społeczne, w tym instytucje pracy,
6. rodzina a makrostruktura społeczna i społeczeństwo globalne,
7. rodzina a zdrowie,
8. patologia życia rodzinnego,
9. metodologiczne problemy badań nad rodziną (Tyszka 1990, s. 10).

W referowanym okresie pracą o przełomowym znaczeniu był wydany w 1974 roku pierwszy akademicki podręcznik z zakresu socjologii rodziny (Tyszka, *Socjologia rodziny*), porządkujący zasady metodologiczne oraz wprowadzający koncepcję przedmiotową (jej zakres), co wówczas było ciągle sprawą otwartą i dyskutowaną. Również znaczący charakter w tamtym okresie miała praca pod redakcją Zbigniewa Tyszki, będąca rezultatem

***Anna Wachowiak** – dr hab., zatrudniona na stanowisku profesora w Wyższej Szkole Humanistycznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Szczecinie. Jej zainteresowania naukowe skupiają się głównie na problematyce z zakresu socjologii rodziny. Szczególną uwagę poświęca badaniu zagadnień związanych z domową ekonomią i uwarunkowaniami dietności, rolem społecznym kobiet i mężczyzn, gerontologii oraz komunikacji społecznej.

współpracy ponad 200 badaczy w ramach Centralnych Programów Badawczych. Jest to publikacja *Współczesne rodziny polskie w świetle aktualnych badań* (Tyszka 1973), która koncentrowała się wokół problemów: klasowo-warstwowe, społeczno-zawodowe i środowiskowe (typu: wieś-miasto) uwarunkowania struktury rodziny i procesów życia rodzinnego, z uwzględnieniem świadomości rodzinnej. Zróżnicowany obraz współczesnych polskich rodzin oraz dynamikę ich przemian dokumentują również znaczące opracowania tak o charakterze teoretycznym, jak i metodologicznym, które powstały poza programami centralnymi. Na uwagę zasługują tutaj zwłaszcza prace Jerzego Piotrowskiego, którego np. praca *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie* (1973) jest pierwszą w polskiej socjologii monografią poświęconą położeniu ludzi starych, czyli w wieku 65 lat i więcej. Również znamiona rozpoznawczego rekonesansu mają prace: Włodzimierza Winclawskiego *Przemiany środowiska wychowawczego wsi w rejonie uprzemysłowionym*, J. Franciszka *Przemiany rodziny wiejskiej w ćwierćwieczu Polski Ludowej* czy też Henryka Bednarskiego *Spółeczna rola kobiet wiejskich. Studium socjologiczne wsi województwa bydgoskiego, toruńskiego i włocławskiego*. Monografią, przed którą został postawiony ambitny cel dokonania uogólnień i ukazania szerokiej panoramy przeobrażeń rodziny polskiej była praca zbiorowa pod redakcją Jadwigi Komorowskiej *Przemiany rodziny polskiej*. Opracowaniem badań empirycznych, badających przeobrażenia rodziny współczesnej – tak w zakresie jej typów, jak i wzorów czy modeli zachowania – była książka Franciszka Adamskiego *Modele małżeństwa i rodziny a kultura masowa*. Autor starał się ukazać rolę środków masowego przekazu w procesie przeobrażeń rodziny. Założeniem badawczym tej pracy było ukazanie skutków oddziaływania na małżeństwo i rodzinę różnych treści i form prasowych, wyrażających się we wzorach faktycznego zachowania, a przede wszystkim w modelach normatywnych określonej zbiorowości rodzin. F. Adamski jest także autorem drugiego (obok *Socjologii rodziny* Z. Tyszki) podręcznika akademickiego z zakresu socjologii rodziny *Socjologia małżeństwa i rodziny*. W tym też omawianym okresie pojawia się nowość w socjologii rodziny – studia socjologiczno-pastoralne. Z podobnego przesłania powstaje praca Leona Dyczewskiego *Więź pokoleń w rodzinie*.

Ważnym nurtem badań nad rodziną w tamtym okresie, mającym wyraźnie służyć praktyce, była działalność sieci TRR (Towarzystwa Rozwoju Rodziny), które działały od początku lat 70. Powstały one z działających wcześniej Towarzystw Planowania Rodziny. Centrum koordynującym działania poradni TRR był Ośrodek Badań nad Rodziną Współczesną. Efekty starań o „aplikację” wiedzy o rodzinie w Polsce w latach 1970-1990 były wielostronne i godne uwagi. Wyculiły one bowiem ośrodki decyzyjne na

problemy i potrzeby rodziny. Odpowiednio wyeksponowane, na miarę ówczesnych możliwości, zaczęły być rozwiązywane. Proces ten w znacznym stopniu przyhamowała transformacja ustrojowa, stwarzając wiele problemów nowych, których nagłość i spiętrzenie spowodowały zepchnięcie na dalszy plan potrzeb rodziny, sygnalizowanych przez „aplikatywne” gałęzie badań nad rodziną. Zatem praktyczny dorobek multidyscyplinarnych badań nad rodziną nie doczekał się pełnej aktualizacji w okresie transformacji.

Socjologia rodziny po transformacji. Stan i kierunki badań

Sytuacja rodziny w okresie III RP zmienia się diametralnie. Propagowany w przeszłości w deklaracjach ideologicznych i realizowany, choć ze wszystkimi niedostatkami i mankamentami model państwa opiekuńczego, stwarzał generalnie rodzinom polskim poczucie względnego bezpieczeństwa w zakresie możliwości zaspokajania podstawowych potrzeb. Wprowadzenie gospodarki rynkowej i wycofanie się przez państwo z szeregu świadczeń i gwarancji społecznych spowodowało pogorszenie warunków życia i sytuacji finansowej znacznej części rodzin pracowniczych. Nowe groźne zjawiska towarzyszące transformacji to: masowe bezrobocie, brak zabezpieczeń socjalnych, przejście do modelu państwa liberalnego, okrawanie parasola socjalnego. Spowodowało to, iż rodzina stała się instytucją buforującą skutki kryzysu. Zatem, co nie dziwi, okres po transformacji w Polsce związany jest w dużej mierze ze zmianą paradygmatu w socjologii rodziny. Jak już wspomniano, wiąże się to z gruntownymi przemianami o charakterze makroekonomicznym i makrospołecznym, które zmieniają kontekst mikrostrukturalny. Niewiele jest zarazem problemów mających charakter kontynuowany, choć i takie występują, co omówione zostanie w niniejszym tekście.

Aby zgłębić istotę tych zmian, postanowiłam przeanalizować dorobek oraz podejmowaną problematykę w zakresie tej subdyscypliny w tych głównych ośrodkach akademickich w Polsce, w których znaczące miejsce przypada socjologii rodziny, jak również dokonać analizy zawartości głównych periodyków familiologicznych (których, niestety, nie jest wiele, a są to przede wszystkim: *Roczniki Socjologii Rodziny*, wychodzące od roku 1989 i będące do tej pory najważniejszym periodykiem w tej subdyscyplinie oraz periodyk *Małżeństwo i Rodzina*, powstały w miejsce *Problemów Rodziny*, które przestano wydawać). Prześlędzę też najważniejsze publikacje zwarte z tego okresu, aby wskazać na kierunek ewolucji zainteresowań socjologów rodziny.

Jednym z bardzo ważnych zjawisk – kierunków zmian w tej subdyscyplinie jest zdobycie pozycji lidera w zakresie badań nad rodziną przez łódzkich socjologów (którzy wpisali się także w europejską przestrzeń badawczą, po-

dejmując problematykę przemian rodziny w ramach subwencji unijnych), choć i w okresie poprzednim prace badawcze nad rodziną prowadziło tutaj wielu wybitnych familiologów (Antonina Kłoskowska, Jan Lutyński, Wiesława Warzywoda-Kruszyńska).

Niespotykany dotąd rozmach socjologicznego projektu badawczego, związanego z badaniami przemian rodziny w Polsce, uczynił z tego ośrodka prawdziwego giganta. „Kiedy w latach 90. duża część społeczeństwa polskiego uległa gwałtownej pauperyzacji, uwaga łódzkich badaczy została skierowana na ludzi biednych i stosowane przez nich strategie przetrwania. Badanie tego problemu spowodowało konieczność uwzględnienia w opracowaniach dorobku i perspektywy stosowanej w nauce o polityce. [...] Połączenie badań nad rodziną z badaniami nad biedą oraz nad polityką społeczną, uczyniło zespół łódzki naukowo atrakcyjnym dla zachodnich uczonych. Zespół został włączony do projektu badawczego, finansowanego przez Komisję Europejską w ramach 5. Programu Ramowego Improving Policy Responses and Outcomes to Socio-Economic Challenges: changing family structures, Policy and practice (IPROSEC)” (Warzywoda-Kruszyńska 2004, s. 6).

Tak więc problemy relacji pomiędzy biedą w rodzinie a oddziaływaniem tej deprywacji na jej funkcjonowanie w określonym kontekście mikrostrukturalnym i makrostrukturalnym w transformowanej rzeczywistości to problematyka w socjologii rodziny nowa.

Wśród wielu ciekawych, nowych problemów związanych z rodziną, którymi zajmuje się ośrodek łódzki, za szczególnie nowatorskie i ważne uważam zagadnienia dotyczące sieci społecznych i kapitału społecznego, mającego zarówno charakter rodzinny, nieformalny, jak i pozarodzinny – nieformalny oraz instytucjonalny. Zagadnieniami tymi zajmuje się Jolanta Grotowska-Leder. Strategie radzenia sobie z biedą w wyniku oparcia się o sieci społeczne, które są jedną z form kapitału społecznego jednostki, są bardzo ważnym wzorem, mogącym decydować o adaptacji bądź dezadaptacji społecznej.

Innym problemem, bardzo ważnym z punktu widzenia oddziaływania na „kształty i wnętrza rodziny” jest otoczenie makrospołeczne i polityka społeczna państwa w kwestii rodziny. Zagadnienia te są na liście kluczowych problemów dotyczących współczesnej polskiej rodziny. Wcześniej te problemy zgłębiał Ulrich Beck w warunkach niemieckich, dokonując analizy temporalnej tego zjawiska. Chodzi o familizację bądź defamilizację polityki rodzinnej, w wyniku określonych relacji w triadzie: rodzina, rynek, państwo. Familizacja oznacza przerzucanie maksimum zadań państwa na rodzinę, zaś defamilizacja oznacza oferowanie tego rodzaju usług, które zmniejszają potrzebę polegania na rodzinie. Defamilizacja może dokonywać się za pomocą rynku lub państwa. W polskich realiach i w wersji okrawa-

nia parasola socjalnego państwa oraz niewielu funkcjach pełnionych przez politykę społeczną w stosunku do rodziny, mówimy o wariacie familizacji, czyli obciążeniu rodziny swoimi zadaniami, poleganiu jej na samej sobie.

Ważnymi kwestiami dotyczącymi rodziny, a mającymi związek z aktywnością badawczą ośrodka łódzkiego, są zagadnienia socjodemografii, powiązane z problemami ewolucji rodziny i gospodarstw domowych, a także ich typów w powiązaniu ze strukturą wiekową, jak również w związku z tym wzrostu liczby gospodarstw jednoosobowych w Polsce, wśród których pokazną liczbę stanowią gospodarstwa osób starszych.

Szczególnie ważne w tym kontekście są zagadnienia solidarności międzypokoleniowej i transferów rodzinnych, a także sposobu wypełniania funkcji opiekuńczo-zabezpieczającej wobec seniorów (ważnym jest, jaki jest jej charakter oraz wymiar, jest to bowiem – wobec wspomnianej wcześniej familizacji polityki rodzinnej – bardzo ważny element strategii wewnątrzrodzinnej).

W tym kontekście ten nurt gerontologii społecznej, mówiący o ważności układu rodzinnego dla jednostki w podeszłym wieku oraz analiza sieci wsparcia nieformalnego – rodzinnego (o czym pisał już Jerzy Piotrowski w pionierskiej w polskiej rzeczywistości pracy *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie*), zyskuje coraz bardziej na aktualności. Nowym tutaj akcentem jest jednak pokazywanie również pozarodzinnego kontekstu starości i prezentowanie coraz częściej starości w kontekście zadania, a więc np. uczestnictwa także ludzi starszych, a nie tylko młodych w procesie edukacji permanentnej. Warto bowiem pamiętać o tym, iż wcielanie w życie chociażby idei Uniwersytetów Trzeciego Wieku jest jednym z tego wyrazów. W Polsce obecnie działa takich placówek około 300, co oznacza objęcie ich zasięgiem 10 tys. osób. Jest to liczba ciągle niedostateczna w stosunku do potrzeb w tym zakresie. Jednak trzeba pamiętać o tym, iż jest to jedna z różnorodnych postaci realizowania idei społeczeństwa inkluzyjnego, co jest również dużą nowością w naszej transformowanej rzeczywistości.

Ważna tutaj jest także konsekwencja inkluzji społecznej ludzi w starszym wieku na ich rodzinny kontekst funkcjonowania, a więc przeciwdziałania potencjalnej marginalizacji społecznej w dwóch wymiarach – rodzinnym i publicznym. To także nowy obszar badań. Pokazuje się coraz częściej, jak poszerza się obszar oferowany w przestrzeni publicznej jako zmienna niezależna, a w jej wyniku rodzinny kontekst funkcjonowania osób starszych jako zmienna zależna.

Wyraźnie świeżym akcentem w tym ostatnim, najnowszym okresie rozwoju socjologii rodziny jest problem kwestii społecznych i krytycznych sytuacji życiowych jednostki. Chodzi tutaj o takie sytuacje, z których jednostka

nie potrafi wyjść o własnych siłach, nie jest w stanie im sprostać bez pomocy z zewnątrz (Danecki, Rysz-Kowalczyk 1990). Nurt ten w socjologii rodziny wskazuje na znaczenie pracy socjalnej z rodziną, na którą zapotrzebowanie w okresie transformacji wzrosło. Pojawia się więc coraz więcej opracowań i badań empirycznych mieszczących się właśnie w tym nurcie. W okresie poprzednim jedynie Ewa Marynowicz-Hetka pisała o pracy socjalnej z rodziną niepełną i realizowała wraz z zespołem ciekawe projekty pracy socjalnej.

Zupełną nowością w polskiej socjologii rodziny są opracowania i zainteresowania badawcze dotyczące małżeństw mieszanych, zamieszkałych w Polsce. Wraz ze zmianami ustrojowymi Polska staje się bowiem w rosnącym stopniu krajem nie tylko emigracji, lecz także imigracji. Mieszane małżeństwa coraz częściej są odzwierciedleniem tego faktu, stąd aktualna potrzeba tego typu studiów (por.: Herudzińska 2007).

Transformacja przyniosła również upowszechnianie się alternatywnych form małżeństwa i rodziny w Polsce (Slany 2002). Jednak, jak wynika z zestawień statystycznych, nietradycyjne formy małżeństwa i rodziny (czyli kohabitację) wybiera jedynie 3,8% Polaków, co dowodzi przywiązania raczej do tradycyjnych aniżeli alternatywnych form. Niewiadomą – zdaniem badaczy – pozostaje jednak to, na ile respondenci przyznają się do tego faktu, ciągle ukrywanego – zwłaszcza przez osoby z wyższym wykształceniem, a więc jaka jest „szara strefa” w tym zakresie. Tak naprawdę więc nie możemy do końca miarodajnie odpowiedzieć na pytanie, jaki jest zakres dezinstytucjonalizacji i detradycjonalizacji w zakresie życia małżeńskiego i rodzinnego.

Częściowym nawiązaniem do powyższych kwestii są wskaźniki dotyczące urodzeń pozamałżeńskich dzieci (około 17% w stosunku do 7% w okresie tuż przed transformacją, czyli w 1989 roku, o czym pisała Maria Jarosz w pracy *Dezorganizacja w rodzinie i w społeczeństwie*; także wzrost odsetka samotnych matek i rodzin monoparentalnych o zróżnicowanej genezie, wśród których urodzenia pozamałżeńskie stanowią dominujący powód). Niewątpliwie jest to objaw świadczący zarówno o detradycjonalizacji, jak i dezinstytucjonalizacji (tudzież desakralizacji), ale również o narastaniu obszarów dezintegracji społecznej. Co prawda, wyniki najnowszych badań, także tych prowadzonych na terenie województwa lubuskiego świadczą o tym, iż samotne matki coraz lepiej sobie radzą w skomplikowanej rzeczywistości rodzinnej, co przede wszystkim wynika z faktu, iż reakcje otoczenia społecznego zmieniają się z odrzucających na wspomagające w coraz szerszym zakresie. Nie zmienia to faktu, iż jest to narastanie zjawisk niekorzystnych w rzeczywistości rodzinnej w Polsce, co w konkretnym przypadku oznacza, że

co siódme dziecko wychowuje się tylko z jednym rodzicem, czyli najczęściej z matką. Przykład niechlubnego lidera w tym zakresie, czyli Szwecji, gdzie ponad 50% dzieci rodzi się poza małżeństwem (w związkach kohabitacyjnych oraz znacznie częściej w rodzinach monoparentalnych przez samotne matki), portretuje skumulowanie problemów wynikających z tej sytuacji.

Transformacja społeczna w Polsce przynosi również szczególne uwrażliwienie na monitoring jakości życia jednostek i rodzin. Wskazałam już częściowo na ten problem, mówiąc o kwestii wydzwieku programu społecznego Europy inkluzywnej dla włączania seniorów w orbitę życia publicznego.

Innym tego przejawem są badania jakości życia różnej kategorii rodzin o zróżnicowanym statusie społeczno-ekonomicznym. Opisem tych zmian oraz diagnozą zajmuje się wielu badaczy życia rodzinnego w Polsce. Nowa klasa średnia i style życia rodzin polskiej klasy średniej, model kobiety sukcesu oraz model męża, żony i dziecka z klasy średniej, ich style życia oraz jakość, mierzona kryteriami obiektywnymi i subiektywnymi, to dobre ilustracje tych eksploracji.

Transmisja negatywnych wzorów życia rodzinnego rodzin dobrowolnie lub niedobrowolnie wykluczonych, jako transmisja stylu życia underclass, osób żyjących na zasiłku (nowe klasy garnuszkowe) i powstająca w wyniku tego nowa kategoria społeczna (prezentująca styl życia na przetrwanie, krótkotrwanie lub długotrwanie zmarginalizowana), to nowy nurt w socjologii rodziny jako odpowiedź na dezadaptację segmentów rodzin niepotrafiących się przystosować do nowych warunków społecznych. Socjologia stosowana stara się tutaj wypracować programy inkluzji poprzez strategię polityki społecznej realizowanej na poziomie województwa, powiatu i gminy jako zadania własne.

Rodzinna układanka, rodzina jako patchwork, czyli małżeństwa i rodziny zrekonstruowane to kolejne, ważne zagadnienia. Specjalizuje się w nim zwłaszcza ośrodek krakowski.

Wzory życia rodzinnego w zakresie czasu świątecznego, szarzenie kalendarza, to kwestie związane z detradycjonalizacją rodziny. Coraz więc częściej święta są nie tyle okazją do wyrażenia związków z grupą i do niej przynależności, ile po prostu czasem wolnym, którym dysponujemy według własnego uznania. Tutaj także wskazuje się na wyłamywanie się jednostek i rodzin z nakazów i brak odniesienia tożsamości jednostek oraz rodzin do wymogów związanych z określoną grupą odniesienia. Może to skutkować również słabszą kontrolą społeczną nad rodziną, co jest jednym z czynników osłabiających jej trwałość.

Eurosieroty, jako nowy rodzaj sieroctwa społecznego to tematy najświeższej daty. Masowe migracje młodych Polaków i związane z nimi szan-

se, mogą jednocześnie przyczynić się do dramatów pozostawianych w kraju dzieci, co doczekało się najświeższej daty raportów, jak również dokumentacji telewizyjnej, a nawet fabularyzowanych produkcji. Wskazuje to na fakt, że funkcja materialno-ekonomiczna rodziny zaczęła, niestety, usuwać w cień inne, równie ważne funkcje, chociażby tak podstawowe jak funkcja wychowawcza i socjalizacyjna.

Rodzina, małżeństwo a feminizm, badania nad płcią kulturową a relacjami i stylami pełnienia ról w rodzinie to także problematyka, która pojawiła się dopiero w ostatnim okresie badań nad rodziną właśnie po transformacji. Przedtem zagadnienia płci kulturowej a sposoby układania ról w małżeństwie, partnerstwie i rodzinie nie były zupełnie badane, jak diagnozuje ten problem Bogusława Budrowska (2006).

Przemoc w rodzinie to temat i zarazem wielki problem, który także nie pojawiał się wcześniej. Szeroka panorama nowych zjawisk społecznych, pojawiających się w rodzinie bądź dotyczących rodziny, to również te niepokojące kwestie.

Na koniec chciałabym także wspomnieć o nowym, interesującym typie badań nad rodziną, zainicjowanych na młodym Uniwersytecie Zielonogórskim. Są to badania nad jakością życia rodzin prowadzone w Instytucie Socjologii w Zakładzie Socjologii Rodziny i Wychowania, kierowanego przez A. Wachowiak (J. Frątczak-Müller). Nurt tych badań jest, jak sądzę, godny uwagi, gdyż badania nad jakością życia prowadzono przede wszystkim poprzednio w rozumieniu stylu życia, co nie jest jednak problematyką tożsamą. Jednocześnie charakterystyczne jest ześrodkowanie uwagi na rodzinach pojawiającej się w Polsce nowej klasy średniej. Na jej przeciwnym biegunie znajdują się rodziny zwiększonego ryzyka zarówno w kontekście zapobiegania ich marginalizacji, jak i prób stwarzania przejrzystych zasad nowego ładu społecznego.

Tak więc obecny okres stawia przed socjologią rodziny szereg wyzwań, jednocześnie sprawiając, iż jeszcze nigdy w tak szybkim okresie nie powiększyła ona w sposób znaczący swego dorobku.

Zakończenie

Obecny okres w rozwoju socjologii rodziny, interpretujący wielostronnie w socjologicznym lustrze przemiany funkcji rodziny, jednocześnie jest okresem, w którym w najpełniejszym stopniu nastąpiło zharmonizowanie zainteresowań polskiej socjologii rodziny z socjologią zachodnią. Także udział polskich socjologów rodziny w realizacji europejskich programów badawczych poświęconych rodzinie, badań o charakterze porównawczym, jest bar-

dzo ważnym i nowym zjawiskiem. Szeroka panorama zjawisk zachodzących w polskiej rodzinie oraz zewnętrznych oddziaływań na rodzinę znajduje odzwierciedlenie w dynamicznie prowadzonych badaniach polskich socjologów-familiologów, dobrze radzących sobie z licznymi wyzwaniami, jakie stawia terażniejszość i jej złożone realia.

Literatura

- ADAMSKI F. (1970), Modele małżeństwa i rodziny a kultura masowa, Uniwersytet Śląski, Katowice.
- (1984), Socjologia małżeństwa i rodziny, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- BUDROWSKA B. (2006), Znikoma reprezentacja kobiet w elitach – próby wyjaśnień, [w:] Socjologia. Lektury, red. P. Sztompka, M. Kucia, Wydawnictwo „Znak”, Kraków.
- DANECKI J., RYSZ-KOWALCZYK B. (1990), Kwestie społeczne i krytyczne sytuacje życiowe u progu lat 90-tych, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- DYCZEWSKI L. (1976), Więź pokoleń w rodzinie, Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa.
- ENCYKLOPEDIA SOCJOLOGII (2002), hasło: Rodzina, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- HERUDZIŃSKA M. (2007), Małżeństwa mieszane jako przedmiot obaw społecznych, [w:] Rodzina i mikrostruktury społeczne w socjologicznym lustrze, red. A. Wachowiak, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.
- JAROSZ M. (1987), Dezorganizacja w rodzinie i społeczeństwie, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.
- KŁOSKOWSKA A. (1963), Zwierciadło współczesnej rodziny polskiej. Wstęp, [w:] Jaka jesteś rodzino?, red. W. Parzyńska, T. Tarłowska, Wydawnictwo Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa.
- (1965), Rodzina w Polsce Ludowej, [w:] Przemiany społeczne w Polsce Ludowej, red. A. Sarapata, Wydawnictwo Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa.
- (1967), Kobiety, praca, dom. Problemy pracy zawodowej kobiet a rodziny współczesne, Wiedza Powszechna, Warszawa.

- (1983), Antropologiczne stanowisko w socjologii polskiej: tradycja i współczesność, [w:] *Naród, kultura, osobowość. Księga poświęcona profesorowi Józefowi Chałasińskiemu*, red. A. Kłoskowska, Wydawnictwo Ossolińskich, Wrocław.
- KOMOROWSKA J. (1975), *Przemiany rodziny polskiej*, Instytut Wydawniczy Centralnej Rady Związków Zawodowych, Warszawa.
- PIOTROWSKI J. (1973), *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- SLANY K. (2002), *Alternatywne formy małżeństwa i rodziny w Polsce*, Nomos, Kraków.
- TYSZKA Z. (1974), *Socjologia rodziny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- (1990), *Proces formowania się poznańskiej szkoły socjologicznych badań nad rodziną*, *Roczniki Socjologii Rodziny*, t. I.
- WACHOWIAK A. (2001), *Pomiędzy codzienną rutyną a profesjonalizacją. Nowe zadania w domowej ekonomii nie tylko dla kobiety*, [w:] *Jak żyć?*, red. A. Wachowiak, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań.
- (red.) (2007), *Rodzina i mikrostruktury społeczne w socjologicznym lustrze*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.
- (red.) (2008), *Socjologia jako terapia*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.
- (2001), *Zmiany strukturalne społeczeństwa a potencjał gospodarstw domowych i rodzin dla społeczeństwa*, [w:] *Współczesne problemy socjologii rodziny*, red. A. Wachowiak, Wydawnictwo AR, Poznań.
- WARZYWODA-KRUSZYŃSKA W., SZUKALSKI P., (RED.) (2004), *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

Anna Wachowiak

**POLISH FAMILY SOCIOLOGY IN THE ALTERED SOCIAL
SPACE OF THE PAST 20 YEARS**

Abstract

Today's scope of research problems (sometimes of social character) conveys issues such as familisation and defamilisation of pro-family policy, faces of Polish poverty and related inclusive strategies, alternative forms of marriage and family, and mixed marriages of different cultural and ethnic origins. The increase in the number of families of mono-parental character as a peculiar indication of progressing de-institutionalisation, desacralisation and detraditionalisation of family is yet another result of transformation, observed by contemporary Polish researchers. On the other hand, we have the issue of disadaptation of families and their marginalisation, and hence native problems of social exclusion of individuals and families of the Polish underclass, as well as employed preventive strategies and social work with such families. One must also credit research into the quality of living of socially and professionally diversified families. These studies form a new research area, which is parallel to deliberations on families' styles of living. It is worth pointing out a new dimension of family sociology, i.e., the problems of social policy in relation to family. The listed scope of issues is discussed in the article.

Joanna Frątczak-Müller*

ZMIANY W DOSTĘPIE DO ZASOBÓW. ANALIZA PRZEMIAN W POZIOMIE I JAKOŚCI ŻYCIA POLAKÓW

Wprowadzenie

Druga dekada transformacji systemowej charakteryzowała się dużymi zmianami w dostępie do zasobów. Podstawowe zasoby, w które od roku 1989 najczęściej się inwestuje są, zdaniem Janusza Czapińskiego, tzw. zasobami adaptacyjnymi, rozumianymi przez niego jako wykształcenie i zdrowie – zwane przez ekonomistów kapitałem ludzkim – oraz inwestycje w nowoczesne technologie (Czapiński 2004). W ostatnim dwudziestoleciu Polacy stali się bogatsi, częściej z optymizmem patrzyli w przyszłość i uważali, że lepiej im się żyje. Większe dochody sprawiają, że częściej oszczędzali, tworząc nadwyżkę finansową, możliwą do wykorzystania nie tylko dla zaspokojenia podstawowych potrzeb bytowych. Jednak analiza kolejnych diagnoz społecznych wykazała, że rozwój dostępu do tych zasobów nie poprawił znacznie wyników jednostek na skali subiektywnych wskaźników jakości życia ludności, mógł zdecydować natomiast o coraz skuteczniejszej obronie przed skutkami reform systemowych. Poprawę taką odnotowano, jednak należy ją raczej przypisywać naturalnej skłonności jednostek do adaptacji niż możliwościom większego korzystania z dóbr i usług (Czapiński, Panek 2004; Czapiński, Panek 2009). Rodzi się więc pytanie, na ile dobra materialne niezbędne do zaspokojenia podstawowych potrzeb bytowych jednostek stały się w ostatnim dwudziestoleciu powszechnie dostępne? Oraz w jakim stopniu coraz wyższe noty na skali subiektywnego poczucia szczęścia zależą do tego dostępu?

Celem opracowania jest analiza zmian jakości życia ludności w okresie transformacji systemowej w Polsce. Przedstawię w nim dynamikę zmian w dostępie do zasobów oraz uwarunkowania i społeczne zróżnicowanie wybranych wskaźników jakości życia. Podstawą empiryczną tego artykułu są

***Joanna Frątczak-Müller** – dr, adiunkt w Zakładzie Socjologii Zbiorowości Terytorialnych w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Naukowo interesuje się problematyką z zakresu socjologii rodziny, socjologii pracy i zawodu, polityki społecznej oraz zagadnieniami związanymi z wykluczeniem społecznym.

dane zebrane w ramach projektu badawczego *Jakość życia Lubuszan*, prowadzonego na próbie losowej reprezentacyjnej dla województwa lubuskiego ($N = 441$)¹. Analizowane potrzeby bytowe rodziny zostały określone zgodnie z definicją przyjętą w badaniach nad jakością życia metodą genewską².

Przyjęta za podstawę rozważań jakość życia jest terminem wieloznacznym. Wynika to z wzajemnego oddziaływania obiektywnych warunków życia, tj. materialnych warunków egzystencji jednostek i grup społecznych oraz normatywnego, subiektywnego stosunku do nich, jak również dynamicznego, zmiennego w czasie charakteru zarówno tychże obiektywnych realiów ludzkiej egzystencji, jak i nastawień, przekonań podmiotów oraz niejednoznacznego zakresu pojęć służących definiowaniu tej kategorii (Czapiński 1996, Lisowski 1998). Wystarczy w tym miejscu przypomnieć, że podstawowa dla prezentowanych badań kategoria analityczna „potrzeba” w poszczególnych dyscyplinach społeczno-ekonomicznych ma różne znaczenia, a tym samym odmienne możliwości wyjaśniające, co wywołuje odmienne implikacje.

Poddawane tu rozważaniom obiektywne wskaźniki jakości życia, ze względu na ograniczoność tekstu, sprowadzone zostały do posiadania następujących zasobów: mieszkanie (charakteryzowane m.in. poprzez wielkość i jakość wyposażenia), wykształcenie (dostęp do instytucji edukacyjnych), zdrowie (możliwość korzystania z publicznych i prywatnych instytucji ochrony zdrowia). Za subiektywne wskaźniki jakości życia przyjęłam stopień zadowolenia respondentów z poziomu życia i ich sytuacji rodzinnej oraz poczucie szczęścia.

Przedstawione tu analizy dotyczą głównie wyników badań dla województwa lubuskiego, zaprezentowane jednak zostaną w szerszym, ogólnopolskim kontekście.

Zaspokojenie podstawowych potrzeb bytowych

Możliwość zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych traktowana jest jako jeden z podstawowych wyznaczników poziomu życia społeczeństwa. Ich ocenę można przeprowadzić przy pomocy kilku mierników. W omawianych ba-

¹Osoby biorące udział w wywiadzie kwestionariuszowym odpowiadały na pytania od lipca do listopada 2007 roku.

²Była to metoda opracowana w ramach Instytutu Badawczego Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju Społecznego (*United Nations Research for Social Development – UNRISD*) (Luszniewicz 1971). W metodzie tej proponuje się wyróżnienie potrzeb niższego i wyższego rzędu. Do potrzeb niższego rzędu zaliczono potrzeby wyżywienia, mieszkania, zdrowia, wykształcenia, rekreacji/konsumpcji kultury i zabezpieczenia społecznego, natomiast do potrzeb wyższego rzędu – zagospodarowanie materialne, czyli istnienie nadwyżki finansowej możliwej do przeznaczenia na dowolnie wybrane przez jednostkę cele (Borys 2001, s. 29-30).

daniach ankietowych informacje dotyczące sytuacji mieszkaniowej gospodarstw domowych w rejonach objętych analizą dotyczyły:

- wielkości gospodarstwa domowego;
- samodzielności zamieszkania;
- standardu gospodarstwa domowego.

Na podstawie wyników różnych badań z lat 90. (*Warunki życia ludności w 1997 r.*; *Zróżnicowanie warunków życia ludności w Polsce 1998*, Kurzynowski 2002, Słodczyk, Rajchel 2004) można było wnioskować o trudnej sytuacji mieszkaniowej wielu rodzin. Według zachodnioeuropejskich standardów mieszkanie jest dostosowane do wielkości gospodarstwa domowego, gdy liczba pokoi jest równa lub większa od liczby osób w mieszkaniu (Kurzynowski 2002, s. 67). Pod względem przeciętnej powierzchni mieszkania przypadającej na gospodarstwo domowe oraz współczynnika zaludnienia mieszkań (3,11 osoby na gospodarstwo domowe) badani mieszkańcy województwa lubuskiego mieli lepsze warunki mieszkaniowe niż przeciętne w Polsce i ulegają one dalszej poprawie.

Istotnym wskaźnikiem zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych gospodarstw domowych jest samodzielność zamieszkiwania oraz tytuł użytkownika mieszkań. Z danych statystycznych wynika, że w Polsce w 1996 roku co dziesiąte gospodarstwo domowe nie miało samodzielnego mieszkania (*Warunki życia ludności w 1997 r.*). W rejonach objętych badaniem odsetek ten stanowiło 5,6%. Najczęstszą formą użytkowania była własność budynku prywatnego. Takiego typu mieszkania posiadało 54,2% ankietowanych.

Miarą standardu i komfortu mieszkania jest jego wyposażenie w instalacje techniczne oraz wyposażenie w dobra trwałego użytku. Zgodnie z raportem dotyczącym zróżnicowania warunków życia w Polsce w roku 1997 znaczna część mieszkań pozbawiona była podstawowych urządzeń techniczno-sanitarnych. Według zamieszczonych w nim danych statystycznych około 7,5% gospodarstw domowych nie miało w swoich mieszkaniach bieżącej wody, prawie 16% – ubikacji, a około 18% łazienki. Ponadto, gospodarstwa domowe miały trudności z dostępem do ciepłej wody – 30%, a 27% nie posiadało instalacji centralnego ogrzewania (*Zróżnicowanie warunków życia ludności w Polsce 1998*). Corocznie jednak przez ostatnie lata we wszystkich kategoriach społeczno-ekonomicznych ludności obserwowano stopniową poprawę warunków życia, rozumianych jako poprawę wyposażenia mieszkań w instalacje techniczno-sanitarne. W analizowanych gospodarstwach domowych na terenie województwa lubuskiego w roku 2007 tego typu problemy dotyczyły około 6% gospodarstw w przypadku braku bieżącej wody, 4,5% w przypadku toalety i 14% w przypadku centralnego ogrzewania.

Zaspokojenie potrzeb materialnych można ocenić również poprzez analizę wyposażenia gospodarstw domowych w przedmioty trwałego użytku oraz inne dobra materialne. W szczególności może to dotyczyć tzw. przedmiotów i dóbr „luksusowych”, niekoniecznie należących do standardu wyposażenia gospodarstw, a świadczących o ich statusie społecznym. W powszechnym użytku Lubuszan był telewizor, lodówka czy pralka automatyczna. Niewiele mniej respondentów posiadało telefon stacjonarny oraz telefon komórkowy. W większości gospodarstw domowych znajdował się również samochód (63,1%), z czego w 15,8% z nich były to dwa samochody. Dwie trzecie gospodarstw było dodatkowo wyposażone w antenę satelitarną lub telewizję kablową, odtwarzacz video lub DVD. Ponad połowa posiadała komputer PC i zamrażarkę, a prawie połowa kuchenkę mikrofalową. Najmniej respondentów miało możliwość swobodnego użytkowania kamer video, zmywarek do naczyń oraz suszarek bądź pralko-suszarek. Dodatkowo, niewiele osób było właścicielami drugiego domu (na przykład domu letniskowego) – 6,4%, a jedynie ponad jedna trzecia badanych mogła w swoich domach korzystać z internetu.

Obecnie obserwujemy więc specyficzny rodzaj „demokratyzacji” dóbr konsumpcyjnych o dużym znaczeniu symbolicznym, takich jak: radio, telewizor, lodówka i samochód. Mieszkania stały się większe i lepiej wyposażone. Większa ilość pieniędzy otworzyła nowe możliwości poruszania się. Osiągalne niegdyś jedynie dla zamożnych obywateli wyjazdy na urlop i wypoczynek są obecnie częściej dostępne. Wystarcza nawet na tworzenie osobistego majątku (Beck 2002, s. 118).

Prowadzone analizy wykazały zależności statystyczne między wielkością miejsca zamieszkania badanych a zaspokojeniem ich potrzeb mieszkaniowych ($\chi^2 = 86,400$; $df = 9$; istotność asymptotyczna = 0,03). Co ciekawe, nie zaistniała natomiast zależność statystyczna pomiędzy miejscem zamieszkania respondentów a wyposażeniem ich mieszkań w dobra trwałego użytku i dobra luksusowe. Województwo lubuskie jawi się więc jako bardzo zróżnicowane ze względu na poziom wygody mieszkań. Zakwalifikowane do badań gospodarstwa domowe o dużym komforcie życia były wbrew oczekiwaniom bardzo rozproszone terytorialnie. Nie jest więc tak, że mieszkania najlepiej wyposażone skupione są jedynie w dwóch stolicach regionu i otaczających je powiatach (zielonogórskim i gorzowskim). Możliwe, że w ostatnim dziesięcioleciu mamy do czynienia z pogłębianiem się trendu związanego z migracją ludzi zamożnych na wsie i to coraz bardziej oddalone od centrów województwa. Potwierdzeniem tego stanu mogą być dane statystyczne WUS. Zgodnie z nimi w latach 1988-2002 w miastach przybyło 24 tys. mieszkańców, a na wsi – 2 tys. Natomiast w roku 2004 i w 2005 odnotowano trend odwrotny,

to jest zmniejszenie liczby ludności miejskiej (odpowiednio o 1,4 i 1,2 tys.) na rzecz ludności wiejskiej. W 2005 roku ludność miejska stanowiła 64,1%, a wiejska 35,9% mieszkańców województwa (*Ludność, ruch naturalny i migracje w województwie lubuskim w 2005 r.*). Prognozy do roku 2030 przewidują zmiany w rozmieszczeniu ludności, polegające na zmniejszeniu się zaludnienia miast z jednoczesnym naporem na rynek pracy w miastach. Prawdopodobnie więc mieszkańcy miast przemieszczać się będą do gmin wiejskich, nie rezygnując jednak z pracy w mieście. Zwłaszcza ważny jest stabilny udział, na relatywnie wysokim poziomie, ludności wiejskiej, występujący przy znacznych zmianach liczby ludności zatrudnionej w rolnictwie. Dochody z pracy w rolnictwie w 1988 r. uzyskiwało 58,6 tys., a w 2002 roku już tylko 18,3 tys. mieszkańców wsi (Gołdyka 2008, s. 208-209; *Ludność, ruch naturalny i migracje w województwie lubuskim w 2005 r.*). Jeśli ten trend zostanie utrzymany, wielkość i standard wyposażenia mieszkań na wsi powinny ulegać dalszym dodatnim zmianom.

Dostęp do instytucji edukacyjnych

Wykształcenie to kolejna zmienna analizowana w prezentowanych badaniach. Jest to cecha, której dotyczą największe przemiany w ostatnich dwudziestu latach. Liczba studentów w tym okresie wzrosła ponad czterokrotnie (pomimo obecnego niżu demograficznego dziesięcioletników), a niespotykany wcześniej wzrost aspiracji edukacyjnych młodzieży przy odpowiednim wzroście liczby szkół wszystkich szczebli sprawił, że odsetek osób w wieku 18-24 lata, które wypadają z systemu kształcenia i nie kontynuują nauki jest w Polsce trzykrotnie niższy niż w krajach UE (GUS 2005). O finansowej zasadności stosowania przez jednostki długotrwałych strategii edukacyjnych świadczy prywatna stopa zwrotu z inwestowania w wykształcenie na poziomie wyższym, która w 2003 roku została określona na 54% (Czapiński, Panek 2004).

Aby sprawdzić, czy Lubuszanie przywiązują wagę do inwestowania w wykształcenie, zapytałam o plany edukacyjne dotyczące ich dzieci i ewentualne przyczyny zaniechania kontynuowania nauki. Otrzymane wyniki wskazują na istnienie niewystarczającego poziomu wykształcenia dzieci i młodzieży, nie był on jednak reprezentowany przez znaczną grupę badanych rodzin. W 1,8% gospodarstw zarejestrowano dzieci, które po ukończeniu szkoły na poziomie gimnazjum nie kontynuowały nauki. Ten sam problem dotyczył 3,6% dzieci kończących swoją karierę edukacyjną na poziomie zasadniczej szkoły zawodowej oraz 2,2% młodzieży posiadającej wykształcenie średnie ogólnokształcące. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy było

przeświadczenie badanych, że nie warto się dalej uczyć. Tego typu odpowiedź oddała 1/3 rodziców posiadających w swoich domach dzieci, które przerwały naukę w szkole. Dodatkowo około 8% było zdania, że ich dzieci posiadają już wystarczające wykształcenie. Drugą grupę przyczyn związanych z zaniechaniem kształcenia reprezentowały utrudnienia o charakterze ekonomicznym. Należały do nich problemy materialne rodziców i brak odpowiedniej szkoły w pobliżu miejsca zamieszkania, a także (w 1/4 przypadków) zarobkowanie samych dzieci, uniemożliwiające podjęcie dalszej nauki.

Współczesne szanse awansu edukacyjnego są mocno zróżnicowane – znacznie większe na przykład dla młodzieży miejskiej i z bogatszych domów niż wiejskiej i z domów uboższych. Młodzież wiejska i z rodzin ubogich jest gorzej przygotowana i w związku z tym ma mniejsze możliwości rozpoczęcia nauki w ramach bezpłatnych studiów dziennych w uczelniach państwowych, a w związku z mniejszymi zasobami finansowymi rządziej podejmuje studia odpłatne. Sprawia to, że różnica w poziomach wykształcenia ludności miejskiej i wiejskiej nie spada, lecz rośnie. O ile odsetek osób z wykształceniem wyższym na wsiach był w roku 1998 o około 8 punktów procentowych mniejszy niż w mieście, to w roku 2004 dysproporcja ta zwiększyła się do 10 punktów (odpowiednio 5% wsi i 15% miasta) (GUS 2005). Zdaniem niektórych badaczy (Czapiński 2004, Drozdowski 1998, Palska 2002, Tarkowska 2007), utrzymywanie takiego stanu prowadzi do utrwalania podziałów społecznych, wykształcenie jest bowiem zasadniczym czynnikiem determinującym powodzenie życiowe w dwóch ważnych wymiarach rzutu-jących na przyszłość jednostki: pracy i dochodów, a przez to wyłonienia się struktury społecznej z rosnącym współczynnikiem dziedziczenia biedy.

Aby ustalić, jak dużo środków przeznaczają badani na wspieranie kształcenia swoich dzieci, zapytałam o wysokość kwoty, jaka została wydana w całym roku szkolnym 2006/2007 na ich edukację. Respondenci mieli zamieścić w tej kwocie wszystkie wydatki związane z: komitetem rodzicielskim, imprezami szkolnymi, wyposażeniem w mundurki, przybory i podręczniki, dojazdami do szkoły, zakwaterowaniem poza domem oraz zajęciami dodatkowymi i korepetycjami. Większość badanych oceniło swoje wydatki na kwotę mieszczącą się w przedziale 501-1000 zł i była to prawie połowa osób posiadających dzieci w wieku szkolnym. W sondażu uczestniczyli także respondenci przeznaczający znacznie większe sumy na kształcenie swoich dzieci. Ponad 11% oceniło, że edukacja ich dzieci kosztuje ponad dwa tysiące złotych rocznie.

Współczesny rynek pracy wymaga coraz wyższych kwalifikacji zawodowych i całego wachlarza dodatkowych kompetencji, wydaje się więc, że badani widzą potrzebę inwestowania w kształcenie swojego potomstwa.

W krajach znajdujących się w okresie przejścia do gospodarki opartej na wiedzy, edukacja została uznana za istotne źródło przewagi ekonomicznej. Jednak paradoksem rynku pracy okresu transformacji systemowej w Polsce jest fakt, że w warunkach dość wysokiego bezrobocia istnieją liczne zawody deficytowe. Oznacza to, że szkolnictwo zawodowe kształci nadmierną liczbę uczniów w zawodach nadwyżkowych, nie reagując na zapotrzebowanie na specjalistów w zawodach deficytowych (Kabaj 2000, s. 184; Kwiatkowski 2008, s. 8-9). Dodatkowo, w związku z nadmierną podażą wykształcenia i zmniejszeniem się liczby miejsc pracy, dochodzi do paradoksalnej dewaluacji i rewaluacji dyplomów. Z jednej strony dyplomy wystarczają coraz mniej do tego, aby zapewnić zawodową egzystencję i w tym sensie ulegają dewaluacji. Z drugiej strony są one coraz częściej niezbędne, żeby w ogóle brać udział w konkurencyjnej walce o coraz mniejszą liczbę miejsc pracy (Domański 2002, s. 178).

Korzystanie z instytucji ochrony zdrowia

Wysiłek państwa na rzecz utrzymania publicznej opieki zdrowotnej był większy na początku okresu transformacji (1989-1992) niż w latach następnych (1993-1996), kiedy ograniczono udział środków budżetu państwa w wydatkach na ochronę zdrowia. Ten spadek doprowadził do zmniejszenia znaczenia ochrony zdrowia w stosunku do innych działów sfery usług społecznych, co spowodowało obciążenie ludności wydatkami na zaspokojenie potrzeb zdrowotnych w sektorze prywatnym. Raport o stanie rodziny z roku 1998 stwierdza, że istniejący system opieki publicznej, zarówno pod względem swoich rozmiarów, jak i struktury nie jest w stanie zaspokoić potrzeb społeczeństwa wynikających ze złego stanu zdrowia ludności Polski oraz jej procesu starzenia się (*Raport o sytuacji rodzin polskich* 1998). W tej kwestii kolejne dziesięciolecie transformacji niewiele zmieniło.

Na zbiorowe potrzeby medyczne każdej społeczności lokalnej mają wpływ indywidualne potrzeby mieszkańców wynikające z ich stanu zdrowia, standardów utrzymywania zdrowia oraz indywidualnych nawyków i wiedzy prowadzącej do postrzegania przez jednostki jakiejś sytuacji jako choroby. W małych pod względem liczby mieszkańców miejscowościach tylko najpowszechniej występujące potrzeby zdrowotne mogą dać asumpt do powołania lokalnych instytucji służących ich zaspokajaniu. Występujące rzadziej potrzeby indywidualne z powodów ekonomicznych muszą być zaspokajane na poziomie ponadlokalnym (Lisowski, Putz 2004, s. 141). Drugim podstawowym czynnikiem warunkującym skalę potrzeb medycznych społeczności jest infrastruktura. Kadra, wyposażenie, zakres działania placówek służby zdro-

wia oraz jej relacje z podobnymi instytucjami o większym zasięgu i stopniu specjalizacji decydują o sprawności działania, a w konsekwencji o stopniu zaspokojenia potrzeb medycznych pacjentów.

O wielkości zainteresowania zdrowiem w ostatnich latach świadczą trzy wskaźniki: 1. od początku lat 90. konsekwentne wymienianie zdrowia jako podstawowego warunku udanego i szczęśliwego życia; 2. częstsze korzystanie z usług ochrony zdrowia; 3. pokrywanie kosztów leczenia z prywatnych dochodów.

Wśród respondentów prezentowanego sondażu kontakty z przedstawicielami służby zdrowia miało około 68% procent badanych. Były to wizyty u lekarza w publicznej placówce samego respondenta lub członków jego rodziny. Wśród badanych 23,5% podjęło leczenie w prywatnych placówkach służby zdrowia. Za korzystanie z usług lekarzy ogólnych i specjalistów w prywatnych placówkach płaciło 50% domowników badanych gospodarstw, a 44,4% z nich pokrywał NFZ. Żadnemu z respondentów leczenia nie opłacił pracodawca. Dodatkowo, w ostatnim roku 1/3 badanych z powodu choroby przebywała w szpitalu publicznym, a 2,6% korzystało z usług medycznych w placówkach prywatnych. Koszty pobytu w szpitalu w przeważającej większości (85,7%) były ponoszone przez NFZ, jednak 14,3% osób finansowało sobie samodzielnie cały pobyt lub dopłacało za niektóre zabiegi z własnych środków. W skład finansowanych działań wchodziło także kupowanie leków w aptece dla członków rodziny leczonych w szpitalu, a także opłacanie nocnych dyżurów i dodatkowej opieki nad chorymi. W większości wypadków były to kwoty mieszczące się w przedziale od dwudziestu do dwustu złotych (14,8%) oraz powyżej dwustu złotych (14,2%). W badaniach respondenci mówili również o ponoszeniu kosztów na tzw. „dowody wdzięczności” za ochronę zdrowia i życia (14,9%) oraz prezenty (24,5%). Opłaty te wynosiły zazwyczaj 100-200 zł (8,5%) lub powyżej 200 zł (6,4%).

Wysokość kwot wydatków ponoszonych na leczenie (leki i inne artykuły farmaceutyczne związane z chorobą domowników) w ostatnich trzech miesiącach poprzedzających badanie była dość zróżnicowana. W niektórych gospodarstwach wynosiła sto złotych i mniej (25%), w innych powyżej tysiąca złotych. Było to uzależnione od rodzaju choroby, długości leczenia i kwoty refundacji.

Część Lubuszan, dzięki dobrej kondycji materialnej, mogła zapewnić sobie wyższy standard tych usług medycznych, których ich zdaniem na odpowiednim poziomie nie dostarczała publiczna służba zdrowia. Zmiany organizacyjne, spowodowane reformą służby zdrowia zwiększyły częstość wizyt u lekarzy pierwszego kontaktu (na każdą wizytę u specjalisty niezbędne było skierowanie od tego typu lekarza), a tym samym utrudniły dostęp do

specjalistów. Respondenci wskazywali na tego typu niedogodność i odczuwali tę sytuację jako istotną uciążliwość. Między innymi z tego powodu w 2007 roku 14,8% badanych uznało, że może pozwolić sobie na prywatne leczenie i niekorzystanie z publicznej służby zdrowia w ogóle.

Realizacja potrzeb zdrowotnych (wśród wszystkich analizowanych potrzeb) okazała się przysparzać badanym gospodarstwom domowym największej problemów. Niewiele ponad połowa respondentów osiągnęła na skali indeksu wysoki poziom wykorzystywania usług służby zdrowia i dostępu do leków, 1/3 poziom średni, a prawie 11% poziom niski. Zła sytuacja w polskiej służbie zdrowia, tak jak przewidywane przemiany demograficzne kraju w następnych latach, będą dodatkowo pogłębiać ten stan. Będzie to miało swoje konsekwencje w obciążeniu systemu ochrony zdrowia i opieki społecznej państwa. Starzenie się ludności spowoduje ujawnianie się w coraz większym stopniu problemów ludzi starych i konieczność zwiększenia pomocy tej kategorii. Jeśli zgodnie z prognozami liczba ludności będzie systematycznie maleć, przy jednoczesnym wzroście liczby osób w wieku poprodukcyjnym, wzrastać będzie zapotrzebowanie na usługi opiekuńcze, wynikające z niepełnej sprawności osób starszych, samotnych lub żyjących w gospodarstwach jedno- i dwuosobowych. W prezentowanych badaniach gospodarstwa posiadające osoby z dwóch kohort demograficznych: 1) od 1942 do 1961 oraz 2) poniżej 1941 już wykazały największe problemy w dostępie do służby zdrowia oraz najwyższe kwoty przeznaczane na lekarstwa i usługi medyczne. Dla instytucji samorządowych i organizacji pomocowych *non profit* oznacza to w przyszłości wzrost zakresu tego rodzaju usług.

Subiektywne poczucie szczęścia

Szczególnie cenne obok badania obiektywnych warunków bytu wydaje się być poddawanie analizie subiektywnych ocen jakości życia. Mam tu na myśli subiektywne poczucie szczęścia i spełnienia oraz zadowolenie z życia rodzinnego. Zadowolenie z życia jest zmienną stanowiącą sumę cech związanych z emocjami i uczuciami dotyczącymi aktualnej egzystencji. Równoległe istnieje kategoria pojęciowa „zadowolenie z dotychczasowego życia”, przez którą rozumiane jest zadowolenie z pewnego bilansu, równoznaczne sumie doświadczeń życiowych, a zatem postrzegane przede wszystkim z perspektywy przeszłości (Rybczyńska 1998). Trudno jednak o ostre granice pomiędzy tymi dwoma terminami. Siłą rzeczy, gdy mówi się o zadowoleniu z życia, perspektywy czasu teraźniejszego i przeszłego przeplatają się ze sobą, zacierają się. Próbując więc dociec stanu zadowolenia z życia respondentów, przyjąłam go za odczucia pojawiające się w wyniku splotu różnych czynni-

ków życia ekonomicznego i wydarzeń związanych z życiem osobistym, w tym przede wszystkim z życiem rodzinnym, odnoszące się do teraźniejszości, jednak warunkowane także przez przeszłość.

Respondenci uczestniczący w sondażu zostali poproszeni o ocenę swojego życia biorąc pod uwagę własną sytuację rodzinną, bytową i zawodową oraz inne sfery szczególnie dla nich ważne. Ponad połowa (51,5%) badanych była dość szczęśliwa. Niezbyt szczęśliwymi okazało się być 28,5% respondentów. Zgodnie z przypuszczeniami, najmniejsze odsetki wskazań otrzymały kategorie skrajne: bardzo szczęśliwy i bardzo nieszczęśliwy. Tylko 15,2% osób czuło się bardzo szczęśliwymi, a 4,9% bardzo nieszczęśliwymi. Ponadto, osoby młodsze były zdecydowanie bardziej szczęśliwe w porównaniu do reszty próby. W całej próbie stanowiły one 23,7% (w kategorii ≤ 1976) i aż 69% z nich odznaczało się wysokim poczuciem szczęścia. Stan ten jest odzwierciedleniem ogólnego trendu, w którym ludzie młodzi charakteryzują się większym zadowoleniem z sytuacji na rynku pracy w Polsce, lepiej oceniają zmiany po akcesji do Unii Europejskiej czy z większym optymizmem patrzą w przyszłość. Zadowolenie z życia zmieniało się także wraz z liczbą członków rodziny. Obliczenia statystyczne wykazały, że im większa rodzina, tym większe poczucie niezadowolenia (nie jest to jednak zależność istotna statystycznie). Nie dziwi więc fakt, że największy procent niezadowolonych skumulował się w rodzinach 5-osobowych i większych (63%).

Na subiektywne poczucie szczęścia nie miała wpływu płeć badanych. W badaniach otrzymałam podobne rozkłady zadowolenia z życia wśród kobiet i mężczyzn z niewielkim odchyleniem na rzecz kobiet w kategorii bardziej zadowolonych (17% bardzo szczęśliwych wśród kobiet do 11% wśród mężczyzn oraz 48% dość szczęśliwych wśród kobiet w stosunku do 57% wśród mężczyzn). Ponadto, najwięcej bardzo szczęśliwych osób mieściło się w przedziale dochodowym 3000-3499 zł (41,2%). Respondenci dość szczęśliwi otrzymywali wynagrodzenia w przedziałach 2500-2999 zł (71,4% tak zarabiających) oraz 4500-4999 zł (75%). Zgodnie z przypuszczeniami, osoby najmniej szczęśliwe umieściły swoje dochody w przedziałach 500-749 zł (59%) oraz 750-999 zł (53%).

W myśl tezy, że podstawowym kryterium zadowolenia życiowego jest poziom zobiektywizowanych bytowych i kulturalnych wskaźników życia, najpoważniejszymi spośród adekwatnych mierników są materialne wyznaczniki poziomu egzystencji. Dodatkowo założyłam więc związek pomiędzy zadowoleniem z życia a sferą materialną rodziny. W badaniach ujawniła się silna zależność statystyczna pomiędzy oceną własnej sytuacji finansowej i poczuciem szczęścia badanych ($\chi^2 = 86,400$; $df = 9$; istotność asymptotyczna = 0,00). Osoby dobrze oceniające posiadane środki finansowe czuły

się jednocześnie bardziej szczęśliwe od tych, które stan swojego posiadania oceniali gorzej. Ponadto, wśród szczęśliwych i bardzo szczęśliwych najczęściej występowały osoby zatrudnione na pełny etat (74%) lub prowadzące prywatną działalność (82%), uczący się i studiujący (87%) oraz będący na urlopie wychowawczym lub macierzyńskim (73%). Najmniej zadowoleni z życia byli bezrobotni (56%) oraz emeryci i renciści (44%).

Na podobną tendencję wskazuje Janusz Czapiński, dowodząc wzrastającej rangi powiązania między dobrobytem psychicznym Polaków i obiektywnymi warunkami ich życia (Czapiński 1996, s. 264-265). Owo powiązanie ma kształt pewnego fenomenu i jest jedną z większych zagadek transformacji systemowej w Polsce. Niejasne jest jednak jego źródło. Szczegółne wiązanie przez Polaków dobrostanu psychicznego z obiektywnymi wskaźnikami położenia społecznego można tłumaczyć wykorzystując dwie hipotezy: 1. powiązanie jest trwałą cechą Polaków; 2. czynnikiem decydującym była zmiana systemu. Obydwie hipotezy są trudne do weryfikacji z powodu braku odpowiedniego materiału badawczego do porównań. Mimo postępującej adaptacji i stopniowej poprawy dobrostanu psychicznego, pozostaje on tak samo silnie powiązany z obiektywnymi wyznacznikami bytu jak w połowie lat 90. (Czapiński 2004). Przyczyna tego powiązania pozostaje kwestią otwartą.

Zamiast zakończenia

Nowy etap modernizacji kraju zawiera rekonstrukcję starych społecznych instytucji oraz tworzenie nowych sposobów myślenia i zachowań. Następujące zmiany dotyczą poziomu życia jednostek i całego społeczeństwa. Analizując przebieg transformacji, można wskazać na trzy główne zjawiska, które mogą mieć bezpośredni wpływ na strategie przyjmowane w procesie zaspokajania potrzeb ludności: 1) postkomunistyczną spuściznę kulturową (z syndromem wyuczonej bezradności) (Sztompka 2000); 2) przetrwanie tradycyjnej kultury (przedkomunistycznej, z ogromną siłą Kościoła i rodziny) (Marody 2002); 3) doświadczenie nagłej zmiany (Kwak 2005). Zmiany w społeczno-ekonomicznym otoczeniu wymuszają konieczność pojawienia się zmian w zachowaniach, postawach i normach, dalekich od tradycyjnych. Uczestniczący w badaniach różnili się ze względu na strategie, za pomocą których próbowali radzić sobie w rzeczywistości społecznej. Wykorzystywanymi sposobami jawią się: 1. działalność na rzecz samego siebie, dążąca do zaspokojenia potrzeb bieżących, o krótkim horyzoncie czasowym, nastawiona przede wszystkim na teraźniejszość (skupienie na podstawowych potrzebach bytowych); 2. działalność nastawiona na utrzymanie i rozwija-

nie kapitałów posiadanych przez jednostkę lub grupę w dłuższym horyzoncie czasowym. Kapitałami, które przyciągają największą część uwagi Lubuszan są: kapitał materialny; inwestycje w przyszłość dzieci (przede wszystkim poprzez zapewnienie im lepszego wykształcenia), w zdrowie oraz działania roszczeniowe skupione na biernym oczekiwaniu pomocy w ramach orientacji receptywno-rozsczeniowej, zauważane u jednostek wykazujących najwyższy zakres potrzeb niezaspokojonych. Rozwarstwienie dochodowe i materialne występujące w Polsce, mimo korzystnych tendencji w sytuacji gospodarczej kraju tworzy płaszczyznę napięć i konfliktów społecznych oraz rodzi pytanie o stan struktury społecznej. Kwestią otwartą pozostaje, jak owe przemiany w postawach, normach i strategiach adaptacyjnych będą powiązane z zakresem dostępu do zasobów oraz które z zasobów (szczególnie w sytuacji deprivacji potrzeb) będą pomnażane.

Literatura

- BECK U. (2002), Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- BORYS T. (2001), Jakość życia jako kategoria badawcza i cel nadrzędny, [w:] Jak żyć?, red. A. Wachowiak, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań.
- CZAPIŃSKI J. (1996), Uziemienie polskiej duszy, [w:] Podstawy życia społecznego w Polsce, red. M. Marody, E. Gucwa-Leśny, ISP, Warszawa.
- (2004), Adaptacja Polaków do zmiany społecznej: dla kogo III Rzeczpospolita okazała się matką, dla kogo zaś macochą, [w:] Reformy społeczne. Bilans dekady, red. M. Rymśza, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- CZAPIŃSKI J., PANEK T., (RED.) (2004), Diagnoza społeczna 2003, Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania, Warszawa.
- (2009), Diagnoza społeczna 2009. Warunki i jakość życia Polaków. Raport, Wydawnictwo Vizja Press&It, Warszawa.
- DOMAŃSKI H. (2002), Główne kierunki zmian w strukturze społecznej, [w:] Wymiary życia społecznego, Polska na przełomie XX i XXI wieku, red. M. Marody, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- DROZDOWSKI R. (1998), Kontrowersje wokół klasy średniej w Polsce lat dziewięćdziesiątych, [w:] „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1.
- FRIESKE K. W. (1999), Dwie tradycje: Soziale Frage i Public Policy, [w:] Teoretyczne problemy nauki o polityce społecznej, red. J. Auleytner, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa.
- GOŁDYKA L. (2008), Pogranicze polsko-niemieckie w perspektywie demograficznej, [w:] Polskie pogranicza w procesie przemian, T. I, red. Z. Kurcz, Wydawnictwo WWSZiP, Wałbrzych.
- KABAJ M. (2000), Efektywność kształcenia zawodowego w wybranych krajach. Przewaga systemu dualnego, [w:] Efektywność kształcenia zawodowego. Kształcenie zawodowe a rynek pracy, red. U. Jeruszka, IPiSS, Warszawa.
- KURZYŃSKI A., (RED.) (2002), Potrzeby socjalno-medyczne ludności w wybranych rejonach, SGH, Warszawa.
- KWAK A. (2005), Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa.
- KWIATKOWSKI M., (RED.) (2008), Niedopasowanie. Kwalifikacje a rynek pracy w Lubuskim Trójmieście, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.

- LISOWSKI A. (1998), Diagnostowanie potrzeb społecznych i realizacja lokalnej polityki społecznej, [w:] *Polityka społeczna globalna i lokalna*, red. A. Kurzynowski, SGH, Warszawa.
- LISOWSKI K., TRZOP B., ZIELIŃSKA M., (RED.) (2007), *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Pogranicza w integrującej się Europie*, LTN, Zielona Góra.
- LISOWSKI A., PUTZ J. (2004), Centrum usług socjalnych a idea medycyny rodzinnej [w:] *Między transformacją a integracją. Polityka społeczna wobec wyzwań współczesności*, red. P. Błędowski, SGH, Warszawa.
- LUDNOŚĆ, ruch naturalny i migracje w województwie lubuskim w 2005 r. (2006), WUS, Zielona Góra.
- LUSZNIEWICZ A. (1971), Teoria i praktyka mierników poziomu życia ludności. [w:] „Gospodarka Planowa”, nr 5.
- MARODY M., (RED.) (2002), *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*. Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- MERTON R. (1982), *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- PALSKA H. (2002), *Bieda i dostatek. O nowych stylach życia w Polsce końca lat dziewięćdziesiątych*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- RAPORT o sytuacji polskich rodzin przyjęty przez Radę Ministrów dnia 21 lipca 1998 roku (1998), Pełnomocnik Rządu do Spraw Rodziny, Warszawa.
- ROCZNIK Statystyczny (2005), GUS, Warszawa.
- RYBCZYŃSKA D. (1998), *Jakość życia młodzieży z rodzin ubogich*, WSP, Zielona Góra.
- SŁODCZYK J., RAJCHEL D., (RED.) (2004), *Przemiany demograficzne i jakość życia ludności miast*, UO, Opole.
- SZTOMPKA P. (2000), *Trauma wielkiej zmiany*, Wydawnictwo ISP PAN, Warszawa.
- TARKOWSKA E. (2007), *Oblicza polskiej biedy*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- WARUNKI życia ludności w 1997 r. (1998), [w:] *Studia i Analizy Statystyczne*, GUS, Warszawa.
- ZRÓŻNICOWANIE warunków życia ludności w Polsce (1998), [w:] *Studia i Analizy Statystyczne*, GUS, Warszawa.

Joanna Frątczak-Müller

**CHANGES IN ACCESS TO RESOURCES: ANALYSING
TRANSFORMATIONS OF THE LEVEL AND QUALITY
OF LIVING OF THE POLES**

Abstract

The purpose of this study is the analysis of changes in the quality of living of people during political transformation in Poland. It presents the dynamics of changes in access to resources as well as the conditions and social diversity of selected indicators of the quality of living. The empirical basis for the article is data collected in the framework of the research project on *The quality of living of Lubuskie region inhabitants* using a random test representative of the Lubuskie province. As the basic analytical category the author assumes the quality of living—its subjective and objective indicators. The analysed family living standards are determined according to the definition given in living quality research using the Geneva method. In conclusions, the author discusses strategies employed for satisfying one's needs that are used by the Lubuskie inhabitants under study.

Beata Trzop*

**CZAS WOLNY POLAKÓW Z PERSPEKTYWY
ZMIAN SPOŁECZNO-USTROJOWYCH:
OD OGNISKA DO BARBECUE**

Czas wolny

Problematyka czasu wolnego jest obszarem zainteresowań badaczy z wielu społecznych dyscyplin naukowych, ale początki jego definiowania łączą się z osobą francuskiego badacza Joffre Dumazediera, który wskazuje, że czas wolny (*loisir*) dotyczy czynności, której jednostka może się oddać całkowicie dobrowolnie, poza obowiązkami zawodowymi, rodzinnymi i społecznymi. Robi to po to, by wypocząć, rozerwać się i rozwijać (Kłoskowska 2007, s. 16).

W miarę rozwoju badań nad czasem wolnym pojawiało się wiele propozycji definiowania tego terminu, zarówno w obszarze pedagogiki, socjologii, jak i ekonomii. Empiryczne badania czasu wolnego idą w dwóch kierunkach: ilości czasu wolnego (jaką część czasu człowieka stanowi czas wolny, czyli obszarem zainteresowania badaczy jest struktura budżetu czasu jednostki) oraz jego jakość – badania sposobów spędzania czasu wolnego.

Z pewnością sama struktura budżetu czasu jest różna od tej, która dominowała w latach PRL-u. Dziś powszechnie używamy określenia „weekend”, ale rzeczywistość czasów przed transformacją ustrojową, również w sferze czasu wolnego, była zupełnie inna. Od lat 70. pojawiają się wolne soboty, których częstotliwość jest regulowana Dekretami Rady Państwa, jednak to dopiero strajkujący robotnicy wywalczyli regularne wolne soboty¹. Stały się one czasem wypoczynku, relaksu, ale i nadrabiania zaległości prac domowych. To z uwagi na pojawienie się wolnych sobót stworzono dla potrzeb telewizji i jej odbiorców – telewizyjny program Studio 2.

***Beata Trzop** – dr, zatrudniona na stanowisku adiunkta w Zakładzie Socjologii Ogólnej Instytutu Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Naukowo interesuje się socjologią kultury i cywilizacji oraz subkulturami młodzieżowymi. Jest również autorką publikacji na temat współczesnych zjawisk w edukacji oraz rynku pracy.

¹Od 1981 roku przysługują trzy wolne soboty w miesiącu.

Badania CBOS-u z 2001 roku i 2006 roku (CBOS 2009)² pokazują, że ilość czasu wolnego ludzi aktywnych zawodowo zmniejsza się. Deklaracje o zmniejszeniu ilości czasu wolnego dotyczą następujących kategorii wiekowych: 35-44 lata (36%) oraz 45-54 lata (27%). Autorzy tego raportu wskazują na czynniki wpływające na ilość deklarowanego czasu wolnego, a wśród nich oczywiście ważne są praca zawodowa oraz wiek respondentów. Na uwagę zasługuje również fakt, że wśród respondentów pracujących zawodowo ponad 50% deklaruje pracę zarobkową w weekendy.

Zupełnie nową formą spędzania czasu wolnego jest majówka i majowe długie weekendy, które wiążą się z występowaniem dwóch świąt majowych uznanych jako dni wolne od pracy – 1 i 3 maja. Pierwszy tzw. długi weekend wystąpił w 2001 roku. Badacze przeprowadzili sondaż dotyczący tego okresu (CBOS 2001)³. Pojawiające się wówczas zachowania wyznaczyły nowe trendy, gdzie pozostanie w domu i oglądanie telewizji zaczynało być formą najmniej atrakcyjną. Także tradycyjny pochód pierwszomajowy stał się wydarzeniem niszowym (1% respondentów brało w nim udział), podobnie jak popularny niegdyś festyn (5%). Święto Konstytucji 3 Maja świętowało w świetle tych wyników 16% respondentów, przy czym były to głównie formy aktywności religijnej.

Tendencje organizowania sobie w atrakcyjny sposób tego czasu zaobserwowano głównie wśród aktywnych zawodowo mieszkańców dużych miast, u osób z wyższym wykształceniem, inteligencji i kadry kierowniczej. To oni wyznaczali trendy na najbliższe lata i lansowali modę na aktywny wypoczynek lub turystykę zagraniczną.

Co robiliśmy i robimy w czasie wolnym

Podstawową tendencją, która pojawia się z perspektywy rzeczywistości PRL-u i III RP jest zmiana w sposobach spędzania czasu wolnego, przejawiająca się zarówno w nowych formach, jak i większej różnorodności. Dla potrzeb tej analizy można go podzielić na kilka szerszych kategorii: **wypoczynek i relaks; rozrywka i udział w imprezach sportowych; spotkania towarzyskie i rodzinne; korzystanie z oferty kulturalnej; wizyty w pubach i restauracjach; oglądanie telewizji** i jako ostatnią sferę można wskazać **używanie internetu w celach pozazawodowych**.

²CBOS, *Co zmieniło się w stylu życia Polaków w ostatnim dwudziestoleciu?*, Warszawa, luty 2009.

³CBOS, *Najdłuższy weekend nowoczesnej Europy*, Warszawa, maj 2001.

Już pobieżny ogląd pozwala stwierdzić, że wiele z tych kategorii nie występowało w czasach PRL-u, a niektóre z nich charakteryzowały się innym zestawem działań.

Wypoczynek i relaks

Wypoczynek i relaks dotyczy zarówno aktywnych form spędzania czasu (uprawianie różnego rodzaju sportów, zajęcia fitness, ćwiczenia na siłowni, spacery, praca na działce i w ogrodzie), jak i wyjazdów w celach turystycznych i wypoczynkowych w kraju i za granicą. Dane, do których odnoszono się już wcześniej (CBOS 2009)⁴ wskazują, że około 20% respondentów spędza swój czas na pracach ogrodniczych (traktowane z przyjemnością są formą relaksu) lub na wycieczkach i spacerach do lasu. Uprawiane sportu w tych samych badaniach zadeklarowało 21% badanych. Badania ze stycznia 2003 roku pokazały, że 59% Polaków w ogóle nie uprawiało sportu. Wśród tych, którzy zadeklarowali aktywne formy spędzania czasu wolnego najpopularniejszą formą aktywności była jazda na rowerze (41%). Ta forma aktywnego wypoczynku zyskała najbardziej na popularności od 1997 roku, zanotowano tu bowiem wzrost o 26 punktów procentowych. Na drugim miejscu znalazły się ćwiczenia gimnastyczne (19%), następnie pływanie (16%), gra w piłkę nożną (15%) oraz bieganie (12%). Wśród pozostałych wskazań znalazły się aerobik, gry zespołowe, spacery oraz sporty zimowe (CBOS 2003)⁵. Autorzy komunikatu wskazywali na pewne zależności, które w widoczny sposób determinują ten sposób spędzania czasu wolnego. Aktywność fizyczna jest elementem stylu życia przede wszystkim ludzi wykształconych, mieszkańców dużych miast o wysokim statusie społecznym i majątkowym. Jednym z ciekawszych wniosków jest ukazanie, iż najrzadziej sport uprawiają osoby pracujące fizycznie na świeżym powietrzu. Największą grupą są tu rolnicy (75% rolników nie uprawia żadnego sportu). Badania pokazały również, że momentem, w którym respondenci najczęściej odchodzą od aktywności ruchowej jest przedział wiekowy między 25. a 34. rokiem życia. Wraz z wiekiem i przybywaniem nowych obowiązków (rodzinnych, zawodowych) aktywność ta już systematycznie maleje. Jednocześnie badacze podkreślają, że od 1997 roku do 2003 roku liczba Polaków uprawiających sport nie zmieniła się.

Sferą życia, która również wiąże się z wypoczynkiem i relaksem są na pewno wyjazdy wypoczynkowe. Sondaż GFK Polonia z 2008 roku dla „Rzeczpospolitej” wskazuje, że 28% Polaków wyjechało w danym roku na urlop, spośród których jedna czwarta wyjechała za granicę. Dane empirycz-

⁴CBOS, *Co zmieniło się...*, *op. cit.*

⁵CBOS, *O aktywności...*, *op. cit.*

ne wskazują na to, że coraz więcej miejsca w stylu życia Polaków zajmują wyjazdy zagraniczne. Nas w tym kontekście interesują wyjazdy niezarobkowe, a ich liczba od początku lat 90. rośnie. Badacze⁶ wskazują też pewne zależności związane z tą dynamiką wyjazdów zagranicznych: im wyższe wykształcenie respondentów, pozycja zawodowa, dochody i lepsze warunki materialne oraz większa miejscowość, tym częściej wyjazdy zagraniczne stają się elementem stylu życia badanych. Kolejna zależność, którą wykazały przytoczone badania: za granicę częściej wyjeżdżają respondenci poniżej 45. roku życia, więcej mężczyzn niż kobiet. Najmniejsze wskazania w tym badaniu miały osoby starsze, o niskich dochodach, choć badacze podkreślają, że grupą szczególnie upośledzoną w tym obszarze życia są rolnicy.

Nawiązując ponownie do wyjazdów wypoczynkowych w 2008 roku, za granicę Polacy głównie jeździli do Włoch, Wielkiej Brytanii i Chorwacji. Jednak nieco nowsze badania CBOS-u ukazały, że w latach 2003-2009 większość dorosłych Polaków nie wyjechała na wypoczynek poza miejsce zamieszkania. Największą przeszkodą był brak pieniędzy.

Rozrywka i udział w imprezach sportowych

Jest to ten obszar działań, który bezpośrednio łączy się z obszarami kultury masowej i popularnej. O ile polityka kulturalna PRL-u głównie polegała na kulturalnym uwłaszczeniu mas i preferowaniu z jednej strony form kultury wyższej, z drugiej zaś ludycznych form (festyny i zabawy ludowe), które miały pełnić głównie funkcję buforową, o tyle formy działań rozrywkowych w zmieniającym się społeczeństwie mają wymiar hedonistyczny i służą głównie do nadrabiania zaległości w tej sferze życia aktywności. W społeczeństwie posttransformacyjnym mamy oto taką sytuację, gdzie zarówno w sferze deklaracji, jak i realizacji dominuje kultura popularna.

W czasach PRL-u mieliśmy do czynienia z kilkoma sztandarowymi imprezami muzycznymi, które pełniły różnorodne funkcje. Wśród nich należy wymienić: Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu⁷, Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie⁸, Festiwal Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu⁹ czy w Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielonej Górze¹⁰. Wśród wymienio-

⁶CBOS, *Co zmieniło się...*, *op.cit.*

⁷Odbywający się regularnie od 1963 roku, z przerwą w 1982 roku z powodu stanu wojennego.

⁸Od 1961 roku jako Międzynarodowy Festiwal Piosenki, w latach 70. z dopiskiem Interwizja; od 1992 Sopot Festiwal.

⁹Odbywający się od 1967 do 1990; od 1969 w Kołobrzegu.

¹⁰Odbywający się w latach 1965-1989; nieudana próba reaktywacji w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej to Festiwal Piosenki Rosyjskiej, którego pierwsza edycja odbyła się w 2008 r.

nych festiwalu muzycznych najbardziej *komercyjny* charakter miał festiwal w Sopocie, który był oknem na świat ówczesnego środowiska muzycznego i odbiorcy. Festiwale w Kołobrzegu i Zielonej Górze miały całkowicie ideologiczny charakter, choć w sferze percepcji pełniły one również, a może przede wszystkim, funkcję ludyczną.

Obecnie propozycji imprez muzycznych jest wiele. Zaspakajają one różnorodne gusty muzyczne, zarówno te masowe, jak i bardziej wyrafinowane. Do tego dochodzą różnorodne festiwale i przeglądy kabaretowe: Festiwal Dobrego Humoru, Festiwal Kabaretu w Zielonej Górze, Lidzbarskie Starcia Kabaretowe czy Mazurska Noc Kabaretowa oraz popularne wśród mas darmowe koncerty i imprezy sponsorowane przez komercyjne stacje radiowe lub organizowane z okazji jarmarków, świąt miast czy regionów, otwierania centrów i galerii handlowych.

Do kategorii rozrywki możemy także zaliczyć udział w imprezach sportowych. Zestawione dane gusowskie pozwalają na porównanie liczby respondentów, którzy w 1988 roku i 2008 roku wskazali udział w imprezie sportowej jako jednej z form spędzania czasu wolnego: i tak w 1988 roku było to 26% respondentów, zaś dwadzieścia lat później już 37% (*Rocznik GUS 1989, 2009*). Tendencję wzrostową w tym zakresie dostarczają również dane CBOS-u (CBOS 2004)¹¹. Wiąże się to zapewne z różnorodną ofertą imprez sportowych, zarówno o charakterze lokalnym, ogólnopolskim, jak i międzynarodowym.

Spotkania towarzyskie i rodzinne

Życie towarzyskie i rodzinne jest tym obszarem naszej aktywności w czasie wolnym, który w sferze intensywności zmieniał się najmniej, natomiast niewątpliwie to w tym obszarze pojawiają się obok starych, tradycyjnych form (spotkania rodzinne z okazji świąt i uroczystości rodzinno-religijnych) nowe, *kapitalistyczne* formy życia towarzyskiego. Dane CBOS-u pokazują tę względną stabilną sytuację związaną z organizacją imprez towarzyskich, gdzie największy spadek nastąpił w trudnych, początkowych latach transformacji, na które nałożyła się także trudna sytuacja na rynku pracy¹². Jak piszą autorzy tego opracowania: „Urządzenie przyjęć dla przyjaciół i znajomych jest niemal powszechnym zwyczajem w środowisku osób o wysokiej pozycji społeczno-ekonomicznej oraz wśród ludzi młodych, głównie w wieku od 25 do 44 lat. Im gorsze położenie społeczne i materialne badanych oraz

¹¹Komunikat z badań CBOS, *Uczestnictwo w kulturze i niektóre inne formy spędzania czasu wolnego w 2003 roku*, luty 2004.

¹²Komunikat z badań CBOS, *Uczestnictwo w kulturze... op. cit.*; Komunikat z badań CBOS, *Co zmieniło się... op. cit.*

starszy wiek, tym na ogół rzadsze przypadki organizowania spotkań towarzyskich. Ograniczeń takich doświadczają przede wszystkim ludzie w starszym wieku, żyjący w złych warunkach materialnych, mający podstawowe wykształcenie, renciści i bezrobotni” (CBOS 2009)¹³. Badacze do czasu spędzonego z rodziną i przyjaciółmi zaliczają również wyjścia z rodziną do restauracji. Od 1987 roku odsetki te systematycznie rosną, co może wiązać się zarówno z ich upowszechnieniem i modą na tak okazjonalne formy spotkań rodzinno-towarzyskich, jak i z pojawieniem się wielu sieciowych restauracji. Ekspansja tych placówek jest ogromna. Nowością będą tu więc wizyty w restauracjach McDonald’s, KFC czy Pizza Hut¹⁴. Z wiosennego sondażu GFK Polonia (2010) widać, że około 57% Polaków w ogóle nie jada na mieście. Ci, którzy jadają poza domem, tylko w 2% są regularnymi bywalcami knajpek i barków. Najczęściej są to pracownicy wielkomiejskich korporacji, a daniem najczęściej kupowanym przez bywalców knajpek i restauracji jest hamburger¹⁵.

Dużą zmianę w zakresie spotkań rodzinno-towarzyskich można zaobserwować nie w ich częstotliwościach, ale w formie – wraz z nowym ładem politycznym i ekonomicznym na polskie podwórka, ogrody, balkony wdziera się grill. W sferze obyczajowej jest to przejaw dyfuzji kulturowej. To przejaw globalizacji kultury, z jej różnymi odmianami (np. amerykańską). Grillowanie bowiem najpierw widzimy na ekranach amerykańskich filmów i seriali, choć tam raczej ma ono postać barbecue, czego jeszcze na początku lat 90. nie do końca rozumiemy. O ile garden party, z obowiązkowym barbecue, trafia na salony i jest domeną rodzącej się klasy biznesmenów i rodzimych nuworyszki, o tyle grillowane będzie miało bardziej plebejski i powszechny charakter. Sezon na grilla rozpoczyna się wraz majówką, a kończy jesienią. Badacze zjawiska zastanawiają się, na ile jest to nowe zjawisko i efekt dyfuzji kulturowej, a na ile modyfikacja starych zachowań towarzyskich. Roch Sulima uważa, że grillowanie miało swojego poprzednika: „W gruncie rzeczy grill jest mutacją ogniska. W czasach Polski Ludowej ognisko było taką samą jak dziś plenerową biesiadą, miało ten sam wspólnotowy charakter, było miejscem niereglamentowanej rozmowy, wspólnego śpiewu i śmiechu i tak jak dzisiaj grill ognisko, w przeciwieństwie do rodzinnego obiadu, było *dla wszystkich*, czyli dla znajomych i sąsiadów, obiad zaś jest dla swoich”

¹³CBOS, *Co zmieniło się... op.cit.*

¹⁴Pierwsza restauracja McDonald’s w Polsce została otwarta w Warszawie 16 czerwca 1992 roku, obecnie jest ich 228 (listopad 2009 r.); pierwszy KFC w Polsce pojawił się w 1993 roku (obecnie jest ich 89); pierwsza restauracja Pizza Hut powstała w Warszawie w 1992 roku.

¹⁵Dane za: J. SOLSKA, *Polski Turek jest francuski*, „Polityka” nr 28, 10 VII 2010.

(Godziejewska, Żabczyński 2008, s. 38). Zasadniczą różnicą pomiędzy nowym grillowaniem a starym ogniskiem jest jego funkcja, co podkreślają przede wszystkim harcerze, dla których ognisko zarówno w czasach PRL-u, jak i obecnie jest ciągle tym samym: „W harcerstwie ognisko jest elementem rygorystycznie przestrzegane rytuału. Stanowi centrum kręgu, jest punktem organizującym przestrzeń spotkania i jako takie nie ma nic wspólnego z przyrządzaniem posiłków. No a grillowanie to już zupełnie nieharcerska sprawa. Po pierwsze dlatego, że uchodzi za coś spoza tradycji, a po drugie kojarzy się nie tylko z jedzeniem, ale i z piciem piwa” (Godziejewska, Żabczyński 2008, s. 38).

Pojawiają się także takie teorie, które tłumaczą popularność grillowania chęcią oderwania się wielkomiejskich korporacyjnych urzędników od fast-foodowej codzienności lunchów. Ale ciekawe są również rozważania na temat popularności grillowania nie tylko wśród mieszkańców miasta (dla których jest to często pretekst wypadu za miasto, dla najbardziej zdesperowanych zostają balkony), ale może nawet bardziej, mieszkańców wsi. Jak ocenia Sulima: „[...] jest to trwający od mniej więcej ośmiu lat charakterystyczny i narastający proces. Zmieniła się nawet koncepcja wiejskiego obejścia. Wyznacza się specjalną przestrzeń do grillowania, wykładaną kostką Bau- ma i okalaną donicami z kwiatami, co przypomina ogród z folderu. Nowe stajnie i obory zostają odsunięte od domu po to, by wyeksponować widoczne z drogi czy przystanku miejsce dla grillowego relaksu. Ta przyjemność to głównie niedzielna atrakcja, bo sobota należy jednak do dyskoteki” (Godziejewska, Żabczyński 2008, s. 39). Badacze zjawiska są zgodni co to tego, że współcześnie grillowanie jest już trwałym elementem obyczajowego krajobrazu i rozpowszechniło się z uwagi na swój demokratyczny charakter. Sprzyjały temu z pewnością stosunkowo niewielkie koszty, prostota i dostępność (obecnie w każdym hipermarkecie czy na stacji benzynowej można kupić zestaw do grillowania).

Korzystanie z oferty kulturalnej

Sytuację w sferze instytucjonalnego uczestnictwa w kulturze możemy ukazać na przestrzeni minionych dwudziestu lat, odwołując się do danych gusowskich czy raportów CBOS-u (CBOS 2003, 2009)¹⁶. W tych raportach autorzy głównie zestawiają ze sobą wizyty w teatrze, kinie i czytelnictwo książek.

Dane pokazują, iż początkowy okres zmian ustrojowych wyraźnie przyczynia się do spadku wskazań wizyt w kinach, co łączy się przede wszystkim

¹⁶Komunikat z badań CBOS, *Uczestnictwo w kulturze...*, *op. cit.*; Komunikat z badań CBOS, *Co zmieniło się...*, *op. cit.*

ze zmianą finansowania tych instytucji (szersze zmiany w polityce kulturalnej) i ich masowym zamykaniu na początku lat 90. Nie było to związane jedynie sytuacją ekonomiczno-polityczną, ale przyczynił się do tego również wzrost popularności zakupu odtwarzaczy VHS w indywidualnych gospodarstwach domowych. Ostatnie dane pokazują, że w obszarze odwiedzin instytucji kultury zbliżamy się do sytuacji sprzed transformacji, ale jakże różna jest ta sytuacja. Dziś chodzimy do multipleksów, gdzie poza potrzebami duchowymi zaspokajamy potrzeby towarzysko-konsumpcyjne i, co zdaje się być najważniejsze, korzystając z nowoczesnych technologii w komfortowy sposób odbieramy filmy, które jednocześnie oglądają widzowie na całym świecie.

Autorzy raportu CBOS (CBOS 2009)¹⁷ podkreślają, że każda z tych sfer uczestnictwa w kulturze jest mocno zróżnicowana cechami społeczno-demograficznymi. W czytelnictwie książek prym wiodą ludzie najlepiej wykształceni, z wysokimi dochodami, z dużych i wielkich miast. W tym obszarze dużą aktywność przejawiają również studenci i uczniowie oraz częściej kobiety niż mężczyźni. Najrzadziej po książkę sięgają robotnicy niewykwalifikowani i rolnicy z wykształceniem co najwyżej zasadniczym oraz osoby w złej sytuacji materialnej – renciści i emeryci.

Kino jako najczęściej odwiedzana instytucja kulturalna to przede wszystkim domena ludzi młodych – głównie uczniów i studentów oraz inteligencji z wielkich miast, żyjącej w dobrych warunkach materialnych. Na uwagę zasługuje fakt, że szczególnie zmarginalizowaną grupą są tu renciści, emeryci, bezrobotni oraz rolnicy.

Dane ukazują również, że publiczność teatralna pozostaje w miarę stabilna, a nawet w ostatnich latach następuje niewielki wzrost. Wśród instytucji kulturalnych teatr (szeroko pojęty) jest raczej instytucją elitarną (w przeciwieństwie do kina), gdzie kompetencje kulturowe odbiorcy muszą być na pewnym poziomie. Choć w teatrach, zarówno tych znanych i zatrudniających znanych aktorów, jak i w tych prowincjonalnych pojawia się repertuar różnego kalibru, to wśród publiczności teatralnej dominują ludzie z dużych i wielkich miast, z wyższym wykształceniem. I jak wskazują badacze, wbrew pozorom, sytuacja w tej sferze jest o wiele bardziej złożona niż w czasach polityki kulturalnej poprzedniego systemu. „Polacy korzystają dziś z kultury o wiele intensywniej niż 20 lat temu. Po pierwsze – oferta jest większa i bardziej urozmaicona. Po drugie – dostęp do treści kultury za pośrednictwem mediów jest łatwiejszy i bardziej powszechny niż kiedykolwiek przedtem. [...] Po trzecie – można zaobserwować wzrastającą aktywność

¹⁷CBOS, *Co zmieniło się...*, *op. cit.*

twórców i odbiorców kultury nieinstytucjonalnej, samorodnej – od organizacji obywatelskich po autorskie, przez bractwa rycerskie po awangardowe grupy teatralne” (Pęczak 2009, s. 38).

Dzisiejsze czasy sprzyjają demokratyzacji kultury o tyle, o ile umożliwiają realizację swoich potrzeb kulturalnych, jednak na poziomie ich kształtowania dominuje zjawisko komercjalizacji. Wyborami odbiorców rządzi pieniądz, gdyż ludzie uczestniczą na ogół w tym, na co ich stać, choć badacze zjawiska jednak ciągle podkreślają rolę kształtowania gustów i kompetencji kulturowych. Ten finansowy udział w kulturze¹⁸ to również pewien wymiar uczestnictwa, ale z pewnymi zastrzeżeniami. Według ustaleń ekspertów ministerstwa w 2007 roku polskie gospodarstwa domowe przeznaczyły na kulturę około 300 euro, podczas gdy np. Czesi – 600 euro, Słowacy – 400 euro, a Niemcy – 1500 euro. Należy jednak wiedzieć, że w tych wydatkach na kulturę eksperci brali również pod uwagę zakupy sprzętu audio-wizualnego. Zsumowane dane potwierdzają to, co badacze stwierdzają w swych badaniach – Polacy najwięcej w kategorii „kultura” wydają na opłaty medialne (zarówno abonament radiowo-telewizyjny, jak i w większej mierze innych operatorów sieci telewizyjnych), co przekłada się na największe wskazania dotyczące właśnie spędzania czasu wolnego na oglądaniu telewizji.

Jednak badacze kultury zdają sobie sprawę z tego, że dostępne dane statystyczne absolutnie nie opisują wyczerpująco faktycznego stanu rzeczy, gdyż istnieje cały szereg działań legalnych i nielegalnych, nie mierzonych i nie badanych do tej pory, głównie z uwagi na ich nowatorski charakter. Współcześni badacze kultury i uczestnicy Kongresu Kultury, odbywającego się we wrześniu 2009 roku¹⁹ wskazują, iż w badaniach społecznych dotyczących uczestnictwa w kulturze pomija się również ofertę nieodpłatną i treści oraz wytwory kultury symbolicznej ściągnięte (legalnie lub nie) z sieci. Dlatego też w środowisku badaczy kultury coraz głośniej mówi się o stworzeniu nowego systemu wskaźników pomiaru uczestnictwa w kulturze, biorąc pod uwagę nowe formy wynikające z nowych możliwości technologicznych. Miałyby to dotyczyć również sposobu zbierania danych przez GUS.

Oglądanie telewizji

Oglądanie telewizji zajmuje najwięcej czasu w strukturze budżetu czasu wolnego respondentów. Dane tns OBOP²⁰ ukazują stabilny poziom oglądalności (od 3:16 godzin dziennie w 2004 roku do 3:26 w 2008 roku), jednak dla

¹⁸GUS, *Rocznik Statystyczny 2008*.

¹⁹Nazwiska badaczy i autorów raportów o poszczególnych sferach aktywności kulturalnej Polaków można znaleźć na stronie www.kongreskultury.pl

²⁰Dane powszechnie dostępne na www.tnsobop.pl

badacza istotne jest również to, co respondenci oglądają. Dane potwierdzają, że ciągle liderem jest TVP 1 (23,3% odbiorców), następna jest publiczna „dwójka” (16,7%). Kolejne dwie pozycje zajmują liderzy stacji komercyjnych: Polsat – 15,6% oraz TVN – 14,9%. Stan obecny jest konsekwencją dwóch zdarzeń: pojawienia się telewizji w połowie XX wieku i transformacji systemowej lat 90.

Pojawienie się telewizji i domowych odbiorników telewizyjnych przyczyniło się na całym świecie do przekroczenia drugiego progu umasowienia kultury i na zawsze zmieniło już sposoby spędzania czasu wolnego. W Polsce Doświadczalna Stacja Telewizyjna IŁ nadała program informacyjny 25 października 1952 roku. Od kwietnia 1955 roku podjęto nadawanie programu dwa razy w tygodniu. Wzrastała też lawinowo liczba odbiorników w Polsce. W 1953 roku było ich 80, w 1955 roku – 10 tysięcy. Telewizja w Polsce zaczęła się od teatru i filmu, a dopiero później odkryto w niej fenomen informacyjno-publicystyczny. Na początku 1963 roku w Polsce zarejestrowano milionowego abonenta, a maksymalna oglądalność programów wynosiła około 4 milionów. Początek tej dekady upłynął pod znakiem utworzenia programu drugiego telewizji, który miał być uzupełnieniem programu pierwszego. Jednak przełomem w działalności TV, szczególnie drugiego programu, był blok programów Studio 2, który zdominował telewizję swoim rozmachem, oryginalnością, luzem w porównaniu do innych pozycji. Zawsze nadawany w wolne soboty, zawierał różnorodną ofertę programów studyjnych i seriali. Studio 2 prowadzili Bożena Walter, Tomasz Hopfer i Edward Mikołajczyk, a później Tadeusz Sznuć. Szefem programowym był Mariusz Walter. Znamienne jest dziś, że to właśnie państwo Walter stworzą wiele lat później jedną z najpopularniejszych stacji komercyjnych – TVN i grupę medialną ITI. Koniec dekady lat 70. przyniósł eksplozję polskich seriali, w tym między innymi: *07 zgłoś się*, *Dom*, *Daleko od szosy* i *Polskie drogi*, które do tej pory powtarzane są przez telewizję publiczną i stacje komercyjne. W latach 80. polska widowia telewizyjna oszalała na punkcie zagranicznych telenowel – *Niewolnica Isaura* wykazywała 89-procentowy udział w widowni. Telewizja w latach 80. poniosła jednak straty, długo odbudowywała się po stanie wojennym, w którym funkcjonowała jako narzędzie propagandy i była bojkotowana przez środowiska intelektualistów. Od 1985 roku telewizja jako instytucja wraca do względnej równowagi, ale służalczość wobec władzy w czasie stanu wojennego spowodowała utratę autorytetu *Dziennika*. W końcu lat 80. 3/5 społeczeństwa szukało już informacji w zachodnich mediach, a na widnokręgu pojawiły się anteny satelitarne, które przełamały monopol informacyjny telewizji publicznej. Nieuchronnie wraz ze zmianami politycznymi zbliżały się również zmiany w sferze mediów. Z dniem 5 grud-

nia 1992 roku ruszyła pierwsza komercyjna ogólnopolska telewizja – Polsat, która początkowo nadawała cztery godziny na dobę, a od 1994 roku nadaje już 16 godzin na dobę. Jest to o tyle ważny moment dla rynku medialnego i odbiorców, że od tej pory widz ma większy wybór, a Polsat zdaje się zaspokajać i jednocześnie kształtować gust masowej publiczności, ze wszystkimi jej cechami definicyjnymi.

I mimo iż Polak przed transformacją i po transformacji spędza podobnie dużo czasu przed telewizorem, to jakościowo jest to zupełnie inny sposób odbioru: telewizja w czasach PRL-u (a zwłaszcza od lat 70.) nadaje w myśl hasła: *wszystko dla wszystkich*. Obecnie, w czasach różnorodności stacji i kanałów, dostępu do kanałów tematycznych, nadaje w myśl hasła: *coś dla każdego*.

Korzystanie z internetu w celach pozazawodowych

Korzystanie z internetu w celach pozazawodowych jest nowym obszarem badawczym, który pojawia się dopiero od kilku lat w opracowaniach dotyczących czasu wolnego. Wg danych CBOS (CBOS 2009)²¹ odsetek osób mających komputer osobisty i dostęp do internetu systematycznie rośnie. W 2002 roku dane wskazywały na 13% użytkowników internetu, w 2009 już 56%. Jest to zapewne związane z rewolucją informatyczną i rozwojem społeczeństwa informacyjnego. Równie szybko rosła liczba posiadaczy komputerów: z 27% w 2002 roku do 65% w roku 2009. Badacze CBOS dopiero od 2006 roku diagnozują sposoby korzystania z internetu w celach pozazawodowych, lokując to w problematyce czasu wolnego. W raporcie z badań, do których wielokrotnie się już odwoływano (CBOS 2009)²² dane z tego obszaru pokazują systematyczny wzrost tych działań: w 2006 roku 35% respondentów zadeklarowało korzystanie z internetu w celach pozazawodowych, w 2007 było to 40%, a rok później – 52%. Można więc stwierdzić, że jest to jeden z najnowszych obszarów badawczych, a różnorodność możliwych form użytkowania internetu stawia również przed badaczami nowe wyzwania metodologiczne. Dane ukazują (CBOS 2009)²³, że prawie połowa ankietowanych używa internetu co najmniej raz w tygodniu. Wśród czynników determinujących częstotliwość i sposoby korzystania z sieci z pewnością jednym z ważniejszych jest wiek. Badacze wskazują, że wiek graniczny to 45 lat. Z badań wynika, że mniej niż połowa respondentów w wieku 65 lat i więcej, mających w gospodarstwie domowym dostęp do sieci, korzysta z tego. Jednocześnie inna zmienna – wykształcenie różnicuje tę sferę aktywno-

²¹CBOS, *Korzystanie z Internetu*, Warszawa, lipiec 2009.

²²CBOS, *Co zmieniło się...*, *op. cit.*

²³CBOS, *Korzystanie z Internetu*, *op. cit.*

ści. Osoby, które mają wykształcenie podstawowe i zawodowe w większości nie mają styczności z siecią. Wśród form korzystania z internetu (w celach pozazawodowych) jedną z dominujących są zakupy. Wg tego raportu, co trzeci dorosły Polak kupił coś za pośrednictwem sieci. Najczęściej kupowano odzież, obuwie, sprzęt elektroniczny.

To, co można ulokować wyraźnie w sferze czasu wolnego w kontekście kontaktów z siecią, sprowadza się do kilku działań: aktywności w serwisach społecznościowych, korzystania z internetowych form mass mediów oraz bliżej niezbadana sfera korzystania z filmów i muzyki.

Aktywność w serwisach społecznościowych deklarują głównie młodszy użytkownicy sieci. Jak obrazują dane (CBOS 2009)²⁴, zdecydowana większość respondentów poniżej 25. roku życia i połowa osób w przedziale wiekowym 25-34 lat deklaruje posiadanie profilu na jakimś portalu społecznościowym. W grupie wiekowej 65 lat i więcej takich wskazań mamy na poziomie 1%. Ciekawe wydają się motywy ankietowanych, którzy wskazują przede wszystkim chęć utrzymywania kontaktów ze znajomymi (56%) oraz odnowienie dawnych znajomości (50%). Kolejna interesująca kwestia dotyczy kontaktów z mass mediami w sieci. Większość internautów (57%) oraz 28% ogółu dorosłych Polaków czyta internetowe wersje gazet i czasopism; 20% ogółu użytkowników sieci słucha przez internet radia, a 18% ogląda filmy, seriale lub telewizję. W przypadku internautów dane te są z reguły o 20 procent wyższe.

Ostatnią interesującą kwestią jest bardzo lakoniczna informacja ww. raportu, dotycząca korzystania z darmowych programów, muzyki, ściągania filmów – badacze wskazują, że takie formy działania wskazała blisko jedna piąta ogółu respondentów, przy czym autorzy badania zaznaczają, iż nie pytano ankietowanych, czy robili to legalnie. I wydaje się, na co wskazywali również inni badacze, iż to jest właśnie ten obszar aktywności Polaków, który wymagałby dokładniejszych badań, z wypracowaniem jakichś nowych procedur metodologicznych.

Zakończenie

Sposoby spędzania czasu wolnego przez Polaków z perspektywy przemian społeczno-politycznych odzwierciedlają rozwój wzorów kultury konsumpcyjnej w społeczeństwie. Przytoczone dane statystyczne ukazują, iż w wielu obszarach sama statystyka nie wystarcza, by stwierdzić zmiany (np. uczestnictwo w kulturze czy spotkania rodzinno-towarzyskie). Dopiero głębsza analiza i ukazanie jakości tych działań pozwalają stwierdzić, że czas wolny

²⁴ *Ibidem.*

Polaków z perspektywy rzeczywistości PRL-u i III RP to inne style życia, bogatsza oferta, większy dostęp do różnorodnych treści, upowszechniane wzory globalnej kultury konsumpcyjnej. Jest to oczywiście zróżnicowane zmiennymi społeczno-demograficznymi, ale należy stwierdzić, iż homogeniczna kultura Peerelu została zastąpiona różnorodną ofertą kulturową, często precyzyjnie ukierunkowaną. Współcześnie, obok homogenicznych treści kultury masowej, mamy również różnorodne treści kultury popularnej i elitarne treści kultury wyższej. Dziś mamy po prostu wybór.

Literatura

- GODZIEJEWSKA A., ŻABCZYŃSKI M. (2008), Świeżo upieczona demokracja, „Polityka”, nr 30.
- KŁOSKOWSKA A. (2007), Socjologia kultury, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- ORŁOWSKA M. (2007), Przymus bezczynności, APS, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- PEĆZAK M. (2009), Polak (bardziej) kulturalny, „Polityka”, nr 20.
- SOLSKA J. (2010), Polski Turek jest francuski, „Polityka”, nr 28.

Wykorzystane dane zastane

- CBOS, Najdłuższy weekend nowoczesnej Europy, Warszawa, maj 2001.
- CBOS, O aktywności fizycznej Polaków, Warszawa, styczeń 2003.
- CBOS, Uczestnictwo w kulturze i niektóre inne formy spędzania czasu wolnego w 2003 roku, Warszawa, luty 2004.
- CBOS, Co Polacy robią w czasie wolnym, Warszawa, sierpień 2006.
- GUS, Rocznik Statystyczny 2008.
- CBOS, Co zmieniło się w stylu życia Polaków w ostatnim dwudziestolecu?, Warszawa, luty 2009.
- CBOS, Korzystanie z Internetu, Warszawa, lipiec 2009.

Beata Trzop

**THE POLES' LEISURE TIME FROM THE VIEWPOINT OF SOCIAL
AND POLITICAL CHANGES: FROM A BONFIRE TO A BARBECUE**

Abstract

The article presents changes that have occurred in the past 20 years in the field of leisure time of the Poles. Both the issue of changes in the very amount of free time as well as the ways of spending it by representatives of different social categories appear interesting. The article contains existing data illustrating various ways of spending leisure time, i.e., active (e.g., sports, family and friends meetings) and passive (e.g., watching TV, browsing the Internet) both before the transformation period and within the last 20 years. The scope conveys also participation in culture—both institutionalised as well as home originated. The fundamental thesis of the article is the assumption that in the past 20 years the Poles have adopted global models of spending leisure time, promoted in the media, which is simply put in the paper subtitle—from a bonfire to a barbecue.

Żywia Leszkowicz-Baczyńska*

**MEŃCZYŻNA PO TUNINGU. DZIAŁANIA JAKO
MANIFESTACJA OPERATYWNOŚCI.
(ZDJĘCIE JAKO NARZĘDZIE AUTOKREACJI)**

Wprowadzenie – podstawowe założenia metodologiczne

Socjologia wizualna, jako nowa dziedzina socjologii, swój początek datuje na lata 80. dwudziestego wieku. Nie zmienia to jednak faktu, że wykorzystanie fotografii w nauce, zwłaszcza w antropologii kulturowej miało miejsce już pod koniec XIX wieku, choć jej ówczesna funkcja była zgoła odmienna – służyła przede wszystkim do rejestracji, ilustracji czy też dokumentacji zebranego przez badaczy (zwłaszcza antropologów) materiału empirycznego.

Fotografia jako metoda analizy socjologicznej jest wbrew powszechnemu przekonaniu dość trudna w realizacji przede wszystkim dlatego, że granice między uprawianiem nauki za jej pomocą a swobodną interpretacją, by nie rzec nadinterpretacją przedstawianych na niej obrazów, są niemal nie do uchwycenia. Dzieje się tak dlatego, że analiza wizualna mieści się w kategorii tak zwanej metodologii miękkiej, czyli jakościowej – opisowej, której podstawowym zadaniem jest nie tyle szukanie prawidłowości świata społecznego, co raczej wskazanie, w jaki sposób ludzie nadają znaczenia różnym działaniom, jak tworzą symbole czy jak interpretują zachowania innych. Badacz dokonując opisu musi zachować maksymalny dystans wobec obiektu, a przede wszystkim musi zminimalizować udział własnych doświadczeń przy interpretacji materiału empirycznego. Tak więc staje on przed nie lada wyzwaniem. Musi bowiem podjąć trud oddzielenia faktów od warstwy własnych, subiektywnych nastawień. Inaczej rzecz ujmując, musi dokonać *obiektywizacji* (Silverman 2007, Kvale 2004) podczas rekonstrukcji poglądów oraz sposobów myślenia członków społeczeństwa. Jest to bardzo istotna, ale

***Żywia Leszkowicz-Baczyńska** – dr, zatrudniona na stanowisku adiunkta w Zakładzie Metodologii Socjologii Instytutu Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jej zainteresowania naukowe oscylują przede wszystkim wokół problematyki płci, ze szczególnym zwróceniem uwagi na mężczyzn – ich poczucie tożsamości oraz na strategiach i treściach autokreacji. U podstaw tych zainteresowań leżą problemy z zakresu metodologii – analizy jakościowe (w tym socjologia wizualna i socjologia języka) i mikrosocjologii.

też trudna do realizacji kwestia, zwłaszcza że – jak akcentuje Anna Wyka (1993) – analiza oraz ogląd życia społecznego winien być dokonywany właśnie z perspektywy uczestników życia społecznego, czyli podmiotów tworzących życie codzienne. Zachowanie obiektywizmu w sytuacji interpretacji fotografii nabiera szczególnego znaczenia, bowiem w tym przypadku analizie podlega nie tylko treść zdjęcia, ale także intencje autora fotografii oraz cały kontekst, w jakim ów obraz została usytuowany. Inaczej mówiąc, pod uwagę musi być brana także funkcja, jaką ów kontekst w danym momencie realizuje.

W obiektywizacji istotną rolę odgrywa przyjęcie *a priori* pewnych dyspozycji co do obszarów interpretacji. Punktem wyjścia jest wyraźne uzmysłowienie sobie przez badacza, że istnieje różnica między *analizą zawartości treści* (tutaj fotografii) a *analizą treści*. I choć większość analityków jakościowych traktuje te określenia jako synonimy posługując się nimi zamiennie, warto zwrócić uwagę na występujące różnice (Pisarek 1983, Lisowska-Magdziarz 2004). Świadomość owych różnic nie tylko wzbogaca możliwości interpretacyjne wyzyskanego materiału empirycznego, ale, co istotniejsze, wprowadza porządek w analizach. I tak w przypadku analizy zawartości treści badacz odwołuje się do wskazania (wyliczenia) elementów znajdujących się na fotografii, które w sposób bezpośredni dostępne są percepcji odbiorcy. Odzwierciedlają one istotne, często charakterystyczne cechy społeczeństwa, jego kultury, struktury społecznej, ale też cechy specyficzne dla określonych kategorii społecznych. Wskazuje się tutaj literalnie na rodzaj występujących przedmiotów, obiektów, elementów przyrody, elementów architektonicznych czy też jednostek i je wylicza.

Z kolei analiza treści to połączenie wskazanych wcześniej, wyodrębnionych elementów z treścią kulturową, jaką się im nadaje, jaką przypisują im aktorzy życia społecznego. Nadawanie pewnych ukrytych sensów kulturowych, pewnych znaczeń i wyjaśnianie, co się pod nimi kryje.

W pierwszym przypadku mamy do czynienia z analizą formy oraz środków, jakimi posługuje się konkretny aktor, czyli szukaniem odpowiedzi na pytanie, co znajduje się na zdjęciu? w jaki sposób obiekty są przedstawione? jakimi środkami posługuje się autor fotografii? W drugim natomiast owym przedmiotom i ich konstelacjom nadany zostaje konkretny sens kulturowy, konkretny przekaz. Inaczej mówiąc, dokonuje się tutaj interpretacji intencji autora zdjęcia – wskazuje, co autor zdjęcia bądź obiekt na fotografii pragnie zakomunikować? Oczywiście ów komunikat może przybrać postać powierzchownej, bezpośredniej, łatwej do odczytania informacji, jak i może być ukryty pod warstwą zewnętrzną, często banalnej informacji.

Kolejnym obszarem sprzyjającym obiektywizacji jest kontekst (Sztompka 2005; Konecki 2000, 2008). W moim przekonaniu wyróżnić można przynajmniej dwa jego rodzaje. Z jednej strony można wyodrębnić *kontekst zewnętrzny*, z drugiej natomiast *kontekst wewnętrzny*.

Kontekst zewnętrzny to taki, który wiąże się z określoną sytuacją, w której zdjęcie powstało czy w ramach której zostało wykorzystane. W przypadku zaprezentowanej dalej analizy materiału wizualnego kontekstem zewnętrznym jest konkretny portal internetowy (portal randkowy), nastawiony na realizację określonego celu – znalezienie partnerki (na tym etapie analiz nie ma znaczenia dla jakich celów) albo też zaprezentowanie siebie, by sprawdzić bądź potwierdzić swą atrakcyjność. To drugie założenie ma charakter czysto hipotetyczny, choć częściowo potwierdziły je wstępne analizy materiałów. Z kolei kontekst wewnętrzny dotyczy bezpośrednio obrazu widniejącego na fotografii. Inaczej mówiąc, sens kontekstu wewnętrznego wygenerowany zostaje przez otoczenie, w jakim umiejscawia siebie bohater fotografii bądź jaki przedstawia. Mogą to być lasy, obiekty architektoniczne, tło, ale też czynności podejmowane przez użytkownika portalu, a utrwalone na konkretnym obrazie. Ów kontekst, jak wspomniałam, dostarcza szeregu informacji na temat nie tylko wyznawanego systemu wartości, standardów kulturowych, stylu życia czy umiejscowienie w strukturze społecznej, ale także pozwala orzekać o przyjmowanych strategiach autokreacji, a co za tym idzie, o intencjach osoby prezentującej konkretną fotografię.

Uwzględnienie zewnętrznego i wewnętrznego kontekstu stanowi podstawę zarówno analizy treści zdjęcia, jak i jej zawartości. Dzięki niemu możliwa jest zobiektywizowana interpretacja materiału wizualnego, bowiem to właśnie kontekst nadaje znaczenia kulturowe obiektom interpretacji, a także odkrywa standardy kulturowe. Brak kontekstu lub jego nieuwzględnienie prowadzi do powierzchownej, pozbawionej obiektywizacji interpretacji. Oczywiście należy pamiętać, że nie wszystkie zdjęcia dają możliwość wyodrębnienia owych kontekstów, co oznacza, że w takim przypadku interpretacja winna być bardziej powściągliwa.

Analizie jakościowej zostało poddanych 360 fotografii ilustrujących ogłoszenia matrymonialne zamieszczone przez trzystu sześćdziesięciu mężczyzn na dwóch najbardziej popularnych randkowych portalach internetowych. Mężczyźni ci znajdują się w przedziale wieku 20-65 lat. Analiza zamieszczonych zdjęć pozwoli zrekonstruować wizję współczesnej koncepcji męskości.

Autokreacja i operatywność – rozstrzygnięcia definicyjne

Zmiany dokonujące się z dużą intensywnością we współczesnych systemach społecznych, w tym w systemach aksjonormatywnych czy obyczajowych każą z nowej perspektywy spojrzeć na sytuację społeczno-kulturową współczesnego mężczyzny. W obiegowych opiniach odnaleźć można formułowany, mniej lub bardziej wprost, pogląd na temat kryzysu męskości czy też kryzysu tożsamości współczesnego mężczyzny (Melosik 2002, Arcimowicz 2003, Wojcieszke 2004). Przyczyn takiego stanu rzeczy można upatrywać przede wszystkim w zmieniającej się rzeczywistości, stawiającej przed męską częścią populacji nieznane dotychczas wyzwania. W okresie przed transformacją społeczno-gospodarczą zmiany w tradycyjnym wzorze męskości przebiegały dość wolno. Tymczasem dopasowanie gospodarki polskiej do standardów rynkowych sprawiło, że pojawiły się nowe, dotychczas niemające miejsca zjawiska. Mężczyzna polski stanął przed nieznanymi mu dotychczas sytuacjami. Między innymi musiał podjąć rywalizację na rynku pracy, nie tylko z samymi mężczyznami, ale nowym, obcym dla niego rywalem – kobietą. Tym samym oznacza to konieczność wypracowania przez mężczyzn nowych strategii funkcjonowania w rzeczywistości społecznej. Problem polega jednak na tym, że brakuje tradycji, a co za tym idzie – wzorców, na bazie których można byłoby je zbudować. Tym bardziej uzasadnione staje się uczynienie z kwestii męskości oraz współczesnych wzorów mężczyzn odrębnego, a tym samym centralnego przedmiotu analizy i wysłuchanie opinii na temat koncepcji męskości samych zainteresowanych – mężczyzn. Przyjęcie takiej perspektywy poznawczej rodzi szereg ważnych pytań, których odpowiedzi pozwolą na zrodzenie się nowej refleksji nad polskim mężczyzną: jakiego rodzaju cechy stają się, według współczesnych mężczyzn, czynnikami konstytuującymi wzory męskości? Na ile, w związku z tym, można wnioskować o „kryzysie” męskości, a na ile ów „kryzys” to *de facto* naturalna oraz konieczna zmiana jakościowa, będąca efektem procesów społecznych, kulturowych i obyczajowych, przebiegających w szerszych systemach – na poziomie makrostrukturalnym.

Wydaje się, że owe zmiany wymuszają zredefiniowanie zarówno położenia, jak i roli męskiej części populacji we współczesnym społeczeństwie. Nie do utrzymania bowiem jest przekonanie, że w społeczeństwie nowoczesnym, gdzie intensywnym przeobrażeniom ulega również sytuacja kobiet, utrzymuje się niemal w niezmienionej postaci tradycyjna koncepcja zarówno wzoru osobowego mężczyzny, jak i atrybutów męskości. Jeśli przyjąć, że zmiany w dotychczasowym wizerunku mężczyzny są nieuchronne i konieczne, to powstaje kolejne pytanie – w jakim kierunku zmierzają mężczyźni w jego

tworzeniu? Inaczej mówiąc, jakiego rodzaju cechy traktowane są dzisiaj jako czynniki konstytuujące, a co za tym idzie – eksponowane w autokreacji mężczyzn?

Współczesny mężczyzna zmuszony został do podjęcia trudu samookreślenia, czyli poszukania odpowiedzi na pytanie *kim jestem?, jaki jestem?*, a przynajmniej *jakim chciałbym, by widzieli mnie inni – zwłaszcza kobiety?* Jeśli uczynić z mężczyzny oraz jego zmieniającej się współcześnie tożsamości odrębny przedmiot analizy, rozstrzygnięcie wskazanych problemów jest *condicio sine qua non*. Niewątpliwie pomocne w rozwiązaniu wskazanych dylematów będzie odwołanie się do dwóch, kluczowych w moim przekonaniu pojęć stanowiących podstawową konstytuującą koncepcji męskości – *autokreacji* oraz *operatywności*. Przyjęcie tych kryteriów pozwoli nie tylko wyodrębnić obszary koncepcji męskości najbardziej podatne na zmiany, ale także wskazać, w jakim kierunku zmierzają przekształcenia dokonujące się w tożsamości współczesnego mężczyzny. Kim w związku z tym współczesny mężczyzna *może się stać*, a także *kim chciałby się stać*.

Koncepcja męskości niezależnie od epoki czy kultury pozostawała względnie stała. Dlatego też należy odwołać się do takich kryteriów, które posiadać będą względnie uniwersalny charakter (także w sensie historycznym). Kategorią pojęciową spełniającą wskazany warunek jest niewątpliwie *operatywność*. Jej uniwersalizm zamknąć można w stwierdzeniu, że niezależnie od epoki czy kultury, przez pryzmat której analizowana byłaby problematyka męskości (lub podjęta próba skonstruowania wzoru osobowego mężczyzny), operatywność stanowić będzie fundamentalną cechę opisującą wzór męskości. Oczywiście sama treść pojęcia *operatywność* w sensie jakościowym ulegała na przestrzeni dziejów przeobrażeniom, dostosowując się do zmian cywilizacyjnych czy strukturalnych, dziejących się w społeczeństwach. Jednak jej zasadnicza funkcja jako wyznacznika męskości, a co za tym idzie, atrakcyjności mężczyzny w szerokim tego słowa rozumieniu, pozostała bez zmian. Pozwala to na sformułowanie stwierdzenia, że cechę tę charakteryzuje względna trwałość.

Biorąc pod uwagę wskazane kwestie proponuję, by *operatywność* traktować jako zespół predyspozycji i będących ich efektem działań, za pomocą których jednostki dążą do osiągnięcia istotnych celów i wartości pozwalających na maksymalnie efektywne uzyskanie uznania społecznego.

Ten sposób definiowania operatywności skutkuje potrzebą przyjęcia szczegółowych wskaźników ukonkretniających omawiane pojęcie. W związku z tym koniecznym staje się wyodrębnienie cech, które pozwolą na przekształcenie skonstruowanej ogólnej, roboczej definicji *operatywności* w definicję o charakterze operacyjnym. Na potrzeby prowadzonej tutaj analizy

wskaźnikami operatywności będą następujące cechy:

- kondycja fizyczna,
- wygląd, czyli zewnętrzne atrybuty (męskości),
- relacje z innymi osobami (zarówno ich treść, jak i konkretne jednostki bądź obiekty, z którymi dana osoba wchodzi w kontakty),
- podejmowane działania,
- przedmioty, którymi (mężczyźni) się otaczają,
- symbole, którymi się posługują bądź używają, a za pomocą których manifestowana jest sytuacja społeczno-ekonomiczna jednostki,
- styl życia rozumiany jako taki, który zawiera w sobie elementy manifestujące w większym bądź mniejszym stopniu indywidualne możliwości fizyczne, intelektualne, ekonomiczne oraz społeczno-kulturowe jednostki.

Lista wyodrębnionych tutaj wskaźników nie jest zamknięta, zaś analiza konkretnych przejawów operatywności pozwoli na dokładniejsze zidentyfikowanie kolejnych własności tej kategorii i jej wysycenie. Tym samym może ona stać się (obok analizowanej dalej autokreacji) pojęciem *uczulającym* (patrz: Konecki 2008).

Drugim kluczowym terminem przyjętym w analizie materiału jest *autokreacja* traktowana tutaj jako zespół przedstawień, czyli wszelkich działań jednostki, mających na celu intencjonalną prezentację siebie, stanowiącą swego rodzaju mariaż między koncepcją *samej siebie* jednostki (jaźnią subiektywną) a definiowaniem oczekiwań ze strony audytorium (jaźnią odzwierciedloną).

Przyjęcie takiego rozumienia terminu autokreacji wyraźnie sugeruje jej związek z pojęciem operatywności w tym znaczeniu, że koncepcja operatywności, pojawiająca się jako rodzaj refleksji w umyśle jednostki, zostaje zmaterializowana w postaci konkretnych, intencjonalnych działaniach poszczególnych indywidualów, przybierając formę specyficznych, jednostkowych przedstawień.

Przedmiotem analizy będą, w myśl przyjętej tutaj koncepcji, działania jako jeden z istotniejszych aspektów operatywności. Owe działania, manifestujące operatywność stają się jednocześnie treścią autokreacji realizowanej przez poszczególnych użytkowników randkowego portalu internetowego.

Takie podejście do kluczowych pojęć uczulających pozwala na przyjęcie rozszerzonej koncepcji intencji (motywów) umieszczania i prezentowania przez mężczyzn na wspomnianym portalu konkretnych fotografii. W konsekwencji można przyjąć dwie tezy:

1. Istotą prezentowanych przez mężczyzn na zdjęciach działań jest nie tyle wskazanie *kim jestem*, co raczej zasugerowanie *kim chcę się pokazać, jakim chcę się zaprezentować*.
2. Sposób kreacji siebie umożliwia dotarcie do rzeczywistych motywów „przedstawiania siebie” na portalach randkowych. Oznacza to przyjęcie założenia, że mężczyźni ci (w sposób mniej lub bardziej refleksyjny) odkrywają własną koncepcję męskości – taką, która w ich przekonaniu (wyobrażeniu) jest obowiązującym standardem kulturowym, czyli tym, czego według nich oczekuje społeczeństwo, zwłaszcza zaś jego żeńska część.

Działania a kontekst zewnętrzny i wewnętrzny – analiza fotografii

Analiza działań oraz mieszczących się w tej kategorii interakcji każe uczynić *kontekst zewnętrzny* zarówno punktem wyjścia, jak i celem. Wspomnianemu kontekstowi podporządkowany jest *kontekst wewnętrzny*, w którym odnaleźć można zapowiedź intencji zamieszczania przez zainteresowanych mężczyzn fotografii na portalu – czyli funkcję kontekstu zewnętrznego. Na kontekst wewnętrzny (w przypadku prowadzonej tutaj analizy) składają się dwa podstawowe elementy: tło, czyli konkretne otoczenie przestrzenne, w którym jednostka siebie sytuuje, oraz działania, które jednostka podejmuje, osadzając tym samym siebie w określonym kontekście sytuacyjnym. Przedmiotem podjętej analizy będzie drugi z wyróżnionych tutaj elementów kontekstu wewnętrznego – działania stanowiące wskaźnik operatywności.

Działania (traktowane w kategoriach kontekstu) będą analizowane z dwóch perspektyw: analizy zawartości treści odwołującej się bezpośrednio do opisanego literalnie kontekstu (co i/lub kto znajduje się na fotografii, co robi, z kim wchodzi w relacje i interakcje). Druga perspektywa to analiza treści, w której istotą jest odkrycie konkretnych treści kulturowych, kryjących się za przedstawionymi obrazami. Ona też będzie stanowiła ostateczną interpretację przedstawianego materiału. Należy z całą mocą podkreślić, że działania jako manifestacja aktywności jednostki zdradzają przyjmowaną przez nią strategię autokreacji, a jednocześnie stanowią jeden z ważniejszych wskaźników jej cech osobowościowych. W rezultacie, na podstawie analizy wskazanych tutaj elementów, możliwe staje się określenie funkcji, jakie pełni kontekst zewnętrzny – w tym przypadku randkowy portal internetowy.

Działania ogólne i szczegółowe

Na poziomie opisu aktywności działania zostały podzielone na te o charakterze ogólnym oraz szczegółowym. Na działania ogólne składają się trzy kategorie: *ryzykowne działania*, a więc takie, które wiążą się z manifestacją pewnych niebezpiecznych zachowań (np. skok na linie, rajd samochodowy czy jazda na motocyklu wyścigowym), w których mężczyźni eksponują nie tylko swoje zainteresowania, ale także osobowość, skłonność do podejmowania ryzyka.

Indywidualne działania – w tym przypadku bohater na fotografii eksponuje jedynie swoją osobę. Nie oznacza to, że na fotografii nie pojawiają się także inne postaci. Rzecz jednak w tym, że jeśli nawet na zdjęciu są inni, to stanowią oni jedynie tło, nie wpływając w żaden sposób na manifestowaną aktywność jednostki.

Spoleczne działania z kolei to te, w których jednostka manifestuje swoją aktywność poprzez działania grupowe czy współpracę z innymi.

Warto nadmienić, że kategorie działań indywidualnych czy społecznych oraz ryzykownych nie są rozłączne, co oznacza, że działania ryzykowne mogą być realizowane zarówno indywidualnie, jak i grupowo.

Szczegółowa analiza zawartości obrazu fotograficznego wskazała, że zdecydowanie dominującą formą są działania o charakterze indywidualnym. Mężczyźni pozując do fotografii najczęściej stoją bądź siedzą, uśmiechając się. Często zdjęcia zrobione są wewnątrz pomieszczeń, w pokojach. Najczęściej mężczyźni siedzą na fotelu lub kanapie, opierają się o futrynę drzwi, ścianę czy balustradę balkonu. Sytuują siebie też w plenerze (plaża, parki, góry), jednak większość fotografii ma charakter statyczny, co wyraźnie sugeruje dominację biernego charakteru eksponowanej aktywności. W mniej niż jednej czwartej przypadków mężczyźni fotografowali się na jachcie, nartach, wewnątrz samochodu jako kierowcy, podczas wycieczek górskich czy też wypraw do innych, egzotycznych krajów, sugerując tym samym swą aktywność. W kilku przypadkach mężczyźni trzymali w dłoniach przedmioty, np. instrumenty muzyczne, akcesoria do walki (szpada). Nie zmienia to jednak faktu, że te manifestowane działania miały w większości charakter statyczny (stanie i opieranie się o narty, siedzenie z plecakiem na skale, trzymanie w dłoniach i opieranie się na szpadzie, trzymanie instrumentu w dłoniach bądź opieranie się na nim, trzymanie w ręku drinka itp.). Tym samym informacje, jakie dostarczają zdjęcia sprowadzają się przede wszystkim do wyeksponowania samego wyglądu mężczyzn, w dość ograniczonym stopniu poszerzając wiedzę zarówno na temat ich zainteresowań, jak i samej osobowości.

Drugą, niezwykle rzadko pojawiającą się kategorią działań są działania społeczne. W tym przypadku mężczyźni najczęściej przedstawiają siebie podczas rozmowy przez telefon komórkowy. Obraz ten co prawda nie przedstawia bezpośrednio na fotografii innych osób, ale wyraźnie sugeruje kontakty społeczne randkowicza, w tym być może zawodowe. Innym przykładem sugerującym kontakty są zdjęcia przedstawiające użytkownika portalu przy grillu, stole, w dyskotecce czy pubie, wznoszącego toast. W ramach kontaktów społecznych mężczyźni często pojawiają się na fotografii z innymi osobami (zarówno mężczyznami, jak i kobietami) oraz ze zwierzętami – psem, kotem.

Dość zaskakującym jest fakt, że na fotografiach prezentowanych w pierwszej kolejności na portalu, a więc stanowiących swego rodzaju wizytówkę mającą zachęcać zainteresowane kobiety do refleksji nad konkretnym kandydatem na partnera, brakuje zdjęć eksponujących działania ryzykowne, a więc takich, które w największym stopniu sugerowałyby (w potocznym przekonaniu) męską, twardą naturę potencjalnego kandydata na partnera. Z drugiej jednak strony część mężczyzn eksponuje swoje prospołeczne postawy poprzez manifestowanie kontaktów z innymi, w tym ze zwierzętami. Tym samym akcentują oni bardziej wrażliwą część swej osobowości, eksponują otwartość, ale także sugerują swoją atrakcyjność towarzyską, co podkreślać ma fakt, że są w stanie zapewnić interesujące relacje oraz atrakcyjne spędzanie wolnego czasu.

Już wstępna analiza działań sugeruje więc zmiany w koncepcji męskości, przynajmniej u pewnej części współczesnych mężczyzn. Z jednej strony pojawia się wyraźny brak pomysłu na siebie, by nie rzec rodzaj zagubienia czy wręcz indolencji wobec koncepcji autokreacji. Z drugiej jednak pojawia się kategoria użytkowników portalu randkowego, którzy wydają się wychodzić naprzeciw zinterpretowanemu przez nich zapotrzebowaniu kobiet na mężczyznę atrakcyjnego, czyli wrażliwego, o prospołecznych postawach wobec otoczenia. Rozwinięcie tej kwestii umożliwi częściowo analiza działań o charakterze szczegółowym. Przejście do kolejnej, głębszej warstwy rzeczywistości wizualnej pozwoli w większym obszarze manifestowanych działań odkryć przyjętą przez mężczyzn koncepcję manifestowania własnej osoby.

W oparciu o bardziej wnikliwą analizę wyłonionych zostało dwanaście kategorii działań szczegółowych, umożliwiających w sposób względnie wyczerpujący zdefiniować manifestowaną przez mężczyzn aktywność. Wyodrębnione kategorie działań szczegółowych to: *ludyczne* (odwołujące się do zachowań hedonistycznych badanych), *emocjonalne* (manifestujące wyraźnie stan duchowy), *intelektualne* (obrazujące działania naukowe, poszerzające wiedzę ogólną), *zawodowe* (wskazujące na aktywność zawodową), *wskazu-*

jące umiejętności, sytuacyjne (komunikujące sytuację, w jakiej znalazł się mężczyzna), tradycyjne (związane ze zwykłymi codziennymi rutynowymi działaniami, np. stoi przy balustradzie, ogrodzeniu, idzie drogą, spożywa posiłek, pije napój), nonszalanckie (niecodzienne – komunikujące osobowość, niezwykłość badanego, a także niecodzienny sposób fotografowania siebie), wielorakie (trudne do sklasyfikowania ze względu na mnogość podejmowanych działań lub niemieszczących się we wskazanej klasyfikacji), interakcje z odbiorcą (podejmowanie próby poprzez fotografię nawiązania kontaktu z audytorium, czyli odbiorcą zdjęcia – w tym przypadku kobietą – za pomocą gestu czy mimiki twarzy). Ostatnia kategoria obrazów określona została mianem *biernych*. Stanowiły ją fotografie, które nie mieściły się w przyjętej klasyfikacji, a które były jednocześnie tak pozbawione charakterystyk, że nie sposób było uczynić z nich jakichkolwiek kolejnych kategorii. Najczęściej przedstawiały one postaci sfotografowane na tle ściany bądź innych płaszczyzn, zaś cała aktywność bohatera fotografii sprowadzała się do pozycji siedzącej lub stojącej. Z 360 analizowanych fotografii 82 stanowiły właśnie te fotografie, zaś 56 nie zostało sklasyfikowanych ze względu na fakt, że były to typowe fotografie legitymacyjne. Analiza działań szczegółowych potwierdziła niejako wcześniejsze refleksje. Niemal na jednej czwartej (67) fotografii eksponowane są działania o charakterze tradycyjnym. Oznacza to, że mężczyźni umieszczają na portalu obrazy, na których siedzą za stołem, siedzą „w kucki” na trawie, robią sobie sami zdjęcie, stoją opierając się o pień drzewa, murek, parkan lub framugę drzwi, siedzą na ławce. Tak więc ten rodzaj obrazów, prócz informacji na temat aparycji, nie dostarcza jakichkolwiek innych wiadomości, co paradoksalnie pozwala potwierdzić uzyskaną wcześniej wiedzę na temat braku inwencji w sposobach eksponowania własnej osoby przez mężczyzn. Zupełnie odrębną historią jest dotarcie do źródła owej bierności. Jednocześnie 42 fotografie zawierają działania szczegółowe o sytuacyjnym charakterze, czyli takie, za pomocą których użytkownicy portalu pragną zakomunikować audytorium sytuację, w jakiej się znajdują na fotografii, a co za tym idzie, jakąś część koncepcji swego życia. Oto kilka wybranych przykładów: randkowiec przedstawia siebie w sytuacji zabawy z owczarkiem niemieckim w basenie; mężczyzna schodzi po schodach z psem rasy owczarek Collie, wyciąga rękę wydając mu polecenie; mężczyzna co prawda stoi na tarasie jakiegoś domu, ale widać stamtąd lotnisko i pas startowy samolotów; mężczyzna przykucnął na tle morza; mężczyzna siedzi na skórzanym siedzisku trzymając w ręku drinka; randkowiec trzyma w ręku finkę i czyści grzyby; mężczyzna grilluje – trzyma szczypce i rozpałkę; mężczyzna siedzi na masce samochodu w lekko pochylonej pozycji trzymając ręce na kolanach i lekko mrużąc oczy; mężczyzna pozuje siedząc na motocyklu

(dalsza analiza tła oraz ubioru wskazuje na to, że nie jest właścicielem motocykla); mężczyzna siedzi samotnie przy stole podczas Bożego Narodzenia (wzbudza litość); mężczyzna siedzi przy biurku w pomieszczeniu i pracuje na laptopie patrząc wprost w obiektyw; mężczyzna łowi ryby i jednocześnie rozmawia (objaśnia) z chłopcem siedzącym obok. Dalsza analiza odwołująca się do działań szczegółowych z jednej strony potwierdza wcześniejsze tezy, z drugiej natomiast odsłania kolejne, nowe wątki.

Większość działań sytuacyjnych eksponuje podejmowaną przez mężczyzn aktywność w czasie wolnym. Sugerują to fotografie zawierające przede wszystkim obrazy aktywności realizowanej w plenerze. W większości przypadków są to: plażowanie, wycieczki górskie, zagraniczne, spacer po lesie, ale i grillowanie. Dokonując na tej podstawie analizy treści, czyli odwołując się do znaczeń kulturowych, które respondenci próbują nadać i przekazać poprzez obraz audytorium, można wstępnie nakreślić zespół cech, za pomocą których mężczyźni definiują siebie. Przede wszystkim odwołują się oni do aktywności o charakterze rekreacyjnym. Mniej jest w tym eksponowania aktywności sportowej, więcej wypoczynkowej, turystycznej. Przekaz ten można zinterpretować jako sugerowanie potencjalnym partnerkom braku nudy w ewentualnym związku przy jednoczesnym dawaniu poczucia spokoju i bezpieczeństwa, umiarkowanego szaleństwa pozbawionego ekstremalnych sytuacji, ale i ciekawość świata. Niewątpliwie w sposób subtelny podkreślony zostaje tutaj status materialny ogłaszających się mężczyzn. Ekspozycja w samochodzie lub wręcz na samochodzie (połączenie manifestacji sytuacji materialnej ze swego rodzaju nonszalanckim sposobem bycia) czy motocyklu. Możliwość zaspokojenia potrzeby ciekawości świata ma w tym przypadku nie tylko większe szanse na realizację, ale dodatkowo obraz sugeruje towarzyszącą temu doznaniu adrenalinę. Kolejny, powtarzający się w działaniach sytuacyjnych obraz to mężczyzna stojący i obsługujący grill. Niemal zawsze scena taka kojarzy się z sytuacją rodzinną oraz towarzyską, traktowaną jako spokojne spotkania wypróbowanych przyjaciół. Jest to niewątpliwie kolejny element obrazu wywołujący u części audytorium poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa. Podobnych doznań dostarcza także często pojawiająca się fotografia mężczyzny z dzieckiem lub ze zwierzętami. Dodatkowo jednak w treści obrazu zawarta jest informacja, że mężczyzna ów jest opiekuńczy, ciepły i oddany – potrafi zaopiekować się istotami słabszymi. Z kolei fotografia mężczyzny łowiącego ryby czy zbierającego grzyby, prócz wskazanych już doznań, ujawnia dodatkowo połączenie hobby z rodzajem zaradności. Można w tym przypadku zaobserwować wyraźne odniesienie do tradycyjnego modelu operatywności, w którym działania, nawet jeśli łączą się z przyjemnością oraz realizacją indywidualnych zainteresowań, winny

mieć charakter produktywny, użytkowy, niosący za sobą konkretne efekty oraz treści dające się przełożyć na uzyskanie określonych dóbr.

Kolejny zestaw działań szczegółowych, pojawiający się również stosunkowo często, bo na co dziesiątej fotografii, to działania określone tutaj mianem działań nonszalanckich. Wyraża je najczęściej dość swobodna poza, kojarząca się często z lekceważącym stosunkiem do otaczającej rzeczywistości, np. rozłożone nogi, rozpieranie się na krześle, odchylenie na krześle czy trzymanie papierosa w ustach, rąk w kieszeniach, leżenie na łóżku czy w wannie. Nie bez znaczenia jest tutaj także mimika twarzy – uśmiech wyrażający lekceważenie czy zmrużenie oka, okazywanie agresji. Nieco rzadziej zamieszczane są zdjęcia, na których mężczyźni symulują nawiązywanie kontaktu z osobą oglądającą ogłoszenie – wyciąganie ręki w kierunku obiektu sugerujące ruch dotknięcia odbiorcy, mrużenie oka, gest uniesionego w górę kciuka. Najczęściej jednak jest to uśmiech skierowany wprost w obiektu aparatu. Mężczyźni także w swojej strategii autoprezentacji posługują się działaniem o charakterze refleksyjnym, sugerującym naturę romantyka – przymknięte oczy, nieobecny wzrok, często skierowany gdzieś w daleki punkt, częste przechylenie głowy na ramię, wrażenie zamyślenia. Również w kilkunastu przypadkach użytkownicy portalu prezentowali działania pokazujące ich umiejętności. Najczęściej jest to prezentowanie umiejętności sportowych (fotografia ze szpadą w rękach, rakieta tenisową, sztangą), umiejętności gry na instrumencie (fotografia z instrumentem – najczęściej gitarą) itp. Najrzadziej mężczyźni prezentują siebie w sytuacji zawodowej, wskazującej na rodzaj wykonywanej pracy. Jeśli to czynią, to najczęściej eksponują obrazy ilustrujące pracę o charakterze biurowym. Tym samym mężczyźni ci sugerują z jednej strony swoją przynależność do określonej kategorii zawodowej czy zajmowanego stanowiska, np. menagera lub specjalisty (jak często siebie określają użytkownicy portalu), z drugiej natomiast kreślą swoją przynależność do kategorii „białych kołnierzyków”.

Zaprezentowany materiał oraz jego interpretacja stanowią jedynie niewielką część zakrojonych na szerszą skalę analiz. Oznacza to, że formułowanie na tej skromnej podstawie ogólnych wniosków nie do końca jest uzasadnione. Nie zmienia to jednak faktu, że ta wstępna analiza, zgodnie z postulatem teorii ugruntowanej (zob.: Konecki 2000, 2008; Charmaz 2009) dostarcza nie tylko wiedzy umożliwiającej sprawdzenie wcześniej postawionych tez, ale pozwala na skonstruowanie kolejnych, które w toku dalszej analizy zostaną zweryfikowane.

Pierwsza teza, zawierająca stwierdzenie, że istota prezentowanych przez mężczyzn na fotografiach działań bardziej niż wskazanie *kim jestem* zasugerowanie *kim chcę się pokazać, jakim chcę się zaprezentować*, znalazła nie tyle swoje potwierdzenie, co uzasadnienie sformułowania. Oznacza to konieczność jej dalszego, konsekwentnego testowania. Wyzyskany materiał i jego weryfikacja, choć wskazuje na potwierdzenie postawionej tezy, to jednak nie jest na tyle prawomocny, by na jego podstawie formułować mocne wnioski. Oznacza to konieczność dalszej analizy uwzględniającej nie tylko działania, ale kolejne wskaźniki operatywności. Nie zmienia to jednak faktu, że mężczyźni prezentujący siebie na internetowych portalach randkowych podejmują próbę pogodzenia tradycyjnej, wynikającej z kulturowych uwarunkowań normy z nową, nie do końca określoną koncepcją męskości. W rezultacie użytkownicy portalu towarzyskiego nie tylko liczą się z nowymi oczekiwaniami kobiet, ale próbują je zastosować w praktyce, choć czynią to często w sposób nieudolny, adaptując literalnie i mało refleksyjnie wymogi normatywne do realnych oczekiwań kobiet, wywodzących się z jednej strony ze zróżnicowanych środowisk społecznych, z drugiej zaś funkcjonujących jednak w zmienionych realiach społeczno-kulturowych. W rezultacie zrekonstruowany, wstępny wizerunek mężczyzny zawiera w sobie zarówno tradycyjne cechy mężczyzny, jak i zinterpretowaną, nową, adekwatną do wymogów kulturowych koncepcję męskości. Powstaje jednak pytanie, na ile owe zinterpretowane przez mężczyzn oczekiwania spełniają realne nadzieje i oczekiwania kobiet?

Weryfikacja kolejnej tezy dotyczy stwierdzenia, że sposób kreacji siebie pozwala na dotarcie do rzeczywistych motywów umieszczenia przez mężczyzn ogłoszeń matrymonialno-towarzyskich na ogólnodostępnych portalach randkowych. Wstępna analiza działań zarówno ogólnych, jak i szczegółowych każe w dość ostrożny sposób stwierdzić, że dla części mężczyzn funkcją internetowego portalu randkowego jest nie tyle znalezienie stałego partnera, co sprawdzenie własnej atrakcyjności. Potwierdzenie tej tezy wymaga jednak dalszych, odwołujących się do zróżnicowanych obszarów operatywności analiz. Niewątpliwie koncepcję autoprezentacji mężczyzn wzbogaci usytuowanie analizowanych działań ogólnych oraz szczegółowych w bardziej rozbudowanym kontekście kulturowym, na który składa się otoczenie i tło, w jakim mężczyźni eksponują podejmowane działania, przedmioty, jakimi się otaczają, ale także ubiór.

Literatura

- ARCIMOWICZ K. (2003), *Obraz mężczyzny w Polskich mediach. Prawda, Fałsz, Stereotyp*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- CHARMAZ K. (2009), *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- KOMOROWSKA B. (2004), *Kobiety i mężczyźni: odmienne spojrzenie na różnice*, red. B. Wojcieszke, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk, tłumaczenie S. Pikiel, E. Wojtych.
- KONECKI K. (2000), *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- (2008), *Wizualna teoria ugruntowana. Rodziny kodowania wykorzystywane w analizie wizualnej*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, T. IV, nr 3 / www.qualitativesociologyreview.org
- KVALE S. (2004), *Interview. Wprowadzenie do jakościowego wywiadu badawczego*, Trans Humana, Białystok, tłum. S. Zabielski.
- LISOWSKA-MAGDZIARZ M. (2004), *Analiza zawartości mediów. Przewodnik dla studentów*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków.
- MELOSİK Z. (2002), *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*, Wydawnictwo Wolumin, Poznań.
- PISAREK W. (1983), *Analiza zawartości prasy, Ośrodek badań prasoznawczych RSW „Prasa-Książka-Ruch”*, Kraków.
- SILVERMAN D. (2007), *Interpretacja danych jakościowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- SZTOMPKA P. (2005), *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- WOJCIESZKE B., (RED.) (2004), *Kobiety i mężczyźni: odmienne spojrzenie na różnice*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- WYKA A. (1993), *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.

Żywia Leszkowicz-Baczyńska

**THE MALE AFTER TUNING: ACTIONS AS A MANIFESTATION
OF EFFICIENCY (A PICTURE AS A TOOL FOR AUTO-CREATION)**

Abstract

The deliberations undertaken in the article are a fragment of a broader research project into the social and cultural position of the modern male. This issue poses the question about the extent and activity areas in which men presenting themselves relate to traditional characteristics of the personal model of the male, and those in which one can find new elements brought about by contemporary social, economic and cultural reality. The starting point for empirical analysis is marked by two basic issues—efficiency and auto-presentation, treated here as sensitising ideas. The main focus is on one of two most important efficiency factors—activities, divided into general and particular ones. On their basis, quality analysis of visual material is conducted, which constitutes the starting point in searching for and diagnosing changes as well as constructing the contemporary concept of manhood.

III

INSTYTUCJE I PRAKTYKI DEMOKRACJI

Jacek Wojnicki*

20 LAT PRZEMIAN W EUROPIE ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ – PRÓBA BILANSU

Region Europy Środkowej i Wschodniej od przełomu lat 80. i 90. XX wieku doświadczył procesu głębokich przeobrażeń wewnętrznych. Były one przede wszystkim rezultatem upadku systemu rządów partii komunistycznych w omawianych państwach. Mimo podobnego punktu wyjścia, proces przemian toczył się wedle zróżnicowanych scenariuszy. Przesłankami decydującymi o przebiegu transformacji systemowej były: posiadanie (lub brak) własnej tradycji państwowej, posiadanie (lub brak) tradycji funkcjonowania instytucji demokratycznych, stopień rozwoju społeczno-gospodarczego, bliskie więzi z Zachodem traktowanym jako model cywilizacyjny, struktura etniczna w danym organizmie państwowym. W przypadku omawianych państw (w momencie początkowym zmian w 1989/1990): Polski, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii, Rumunii, Jugosławii oraz Albanii powyższe przesłanki występowały w zmiennym charakterze (Agh 1998, Brzeziński 1990, Holmes 1997, Dawisha, Parott 1997; Mink, Szurek 1992; Wiatr 2006)

Na proces przeobrażeń wewnętrznych składało się kilka zasadniczych elementów: formowanie się demokratycznego systemu politycznego, kształtowanie pluralistycznej sceny politycznej, przemiany w systemie społeczno-gospodarczym i zwrot w kierunku reform rynkowych, reorientacja w polityce zagranicznej w kierunku instytucji europejskich oraz NATO-wskich (Wiatr 2006, Kofman, Roszkowski 1999; Rakowska-Harmstone 2006, Wojnicki 2002).

Przemiany systemowe mające miejsce w państwach Europy Środkowej i Wschodniej od przełomu lat 80. i 90. XX wieku znalazły swoje odzwierciedlenie w przyjęciu nowych rozwiązań ustrojowych. Państwa porzucające rozwiązania typowe dla państw socjalistycznych przyjmowały, nie bez problemów wewnętrznych, instytucje demokratycznych systemów rządów (Zawadzka 1992, Mołdawa 2003, Agh 1998, Fitzmaurice 1998). Wykorzystywano trzy modele przy tworzeniu nowych instytucji polityczno-ustrojowych: nawiązywano do instytucji funkcjonujących w danym państwie przed okresem

***Jacek Wojnicki** – dr hab., politolog, autor prac poświęconych analizie porównawczej transformacji systemowych w Środkowo-Wschodniej Europie. Wykłada w Akademii Humanistycznej w Puławsku.

rządów komunistycznych, dokonywano tzw. recepcji rozwiązań demokracji zachodnich, a także wykorzystywano rozwiązania ustrojowe funkcjonujące w okresie realnego socjalizmu.

Zgoda na powyższy kierunek przeobrażeń ustrojowych znalazła swoje odzwierciedlenie w konkretnych rozwiązaniach prawnych. Przyzwolenie głównych sił politycznych dotyczyło także tendencji, którym zmiany winny służyć. Wśród nich znalazły się:

1. deklaracja budowy państwa prawa (znalazło to swój wyraz m. in. w sądownictwie konstytucyjnym, wprowadzeniu instytucji rzecznika praw obywatelskich),
2. zaakceptowanie pluralizmu życia politycznego (temu służyły szczególnie przepisy w konstytucjach, ustawy o partiach politycznych i ordynacje wyborcze),
3. dążenie do zapewnienia demokratycznych stabilnych rządów (dlatego sięgano po sprawdzone rozwiązania zachodnioeuropejskie, np. konstruktywne wotum nieufności) (Mołdawa 1996, s. 45).

Jeśli chodzi o restytucję rozwiązań rodzimych sprzed okresu rządów partii komunistycznych w omawianych regionie, to sięgano po takie rozwiązanie dość powszechnie. W tym kontekście należy wymienić przywrócenie instytucji prezydenta (Polska, Węgry, Albania), drugiej izby parlamentu – Senatu (Polska, Czechy, Rumunia), tradycyjnej nazwy parlamentu – *Sabor* w Chorwacji, *Sobranije* w Macedonii, Zgromadzenie Krajowe na Węgrzech. Z kolei w Bułgarii nawiązano do rozwiązania pochodzącego z *konstytucji tyrnowskiej* z 1879 roku i przywrócono tradycyjną konstrukcję konstytuandy w postaci Wielkiego Zgromadzenia Narodowego.

Państwa kształtujące system demokratycznych instytucji państwowych stanęły przed poważnym dylematem szukania inspiracji zewnętrznych. Za wzór sprawnie funkcjonujących demokracji uchodziły państwa zachodnioeuropejskie oraz – w pewnym zakresie – USA (mimo odmiennych tradycji państwowych)¹. Za szczególnie atrakcyjne uważano powszechnie modele wzmocnionej egzekutywy, obawiając się słabości klasycznego modelu parlamentarnego. Dlatego też posilkowano się modelem wzmocnionej władzy wykonawczej w modelu kanclerskim (rozwiązania niemieckie z Ustawy Zasadniczej RFN z maja 1949 roku) czy aktywnej prezydentury w modelu V Republiki Francuskiej. Duże znaczenie w procesie przeobrażeń ustrojowych odgrywa tradycja demokratyczna, co podkreślił Andrzej Antoszewski

¹Szczególnie w przypadku chorwackim oraz albańskim w latach 90. XX wieku za sprawą silnych osobowości Franjo Tudjmana oraz Sali Berishy.

twierdząc, iż w Czechach i na Słowacji, a także na Węgrzech i w Słowenii zaznaczył się wpływ rodzimej tradycji parlamentarnej i akceptacja sytuacji, w której prezydent nie ingeruje w stosunki między parlamentem i gabinetem, choć formalnie powołuje rząd (Antoszewski 1997, s. 63)².

Sięgano również po rozwiązania prawno-ustrojowe ustanowione w czasach rządów powojennych (lata 1945-1989). W państwach postjugosłowiańskich nawiązywano – choć nie akcentowano tego w sposób bezpośredni – do modelu prezydentury, który symbolizował marszałek Josip Broz-Tito (Chorwacja, Macedonia, w mniejszym przypadku Serbia). W Słowenii wykorzystano model samorządowej reprezentacji, czego wyrazem było funkcjonowanie Rady Państwa. W Macedonii funkcjonowanie parlamentu – Zgromadzenia – oparto na inspiracji systemem skupsztińskim, ukształtowanym w *titowskiej* Jugosławii (Bujwid-Kurek 2008, Wojnicki 2007).

Ustanowione na przełomie lat 80. i 90. XX wieku prowizorium konstytucyjne, tworzące podstawy demokratycznego państwa okazało się zadziwiająco trwałe na Węgrzech. Stało się tak za sprawą znacznego zaawansowania zachodzących w tym kraju przemian ustrojowych, na Węgrzech zapoczątkowanych w drugiej połowie lat 80. Jak zauważa Stanisław Gebethner (Gebethner 1998, s. 11), ówczesne zmiany ustrojowe antycypowały przeobrażenia dokonane po 1989 roku. Drugim istotnym elementem był legalizm konstytucyjny, w oparciu o który dokonywano zmian. Dotychczasowe konstytucje dostosowywano w sposób ewolucyjny do wyzwań ustrojowych transformacji. Nowe władze węgierskie (po wyborach w marcu 1990 r.) skupiły swą główną uwagę na przeobrażeniach gospodarczych, uznając przyjęte rozwiązania konstytucyjne za wystarczający gwarant i instrument demokratycznego państwa.³ Pozostałe cztery omawiane w tej analizie państwa (Bułgaria, Rumunia, Słowacja oraz Czechy) przyjęły po 1991 roku nowe ustawy zasadnicze. Wśród powyższych państw można wymienić dwie grupy. Czechy i Słowacja to przykłady nowych państw środkowoeuropejskich, powstałych w rezultacie rozpadu ich wspólnej federacji. Uchwalenie nowych konstytucji stanowiło niezbędną podstawę do ukształtowania struktury organów państwowych, zadeklarowania respektowania katalogu podstawowych praw i wolności obywatelskich. Było także swoistą legitymizacją nie tylko sił politycznych sprawujących władzę w nowych organizmach państwowych, ale i legitymizacją nowych organizmów państwowych. Podobny

²Brak dłuższej tradycji demokratycznej w znacznym stopniu tłumaczy trudności z konsolidacją instytucji demokratycznego państwa w Bułgarii, Rumunii oraz na Słowacji. Zob.: Malova 1995, s. 71, Stefoi-Sava 1995, s. 78.

³O procesie przygotowywania konstytucji w latach 1994-1998 przez koalicję MSzP i SzDSz zob.: Arato 1995, s. 45, Péteri 1994, s. 149.

mechanizm funkcjonował w przypadku państw postjugosłowiańskich (Konstytucje: Chorwacji z 1990 r., Słowenii i Macedonii z 1991 r., Czarnogóry z 1992 r. i 2007 r., Serbii z 1990 r. oraz 2006 r.).

Bulgaria i Rumunia stanowią z kolei przykłady państw, w których przede wszystkim akcentowano intencję zwrotu demokratycznego przez nowe elity rządzące, wywodzące się z byłej partii komunistycznej. Nowe konstytucje stanowiły swoiste „karty wizytowe wobec społeczności międzynarodowej” oraz próbę legitymizacji nowych elit. Jednakże należy podkreślić, iż przyjęcie konstytucji w drugim roku przemian stanowi dopiero pierwszy etap wieloletnich przemian ustrojowych. Dość wskazać, że oba państwa charakteryzowały się bardzo niestabilnym systemem politycznym, co rzutowało na nieskuteczność rządów⁴. Wymienione ustawy zasadnicze zostały przyjęte przez parlamenty pochodzące z wolnych wyborów. Dodatkowo konstytucja Rumunii została zaakceptowana w referendum powszechnym. Podobna tendencja była zauważalna w Serbii – w 1990 roku oraz w 2006 roku, Czarnogórze – w 1992 roku i w 2007 roku oraz w Albanii w 1998 roku.

W działaniach ustrojodawców można dostrzec tendencję uczynienia z rządu najsilniejszego elementu układu władz. W rozwiązaniu tym widziano kompromis między omnipotencją parlamentu a silną władzą prezydencką. Trudno jednak wyodrębnić wspólne modele systemu rządów, bowiem w poszczególnych państwach znalazły zastosowanie specyficzne rozwiązania. Czysty model kanclerski nie znalazł w żadnym państwie tu omawianym swego odzwierciedlenia, najbliższy rozwiązaniom zachodnioniemieckim funkcjonuje na Węgrzech oraz w nie omawianej w tej pracy Polsce (Domagała 1997). W obawach ustrojodawców przed wyposażeniem premiera we władzę kanclerską jako jedynej osoby odpowiedzialnej przed parlamentem można znaleźć uzasadnienie dla regulacji dopuszczających odwołanie przez parlament poszczególnych ministrów. W państwach przeprowadzających przeobrażenia gospodarcze równoległe z politycznymi istnieje konieczność funkcjonowania jednego, silnego centrum politycznego, które będzie realizowało zadania polityczne. Podstawowym zarzutem, jaki można sformułować wobec elit politycznych w społeczeństwach postkomunistycznych jest brak istnienia takiego silnego centrum wykonawczego oraz niejawności procesów decyzyjnych. Słuszne i godne odnotowania wydają się obawy Davida Olsona, iż w nowych systemach politycznych w Europie Środkowej

⁴Na niebezpieczeństwo „konstytucji sztywnej” zwracał uwagę Holmes, który pisał: „Bardzo trudno jest skłonić kogoś do poszanowania woli autorów konstytucji, gdy tak szybko zmienia się kontekst okoliczności politycznych. Z trudnością jedynie można szanować kompromis zawarty wczoraj, gdy dziś jeden z jego partnerów znikł już kompletnie ze sceny. Zob.: Holmes 1993, s. 41.

i Wschodniej prezydenci i premierzy działają w stanie nieokreśloności swej władzy. W jednych krajach premierzy są oskarżani o to, że przekraczają swoje kompetencje działając w sposób prezydencki, w drugich zaś, że nie panują nawet nad własnym gabinetem ministrów (Olson 1999, s. 107). Niejasne układy sprzyjają działaniom różnego rodzaju grup nacisków na konstytucyjne organy państwa. Zagrożenie takie jest szczególnie groźne w państwach budujących demokratyczne instytucje. Dlatego regulacje konstytucyjne powinny być klarowne i dokładne, aby nie nastroczały kłopotów interpretacyjnych (spory kompetencyjne między rządem Donalda Tuska a prezydentem Lechem Kaczyńskim w Polsce, rządem Jozsefa Antalla a prezydentem Arpadem Gönczem na Węgrzech, rządem Călina Popescu-Tăriceanu a prezydentem Traianem Basescu w Rumunii itd.).

Regulacje prawno-konstytucyjne okazały się nad wyraz trwałe. Najistotniejsze modyfikacje ustroju polityczno-ustrojowego miały miejsce w Chorwacji oraz Rumunii i na Słowacji. Polegały one na zmianie układu zależności pomiędzy parlamentem, rządem a prezydentem. W przypadku Chorwacji dokonano się w ten sposób symboliczne zerwanie z systemem autorytarnym związanym z prezydentem Franjo Tudjmanem (Krysieniel 2007, Bačić 2003). W Rumunii w październiku 2003 roku w kontekście aspiracji integracyjnych z Unią Europejską przeprowadzono referendum konstytucyjne, sankcjonujące doprecyzowanie uprawnień głównych organów władzy państwowej (Brodziński 2005). Na Słowacji – podobnie jak w przypadku Chorwacji – zmiany konstytucyjne oznaczały zerwanie z systemem rządów symbolizowanych przez Vladimira Mečiara (nazywanego *Żelaznym Vlado*) (Zenderowski 2008). Także w pozostałych państwach dokonano pewnych modyfikacji odnoszących się do funkcjonowania instytucji politycznych. W Polsce i na Słowacji zmieniono tryb wyboru prezydenta, powierzając wspomnianą kompetencję narodowi, zamiast – jak było w regulacjach dotychczasowych – deputowanym. W przypadku polskim stanowiło to element rywalizacji głównych obozów politycznych przed planowaną elekcją prezydencką jesienią 1990 roku. W kontekście słowackim mieliśmy natomiast do czynienia z reakcją na kryzys konstytucyjny związany z niemożnością wyboru głowy państwa po zakończeniu kadencji prezydenta Michala Kovača (marzec 1998 roku) (Osiński 2009). Także w Bułgarii dokonano zmiany trybu elekcji prezydenckiej, powierzając to prawo obywatelom (regulacje konstytucji z lipca 1991 roku) (Karp, Grzybowski 2002).

Istotnym elementem przemian ustrojowych było kształtowanie się pluralistycznej sceny politycznej (Fiala, Holzer, Strmiska 2002, Krysieniel, Wojnicki 2009, Lewis 2000, Migalski 2008, Wojnicki 2004). Po kilkudziesięciu latach zniesione zostały formalne zakazy funkcjonowania opozycyjnych ugru-

powań politycznych, zrywając z systemem monopartii (ewentualnie wzbogaconym o tzw. *Partie sojusznicze* jak Zjednoczone Stronnictwo Ludowe *ZSL*, Stronnictwo Demokratyczne *SD* w Polsce czy Bułgarski Ludowy Związek Chłopski *BZNS* w Bułgarii). Scena polityczna formowała się w oparciu o następujące bloki: postkomunistyczne, ugrupowań historycznych, partii wyrosłych z opozycji liberalno-demokratycznej oraz nowych nurtów politycznych (ekolodzy, ugrupowania emeryckie). Przez kilkanaście lat kluczowym podziałem na scenie politycznej był podział według kryterium historycznego – ugrupowania postkomunistyczne versus ugrupowania wywodzące się z ruchów opozycyjnych. Podział ten uniemożliwiał – praktycznie – formowanie koalicji rządowych (na szczeblu samorządowym nie przestrzegano sumiennie tej zasady) przez ugrupowania z obu stron „politycznej barykady”. Do nielicznych wyjątków, które określano w publicystyce „historycznym porozumieniem” doszło np. w Słowenii – kilka gabinetów tworzonych przez szerokie centrolewicowe i centroprawicowe koalicje przez Janeza Drnovška (lata 1992-2002), porozumienie Węgierskiej Partii Socjalistycznej i Związku Wolnych Demokratów w maju 1994 roku i w maju 2002 roku, udział Unii Sił Demokratycznych w popieraniu eksperckich rządów Republiki Bułgarii Dymitra Popowa (grudzień 1990-listopad 1991) oraz Lubena Berowa (listopad 1992-październik 1994 roku), udział Unii Socjaldemokratycznej w centroprawicowych gabinetach formowanych przez Konwencję Demokratyczną Rumunii (1996-2000). Nadmienić należy, iż odmiennie kształtowała się scena polityczna w państwach tzw. *demokracji* (rozwiązaniach hybrydowych łączących elementy demokracji oraz dyktatury jednostki – *casus* Słowacji doby rządów Vladimira Mečiar (okres 1994-1998) czy Chorwacji podczas prezydentury Franjo Tudjmana (Ash 2000, Antoszewski, Herbut 2001). W państwach tych kluczowy podział odnosił się do wspierania rządów Ruchu na Rzecz Demokratycznej Słowacji *HZDS* na Słowacji oraz Chorwackiej Wspólnoty Demokratycznej *HDZ* w Chorwacji lub próbach współtworzenia szerokiej koalicji opozycji liberalno-demokratycznej. W obu przypadkach ugrupowania postkomunistyczne – Partia Lewicy Demokratycznej Petera Weissa na Słowacji oraz Partia Socjaldemokratyczna Ivičky Račana w Chorwacji stanęły po stronie bloku opozycyjnego wobec władz autorytarnych (Cohen 1997). Odmiennie ukształtowała się scena polityczna w Bośni i Hercegowinie. Ta była republika jugosłowiańska, stanowiąca mozaikę etniczną Serbów, Muzułmanów oraz Chorwatów nazywana była „Jugosławią w miniaturze”. Główny podział polityczny odnosi się do funkcjonowania ugrupowań reprezentujących interesy narodowe poszczególnych społeczności – Partia Akcji Demokratycznej *SDA* (Muzułmanie), Serbska Partia Demokratyczna *SDS* (Serbowie) oraz Chorwacka Wspólnota Demo-

kratyczna *HDZ* (Chorwaci) (Bojić 2001, Chandler 2000).

Lata 90. XX wieku zaznaczyły się wznowieniem działalności przez ugrupowania funkcjonujące przed okresem rządów komunistycznych. W Polsce mieliśmy do czynienia z sięganiem po szyldy: Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Narodowego, Chrześcijańskiej Demokracji czy Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL). Ugrupowania powyższe nie zanotowały sukcesów wyborczych, z pewnym wyjątkiem PSL utworzonego poprzez mariaż grupy seniorów ruchu ludowego z PSL oraz struktur Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (Paluch 1995, Kuczur 2005, Nieć 2004). Podobna tendencja występowała także w pozostałych państwach postkomunistycznych. Działalność wznowiały ugrupowania ludowe, socjaldemokratyczne czy liberalne, sięgając po stare szyldy, dlatego nazywano je w politologii i w publicystyce „partiami historycznymi”. Największe sukcesy z tej grupy ugrupowań politycznych odniosły: Czeska Partia Socjaldemokratyczna (*ČSSD*), Słoweńska Partia Ludowa (*SLS*), Narodowa Partia Liberalna w Rumunii (*PNL*), Partia Demokratyczna w Serbii (*DS*), Serbska Partia Radykalna (*SRS*). Na Węgrzech, w latach 90. XX wieku aktywną rolę na scenie politycznej odgrywała Partia Drobnych Posiadaczy (*FGKP*) (Sobolewska-Mysłik 1999).

Sukces odnosiły także w państwach Europy Środkowowschodniej ugrupowania nowe, nienawiązujące do dotychczasowych partii czy nurtów ideowo-politycznych. Przykład wspomnianej tendencji stanowią silne ugrupowania konserwatywno-liberalne, ukształtowane w Republice Czeskiej – Obywatelska Partia Demokratyczna (*ODS*), Związek Młodych Demokratów – Węgierska Partia Obywatelska (*FIDESZ*) czy Słoweńska Partia Demokratyczna (*SDS*). Ugrupowania powyższe próbowały łączyć rynkowe wartości w sferze gospodarczej z konserwatywnymi w sferze społecznej. W Polsce ugrupowaniem odwołującym się do podobnych wartości próbowała być Platforma Obywatelska RP. Obok udanych przykładów formowania ugrupowań liberalno-konserwatywnych można wymienić także *casus* Unii Sił Demokratycznych (*SDS*) w Bułgarii czy Konwencji Demokratycznej Rumunii (*CDR*), w których to przypadkach doszło do rozpadu ugrupowań, mimo jednorazowych sukcesów (*CDR* w listopadzie 1996 roku czy *SDS* w czerwcu 1997 roku). Specyficznym typem ugrupowań były partie zakładane wokół znanej osoby (byłego cara Symeona II w Bułgarii, magnatów medialnych Alians Nowego Obywatela *ANO* w Słowacji czy znanych dziennikarzy telewizyjnych – Sprawy Publiczne *VV* w Czechach).

Po 1990 roku w państwach Europy Środkowowschodniej (zaliczając do nich Polskę, Czechy, Słowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię oraz Słowenię) odbyło się 45 elekcji parlamentarnych⁵. Należy dodać, iż 11 spośród nich odbyło się przed terminem. Wśród przesłanek zarządzania przedterminowych wyborów do ciał ustawodawczych należy wymienić: po pierwsze, uchwalenie nowej konstytucji i wprowadzenie nowych instytucji politycznych (Bułgaria w 1991, Rumunia w 1992 czy Słowenia w 1992 roku). Po drugie: kryzys polityczny, który próbowano zażegnać poprzez odwołanie się do woli wyborców (Czechy w 1998 roku, Słowacja w 1994 roku oraz 2006 roku, Bułgaria w 1994 roku oraz w 1997 roku czy Słowenia w 2000 roku). Trzecia przesłanka wystąpiła natomiast w Czechosłowacji w 1990 roku. Zadecydowano wówczas, iż pierwsza kadencja demokratycznie wybranych parlamentów (Zgromadzenia Federalnego, Czeskiej Rady Narodowej oraz Słowackiej Rady Narodowej) będzie dwuletnia. Okres ten przeznaczono na kształtowanie się pluralistycznej sceny politycznej oraz zbieranie doświadczeń w funkcjonowaniu instytucji demokratycznych.

Proces kształtowania się systemów partyjnych należał do zróżnicowanych. Najstabilniejsza scena polityczna uformowała się w Republice Czeskiej, na Węgrzech oraz w Słowenii i w Rumunii. W przypadku Polski, Słowacji, Bułgarii stabilność sceny politycznej była mniejsza. Dotychczasowe ugrupowania ulegały wewnętrznej erozji, nowe ugrupowania odnosiły sukcesy w wyborach parlamentarnych (Akcji Wyborczej Solidarność *AWS* w 1997 r., *PO*, *PiS*, *LPR* w 2001 r. w przypadku Polski, Partia Porozumienia Obywatelskiego *SOP* w 1998 r., *ANO*, *Smer* w 2002 r. w Słowacji, Narodowy Ruch Symeona II *NDSII* w 2001 r., Obywatele na rzecz Demokratycznego Rozwoju Bułgarii *GERB* w 2009 r. w przypadku Bułgarii).

Czterokrotnie zwycięstwo wyborcze odnosił *HZDS* na Słowacji, przy czym zauważalna była tendencja spadkowa poparcia dla ugrupowania Vladimira Mečiarą (od 34% w 1992 roku do 19% w 2002 roku) (Zenderowski 2008). Trzykrotnie najwięcej mandatów w Zgromadzeniu Państwowym uzyskiwała Liberalna Demokracja Słowenii *LDS* pod przewodnictwem Janeza Drnovškega, przy czym odnotować można było w latach 1992-2000 tendencję zwykłą poparcia dla wspomnianego ugrupowania o profilu socjalliberalnym (z 22% w 1992 roku do 36% w 2000 roku) (Krysienel 2005). Dwukrotnie z rządu sukces wyborczy był udziałem Obywatelskiej Partii Demokratycz-

⁵Stanisław Gebethner wskazuje na cztery podstawowe funkcje wyborów parlamentarnych: 1. nadanie rządzącym legitymacji do sprawowania władzy; 2. wyrażenie woli wyborców; 3. odtworzenie najpełniejszego obrazu zróżnicowania opinii publicznej reprezentowanej w parlamencie; 4. wyłonienie stabilnej większości rządowej. Zob.: S. Gebethner 1997.

nej (w 1992 roku oraz w 1996 roku), Czeskiej Partii Socjaldemokratycznej (w 1998 r. oraz 2002 roku) (Migalski 2008), a także Węgierskiej Partii Socjalistycznej (w 2002 roku oraz w 2006 roku) (Körmendy 2009, s. 298). W przypadku Słowacji dwukrotnie sukces odniosła partia *Smer-SD*, (w 2006 roku oraz 2010 roku). W Polsce, Słowacji oraz w Bułgarii sukcesy wyborcze odnotowywały nowe ugrupowania polityczne. We wrześniu 1997 roku ponad 33% głosów padło na kandydatów Akcji Wyborczej Solidarność, będącej szeroką koalicją ugrupowań centroprawicowych pod przewodnictwem NSZZ „Solidarność”. W Słowacji wybory w 2006 roku wygrał *Smer-SD* będący lewicowym ugrupowaniem kierowanym przez Roberta Fico (Ukielski 2009, s. 254). W Bułgarii dwukrotnie wyborcy powierzali stery państwa nowo powstałym ugrupowaniom politycznym. W czerwcu 2001 roku sukces odniosła koalicja dwóch ugrupowań monarchicznych, kierowana przez byłego cara Symeona II, natomiast osiem lat później (czerwiec 2009 roku) ugrupowanie *GERB* założone przez dotychczasowego mera Sofii – Bojko Borisowa (ok. 39,7% – 116 mandatów). Jak trafnie zauważył znawca dziejów Bułgarii Zbigniew Klejn (Klejn 2005, s. 222), ruch utworzony przez cara stał się pospolitym ruszeniem ludzi rozczarowanych i zawiedzionych; poparcia udzieliła Symeonowi II również plejada gwiazd sceny i ekranu. Ugrupowanie Borisowa prezentowało się jako jedyna siła zdolna do zwalczania korupcji i nepotyzmu w elitach i administracji. Warto przypomnieć, iż pod podobnymi hasłami wybory do polskiego parlamentu we wrześniu 2005 roku wygrało ugrupowanie Jarosława Kaczyńskiego (Kowalczyk, Tomczak 2007).

Przełomowe dla państw Europy Środkowej okazały się wybory wiosną 2010 roku przeprowadzone: w kwietniu na Węgrzech, w maju w Republice Czeskiej oraz w czerwcu w Słowacji. Przyniosły one porażki dotychczasowym ugrupowaniom sprawującym władzę, a do parlamentów weszli deputowani reprezentujący nowo powstałe organizacje polityczne. Jak podkreśla publicysta tygodnika „Polityka”: „Od 2006 roku jako tako ukształtowany system polityczny uległ rozchwianiu. Narastało społeczne rozgoryczenie i frustracja. Na masową skalę można było zaobserwować ucieczkę ludzi z życia publicznego i przekonanie, iż polityka to świństwo, a politycy to skorumpowani złodzieje” (Koszycki 2010). Panująca atmosfera społeczno-polityczna zaowocowała znaczącymi przetasowaniami na scenie politycznej. Do Izby Poselskiej po raz pierwszy od 1990 roku nie dostali się reprezentanci Czechosłowackiej Partii Ludowej (tradycyjna nazwa partii). Znaczący spadek poparcia zanotowały oba kluczowe ugrupowania – zarówno *CSSD*, jak i *ODS*. O ile w poprzedniej elekcji w 2006 roku na obie partie padło ok. 70% głosów, to po czterech latach – tylko niecałe 41%. Beneficjanta-

mi okazały się nowe ugrupowania – założone przez byłego szefa dyplomacji i współpracownika prezydenta Havla – Karla Schwarzenberga (*TOP 09 – Tradycja, Odpowiedzialność, Dostatek*) oraz *Sprawy Publiczne*, utworzone przez popularnego prezentera telewizyjnego Radka Johna. Trafna wydaje się analiza politologa Jiri Pehego: „Sprawy Publiczne spełniają wszystkie kryteria partii populistycznej. Mają charyzmatycznego lidera, który walczy z elitą władzy i w imieniu ludu domaga się demokracji bezpośredniej. Podkreślają znaczenie walki z korupcją i przestępczością w ogóle, domagają się porządku i grają na emocjach wyborców. Znają tylko proste odpowiedzi na wszelkie problemy” (Kaczorowski 2010). Do Słowackiej Rady Narodowej weszli natomiast reprezentanci nowego ugrupowania założonego przez 42-letniego Glogera Richarda Sulika o nazwie *Wolność i Solidarność (SaS)*. R. Sulik, syn emigrantów z komunistycznej Słowacji, wrócił do ojczyzny po 1989 roku i został doradcą kolejnych ministrów finansów. Zyskał rozgłos jako pomysłodawca wprowadzenia podatku liniowego. *SaS* prezentuje się jako ugrupowanie liberalne: domaga się znacznego ograniczenia roli państwa w gospodarce, jest za legalizacją narkotyków i związków jednopłciowych. Kwestie obyczajowe służą przyciągnięciu młodego elektoratu, a szef partii koncentruje swoją uwagę na zagadnieniach ekonomicznych (Kaczorowski 2010). Sukces w wyborach do węgierskiego Zgromadzenia Krajowego odnotowało nacjonalistyczne ugrupowanie *Jobbik* (Ruch na rzecz Lepszych Węgier) – 47 mandatów. Z kolei 16 deputowanych wprowadziła niekonwencjonalna partia zielonych – Polityka Może Być Inna (*LMP*) (Sikorski 2010). Na Węgrzech dodatkowo sytuację społeczno-polityczną ukształtowało załamanie gospodarcze, ujawnione w 2006 roku: we wrześniu media podały do publicznej wiadomości nagranie tajnego wystąpienia ówczesnego premiera, który przyznawał się do fałszowania danych ekonomicznych w celu wygranej w elekcji do parlamentu. Spowodowało to drastyczny spadek zaufania do rządzącej socjalliberalnej koalicji (z ponad 40% w wyborach do kilkunastu procent w badaniach sondażowych kilka miesięcy później) oraz masowe antyrządowe protesty uliczne w większych miastach Węgier (Góralczyk 2009).

Spektakularne porażki odnosiły ugrupowania dotychczas sprawujące władzę. Jako pierwsza gorycz klęski odczuła Konwencja Demokratyczna Rumunii, która nie weszła do parlamentu w wyniku elekcji w listopadzie 2000 roku. Rok później podobna sytuacja miała miejsce w przypadku Akcji Wyborczej Solidarność (Antoszewski 2004). W 2009 roku mandatów w Zgromadzeniu Narodowym nie uzyskał Ruch Narodowy Symeona II. W wyborach w kwietniu 2010 roku do parlamentu węgierskiego nie weszli (po raz pierwszy od 1990 roku) deputowani Związku Wolnych Demokratów, grupującego znanych działaczy opozycji socjalliberalnej z okresu rządów partii komuni-

stycznej. Z kolei w czerwcu 2010 roku zakończyła się kariera parlamentarna Ruchu na Rzecz Demokratycznej Słowacji Vladimira Mečiara.

Według danych z 2006 roku *European Values Survey* oraz *World Values Survey* w państwach Europy Środkowowschodniej ponad równość przedkłada się wolność. Dążenie do wolności dużo wyraźniej się zaznacza niż potrzeba równości przede wszystkim na Słowacji, w Bułgarii, w Czechach i na Litwie. Są to wartości na poziomie zbliżonym do występującego w Niemczech Zachodnich (ok. 60%). Trochę mniejszy odsetek społeczeństwa stawia wolność ponad równość w Estonii (ok. 55%) oraz – co może zaskakiwać – w Polsce (ok. 55%). Jednocześnie w Polsce deklarowana potrzeba równości jest względnie duża (ok. 40%). Na Węgrzech, we wschodnich landach Niemiec i Rosji za „wolnością przed równością” optowało mniej ankietowanych (ok. 45%). Na Węgrzech równość ceni podobny odsetek respondentów jak w Rosji (ok. 47%) (Besier, Stokłosa 2009, s. 544).

Freedom House, organizacja oceniająca stopień demokratyzacji w państwach na świecie zaproponowała w 2004 roku nowy sposób jej pomiaru. Indeks składa się z sześciu zmiennych przyjmujących wartość od 1 (maksimum demokracji) do 7 (maksimum autorytaryzmu). Do wspomnianych zmiennych zaliczamy: proces wyborczy, społeczeństwo obywatelskie, niezależność mediów, zdolność rządu, konstytucyjne, ustawowe i sądowe ramy przestrzegania praw człowieka oraz poziom korupcji. Wynik pomiędzy 1 a 2 (uśredniony rezultat z sześciu zmiennych) oznacza zaliczenie państwa do grupy skonsolidowanych demokracji; pomiędzy 2 a 4 – do demokracji częściowo skonsolidowanych; pomiędzy 4 a 5 – do reżimów przejściowych (hybrydalnych); pomiędzy 5 a 6 – do częściowo skonsolidowanego autorytaryzmu; natomiast powyżej 6 – do skonsolidowanego autorytaryzmu (Antoszewski 2006, s. 88).

W 2009 roku – po 20 latach przemian systemowych w omawianym regionie Europy – eksperci z *Freedom House* do modelu demokracji skonsolidowanych zaliczali osiem państw: Słowenię (z wynikiem 1.93), Estonię (1.93), Łotwę (2.18), Węgry (2.29), Czechy (2.18), Litwę (2.29), Słowację (2.46) oraz Polskę (2.25); do typu demokracji nieskonsolidowanych siedem państw: Bułgarię (z wynikiem 3.04), Rumunię (3.36), Chorwację (3.71), Serbię (3.79), Czarnogórę (3.79), Albanie (3.82) oraz Macedonię (3.86); natomiast trzy państwa do reżimów przejściowych: Bośnię i Hercegowinę (z wynikiem 4.18), Ukrainę (4.39) oraz Gruzję (4.93). Z kolei Rosja (6.11) razem z Białorusią (6.57) zostały zaliczone do skonsolidowanego autorytaryzmu⁶.

⁶<http://www.freedomhouse.org/>(28 VI 2010).

Literatura

- AGH A. (1998), *The Politics of Central Europe*, London.
- ANTOSZEWSKI A. (1997), *Forma rządu*, [w:] *Demokracje Europy Środkowo-Wschodniej w perspektywie porównawczej*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław.
- (2004), *Wzorce rywalizacji politycznej w demokracjach europejskich*, Wrocław.
- (2006), *Integracja europejska a demokratyzacja Europy Środkowej i Wschodniej*, [w:] *Dialog europejski Zachód-Wschód. Polityka-Gospodarka-Społeczeństwo*, red. A. Stepień-Kuczyńska, T. Jałmużna, Toruń.
- ANTOSZEWSKI A., HERBUT R. (2001), *Systemy polityczne świata współczesnego*, Gdańsk.
- ARATO A. (1995), *Parliamentary Constitution Making in Hungary*, „East European Constitutional Review”, vol. 4, Nr 4, Fall.
- ASH T. G. (2000), *Historia na gorąco. Eseje i reportaże z Europy lat 90-tych*, Kraków.
- BAČIĆ A. (2003), *The Constitutional System of the Republic of Croatia*, [in:] D. Vujadinović [ed.], *Between Authoritarianism and Democracy: Serbia, Montenegro, Croatia*, vol. 1, Beograd.
- BESIER G., STOKLOSA K. (2009), *Europa dyktatur. Nowa historia XX wieku*, Warszawa.
- BOJIĆ M. (1990), *Historija Bosne i Bośniaka, Sarajevo 2001*.
- BRZEZIŃSKI Z. (199), *Wielkie bankructwo, Narodziny i śmierć komunizmu w XX wieku*, Paryż.
- BRODZIŃSKI W. (2005), *System konstytucyjny Rumunii*, Warszawa.
- BUJWID-KUREK E. (1992), *Państwa południowo-wschodnie. Szkice ustrojowe*, Kraków 2008.
- (1992) *Cet etrange post-communisme. Rupture et transitions en Europe centrale et orientale*, [sous la direction] G. Mink et J. Ch. Szurek, Paris.
- CHANDLER D. (2000), *Bosnia: Faking Democracy after Dayton*, London.
- COHEN L. (1997), *Embattled democracy: postcommunist Croatia in transition*, [in:] *Politics, power and the struggle for democracy in South-East Europe*, [ed.] K. Dawisha, B. Parrott Cambridge.

- THE CONSOLIDATION (1997), of democracy in East Central Europe, K. Dawisha, B. Parrott [ed.], Cambridge.
- DAVISHA K., PARROTT B., (RED.) (1997), Politics, Power and the Struggle for Democracy in South-East Europe, Cambridge.
- DOMAGAŁA M. (1997), System kanclerski i możliwość jego zastosowania w nowej konstytucji RP, [w:] Konstytucyjne systemy rządów, red. M. Domagała, Warszawa.
- FIALA, P., HOLZER J., STRMISKA M. (2003), Politické strany ve střední a východní Evropě; Ideově-politiký profil, pozice a role politických stran v postkomunistických zemích, Masarykova univerzita, Brno.
- FITZMAURICE J. (1998), Politics and Government in the Visegrad Countries, London.
- GEBETHNER S. (1997), Wybory jako demokratyczny sposób kreowania organów władzy publicznej, [w:] Ustrój i struktura aparatu państwowego i samorządu terytorialnego, red. W. Skrzydło, Warszawa 1997, s. 37.
- GEBETHNER S. (1998), W poszukiwaniu kompromisu konstytucyjnego: dylematy i kontrowersje w procesie stanowienia nowej Konstytucji RP, Elipsa, Warszawa.
- GÓRALCZYK B. (2009), Węgry. Lekcja nieodpowiedzialności, „Sprawy Polityczne”, nr 1.
- HOLMES L. (1997), Post-communism. An introduction, Durham.
- HOLMES S. T. (1993), O metodzie zmian konstytucji w państwach Europy Wschodniej, „Państwo i Prawo”, Nr 8.
- KACZOROWSKI A. (2010), Panienci i goryle, „Newsweek Polska”, nr 26, 27 VI.
- KLEJN Z. (2005), Bułgaria. Szkice z dziejów najnowszych, Pułtusk.
- KOFMAN J., ROSZKOWSKI W. (1999), Transformacja i postkomunizm, Warszawa.
- KOSZYCKI J. (2010), Wygrali, ale przegrali, „Polityka”, nr 25, 19 VI.
- KOWALCZYK K., TOMCZAK Ł., (RED.) (2007), Czechy. Polska. Ukraina. Partie i systemy partyjne. Stan i perspektywy, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- KÖRMENDY A. (2009), Węgry, [w:] Europa Środkowo-Wschodnia. 2006. Rocznik XVI, Warszawa.

- KRYSIENIEL K. (2005), Słowenia, [w:] *Partie i systemy partyjne państw Europy Środkowej i Wschodniej*, red. M. Migalski, Sosnowiec.
- KRYSIENIEL K. (2007), *System polityczny Chorwacji*, Poznań-Chorzów.
- KRYSIENIEL K., WOJNICKI J. (2009), *Partie i systemy partyjne państw postjugosłowiańskich*, Warszawa-Pułtusk.
- KUCZUR T. (2005), *Polityczny ruch ludowy w Polsce. Transformacja partyjna*, Toruń.
- LEWIS P. G. (2000), *Political parties in post-Communist Eastern Europe*, London and New York.
- MALOVA D. (1995), Slovakia. Parliamentary rules and legislative dominance, „East European Constitutional Review”, vol. 4, Nr 2, Spring.
- MIGALSKI M. (2008), *Czeski i polski system partyjny. Analiza porównawcza*, Warszawa.
- MINK G., SZUREK J. CH. (1992), *Cet etrange post-communisme. Rubture et transitions en Europe centrale et orientale*, Paris.
- MOŁDAWA T. (1996), The problems of the transformation of the political system in Poland, [in:] *Reform and Transformation in Eastern Europe*, [ed.] W. Łukowski, K. A. Wojtaszczyk, Warsaw.
- MOŁDAWA T., (RED.) (2003), *Zagadnienia konstytucjonalizmu krajów Europy Środkowowschodniej*, Warszawa.
- NEW EUROPE. The Impact of the First Decade, [ed.] (2006), T. Rakowska-Harmstone, P. Dutkiewicz, Warsaw.
- NIEĆ G. (2004), *Między tradycją, historią a polityką. Ludowcy w okresie przełomu ustrojowego 1989-1991*, Kraków.
- OLSON D. (1999), *Demokratyczne instytucje legislacyjne*, Warszawa.
- PALUCH P. (1995), *PSL w polskim systemie partyjnym*, Toruń.
- PARTIE i system partyjny RP. Stan obecny i pespektywy (2007), red. K. Kowalczyk, Ł. Tomczak, Toruń.
- PARTIE i systemy partyjne Europy Środkowej (2003), red. A. Antoszewski, R. Herbut, P. Fiala, Wrocław 2003.
- PARTIE i systemy partyjne państw Europy Środkowej i Wschodniej (2005), red. M. Migalski, Sosnowiec.

- PÉTERI Z. (1994), Constitution-Making in Hungary, „Acta Juridica Hungarica”, vol. 36, Nr 3-4.
- POLITICKÉ strany ve střední a východní Evropě (2002), red. P. Fiala, J. Holzer, M. Strmiska, Brno.
- PREZYDENT w państwie współczesnym, (2009), red. J. Osiński, Warszawa.
- SIKORSKI K. (2010), Węgierscy wyborcy powierzają los państwa partiom prawniczym, „Polska. The Times”, 26 IV.
- SOBOLEWSKA-MYŚLIK K. (1999), Ciągłość historyczna w rozwoju partii politycznych w Europie Środkowej po 1989 roku – zarys problemu, [w:] Ciągłość a zmiana w systemach ustrojowych: szkice o instytucjach ustrojowych II i III Rzeczypospolitej Europy Środkowej, red. J. Czajowski, Kraków.
- STEFOI-SAVA D. (1995), Romania. Organizing legislative impotence, „East European Constitutional Review”, vol. 4, Nr 2, Spring.
- UKIELSKI P. (2009), Słowacja, [w:] Europa Środkowo-Wschodnia. 2006. Rocznik XVI, Warszawa.
- WĘGIERSKI Fidesz sięga po wszystko (2010), „Dziennik. Gazeta Prawna”, nr 80, 26 IV.
- WIATR J. (2006), Europa pokomunistyczna, Warszawa.
- WOJNICKI J. (2007), Proces instytucjonalizacji przemian ustrojowych w państwach postjugosłowiańskich, Pułtusk.
- (2004), Kształtowanie się pluralistycznych systemów partyjnych w Europie Środkowowschodniej (1989-2004), Pułtusk.
- (2002), Trudna droga do demokracji. Europa Środkowo-Wschodnia po 1989 roku, Warszawa.
- WYBORY parlamentarne 1997. System partyjny, postawy polityczne, zachowania wyborcze (1999), red. R. Markowski, Warszawa.
- ZAWADZKA B. (1992), Zmiany systemu politycznego w ustawodawstwie państw Europy Środkowej i Wschodniej, Warszawa.
- ZENDEROWSKI R. (2008), Nad Tatrami błyska się. . . , Warszawa.

Jacek Wojnicki

**20 YEARS OF TRANSFORMATIONS IN MIDDLE AND EASTERN
EUROPE: AN ASSESSMENT ATTEMPT**

Abstract

For over 20 years we have been witnessing fundamental social, political and economic changes in post-communist countries. One cannot point out a single model of internal transformations, which are shaped by complex factors—historical, economic, civilisational, ethnic, religious and political. Although legal and constitutional norms are based on stable Western European democracies (France, Germany), political practice leaves a lot to be desired. One can point out decreasing interest in public matters, diminishing trust in political classes, increasing threats to security, and corruption. Social expectations are being used by new political parties such as VV in the Czech Republic, SaS in Slovakia, Jobbik in Hungary, or GERB in Bulgaria.

Lech Szczegół*^{*}

ZABLOKOWANY ROZWÓJ. SAMOGRANICZENIA EWOLUCJI SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO W POLSCE

Przełomowi ustrojowemu roku 1989 i początkom transformacji towarzyszyło wiele oczekiwań i lęków, ale głównie nadziei. Szybko postępująca demokracyzacja mechanizmów życia politycznego i nieodwracalność tej zmiany rodziła przekonanie, że usunięte zostały prawnoinstytucjonalne bariery dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Jego załączkowe formy, ukształtowane – mimo represji stanu wojennego – w dekadzie lat 80. traktowano jako kapitał założycielski polskiej demokracji i ważny czynnik powodzenia procesu jej konsolidacji.

Idea i pojęcie społeczeństwa obywatelskiego rozwijane wcześniej przez teoretyków środkowo-europejskiej opozycji, w warunkach wolności zyskały walor quasi-oficjalnej ideologii (Szacki 1994, s. 114). Dostarczały wizji określającej społeczne cele przeobrażeń systemowych. Jakkolwiek pozbawione konkretnego adresata, zadanie budowy społeczeństwa obywatelskiego na trwałe weszło wówczas do języka polityki, jej aktorów i komentatorów. W ślad za tym nastąpił bujny rozkwit studiów i programów mających wspierać oraz badać jego rozwój. Głosy nielicznych sceptyków podkreślających już na progu transformacji, że pewne właściwości „kultury i morfologii” polskiego społeczeństwa nie tworzą sprzyjającego podłoża dla demokratycznych form obywatelskości (Pełczyński 1989, Mokrzycki 1991, Ogrodziński 1991), nie zmieniły generalnego obrazu, w którym dominował ton optymizmu i wiary w potencjał aktywności polskiego społeczeństwa. Można chyba twierdzić, że nawet autorzy, którzy konstatowali przejawy niedojrzałości, „ułomności” ukształtowanych w konfrontacji z komunistyczną władzą struktur obywatelskiej samoorganizacji (Ogrodziński 1990, s. 55-61), skłaniali się do poglądu, że przyszłość będzie procesem ich dojrzewania. Spór dotyczył oceny charakteru zagrożeń czy barier, jakie mogą wystąpić w trakcie tego procesu. Niezależnie jednak od pozapoznawczych okoliczności, jakie nadały

***Lech Szczegół** – dr, adiunkt w Zakładzie Socjologii Ogólnej w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zajmuje się problematyką teorii i empirii kultury politycznej, partycypacją polityczną i obywatelską w systemach demokratycznych.

problematyce społeczeństwa obywatelskiego jej eksponowaną rangę, miały one jeden niewątpliwie korzystny aspekt. Sprawily, że stan rozwoju społeczeństwa obywatelskiego i rozliczne parametry aktywności publicznej stanowią dzisiaj jeden z najlepiej rozpoznanych wymiarów życia społecznego Polaków.

Perspektywa dwudziestu lat skłania do weryfikacji wcześniejszych oczekiwań. Truizmem wydaje się dzisiaj stwierdzenie, że bilans osiągnięć, daleki od jednoznaczności, w wielu kwestiach nakazuje przyznać rację tym, którzy wtedy zajmowali bardziej sceptyczne stanowisko, wskazując na rozmaite, oddziedziczone po przeszłości deficyty polskiej obywatelskości. Nawet stosunkowo najlepiej przedstawiający się – ilościowo – stan sektora organizacji pozarządowych prowokuje jego badaczy do oceny, że „[...] mantra o ich prężnym rozwoju brzmi nieco fałszywie [...] najnowsze dane wskazują na to, że jest raczej odwrotnie” (Herbst 2006, s. 61). Do kwestii danych jeszcze wróć. W tym miejscu warto zauważyć pewną generalną zmianę tonu. Od dłuższego już czasu obszerną część dorobku studiów nad społeczeństwem obywatelskim w Polsce stanowią te, które zajmują się opisem przejawów jego kryzysu, erozji, barier jego rozwoju i wyczerpywania się zasobów obywatelskiej mobilizacji (np.: Gliński 2004a, Dwończyk 2006). Można sądzić, że samo pojęcie i stojąca za nim problematyka utraciły wiele ze swojej nie tak dawnej atrakcyjności (co jest o tyle pozytywne, że zajmują się nią częściej tylko specjaliści). Krytycyzm współczesnych diagnoz wpisuje się w szersze rozczarowanie obliczem funkcjonowania polskiej demokracji. Sukces, jakim była jej konsolidacja ograniczył się w Polsce do formalno-ustrojowych, „proceduralnych” podstaw ładu demokratycznego. Nie objęła ona jego społecznych aspektów mierzonych poczuciem wpływu politycznego oraz realnym uczestnictwem, jakie budują więź i mechanizmy kooperacji jednostek z instytucjami porządku politycznego.

W szerokim sensie, to właśnie obszerny rejestr powszechnie odczuwanych dysfunkcji elit i instytucji już demokratycznego państwa może być przesłanką tezy o słabości polskiego społeczeństwa obywatelskiego. Jego zasoby i umiejętności – skuteczne w destrukcji poprzedniego systemu – okazały się niewystarczające, aby zapobiec ewolucji nowego w kierunku, który rodzi poczucie alienacji, odtwarzające znany z realiów PRL schemat My-Oni (Marody 1999). Powyższa sugestia ewokuje problem funkcji społeczeństwa obywatelskiego. Mogą one być rozumiane szeroko – czego przykład wyżej – lub wąsko, jako sfera „oddolnych form samoorganizacji”, umożliwiających zaspokajanie różnorodnych (edukacyjnych, kulturalnych, socjalnych, rekreacyjnych etc.) potrzeb jego członków, a więc bez ambicji wpływu na sferę polityki. Mówiąc inaczej, każda próba bilansu refleksji diagnostycznej uza-

leżniona jest od pewnych decyzji teoretycznych, precyzujących przedmiot swoich rozważań.

Dwa pytania

Wrażenie rozczarowania kondycją społeczeństwa obywatelskiego w Polsce wymaga postawienia dwu kwestii natury teoretyczno-metodologicznej. Ważniejsza w tym kontekście jest druga, ale porządek logiczny wymaga, aby najpierw zapytać: **jaki zakres zjawisk obejmuje pojęcie społeczeństwa obywatelskiego?** Z oczywistych względów ograniczę się tu jedynie do przedstawienia trudności z oznaczeniem materii, o jakiej formułowane są te krytyczne sądy. Trudności te, immanentne zresztą dla pojęć normatywnych, do jakich kategoria społeczeństwa obywatelskiego należy, w polskim dyskursie badawczym znajdują mocny wyraz.

W jego strukturze od początku istniały dwa, słabo ze sobą skomunikowane nurty: teoretyczny i empiryczny, co przyczyniło się do pewnej konfuzji w kwestiach definicyjnych. Empirycy, skupieni na opisie zjawisk, wychodzili często z założenia, że problem jest rozstrzygnięty i w praktyce posługiwali się czerpaną z de Tocquevilla formułą „ogółu” niepaństwowych (pozarządowych) form zorganizowanej aktywności, realizowanej w sferze publicznej. Teoretycy, operując w rozległej przestrzeni wielu tradycji intelektualnych oraz ciągłej ewolucji ich sensów, rzadko stawiali sobie zadanie podania definicji pozwalającej operacjonalizować to pojęcie do celów empirycznego pomiaru „siły” czy stopnia zaawansowania rozwoju opisywanych w nim zjawisk. Nie chcę powiedzieć, że brak jest udanych prób definiowania pojęcia społeczeństwa obywatelskiego. Problem, zresztą dostrzegany, polega na tym, że nie usuwają one wątpliwości co do tego, które formy aktywności i zachowań należy uznawać za jego składnik, a które nie (Szawiel 2001, s. 134-144). W praktyce badawczej mamy do czynienia z wieloma różnymi, nie zawsze explicite podawanymi konwencjami limitowania granic społeczeństwa obywatelskiego. Musi to powodować zmianę jego ilościowego i jakościowego obrazu. Świetnie pokazał to w swoim studium *Oblicza społeczeństwa obywatelskiego* Jan Herbst (2005). Opierając się na bogatym materiale empirycznym wykazał, że „mapa” aktywności obywatelskiej w Polsce zmienia się diametralnie w zależności od tego, jaki model konceptualizacji społeczeństwa obywatelskiego przyjmujemy (2005, s. 144 i nast.). Wątpliwości, o jakich tu mowa, nie usuwa dominujący dziś w Polsce nurt, który ze względu na pragmatykę badań empirycznych sprowadza społeczeństwo obywatelskie do organizacji tzw. III sektora („model stowarzyszeniowy”).

Te spostrzeżenia w naturalny sposób prowadzą do drugiej kwestii. Zawiera się ona w pytaniu: **jeżeli twierdzimy, że z polskim społeczeństwem obywatelskim nie jest dobrze, to na czym opierają się te oceny?** Jest to pytanie o kryteria czy też odniesienia stosowane w diagnozowaniu „obywatelskości” Polaków. Czy wielość form, w jakich fenomen ten się przejawia umożliwia w ogóle bardziej jednoznaczne oceny? Natura pojęcia – jak wspomniano – nie ułatwia tu prostych rozstrzygnięć. Jednak z drugiej strony, jego sensy stale prowokują do pytań o to, w jakim stopniu dane społeczeństwo można uznać za już lub jeszcze nie obywatelskie. Odpowiedzi nań, ze względu na ich praktyczną doniosłość są udzielane, niezależnie od niejasności czy kontrowersji w kwestiach definicyjnych. W tej części rozważań chciałbym zarysować perspektywy, w jakich może być i jest prowadzony dyskurs wokół stanu polskiego społeczeństwa obywatelskiego.

Perspektywa aksjologiczna

W części polskiego dyskursu, kontynuującego retorykę demokratycznej opozycji, kluczowe miejsce zajmuje pogląd mówiący o mocnej współzależności istniejącej między demokracją a społeczeństwem obywatelskim. Implikował on popularną tezę, że dobre, „dojrzałe” demokracje są takimi właśnie dlatego, że są obywatelskie. Opierają się na wyrastającym ze świadomości dobra wspólnego (i umiejętności jego kojarzenia z własnym interesem) zaangażowaniu w życie publiczne, czynnej partycypacji jednostek – obywateli w rozmaitych formach aktywności, umożliwiającej im wpływ na życie lokalnych społeczności, jak i sprawy o wymiarze ogólnopolskim. Obywatelskość stanowi tu synonim kompleksu form tej partycypacji, które dzięki aktywności obywateli pozwalają nadawać idei demokracji jej praktyczny wymiar, sens i treść. Pogląd ten wyraża republikańskie marzenie mówiące, że siłą oddolnej aktywności można aksjologiczną substancję słowa demokracja przeobrazić w fakt (Antoszewski 1997).

Nie wnikając w racjonalność takiej wykładni, skądinąd przeżywającej współcześnie pewien renesans w postaci neo-republikańskich, komunitarystycznych projektów demokracji (Śpiewak 2004), trudno kwestionować obecność *sui generis* dogmatu mówiącego, że rozwinięte społeczeństwo obywatelskie jest warunkiem „udanej” demokracji. W tekstach naukowych obecność tego założenia ma raczej zapośredniczone formy. *Implicite* i na mocy oczywistości przyjmuje się, że rozwój, „dojrzewanie” społeczeństwa obywatelskiego jest czymś korzystnym, pożądanym. Bardziej widoczne jest jego występowanie w publicystyce i szkolnej dydaktyce, gdzie najczęściej przyjmuje właśnie taką zdogmatyzowaną postać. Ujęcie to jest więc nośnikiem

funkcji perswazyjnych. Przekonuje o wartości obywatelskich zaangażowań, nie zawsze odwołując się do jakichkolwiek argumentów empirycznych, np. w rodzaju tych, jakie przedstawił w swoim słynnym studium Robert Putnam (1995).

Pozostając w ramach tej perspektywy nie sposób uniknąć wrażenia porażki. Ograniczony, enklawowy – według znanej diagnozy (Gliński, Palska 1997, s. 371) – charakter polskiego społeczeństwa obywatelskiego, mimo niekwestionowanych postępów w jego lokalnym wymiarze (Herbst 2005, s. 154 i nast.), nie pozwala jego strukturalnym oddziaływać na jakość i styl życia publicznego oraz wciąż głównie formalny (resp. partyjny, oligarchiczny, fasadowy) status polskiej demokracji. Porażka pedagogiczna polega na tym, że to postawy i wybory młodzieży socjalizowanej już w duchu obywatelskości, decydują od kilkunastu lat o ewolucji w kierunku społeczeństwa bardziej „prywatnego” niż obywatelskiego (Grabowska 1998). Oczywiście w jego przeciętnym, statystycznym wymiarze. Jeżeli przyjąć, że polskim przemianom towarzyszyła pewna, w uproszczeniu tu zrelacjonowana wizja społeczeństwa, to zawarte w niej cele i wartości nie zostały zrealizowane.

Perspektywa historyczna

Ważnym odniesieniem dzisiejszych ocen i diagnoz jest zasięg społeczny oraz intensywność form samoorganizacji, jakie pod egidą ruchu Solidarności rozwinęły się w ostatniej dekadzie istnienia PRL. Ich masowość i bogata infrastruktura ukształtowana w niesprzyjających warunkach systemowych, wyróżniała Polskę na tle pozostałych społeczeństw obozu komunistycznego. Uzasadnione wydawało się oczekiwanie, że nabyte wówczas umiejętności i więzi, kolidujące – warto zauważyć – ze słynną tezą Stefana Nowaka, mówiącą o stanie „próżni społecznej”, stanowią rodzaj kapitału, który w nowej Polsce będzie obywatelsko procentować. Ex post – jak już wspomniano – widać, że doświadczenie czasu solidarnościowej mobilizacji nie transformowało w demokratyczną obywatelskość. Jedynym jego echem w nowych realiach była wyższa niż w innych krajach postkomunistycznych gotowość do podejmowania protestów i akcji strajkowych (Ekiert, Kubik 1997). Miały one już jednak inny charakter. Dominował w nich motyw obrony własnych miejsc pracy lub branżowego interesu określonej korporacji zawodowej. Zaskoczenie, w świetle wcześniejszych wyobrażeń, stanowiła skala absencji wyborczej, która już w 1991 roku obniżyła się – trwale – do poziomu nierejestrowanego nawet w innych transformujących się do rynku i demokracji społeczeństwach (Cześnik 2007, s. 100). W układzie porównań z nieodległą jeszcze przeszłością, rzeczywistość musiała prowokować do diagnoz mówiących o po-

głębianiu się nastrojów apatii i erozji postaw obywatelskich (Miszalska 1996, Śpiewak 2002).

Formułowane w tej perspektywie oceny mają u swoich źródeł wyraźne – jak się wydaje – ślady sentymentu za utraconymi czasami solidarnościowej wspólnoty. Ton ten widoczny jest zwłaszcza u tych autorów, którzy – często nie bez względu na własne biografie – w fenomenie alternatywnego społeczeństwa i wtedy zawiązywanych więzi bezinteresownej współpracy upatrywali zaczął kultury obywatelskiej (Marody 1991, Krzemiński 1995). Z natury rzeczy, ujęcie to odsuwa na margines kwestie precyzji pojęć i narzędzi pomiaru obywatelskości. Refleksja zostaje zogniskowana na pytaniu o źródła i przyczyny rozpadu tej postaci społeczeństwa obywatelskiego, jaka w Polsce istniała i testowi transformacji nie sprostała. W sposób kategoriyczny wyraził to Edmund Mokrzycki pisząc „Polska "Rzeczpospolita Samorządna" nie przetrwała systemu, z którym walczyła. To specyficzne okoliczności tej walki powołały ją do życia i nadały znamiona społeczeństwa obywatelskiego. Upadek komunizmu przyniósł [...] błyskawiczną, lawinową dezintegrację całego syndromu polskiego "społeczeństwa obywatelskiego", w każdym z podstawowych znaczeń tego terminu” (2001, s. 144).

W tym sensie jest to perspektywa zdecydowanie najbardziej w ocenie współczesnych realiów krytyczna. W jej ramach mówi się nie tylko o niedojrzałości obywatelskiej, ale regresie, zanikaniu wcześniej istniejących potencjałów i motywacji obywatelskiego zaangażowania (Śpiewak 2002). To społeczeństwo obywatelskie, jakie się w Polsce dziś kształtuje i może kiedyś „dojrzeje”, już nigdy nie będzie tym, czym było i być mogło. Obarczone będzie wszystkimi defektami obywatelskości rodzącej się w warunkach „późnego” kapitalizmu, kultury masowej konsumpcji i rosnącego indywidualizmu (Marody 2004).

Perspektywa instytucjonalna

Z twardymi danymi empirycznymi mamy do czynienia w przypadku tych ujęć, które swoją diagnozę opierają na analizie dynamiki rozwoju i struktury organizacji III sektora. Zgodnie z coraz szerzej przyjmowaną konwencją badawczą o obecności i sile społeczeństwa obywatelskiego stanowi potencjał i zasięg społeczny różnorodnych stowarzyszeń i organizacji pozarządowych (NGO-sów), tworzących jego instytucjonalny „kręgosłup”. To im przypada rola aktywizowania obywatelskiego zaangażowania i kreowania – przez swoją działalność – sfery publicznej. Jest to ujęcie najbardziej zobiektywizowane, odwołujące się do wskaźników ilościowych, ale noszące znamiona wspomnianego wcześniej redukcjonizmu. Eliminuje ono przede wszystkim problematy-

kę politycznych i moralnych komponentów obywatelskości. Z drugiej strony (za tę cenę), wprowadza do dyskusji nad jej kondycją dające się mierzyć i porównywać fakty.

Krytycyzm badaczy III sektora wynika z ustaleń dowodzących, że od kilkunastu lat rozwój tego fundamentu społeczeństwa obywatelskiego ma w Polsce de facto sinusoidalny kształt. Systematycznie rosnąca liczba zarejestrowanych organizacji, obejmująca w świetle danych systemu REGON już kilkadziesiąt tysięcy stowarzyszeń i fundacji (Herbst 2006, Dzwonczyk 2006), nie oddaje liczby tych, które przestały istnieć lub nie przejawiają żadnej aktywności. Cykliczne badania przeprowadzane przez monitorującą kondycję III sektora stowarzyszenie Klon/Jawor, stwierdzają istnienie w Polsce „wysokiego współczynnika umieralności organizacji najmłodszych” (Herbst 2006, s. 62). Istnieje więc spora – statystycznie – dynamika, która nie zwiększa jednak zakresu i siły oddziaływania sektora jako całości. Równie niepokojące są dane na temat stanu finansowych, materialnych i „ludzkich” zasobów, jakimi on dysponuje. Stale wzrasta odsetek organizacji nieposiadających żadnego istotnego majątku trwałego ani jakichkolwiek rezerw finansowych. W takiej sytuacji znajduje się dzisiaj około 75% zarejestrowanych w Polsce stowarzyszeń. Z kolei 90% środków finansowych zasilających sektor pozarządowy kumuluje jedna dziesiąta ogółu organizacji, co daje asumpt do twierdzeń o swoistej „oligarchizacji” wewnątrz jego struktury. Nie zachodzi też – co stanowi chyba wskaźnik najbardziej istotny – wzrost odsetka osób angażujących się w aktywność obywatelskich stowarzyszeń (Dzwonczyk 2006, s. 166). Jego fluktuujący poziom nie przekracza optimum, rejestrowanego już w latach 90., których początek był rzeczywiście czasem rozwoju wielu inicjatyw obywatelskich. Nie ma powodu by – ze względu na ich dostępność – mnożyć w tym miejscu dane ilustrujące to, co analitycy kondycji III sektora skłonni są nazywać „kryzysem wzrostu”, czyli – jak można sądzić – gasnącą siłą impulsów, które przyniosło otwarcie dwadzieścia lat temu możliwości dla swobodnego organizowania się obywateli.

Stworzenie „brzegowych warunków” oddolnej aktywności obywatelskiej unaocznilo istnienie tych barier jej rozwoju, które mają poza-ustrojowy, kulturowy charakter. Charakterystyczna jest tu ocena Piotra Glińskiego, mówiąca o stanie społecznej świadomości Polaków: „Nie wchodząc w szczegóły, jest to świadomość raczej anty- niż proobywatelska. Charakteryzuje się wyuczoną bezradnością, indywidualizmem, brakiem rozpowszechnionych wzorów społecznikowskich, konsumpcjonizmem, amoralnością itp.” (2004b, s. 139). Wymowę tej

konstatacji podnosi fakt, że jej autorem jest wytrawny znawca historii dwudziestu lat istnienia w Polsce III sektora.

Przeгляд sposobów diagnozowania stanu polskiego społeczeństwa obywatelskiego nie może aspirować do opisu wszystkich aspektów jego realnej kondycji. Jego przesłankę stanowi wrażenie zgodności rysującej się pomiędzy ocenami formułowanymi z relatywnie autonomicznych względem siebie perspektyw. Niezależnie od tego, czy operujemy aksjologią republikańskiej polis – wspólnoty politycznej, czy – czerpaną z myśli Tocquevilla wizją cywilnych form społecznej samoorganizacji, czy pamięcią o wcielonych w ruch Solidarności ich przejawach, werdykt płynący z oglądu dwu dekad wolności bliski jest jednoznaczności. Jego alternatywę stanowi postawa lokująca myślenie o polskim społeczeństwie obywatelskim w perspektywie *long durée*. Podziela ona determinizm mówiący, że naturalnym następstwem urynkowienia, liberalizacji reguł życia gospodarczego jest rozwój promujących kulturę obywatelskiej aktywności klas średnich. Ta skodyfikowana przez Francisca Fukuyamę konstrukcja zakłada powtarzalność i uniwersalność mechanizmu, który w XIX wieku „mieszczańskim” społeczeństwom Zachodu umożliwił wytworzenie fenomenu civility. Jej wartość ma dzisiaj w Polsce jedynie pewien, słabnący zresztą, walor prognostyczny. Słabnący, gdyż z każdym rokiem nabiera on cech pozbawionego mocnych przesłanek empirycznych myślenia życzeniowego.

Ewolucja czy reprodukcja status quo

Zgodność co do stanu faktycznego implikuje zasadność zamknięcia tego stadium refleksji, które wyrastało z pytania „co się stało z polskim społeczeństwem obywatelskim”. Ujawnia – jak można sądzić – konieczność dokonania pewnych korekt stylu i tematu prowadzonego wokół polskiej obywatelskości dyskursu badawczego. Jego stan w coraz większym stopniu zaczyna bowiem cechować marazm, w jakim znalazł się i trwa jego przedmiot. Twórcze i płodne poznawczo jeszcze kilkanaście lat temu poszukiwania w zakresie identyfikacji barier i blokad rozwoju „postkomunistycznego” społeczeństwa obywatelskiego od pewnego czasu nie wnoszą już nic nowego. Wyczerpały się zwłaszcza możliwości przekładu tych ustaleń na język działań praktycznych zdolnych animować to, co „zablokowane”. Część tych – potencjalnych – blokad dzięki zmianom w ustawodawstwie udało się zresztą usunąć, a przynajmniej zminimalizować¹. Trwałe okazały się natomiast mentalno-kulturowe,

¹Chodzi tu np. o możliwość finansowania organizacji za pomocą odpisów podatkowych czy zobligowanie władz samorządu lokalnego do sformalizowanej współpracy z organizacjami obywatelskimi.

„endogenne” deficyty polskiej obywatelskości. Jednak cytowana wcześniej wypowiedź Piotra Glińskiego nosi tu ewidentne znamiona aktu kapitulacji. Nie tylko nie nasuwa żadnych rozwiązań, ale wydaje się pomijać mechanizmy reprodukcji problemu, który trafnie opisał.

Obraz, jaki wyłania się z przedstawionych – w sposób szkicowy – perspektyw diagnostycznych wymaga dzisiaj, by pytać o te źródła kryzysu, które związane są logiką funkcjonowania uformowanej w efekcie transformacji sfery publicznej i obowiązującego w niej systemu reguł. Warto rozpatrzyć hipotezę mówiącą, że niska dynamika rozwoju społeczeństwa obywatelskiego jest objawem jego adaptacji do ram strukturalnych, wyznaczanych przez istniejący i już skonsolidowany w Polsce model demokracji i gospodarki rynkowej. Brak znaczących dowodów mogących świadczyć o kumulacji zasobów obywatelskości wydaje się stanowić produkt tego procesu dostosowań. Sygnalizuje jego dysfunkcjonalność, przynajmniej w tym sensie, w jakim konstatujemy, że upływ czasu przestaje korelować z tym, co chcielibyśmy postrzegać jako „dojrzewanie”. Natura tego procesu, coraz bardziej autonomicznego wobec uwarunkowań, jakie istniały na jego „wejściu”, kryje w sobie problemy, których rozwiązanie może mieć – rzadko dziś poruszany – aspekt perspektywny.

Mówiąc o roli zewnętrznego, systemowego kontekstu, do którego zaadaptowała się polska obywatelskość, można wstępnie wskazać kilka jej form i konsekwencji.

- Pierwszą stanowiło upowszechnienie się zarówno po stronie teorii, jak i tego, co można określić jako oficjalną doktrynę obywatelskości i jej praktykę, modelu społeczeństwa obywatelskiego jako sumy stowarzyszeń (NGO-sów). Uznano – *implicite* – że sama rosnąca masa tworzących III sektor organizacji pozwoli przekroczyć umowny (nigdy nie zdefiniowany) próg, po osiągnięciu którego społeczeństwo obywatelskie zacznie działać jako zmienna podnosząca jakość funkcjonowania porządku społecznego.
- Uzależnienie tych oficjalnie propagowanych i popieranych form obywatelskości od zewnętrznego finansowania, spowodowało ich zależność od rozmaitych agend dystrybuujących fundusze na aktywność obywatelską. W praktyce to one zaczynają definiować cele tych organizacji. „Ponieważ NGO-sy odpowiadają przed grantodawcami, znikają im z oczu grupy społeczne, których interesy miały reprezentować” (Graff 2010, s. 19). Te najbardziej profesjonalizowane, co długo uznawano za pozytywny objaw rozwoju sektora, podlegają urzędniczej biurokratyzacji (niezbędnej zwłaszcza przy pozyskiwaniu środków unijnych), funkcjonują „od

projektu do projektu”, a zdobycie grantu staje się podstawowym warunkiem ich przetrwania i miarą ich skuteczności.

- Filozofia działania, o której tu mowa, wymusza konkurencję o zawsze ograniczone środki, co prowadzi do wewnętrznej atomizacji sektora. Blokuję proces jego „usieciowienia”, czyli wytworzenia reguł poziomej kooperacji mogącej tworzyć zaczyn aksjo-normatywnej wspólnoty. Bez tego aksjologicznego komponentu społeczeństwo obywatelskie staje się – jak w Polsce – luźnym konglomeratem struktur, dla których partnerem, i to przeważnie silniejszym, są istniejące na jego zewnątrz podmioty (instytucje władzy, decydenci funduszy, media).
- W tym modelu działania zawierają się przesłanki alienacji organizacji obywatelskich wobec ich społecznego otoczenia. Mierzona ilością pozyskanych środków siła czy skuteczność struktur przestaje mieć związek z ich zdolnością do mobilizowania realnej aktywności obywateli, czy choćby zwiększania liczby członków zaangażowanych w tę działalność. Z tego punktu widzenia wystarcza pewna stała liczba „dusz członkowskich”, rejestrujących raz w roku swoją przynależność aktem podpisu na liście obecności podczas spotkania sprawozdawczego. Takie organizacje w praktyce tworzy wąski, „etatowy” aktyw i doraźnie uruchamiany wolontariat.
- Logika sytuacji, w jakiej działają organizacje pozarządowe sprawia, że w odbiorze społecznym nabierają cech **instytucji para-rządowych**. Umacnia się ich stereotyp jako organizacji charytatywnych świadczących różnego rodzaju usługi i pomoc socjalną, mającą uzupełniać działania nieefektywnego sektora państwowego (Dzwończyk 2006, s. 180). Takie organizacje są najbardziej znane (rozpoznawalne) i najchętniej przez Polaków wspierane finansowo. To one najbardziej skorzystały na odpisach podatkowych. Zwiększa to ich niezależność, ale jednocześnie umacnia wizerunek NGO-sów jako organizacji przede wszystkim pomocowych. Problem w tym, że nie kształtuje on postaw uczestnictwa w życiu publicznym. Główną formą „aktywności” społeczeństwa pozostaje udzielanie im wsparcia finansowego.

Wzmiankowane wyżej tendencje determinują ewolucję społeczeństwa obywatelskiego w Polsce w kierunku systemu organizacji usługowo-samopomocowych. Jest to model konsekwentnie konserwujący apolityczne postawy i orientacje jego uczestników². Niezwykle problematyczne stają się jego funkcje edukacyjne związane – jak pisze Edmund Wnuk-Lipiński –

²Badania empiryczne pokazują co prawda, że osoby zrzeszone w stowarzyszeniach częściej uczestniczą w wyborach, ale albo mamy tu do czynienia z pustymi deklaracjami,

z „[...] wykształcaniem wśród członków postaw i cnót obywatelskich [...] nawyku uczestnictwa w życiu publicznym, a tym samym egzekwowania prerogatyw wynikających ze statusu obywatelskiego” (2007, s. 124). Swoiste samoograniczenie, jakie jest cechą tożsamości tworzących III sektor organizacji, głęboko redukuje jego funkcję artikulacyjną, polegającą na reprezentacji interesów społecznych. Pozostaje ona w Polsce domeną drastycznie nieefektywnego monopolu partii politycznych. Niepokoi to, że wymuszona przez okoliczności kooperacja z instytucjami państwowymi eliminuje możliwość kontrolowania ich poczynań (w tej sferze nienaruszony pozostaje monopol mediów).

Konkluzje tego opisu, skoncentrowanego na uwypukleniu mechanizmów reprodukcji mało satysfakcjonującego *status quo*, nie mogą być optymistyczne. Powstaje wrażenie, że fundamentów zmiany należy dziś szukać poza sferą „klasycznych” organizacji pozarządowych. Ich rozwój instytucjonalny i profesjonalizacja nie służą rozbudzaniu i kształtowaniu potrzeb obywatelskiej podmiotowości, a w każdym razie nie takiej, która wiąże się z pojęciem społeczeństwa obywatelskiego jako sfery pośredniczącej. Pytanie, które z perspektywy czasu nabiera znaczenia dotyczy właśnie tego, skądinąd kanonicznego w teorii obywatelskości problemu. Jaki empirycznie poznawalny kształt może i powinno przybierać owe „pośredniczenie” struktur społeczeństwa obywatelskiego w relacjach pomiędzy sferą mikro-struktur społecznych i makro-struktur (instytucji władzy państwowej). Polskie społeczeństwo obywatelskie znalazło się w stadium ich jedynie uzupełniania. Jego organizacje pozwalają, w miarę skromnych możliwości rekompensować niedowład państwa w realizacji jego społecznych funkcji. W polskich realiach jest to rzeczywiście niezbędna i wartościowa działalność. Problem w tym, że oznacza zużywanie stale niewielkich zasobów obywatelskości do zadań mających charakter – jak trafnie pisze Agnieszka Graff – „szyfowej pracy”. Pokazuje to przykład Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Energia społecznej mobilizacji pozwala kamufłować trwający od lat niedowład reform systemowych. Ta najbardziej spektakularna w Polsce forma charytatywnej aktywizacji obywateli czegoś niewątpliwie zaangażowanych w nią uczy. Ma walor kulturowy. Tu i teraz uczy jednak zgody na nieefektywne, nieudolne państwo. Funkcja pośredniczenia nie polega na kultywowaniu form kooperacji z takim państwem.

Bilans dwu dekad istnienia w Polsce społeczeństwa obywatelskiego stawia dzisiaj pytania mające przede wszystkim charakter teorio-poznawczy.

albo potwierdza to jedynie fakt niewielkiego odsetka „zrzeszonych”, których gotowość do aktywności politycznej w niczym nie wpływa na ogólny poziom stale niskiej w Polsce frekwencji wyborczej.

Dotyczą one problemu stadiów rozwoju demokratycznej obywatelskości i czynników warunkujących ich przekraczanie. Sugestia, że teoria może być impulsem zmian rzeczywistości jest zapewne naiwna. Ale nie należy rezygnować z próby ich generowania. Bogactwo empirycznej wiedzy o naturze i specyfice polskiej obywatelskości umożliwia poszukiwanie adekwatnych doń definicji sytuacji.

Literatura

- ANTOSZEWSKI A. (1997), *Współczesne teorie demokracji*, [w:] *Studia z teorii demokracji*, red. A. W. Jabłoński, L. Sobkowiak, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- CZEŚNIK M. (2007), *Partycypacja wyborcza w Polsce. Perspektywa porównawcza*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- DZWOŃCZYK J. (2006), *Rozwój społeczeństwa obywatelskiego w Polsce po roku 1989*, [w:] *Czas społeczeństwa obywatelskiego*, red. B. Krauz-Mozer, P. Borowiec, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- EKIERT G., KUBIK J. (1997), *Protesty społeczne w nowych demokracjach: Polska, Słowacja, Węgry i Niemcy Wschodnie (1989-1994)*, „*Studia Socjologiczne*”, nr 4.
- GLIŃSKI P. (2004a), *Bariery samoorganizacji obywatelskiej*, [w:] *Niepokoje polskie*, red. H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- (2004b), *Trzeci sektor w Polsce: Stan obecny, bariery rozwoju*, [w:] *Obywatel w lokalnej społeczności*, red. M. Szczepański, A. Śliz, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole-Tychy.
- GLIŃSKI P., PALSKA H. (1997), *Cztery wymiary społecznej aktywności obywatelskiej*, [w:] *Elementy nowego ładu*, red. H. Domański, A. Rychard, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- GRABOWSKA M. (1998), *Młodzież – poza polityką i demokracją*, „*Kultura i Społeczeństwo*”, nr 1.
- GRAFF A. (2010), *Urzędasy, bez serc, bez ducha*, „*Gazeta Wyborcza*”, 6 I.
- HERBST J. (2005), *Oblicza społeczeństwa obywatelskiego*, Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, Warszawa.
- (2006), *Trzeci sektor na rozdrożu – kondycja organizacji pozarządowych w Polsce w świetle badań*, „*Trzeci Sektor*”, nr 8.

- KRZEMIŃSKI I. (1995), Obywatelski ideał w procesie transformacji. Procesy społeczne a działania elit, [w:] Ludzie i instytucje. Stawianie się ładu społecznego, red. A. Sułek, J. Styk, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- MARODY M. (1991), Co nam zostało z tych lat. Społeczeństwo polskie u progu zmiany instytucjonalnej, Aneks, Londyn.
- (1999), O pewnych osobliwościach polskiej klasy politycznej, [w:] Psychologia rozumienia zjawisk społecznych, red. B. Wojciszke, M. Jarymowicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Łódź.
- (2004), Post-civil society, „Polish sociological Review”, nr 4.
- MISZALSKA A. (1996), O apatii politycznej Polaków, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2.
- MOKRZYCKI E. (1991), Społeczne granice wschodnioeuropejskich reform ekonomicznych, „Krytyka”, nr 36.
- (2001), Bilans niesentymalny, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- OGRODZIŃSKI P. (1990), Społeczeństwo obywatelskie – w kierunku przewidywań, [w:] Studia nad ładem społecznym, red. W. Nieciuński, T. Żukowski, IPS UW, Warszawa.
- (1991), Pięć tekstów o społeczeństwie obywatelskim, Wydawnictwo ISP PAN, Warszawa.
- PEŁCZYŃSKI Z. A. (1989), Solidarity and the Rebirth of Civil Society in Poland, [w:] Civil Society and the State, ed. J. Keane, Verso, London.
- PUTNAM R. D. (1995), Demokracja w działaniu, Znak, Kraków-Warszawa.
- SZACKI J. (1994), Liberalizm po komunizmie, Znak, Warszawa-Kraków.
- SZAWIEL T. (2001), Społeczeństwo obywatelskie, [w:] Budowanie demokracji, red. M. Grabowska, T. Szawiel, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- ŚPIEWAK P. (2002), Apolityczna wolność, „Znak”, nr 6.
- (2004), Poszukiwanie wspólnot, [w:] Komunitarianie, red. P. Śpiewak, Fundacja Aletheia, Warszawa.
- WNUK-LIPIŃSKI E. (2005), Socjologia życia publicznego, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa.

Lech SzczegółA

**BLOCKED DEVELOPMENT: SELF-LIMITATIONS OF
THE EVOLUTION OF CIVIL SOCIETY IN POLAND**

Abstract

The article poses the problem of a “developmental crisis” of civil society in Poland. The first part describes three perspectives of the discourse on the condition of Polish civility and the criteria used in diagnosing it. In the second part, factors contributing to a sort of reproduction of blockades of its development—“maturing” are discussed. Conclusions concern the need for reflecting upon the stages of the evolution of the forms of civil society.

Mariusz Kwiatkowski*

WIDMO MERYTOKRACJI KADROWEJ

Po 1989 roku, według zgodnej oceny socjologów, politologów, publicystów i innych obserwatorów, nie udało się wprowadzić w życie i konsekwentnie stosować merytokratycznych reguł obsadzania stanowisk publicznych. Nadal istotną rolę odgrywają takie kryteria jak przynależność polityczna czy osobiste powiązania kandydatów (Burnetko 2003, 2008; Bartkowski 1996, Działocha, Łukaszczyk 2006, Gadowska 2005, 2006; Heywood, Meyer-Sahling 2008, Raciborski 2006, Rychard 1995).

Opisaną sytuację uznaję za interesującą zagadkę transformacji systemowej. Wprowadzenie zasad wolnego rynku i pluralizmu politycznego powinno sprzyjać radykalnej zmianie utrwalonych w systemie monocentrycznym reguł obsadzania stanowisk. Zmiany nie miały jednak ani radykalnego, ani konsekwentnego charakteru.

Celem artykułu jest wskazanie i wyjaśnienie najważniejszych barier instytucjonalizacji nowych reguł doboru kadr kierowniczych w sektorze publicznym. Przedstawiam w nim argumenty na rzecz tezy, że reguły merytokracji kadrowej, jako innowacja społeczno-kulturowa, polityczna i organizacyjna „zderzają się” z innymi powszechnie akceptowanymi i utrwalonymi regułami. Są postrzegane jako zagrożenie dla istotnych wartości i interesów, stąd tytułowe określenie „widmo” merytokracji kadrowej.

Prezentowany tekst stanowi syntetyczne ujęcie ustaleń zawartych w przygotowywanej do druku publikacji¹. Ustalenia te są efektem złożonych badań (m. in. analiza dyskursu publicznego, analiza dokumentów, analiza wywiadów z kandydatami do stanowisk publicznych i z decydentami) przeprowadzonych w latach 2008-2009.

***Mariusz Kwiatkowski** – dr, adiunkt w Zakładzie Socjologii Wiedzy Instytutu Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jego zainteresowania badawcze dotyczą etosu życia publicznego, reguł doboru kadr kierowniczych oraz ryzyka zespołowego.

¹Artykuł powstał w ramach realizacji projektu „Bariery instytucjonalizacji merytokratycznych reguł doboru kadr kierowniczych w sektorze publicznym w Polsce” finansowanego ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w latach 2007-2009 (N N116 2127 33).

Dlaczego merytokracja kadrowa?

Termin *merytokracja kadrowa* odnoszę do systemu reguł i związanych z nimi działań, w wyniku których stanowiska kierownicze są obsadzone przez osoby najlepiej merytorycznie przygotowane do pełnienia swoich ról. Natomiast terminem *instytucjonalizacja* określam proces wyłaniania się, artykułowania i utrwalania struktur normatywnych: reguł społecznych, wzorów, norm i wartości (Sztompka 2002, s. 432). Wyjaśnienia wymaga też termin *reguła*. Posługuję się nim w szerokim znaczeniu, uznając, że *regułą stanowi obowiązujący sposób zachowania* (Durkheim 1999, s. 8). Zakładam jednak przy tym, że w danym kontekście społeczno-kulturowym (w tym samym czasie, społeczeństwie, środowisku, grupie) mogą obowiązywać równoległe odmienne, nieraz wzajemnie sprzeczne systemy reguł.

Instytucjonalizacja jest procesem złożonym i wieloetapowym. Na użytek badań, zgodnie z przytoczoną wyżej definicją, wyróżniam trzy wymiary (które nazywam też etapami) tego procesu: ustanawianie, wprowadzanie w życie i stosowanie reguł.

Cel badań, które stanowią podstawę sformułowanych tutaj wniosków, został zrealizowany poprzez wykonanie trzech zasadniczych zadań badawczych (celów częściowych). Każde z nich odpowiadało jednemu z wyróżnionych aspektów instytucjonalizacji. Zadania badawcze polegały więc na identyfikacji, opisie i wyjaśnieniu barier instytucjonalizacji reguł merytokracji kadrowej w trzech wyróżnionych wymiarach (etapach):

1. ustanawiania (definiowania, artykułowania) – merytokracja kadrowa jako *idea*,
2. wprowadzania w życie (ustalania procedur formalnych) – merytokracja kadrowa jako *zestaw procedur*,
3. stosowania w praktyce (podejmowania decyzji kadrowych) – merytokracja kadrowa jako *zestaw działań*.

Wybierając problem badań, kierowałem się zarówno przesłankami społecznymi, jak i teoretycznymi. Przesłanki pierwszego typu wynikają z przekonania, że kwestia obsadzania stanowisk publicznych jest ważnym aspektem organizacji życia społecznego. Odpowiedni dobór osób pełniących ważne funkcje publiczne zwiększa szanse danego kraju w konkurencji międzynarodowej, wzmacnia demokrację, podnosi sprawność instytucji publicznych, a tym samym poprawia jakość życia obywateli. Zwiększa także szanse awansu dla najlepszych.

Związek między regułami merytokracji a szansami danego kraju w konkurencji międzynarodowej polega na tym, że w konkurencji tej liczą się

rozwiązania innowacyjne, których autorami mogą być tylko osoby świetnie przygotowane. Społeczeństwa, które nie wypracowały mechanizmów wyłaniania elit spośród najlepszych pozostają w tyle, ponieważ ich model rozwoju staje się *nieprzystawalny do obowiązujących w świecie standardów* (Krzysztofek, Ziemilski 1993, s. 18).

Wprowadzenie i konsekwentne stosowanie reguł merytokracji kadrowej może się przyczynić do wymiany zasadniczej części elit. Wymiana ta z kolei będzie czynnikiem lepszego funkcjonowania instytucji demokratycznych (Wnuk-Lipiński 2003, s. 301-302). Stosowanie merytorycznych kryteriów w procesie zatrudniania, awansowania i nagradzania jest o tyle konieczne, że – jak pisze B. Kudrycka: „Pozwala politykom – radnym i członkom zarządu – oprzeć się bez wątpliwości na kompetentnie uzasadnionych projektach rozstrzygnięć, opiniach i profesjonalnych radach. Im lepiej wyedukowani są urzędnicy, tym efektywniej służą oni politykom w realizacji strategii politycznych. Pomagają uniknąć błędów, a także zarzutów o niekompetentne lub bezprawne działania” (2001, s. 39).

Reguły te są czynnikiem ciągłości instytucji publicznych (Rydlewski 2002, s. 150). Tworząc gwarancję zatrudnienia dla najlepszych, redukują poczucie niepewności wśród osób zajmujących najwyższe stanowiska w państwie. Przyczyniają się w ten sposób do bardziej efektywnego rządu (Bartkowski 2006, s. 309; Raciborski 2006, s. 25). Chronią poza tym przed niebezpieczeństwami związanymi z upartyjnieniem administracji: „Podporządkowanie administracji interesom partii prowadzi nie tylko do obsadzania ignorantami stanowisk wymagających wysokich kwalifikacji urzędniczych, ale i do tworzenia nad nimi parasola ochronnego, który zachęca do korupcji i nadużyć” (Regulski 2007, s. 76).

Obsadzanie stanowisk publicznych przez osoby niekompetentne, ale powiązane rodzinnie lub towarzysko z decydentami jest jednym z przejawów korupcji (Kojder 2002, s. 47). Awans osób bez odpowiednich kwalifikacji na wyższe stanowiska może mieć poważne skutki społeczne w postaci przyjmowania wadliwych wzorów kariery i osłabienia motywacji pracowników niższych szczebli do podwyższania kwalifikacji (Podgórecki 1976, s. 191).

Można więc przyjąć, że upowszechnienie reguł merytokracji kadrowej, z punktu widzenia obywateli może wzmacniać ich poczucie sprawiedliwości, zwiększać wiarę w sens kształcenia się i pracy nad własnym rozwojem, przyczyniać się do lepszego wykorzystania ich zasobów intelektualnych i podnosić jakość życia.

Przesłanki społeczne są ważnym, ale nie wystarczającym argumentem na rzecz podjęcia problemu. Kolejne, które nazywam teoretycznymi, wiążą się z przekonaniem, że analizowany problem jest intrygujący z poznawczego

punktu widzenia, a przy tym słabo dotychczas zbadany lub badany z innych perspektyw teoretycznych:

- 1) **Nieharmonijny przebieg zmian w toku transformacji.** Kwestia obsadzania stanowisk publicznych jest jednym z przykładów niespójności pomiędzy literą prawa a działaniami aktorów społecznych.
- 2) **Paradoks polegający na tym, że zmiany strukturalne nie idą w parze z instytucjonalnymi.** Badacze struktur społecznych wskazują na wzrost postaw merytokracyjnych oraz na systematyczne zmiany w kierunku tzw. merytokracji edukacyjnej (Słomczyński 2004), natomiast analizy instytucjonalne ujawniają niekonsekwencje, zahamowania, a nawet regres we wprowadzeniu reguł merytokracyjnych w procesie doboru i oceny kadr (Rychard 1995, s. 6).
- 3) **Różnice między sektorem prywatnym a sektorem publicznym.** Zarówno badacze, jak i sami aktorzy społeczni dostrzegają między sektorami różnice dotyczące polityki personalnej. Przy czym sektor prywatny, a szczególnie duże przedsiębiorstwa z kapitałem zagranicznym są uznawane za bardziej merytokracyjne niż instytucje publiczne.
- 4) **Różnice między poszczególnymi instytucjami sektora publicznego.** Analiza reguł doboru kadr kierowniczych obejmuje szeroko pojęty sektor publiczny, dlatego może stać się okazją do porównań pomiędzy administracją centralną, terytorialną i spółkami Skarbu Państwa.
- 5) **Zinstytucjonalizowane omijanie reguł.** Dotychczasowe badania i własne obserwacje wskazują, że w procesie obsadzania stanowisk publicznych mamy do czynienia z interesującym z socjologicznego punktu widzenia zjawiskiem, polegającym na utrwalonej i dość rozpowszechnionej praktyce omijania reguł formalnych, co z kolei jest przejawem szerszych tendencji analizowanych przez badaczy (Wołek 2004).

Przeprowadzone analizy pozwoliły na wyodrębnienie trzech zasadniczych barier, które pojawiają się w wyróżnionych wymiarach instytucjonalizacji: (1) Na etapie ustanawiania (definiowania, artykulacji) reguł jest to **ambiwalencja liderów politycznych** wobec idei obsadzania stanowisk publicznych według kryteriów merytorycznych. (2) Na etapie wprowadzania reguł w życie jest to **partykularyzm grupowy**, który stanowi główną podstawę działania podmiotów uczestniczących w ustalaniu formalnych procedur doboru. (3) Na etapie stosowania reguł w praktyce jest to **syndrom gier kadrowych**, czyli zespół przekonań odnoszących się do procesu podejmowania decyzji kadrowych, którego istotą jest przeświadczenie o przewadze nieoficjalnych reguł pozamerytorycznych nad oficjalnie deklarowanymi.

Ambiwalencja liderów politycznych

Za miarę instytucjonalizacji w pierwszym z wyodrębnionych wymiarów (merytokracja kadrowa jako idea) uznałem, po pierwsze, jednoznaczną akceptację przez liderów politycznych idei obsadzania stanowisk publicznych według kryterium kompetencji; po drugie, konsens dotyczący definicji „zasług”, które mają stanowić kryteria awansu oraz zgodność między głoszonymi publicznie poglądami a osobistymi przekonaniem liderów politycznych.

Przedmiotem analiz i porównań był w związku z tym dyskurs publiczny w trzech odmianach (*uroczysty, polemiczny oraz nieoficjalny*). Analiza pierwszej z wyróżnionych odmian (*dyskurs uroczysty*) umożliwia identyfikację poglądów głoszonych oficjalnie w momentach szczególnych, takich jak powołanie nowego rządu lub inna istotna zmiana polityczna. Porównanie *dyskursu uroczystego z polemicznym* pozwala na uchwycenie ewentualnych różnic pomiędzy osobami i opcjami politycznymi w podejściu do poszczególnych kwestii. Natomiast zestawienie *dyskursu uroczystego z nieoficjalnym* daje szansę sprawdzenia, w jakim stopniu oficjalnie głoszone poglądy zgodne są z osobistymi przekonaniem członków elity politycznej.

Główna bariera zidentyfikowana na podstawie analizy dyskursu publicznego nie polega na odrzuceniu samej idei, ale na takim sposobie jej artykulacji, który wskazuje na mniej lub bardziej ukrytą ambiwalencję poszczególnych osób i sił politycznych w podejściu do analizowanej kwestii. Lektura uroczystych wystąpień, które zostały wygłoszone w ciągu dwudziestu lat przemian w Polsce, uzasadnia użycie określenia *merytokratyczna mantra*. Wielokrotne powtarzanie niektórych ogólnych, słusznych zasad nie idzie bowiem w parze z ujawnianymi w dyskursie nieoficjalnym rzeczywistymi poglądami autorów wystąpień ani z próbą uzgodnienia szczegółowych rozwiązań, ani tym bardziej z determinacją w ich wprowadzaniu i stosowaniu w praktyce.

Wypowiedzi poddane analizie wskazują na *ambiwalencję liderów politycznych* wobec idei obsadzania stanowisk publicznych według kryteriów merytorycznych. Ambiwalencja ta wyraża się na kilka sposobów: (1) Przywiązanie do tej idei jest deklarowane głównie w dyskursie uroczystym, natomiast w innych typach dyskursu (polemiczny, nieoficjalny) na pierwszy plan wysuwają się inne kryteria (zaufanie, lojalność, przynależność). (2) W polemikach dotyczących obsady najważniejszych stanowisk w państwie ujawniają się poważne różnice w rozumieniu i interpretacji poszczególnych kryteriów oceny. Liderzy polityczni nadają większe znaczenie tym kryteriom, które w danym momencie sprzyjają wyborowi ich kandydata. (3) W procesie podejmowania decyzji kadrowych liderzy polityczni, jak wskazuje ana-

liza dyskursu nieoficjalnego, kierują się głównie zasadą zaufania osobistego i lojalności kandydata. Można na tej podstawie uznać, że istnieje rozdźwięk aksjologiczny między regułami deklarowanymi a akceptowanymi w praktyce.

Przekonującym przykładem okazała się lektura uroczystych wystąpień premierów (*exposé*), w których ujawniały się wspomniane sprzeczności. Analiza wykazała, że zdecydowana większość nowo powołanych premierów podejmuje zagadnienie obsadzania stanowisk publicznych i nadaje temu zagadnieniu duże znaczenie. Można na tej podstawie stwierdzić, że w dyskursie uroczystym dominuje retoryka merytokratyczna. Zagadnienie to poruszane jest jednak w bardzo zróżnicowanych kontekstach, stosowane są odmienne sposoby argumentacji. Uzasadniona wydaje się więc obawa, iż wśród elit politycznych istnieje słaby konsens dotyczący aksjologicznych podstaw reguł obsadzania stanowisk publicznych. Większość mówców poprzestaje na ogólnych deklaracjach, nie ujawniając konkretnych propozycji dotyczących sposobów wprowadzania reguł w życie, przekładania ogólnych reguł na formalne procedury.

W analizowanych przemówieniach uderza zastanawiająca powtarzalność niektórych deklaracji. Kolejni premierzy obiecują odpartyjnienie sektora publicznego, stosowanie przejrzystych zasad naboru w administracji i w spółkach Skarbu Państwa. Po czym okazuje się, że następna ekipa rządowa zastaje sytuację niezmienną lub wręcz pogorszoną i ma obiektywne podstawy, by składać podobne obietnice. . . Mamy więc do czynienia z brakiem determinacji i konsekwencji, a być może z brakiem środków, w tym tzw. „zasobów ludzkich” w dążeniu do wprowadzenia reguł merytokracji kadrowej.

Partykularyzm grupowy

Drugi z wyróżnionych wymiarów instytucjonalizacji reguł merytokracji kadrowej dotyczy wprowadzania ich w życie w postaci formalnych procedur. Celem analizy było więc ustalenie barier, które utrudniają proces przekładania ogólnych idei i zasad na język formalnych wymogów w postaci ustaw, rozporządzeń i regulaminów.

Za miarę instytucjonalizacji reguł uznałem tutaj uchwalanie takich przepisów, które sprzyjają powoływaniu na stanowiska kierownicze w sektorze publicznym osób najlepiej przygotowanych merytorycznie do swoich ról. Punktem wyjścia badań dotyczących tego aspektu instytucjonalizacji było przekonanie o tym, że próby formalnego uregulowania zasad doboru kadr kierowniczych w sektorze publicznym w Polsce cechował brak determinacji

i konsekwencji. Analiza regulacji formalnych uzasadnia przyjęcie następujących wniosków: (1) Podstawą działań podejmowanych przez ugrupowania polityczne są w większym stopniu interesy partykularne i krótkofalowe cele niż dobro publiczne i cele długofalowe. Reguły partykularne przeważają nad regułami uniwersalnymi. (2) Wyraźnym przejawem przewagi reguł partykularnych nad uniwersalnymi jest opóźnianie procesu formalnej regulacji zasad doboru zarówno w odniesieniu do służby cywilnej, służb samorządowych, jak i spółek Skarbu Państwa. (3) Innym przejawem wskazanej prawidłowości jest zjawisko „dopasowywania” regulacji formalnych do możliwości kadrowych ugrupowań, które mają największy wpływ na proces legislacyjny.

Do opóźnienia regulacji przyczyniły się następujące okoliczności: uznanie polityki kadrowej ukształtowanej krótko po przełomie za rozwiązanie modelowe przez kolejne ekipy rządowe, preferowana sekwencja zmian ustrojowych dająca pierwszeństwo reformom rynkowym, instrumentalny stosunek do prawa zarówno elit, jak i obywateli, obawy polityków przed ograniczeniem ich wpływów, filtrowanie i omijanie procedur jako przejawy bezpośredniego oddziaływania interesów grupowych, brak społecznego nacisku i społecznej kontroli.

Syndrom gier kadrowych

Trzeci z wyróżnionych wymiarów instytucjonalizacji dotyczy stosowania reguł merytokracji kadrowej w praktyce (merytokracja jako zespół działań). Celem analiz odnoszących się do tego wymiaru była identyfikacja barier instytucjonalizacji, które ujawniają się i oddziałują w procesie podejmowania decyzji kadrowych.

Przedmiotem analiz były przede wszystkim okoliczności towarzyszące kontrowersyjnym decyzjom kadrowym, związanym z powoływaniem na kierownicze stanowiska i odwoływaniem z tych stanowisk. Kontrowersje wynikały z wątpliwości, podejrzeń lub wprost sformułowanych zarzutów, iż decyzje były uwarunkowane czynnikami pozamerytorycznymi. Ważnym aspektem dociekań były także definicje sytuacji przyjmowane przez osoby uczestniczące w podejmowaniu decyzji kadrowych i podlegające takim decyzjom.

Wywiady z uczestnikami analizowanych procesów były okazją do ustalenia strategii personalnych, czyli preferowanych przez aktorów społecznych koncepcji działań związanych z podejmowaniem decyzji o obsadzaniu stanowisk kierowniczych w sektorze publicznym.

Analiza zgromadzonych wypowiedzi uzasadnia stwierdzenie, że proces podejmowania decyzji kadrowych w sektorze publicznym „skażony” jest specyficznym zestawem poglądów i postaw nazwanych tutaj *syndromem gier*

kadrowych. Jego istotą jest przekonanie, że decyzje kadrowe są zawsze lub przeważnie podejmowane w sposób nieprzejrzysty i wiążą się z prowadzeniem przez decydentów i pretendentów swoistych gier według reguł, które mają niewiele wspólnego z regułami merytokracji kadrowej. Na *syndrom gier kadrowych* składają się poglądy, które można streścić w następujący sposób:

1. w polityce kadrowej, pomimo zmian utrzymują się reguły utrwalone w okresie realnego socjalizmu;
2. partie polityczne są zainteresowane głównie obsadzaniem stanowisk publicznych przez własnych zwolenników i nie są w stanie zmienić reguł polityki kadrowej;
3. w obsadzaniu stanowisk publicznych najistotniejszą rolę odgrywa klucz personalny i polityczny;
4. konkursy na stanowiska publiczne są instytucją fasadową, nie spełniają oczekiwań i mają ograniczoną rolę we wprowadzaniu merytokracyjnych reguł doboru;
5. stanowiska publiczne osiąga się nie tyle w wyniku osiągniętych kwalifikacji i kompetencji, ile poprzez udział w grach kadrowych, według nieoficjalnych reguł gry.

1. Przewaga kontynuacji nad zmianą w polityce kadrowej

Rekonstrukcja wypowiedzi na temat polityki kadrowej we współczesnej Polsce wskazuje na istnienie wspólnego rdzenia przekonań wśród osób zaangażowanych w procesy decyzyjne w sektorze publicznym. Zarówno decydenci, jak i pretendenci do stanowisk publicznych wyrażają następujące poglądy dotyczące polityki kadrowej po 1989 roku: (1) Przejście od realnego socjalizmu do demokratycznego kapitalizmu nie oznaczało radykalnego zerwania z wypracowanym w tamtym okresie systemem obsadzania stanowisk publicznych. Zwiększyła się liczba uczestników procesów decyzyjnych, gry rozgrywane wokół stanowisk mają charakter bardziej ukryty, natomiast mechanizmy pozostały bez większych zmian. (2) Zmiany, które dało się zauważyć po 1989 roku miały charakter niekonsekwentny, podlegały fluktuacjom związanym ze zmianami ekip rządowych i układów koalicyjnych. (3) Sektor publiczny na tle sektora prywatnego wypada znacznie gorzej pod względem wypracowanych reguł doboru kadr kierowniczych. W sektorze prywatnym dobór przebiega według kryteriów merytorycznych, natomiast w sektorze publicznym istotną rolę odgrywają zależności polityczne i powiązania osobiste. (4) Pomiędzy poszczególnymi rodzajami podmiotów wchodzących w skład sektora publicznego nie ma istotnych różnic pod względem stopnia

partykularyzmu w doborze kadr kierowniczych. Zauważa się jednak większą bezkarność decydentów na szczeblu lokalnym, a także szczególne narażenie na tego typu sytuacje w spółkach Skarbu Państwa. (6) Perspektywy odwrócenia obserwowanych tendencji wydają się niewielkie. Można wręcz mówić o istnieniu „błędnego koła partykularyzmu” w polityce kadrowej.

2. Partie polityczne a gry kadrowe

Odtworzenie poglądów na temat polityki kadrowej w sektorze publicznym służyło przede wszystkim ustaleniu ogólnej „definicji sytuacji” przyjmowanej przez rozmówców. Podobnie jak w przypadku ogólnego spojrzenia na politykę kadrową, tak też w odniesieniu do partii politycznych poglądy są zbieżne. Rozmówcy w podobny sposób postrzegają partie polityczne jako podmioty kształtujące politykę kadrową w Polsce oraz mające wpływ na sposób obsadzania stanowisk publicznych.

Zrekonstruowany sposób postrzegania partii można ująć następująco: (1) Partie polityczne w III RP pod względem uprawianej polityki kadrowej nie przejawiają większych różnic. Pierwszą ich cechą wspólną, z punktu widzenia uczestników procesów decyzyjnych w sektorze publicznym są wyraźne różnice między deklaracjami a praktyką rządzenia. Drugą wspólną właściwością jest ukierunkowanie aktywności na zdobycie jak największej liczby stanowisk dla „swoich”. (2) Dostrzegane różnice dotyczą w większym stopniu stylu niż celów działania. Na tle innych partii wyróżnia się Prawo i Sprawiedliwość jako ugrupowanie, w którym lojalność odgrywa jeszcze większą niż gdzie indziej rolę w ocenie kandydatów. Liderzy PiS uznają, że tylko osoby lojalne wobec programu partii dają w świetle tego stanowiska gwarancję realizacji programu, który znacząco różni się od programu realizowanego przez poprzedników. Przełom polityczny nie może się dokonać bez przełomu personalnego. (3) Wiele wypowiedzi dotyczy Platformy Obywatelskiej jako partii rządzącej. W tym przypadku podkreśla się, że realizując ten sam cel, co inne partie, PO robi to w innymi nieco stylu. (4) Pozostałe partie zajmują mniej miejsca w wypowiedziach. W odniesieniu do nich zauważa się raczej różnice dotyczące stylu działania niż celów i mechanizmów doboru osób na stanowiska kierownicze. (5) Zebrane informacje i opinie uzasadniają sformułowanie wniosku, że z punktu widzenia badanych oceniane partie polityczne nie są w stanie dokonać przełomu w sprawie reguł obsadzania stanowisk w sektorze publicznym.

3. Polityczne i personalne uwarunkowania decyzji kadrowych

Interesowało mnie także, w jaki sposób uczestnicy procesów decyzyjnych postrzegają mechanizmy polityki kadrowej na poziomie poszczególnych in-

stytucji oraz jakie czynniki zmian, a szczególnie awansu na stanowiska kierownicze uznają za najistotniejsze. Zgromadzone i poddane analizie wypowiedzi uzasadniają sformułowanie następujących wniosków: (1) Zmiany kadrowe na stanowiskach kierowniczych w sektorze publicznym są postrzegane jako uwarunkowane politycznie. Istotnym czynnikiem upolitycznienia jest selekcja kandydatów dokonywana wewnątrz poszczególnych partii. Łatwiej ofiarą politycznych łupów padają atrakcyjne stanowiska nie wymagające specjalistycznego przygotowania. (2) Na uwarunkowania polityczne nakładają się często różnorodne powiązania osobiste. Przekonanie o istotnej roli znajomości dotyczy nie tylko stanowisk kierowniczych, ale także pozostałych miejsc pracy w sektorze publicznym. Takie podejście do kwestii zatrudniania i awansu wiąże się z dużym znaczeniem przywiązywanym do reguły wzajemności. Reguła ta, obowiązująca w życiu rodzinnym, przenoszona jest do sfery publicznej, między innymi w postaci wzajemnego udostępniania sobie informacji i stwarzania możliwości zatrudnienia. (3) Stanowiska uzyskuje się nie tyle w wyniku osiągnięcia określonego poziomu rozwoju zawodowego, ile w wyniku gier, które toczą się według nieoficjalnych, ale znanych decydującym i pretendującym reguł. Na podstawie zgromadzonych wypowiedzi zostały zrekonstruowane najważniejsze z nich (charakteryzuję je w punkcie 5). (4) Przyczyny występowania gier o stanowiska są złożone. Uczestnicy procesów decyzyjnych dostrzegają następujące: rozproszenie odpowiedzialności za decyzje personalne, krótkotrwałość i zmienność karier w sektorze publicznym, styl polityki uprawianej na szczeblu centralnym, presja „dołówek” partyjnych, rozbudowana struktura organizacyjna, atrakcyjność stanowisk nie wymagających specjalistycznego przygotowania.

4. Konkursy na stanowiska kierownicze jako instytucja fasadowa

W związku ze stopniowym upowszechnianiem się konkursowego trybu doboru na stanowiska, rozmówcy proszeni byli także o sformułowanie opinii na temat tej formy selekcji. Większość z nich uczestniczyła w konkursach w roli decydujących lub kandydatów do stanowisk. Wspólnym elementem zebranych wypowiedzi jest następujący zestaw poglądów: (1) Konkursy są postrzegane jako instytucja fasadowa. Fasadowość w tym przypadku polega na tym, że istnieje poważna rozbieżność między deklarowanymi celami, założeniami, procedurami a rzeczywistym przebiegiem i rezultatami konkursów. Informatorzy przedstawiają wiele argumentów na rzecz powyższej tezy. Często formułowane są określenia opisujące fasadowy charakter konkursu: „fikcja”, „pozór”, „spektakl”, „ściema”, „lipa”, „forma”, „hipokryzja”. (2) Organizatorzy i uczestnicy konkursów podejmują zwykle działania pozorne. Ogólne opinie dotyczące konkursów opatrzone zostały przykładami dzia-

łań pozornych związanych z organizacją konkursów. Większość rozmówców wyraża przekonanie, że uczestnictwo w konkursie kojarzy im się ze spektaklem, który ma już gotowy scenariusz, a ich zadaniem jest tylko dobrze zagrać swoją rolę. (3) Konkursom przyznaje się raczej niewielkie znaczenie jako trybu, który miałby gwarantować przejrzystość zasad doboru. Badani wskazują kilka pozytywnych aspektów tej formy doboru, między innymi widzą je jako okazję do sprawdzenia się lub jako czynnik mobilizujący do wysiłku, edukacji, rozwoju. Ale zauważają też wady (m. in. czasochłonność, koszty), w związku z czym uznają, że mogą one mieć jedynie ograniczone zastosowanie. (4) Relacje i opinie dotyczące konkursów na stanowiska kierownicze dostarczyły kolejnych argumentów na rzecz istnienia zespołu przekonań, który nazwałem *syndromem działań pozornych*. Opowiadając o konkursach, nasi rozmówcy wyraźnie ujawniali przekonanie o dwoistości reguł odnoszących się do kwestii doboru. Z jednej strony reguły oficjalne, merytokratyczne, a z drugiej rzeczywiste, partykularne. Uczestnicy konkursowego trybu doboru kierując się tymi drugimi, próbują tworzyć wrażenie, że jest inaczej.

5. Reguły gier kadrowych

Pewna część zgromadzonych w wyniku przeprowadzonych wywiadów wypowiedzi dotyczyła zagadnienia usuwania ze stanowiska. Mając możliwość rozmowy z osobami, które tego doświadczyły, chciałem się dowiedzieć nie tylko, jak to się zwykle odbywa, ale także jak jest to widziane przez osoby usuwane. Czy postrzegają to jako wyjątek czy jako regułę? Drugim poruszanym zagadnieniem były uwarunkowania decyzji kadrowych i związane z nimi osobiste strategie postępowania w opisywanej sytuacji. Chodziło przede wszystkim o ustalenie, w jaki sposób rekonstruowana tutaj definicja sytuacji kształtuje osobiste poglądy i postawy wobec zidentyfikowanych czynników doboru. Analiza zebranych wypowiedzi pozwala sformułować następujące wnioski: (1) Usuwanie ze stanowisk jest postrzegane jako przejaw gier kadrowych. W relacjach na ten temat pojawia się kilka charakterystycznych, powtarzających się elementów. Są to m. in.: poczucie niepewności, niepokój związany z możliwością utraty stanowiska, oczekiwanie na zmiany personalne, które mogą nastąpić niemal w każdej chwili, przynależność polityczna lub środowiskowa traktowane jako istotna zasługa, ważniejsza od innych, zwalnianie z powodów politycznych następuje szybko, jest przeprowadzane z dużą determinacją, najczęściej nie przedstawia się merytorycznego uzasadnienia zwolnienia lub jest ono lakoniczne, następcą osoby zwalnianej jest zwykle znany, czasem na długo przed zwolnieniem. (2) Osoby zajmujące stanowiska kierownicze w sektorze publicznym w spo-

sób mniej lub bardziej świadomy włączane są w gry o stanowiska. Dystrybucja stanowisk odbywa się bowiem według specyficznych, nieoficjalnych reguł. Zebrane wypowiedzi dostarczają podstaw do identyfikacji kilku reguł, wśród których rolę zasadniczą odgrywa reguła przypisania (każdego można przypisać do określonego środowiska bądź osoby) i związana z nią reguła cyklu kadrowego (w danym okresie cyklu o obsadzie stanowisk ma prawo decydować dominująca siła polityczna). (3) Nieoficjalne reguły gry są akceptowane na zasadzie braku alternatywy. Ujawniane w wywiadach osobiste strategie personalne są przedstawiane jako „realistyczne”, ponieważ uwzględniają rozpoznane uwarunkowania. Konieczność przystosowania się argumentowana jest na trzy sposoby. Po pierwsze, rozpoznane reguły są powszechnie stosowane, faktycznie obowiązują. Po drugie, dostosowanie się do nich jest jedynym sposobem osiągnięcia stanowiska. Po trzecie, możliwe jest poszukiwanie rozwiązań kompromisowych (np. wybór najlepszych kandydatów spośród „swoich”).

Scharakteryzowany tutaj *syndrom gier kadrowych* hamuje proces instytucjonalizacji reguł merytokracji kadrowej w ten sposób, że kształtuje osobiste strategie personalne uczestników procesów decyzyjnych. Strategie te opierają się na rozpoznaniu rzeczywiście obowiązujących reguł i przekonaniu o konieczności przystosowania do nich własnych zachowań.

Dlaczego reguły merytokracji kadrowej są odczuwane jako swego rodzaju „widmo”? Jak już stwierdziłem na wstępie, stanowią one w społeczeństwie polskim innowację i jako takie „zderzają się” z innymi powszechnie akceptowanymi i utrwalonymi regułami.

Jako innowacja społeczno-kulturowa są niezgodne z tradycyjnymi regułami wspólnotowymi. Wspólnotowość przejawia się między innymi w postrzeganiu świata społecznego w sposób spersonalizowany, w prymacie więzi nieformalnych, w przywiązywaniu szczególnej wagi do zaufania osobistego oraz do reguły wzajemności, w ambiwalentnym stosunku do prawa jako regulatora zachowań oraz w trwałej tendencji polegającej na doborze współpracowników głównie spośród „swoich” (znajomych lub polecanych przez znajomych). Z punktu widzenia decydentów omawiane reguły stanowią źródło zagrożenia dla ich poczucia bezpieczeństwa. Stąd opisana wyżej ambiwalencja liderów politycznych wobec idei merytokracji kadrowej. Wolą oni bowiem otaczać się osobami zaufanymi o niższych kompetencjach niż dobrnymi w sposób merytoryczny, ale „niepewnymi”.

Jako innowacja polityczna, reguły merytokracji kadrowej zderzają się z zasadą podporządkowania sektora publicznego bieżącej polityce. Zasada

ta stanowi z jednej strony dziedzictwo systemu nomenklaturowego w postaci określonych mechanizmów i nawyków, a z drugiej strony jest ona użyteczna z punktu widzenia bieżących potrzeb politycznych. Kontrolowany przez rządzące ugrupowania dobór kadr jest traktowany jako istotny instrument rządzenia, a obsadzanie stanowisk publicznych jako sposób pozyskiwania i utrzymywania poparcia i wpływów. Konsekwentne wprowadzenie w życie nowych reguł stanowiłoby więc istotne zagrożenie dla partykularnych grup interesu.

Jako innowacja organizacyjna z kolei, omawiane reguły są niezgodne z utrwalonymi sposobami dystrybucji stanowisk oraz strategiami zabiegania o stanowiska. Osobiste strategie, jak wykazała analiza wywiadów z decydentami i kandydatami, są oparte na przekonaniu o konieczności uzyskania wsparcia osób wpływowych. Analiza ta wykazała ponadto, że praktyczne stosowanie reguł merytokracji kadrowej w procesie podejmowania decyzji personalnych jest utrudnione przez utrwaloną tendencję do podejmowania działań pozornych oraz przez przekonanie o pozornym charakterze takich rozwiązań jak na przykład konkursowy tryb doboru. Omawiane reguły są więc swego rodzaju widmem nie tylko dla osób zajmujących wysokie stanowiska bez odpowiedniego przygotowania lub do nich pretendujących. Mogą być tak postrzegane przez wszystkich, którzy przyswoili sobie nieformalne, ale rzeczywiście obowiązujące reguły zabiegania o stanowiska i odczuwają niepewność co do innych rozwiązań.

Proces instytucjonalizacji reguł merytokracji kadrowej można uznać za jeden z przykładów konkurowania i zderzania się reguł, które pretendują do roli regulatorów zachowań aktorów społecznych. Odnosząc się wprost do podjętego zagadnienia w konwencji „zagadki transformacji” mogę stwierdzić, że jej rozwiązania należy poszukiwać biorąc pod uwagę zarówno kontekst społeczno-kulturowy, dziedzictwo poprzedniego systemu, jak i bieżące interesy polityczne. Wymienione uwarunkowania najwyraźniej przejawiają się w sposobie definiowania sytuacji przez uczestników procesów decyzyjnych, według których oficjalnie deklarowane reguły merytokratyczne mają mniejsze znaczenie niż zdecydowanie odmienne reguły nieformalne.

Literatura

- BARTKOWSKI J. (1991), *Kariery działaczy lokalnych: systemowe mechanizmy selekcji w latach osiemdziesiątych*, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- (1996), *Lokalne elity władzy w Polsce w latach 1966-1995*, Interart, Warszawa.
- (2006), *Politycy jako administratorzy. Elita rządowa jako grupa zarządzająca*, [w:] *Elity rządowe III RP 1997-2004. Portret socjologiczny*, red. J. Raciborski, Wydawnictwo Trio, Warszawa, s. 291-320.
- BURNETKO K., AUTOR RAPORTU (2003), *Bezpańskie dziecko (fragmenty dyskusji nad raportem „Służba cywilna w III RP: punkty krytyczne”)*, „Tygodnik Powszechny”, nr 31, 3 VIII, s. 7.
- (2008), *Administracja publiczna*, [w:] *Co warto, co należy zmienić? Poprawa jakości demokracji w Polsce*, red. L. Kolarska-Bobińska, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa, s. 77-83.
- DOMAŃSKI H. (1986), *Zasady rekrutacji do stanowisk kierowniczych*, [w:] „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 155-167.
- (1998), *Merytokratyczna dystrybucja i zmiany mobilności: Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej*, [w:] *Do i od socjalizmu: Dwa przełomy w ciągu półwiecza w Polsce*, red. A. Siciński, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa, s. 13-31.
- (1999), *Merytokracja i hierarchia dochodów w Polsce*, „Polityka Społeczna”, nr 5-6, s. 3-6.
- DURKHEIM É. (1999), *O podziale pracy społecznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- DZIAŁOCHA K., ŁUKASZCZYK A. (2006), *Nowa ustawa o służbie cywilnej*, „Państwo i Prawo”, nr 11.
- GADOWSKA K. (2005), *Brudna wspólnota*, „Tygodnik Powszechny”, nr 18, 1 V, s. 16.
- (2006), *Prawo w działaniu. Klientelizm polityczny w administracji publicznej w świetle norm prawnych określających zasady funkcjonowania służby cywilnej w Polsce*, [w:] *Stawanie się społeczeństwa: szkice ofiarowane Piotrowi Sztompce z okazji 40-lecia pracy naukowej*, red. A. Flis, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków.
- GĄCIARZ B. (2004), *Instytucjonalizacja samorządności: aktorzy i efekty*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.

- HEYWOOD P., MEYER-SAHLING J. H. (2008), Występowanie stref korupcji w zarządzaniu polską administracją rządową, Warszawa.
- KOJDER A. (2002), Strategie przeciwdziałania korupcji – doświadczenia polskie, [w:] Klimaty korupcji, red. A. Kojder, A. Sadowski, Centrum im. Adama Smitha & Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa.
- (2003), Mechanizmy zapobiegania konfliktowi interesów, [w:] Zapobieganie konfliktowi interesów w III RP, red. A. Zubik, Fundacja Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- KRZYSZTOFEK K., ZIEMIŁSKI A. (1993), Czynniki kulturowe w procesie modernizacji społecznej, [w:] Kultura a modernizacja społeczna, red. K. Krzysztofek, M. S. Szczepański, A. Ziemiński, Instytut Kultury, Warszawa.
- KUDRYCKA B. (2001), Nowe wyzwania i trendy w reformowaniu sytuacji urzędników administracji publicznej, [w:] Rozwój kadr administracji publicznej, red. B. Kudrycka, Wyższa Szkoła Administracji Publicznej w Białymstoku, Białystok.
- PODGÓRECKI A. (1976), Patologia działania instytucji, [w:] Zagadnienia patologii społecznej, red. A. Podgórecki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 175-202.
- RACIBORSKI J. (RED.) (2006), Drogi do elity rządowej, [w:] Elity rządowe III RP 1997-2004. Portret socjologiczny, red. J. Raciborski, Wydawnictwo Trio, Warszawa, s. 73-138.
- REGULSKI J. (2007), Reformowanie państwa. Moje doświadczenia, Wyższa Szkoła Administracji Publicznej Szczecin, Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, Warszawa.
- RYCHARD A. (1995), Ludzie i instytucje: kto tworzy nowy ład?, „Studia Socjologiczne”, nr 1-2 (136-137).
- RYDLEWSKI G. (2002), Rządowy system decyzyjny w Polsce. Studium politologiczne okresu transformacji, Elipsa, Warszawa.
- SŁOMCZYŃSKI K. M. (2004), Postawy promerytokratyczne a postulaty redukcji nierówności dochodów: czy Polska różni się od innych krajów?, [w:] Niepokoje polskie, red. H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa, s. 17-36.
- SZTOMPKA P. (2002), Socjologia. Analiza społeczeństwa, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- WNUK-LIPIŃSKI E. (2003), Granice wolności. Pamiętnik polskiej transformacji, Wydawnictwo Naukowe „Scholar” Warszawa.
- WOŁEK A. (2004), Demokracja nieformalna, Wydawnictwo ISP PAN, Warszawa.

Mariusz Kwiatkowski

THE SPECTRE OF PERSONNEL MERITOCRACY

Abstract

After 1989, as sociologists, political scientists, columnists and other observers unanimously claim, it has not been possible to implement and consistently apply meritocratic rules of filling public posts. A major role is still played by such criteria as political affiliation or candidates' personal relations.

The above-described situation is an interesting puzzle of system transformation. Introducing the rules of the free market and political pluralism should contribute to a radical change of mono-centric rules of post filling, well established in the system. The changes, however, were neither of radical nor consistent character.

The purpose of the article is pointing out and explaining the most significant barriers of the institutionalisation of new rules of selecting managing personnel in the public sector. The author presents arguments supporting the thesis that the rules of personnel meritocracy, as a social, cultural, political and organisational innovation, "clash" with other commonly accepted and established rules. They are perceived as a threat to significant values and interests, hence the expression of the "spectre" of personnel meritocracy used in the title. The study is a synthetic presentation of assumptions conveyed in a publication currently under preparation. These result from complex research (including, among others, the analysis of the public discourse, documents, interviews with candidates for public posts and decision-makers) conducted in the years 2008–2009. The article is composed of four parts. In the first one, the author explains key terms, justifies the choice of the topic and formulates the thesis concerning barriers of the institutionalisation of meritocratic rules of management post filling in the public sector in Poland. In the remaining parts, the author presents arguments in favour of the assumed thesis, relating consecutively to selected dimensions of institutionalisation.

Dorota Szaban*

WWW.PRZEKONAJWYBORCĘ.PL – TECHNOLOGIE INFORMACYJNE W SŁUŻBIE POLITYKI

Wprowadzenie

Demokracja wymaga aktywności społeczeństwa. Ta aktywność przejawia się szczególnie w trakcie wyborów, kiedy za pośrednictwem oddanych głosów obywatele decydują o tym, kto będzie sprawował nad nimi rządy. Taki proceduralny wymiar demokracji wyznacza ramy podejmowanych w niniejszej pracy rozważań.

Polski system polityczny znajduje się *in statu nascendi* – scena polityczna bezustannie się zmienia, ugrupowania polityczne łączą się i dzielą, nie realizując konsekwentnie swoich programów. Te zjawiska nie sprzyjają powstaniu stabilnych związków pomiędzy ugrupowaniami politycznymi a ich elektoratami.

Procesowi wdrażania demokratycznych reguł życia społecznego i politycznego towarzyszy swoista rewolucja. Polega ona na wykładniczym postępie wzrostu roli elektronicznych technik informacyjnych we wszystkich sferach życia człowieka – także w polityce. Od lat do walki o mandaty wyborcze politycy wykorzystują coraz to nowe instrumenty marketingu politycznego, szukając skutecznych sposobów prowadzenia kampanii politycznych, wykraczających poza narzucanie ideologii poprzez techniki propagandowe. Jednym z nowoczesnych narzędzi stosowanych w politycznej grze o wyborcę jest internet.

Celem artykułu jest charakterystyka sposobów wykorzystania internetu do walki przedwyborczej i ukazanie strategii przyjmowanych przez polskie ugrupowania polityczne w celu zwiększania swoich wyborczych szans przed wyborami parlamentarnymi z 2005 roku.

***Dorota Szaban** – dr, adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego, kierownik Lubuskiego Ośrodka Badań Społecznych przy Uniwersytecie Zielonogórskim. Jej zainteresowania naukowe i badawcze krążą wokół poznania zmian wywołanych zastosowaniem nowoczesnych technologii informacyjnych w różnych sferach życia społecznego oraz metod i technik prowadzenia badań empirycznych w socjologii.

Technologia w walce o wyborcę

Przyglądając się polskiej arenie politycznej można mówić o narastającym podziale na alienującą się sferę polityki oraz izolujące się społeczeństwo (Gortat 1992). Niepokojącym zjawiskiem jest również szeroko rozumiana apatia polityczna Polaków (Grabowska, Szawiel 2001, Miszalska 1996). Istotnymi wskaźnikami braku zainteresowania polskiego społeczeństwa polityką od lat są: niska frekwencja wyborcza, zwłaszcza w przypadku wyborów parlamentarnych, jak i poziom zaufania do instytucji politycznych. Taki stan ilustrują od lat wyniki badań sondażowych¹. Można przyjąć, że apatia polityczna staje się właściwością immanentną polskiej demokracji.

Upraszczając – aktywność polityczna Polaków ograniczona została do aktu wyborczego, poprzedzonego odbieraniem informacji politycznych za pośrednictwem środków masowego przekazu. Niekiedy zmiany tego stanu rzeczy upatruje się w wykorzystaniu rozwijających się wciąż technologii informacyjnych. Poszukuje się coraz to nowych rozwiązań, by pozyskać pożądane głosy. Działania wyborcze kierowane są na poszukiwanie nowych kategorii elektoratu, wychodząc naprzeciw ich potrzebom, a relatywnie nową kategorią wyborców stali się dziś użytkownicy internetu.

W tym kontekście pojawia się wiele rozważań dotyczących nowego typu porządku społecznego, na określenie którego nie ma jednego terminu. Często mówi się tu o e-demokracji, wirtualnej demokracji, demokracji elektronicznej czy cyberdemokracji (Street 2007, Arterton 1987, Białobłocki et al. 2006). Każde z tych terminologicznych rozstrzygnięć skupia uwagę na innym, charakterystycznym dla wykorzystania technik informacyjnych w polityce aspekcie – od możliwości komunikowania bez granic przestrzennych, aż po techniczne właściwości sposobu zapisu i przekazu informacji.

Demokratyzacja elektroniczna stanowi wzmocnienie dotychczasowych inicjatyw demokratycznych, przejawiać się może poprzez zwiększanie przepływu informacji na linii politycy-wyborcy. W tym zakresie możliwe jest tworzenie alternatywnych, w stosunku do tradycyjnie rozumianych instrumentów, kanałów i źródeł informacji. Mają one przeważnie przybierać postać platformy dialogowej i informacyjnej.

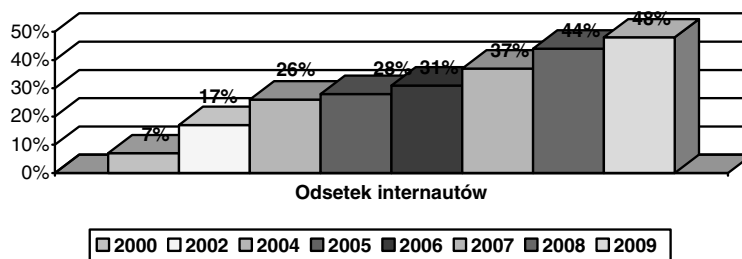
U schyłku ubiegłego stulecia informacja stała się cennym zasobem. Te społeczeństwa, które osiągnęły wysokie tempo rozwoju technologii teleinformatycznych wkroczyły w nowy etap rozwoju – erę społeczeństwa informacyjnego. Emblematem tych przemian stał się internet. Nowe medium łączy w sobie mnogość rozwiązań technicznych, umożliwiających różnorod-

¹Ilustracją może być porównanie wyników raportów o stanie polskiej demokracji sporządzanych rokrocznie przez CBOS.

ność aktywności. Potoczne rozumienie czym jest internet, sprowadza się do przeglądania informacji z dowolnych dziedzin za pomocą określonych stron www. Dlatego w centrum podejmowanych w tej pracy rozważań umieściłam to narzędzie.

Wykorzystanie internetu w rozgrywce przedwyborczej odbywa się z reguły poprzez stworzenie serwisu czy witryny (o atrakcyjnym, łatwym do zapamiętania adresie, wypełnionym interesującą treścią, eksponowanym najczęściej w czasie spotkań wyborczych), które to mają tworzyć platformę dla budowania sieci społecznych dla potencjalnych wyborców z jednej strony, z drugiej zaś jako kanał dla gromadzenia funduszy. Internet powinien także pełnić funkcję swoistej agory, miejsca wymiany opinii i poglądów, prowadzenia dyskusji i kształtowania postaw.

Wzrost znaczenia tego medium, szczególnie w sferze polityki związany jest również z intensywnym wzrostem liczby jego użytkowników. Liczne badania i pomiary pokazują, że w odstępie pięciu lat – pomiędzy rokiem pierwszych wyborów, kiedy wykorzystano w kampanii prezydenckiej strony internetowe a rokiem podwójnych wyborów (2005 r.) odsetek internautów wzrósł czterokrotnie: z 7% do 28%. Warto także wspomnieć, że dziś w Polsce odsetek internautów kształtuje się na poziomie 48%.



Wykres 1. Odsetek internautów w latach 2000–2009 (w %).

Źródło: CBOS 2004.

Dlaczego internet staje się ważnym narzędziem gry politycznej?

Źródła interaktywnej polityki odnaleźć można w 1994 roku, kiedy to miała miejsce pierwsza debata kandydatów na urząd senatora w stanie Minnesota (USA) (Browning 1997). Kolejny przykład wykorzystania „sieci” w polityce miał miejsce podczas trwania kampanii prezydenckiej w Stanach Zjedno-

czonych w roku kolejnym, gdy jeden z kandydatów na prezydenta ogłosił gotowość swojego startu w wyborach w serwisie internetowym. W 1996 roku natomiast inny kandydat na prezydenta USA przygotował na potrzeby kampanii własną witrynę internetową, co zapoczątkowało rozwój tego typu technik marketingowych.

Polscy politycy korzystając z wzorców amerykańskich także zabiegają o poparcie w sieci. Dotychczas analizowano głównie przebieg kampanii internetowych przed wyborami prezydenckimi w 2000 roku oraz przed wyborami parlamentarnymi w roku 2001.

Procedury demokratyczne wydają się coraz bardziej tracić swą atrakcyjność – alternatywą dla tradycyjnej aktywności obywateli może stać się więc możliwość uczestniczenia w życiu politycznym czy też głosowanie w trybie on-line. Nie można po raz kolejny pominąć roli specyficznej kategorii wyborców, na których dotąd stosowane techniki nie oddziałują w pożądanym sposób. Mowa o internautach. Internauci (IAB 2005) w świetle sondaży to osoby, których status społeczno-ekonomiczny przewyższa przeciętną (62% osób określających swoją sytuację materialną jako dobrą). Częściej z nowego medium korzystają także osoby młodsze (do 35. roku życia), posiadające średnie lub wyższe wykształcenie. Internauci to najczęściej mieszkańcy aglomeracji miejskich (44% internautów to mieszkańcy dużych miast)².

Mając te ustalenia na uwadze można stwierdzić, że internet umożliwia zaangażowanie młodych ludzi do aktywności politycznej. A przecież to w dużym stopniu oni mogą zadecydować o sukcesie albo porażce polityków.

Aby działania w ramach kampanii można było określić jako skuteczne, powinny być one skoncentrowane na właściwym konstruowaniu komunikatów. Wykorzystanie internetu w kampanii wyborczej oparte na takich zaleceniach tego MEDIUM jak: masowy charakter (M), ekonomiczność (E), bezpośredni charakter relacji (D jak direct), interaktywność (I) czy szybkość (U jak ultrafast) i mierzalność (M) (Radomiński, Dzidowski 2004, s. 197).

Wykorzystanie internetu w sferze polityki daje jego użytkownikowi możliwość konsumowania dużej ilości przekazów jednocześnie. Internet, biorąc pod uwagę jego architektoniczną naturę przyspiesza tempo docierania komunikatów do odbiorców. Nie można także nie docenić możliwości operowania przekazem wizualnym. Tekst pisany, a nawet mówiony ustępują miejsca

²Charakterystyki internautów pozostają stabilne mimo upływu czasu – por.: *Portret internautów*, Komunikat CBOS i gazeta.pl. Badanie realizowane od października 2008 do lutego 2009, łączna liczebność próby N=4257 osób. Według tego badania przeciętny internauta to osoba średnio w wieku 35 lat, z wykształceniem średnim lub wyższym, aktywna zawodowo, a ponadto mieszkaniec dużego miasta, oceniający swoją sytuację materialną jako co najmniej dobrą, interesujący się polityką i będący aktywny politycznie.

obrazom. Odbiór obrazu nie wymaga konieczności rozumienia kontekstu, semiotycznego wymiaru ani odkrywania ukrytych powiązań. Obraz ponadto działa szybko. Swoją formą (czasem sugestywną) może wywołać „hałas”, sensację, a tym samym może przyciągnąć uwagę odbiorcy na dłużej.

Internet w kampanii parlamentarnej z 2005 r.

Posiadanie serwisów internetowych przez polskie ugrupowania polityczne jest powszechne. Celem moich analiz jest ustalenie, na ile partie polityczne aktywnie wykorzystywały swe witryny internetowe jako narzędzie marketingowe w kampanii wyborczej – czy aktualizowały je i dostosowywały do kolejnych etapów działań przedwyborczych według określonych architektury medium schematów?

Serwisy internetowe polskich partii politycznych są bardzo zróżnicowanym instrumentem kampanii wyborczej zarówno pod względem zamieszczanych treści, jak i w swej formie. Można założyć, że te ugrupowania, które są uznawane przez opinię publiczną za potencjalnych wygranych traktować będą sieć jako istotny kanał informowania wyborców o swej działalności. Ich serwisy internetowe będą tym samym zawierały więcej narzędzi komunikacyjnych, będą ciekawsze graficznie niż serwisy tych ugrupowań, które w sondażach zajmują ostatnie pozycje. Natomiast ugrupowania, które nie są desygnowane przez opinię publiczną do sprawowania władzy, będą traktowały swoje witryny raczej jako kanał komunikacji pośredniczący między działaczami partii.

Analizując przebieg kampanii wyborczej w internecie, jaka miała miejsce przed wyborami parlamentarnymi z 25 września 2005 roku wykorzystalam analizę zawartości oficjalnych internetowych stron partyjnych, zarejestrowanych w okresie od marca do września 2005³.

Ogólna charakterystyka serwisów internetowych polskich ugrupowań politycznych

Polscy politycy różnią się w sposobach wykorzystania swoich serwisów internetowych w trakcie kampanii wyborczej.

Nawigacja

Poruszanie się po analizowanych serwisach internetowych partii politycznych odbywa się najczęściej za pomocą odnośników zamieszczonych na stronie głównej. To one stanowią jakby mapę witryny. Większość stron (21 stron – 84%) wyposażona jest w szczegółowe działy.

³W tym okresie rejestrowano serwisy 25 ugrupowań politycznych.

Oceny tego aspektu serwisów partyjnych dokonywano w skali od 1 do 5, gdzie 1 oznaczało brak wyeksponowania, a 5 bardzo wyraźną ekspozycję. Kryterium oceny oparte było o stwierdzenie, w jakim stopniu te działy są bezpośrednio widoczne przy odwiedzinach strony. Wysoka ocena w tym przypadku podyktowana została tym, że partyjne strony WWW zostały zbudowane według podobnego schematu, niewiele różniąc się od stron WWW o innej tematyce. Poszczególne działy ulokowane są z reguły od lewej do prawej strony w poziomie w górnej części witryny bądź po lewej stronie w pionie. Taki układ najważniejszych elementów strony związany jest ściśle z kulturą europejską, gdzie tekst czytany jest z lewej do prawej.

Za bardzo dobrze wyeksponowane uznano 15 serwisów partyjnych (60%) – KPEiR, UW (później: Partii Demokratycznej), Platformy Janusza Korwin-Mikke, PO, PPP, PPS, PSL, PiS, ROP, SdPl, SLD, SD, ULIIRP, UP oraz Zielonych 2004. Dobrze oceniono cztery strony (niepełna 16% stron) – APP „Racja”, LPR, ugrupowania Rodzina-Ojczyzna oraz UPR.

Kolejnym istotnym elementem ułatwiającym poruszanie się po serwisie internetowym oraz pomiędzy różnymi serwisami jest wykorzystanie wyszukiwarki. Wyszukiwarkę wewnętrzną posiada 12 partyjnych stron internetowych (48%). Można z niej korzystać w serwisach następujących ugrupowań – APP „Racja”, LPR, PD, PO, PPP, PPS, PSL, RKN, SLD, ULIIRP, UW i Zielonych 2004.

Platforma informacyjna

Komunikaty zawarte w schemacie nawigacyjnym odnoszą się do charakterystyki samych ugrupowań – od przedstawienia kontekstu politycznego działalności partii, jej struktury, poprzez przedstawienie założeń programowych po prezentację kandydatów.

Większość stron WWW (68%) zawierała odnośniki do swoich oddziałów regionalnych. Najczęściej odniesienie do stron regionalnych zamieszczone jest w głównym menu i możliwe jest poprzez kliknięcie na zamieszczoną na stronie głównej mapkę, podzieloną na odpowiednie okręgi (z reguły odpowiadające podziałowi administracyjnemu kraju). Co druga strona została oceniona bardzo dobrze lub dobrze pod tym względem – serwisy IdPL, KPEiR, UW (PD), PO, PPS, PSL, PiS, ugrupowania Rodzina-Ojczyzna, RKN, ROP, RP, SLD, SD oraz Zielonych 2004. Dostatecznie oceniono witryny SdPl oraz APP „Racja”.

Partie polityczne działają zgodnie z przyjętym programem, który czasem przybierać może postać wyraźnie sformułowanej misji. Zastanawiać może, czy aktualną pozostaje teza, którą wysunął Anthony Downs, że partie formułują swoje programy jedynie po to, by wygrać wybory, a nie po to,

by je w razie wygranej realizować. W dwudziestu trzech przypadkach (92%) programy partii są dostępne na ich stronach internetowych. Bezpośrednio dostępnych założeń partii nie ma w serwisach Samoobrony RP oraz LPR.

Kolejnym typem komunikatów informacyjnych, jakie pojawiają się w partyjnych serwisach internetowych jest wykaz władz partii. W przypadku dwudziestu dwóch ugrupowań (88%) taki wykaz dostępny był na stronie głównej. W co czwartym przypadku dotyczył spisu posłów wybranych z danego ugrupowania oraz eurodeputowanych, nieco mniej ugrupowań udostępnia w swych portalach wykaz senatorów. Takiego rejestru nie posiadają: ULIIRP, LPR oraz Samoobrona RP.

Użyteczność

Jakob Nielsen wprowadził pojęcie *web usability* (2000), tłumaczone jako użyteczność sieci, które pozwolić może na weryfikację tego, czy dana strona WWW mieści się w ramach ustalonych standardów⁴.

Zarejestrowane w okresie trwania kampanii wyborczej serwisy internetowe polskich partii politycznych nie sprawiały problemów w obsłudze – raczej bez problemów mogłam odnaleźć w nich wszystkie interesujące mnie informacje. Nie miałam także problemów z poruszaniem się po stronie. Stąd 22 witryny (88%) oceniłam pod tym względem dobrze (na 4 i 5 w skali od 1 do 5, gdzie 1 oznacza, że obsługa stron jest bardzo utrudniona, a 5, że nie pojawiły się żadne problemy z obsługą strony). Najmniej problemów z obsługą serwisu internetowego miałam odwiedzając serwisy PO, PPP, PPS, PSL, ROP, SdPi, SLD, UP, UW oraz Zielonych 2004.

Na ocenę użyteczności określonej strony internetowej wpływać może także poznanie liczby użytkowników danej strony, szczególnie z punktu widzenia osób odpowiedzialnych za jej funkcjonowanie w sieci. Informowanie o ilości odwiedzin w serwisie internetowym danego ugrupowania politycznego może korelować z jego popularnością, może też być uznane za wskaźnik zainteresowania potencjalnych wyborców daną partią, co nabiera szczegól-

⁴Według niego użyteczność sieci wyznaczana jest przez pięć czynników: a) łatwość uczenia się – użytkownicy, którzy po raz pierwszy znaleźli się na stronie nie mają problemu z szybką nauką poruszania się po niej i wykonywania podstawowych czynności; b) efektywność użycia. Dokument powinien być skonstruowany tak, aby umożliwiał szybką realizację pożądaných zadań. Strona powinna się dość szybko ładować. Dobrze jest jeśli nie trwa to dłużej niż 30 sekund; c) łatwość w zapamiętaniu obsługi związana jest z tym, aby użytkownik mógł bez problemów, wręcz intuicyjnie użyć strony internetowej ponownie; d) eliminacja błędów – strona powinna być zaprojektowana tak, by była możliwość szybkiej eliminacji błędów. Na przykład, kiedy dana podstrona nie wyświetla się lub występują problemy z zalogowaniem się itp.; e) satysfakcja. Korzystanie z danej strony internetowej powinno wiązać się z uczuciem przyjemności czy zadowolenia – por.: J. NIELSEN, *Designing Web Usability*, 2000.

nego znaczenia w kontekście kampanii wyborczej. Wśród zarejestrowanych przez mnie partyjnych serwisów internetowych licznik odwiedzin dostępny jest tylko w trzech przypadkach (12%). Narzędzie to wykorzystwały – KPEiR, LPR i RKN.

Bieżące informowanie o działalności ugrupowania może być istotnym elementem strategii marketingowej partii. Dysponowanie aktualnymi informacjami staje się gwarantem tego, że witryny internetowe są popularne i chętnie odwiedzane. W momencie pierwszej rejestracji stron, większość z nich nie posiadała aktualnych informacji. Aktualizowane były jedynie strony internetowe czterech ugrupowań (16%) – PPP, UW, ULIIRP i SLD. Stan aktualizacji serwisów internetowych partii zmieniał się w okresie trwania kampanii wyborczej. W efekcie wszystkie ugrupowania (wykluczając dwa serwisy, które były w budowie oraz eliminując te, które przestały istnieć) aktualizowały swoje partyjne e-serwisy. Jednakże walor informacyjny tych aktualizacji ograniczał się do cytowania medialnych wystąpień partyjnych działaczy oraz komunikatów o bieżącej działalności ugrupowań.

Platforma komunikacyjna

Istotnym elementem kampanii wyborczej staje się wzajemne porozumiewanie się między politykami a wyborcami (funkcja komunikacyjna kampanii internetowej). Komunikacja w serwisach partyjnych najczęściej przybiera formę forów dyskusyjnych i czatów, będących formą oddania głosu internautom – umożliwienia im kreowania informacji oraz rozmawiania ze sobą, np. na temat kandydatów czy programu wyborczego danego ugrupowania. Osoba zainteresowana działalnością partii może też niekiedy wyrazić swoją opinię poprzez złożenie wpisu w księdze gości. Spośród zarejestrowanych przez mnie stron, w co drugim przypadku dostępne jest któreś z powyższych rozwiązań.

Internetowy dialog pomiędzy przedstawicielami partii a wyborcami możliwy jest także w formie zadawania pytań i otrzymywania na nie odpowiedzi za pomocą poczty elektronicznej. Taka forma kontaktu dostępna jest w 19 (76%) zarejestrowanych partyjnych serwisach internetowych. Spośród wszystkich zarejestrowanych przez mnie witryn partyjnych dwie szczególnie wyróżniają się pod tym względem – www.rkn.pl oraz www.patrioci.org. Serwisy tych ugrupowań mają postać narzędzia komunikacyjnego. Wszelkie zawarte tu informacje przybierają formę forum dyskusyjnego bądź czata właśnie. Użytkownicy tego serwisu mogą więc na bieżąco dyskutować na poruszane tematy.

Na jedenastu zarejestrowanych stronach (44%) dostępna jest usługa subskrypcji newslettera.

Schematy przebiegu kampanii wyborczej w internecie

Kampania wyborcza jest działaniem dynamicznym. Na każdym jej etapie, w zależności od przyjętych celów i obranej taktyki pojawiają się nowe elementy, mające maksymalizować sukces wyborczy polityków. Monitorowanie kampanii wyborczej w internecie pozwoliło ustalić przebieg określonych działań ugrupowań politycznych.

Obserwując ciągi występowania określonych informacji wyborczych, można określić typ strategii kampanii wyborczej podejmowanej przez partie. Tendencją jest, że gdy partia raz zdecydowała się na ekspozycję danego komunikatu, pozostawał on obecny w serwisie aż do dnia wyborów. Można przyjąć, że w trakcie trwania kampanii przerwy w prezentowaniu określonych treści miały jedynie idiosynkratyczne powody. Często w trakcie trwania kampanii miejsce miały wydarzenia bardzo istotne dla ugrupowania, jak na przykład zmiana władz (Sojusz Lewicy Demokratycznej). Informacje na ten temat podkreślane w serwisie zastępowały te *stricte* związane z sytuacją wyborczą. Należy mieć na uwadze także to, że kampania wyborcza przed wyborami parlamentarnymi rozgrywała się jednocześnie z kampanią prezydencką. Ugrupowania, starając się wyważyć swą aktywność pomiędzy jedną i drugą czasami rezygnowały z prezentowania komunikatów parlamentarnych na rzecz prezydenckich. Przykładem takiego działania może być przerwa w informowaniu o poziomie poparcia dla Platformy Obywatelskiej w końcu czerwca oraz przyciąganie uwagi internautów komunikatami o rejestracji komitetu wyborczego Donalda Tuska. Ponadto niektóre z ugrupowań (PSL) zmieniły wizerunek swojego serwisu, co też nie pozostało bez znaczenia dla zamieszczanych tam treści.

Śledząc kolejność pojawiania się w ramach e-kampanii komunikatów wyborczych można wskazać różnicowanie partii pod tym względem. Jednakże odnaleźć można kilka powtarzających się schematów postępowania. Sekwencja występowania kolejnych elementów może znamionować, co stanowi główny akcent prowadzonej kampanii wyborczej.

Pierwszym z nich charakteryzują się LPR oraz RP. W serwisach internetowych tych partii początkowo pojawiają się informacje o kandydatach do parlamentu, podczas gdy trzecie w kolejności zamieszczane są bezpośrednie prośby o poparcie. Komunikaty są przeplatane informacjami o poparciu oraz informacjami na temat programów wyborczych. Ten schemat nazwałabym informującym.

Inny wzorzec wykreowały PD oraz SLD – można go określić mobilizującym. Swoją wyborczą działalność w internecie rozpoczęły od apeli poparcia, na informowaniu o jego poziomie ukończywszy. Pomędzy tymi komunika-

Tabela 1

Schematy aktywności przedwyborczej
w internecie (opracowanie własne)

Partia	Schemat aktywności przedwyborczej
LPR	Informacyjny
PD	Mobilizujący
PiS	Inny
PJKM	Informacyjno-mobilizujący
PO	Inny
PSL	Informacyjno-mobilizujący
RP	Informacyjny
S	Informacyjno-mobilizujący
SdPi	Informacyjno-mobilizujący
SLD	Mobilizujący

tami eksponowano informacje zarówno o kandydatach, jak i programach wyborczych.

Najliczniej występującym algorytmem na aktywność przedwyborczą w sieci jest ten zaczynający się od prezentacji poziomu poparcia, poprzez zamieszczenie programów wyborczych, informacji o kandydatach, na apełowaniu o poparcie kończąc (informacyjno-mobilizujący). Ten typ strategii postępowania charakteryzuje serwisy internetowe PSL, Samoobrony RP, SdPi oraz Platformy Janusza Korwin-Mikke.

Żaden z wyróżnionych schematów nie pojawił się w kampanii PO i PiS. Można to tłumaczyć przeniesieniem akcentu gry wyborczej w kierunku kampanii prezydenckiej i potrzeby silnego reagowania na wyniki publikowanych sondaży. Nie bez znaczenia pozostaje także fakt, że obydwa ugrupowania od początku kampanii uznawane były za zwycięskie.

Porządek wykorzystania poszczególnych, wyróżnionych elementów świadczących o wyborczej aktywności ugrupowań może być przesłanką do uzyskania informacji na temat tego, czy partie wzajemnie kopiują swoje działania. Ilustracja przebiegu e-kampanii pozwala stwierdzić, że ekspozycja informacji wyborczych o określonej treści przebiegała raczej grupowo, sekwencyjnie. Układ ugrupowań politycznych w każdym przypadku jest inny, aczkolwiek można powiedzieć, że partie, które uzyskały wystarczający do objęcia mandatów parlamentarnych odsetek głosów w zdecydowanej większości znajdowały się w pierwszej szóstce. Stworzyłam ranking partii pod względem kolejności umieszczania poszczególnych kategorii komunikatów, co ilustruje tabela 2.

Tabela 2

Ranking partii dla kolejności umieszczania określonych komunikatów w serwisach internetowych

Partia	Listy kandydatów	Programy wyborcze	Informacje o poziomie poparcia	Apelowanie o poparcie
LPR	3	6	6	2
PD	5	4	7	4
PiS	2	6	5	1
PJKM	7	5	7	8
PO	1	4	2	3
PSL	2	2	3	9
RP	6	5	8	5
S	4	3	1	6
SdPi	3	4	4	7
SLD	2	1	8	1

Źródło: opracowanie własne.

Na podstawie zebranych informacji stworzyłam ranking partii odnoszący się do stopnia pierwszeństwa podejmowanych w serwisach internetowych działań. Za punkt wyjścia uznałam moment rozpoczęcia kampanii. Uwzględniłam także ilość przerw pomiędzy zamieszczaniem kolejnych elementów informacyjnych oraz moment zakończenia intensywnej działalności.

Jak widać, ranking nie odzwierciedla dokładnie rozkładu sił parlamentarnych po wyborach⁵, choć ugrupowania zajmujące pierwszą połowę miejsc rankingowych weszły w skład Sejmu i Senatu. Zajmowane przez nie miejsca w rankingu, z jednym wyjątkiem odpowiadają procentom uzyskanych głosów. Można więc uznać, że wcześniejsze rozpoczęcie kampanii w internecie sprzyja wyborczemu sukcesowi.

Podsumowanie

Uprawianie polityki jest ściśle powiązane z przekonywaniem społeczeństwa do popierania określonych programów czy kandydatów. Bezpośrednie spo-

⁵KW Prawa i Sprawiedliwości 26,99%, KW Platformy Obywatelskiej RP 24,14%, KW Samoobrony Rzeczypospolitej Polskiej 11,41%, KW Sojuszu Lewicy Demokratycznej 11,31%, KW Ligi Polskich Rodzin 7,97%, KW Polskiego Stronnictwa Ludowego 6,96%, KW Socjaldemokracji Polskiej 3,89%, KW Partii Demokratycznej – demokraci.pl 2,35%, KW Platformy Janusza Korwin-Mikke 1,57%, KW Ruchu Patriotycznego 1,05%.

Tabela 3

Ranking partii pod względem kolejności
wprowadzania e-kampanii

Partia	Miejsce w rankingu
LPR	4
PD	7
PiS	1
PJKM	9
PO	2
PSL	6
RP	8
S	3
SdPi	5
SLD	1

tkania z politykami zostały zastąpione dziś przez wszechstronny przekaz medialny. Można wręcz mówić o swoistej symbiozie pomiędzy środkami komunikowania masowego, społeczeństwem a polityką (Kavanagh 1995, s. 3). Politycy korzystają z mediów, aby wpłynąć na potencjalnych wyborców, media potrzebują polityki, aby przyciągać publiczność, a odbiorca jest narażony na wszechobecny przepływ informacji. W centrum rywalizacji politycznej nie stawia się dziś już człowieka. Ważniejsze od nazwisk i osobowości kandydatów stają dziś instrumenty – narzędzia politycznej gry.

Chociaż pierwsze próby zastosowania w polskiej polityce technik e-marketingu politycznego z kampanii prezydenckiej 2000 roku nie wywołały większego echa, to doprowadziły do tego, że większość aktywnych aktorów politycznych posiadała w kampanii wyborczej 2005 własne witryny internetowe. Spośród wyróżnionych przeze mnie dwóch funkcji partyjnych serwisów internetowych dominuje ich funkcja informacyjna. Jej wykorzystanie sprzyja osiągnięciu sukcesu wyborczego. Mobilizowanie do udzielania poparcia w internecie może się bowiem wydawać niewystarczającym bodźcem dla potencjalnych wyborców biorąc pod uwagę, że odsetek internautów wśród wyborców danej partii średnio osiąga 38%. Mając na uwadze ustalenia tego artykułu, za równie ważny należy uznać moment rozpoczęcia działań propagandowych w internecie. Im wcześniej politycy wypełniają treścią swoje internetowe „słupy ogłoszeniowe”, tym większy mogą odnieść wyborczy sukces. Tradycyjna polityka powoli zmienia się w popolitykę, rozumianą jako swoisty przemysł zajmujący się dostarczaniem rozrywki w dziedzinie poli-

tyki, czemu w dużej mierze służy postępująca alfabetyzacja technologiczna.

Przyspieszaniu przepływu komunikatów (a tym samym zwiększaniu atrakcyjności i przyciąganiu uwagi) na linii polityk-wyborca służy dziś także wykorzystanie innej technologii informacyjnej jaką jest SMS (short message system). Jest to wiadomość tekstowa ograniczona liczbą znaków (do 160), wykorzystująca ich transmisję w cyfrowej sieci. Zastosowanie tego rozwiązania w grze wyborczej obserwować mogliśmy w kolejnej kampanii parlamentarnej z 2007 roku.

Literatura

- ARTERTON CH. (1987), *Teledemocracy. Can technology protect democracy?*, Sage Publications, London.
- BIAŁOBŁOCKI T., MOROZ J., NOWINA KONOPKA M., ZACHER L. (2006), *Spółeczeństwo informacyjne. Istota, rozwój, wyzwania*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- BROWNING G. (1997), *Elektroniczna demokracja. Wybory w Internecie*, MIKOM, Warszawa.
- DOWNS A. (1957), *An economic theory of democracy*, Harper, New York.
- GORTAT R. (1992), *Fragmentalizacja i krystalizacja polskiej sceny politycznej*, [w:] *Wybory '91 a polska scena polityczna*, red. S. Gebethner, J. Raciborski, Wydawnictwo Fundacji Inicjatyw Społecznych „Polska w Europie”, Warszawa.
- GRABOWSKA M., SZAWIEL T. (2001), *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- HAGEN M. (2006), *A typology of electronic democracy*, http://unigiessen.de/fb03/vinci/labore/netz/hag_en.html [dostęp: 12 XII].
- INTERNET i komputery w gospodarstwach domowych (2004), Komunikat CBOS.
- INTERNET i komputery: wyposażenie gospodarstw domowych, korzystanie, perspektywy rozwoju (2005), Komunikat CBOS.
- KAVANAGH D. (1995), *Election campaigning, The new marketing of politics*, Oxford-Cambridge.
- MARCZEWSKA-RYTKO M. (2001), *Demokracja bezpośrednia w teorii i praktyce politycznej*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- (2001), *Demokracja bezpośrednia w teorii i praktyce politycznej*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- MISZALSKA A. (1996), *O apatii politycznej Polaków*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2.
- NIELSEN J. (2000), *Designing Web Usability*, New Riders, Indianapolis.
- PORTRET INTERNAUTÓW (2008), Komunikat CBOS i gazeta.pl.

RADOMIŃSKI E., DZIDOWSKI A. (2004), Łańcuch wartości dodanej a Internet, [w:] Społeczeństwo informacyjne – wizja czy rzeczywistość? t. 1, red. L. H. Haber, Wydawnictwo AGH, Kraków.

RAPORT strategiczny IAB Polska. Internet 2005 (2005), Polska, Europa, Świat, <http://www.iab.com.pl> [dostęp: 12 III 2007].

STREET J. (2007), Mass media, polityka i demokracja, przeł. T. D. Lubański, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Dorota Szaban

**WWW.PRZEKONAJWYBORCE.PL: INFORMATION TECHNOLOGIES
IN POLITICAL SERVICE**

Abstract

The process of implementing democratic rules of social and political life are accompanied by an information revolution. In election contests, politicians use new and new instruments of political marketing in search of effective ways of running political campaigns. One of the modern tools in the political struggle for the voter is the Internet. The aim of the article is to provide a description of the ways of using the Internet in pre-election struggles and to present strategies adopted by Polish political groups in order to increase their chances before the 2005 parliamentary elections. The analysis of Internet actions undertaken in politics is supported by the study of the contents official web services of political parties.

Ewa Narkiewicz-Niedbalec*

ZMIANY W SZKOLNICTWIE WYŻSZYM W POLSCE PO 1989 ROKU

System szkolnictwa wyższego w Polsce

Obecny system szkolnictwa wyższego w Polsce z przeszło 450 uczelniami ukształtowany został na bazie 112 szkół wyższych, które istniały w Polsce w 1989 roku (zob.: tab. 1). Większość tych szkół, poza Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, Akademią Teologii Katolickiej w Warszawie i wyższymi seminariami duchownymi, to były uczelnie państwowe. Obecnie tylko 30% szkół wyższych to uczelnie publiczne, finansowane z budżetu państwa (w tym KUL i dawna ATK, obecnie Uniwersytet Kardynała Wyszyńskiego, których finansowanie z budżetu państwa zagwarantował konkordat), kształcące w systemie stacjonarnym i niestacjonarnym około 70% studiującej młodzieży (Narkiewicz-Niedbalec 2007, s. 76). Na progu transformacji ustrojowej w debacie publicznej eksponowano wątek konieczności nadrobienia zaległości w zakresie kształcenia na poziomie wyższym w stosunku do bardziej rozwiniętych krajów Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych. Wskaźnik wyższego wykształcenia społeczeństwa polskiego w ostatnich latach Polski Ludowej wynosił 7%, a wskaźnik skolaryzacji na poziomie wyższym około 10%. W najbardziej rozwiniętych krajach zachodnich wskaźniki te wynosiły odpowiednio powyżej 20% i 30%. Dogodnym argumentem za rozwojem szkolnictwa wyższego były dane o bezrobociu, które na początku lat 90. nie dotyczyło absolwentów szkół wyższych. To oni w dużej mierze należeli do „wygranych” transformacji (Marody 1993).

Wskaźniki skolaryzacji na poziomie wyższym w krajach zachodnich wyznaczały pewien punkt odniesienia dla Polski, aspirującej do dołączenia do krajów wysoko rozwiniętych. W debacie publicznej w pierwszym okresie transformacji z jednej strony wskazywano, iż w Polsce brakuje specjalistów

***Ewa Narkiewicz-Niedbalec** – dr hab., zatrudniona na stanowisku profesora w Zakładzie Metodologii Społecznej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Do jej zainteresowań naukowych należą treści związane z badaniem procesu socjalizacji młodzieży, w tym szczególnie socjalizacji poznawczej. Zajmuje się również socjologią wiedzy i metodologią badań społecznych i z tego zakresu prowadzi dydaktykę.

z zakresu marketingu, zarządzania, nowoczesnej ekonomii, bankowości, którzy będą mogli pracować w zachodnich firmach, wchodzących z nowymi towarami i usługami na polski rynek oraz firmach, które miały powstać w oparciu o lokalny kapitał. Z drugiej strony, Ministerstwo Edukacji Narodowej w osobie ministra Andrzeja Stelmachowskiego w rządzie Jana Olszewskiego (1991-1992) zapowiedziało konieczność uzupełnienia wyższego wykształcenia przez wszystkich nauczycieli do roku 1996. Obie te okoliczności spowodowały zmiany w systemie szkolnictwa wyższego i pojawienie się odpłatnych usług edukacyjnych, świadczonych najpierw przez państwowe uczelnie, a następnie szybko powstające prywatne szkoły wyższe. Nastąpiło umasowienie kształcenia, zwłaszcza w systemie studiów niestacjonarnych i odpłatnych.

Dynamika wzrostu niepublicznych szkół wyższych była następująca: pierwsze trzy szkoły niepubliczne powstały w roku akademickim 1991/1992. Były to: Prywatna Wyższa Szkoła Businessu, Administracji i Technik Komputerowych w Warszawie (ul. Bobrowicka 9), Wyższa Szkoła Handlu (dziś Akademia Finansów) w Warszawie (ul. Modlińska 51) i Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna im. Jana Zamoyskiego w Zamościu. W połowie lat 90. uczelni niepublicznych było 70, pod koniec lat 90. prawie 160. W pierwszych latach XXI wieku ich liczba przekroczyła 200, a w roku 2005/2006 300 i utrzymuje się na tym poziomie do dziś (zob.: tab. 1).

Niepubliczne szkoły wyższe kształcą przede wszystkim na kierunkach społecznych (pedagogika, socjologia, dziennikarstwo) i ekonomicznych (organizacja i zarządzanie, ekonomia, bankowość).

Liczba uczelni państwowych, dziś w zestawieniach statystycznych określanych jako finansowanych z budżetu państwa na początku transformacji wynosiła 105, dziś 131, głównie za sprawą powstania państwowych wyższych szkół zawodowych. Niektóre z uczelni połączyły się tworząc nowe, najczęściej większe uczelnie, np. uniwersytety. Miało to miejsce w 1999 roku w Olsztynie, gdzie z połączenia Akademii Rolniczo-Technicznej, Wyższej Szkoły Pedagogicznej oraz Warmińskiego Instytutu Teologicznego powstał Uniwersytet Warmińsko-Mazurski oraz w 2001 w Zielonej Górze, kiedy to z połączenia Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Politechniki Zielonogórskiej powstał Uniwersytet Zielonogórski i w tym samym roku w Rzeszowie, gdzie powstał Uniwersytet Rzeszowski z połączenia WSP, filii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz Wydziału Ekonomicznego Akademii Rolniczej.

Uczelniami, których liczba i w których liczba słuchaczy od początku transformacji ustrojowej zmniejszyła się były szkoły wojskowe (z kilkunastu działających wcześniej w roku 2008/2009 pozostało pięć takich szkół;

Tabela 1

Liczba szkół wyższych w Polsce

Rok akademicki	Liczba szkół wyższych - ogółem	Liczba szkół publicznych ¹	Liczba szkół niepublicznych	Liczba szkół wyznaniowych, w tym seminaria duchowne
1980/81	91	89	-	2
1985/86	92	90	-	2
1990/91	112	105	-	7
1991/92	117	105	3	9
1992/93	124	104	11	9/7
1993/94	140	101	30	9
1994/95	160	102	49	9
1995/96	179	97	70	12
1996/97	213	97	100	16
1997/98	246	98	131	17
1998/99	266	106	144	16
1999/2000	287	113	159	15
2000/2001	310	115	195	16/14
2001/2002	344	123	211	10
2002/2003	377	125	238	14
2003/2004	401	125	276/ 260 ²	14/12
2004/2005	427	126	287	14
2005/2006	445	130	315	13/12
2006/2007	448	130	304	14
2007/2008	455	131	324/ 308	16/15
2008/2009	456	131	325	16

Źródło: Rocznik statystyczny 1981, 1986, 1991, 1994-1997, 2007, GUS, Warszawa.

¹) W rocznikach statystycznych następujące określenia dotyczące tego typu szkół: finansowane z budżetu państwa; jednostki administracji państwowej, jednostki administracji centralnej.

²) Wszędzie tam, gdzie podane są dwie wartości liczbowe dane pochodzą z dwóch kolejnych Roczników Statystycznych. Mogło to wynikać z kategoryzacji, np. szkoły pozostałe, w tym wyznaniowe, albo z korygowania danych z poprzedniego roku stanem na dzień 31 XII.

za: *Rocznik Statystyczny 2009*, s. 360), a uczelniami, których liczba wzrosła przeszło dwukrotnie (z 7 do 16) są uczelnie wyznaniowe, w tym seminaria duchowne. W tych ostatnich w ciągu ostatniego dwudziestolecia zmniejszyła się liczba chętnych do studiowania. Krajowa Rada Duszpasterstwa Powołań spadek szacuje na około 30% (w roku 2009/2010 liczba alumnów w seminariach spadła poniżej 4000 – „Gazeta Wyborcza” z 5 II 2010, s. 7).

W ciągu kilkunastu lat funkcjonowania stopniowo następowało różnicowanie się uczelni, głównie niepublicznych, wynikające m. in. z czasu założenia szkoły, kapitału jakim dysponowali założyciele, lokalizacji (w stolicy, jej pobliżu czy na peryferiach), przyjętych celów strategicznych (m. in. intensywny program nauczania języków obcych, głównie angielskiego np. w Wyższej Szkole Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu – zob.: Pawłowski 2004, s. 211), osoby założyciela, wsparcia udzielonego przez lokalne władze samorządowe i wielu innych czynników. Pozycję szkoły określało miejsce w rankingu jednego lub kilku tytułów prasowych („Wprost”, „Rzeczpospolitej”, „Perspektyw”, „Polityki”). Niektóre ze szkół niepublicznych uzyskały prawdopodobnie trwałą wysoką pozycję zarówno w rankingach, jak również w ocenie Państwowej Komisji Akredytacyjnej, sprawującej nadzór nad realizacją dwóch podstawowych funkcji uczelni – jakości kształcenia i prowadzenia badań naukowych oraz poprzez uzyskanie pełni praw akademickich, łącznie z uprawnieniami do nadawania stopnia doktora habilitowanego.

Zmiany w finansowaniu nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce

Podstawowy podział uczelni w Polsce to podział na uczelnie finansowane z budżetu państwa i uczelnie niepubliczne. Pierwsze w świetle obowiązującego prawa mają zagwarantowane finansowanie oraz możliwość świadczenia niektórych odpłatnych usług edukacyjnych, którymi są głównie studia niestacjonarne oraz podyplomowe. W ostatnich latach w uczelniach publicznych około 70% wszystkich przychodów stanowi dotacja państwowa, 20% pochodzi z czesnego opłacanego przez studentów niestacjonarnych i słuchaczy studiów podyplomowych, a pozostałe 10% z pozostałej działalności gospodarczej, prowadzonej przez uczelnie (Hulicka 2008, s. 60). Na progu transformacji niemalże całość przychodów uczelni stanowiła dotacja państwowa.

Finansowanie uczelni zarówno publicznych, jak i niepublicznych, to jeden z podstawowych wątków (obok zniesienia/zachowania habilitacji) żywo dyskutowanych założeń do reformowania szkolnictwa wyższego, który ogło-

szony został w kwietniu 2008 r. przez rząd Donalda Tuska („Forum Akademickie” nr 5/2008, s. 4). W dyskusji na ten temat, jaka miała miejsce zarówno w prasie codziennej, jak i „branżowej” (np. „Forum Akademickie”) ujawniły się wyraźne i rozbieżne interesy szkół publicznych i niepublicznych. Uczelnie publiczne (finansowane z budżetu państwa) są zainteresowane zachowaniem dotychczasowego status quo, podniesieniem uposażeń pracowników, doinwestowaniem bazy materialnej i utrzymaniem miejsc pracy. Uczelnie niepubliczne były i są zainteresowane uzyskaniem uprawnień do korzystania ze środków publicznych.

Zapowiedź możliwości uzyskiwania środków z budżetu państwa w zależności od oceny parametrycznej spodobała się rektorom szkół niepublicznych, którzy 24 czerwca 2008 r. w „Gazecie Wyborczej” jako ogłoszenie płatne zamieścili „List rektorów uczelni niepublicznych do Premiera D. Tuska”. Napisali w nim m. in.: „[...] z uznaniem przyjęliśmy założenia reformy Systemu Nauki i Szkolnictwa Wyższego opublikowane 16.04.2008. Oczekujemy pełnej realizacji programu w zapowiadany okresie 2 lat. Prosimy o zaniechanie dzielenia młodzieży na lepszą i gorszą studiującą bezpłatnie i płacącą za studia”.

Dotychczasowe zasady finansowania szkolnictwa niepublicznego wyglądały następująco: do 2004 roku szkoły niepubliczne otrzymywały jedynie dotacje na działalność badawczą i pomoc materialną dla studentów. W budżecie tych szkół dotacje te stanowiły zaledwie 0,3% przychodów. Brak było dotacji na działalność dydaktyczną. Po 2004 roku uczelnie niepubliczne po otrzymaniu uprawnień do nadawania stopnia doktora lub do prowadzenia studiów magisterskich, po wykazaniu się rozwojem kadry w ciągu ostatnich dwóch lat oraz po dłożeniu do zadania 50% ze środków własnych mogły starać się o dotację z budżetu na kształcenie kadr. Nadal w 2005 roku udział takiej dotacji w przychodach z działalności dydaktycznej wynosił 0,2%. Znowelizowana w 2005 roku ustawa *Prawo o szkolnictwie wyższym* określiła uprawnienia uczelni niepublicznych do otrzymywania dotacji na pomoc materialną dla studentów i doktorantów oraz na sfinansowanie innych zadań. W praktyce, ze względu na brak przepisów wykonawczych (poza kilkoma uczelniami katolickimi) korzystanie przez uczelnie niepubliczne z dotacji ograniczało się jedynie do środków na fundusz pomocy materialnej dla studentów (Hulicka 2008, s. 60).

W rok po otwartym liście popierającym przyjęte zapowiedzi reformowania szkolnictwa wyższego 308 rektorów i założycieli uczelni niepublicznych, działając jako Stowarzyszenie Rektorów i Założycieli Uczelni Niepaństwowych, na zebraniu 20 maja 2009 r. wystosowali list do Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Barbary Kudryckiej, w którym wskazywali na

praktyki MNiSzW, dyskryminujące uczelnie niepubliczne, nieuzasadnione wspieranie działań uczelni państwowych takich jak tworzenie filii, ośrodków zamiejscowych i umacnianie „kartelu” tworzonego przez samodzielnych pracowników uczelni państwowych i wspieranie ich prywatnych interesów. Napisali wręcz:

Liczne wypowiedzi Pani Minister świadczą o tym, że pomimo składanych wcześniej deklaracji, świetnego programu zmian i planów dalszych reform systemu szkolnictwa wyższego zrezygnowała Pani ze swych zamiarów i popiera dalsze umacnianie się totalitarnego monopolu państwowych wyższych uczelni w Polsce w kształceniu i badaniach naukowych, co z pewnością zniweczy skuteczność podjętych już i planowanych przez Panią i kierowane przez Panią Ministerstwo dalszych działań i niczego nie zmieni. Nie możemy zgodzić się z nazwaniem w jednym z udzielonych przez Panią wywiadów niepaństwowych szkół wyższych niby uczelniami (Stowarzyszenie...)

Wskazywali też na marnotrawstwo środków publicznych w uczelniach państwowych i postulowali przeprowadzenie w nich kontroli przez NIK. Treść tego listu wyraźnie wskazuje, iż rektorzy i właściciele uczelni niepublicznych poczuli się zagrożeni i w lipcu 2009 r. wycofali się z prac w resorcie nauki, dopóki rząd nie przekaze im pieniędzy na kształcenie studentów. List zawiera listę żądań, w tym dofinansowania z budżetu kształcenia studentów stacjonarnych, łączenia uczelni prywatnych i państwowych, co miałyby chronić studentów przed skutkami ewentualnego upadku szkół (Szpunar 2009).

To, że środowisko rektorów, założycieli i właścicieli szkół niepublicznych nie jest jednolite, świadczy fakt opublikowania 28 lipca 2009 r. stanowiska Przewodniczącego Prezydium Konferencji Rektorów Zawodowych Szkół Polskich prof. zw. dr. hab. Waldemara Tłokińskiego, który zdystansował się od zbyt natarcywych działań części osób ze Stowarzyszenia Rektorów i Założycieli Uczelni Niepaństwowych i wręcz działania te uznał za rodzaj sabotażu politycznego. Wskazywał raczej na konieczność dalszej współpracy z MNiSzW niż rezygnacji z tej formy działalności. W liście tym zawarł również wykaz problemów, wymagających zmian legislacyjnych, jak i takich, które można wprowadzić w świetle obowiązujących przepisów prawnych. Część postulatów dotyczyła ujednoczenia sprawy odpłatności za studia stacjonarne w uczelniach publicznych i niepublicznych, ściślejszego nadzoru nad dysponowaniem środkami publicznymi, zmiany uprzywilejowanej pozycji szkół publicznych w zakładaniu filii i ośrodków zamiejscowych, odstąpienia od konieczności zatrudniania w uczelniach niepublicznych rektorów i kierowników jednostek organizacyjnych jako podstawowym miejscu pracy, ale również możliwości dochodzenia roszczeń finansowych w wyniku

nietrafnych decyzji Państwowej Komisji Akredytacyjnej.

Beneficjentami środków publicznych są przede wszystkim uczelnie państwowe, finansowane z budżetu centralnego, co wydaje się zrozumiałe ze względu na ich formę własności, a co jednocześnie wzbudza największe kontrowersje w środowisku rektorów, założycieli i właścicieli uczelni niepublicznych, zwłaszcza w sytuacji spadku liczebności roczników, które rozpoczęły i w najbliższej przyszłości rozpoczną studia. Jednak również uczelnie publiczne muszą podejmować działania o charakterze komercyjnym: prowadzą odpłatne studia niestacjonarne, dochody z których uzupełniają budżet na płace pracowników i inwestycje. Jednak udział różnych wydziałów w wypracowywaniu tego budżetu jest różny. Są wydziały, głównie nauk społecznych, humanistycznych, ekonomicznych, na których liczba kandydatów do podjęcia studiów stacjonarnych i niestacjonarnych jest zbyt duża i takie, głównie techniczne, fizyczne, matematyczne, na których liczba miejsc do studiowania jest większa niż liczba chętnych. Trudno jednak w oparciu o niewystarczające środki, pochodzące z budżetu państwa i z czesnego studentów niestacjonarnych realizować rozwój. Uczelnie państwowe są więc zainteresowane, aby zwiększona była dotacja państwa na naukę i szkolnictwo wyższe, przy zachowaniu ograniczonej zbiorowości beneficjentów. Szkoły publiczne są zróżnicowane, jedne mają szansę być „okrętami flagowymi” i otrzymywać wyższe dotacje państwowe, inne mogą utracić status szkół akademickich (mniejsze uniwersytety zabiegają o wydłużenie okresów dostosowawczych związanych z uzyskaniem prawa do nadawania stopnia doktora i doktora habilitowanego). Na potrzebę zdecydowanego wzrostu nakładów na szkolnictwo wyższe w celu zmiany niepokojących zjawisk zwraca uwagę między innymi dr Maria Hulicka – kwestor UJ: „Wielkość środków finansowych musi osiągnąć taki poziom, który pozwoli na zwiększenie dofinansowania uczelni najlepszych bez uszczerbku dla pozostałych i m. in. umożliwi ustalenie wynagrodzeń w szkolnictwie wyższym w odpowiedniej relacji (dodatkowo zaburzonej w ostatnich trzech latach) do wynagrodzeń w innych sferach oraz wpłynie na rezygnację przez kadre z wieloletowości. Innymi słowy, dopóki będzie istniało zjawisko ‘krótkiej kołdry’, nie będzie można mówić o stworzeniu warunków do rzeczywistego przejścia na jakościowy poziom rozwoju” (Hulicka 2008, s. 60).

W trzydziestostronicowym projekcie reformy szkolnictwa wyższego i nauki z roku 2008 zawarto blisko 200 założeń dotyczących kierunków zmian. Jeden z najważniejszych dotyczył właśnie finansowania nauki i szkolnictwa wyższego i był ściśle powiązany z polityką Unii Europejskiej w zakresie finansowania nauki i rozwoju. Do podjęcia działań reformatorskich Polska została zobligowana poprzez Strategię Lizbońską z roku 2000 oraz uzgod-

nienie poczynione przez Radę Europy w Barcelonie (15-16 marca 2008), które zobowiązują kraje członkowskie do zwiększenia nakładów na badania i rozwój technologiczny tak, aby w roku 2010 wysokość tych nakładów wynosiła około 3% PKB, z tym że 2/3 tych środków ma pochodzić z sektora prywatnego.

Na Uniwersytecie Warszawskim 2 grudnia 2009 r. została przedstawiona „Strategia rozwoju szkolnictwa wyższego: 2010-2020”, przygotowana przez zespół pracujący w imieniu Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, pod kierunkiem prof. Jerzego Woźnickiego (Świć 2010, s. 18-21), a w lutym 2010 roku przedstawiona została zamówiona przez MNiSzW Strategia opracowana przez konsorcjum Ernst & Young i IBnGR (Papuzińska 2010, s. 28-30). W obu strategiach zgłoszona została propozycja współfinansowania studiowania przez studentów. W strategii opracowanej przez zespół rektorów zaproponowano, by odpłatność wynosiła 1/4 kosztów¹. W propozycji tej rektorzy wzorowali się na praktyce stosowanej w wielu europejskich krajach, jednak minister Barbara Kudrycka w imieniu polskiego rządu, na konferencji z rektorami, gdy była prezentowana strategia, zdecydowanie zdystansowała się od takiego rozwiązania. W strategii drugiej jest mowa o finansowaniu studiów ze środków publicznych, zgodnie z zawartym między uczelnią a ministerstwem kontraktem, jednak dopuszcza się możliwość pobierania czesnego w wymiarze nie objętym kontraktem. Rok 2010 ma zostać poświęcony na środowiskową i pozaśrodowiskową debatę dotyczącą nowych wyzwań i kierunków rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce oraz prace legislacyjne dotyczące zmian w ustawie o szkolnictwie wyższym.

Studenci w Polsce

Na progu transformacji studiowało w Polsce 403,8 tys. studentów, czyli około 16% osób w wieku 20-24 lata (Narkiewicz-Niedbalec 1999, s. 336), w połowie lat 90. już 927,5 tys. osób, czyli 31,2% jednego rocznika. W pierwszej dekadzie XXI wieku studiuje blisko 2 mln studentów, a wskaźnik skolaryzacji przekroczył 50%. W szkołach publicznych studiuje 68,2% młodzieży, w systemie dziennym około 48% (z tym, że spośród studentów szkół publicznych w systemie dziennym uczy się 60,2%, a spośród studentów szkół niepublicznych 23,8%). Prawie 59% młodzieży płaci czesne za studia (za: *Rocznik Statystyczny 2005*, s. 34).

¹Koszty kształcenia są zróżnicowane: np. kształcenie studentów uczelni artystycznych to rocznie przeszło 28 tys. zł, studenta medycyny 18 tys., studenta uniwersytetu 8,5 tys. i słuchacza wyższej szkoły zawodowej to niecałe 5 tys. (*Szkoły wyższe...*, s. 324).

Poza informacją, ilu studentów studiuje w danym kraju, ważne jest także to, co oni studiują. W Polsce ilościowo dominują studenci kierunków społecznych, przede wszystkim ekonomii i administracji, nauk społecznych, takich jak socjologia, politologia oraz pedagogika. Razem stanowią oni około 60% studiujących. Studentów kierunków technicznych i matematycznych jest około 20%, kierunków przyrodniczych, w tym lekarskich około 13%, artystycznych i innych niecałe 6% (zob.: tab. 2). Jak pokazują dane z tabeli 2, między rokiem 2006/2007 i 2008/2009 niewiele pod tym względem się zmieniło. Zmniejszyła się o około 2% liczba studentów kierunków społecznych, wzrosła nieznacznie (1,3%) liczba studentów kierunków artystycznych, dziennikarstwa, bezpieczeństwa narodowego, opieki społecznej, zaliczonych do grupy kierunków innych. Jeśli chodzi o znaczące zmiany w liczebności studentów na poszczególnych kierunkach (powyżej 3 tysięcy), to można zauważyć wzrost liczby studentów o 15,7 tys. na kierunkach medycznych, głównie za sprawą utworzenia studiów licencjackich z pielęgniarstwa i zaniechania (zgodnie z prawem UE) kształcenia na poziomie pomaturalnym w szkołach typu studium medyczne. Wzrosła również o 15,6 tys. liczba studentów kierunków ekonomicznych, a o 7,2 tys. liczba studentów na kierunkach nazwanych usługi dla ludności. O około 3 tys. zwiększyła się liczba studentów na takich kierunkach jak dziennikarstwo, bezpieczeństwo narodowe (nowo utworzony kierunek), opieka społeczna (nowy kierunek nazwany pracą socjalną) oraz na kierunkach artystycznych. Największy spadek (o 21,4 tys.) odnotowano natomiast na kierunkach społecznych, humanistycznych (17,8) oraz na informatyce (14 tys.). O 8,8 tys. zmniejszyła się liczba studentów pedagogiki, a o 7,8 tys. kierunków inżyniersko-technicznych. O 4,1 tys. spadła liczba studentów na kierunkach rolniczych, o 3-2,7 tys. na kierunkach fizycznych i biologicznych.

Warto jeszcze zwrócić uwagę, iż odsetek studentów stacjonarnych i niestacjonarnych jest zróżnicowany kierunkiem studiów. W systemie niestacjonarnym najwięcej osób studiuje na kierunkach ekonomicznych i administracyjnych (70%), pedagogice (65%), naukach społecznych i bezpieczeństwie narodowym (po 58%). Kierunki, na których proporcja studentów stacjonarnych i niestacjonarnych wynosi 1:1 to: prawo, usługi transportowe i informatyka. Natomiast kierunki, na których dominują ilościowo studenci studiów stacjonarnych to: matematyka i statystyka (88%), nauki fizyczne (86%) i weterynaria (86%). Na większości pozostałych kierunków około 60% młodzieży studiuje w systemie stacjonarnym, a pozostali w niestacjonarnym.

Przemiany w polskim systemie szkolnictwa wyższego na tle przemian o charakterze globalnym

Zmiany, jakie miały miejsce w Polsce w obszarze szkolnictwa wyższego w ostatnim dwudziestoleciu mają nie tylko wymiar krajowy, ale można je rozpatrywać w kontekście przemian zachodzących we współczesnym świecie. Uniwersytety należą do najstarszych instytucji edukacyjnych w Europie, ich historia liczy przeszło 800 lat i mimo wielu oczywistych zmian, jakie zaszły w tym okresie, uniwersytety zachowały swoje podstawowe funkcje i poczucie misji wobec społeczeństw, w których działają (Wnuk-Lipińska 1996, 1997; Woźnicki 2007). Zajmowały się tworzeniem, gromadzeniem, porządkowaniem wiedzy i udostępnianiem jej w toku kształcenia studentów. Do wieku XIX uniwersytety przekazywały głównie wiedzę ogólną, dopiero na potrzeby rodzącego się przemysłu zaczęły tworzyć i przekazywać wiedzę techniczną i organizacyjną. Stały się też wtedy instytucjami państwowymi, finansowanymi z budżetu państwa, kształcącymi urzędników, lekarzy, inżynierów i innych specjalistów dla administracji i gospodarki. Podstawową ideę i zadania tradycyjnego uniwersytetu polegające na łączeniu badań naukowych z nauczaniem sformułował Wilhelm von Humboldt oraz inni wybitni filozofowie i uczeni niemieccy. Taki model uniwersytetu, określany niekiedy mianem humboldtowskiego lub kontynentalnego dominował przez dwa wieki w Europie. Realizacja funkcji edukacyjnej poprzez współudział studentów w badaniach naukowych była możliwa w uniwersytecie elitarnym, do którego trafiała młodzież najbardziej uzdolniona, dojrzała i dobrze przygotowana przez szkoły niższych szczebli do udziału w badaniach i studiowania. Była to jednocześnie młodzież pochodząca z wyższych warstw społecznych, warstw urzędników państwowych wyższych szczebli i wykonawców wolnych zawodów. W XIX i na początku XX wieku kształciło się na uniwersytetach od 0,5 do 1,5% młodzieży w wieku od 20 do 24 lat i dlatego niewątpliwie był to uniwersytet elitarny. W latach 30. XX wieku na uniwersytety liczniej zaczęły wstępować dzieci nauczycieli, urzędników państwowych niższych szczebli oraz nieliczni przedstawiciele warstw chłopskich i robotniczych, a odsetek młodzieży studiującej wzrósł do 5-8% (dane ilościowe na podstawie: F. K. Ringer, *Education and Society In Modern Europe*, New York 1979, za: Wnuk-Lipińska 1997, s. 16). Zwiększenie liczebności studentów nastąpiło w wyniku procesów demokratyzacji i uprzemysłowienia społeczeństw europejskich. Już wówczas dostrzeżono gorszy poziom przygotowania kandydatów na studentów i zaczęto mówić o kryzysie uniwersytetu. Wskazywano na większy dystans między profesorem a studentem, na schematyzm w nauczaniu oraz zmniejszenie oddziaływań wychowawczych na

Tabela 2

Liczba i odsetek studentów w Polsce według kierunków studiów
w roku 2006/2007 i w 2008/2009

Grupy kierunków studiów	2006/2007		2008/2009		
	Liczba studentów	%	Liczba studentów	%	% studentów stacjonarnych
Ekonomii i administracji	437 846	22,5	453 455	23,5	30,5
Spoleczne	280 934	14,5	259 490	13,4	42,1
Pedagogiczne	236 888	13,2	228 102	11,8	35,1
Humanistyczne	175 102	9,0	157 286	8,2	64,3
Prawne	59 034	3,0	59 922	3,1	50,0
Humanistyczne i społeczne		62,2		60,0	
Inżynieryjno-techniczne	139 877	7,2	132 032	6,8	74,8
Architektury i budownictwa	58 730	3,0	68 739	3,6	59,6
Produkcji i przetwórstwa	60 616	3,1	62 118	3,2	59,1
Usługi transportowe	16 032	0,8	17 943	0,9	49,1
Informatyki	101 806	5,2	87 804	4,6	49,9
Matematyki i statystyki	15 971	0,8	16 774	0,9	87,5
Tech.-inżynier. - matematyczne		20,1		20,0	
Medyczne	102 765	5,3	118 466	6,1	58,3
Weterynaryjne	4 400	0,2	4 566	0,2	86,2
Biologiczne	40 225	2,1	37 558	2,0	73,4
Fizyczne	32 188	1,7	29 148	1,5	85,7
Ochrony środowiska	27 783	1,4	26 648	1,4	65,0
Rolnictwo, leśnictwo	39 257	2,0	35 135	1,8	60,7
Przyrodniczo-medyczne		12,7		13,0	
Artystyczne	23 057	1,2	26 194	1,4	65,1
Dziennikarstwa i informacji	18 308	0,9	21 846	1,1	44,2
Usługi dla ludności	67 162	3,4	74 390	3,9	38,5
Ochrony i bezpieczeństwa	3 406	0,2	6 896	0,4	42,0
Opieki społecznej	58	0	3 250	0,2	55,3
Inne		5,7		7,0	
Ogólna liczba studentów	1 941 445		1 927 762		928 133

Źródło: Rocznik Statystyczny 2007, s. 360; 2009, s. 261-362, GUS, Warszawa.

młodzież akademicką. W dyskusji pojawiły się dwa stanowiska – aprobaty uniwersytetu masowego (Ortega y Gasset 1976) i drugie – obrony uniwersytetu elitarnego (Jaspers 1959; Jaspers 1976). Uniwersytet uznawano za masowy, gdy trafiało nań około 15% studentów danego rocznika. Dziś, jak już pisałam powyżej, studiuje w Polsce, ale nie tylko w niej, znacznie więcej studentów niż 15 lat temu. W latach 1995-2004 liczba studentów w takich krajach jak Polska, Węgry, Czechy, Grecja wzrosła ponad dwukrotnie; w Chile, Meksyku, na Słowacji zwiększyła się w przedziale od 50 do 100%. Jedynym krajem OECD, w którym w tym samym czasie liczba studentów zmniejszyła się (wprawdzie tylko o 3%) była Hiszpania (OECD 2008; za: Podlaski 2009, s. 114).

Perspektywy rozwoju szkolnictwa wyższego

Dziś, poza kwestią masowości czy elitarności tradycyjnego uniwersytetu rozważa się kwestię jego nowego modelu, nazywając go przedsiębiorczym, korporacyjnym albo bardzo ogólnie uniwersytetem przyszłości (Antonowicz 2005, Boguski 2009, s. 25-33, Wissema 2009).

Model uniwersytetu przedsiębiorczego realizują przede wszystkim uniwersytety amerykańskie, które nie mają zagwarantowanego przez państwo finansowania i dlatego poszukują możliwości współpracy z przemysłem i zdobywają tym sposobem granty na badania oraz komercjalizują swoje usługi, między innymi poprzez przygotowywanie ekspertyz i dokumentacji strategicznej dla władz samorządowych. Od studentów pobierają czesne (Boguski 2009, s. 27-28).

Johan Gooitzen Wissema (2009) wskazuje aż siedem czynników, które wywołały konieczność zmian tradycyjnego uniwersytetu, ukształtowanego w epoce ponapoleońskiej. Są nimi: po pierwsze, wysokie koszty badań naukowych, które nie mogą być już finansowane z budżetów państwowych i potrzeba współfinansowania ze środków przedsiębiorstw technologicznych, zainteresowanych nowymi odkryciami, możliwymi do przekształcenia ich w nowoczesne produkty. Zainteresowanie współpracą naukową ze strony przedsiębiorstw technologicznych, dla uzyskania przewagi nad konkurencją jest drugim powodem. Po trzecie, globalizacja i niskie koszty przemieszczania się ludzi i przesyłania informacji spowodowały dużą mobilność zarówno studentów i pracowników naukowych, a nowoczesne technologie komunikacyjne stworzyły możliwość poszukiwania przez korporacje technologiczne realizatorów badań, zwłaszcza podstawowych w różnych częściach świata. W wyniku tych procesów najlepsze uczelnie przyciągają najlepszych studentów, naukowców i kontrakty. Po czwarte, rządy państw narodowych for-

mułują oczekiwanie dodania do dwóch tradycyjnych funkcji uniwersytetu – prowadzenia badań i kształcenia studentów, funkcji trzeciej: aktywnego udziału w wykorzystywaniu wiedzy w praktyce, czyli komercjalizacji wiedzy naukowej. Uczelnie mają być inkubatorami nowej działalności opartej na nauce i technologii, a dzięki temu mają mieć swój udział w rozwijaniu gospodarki opartej na wiedzy. Po piąte, zmienił się priorytet z badań monodyscyplinarnych na badania interdyscyplinarne, co pociąga za sobą konieczność przekształceń strukturalnych na uczelniach. Po szóste, zmiany wywołane zostały również przez lawinowy wzrost liczby studentów i konieczność dostosowania oferty edukacyjnej dla tych najlepszych i tych, którym stawiać należy nieco mniejsze wymagania. Po siódme, zmiany na uniwersytetach wywołuje także tworzenie rządowych jednostek badawczych, znajdujących się pomiędzy tradycją akademicką a badaniami przemysłowymi. Procesy takie rozpoczęły się pod koniec XIX wieku wraz z powołaniem instytutów badań stosowanych w obszarze rolnictwa. Instytucjami takimi są Narodowa Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA), Europejska Organizacja Badań Jądrowych (CERN) i Europejska Agencja Kosmiczna (ESA) (Wissemma 2009, s. 8-10 i nast.).

Początki uniwersytetów korporacyjnych sięgają pierwszej połowy XX wieku, kiedy to w ramach takich amerykańskich firm jak General Motors i General Electric działały szkoły korporacyjne, mające służyć rozwojowi zasobów ludzkich wewnątrz firmy. Jan Boguski (2009, s. 28) podaje, że jako instytucje amerykańskie uniwersytety korporacyjne rozwinęły się w latach 50. XX wieku, potem ewoluowały w kierunku uczących się organizacji, a pierwszy międzynarodowy uniwersytet korporacyjny powstał w 2000 r. W ramach takiej instytucji, wyodrębnionej z firmy lub działającej wewnątrz niej następuje spiralny rozwój wiedzy: starsi, doświadczeni pracownicy sprawują opiekę nad młodszymi kolegami. Uniwersytety korporacyjne nie mają uprawnień do nadawania stopni i tytułów naukowych. Prowadzą przede wszystkim szkolenia pracowników, ale mogą zawierać umowy z uczelniami posiadającymi uprawnienia do nadawania stopni i tytułów oraz wspierać w uzyskiwaniu tychże swoich pracowników.

Według Boguskiego (2009, s. 29-30) uniwersytet przyszłości będzie musiał w większym stopniu kształcić praktycznie niż teoretycznie, łącząc teorię z praktyką, ponieważ coraz nowocześniejsze maszyny i urządzenia będą wymagały coraz większych kwalifikacji profesjonalnych od osób je obsługujących. One też będą musiały umieć rozwiązywać bardziej skomplikowane problemy ze sfery gospodarki. Natomiast absolwentów uniwersytetów przyszłości miałyby cechować postawy proinnowacyjne i proekologiczne, kształtowaniem których będą się zajmować szkoły niższych szczebli. One też mają

wyposażać absolwentów w postawy moralne, służące funkcjonowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Uniwersytet przyszłości ma być instytucją, która będzie odgrywała ważną rolę w transferze nowoczesnych technologii do przemysłu i usług.

W jakim kierunku zmieniać się będzie system szkolnictwa wyższego w Polsce pokaże przyszłość, jednak odwrotu od masowego kształcenia ani konieczności konkurencji na rynku światowym w zdobywaniu środków na badania naukowe i respektowanie kryterium użyteczności wyników badań raczej nie ma. Jerzy K. Thieme (2009, s. 34) porównując ład akademicki w USA i UE twierdzi, iż wzorem dla szkół wyższych są struktury zarządzania w sektorze prywatnym, a wyniki badań nad procesami zmian pokazują, iż zmiany – „choć niepewnym krokiem” – zmierzają w kierunku większego urynkowienia europejskiego obszaru szkolnictwa wyższego. W Polsce urynkowienie systemu szkolnictwa wyższego jak dotąd polegało na stworzeniu sektora szkół niepublicznych, z zachowaniem systemu nierynkowego w postaci szkół wyższych, finansowanych z budżetu państwa. To, co charakteryzuje państwa europejskie – jak podaje ten sam autor – to zmienność naczelnych wartości, w imię których podejmuje się próby reformowania uczelni: raz ważniejszy jest rozwój i dobrobyt, drugim razem sprawiedliwość i wysoka jakość usług sektora publicznego.

Literatura

- ANTONOWICZ D. (2005), Uniwersytet przyszłości. Wyzwania i modele polityki, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- BOGUSKI J. (2009), Od uniwersytetu tradycyjnego do uniwersytetu przyszłości, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe”, nr 1/33.
- HULICKA M. (2008), Trzeba zainwestować, „Forum Akademickie”, nr 7-8.
- JASPERS K. (1959), *The Idea of the University*, Beacon Press, Boston.
- (1976), Praca badawcza, kształcenie, nauczanie, „Znak”, nr 5.
- MARODY M. (1993), W poszukiwaniu sensu zbiorowego, (tekst wykładu inauguracyjnego w roku akademickim 1993/1994 w UW), „Polityka”, nr 42.
- NARKIEWICZ-NIEDBALEC E. (1999), Aspiracje edukacyjne młodzieży miast przygranicznych (porównania polsko-niemieckie), [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje*, red. L. Gołdyka, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra.
- (2007), Oferta edukacyjna dla młodzieży w województwie lubuskim, „Rocznik Lubuski”, nr 33, cz. 1, Zielona Góra.
- (2008), Wizje, interesy, prognozy. Polskie dyskusje o reformowaniu szkolnictwa wyższego, [w:] *Transformacje systemowe w Polsce i w krajach postkomunistycznych, Studia i rozprawy II*, red. M. Chałubiński, współpraca J. Chmielewska-Gnojewska, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztor, Pułtusk.
- ORTEGA Y GASSET J. (1976), Misja Uniwersytetu „Znak”, nr 5.
- OECD 2008, *Tertiary Education for the Knowledge Society. OECD Thematic Review of Tertiary Education. Synthesis Report*, t. 1, Organization for Economic and Cultural Development, Paris.
- PAPUZIŃSKA M. (2010), Rozważne i romantyczne, „Polityka”, nr 8, 20 II.
- PAWŁOWSKI K. (2004), *Spółczesność wiedzy – szansa dla Polski*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków.
- PODLASKI S. (2009), Tendencje w europejskim i polskim wyższym szkolnictwie rolniczym, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe”, nr 1/33.
- STANOWISKO Przewodniczącego Prezydium KRZaSP z 28 VII 2009
<http://www.krzasp.pl/pl/print.php?c=news&id=94> – pobranie 24 II 2010.

- STOWARZYSZENIE Rektorów i Założycieli Uczelni Niepublicznych
(<http://www.google.pl/search?hl=pl&client=firefox-a&hs=ogx&rls=org.mozilla%3Apl%3Aofficial&channel=s&q=stowarzyszenie+rektor%C3%B3w+i+za%C5%82o%C5%BCycieli+uczelni+niepa%C5%84stwowych&lr=&aq=0&oq=STowarzyszenie+rektor%C3%B3w>)
– pobranie 24 II 2010.
- STRATEGIA rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce do 2020 roku, raport cząstkowy przygotowany przez konsorcjum Ernst & Young i Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową http://www.krasp.org.pl/pdf/SSW2020_strategia-2.pdf
- ŚWIC A. (2010), Dzieło środowiska i ekspertów. Rozmowa z Jerzym Woźnickim, Prezesem Fundacji Rektorów Polskich, przewodniczącym zespołu opracowującego „Strategię rozwoju szkolnictwa wyższego: 2010-2020”, „Forum Akademickie”, nr 1/2010.
- SZKOŁY wyższe i ich finanse w 2005 roku (2006), GUS, Informacje i opracowania statystyczne, Warszawa.
- SZPUNAR O. (2009), Uczelnie niepubliczne mówią: basta, „GW”, 17 VII.
- THIEME J. K. (2009), Ład akademicki w krajach Unii Europejskiej, Stanach Zjednoczonych i Polsce, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe”, nr 1/33.
- WISSEMA J. G. (2009), we współpracy z Janem Verloopem, Uniwersytet Trzeciej Generacji. Uczelnia XXI wieku, Wydawnictwo ZANTE, Zębice.
- WNUK-LIPIŃSKA E. (1996), Uniwersytet dzisiaj – idea, cele i zadania, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe”, nr 8.
- (1997), Kryzys uniwersytetu jako instytucji edukacyjnej w krajach Europy Zachodniej, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe”, nr 10.
- WOŹNICKI J. (2007), Uczelnie akademickie jako instytucje życia publicznego, Fundacja Rektorów Polskich, Warszawa.

Ewa Narkiewicz-Niedbalec

CHANGES IN HIGHER EDUCATION IN POLAND AFTER 1989

Abstract

The author presents changes that have occurred in the Polish higher education system in the last 20 years. The starting point for the formation of the present state of Polish higher education institutions was the education system that emerged after World War 2, covering 112 higher education schools in 1990 (mostly state financed). Today we have 130 public and over 320 non-public higher education institutions. The author analyses changes in the number of students of Polish universities in the last two decades. A significant increase in the number of students of economics and social studies is pointed out, along with a small increase in the number of engineering and exact sciences students. The education structure (encompassing all students, both intra- and extra-mural) of particular fields of study and their groups is analysed with reference to the last few years. Also, a fragment of a public debate over assumed in 2008 by the Polish government ideas regarding changes in the field of scientific research and higher education is discussed. Among others, the attitude and expectations concerning the means and extent of financing higher education, expressed by representatives of the academic community from public and non-public schools, is analysed. The author also signals the problem of the proposal regarding the introduction of universal studies fees, postulated in both strategies of the development of higher education, prepared and published at the turn of 2009 and 2010. The article is concluded by presenting future university models, discussed in the literature.

IV

PROBLEMY I METODY BADANIA ZMIAN SPOŁECZNYCH

Maria Zielińska*

PRZYNALEŻNOŚĆ POKOLENIOWA JAKO EXPLANANDUM ZMIAN MENTALNOŚCI SPOŁECZNEJ W OKRESIE PRZEOBRAŻEŃ SYSTEMOWYCH

Wprowadzenie

Podstawowym celem artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie (w oparciu o dane empiryczne), czy i w jakim zakresie zachodzące zmiany i różnice opinii najmłodszych pokoleń Polaków w wybranych do analizy obszarach (tzn. w zakresie postaw politycznych, wartości moralnych i norm obyczajowych) mogą być wskaźnikiem trwałych zmian w mentalności, i w jakim stopniu stać się mogą podstawą do orzekania charakteru społeczeństwa w przyszłości.

Opinie i postawy społeczne w dużej mierze są odzwierciedleniem prowadzonych w mediach dyskusji i społecznych debat, a te w różnych okresach historycznych są konsekwencją dominujących opcji politycznych; są również konsekwencją zbiorowych doświadczeń następujących po sobie pokoleń. Oznacza to, że interpretacja odnotowanych zmian postaw jest niemożliwa bez uwzględniania szerszego kontekstu. Oznacza to również, że przeobrażenia te nie muszą mieć charakteru liniowego, a zmiany opinii w jednej dziedzinie bynajmniej nie oznaczają automatycznych zmian w innej dziedzinie. Celem artykułu jest określenie, w jakim stopniu odnotowane trendy (ich kierunek) mogą wskazywać, iż następują zmiany w mentalności o głębszym charakterze, a nie tylko czasowe wahania opinii i postaw.

Społeczeństwo polskie w 2010 roku weszło w kolejną, trzecią już dekadę po dokonaniu się transformacji systemowej. W przeciągu dwudziestu lat kilkakrotnie zmieniały się ekipy rządzące (prezentujące różne opcje polityczne), które realizowały własne koncepcje w obszarze m. in. polityki wewnętrznej, zagranicznej, gospodarczej, oświatowej i edukacyjnej, a konsekwencje

***Maria Zielińska** – dr hab., zatrudniona na stanowisku profesora w Zakładzie Metodologii Socjologii Instytutu Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Naukowo zajmuje się problematyką uwarunkowań przebiegu biografii społecznych, która sytuuje się na styku kilku dyscyplin socjologii – socjologii struktury i ruchliwości społecznej, zmiany społecznej, edukacji, socjologii historycznej oraz socjologii przebiegu życia. Oddzielny nurt zainteresowań autorki stanowią socjologiczne problemy pogranicza.

uchwalonych ustaw i rozporządzeń (nie zawsze do końca przemyślanych) będą ponosiły kolejne pokolenia. W tym czasie wielokrotnie podejmowano dyskusję na temat aborcji, eutanazji, edukacji seksualnej w szkołach; debatowano o kwestii parytetu płci, roli rządu i opiekuńczej roli państwa, dokonywano zmian praw pracowniczych, ograniczono osłony socjalne, zmieniano system emerytalny. W tym czasie kolejne pokolenia dorastały i wchodziły na rynek pracy, przyswajając reguły życia społecznego właściwe dla gospodarki rynkowej oraz społeczeństwa budującego kapitalizm i demokrację.

Nie bez znaczenia dla rozwoju społecznego i kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego jest uzyskanie odpowiedzi na pytanie, czy i w jakim stopniu pokolenie wstępujące przyswoiło normy i wartości pozytywnie korelujące z takimi cechami jak tolerancja, otwartość i zaufanie do innych, akceptacja zmian, postępowość itp.

Punktem wyjścia do dalszych rozważań jest założenie, iż to przynależność pokoleniowa w istotny sposób różnicuje sposoby postrzegania rzeczywistości, wyznacza sposoby percepcji i oceny zjawisk społecznych, implikuje wybory indywidualnych koncepcji życia, a w szerszej perspektywie określa kierunek i charakter zachodzących przemian społecznych. To zaś jest efektem wzrastania przedstawicieli określonego pokolenia w podobnych warunkach społeczno-kulturowych i przechodzenie w tym samym czasie przez następujące po sobie fazy życia. Ważne jest również to, że to w formatywnej fazie życia, tj. między 18. a 25. rokiem życia przyswajanie treści społecznych przekazów jest najsilniejsze, co kształtuje tożsamość pokolenia (por. m. in.: Mannheim 1964, Jung, Roberts 1995; Hurrelmann 1994, Wielecki 1990, Mach 2003, Zielińska 2006, 2009; Szafraniec 2001).

Przedmiotem analiz będą najmłodsze pokolenia Polski, tzn. kolejne roczniki począwszy od osób urodzonych w 1970 roku. Taki charakter próby wynika z dostępności danych, umożliwiających ekwiwalentne porównania oraz z przyjętych założeń badawczych. Dane empiryczne pochodzą z czterech edycji Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego¹.

Z teorii socjologicznych i prowadzonych przez wiele lat badań empirycznych (por. m. in.: Eisenstadt 1966, Habermas 1973, Mannheim 1964, 1994; Nowak 1991, Inglehart 2005, Gołębiowski 1994, Siemieńska 2007, Świda-Ziemba 2005, Zielińska 2003, 2006, 2009; Szafraniec 1992, 2001; Fatyga, Szymańczuk 1992 (praca zbiorowa), Koralewicz 1987 (praca zbiorowa), Nowak 1984 (praca zbiorowa)) wyprowadzić można tezę, że w odpowiednich warunkach ekonomicznych zachodzą istotne zmiany w procesie socjalizacji.

¹B. CICHOMSKI (kierownik programu), T. JERZYŃSKI, M. ZIELIŃSKI, *Polskie Generalne Sondaże Społeczne: skumulowany komputerowy zbiór danych 1992-2008*, Instytut Studiów Społecznych, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2008.

Związany z nią w sposób konieczny proces integracji młodzieży ze społeczeństwem dorosłych w żadnym przypadku nie musi odbywać się z zachowaniem lojalności wobec systemu i w sposób konformistyczny. Wręcz oczekuje się od młodych ludzi posiadających rozwinięte kompetencje komunikacyjne i kierujących się wyraźnymi zasadami tożsamości „ja” krytycznego nastawienia do systemu. Młodość jest nie tylko „miejscem” ciągłego stabilizowania się społeczeństwa (czy też zagrożenia jego stabilizacji), jest przede wszystkim fazą życia, w której wytworzyć się może potencjał krytyczny, dzięki czemu możliwy staje się rozwój społeczeństwa.

Tak sformułowana teza pozwala przyjąć założenie, iż jeśli opinie i postawy przedstawicieli jednego pokolenia (wchodzącego w dorosłość) będą znacząco różnić się od opinii i postaw kolejnego pokolenia (w tej samej fazie życia), to możliwe jest, że zachodzi istotna zmiana w mentalności. Kierunek tej zmiany zależy od kierunku zmian opinii – na przykład na bardziej liberalne czy bardziej konserwatywne. To zaś w pewnym stopniu może określać charakter społeczeństwa w przyszłości.

Podstawowe założenia i hipotezy

W analizach pokoleniowych ważne jest uwzględnienie faktu, że zmiana pokoleniowa rozumiana jako wymiana grup wiekowych w społeczeństwie nie jest jedynym procesem, wpływającym na przeobrażenia postaw wobec różnych kwestii społecznych (por.: Bartkowski 2007). Konieczne jest uwzględnienie trzech rodzajów procesów: (1) zmian opinii i postaw wynikających z dojrzewania, dorastania jednostek, (2) zmiany o charakterze tzw. „różniczki społecznej”, kumulujące się w dłuższym okresie czasu, (3) zmiana pokoleniowa połączona często (choć nie jest to konieczne) z konfliktem wartości. Ten rodzaj zmiany jest następstwem wspólnoty habitualnego doświadczenia całej kohorty demograficznej.

Przedstawione w artykule wyniki uwzględniają wymienione trzy aspekty. Pokazują ciągłość, a także zmianę opinii i postaw w czasie przez przedstawicieli tego samego pokolenia oraz różnice między następującymi po sobie pokoleniami w zakresie poddanych analizie aspektów życia społecznego.

Punktem wyjścia są dwa założenia: (1) każde pokolenie kształtowane jest w odmiennych warunkach społeczno-polityczno-intsytuczjonalnych i ta odmienność implikuje różnice międzypokoleniowe, ujawniające się w systemach wartości, postawach wobec polityki, rządu, rynku, i generalnie sprzyja zachowaniom nieobecny w poprzednich pokoleniach; (2) przyswajanie wartości, postaw, kształtowanie światopoglądu jest najbardziej intensywne w fazie życia nazywanej wczesną adolescencją, tj. między 18. a 25. rokiem

życia. W wyjaśnianiu prezentowanych poniżej zmian opinii konieczne jest odwołanie się do teorii wskazującej relacje wydarzeń historycznych (w szerokim rozumieniu) z tożsamością pokolenia oraz do koncepcji przebiegu życia.

Analizie poddane zostaną wybrane wymiary świadomości społecznej przedstawicieli dwóch najmłodszych pokoleń Polaków (pokolenia transformacji i pokolenia informacyjnego), rozpoznawane poprzez wyrażane opinie w następujących kwestiach: (1) politycznych – są to opinie o komunizmie, ocena działania systemu politycznego w Polsce, opinie o roli rządu, (2) wartości moralności – są to opinie dotyczące przyzwolenia na aborcję oraz opinie o stosunkach seksualnych przed ślubem, (3) norm obyczajowych.

Wszystkie kwestie poddawane były badaniu w kolejnych edycjach Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego w odstępach pięciu lat. Zaprezentowane zostaną dane podstawowe (częstości) bez pogłębionych analiz statystycznych; celem artykułu jest przede wszystkim wskazanie ogólnych tendencji, zasygnalizowanie zjawisk i procesów prowadzących do zmian mentalności społecznej, bez wyróżnienia i uwzględniania kategorii społeczno-demograficznych (płci, poziomu i rodzaju wykształcenia, miejsca zamieszkania, zawodu). Dla lepszego śledzenia zachodzących zmian dokonano podziału każdego z analizowanych pokoleń na dwa podzbiory (w tabelach są to odpowiednio ponumerowane pokolenie 1a i 1b oraz 2a i 2b (patrz: tabela 1).

Tabela 1

Skład próby badanej w PGSS wg grup pokoleniowych

Rok badania	1992		1997		2002			2008			
Numeracja pokoleń	1a	1a	1b	1a	1b	2a	1a	1b	2a	2b	
Lata urodzenia	1970-1974		1975-1979			1980-1984				1985-2000	
Wiek respondentów	18-22	23-27	18-22	28-32	23-27	18-22	33-37	28-32	23-27	18-22	
Udział w próbie (w %)	5,3	7,7	7,9	8,6	8,1	5,6	7,8	7,5	8,7	9,7	

Źródło: PGSS. Dane skumulowane z czterech edycji badania.

Uwaga! 1a i 1b – to pokolenie transformacji, podzielone na dwa zbiory (5 kolejnych roczników), 2a i 2b – to pokolenie informacyjne, podzielone na dwa zbiory (5 kolejnych roczników).

Charakterystyka analizowanych pokoleń

Zgodnie z przyjętą w artykule definicją pokolenia², aktualnie w Polsce wskazać można przedstawicieli następujących pokoleń: (1) pokolenia wojennego – osoby urodzone przed 1930, (2) pokolenia powojennego – roczniki 1930-1940, (3) pokolenia małej stabilizacji – roczniki 1941-1950, (4) pokolenia „stanu wojennego” – roczniki 1951-1960, (5) pokolenia „kryzysu społecznego” – roczniki 1961-1970, (6) pokolenia „transformacji” – roczniki 1971-1980 i (7) pokolenia informacyjnego – roczniki 1981-1990.

Nie jest celem artykułu szczegółowa charakterystyka historyczno-biograficzna przywołanych tu pokoleń, niemniej warto choć skrótowo zasygnalizować klimaty, w jakich wzrastali ich przedstawiciele. Pokolenie osób urodzonych w latach 1970-1979 (pokolenie transformacji) poddawane było pierwotnej socjalizacji w okresie PRL-u. Osoby te przeżyły dzieciństwo w okresie schyłku realnego socjalizmu; ich charaktery kształtowały się w latach 70. i 80. ubiegłego wieku. Z tamtego okresu pamiętają prawdopodobnie czarno-białe telewizory, puste półki, tasiemcowe kolejki w sklepach, kartki na większość towarów pierwszej potrzeby, telewizyjne programy edukacyjne (przerwy „Teleranek” 13 grudnia 1980 roku), ale także brały udział (jako dzieci) w pochodach pierwszomajowych, w festynach z okazji 22 lipca³. Pierwsze roczniki tej generacji zdawały maturę w klimacie transformacji ustrojowej, a swoje kariery zawodowe rozpoczynali w warunkach gospodarki rynkowej⁴:

Są [...] rówieśnikami polskiej transformacji – w pierwszym jej roku weszli w pierwszy rok swego umownie dorosłego życia. W ich losach cechy transformacji ujawniły się najszybciej, najpełniej i najsilniej. Zostali nią bowiem „dotknięci” w bardzo wrażliwej, pierwszej, formatywnej fazie swego dorosłego życia, w której dokonuje się zasadniczych

²Pokolenie to zbiorowość ludzi, urodzonych w zbliżonym czasie (około 10 lat), poddawanych w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości podobnym (unifikującym) wpływom wychowawczym, wzrastających w otoczeniu tych samych instytucji edukacyjnych, ekonomicznych, politycznych, religijnych i innych, odbierających podobne treści kulturalne, obyczajowe, moralne. Pojawienie się znaczących (ważnych) wydarzeń politycznych w okresie adolescencji może stać się podstawą do „zaistnienia” pokolenia politycznego, traktującego takie wydarzenia w specyficzny tylko dla przedstawicieli tej generacji sposób. Tożsamość pokolenia kształtuje przede wszystkim otoczenie społeczno-kulturowe (rozumiane bardzo szeroko), oferujące występujące w danym czasie historycznym modele (sposoby) życia rodzinnego, zawodowego, towarzyskiego, a także wartości społecznie pożądane, strategie życiowe, sposoby realizacji planów i celów życiowych oraz stosujące system nakazów i zakazów zwiększających skuteczność socjalizacji (Zielińska 2006, s. 40.)

³Niezwykle interesujące wspomnienia dzieci PRL-u można znaleźć w książce: B. TA-DLA, *Pokolenie '89, czyli dzieci PRL-u w wolnej Polsce*.

⁴To właśnie osiemnastolatkom z roku 1989 poświęcona jest praca: B. MACH, *Pokolenie historycznej nadziei i codziennego ryzyka. Społeczne losy osiemnastolatków z roku 1989*.

wyborów [. . .]. Musieli decydować, wybierać i działać, nie mając zbyt wiele doświadczeń i zgromadzonych zasobów – mając zarazem świadomość, że nawet i te, którymi dysponują, ulegają w nowej – pełnej ryzyka i niepewności – rzeczywistości przyspieszonym procesom dewaluacji i redefinicji (Mach 2003, s. 10-11).

W 2008 roku (ostatnia edycja PGSS) osoby z pokolenia „historycznej nadziei i codziennego ryzyka” miały 37 lat i znalazły się w fazie średniej dorosłości, w której wraz ze zmianami somatycznymi następują zmiany świadomościowe, następuje zgromadzenie doświadczeń biograficznych, na tym etapie na ogół dokonuje się pierwszego bilansu swoich dokonań i rewizji poglądów w różnych kwestiach, co może znaleźć odbicie w prezentowanych opiniach.

Aktualnie w dorosłość wchodzi pierwsze pokolenie (urodzonych w latach 1981-1990), którego dzieciństwo i okres dojrzewania upłynęło już w warunkach gospodarki rynkowej, w klimacie społeczeństwa budującego demokrację i uczącego się zachowań obywatelskich. Roboczo nazwano je pokoleniem informacyjnym, gdyż było to pierwsze pokolenie osvajane od dzieciństwa z komputerami i z wieloma nowościami technologicznymi. Można uznać to pokolenie za pierwsze nieobciążone pamięcią poprzedniego systemu – dla przedstawicieli tego pokolenia obecna rzeczywistość jest jedyną, jaką znają. Jedyne z opowieści rodziców i dziadków mogą dowiedzieć się, jak wyglądało życie w PRL-u. To pokolenie IPodów, komputerów, sieci internetowej, MP3, socjalizowane do masowej konsumpcji i w ciągłym dialogu z Unią Europejską. Jednocześnie to przedstawiciele tego pokolenia doświadczają życia w globalizującym się społeczeństwie ryzyka, wśród natłoku informacji z różnych, nieistniejących przedtem źródeł, żyjący pod presją przymusu wyboru, a nie możliwości wyboru.

Ciągłość i zmiana opinii dotyczących wybranych kwestii politycznych i społecznych

Wyniki badań wskazują (patrz: tabela 2), że zainteresowanie polityką wśród przedstawicieli pokolenia transformacji było mniejsze niż wśród przedstawicieli pokolenia informacyjnego, kiedy uzyskiwali oni pełnoletniość: mniej było osób interesujących się w bardzo dużym stopniu polityką, więcej osób w ogóle polityką nie zainteresowanych. Z danych tych można wyciągnąć wniosek, że wśród najstarszych spośród badanych (rocznik 1970) radykalnie zmniejszyło się zainteresowanie polityką, gdy z fazy wczesnej dorosłości weszli w fazę średniej dorosłości, co może być efektem fazy życia, zaś o efekcie pokoleniowym świadczyć może większy odsetek osób zainteresowanych polityką w bardzo dużym stopniu najmłodszych spośród badanych.

W opiniach dotyczących komunizmu jako formy rządu te efekty nie są tak jednoznaczne. Pokolenie transformacji w latach 1992-1997 posiadało zdecydowanie negatywne opinie i uznawało tę formę rządów za najgorszą, lecz już w roku 2002 te przekonania wyraźnie osłabły (o 11,2% dla urodzonych w latach 1970-1974 i o 17% dla osób urodzonych w latach 1975-79). Prawdopodobnie wejście w fazę dorosłości i zmierzenie się z twardymi regulami wolnego rynku spowodowały spadek liczby osób krytycznych wobec komunizmu. Dane z 2008 roku pokazują z kolei ponowny przyrost osób krytycznych (nieco ponad wyjściowy poziom). Być może sytuacja pracy badanych osób z pokolenia transformacji poprawiła się, co spowodowało lepsze nastawienie do kapitalizmu, a gorsze do komunizmu (należy tu dodać, że komunizm i socjalizm dla większości Polaków to synonimy). Taką interpretację potwierdza analiza wyników dotyczących oceny działania systemu politycznego w Polsce. Wśród reprezentantów pokolenia 18-22-latków z roku 1992 prawie 18% uznało, że system polityczny w Polsce działa dobrze, w roku 1997 tak twierdziło już 52,2%, w roku 2002 – prawie 30% (spadek o prawie 22%), a w roku 2008 znowu nastąpił wzrost – 45,5% osób (w tym momencie 33-37-latków) uznało system polityczny za sprawnie działający.

Ważnym wymiarem świadomości społecznej, wskazującym na zmianę przekonań paternalistycznych na liberalne są opinie o roli rządu. Prezentowane w tym zakresie dane pokazują, że wśród przedstawicieli pokolenia transformacji w miarę ich dorastania zwiększała się liczba zwolenników opiekuńczego państwa (wzrost między rokiem 1992 a 2002 o 33%). I znów należy podkreślić, że ten wyraźny wzrost nastąpił w roku 2002. Ważne również jest odnotowanie następującego faktu: o ile przekonania, iż rząd powinien zapewnić pracę każdemu, kto chce pracować i powinien zapewnić każdemu podstawowe minimum dochodów ulegały mniejszym wahaniom, utrzymując się na względnie wysokim poziomie (w każdym pomiarze około 50% badanych zgadzało się z takimi twierdzeniami), to zdecydowanie zmieniło się przekonanie w dwóch pozostałych kwestiach. Wzrosło przekonanie, że różnice dochodów w Polsce są zbyt duże i że do obowiązków rządu powinno należeć zmniejszanie różnic pomiędzy wysokimi i niskimi dochodami. Wyniki te świadczyłyby o „przeniesieniu” przekonań o opiekuńczej roli państwa z poprzedniego systemu i o wzmocnieniu tych przekonań w gospodarce o zgoła odmiennej logice funkcjonowania.

Z tabeli 2 wynika również, że pokolenie informacyjne jest skłonne zaakceptować liberalne państwo w większym stopniu niż pokolenie transformacji, o czym świadczy spadek liczby osób o przekonaniach proopiekuńczych wśród 18-latków z 2008 roku (w porównaniu z 18-latkami z poprzednich kohort). Ważne będą wyniki kolejnego sondażu, żeby stwierdzić, czy taka

zmiana przekonań jest trwała. Wydaje się jednak, że pokolenie, które zaakceptowało kapitalizm i coraz lepiej się w nim czuje, zaakceptowało również formułę państwa mniej opiekuńczego w stosunku do najsłabszych kategorii społecznych.

Ciągłość i zmiana opinii dotyczących wartości moralnych i norm obyczajowych

Aborcja, eutanazja i kwestie seksualności człowieka należą do tzw. problemów drażliwych. Szczególnie debaty dotyczące aborcji rozgrzewają opinię publiczną od lat i zwłaszcza w okresach kampanii wyborczych podejmowane są na nowo. Ustawa w sprawie aborcji w okresie ostatnich dwóch lat była zmieniana; aktualnie obowiązująca jest zdecydowanie bliższa Kościołowi katolickiemu, środowiskom prawicowym i konserwatywnym. W badaniach socjologicznych poznanie opinii społecznych w tym zakresie jest istotnym wskaźnikiem i miernikiem nie tylko wyznawanych wartości moralnych, ale również innych postaw społecznych (Inglehart 2005, Siemieńska 2007).

Dane w tabeli 3 jednoznacznie wskazują na coraz większe poparcie – co ważne, wśród najmłodszych respondentów – rygorystycznej ustawy, co tym samym oznacza wzrost postaw konserwatywnych. Świadczyć to może o bardzo dużym wpływie Kościoła i może być efektem wprowadzenia religii do szkół na początku lat 90. Zdecydowanie najmniej zmieniło się przyzwolenie na aborcję w sytuacjach tzw. zdrowotnych (gdy dziecko urodziłoby się z wadami, gdy ciąża zagraża życiu kobiety) i gdy ciąża jest wynikiem gwałtu. Zdecydowanie spadło poparcie dla aborcji z powodów osobistych (gdy mężatka nie chce więcej dzieci, gdy panna nie chce małżeństwa i w każdej sytuacji, gdy kobieta tego chce). Różnice procentowe między 18-latkami z roku 1992 i 18-latkami z roku 2008 w sięgają w tym przypadku prawie 20 punktów procentowych (!). O wzrastającym konserwatyzmie młodych Polaków świadczy również fakt, iż eutanazja ze względów społecznych (niskie dochody) znajdowała coraz mniejsze poparcie wśród kolejnych pokoleń 18-latków.

Można było zakładać (zgodnie z koncepcjami teoretycznymi), że wzrost poziomu wykształcenia, rozwój społeczeństwa opartego na wiedzy, liberalizacja życia, idee równouprawnienia kobiet, ruchy emancypacyjne przyczynią się do wzrostu postaw postępowych wobec roli kobiet w polityce i w rodzinie. Dane (patrz: tabela 4) wydają się temu przeczyć. Widoczny jest najwyższy poziom zgody w 2008 roku (w stosunku do poprzednich roczników) na twierdzenia: „Większość mężczyzn bardziej nadaje się do uprawiania polityki niż większość kobiet” (prawie 50%) oraz „Żona powinna dbać o karierę

Tabela 2

Opinie dotyczące wybranych kwestii politycznych

Rok badania	1992		1997		2002			2008				
	1a	1b	1a	1b	1a	1b	2a	1a	1b	2a	2b	
Numeracja pokoleń												
Wiek respondentów	18-22	23-27	18-22	23-27	28-32	23-27	18-22	33-37	28-32	23-27	18-22	
Stopień zainteresowania polityką*												
W bardzo dużym stopniu	10,5	12,9	9,5	13,2	11,2	13,7	4,0	14,4	13,4	13,6		
W ogóle nie interesuję się polityką	18,8	12,4	12,1	7,5	11,5	12,2	13,9	9,3	14,3	16,0		
Opinia o komunizmie												
Komunizm to najgorsza forma rządów	28,7	27,4	30,5	17,5	13,5	21,6	30,7	30,9	25,0	32,0		
Opinia o działaniu systemu politycznego w Polsce												
Ocena działania systemu politycznego w Polsce**	17,6	52,2	58,4	28,7	30,5	33,1	45,5	39,2	39,3	44,0		

cd. Tabela 2

Rok badania	1992		1997		2002			2008				
	1a	1b	1a	1b	1a	1b	2a	1a	1b	2a	2b	
Numeracja pokoleń												
Wiek respondentów	18-22	23-27	18-22	28-32	23-27	18-22	33-37	28-32	23-27	18-22		
Opinie o roli rządu***												
Różnice dochodów są w Polsce zbyt duże	27,6	32,8	32,1	60,6	48,5	47,5	67,3	52,6	57,1	43,2		
Do obowiązków rządu powinno należeć zmniejszanie różnic pomiędzy wysokimi i niskimi dochodami	28,4	20,4	21,6	39,9	34,0	33,8	51,5	43,3	43,8	26,4		
Rząd powinien zapewnić pracę każdemu, kto chce pracować	47,6	39,2	37,4	53,1	51,0	51,8	53,5	46,4	50,0	44,8		
Rząd powinien zapewnić każdemu podstawowe minimum dochodów	45,0	38,2	36,8	53,1	55,0	48,2	47,5	46,4	50,0	44,8		

*) pominięto odpowiedzi „średnio” i „w małym stopniu”

**) połączone odpowiedzi „działa dobrze, nie musi być zmieniony” i „dobrze, ale pewne rzeczy trzeba zmienić”

***) wskazano jedynie odpowiedzi „zdecydowanie się zgadzam”

Tabela 3

Opinie dotyczące przyzwolenia na aborcję i eutanazję oraz opinie o stosunkach seksualnych przed ślubem (w %)

Rok badania	1992		1997		2002			2008				
	1a	1b	1a	1b	1a	1b	2a	1a	1b	2a	2b	
Numeracja pokoleń												
Wiek respondentów	18-22	23-27	18-22	28-32	23-27	18-22	33-37	23-27	18-22	28-32	23-27	18-22
ABORCJA												
Gdy dziecko urodzi się z wadami	75,9	80,0	75,5	83,3	84,8	74,6	87,1	83,5	73,2	73,2	73,2	73,2
Gdy mężatka nie chce więcej dzieci	41,4	40,0	31,6	42,2	38,1	26,9	39,6	36,1	27,7	27,7	24,0	24,0
Gdy ciąża zagraża życiu kobiety	83,9	82,1	82,7	86,2	88,6	80,6	88,1	89,7	87,5	87,5	88,8	88,8
Ze względu na niskie dochody	47,1	46,3	49,0	47,7	46,7	32,8	34,7	40,2	35,7	35,7	24,8	24,8
Gdy ciąża jest wynikiem gwałtu	77,0	84,2	83,7	82,6	84,8	71,6	86,1	79,4	76,8	76,8	78,4	78,4
Gdy panna nie chce małżeństwa	31,0	30,5	30,6	33,0	31,4	20,9	29,7	29,9	18,8	18,8	18,4	18,4
W każdej sytuacji, gdy kobieta tego chce	29,1	28,4	27,6	29,4	27,6	17,9	27,7	25,8	19,6	19,6	12,0	12,0
EUTANAZJA												
Eutanazja zawsze na żądanie pacjenta	55,2	63,2	60,2	58,7	66,7	71,6	59,4	60,8	59,8	59,8	62,4	62,4
STOSUNKI SEKSUALNE PRZED ŚLUBEM												
Niewłaściwe	16,0	10,5	7,2	12,8	9,6	12,0	8,0	13,4	7,2	7,2	14,4	14,4
Nie ma w tym nic złego	62,1	67,4	72,4	70,6	67,6	68,7	80,7	70,1	73,2	73,2	60,0	60,0

W tabeli zamieszczono łącznie odpowiedzi „zdecydowanie się zgadzam” i „raczej się zgadzam”.

Tabela 4
Opinie dotyczące roli kobiet w polityce i w rodzinie (w %)

Rok badania	1992		1997		2002			2008			
	Numeracja pokoleń		1a	1b	1a	1b	2a	1a	1b	2a	2b
	18-22		23-27	18-22	28-32	23-27	18-22	33-37	28-32	23-27	18-22
Wiek respondentów	41,4		38,9	42,9	29,4	33,3	22,4	46,5	40,2	39,3	44,8
Większość mężczyzn bardziej nadaje się do uprawiania polityki niż większość kobiet	31,0		23,2	24,5	17,8	17,5	20,9	28,0	26,8	21,4	28,8
Kobiety powinny zająć się prowadzeniem domu, a rządzić krajem pozostawić mężczyznom	56,3		56,8	59,1	66,1	65,7	77,6	64,0	64,0	74,2	71,8
Pracująca matka może zapewnić ciepło dziecku	28,7		23,2	22,4	21,1	21,0	19,4	19,0	25,8	23,4	29,1
Żona powinna dbać o karierę męża	62,0		52,7	58,2	52,3	41,0	46,3	59,0	47,5	44,1	53,1
Praca matki szkodzi dziecku	68,9		64,2	59,2	62,4	47,6	50,7	59,6	50,5	43,2	62,4
Lepiej, gdy mężczyzna zarabia, a kobieta jest w domu											

W tabeli zamieszczono łącznie odpowiedzi „zdecydowanie się zgadzam” i „raczej się zgadzam”.

meża” (prawie 30%). W stosunku do 18-latków z 2002 roku, dostrzega się wzrost odsetka osób wśród przedstawicieli 18-latków z 2008, przekonanych o tym, że praca matki szkodzi dziecku (ponad 50%), a także wzrost odsetka osób przekonanych o tym, że kobiety powinny zająć się przede wszystkim domem (prawie 30%).

Przedstawione dane (tabele 2-4) skłaniają do przyjęcia ogólnego wniosku, że oto w dorosłość wchodzi pokolenie nastawione bardziej liberalnie wobec gospodarki, mniej oczekujące pomocy od państwa i rządu, bardziej upodmiotowione od swoich starszych kolegów, a jednocześnie bardziej tradycyjne w poglądach dotyczących roli kobiet w życiu publicznym i w rodzinie, bardziej zachowawcze w postrzeganiu norm moralnych.

Uwagi końcowe

We wszelkich analizach socjologicznych wiek występuje jako zmienna wyjaśniająca poddawane analizie cechy, zachowania, postawy. Twierdzenie, że przynależność pokoleniowa warunkuje sposoby postrzegania rzeczywistości społecznej nie jest tu ani nowe, ani odkrywcze. Jednak w moim przekonaniu rzeczywiste analizy pokoleniowe (panelowe, podłużne) są stosunkowo rzadko podejmowane, przede wszystkim zapewne z uwagi na konieczność prowadzenia takich badań przez kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt lat. Jednak dopiero długotrwałe obserwacje i ekwiwalentne analizy porównawcze pozwalają na zasadne orzekanie o przyczynach i konsekwencjach społecznych przeobrażeń. W okresie szybkich zmian technologicznych, cywilizacyjnych, kulturowych następstwo pokoleń jest szybsze, co skraca interwały między kolejnymi pomiarami.

Analizy pokoleniowe informują o stopniu otwartości struktury społecznej i ostrości dystansów społecznych, wskazują dominujące w danym czasie historycznym koncepcje (modele) życia, wzory karier i sukcesu, koncepcje rodziny itp., określają siłę międzygeneracyjnych transmisji, dostarczają wiedzy o percepcji barier społecznych i podejmowanych strategiach ich pokonywania, a także przynoszą wiedzę o trendach i kierunkach społecznego rozwoju, co pozwala na formułowanie ostrożnych prognoz.

Nowe umiejętności, jakie w sposób naturalny opanowuje każde kolejne pokolenie, dla poprzedniego stanowi pewną trudność. Rodzić to może napięcia i konflikty międzypokoleniowe⁵. „Siły społecznie formujące”

⁵Zróżnicowanie technologiczne i cywilizacyjne stało się osią teoretyczną koncepcji „przepaści cywilizacyjnej” Margaret Mead i podstawą do sformułowania teorii dystansu międzypokoleniowego, przedstawionej w pracy *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, Warszawa 1978.

(por.: Mannheim 1964) decydują, w jakich odstępach pojawiają się nowe style pokoleniowe i czy postęp dokonuje się dzięki młodszemu czy starszemu pokoleniu. Nie jest bezwzględną regułą, że pokolenia „wstępujące” zawsze mają charakter progresywny. Historia ludzkości dostarcza wielu przykładów społecznego „cofania się”, hamowania, zastoju, nieoczekiwanych „zwrotów” historii, inicjowanych przez młode pokolenia. Wymiana pokoleniowa dokonuje się stale (bez względu na jej charakter).

Pokolenie kształtuje się w procesie historycznym, „żyje” w konkretnym otoczeniu społeczno-kulturowym, ma „swoje” wydarzenia kształtujące określony charakter tego właśnie pokolenia. Longitudinalne badania pokoleniowe w moim przekonaniu w dużym stopniu rozwiązują problem interpretacji danych empirycznych w badaniu mentalności społecznej. Pozwalają „[...] odróżnić efemeryczne i płytkie fluktuacje postaw, opinii od zmian, które zachodzą na poziomie [...] trwałych nastawień mentalnych” (Szczegół 1999, s. 90). Jest to ważny argument przemawiający za stałym monitorowaniem zmian opinii dotyczących ważnych kwestii społecznych. Jednorazowy, a nawet dwukrotny pomiar okazuje jedynie opinie, nastawienia, które mogą ulegać wahaniom; zmiany zachodzące w dłuższej perspektywie czasowej wskazują już trendy i tendencje oraz trwałe (przynajmniej na czas „życia” jednego pokolenia) zmiany mentalności.

Przedstawione w artykule wyniki ogólnopolskich badań wydają się pokazywać „[...] proces przekształcania się aktualnych postaw i orientacji w trwałe – stricte pokoleniowe – wzorce odniesień do rzeczywistości społecznej” (Szczegół 1999, s. 93). Z danych PGSS rysuje się kierunek przeobrażeń – wynika z nich, iż wśród przedstawicieli pokolenia transformacji i pokolenia informacyjnego, lepiej wykształconych od swoich poprzedników, żyjących w lepszych warunkach materialnych, posiadających lepsze perspektywy własnego rozwoju i pracy, nie wytworzył się potencjał krytyczny, a istniejący system społeczno-polityczny jest akceptowany. Zmiany w opiniach dotyczących oceny funkcjonowania państwa wskazują na wzrastające przyzwolenie na liberalizm ekonomiczny. Jednocześnie akceptowane są tradycyjne wzory społecznych ról kobiet, a w zakresie wartości moralnych przedstawiciele pokoleń młodych Polaków nie tylko odwzorowują postawy starszych pokoleń, ale w niektórych kwestiach są nawet bardziej radykalni i restrykcyjni.

Odnotowane zmiany opinii i postaw, wskazujące także pewne trendy, są efektem nakładania się różnych procesów o różnej genealogii. Wśród nich w moim przekonaniu najważniejsze i – w dużej mierze – wyjaśniające przekształcenia mentalności to z jednej strony wpływ systemu komunistycznego dokonujący się poprzez przekazy starszych generacji i wpływ kształtujące-

go się kapitalizmu i młodej demokracji; z drugiej strony to oddziaływanie katolicyzmu i Kościoła katolickiego jako instytucji. Młode pokolenia Polaków dokonują wyborów własnych wartości, postaw, koncepcji życia, które są wypadkową charakterystyk tych właśnie systemów normatywnych. Konsekwencje tego swoistego dualizmu aksjonormatywnego będą widoczne dopiero wówczas, gdy poddane badaniu pokolenia przejmą ster rządów i kształtować będą społeczną rzeczywistość w Polsce.

Literatura

- ADAMSKI W. (1980), Typy orientacji młodego i starego pokolenia Polaków, [w:] „Studia Socjologiczne”, nr 1.
- BARTKOWSKI J. (2007), Czy powstało pokolenie post-transformacyjne, [w:] Jak się dzielimy, co nas łączy? Przemiany wartości i więzi we współczesnym społeczeństwie polskim, red. M. Głowacka-Grajper, E. Nowicka, Instytut Socjologii UW, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Warszawa, s. 210-236.
- EISENSTADT S. N. (1966), Von Generation zu Generation. Sexismus-Strukturen in der Schule, Weinheim-München.
- GAREWICZ J. (1983), Pokolenie jako kategoria socjologiczna, [w:] „Studia Socjologiczne”, nr 1.
- GOŁĘBIEWSKI B. (1994), Polityka i pokolenia, UW i INP, Warszawa.
- FATYGA B., SZYMAŃCZUK M. (1992), Raport o młodzieży, Wydawnictwo Interpress, Warszawa.
- HABERMAS J. (1973), Stichworte zu einer Theorie der Sozialization, [w:] Kultur und Kritik, red. J. Habermas, Frankfurt/M.
- HAJDUK E. (2008), Układy społeczne – przestrzenie procesu socjalizacji, Wydawnictwo Łużycka Wyższa Szkoła Humanistyczna, Żary.
- HURRELMANN K. (1994), Struktura społeczna a rozwój osobowości. Wprowadzenie do teorii socjalizacji, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- INGLEHART R. (2005), Pojawienie się wartości postmaterialistycznych, [w:] Socjologia. Lektury, red. P. Sztompka, M. Kucia, Wydawnictwo „Znak”, Kraków, s. 344-348.
- JUNG B., ROBERTS K. (1995), Postkomunistyczne pokolenie, Książka i Wiedza, Warszawa.
- KORALEWICZ J., ZIÓŁKOWSKI M. (2003), Mentalność Polaków. Sposoby myślenia o polityce, gospodarce i życiu społecznym 1988-2000, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Collegium Civitas Press, Warszawa.
- MACH B. W. (2003), Pokolenie historycznej nadziei i codziennego ryzyka. Społeczne losy osiemnastolatków z roku 1989, Wydawnictwo ISP PAN, Warszawa.
- MANNHEIM K. (1964), Das Problem der Generationen, [w:] K. Mannheim, Wissenssoziologie, Soziologische Texte 28, Berlin und Neuwied, s. 308-387.

- (1994), *The Problems of Youth in Modern Society*, [w:] *Diagnosis of Our Time*, New York.
- MEAD M. (1978), *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- NOWAK S., (RED.) (1991), *Studenci Warszawy. Studium długofalowych przemian postaw i wartości*, Wydawnictwo UW, Warszawa.
- OSSOWSKA M. (1963), *Koncepcja pokolenia*, [w:] „*Studia Socjologiczne*”, nr 2.
- SIEMIĘŃSKA R. (2007), *Od wartości postmaterialistycznych do materialistycznych*, [w:] *Oswajanie wielkiej zmiany. Instytut Socjologii UW o polskiej transformacji*, red. I. Krzemiński, J. Raciborski, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- SŁOMCZYŃSKI K. M., JANICKA K., MACH B. W., ZABOROWSKI W. (1996), *Struktura społeczna a osobowość. Psychologiczne funkcjonowanie jednostki w warunkach zmiany społecznej*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- SZAFRANIEC K. (1992), *Od indoktrynacji przez kryzys tożsamości do zaniku zaangażowania. Drogi polityczne pokolenia popaździernikowego*, [w:] *Dziedzictwo Stefana Nowaka*, red. A. Sułek, Wydawnictwo IS UW, Warszawa.
- (2001), *Zmiana społeczna przez brak konfliktu pokoleń*, [w:] „*Przegląd Socjologiczny*”, nr 1, s. 13-38.
- SZCZEGÓŁA L. (1999), *Mentalność społeczna młodzieży a problem „pokolenia transformacji”*, [w:] *Pokolenia, kultura, polityka. Księga Jubileuszowa na 65-lecie Profesora Bronisława Gołębiowskiego*, Wydawnictwo INP UW i Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa, s. 90-97.
- ŚWIDA-ZIEMBA H. (2005), *Młodzi w nowym świecie*, Wydawnictwo Literackie, Warszawa.
- TADLA B. (2009), *Pokolenie’89, czyli dzieci PRL-u w wolnej Polsce*, Warszawa.
- WIELECKI K. (1990), *Społeczne czynniki tożsamości pokoleniowej młodzieży*, [w:] „*Studia Socjologiczne*”, nr 1-2, s. 61-82.
- ZIELIŃSKA M. (2003), *Młodzież jako przedmiot badań socjologicznych. Uwagi teoretyczne i metodologiczne*, [w:] *Polska młodzież w nowym ładzie społecznym*, red. B. Idzikowski, E. Narkiewicz-Niedbalec, M. Zielińska, E. Papier, Oficyna Wydawnicza UZ, Zielona Góra, s. 31-45.
- (2006), *Ariergarda realnego socjalizmu. Społeczne biografie pokolenia stanu wojennego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.

— (2009), Zróżnicowane postawy wobec wybranych wymiarów rzeczywistości społecznej jako wyznaczniki odrębności pokoleniowej, [w:] Wartości i postawy młodzieży polskiej, red. D. Walczak-Duraj, Wydawnictwo UŁ, Łódź.

ZIELIŃSKA M., LESZKOWICZ-BACZYŃSKA Ż. (2008), Pokoleniowe zróżnicowanie postaw wobec kategorii marginalizowanych, [w:] Młodość za burzą przemian, red. K. Szafraniec, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.

Maria Zielińska

**GENERATION AFFILIATION AS THE EXPLANANDUM
OF CHANGES IN SOCIAL MENTALITY IN THE PERIOD
OF POLITICAL TRANSFORMATIONS**

Abstract

The main aim of the article is the attempt at answering the question whether and to what extent current changes and differences of opinion of the youngest generations of the Poles in chosen analytic areas (i.e., in the field of political attitudes, moral values and social conventions) are indicative of permanent changes in mentality, and to what extent they can be the basis for predicting the future character of society.

The subject of analysis is Poland's youngest generations, i.e., successive year groups starting from those born in 1970, and the empirical basis is data from four editions of the Polish General Social Survey. The data suggest that, from among the representatives of the transformation and information generations, educated better than they predecessors, living in better material conditions, having better perspectives of one's own development, there has not emerged a critical potential, and the existing social and political system is generally accepted. Changes in the opinions on the evaluation of the state's functioning indicate a growing consent to economic liberalism. At the same time, traditional moral values are accepted.

The observed changes of opinions and attitudes result, in the author's opinion, from the overlapping of various processes of different genealogy. On the one hand, we have the influence of the communist system, exerted through the traditions of older generations and the influence of the developing capitalism and young democracy, while on the other there is the impact of Catholicism and the Catholic Church as an institution. Young generations of the Poles choose their own values, attitudes, concepts of life, which are a resultant of the characteristics of these normative systems. Consequences of this peculiar axionormative dualism will be clear only when the studied generations have taken over the ruling and started shaping Poland's social reality.

Krzysztof Lisowski*

PROBLEMY WSPÓŁCZESNYCH BADAŃ EMPIRYCZNYCH W POLSCE

W pierwszym numerze pisma metodologicznego ASK¹, które zaczęło się ukazywać w roku 1995. Autorzy Henryk Domański, Zbigniew Sawiński, Franciszek Sztabiński, Paweł B. Sztabiński, naszkicowali prawdopodobne kierunki rozwoju badań społecznych w Polsce. Przewidywali dynamiczny rozwój badań opinii publicznej, badań marketingowych, rosnące znaczenie międzynarodowych badań porównawczych. Zwrócili także uwagę na rozwój nowych technik zbierania danych (CATI, CAWI) i rosnące znaczenie archiwów danych społecznych. W niniejszym artykule postaram się odpowiedzieć na pytania, na ile owe przewidywania okazały się trafne? Jaki jest obraz badań społecznych w Polsce w roku 2010, piętnaście lat później? Jakie są najważniejsze zagrożenia związane z prowadzeniem badań empirycznych? Jakie są możliwe kierunki rozwoju tych badań?

Badania marketingowe i badania opinii publicznej

Analizę rynku badań społecznych w Polsce rozpocznę od problematyki związanej z badaniami marketingowymi i badaniami opinii publicznej. Omawiam je wspólnie, ponieważ najczęściej realizowane są przez te same firmy badawcze i trudno w danych, którymi dysponuję (obroty, liczba respondentów, publikowanych raportów itp.) wyodrębnić zaproponowany podział. Przypomnę, że przewidywania z 2005 roku² mówiły o dynamicznym rozwoju obu segmentów badań. Można wskazać na dwa czynniki, które w największym stopniu determinowały taki stan rzeczy. Pierwszy wiąże się z rozwojem gospodarki rynkowej, drugi z budową systemu demokratycznego. Musiały na

***Krzysztof Lisowski** – dr, adiunkt w Zakładzie Metodologii Socjologii Instytutu Socjologii Uniwersytetu Zielonogóskiego. Jego zainteresowania naukowe dotyczą metodologii badań społecznych, metod i technik badań społecznych, badań opinii publicznej, badań marketingowych oraz problemów dyfuzji kulturowej na pograniczu.

¹H. DOMAŃSKI, Z. SAWIŃSKI, F. SZTABIŃSKI, P. B. SZTABIŃSKI, *Badania społeczne w latach dziewięćdziesiątych. Kontynuacje i zmiany*, [w:] ASK 1/1995, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1995, s. 7.

²*Ibidem*, s. 8-12.

rynku pojawić się podmioty (przedsiębiorstwa, wolne media, organizacje społeczne, samorządy itp.), które potrzebowały informacji na temat szeroko pojętych zachowań konsumenckich i opinii dotyczących istotnych kwestii społecznych. Gdy pojawili się zleceniodawcy, kwestią czasu był rozwój firm badawczych oferujących swoje usługi. Warto przypomnieć, że do roku 1989 istniały w Polsce dwa ośrodki badające opinię publiczną, a mianowicie powstały w 1958 roku Ośrodek Badania Opinii Publicznej i powstałe w 1982 roku Centrum Badania Opinii Społecznej. Oba ośrodki w nieco zmienionej formule OBOP jako TNS OBOP i CBOS jako Fundacja CBOS działają do chwili obecnej i są liderami badań opinii publicznej w naszym kraju. Kolejne powstające ośrodki starały się wypełnić lukę, zajmowały się przede wszystkim badaniami marketingowymi, opinii, a niektóre z nich (np. CBOS, TNS OBOP czy PBS DGA) nie stroniły także od realizacji projektów naukowych.

Poniżej prezentuję dane ilustrujące rozwój rynku badań marketingowych i opinii publicznej w Polsce po roku 1989. Pragnę zaznaczyć, że dane, którymi dysponuję, nie ujmują wszystkich istniejących firm i całości realizowanych badań. Posłużę się informacjami zawartymi w corocznych katalogach Polskiego Towarzystwa Badaczy Rynku i Opinii (PTBRiO)³. Dane pochodzą z audytów, którym poddawane są firmy będące członkiem Organizacji Firm Badania Opinii i Rynku (OFBOR).

Charakterystykę omawianego sektora badań rozpocznę od liczby istniejących ośrodków badawczych. Tak jak wspomniałem, w roku 1989 funkcjonowały dwa ośrodki demoskopijne, prowadzące badania opinii i podejmujące badania marketingowe, do roku 2009 w katalogach PTBRiO znalazło się 80 takich ośrodków⁴, 23 z nich było członkami OFBOR⁵. W tabeli nr 1 przedstawione zostały dane dotyczące roku powstania firm badawczych. Największe nasilenie przypada na lata 1990-1992, czyli okres tuż po rozpoczęciu przemian systemowych, można go nazwać także okresem pionierskim, ponieważ w tym właśnie czasie zaczęto budować podstawy instytucjonalne rynku badań opinii i marketingowych w Polsce. Powstało wówczas 18 ośrodków badawczych, które, oprócz zatrudniania badaczy w centrali, zaczęły organizować także własne sieci koordynatorskie i ankietarskie.

³*Katalog PTBRiO 2009, rynek badań, badacze, firmy badawcze*, Wydawca PTBRiO, Warszawa 2009.

⁴<http://www.ptbrio.pl> (3 I 2010).

⁵<http://www.ofbor.pl/> (3 XII 2010).

Tabela 1

Rok założenia firm badawczych

Rok założenia firmy	Liczba firm badawczych
1958	1
1982	1
1989	1
1990	6
1991	7
1992	5
1993	1
1994	4
1995	1
1996	6
1997	1
1998	0
1999	0
2000	3
2001	1
2002	1
2003	1
2004	1
2005	2
2006	2

Źródło: Katalog PTBRiO 2002 i 2009 (zestawienie uwzględnia tylko te firmy, które zamieszczały swoje dane w katalogach PTBRiO).

Jedną z najistotniejszych informacji charakteryzujących rynek badań jest dynamika obrotów. Między rokiem 1993 a 2008 przedstawiała się ona następująco:

W ciągu 15 lat niemal trzydziestokrotnie wzrosły obroty firm badawczych i w tym czasie nie zdarzyło się nigdy, aby prezentowane wyniki finansowe były niższe niż pochodzące z lat je poprzedzających. Jest to niewątpliwie wskaźnik informujący o ciągłym rozwoju tego sektora badań. Wprawdzie największą dynamikę, sięgającą kilkudziesięciu procent w ciągu roku firmy mają już za sobą (lata 1994-2000), to i tak wzrost rynku badań zwykle był wyższy niż wskaźniki PKB, dotyczące rozwoju całej polskiej gospodarki. Być może rok 2009 będzie pierwszym, w którym firmy badawcze zanotują

Tabela 2

Dynamika obrotów firm badawczych, lata 1993-2008

Rok	Wielkość rynku (w PLN bez VAT)	Dynamika (rok ubiegły = 100%)
1993	21 300 000	n/a
1994	37 800 000	177%
1995	63 000 000	167%
1996	90 000 000	143%
1997	161 020 500	179%
1998	192 267 604	119%
1999	253 510 284	132%
2000	305 813 417	121%
2001	321 726 765	105%
2002	328 900 000	102%
2003	979 829 045	115%
2004	414 634 469	109%
2005	481 634 469	116%
2006	534 000 000	111%
2007	599 463 116	112%
2008	636 947 846	106%

Źródło: Badanie przychodów firm badawczych OFBOR, Katalog PTBRiO 2009, s. 12.

spadek obrotów. Taka sytuacja może wiązać się z gorszą kondycją finansową wielu firm, które zamawiają badania, a ta z kolei jest konsekwencją kryzysu światowego. Jeśli dotychczasowe relacje rynku badań w porównaniu z kondycją polskiej gospodarki (PKB) nie zmieniają się, badacze będą cieszyć się kolejnym wzrostem obrotów.

Powyższe dane uzupełnione zostaną informacją o liczbie respondentów biorących udział w badaniach. Tutaj także (tab. nr 3) wzrost jest spory, między rokiem 1997 a 2008 ponad dziewięciokrotny. Rok 2008 charakteryzuje się mniejszą liczbą zbadanych respondentów niż 2007, nie jest to jednak moim zdaniem objaw kryzysu czy załamania się rynku, ale jego dojrzenia. Badania ad hoc zastępowane są coraz częściej różnego rodzaju panelami, w których przez dłuższy czas biorą udział te same jednostki czy gospodarstwa domowe. Dzieje się tak przede wszystkim w badaniach marketingowych (telemetria, badanie budżetów domowych itp.), ale także w badaniach opinii publicznej (CAWI). Rosnąca liczba uczestników badań społecznych z jednej strony cieszy, z drugiej może powodować pewne komplikacje związane

z reprezentatywnością. Chociaż nie widać tego we wskaźnikach ilościowych, coraz trudniej namówić respondentów do wzięcia udziału w badaniach. Coraz rzadziej stosowane są próby imienne, zastępuje się je kwotowymi lub random rout, czyli takimi, które dają gwarancję realizacji próby w stu procentach. Wiąże się to jednak z koniecznością podejmowania wielokrotnych prób dotarcia do nowych respondentów, a pomija się jednostki trudno dostępne lub z różnych przyczyn odmawiające udziału w badaniach. Takie sposoby dobierania respondentów przypominają samorekrutację badanych i nie zawsze jest to korzystne dla uzyskiwanych wyników.

Tabela 3

Liczba badanych osób w latach 1997-2008

Rok	Liczba zbadanych respondentów
1997	655 871
1998	1 593 615
1999	1 355 590
2000	2 399 947
2001	2 688 523
2002	3 449 019
2003	3 815 562
2004	4 410 409
2005	5 066 717
2006	5 326 868
2007	6 176 980
2008	6 081 257

Źródło: Katalogi PTBRiO, edycje VII–XIV.

Jeszcze jedna informacja, tym razem dotycząca tylko segmentu badań opinii publicznej uzupełni przedstawiony wyżej obraz branży badawczej. Informacja ta dotyczy liczby realizowanych badań opinii. Najstarszy polski ośrodek badawczy w pierwszych latach swojej działalności, tj. między rokiem 1958 a 1964 zrealizował 105 projektów badawczych⁶. Poniższa tabela zawiera dane dotyczące tylko dwóch ośrodków (CBOS i TNS OBOP) w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Zaznaczyć też warto, że w zestawieniu uwzględniłem tylko komunikaty ogólnodostępne, zamieszczone na stronach internetowych tych ośrodków. Liczba raportów jest imponująca (3844) i łatwo można obliczyć, że miesięcznie oba ośrodki publikowały 16 raportów. Trudno nie zgodzić się z twierdzeniem, że badania opinii publicznej są

⁶www.tns-global.pl (5 XII 2010).

nieodłącznym elementem współczesnych demokracji. Jak twierdzi Antoni Sulek: „Wyniki badań opinii pojawiają się nieustannie w mediach, stały się elementem pejzażu informacyjnego i życia publicznego Polski”⁷. Takie badania dostarczają wiedzy dotyczącej istotnych kwestii społecznych (funkcja poznawcza), stają się elementem urabiania przekonań i ocen (funkcja persfazyjna), a także narzędziem demokratycznej polityki (funkcja praktyczna).

Tabela 4

Liczba komunikatów z badań społeczno-politycznych
(CBOS i TNS OBOP)

Rok	CBOS	TNS OBOP
1997	169	76
1998	185	92
1999	203	119
2000	187	107
2001	179	110
2002	221	173
2003	201	158
2004	201	103
2005	206	87
2006	196	81
2007	193	75
2008	193	83
2009	167	79
Razem	2501	1343

Źródło: strony internetowe www.cbos.pl, www.tnsglobal.pl (5 XII 2009).

Odnosząc się do tezy dotyczącej dynamicznego rozwoju badań marketingowych i opinii publicznej, postawionej w roku 1995⁸ należy stwierdzić, że prezentowane dane w pełni potwierdzają jej trafność. Najwięcej ośrodków powstało w pierwszej fazie transformacji (lata 1990-1992), najwyższą dynamikę obrotów zanotowano w latach 1994-1997, a najwięcej komunikatów z badań opinii pojawiło się na stronach internetowych CBOS i TNS OBOP w latach 2001-2003. Od roku 1989 stale rosła liczba przebadanych respondentów, osiągając w 2007 roku poziom 6 mln 176 tys.

Porównując polski rynek badań do innych, lepiej rozwiniętych gospodarczo krajów europejskich, w dalszym ciągu formułować można tezę dotyczącą

⁷A. SULEK, *Sondaż polski*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2001, s. 214.

⁸H. DOMAŃSKI, Z. SAWIŃSKI, F. SZTABIŃSKI, P. B. SZTABIŃSKI, *op. cit.*

rozwoju w najbliższych latach. Podstawą do takiego sądu są dane dotyczące wydatków związanych z badaniami przypadającymi na jednego mieszkańca. W roku 2004⁹ wydatki w przeliczeniu na jednego mieszkańca wyniosły w Wielkiej Brytanii 33,8 USD, we Francji 26,4 USD, w Niemczech 21,9 USD, w Belgii 15,9 USD, gdy w tym samym czasie w Polsce 2,5 USD. Należy pamiętać, że kluczowa w tych prognozach jest relacja pomiędzy poziomem rozwoju gospodarczego a poziomem realizacji badań marketingowych i opinii. Jeśli w Polsce będzie się rozwijała gospodarka, badania marketingowe i opinii będą realizowane częściej.

Wykorzystanie nowych technik badawczych

W tej części chciałbym odnieść się do kolejnej tezy sformułowanej przez Autorów artykułu w piśmie ASK. Przypomnę, że chodziło w niej o wypieranie tradycyjnych technik badawczych (PAPI) technikami związanymi z bezpośrednim zapisywaniem danych na nośnikach komputerowych. Nowe techniki (CATI, CAPI, CAWI) i związane z nimi niższe jednostkowe koszty realizacji badania zaczynają powoli wypierać techniki tradycyjne. Prawdopodobnie czynnikiem ekonomicznym nie jest jedynym, wpływającym na taki stan rzeczy. Można jeszcze dodać do niego zdecydowanie krótszy czas realizacji badania, jak i większą kontrolę nad procesem zbierania danych (szczególnie w badaniach CATI). W roku 2008¹⁰ 34,8% badanych brało udział w wywiadach telefonicznych (CATI) i z roku na rok ten odsetek rośnie. W domach respondentów więcej realizowanych jest wywiadów ze wspomaganie komputerowym – 17,4% (CAPI) niż tradycyjnych papierowych – 12,0% (PAPI). Z największą dynamiką wzrostu mamy do czynienia w badaniach realizowanych przez internet (CAWI). W roku 2005 stanowiły one 1,1%, a w 2008 już 5,1%, (309 872 osoby).

Wniosek jest następujący: wykorzystanie nowych technologii staje się coraz bardziej powszechne. Mam na myśli nie tylko realizację wywiadów ze wspomaganie komputerowym, ale także wykorzystanie wielu innych urządzeń elektronicznych wspomagających pomiary, takich jak: telemetry, skanery, kamery, dyktafony i inne. Zmieniająca się rzeczywistość może komplikować sposoby prowadzenia badań z wykorzystaniem nowych technik. W Polsce przez długi czas barierą rozwoju badań CATI był brak odpo-

⁹A. SORA, *Stan obecny i kierunki rozwoju rynku badań marketingowych w Polsce i na świecie*, [w:] *Badania marketingowe od teorii do praktyki*, red. D. Maison, A. Noga-Bogomiłski, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2007.

¹⁰J. GARLICKI, *Niedobre praktyki na rynku, czyli kilka słów o przetargach*, [w:] *Katalog PTBRiO 2009. Rynek badań, badacze, firmy badawcze*, s. 37, tab. nr 38, Wydawca PTBRiO, Warszawa 2009.

wiedniego poziomu telefonizacji. Po jego osiągnięciu nastąpił znaczący spadek powodowany rezygnacją z telefonii stacjonarnej na rzecz komórkowej. W dalszym ciągu poważną barierą prowadzenia badań przez internet jest brak dostępu do niego w wielu gospodarstwach domowych. Te i wiele innych czynników powodują i będą nadal powodowały konieczność dokonywania modyfikacji metodologicznych i technologicznych w prowadzonych projektach badawczych. Nie ulega wątpliwości, że wykorzystanie nowych technologii w badaniach społecznych we wszystkich segmentach, a więc badaniach akademickich, marketingowych i opinii będzie coraz powszechniejsze i będzie dotyczyło wszystkich etapów procesu badawczego, począwszy od konstruowania narzędzi (pisanie skryptów), a skończywszy na analizach, prezentacji i udostępnianiu danych w elektronicznych archiwach.

Promowanie nowych standardów rzetelności badawczej

Kolejny postulat zawarty w artykule dotyczącym badań społecznych w latach 90. odnosił się do rzetelności badawczej i doskonalenia warsztatu. Także na tym polu można wskazać kilka zrealizowanych w ostatnich latach bądź realizowanych obecnie inicjatyw. Ich przedstawienie rozpocznę od przypomnienia, że rozwój badań marketingowych i opinii spowodował wyodrębnienie się nowych środowisk badawczych zajmujących się tymi segmentami badań. Obok Polskiego Towarzystwa Socjologicznego (PTS) powstały dwa nowe stowarzyszenia, o których pisałem już wyżej. W 1994 roku powstało Polskie Towarzystwo Badaczy Rynku i Opinii (PTBRiO) i w 1997 roku Organizacja Firm Badania Opinii i Rynku (OFBOR). Jak pisze Antoni Sulek:¹¹ „Świadomość wspólnej odpowiedzialności i wspólnego interesu całego środowiska badaczy i całej branży badań opinii i rynku, sprzyja organizowaniu się środowiska i branży”. W swoich statutach obie organizacje zadeklarowały działania mające na celu budowę wizerunku branży badawczej w społeczeństwie polskim, promowanie standardów badawczych, a także prowadzenie szeregu szkoleń i konferencji mających charakter metodologiczny. Do ważniejszych inicjatyw tych organizacji zaliczyć trzeba przyjęcie kodeksu etycznego Europejskiego Stowarzyszenia Badaczy Rynku i Opinii (ESOMAR) Programu Kontroli Jakości Pracy Ankieterów (PKJPA), prowadzenie wielu szkoleń metodologicznych i Szkoły Badań Rynku (SBR), a także kampanię społeczną „Twoja opinia ma znaczenie”. Każde z wymienionych działań, a szczególnie przyjęcie kodeksu ESOMAR i PKJPA

¹¹A. SULEK, *Polskie standardy jakości realizacji badań rynku i opinii społecznej w terenie. Program Kontroli Jakości Pracy Ankieterów*, <http://www.ofbor.pl/public/File/PKJPA>, s. 2.

przyczyniło się do wzrostu jakości prowadzonych badań, a także wzrostu świadomości respondentów na temat badań społecznych.

Pierwszy kodeks postępowania w badaniach społecznych ESOMAR opublikował w 1948 roku. Po wielu modyfikacjach i połączeniu wysiłków w budowaniu standardów etycznych z Międzynarodową Izbą Handlową (ICC) powstał w 1994 roku kodeks, który jest podstawą standardów etycznych dotyczących prowadzenia badań w Polsce. Koncentruje się on przede wszystkim na:

- wskazaniu zasad etycznych, których mają przestrzegać badacze,
- wzmocnieniu zaufania członków społeczeństwa do badań rynku,
- ochronie praw badaczy rynku do poszukiwania, otrzymywania i dzielenia się informacją¹².

Program Kontroli Jakości Pracy Ankieterów wzorowany jest na Interviewer Quality Control Scheme i jest bardzo poważnym przedsięwzięciem, zmierzającym do kontroli całości procedur związanych z terenową fazą realizacji badania, począwszy od pracy działu realizacji, poprzez pracę koordynatorów, a skończywszy na kontroli pracy ankieterów. Procedury kontrolne obejmują więc wszystkich, którzy uczestniczą w procesie zbierania danych. Ośrodki badawcze po wcześniejszym poddaniu się audytom niezależnych ekspertów, mogą otrzymać na okres jednego roku certyfikaty dotyczące konkretnych technik badawczych (wywiady face-to-face, CAPI, CATI, central location, retail audit, mystery shopping i inne). Posiadanie certyfikatu jest informacją dla zleceniodawców o stosowaniu przez ośrodek badawczy wysokiej jakości procedur, gwarantujących otrzymanie rzetelnych danych.

W tym miejscu warto także wspomnieć o respondentach (głównych aktorach procesu zbierania danych). W ostatnich latach można obserwować mniejszą gotowość do uczestniczenia w badaniach społecznych. Odmowa udziału w badaniach wiąże się często z brakiem poczucia powinności i w poważnym stopniu może zagrozić jakości prowadzonych badań. Jako przykład może tu posłużyć poziom realizacji Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego¹³ (tab. nr 5). Badanie, mające charakter powtarzalny realizowane jest od 1992 roku, ostatni pomiar miał miejsce w roku 2008. Poziom realizacji tego projektu (spadek z 82,4% do 51,8%) pokazuje niebezpieczną tendencję, obserwowaną w wielu innych badaniach realizowanych

¹²European Society for Opinion and Marketing Research
http://www.ptbriio.pl/files/Miedzynarodowy_Kodeks_Badan_Rynku_i_Badan_Spolecznych (1 III 2010).

¹³Polski Generalny Sondaż Społeczny: <http://www.ads.org.pl/opis-szczeg.php?id=53> (5 XII 2009).

na próbach imiennych. Podjęcie działań zmierzających do informowania respondentów o badaniach społecznych i budowanie pozytywnego wizerunku branży, wydaje się działaniem niezbędnym. Nie znaczy to, że wszystkie projekty charakteryzują się identyczną tendencją (niskim poziomem realizacji). Innym przykładem jest Europejski Sondaż Społeczny, którego poziom realizacji oscyluje wokół 70%. Niemniej jednak, problem dostępności respondentów staje się poważnym czynnikiem mogącym obniżyć jakość uzyskiwanych danych.

Tabela 5

Poziom realizacji badania PGSS

Edycja PGSS	Próba wylosowana (N)	Poziom realizacji próby	
		N	%
1992	2000	1647	82,4
1993	2000	1649	82,5
1994	2000	1609	80,5
1995	2000	1603	80,2
1997	3200	2402	75,1
1999	3406	2282	67,0
2002	4008	2473	61,7
2005	2106	1277	60,6
2008	2495	1293	51,8
RAZEM	23215	16235	69,9

Źródło: <http://www.ads.org.pl>

Porównawcze badania międzynarodowe

W artykule z pierwszego numeru ASK, jego Autorzy wskazywali także na rosnące znaczenie międzynarodowych badań porównawczych. Prognozowali, że „Liczba przedsięwzięć badawczych o międzynarodowym zasięgu będzie najprawdopodobniej rosnać w miarę rozwoju międzynarodowych programów finansujących współpracę między ośrodkami z różnych krajów, w których uczestniczą polscy socjologowie”¹⁴. Wejście Polski do Unii Europejskiej otworzyło nowe możliwości finansowania i współpracy w tym zakresie. Wiele wymienionych w artykule sprzed 15 lat badań jest nadal realizowanych. Warto wspomnieć o kontynuacji Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego (PGSS) czy International Social Survey Program (ISSP). W ostatnich

¹⁴H. DOMAŃSKI, Z. SAWIŃSKI, F. SZTABIŃSKI, P. B. SZTABIŃSKI, *op. cit.*

latach – co potwierdza prognozy Autorów artykułu – Polska między innymi zaczęła uczestniczyć w regularnych badaniach EUROSTATU. W roku 2009 TNS OBOP zrealizował osiem edycji badania Eurobarometr. W roku 2008 zrealizowano czwartą edycję Europejskiego Sondażu Społecznego (ESS), międzynarodowego projektu, nagrodzonego przez Komisję Europejską Nagrodą Kartezjusza (Descartes Prize). Projekt ten koncentruje się na pomiarze postaw społecznych i ich zmianach w czasie. Polska jest jednym z 14 krajów, które wzięły udział we wszystkich edycjach tego projektu. ESS jest klasycznym przykładem badania, w którym autorzy (międzynarodowy zespół) od początku do końca uczestniczą w projekcie. Tworzą koncepcję, określają procedury, przeprowadzają badania, przygotowują zbiory danych. Warto dodać jeszcze trzy edycje Programu Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów OECD PISA (2000, 2003, 2006). Ten projekt koncentruje się na „sprawdzeniu, na ile młodzi piętnastoletni ludzie są przygotowani do życia we współczesnym świecie, w którym nauka i technika odgrywają coraz większą rolę, na ile swobodnie poruszają się wśród zagadnień związanych z rozumieniem, zarówno w naukach przyrodniczych, jak i humanistycznych, czy potrafią odwoływać się do matematyki w rozwiązywaniu codziennych problemów”.¹⁵ W tym badaniu wzięło udział około 400 tys. uczniów z całego świata (w Polsce około 10 tys.). Zaprezentowane projekty to tylko przykłady międzynarodowych badań porównawczych, ich lista jest zdecydowanie dłuższa. Takie badania realizowane są nie tylko przez instytuty naukowe, ale także przez ośrodki komercyjne, prowadzące badania opinii i marketingowe. Większość dużych ośrodków w Polsce jest częścią wielkich międzynarodowych korporacji badawczych (SMG/KRC Milword Braun, GFK Polonia, TNS OBOP, Pentor Research International, AC Nielsen). Udział w międzynarodowych projektach jest więc wpisany w ich działalność badawczą. W ciągu piętnastu lat wzrosła liczba przedsięwzięć badawczych, mających charakter międzynarodowy. Oprócz wielu problemów wynikających z realizacji takich projektów, warto podkreślić ich pozytywny wpływ na rozwój badań społecznych w Polsce. Realizując projekty międzynarodowe, badacze mogą uczyć się od zagranicznych partnerów, ale także dzielić się własnymi doświadczeniami. Międzynarodowe standardy prowadzenia badań społecznych związane są między innymi z procedurami terenowymi, ale także ze specyficznymi sposobami archiwizacji danych i dzielenia się nimi z innymi badaczami. Wydaje się, że ostatni element jest bardzo istotny, bo – jak zauważyli to w 1995 roku Autorzy przywoływanego tu wielokrotnie artykułu

¹⁵ *Program Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów OECD PISA. Wyniki badań 2006 w Polsce*, Ministerstwo Edukacji Narodowej, s. 2.

– „[...] potrzeby w zakresie archiwizowania danych z prowadzonych badań są obce polskiemu środowisku badaczy”¹⁶.

Archiwa danych społecznych

Opinia o braku potrzeby umieszczania w ogólnodostępnych archiwach wyników badań społecznych była konkluzją poprzedniej części artykułu. Formułowana w roku 1995 prognoza dotycząca tej problematyki także nie była zbyt optymistyczna, a zacytowane wyżej zdanie jednoznacznie wskazuje przyczynę takiego stanu rzeczy. W 2010 roku na problematykę archiwizacji danych społecznych można patrzeć nieco optymistyczniej. Nie można jednak mówić o nadrobieniu zaległości i wypełnieniu wieloletnich zaniedbań polskich badań społecznych. Przypomnieć należy, że opisane w artykule z pierwszego numeru ASK dwa najstarsze ośrodki badawcze w Polsce nadal dzielą się z innymi badaczami swoimi danymi, umieszczając je na stronach internetowych i udostępniając wyniki bezpłatnie. Zasada „nie wszystko i nie od razu” wynika przede wszystkim z czasochłonnych procedur przygotowania komunikatów, ale także z konieczności komercjalizowania działalności instytutów badawczych, które muszą zdobywać środki na realizację kolejnych projektów.

Na szczególną uwagę zasługuje powołanie Archiwum Danych Społecznych (ADS)¹⁷, które jest wspólnym projektem Instytutu Studiów Społecznych UW i Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Archiwum swoją działalność rozpoczęło w 2003 roku. Do chwili obecnej udało się zdeponować w nim 71 zbiorów danych. Zbiory te przygotowywane są zgodnie z określonymi standardami i dają badaczom możliwość dokonywania indywidualnych analiz i testowania własnych hipotez. To sytuacja nieco odmienna niż we wcześniej wspomnianych archiwach OBOP i CBOS, ponieważ tam udostępniane są przede wszystkim komunikaty (raporty) z badań, a w ADS, jak już wspomniałem, dostępne są specjalnie przygotowane zbiory danych. Z gromadzenia wystandaryzowanych danych w jednym miejscu płyną określone korzyści dla całego środowiska badaczy społecznych. Między innymi autorzy podręcznika archiwizacji danych wskazują na:

- realizację postulatu otwartości badawczej i wdrożeniu idei intersubiektywnej kontroli procesu badawczego,
- inspirowanie do mnożenia analiz i hipotez z wykorzystaniem zebranych dostępnych danych,

¹⁶H. DOMAŃSKI, Z. SAWIŃSKI, F. SZTABIŃSKI, P. B. SZTABIŃSKI, *op. cit.*

¹⁷www.ads.org.pl (1 III 2010).

- usprawnianie metod zbierania danych i konstrukcji pomiarów,
- poszerzanie zakresu dokonywanych analiz bez konieczności powtórnego przeprowadzania badań,
- możliwość wykorzystania wyników dla celów dydaktycznych¹⁸.

Oprócz ADS swoją działalność rozpoczęło także Archiwum Danych Jakościowych (ADJ). W chwili obecnej zdeponowano w nim tylko jeden zbiór.

Zakończenie

Prognozy dotyczące nowych tendencji w badaniach społecznych w Polsce, formułowane w roku 1995 okazały się bardzo trafne. Ich trafność mogła wynikać między innymi z obserwacji o wiele bardziej rozwiniętych rynków badawczych na świecie. Omawiane wyżej tendencje pojawiły się w krajach zachodnich znacznie wcześniej. Polska stając się państwem demokratycznym, budującym gospodarkę rynkową, otwierającym się na współpracę międzynarodową, podążała przetartymi szlakami. Największe zmiany dotyczyły badań marketingowych i opinii, a także wykorzystywania w badaniach nowych technologii informatycznych i prowadzenia projektów międzynarodowych.

Wielu problemów związanych z badaniami społecznymi w Polsce nie udało się omówić, ich lista jest o wiele dłuższa. Między innymi można wspomnieć o wykorzystaniu wyników badań w praktyce społecznej. Postulat łączenia wyników badań z praktyką społeczną dotyczy przede wszystkim projektów akademickich. Wynika z idei tak zwanych Uniwersytetów Trzeciej Generacji, gdzie znaczną część badań łączy się z problemami decyzyjnymi, formułowanymi przez praktyków społecznych¹⁹. Ośrodki realizujące badania marketingowe i opinii publicznej niemal od początku swojego funkcjonowania spełniają powyższy postulat, dostarczają bowiem wiedzy praktykom, zamieniając ją w decyzje, które z kolei weryfikowane są przez rynek. Taka relacja w największym stopniu dotyczy badań marketingowych, następnie badań opinii skoncentrowanych wokół kwestii funkcjonowania partii politycznych i aparatu władzy. W najmniejszym stopniu przekładane są na język praktyki projekty naukowe i badania opinii, dotyczące różnych innych kwestii społecznych (bezrobocie, bezpieczeństwo itp.).

Prawdopodobne zmiany w kolejnych latach będą koncentrowały się wokół wykorzystania nowych technologii, interdyscyplinarności projektów badawczych, większych trudności z dotarciem do respondentów indywidual-

¹⁸B. CICHOMSKI, T. JERZYŃSKI, M. ZIELIŃSKI, *Podręcznik archiwizacji danych społecznych*, <http://www.ads.org.pl/index.php?tresc=podrecznikADS.html#korz> (1 III 2010).

¹⁹J. G. WISSEMA, *Uniwersytet Trzeciej Generacji. Uczelnia XXI wieku*, Wydawnictwo Zente, Warszawa 2009.

nych i instytucjonalnych, w konsekwencji częstszej realizacji badań panelowych i konieczności gratyfikowania udziału w badaniach. To tylko niektóre aspekty realizacji badań społecznych, które warto włączyć do zaprezentowanego w artykule katalogu istotnych problemów i poddawać je systematycznej refleksji teoretycznej.

Krzysztof Lisowski

ISSUES IN CONTEMPORARY EMPIRICAL RESEARCH IN POLAND

Abstract

In the first issue of the methodological journal *ASP*, initially published in 1995, the authors H. Domański, Z. Sawiński, F. Sztabiński and P.B. Sztabiński outlined probable directions of the development of sociological research in Poland. The present article aims at juxtaposing the predictions with 15 years of research practice. The undertaken issues concern the development of research into public opinions, marketing research, international comparative research, new data collection techniques (CATI, CAWI) and social data archives. Following proper analyses, the article proves the correctness of many of the predictions. It is also stated that the greatest changes were connected with marketing and opinion research as well as the application of new information technologies in research along with the running of international projects.

Dorota Bazuń*

DEFINIOWANIE NARKOMANII - CIĄGŁOŚĆ CZY ZMIANA?¹

Interesującym aspektem przemian dokonujących się w Polsce są przeobrażenia w sposobie postrzegania i rozwiązywania problemów społecznych. Jednym z nich jest problem narkomanii. Celem artykułu jest pokazanie związku między zmieniającymi się sposobami definiowania narkomanii a strategiami mającymi na celu przeciwdziałanie jej. Przeobrażenia te będą zilustrowane na przykładzie ruchu Monar, największej polskiej organizacji pozarządowej, świadczącej pomoc na rzecz osób uzależnionych.

Z perspektywy konstruktywistycznej problemy społeczne wyłaniają się nie z powodu napięć w strukturze społecznej, ale w związku z tym, że ludzie definiują daną sytuację jako problematyczną. Takie właśnie podejście jest wykorzystane w artykule. Pokazuję na przykładzie działań Monaru, jak ewolucja podejścia do uzależnienia od narkotyków wpływała na poszerzanie pól działań oraz na uelastycznianie oferty pomocowej.

W pierwszej części krótko przedstawię wybrane teorie dotyczące problemów społecznych. W dalszych częściach dokonam przeglądu definicji narkomanii i wskażę, jak zmiany w sposobie definiowania tego zjawiska wpływały na przeformułowania modeli działań Monaru.

Problem społeczny może być ujmowany przez różne dyscypliny (Frysztacki 2000, s. 205-208). Na gruncie socjologii wyeksponowano dwa ujęcia: makrostrukturalne i mikrostrukturalne (Palen 1979, s. 3). W przypadku pierwszego uważa się, że problemy społeczne są wynikiem napięć strukturalnych (perspektywa strukturalna), naruszenia integracji i równowagi społecznej (teoria funkcjonalna) bądź nierównego dostępu do władzy (teoria konfliktu), mogą też wynikać z braku korzyści z wymiany społecznej (teoria wymiany). Podejścia mikrostrukturalne reprezentowane są przede wszystkim przez interakcjonizm symboliczny i wywodzące się z niego teorie naznaczenia społecznego (Siemaszko 1993, s. 265-273). Z punktu widzenia tych

***Dorota Bazuń** – dr, jest zatrudniona na stanowisku adiunkta w Zakładzie Socjologii Wiedzy Instytutu Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jej zainteresowania naukowe związane są z tematyką ruchów społecznych oraz klasycznymi i współczesnymi teoriami socjologicznymi.

¹Fragmenty tego tekstu zostały wykorzystane w książce *Monar – fenomen ruchu społecznego*; w druku.

koncepcji za warunek pojawienia się problemu społecznego uznaje się stan świadomości ludzi i narastające wśród nich poczucie niepokoju, które powoduje sprzeciw wobec zjawisk identyfikowanych jako negatywne (Siemaszko 1993, s. 205). Analiza problemów od strony konstruktywistycznej koncentruje się na ustaleniu, które zjawiska i w jaki sposób są definiowane przez społeczeństwo jako problematyczne (Abucewicz 2005, s. 79-107). Perspektywa konstruktywistyczna jest podstawą do rozważań na temat relacji między definicją zjawiska narkomanii a podejmowanymi w związku z tym działaniami. Podejście to umożliwia prześledzenie, jak zmiana optyki na temat problemu narkomanii wpływała na działania Monaru.

Identyfikowanie problemów społecznych w świetle interakcjonizmu symbolicznego odbywa się przez analizę tematów, które stają się ogniskiem uwagi publicznej i wymagają działań naprawczych. Według Herberta Blumera, tego typu podejście umożliwia wykrywanie i identyfikowanie problemów społecznych we wcześniejszych fazach ich rozwoju. Tymczasem koncepcje dewiacji, dysfunkcji czy napięć strukturalnych koncentrują się dopiero na przejawach problemów społecznych, natomiast pomijają etap ich wyłaniania się. Blumer wyróżnia następujące fazy kolektywnego definiowania problemu społecznego: (1) wyłanianie się problemu społecznego; (2) legitymizacja problemu; (3) mobilizacja akcji w celu zwrócenia uwagi na problem; (4) formowanie oficjalnego planu akcji; (5) transformacja oficjalnego planu w oparciu o praktykę (Blumer 1993, s. 52-53). Zwraca uwagę na to, że na proces ten wpływ mają relacje pomiędzy zaniepokojonymi sytuacją jednostkami oraz grupami zewnętrznymi; istotne jest też stanowisko, jakie w danej sprawie zajmują autorytety, instytucje, grupy interesu i tzw. szeroka publiczność (Blumer 1994, s. 51-56).

W modelu Malcolma Spectora i Johna Kitsuse'a (Spector, Kitsuse 1977) uwzględniono dalsze etapy tego procesu. Oficjalne rozwiązania zaproponowane przez różne agendy nie zawsze są satysfakcjonujące i wpływają na pojawianie się kolejnych, nowych żądań lub na formowanie się nowych problemów. Następuje wielokrotne przeformułowywanie programów i działań dokonywane pod wpływem relacji z oficjalnymi agendami, „zajmowanie” się problemem jest tu więc ujęte jako proces wieloetapowy (Palen 1979, s. 8-11).

David Rochefort i Roger Cobb podkreślają, że znaczenie definicji formułowanych przez różne grupy interesu oraz to, że działania interwencyjne państwa zależą od preferowanej oficjalnie definicji problemu (Rochefort, Cobb 1994, s. 1-31).

Proces wyłaniania się narkomanii jako problemu społecznego w Polsce został omówiony w artykule Moniki Abucewicz (2005, s. 79-107); tutaj skoncentruję się przede wszystkim na tym, jak proces ten przebiegał w przypadku ruchu Monar. Ograniczę się do krótkiego zarysowania sytuacji przed założeniem pierwszego ośrodka monarowskiego.

W latach 70. władze próbowały wykreować definicję narkomanii jako problemu występującego tylko w społeczeństwach kapitalistycznych, natomiast w Polsce narkomanią miała być dotknięta jedynie wąska garstka „odszczepieńców”. Tego typu definicja miała wyraźnie piętnujący wydźwięk. Obowiązywał wówczas zakaz poruszania w mediach tematyki dotyczącej narkomanii, prostytucji i innych problemów (Marcinkowski, Jabłoński 2008, s. 19). Z tego powodu w świadomości społecznej problem narkomanii nie istniał. W wąskim kręgu specjalistów zajmujących się uzależnieniami wykształcała się stopniowo wiedza na temat tego zjawiska. Tak tę sytuację ujmuje Krzysztof Krajewski: „Początkowa reakcja ówczesnych władz na narastanie problemu narkomanii [...] polegała na próbach ukrycia przed społeczeństwem faktu jego istnienia” (2001, s. 396).

Lawinowy wzrost liczby osób uzależnionych w drugiej połowie lat 70. w związku z wynalezieniem środka zwanego „kompotem” wzbudzał wyraźne zaniepokojenie. Istniejące wówczas sposoby leczenia osób uzależnionych nie sprawdzały się. Rozprzestrzenianiu się narkomanii sprzyjał także bardzo niski poziom wiedzy młodych ludzi na temat uzależnień. Można powiedzieć, że na przełomie lat 70. i 80. sytuacja była bardzo zła. Otworzony w 1978 roku w Głuskowie ośrodek Monaru² stał się dość szybko znany w środowisku zainteresowanych problemem. Społeczność terapeutyczna tam funkcjonująca stała się symbolem i przykładem tego, że z narkomanią można jednak sobie poradzić. W tym sensie przykład monarowskiego Głuskowa stał się przełomowy w myśleniu o narkomanii i jej leczeniu w Polsce.

Narkomania w Polsce zmieniała się, a wraz z nią sposób definiowania tego zjawiska. Te modyfikacje wpłynęły na rozszerzenie oferty pomocowej oraz na wzrost specjalizacji działań Monaru. W latach 80. nastąpił duży wzrost liczby ośrodków i poradni dla osób uzależnionych Stowarzyszenia Monar. W tym czasie rozwijały się też agendy rządowe zajmujące się tym problemem³, w 1985 r. ukazała się pierwsza ustawa o zapobieganiu narkomanii (Dz. U. z 1985 r. Nr 4, poz. 15.). W latach 80. najczęściej stosowanym środkiem odurzającym był „kompot”. W latach 90. na rynku narkotykowym pojawiło się wiele innych środków odurzających. Zmieniło

²Był on na początku zamiejscowym oddziałem Szpitala Psychiatrycznego w Garwolinie.

³Na przykład Biuro ds. Narkomanii działające w strukturach MZiOS.

się też środowisko osób sięgających po narkotyki, obniżył się próg wiekowy inicjacji narkotykowej, coraz częściej po narkotyki sięgały dziewczęta, wzrosła dostępność środków odurzających, narkomania straciła też charakter subkulturowy. Na zmianę sposobu podchodzenia do problemu wpłynęła także sytuacja w związku z chorobą AIDS.

Ujęcie zmian w sposobie „definiowania” narkomanii umożliwia zwrócenie uwagi na to, w jaki sposób te zmiany wpływały na stosowane metody, ofertę pomocową i zmiany organizacyjne.

Choć zjawisko narkotyzowania się znane było w Polsce już wcześniej, jednak było mało rozpowszechnione i w związku z tym można przyjąć, że moment wyłonienia się narkomanii jako problemu społecznego przypada na przełom lat 70. i 80. Lata 1978-1981 charakteryzuje bowiem gwałtowny wzrost liczby uzależnionych od narkotyków, brak skutecznych systemów leczenia oraz wzrost społecznego zainteresowania tematyką narkomanii. Wzrósł także niepokój społeczny, ujmowany jako wstępny etap w procesie powstawania i rozwoju ruchu społecznego (Blumer 1994, s. 97-118)⁴. Ruch Monar powstał właśnie po to, aby pomagać w związku z uzależnieniem.

Zmiany sposobu definiowania problemu narkomanii wpływały na modyfikowanie form pomocy i dynamikę rozwoju ruchu. „Kariera” wyłaniania się problemu społecznego oraz jego rozwój są więc podstawą do powstawania części ruchów społecznych i rozwoju ich działań. Pierwszym etapem tworzenia ruchu jest, zdaniem Blumera, wzrost i rozwój niepokoju społecznego. Nie pojawia on się nagle i składa się z kilku etapów: predyspozycji do niepokoju społecznego, dramatycznych wydarzeń, procesu kolistej interakcji, otwartych przejawów niepokoju społecznego (Blumer 1994, s. 98-100). Koniec lat 70. w Polsce to okres, w którym zaznaczają się predyspozycje do niepokoju społecznego związanego z kryzysem gospodarczym i politycznym, ale także z niekorzystnymi zjawiskami społecznymi takimi jak szerzenie się narkomanii w Polsce. Kolejny etap – dramatyczne wydarzenia, dotyczy ogniskowania predyspozycji do zaistnienia niepokoju społecznego. W przypadku rodzącego się ruchu Monar był nim splot trudnych okoliczności takich jak: wzrost liczby uzależnionych osób, brak bazy leczniczej, wzrost ilości negatywnych zachowań towarzyszących narkomanii, np. kradzieży i innych przestępstw dokonywanych przez narkomanów. Niepokoiło to różne kręgi społeczne, zmuszało do poszukiwań środków zaradczych. Zaznaczyła się też potrzeba odejścia od rutynowego sposobu myślenia na temat narkomanii

⁴Wyróżnione przez H. Blumera stadia powstawania i rozwoju ruchu społecznego to: 1) wzrost niepokoju społecznego, 2) ruchliwość społeczna, 3) formalizacja, 4) instytucjonalizacja.

oraz sposobów jej zapobiegania i leczenia. W związku z tym w drugiej połowie lat 70. rozpoczęło się „poruszenie” wśród osób, które były niezadowolone z istniejącego systemu leczenia uzależnionych. Rozpoczęła się *kolista interakcja*, w czasie której zainteresowani tworzyli nową definicję sytuacji i wypracowywali wspólne sposoby działania. W procesie tym szczególną rolę odgrywają jednostki wyróżniające się, obdarzone prestiżem, cechami charyzmatycznymi i przebojowością. Ich działania w grupach niepokoju intensyfikują zdefiniowanie problemu. Rolę takiej postaci w ruchu Monar odegrał Marek Kotański. Do grona zainteresowanych problemem włączano kolejne osoby: terapeutów, pedagogów, uzależnionych i ich rodziny. Partykularne cele powstającego ruchu nie były wówczas precyzyjnie sformułowane. Uczestnicy i sympatyzujący z ruchem tworzyli grupę nacisku, która wskazywała na konieczność tworzenia systemu leczenia osób uzależnionych, a także na konieczność zmian prawnych (np. wprowadzenia zakazu upraw maku), potrzebę działań profilaktycznych. Dominowały działania o spontanicznym charakterze, przeprowadzane w atmosferze podniecenia, spełniania dziejowej misji. W latach 1978-1986 wykształcone zostały podstawowe strategie i sposoby działania ruchu Monar.

Na przełomie lat 70. i 80. problem nie mógł być dłużej ukrywany ani bagatelizowany przez władze. Alarmujące szacunki wskazywały na wzrost liczby uzależnionych. Coraz częściej zwracano uwagę na to, że problem ten zaczął się upowszechniać. Na tym etapie Monar tworzył swoje ośrodki, które realizowały model terapii wypracowany w Głuskowie. Następne stadium – formułowanie oficjalnego planu działania, zaznaczyło się poprzez uchwalenie pierwszej ustawy o zapobieganiu narkomanii w 1985 roku (Dz. U. z 1985 r. Nr 4, poz. 15) oraz poprzez tworzenie komisji i agend rządowych zajmujących się narkomanią. Kolejne lata działalności Monaru w otoczeniu rządowych agend, a także innych organizacji pozarządowych można określić jako transformację oficjalnego planu w oparciu o praktykę. Przejawami takich zmian były kolejne nowelizacje ustawy o zapobieganiu narkomanii, a także dalszy rozwój otoczenia instytucjonalnego zajmującego się problemem narkomanii. Monar, począwszy od lat 80., posiada najwięcej placówek udzielających pomocy uzależnionym, jednak w latach 90. przestał być monopolistą w tej dziedzinie.

Interesujące wydają się zmiany podchodzenia do problem narkomanii w działaniach Monaru. Choć od początku przyjęto w organizacji definicję narkomanii jako choroby, to jednak samo podejście do niej podlegało modyfikacjom. Można uznać, że przełomowym momentem, który zaznaczył się na początku, była zmiana przekonania na temat możliwości wyleczenia, a nastąpiło to pod wpływem sukcesu ośrodka w Głuskowie. Późniejsze definicje

uwzględniały raczej możliwość zaleczenia niż wyleczenia. Wypracowanie metody terapii, która okazała się skuteczna stało się impulsem do rozwoju i potrzeby tworzenia kolejnych ośrodków. Stopniowo tworzone systemy lecznicze oraz formy, których celem była pomoc w utrzymaniu abstynencji po zakończeniu leczenia: grupy wsparcia (Grupy Wsparcia Anonimowych Narkomanów), udzielanie pomocy dla opuszczających ośrodki pacjentów (np. hostele, mieszkania). Wieloletnie doświadczenia w terapii uzależnionych wpłynęły także na przekonanie, że nie wszyscy pacjenci są w stanie utrzymać abstynencję. Było to z jednej strony stwierdzenie częściowej nieskuteczności leczenia, z drugiej jednak próba urealnienia podejścia, ponieważ około 70% uzależnionych powraca do nałogu. Można upraszczająco przedstawić owe definicje i uporządkować je chronologicznie, jednak wyznaczone przedziały czasowe mają charakter orientacyjny, ponieważ trudno wskazać na jednoznaczne cezury:

- *Narkomania jest chorobą – jednak skuteczność jej leczenia jest bardzo niska* – przekonanie części osób, że jest to problem nierozwiązywalny bądź w wersji bardziej optymistycznej, że z narkomanii uda się wyleczyć za pomocą sposobów medycznych. Takie podejście było charakterystyczne dla lat 70. Jest to etap medykalizacji problemu narkomanii (Marcinkowski, Jabłoński 2008, s. 19-21; Lignowska 1998, s. 251-256).
- *Narkomania jest chorobą uleczalną* – definicja wypracowana w wąskim kręgu osób zajmujących się uzależnionymi – została rozprzestrzeniona głównie ze względu na przykłady sukcesów w leczeniu uzależnienia w Głogowie, gdzie skuteczną metodą okazało się oddziaływanie społeczności terapeutycznej i terapii zajęciowej. Takie przekonanie na temat narkomanii zaznaczyło się na początku lat 80. Jest to etap demedykalizacji problemu narkomanii (Lignowska 1998, s. 251-256).
- *Narkomania jest chorobą zaleczalną* – osoby, którym udało się zerwać z nałogiem narażone są na powrót do uzależnienia, motywacja do abstynencji powinna być mocno ugruntowana – nurt leczenia, którego celem jest abstynencja był dominujący od połowy lat 80. do połowy lat 90.
- *Narkomania jest chorobą nie dla wszystkich zaleczalną* – nie wszystkie osoby podejmujące leczenie są w stanie je ukończyć, nie wszyscy utrzymują abstynencję – aby dać im szansę na godne życie pomimo uzależnienia i aby zmniejszyć ryzyko zakażenia AIDS i innymi chorobami, rozwinięty został nurt minimalizacji szkód i programy substytucyjne. Takie tendencje w myśleniu o uzależnieniu rozwijają się od połowy lat 90. Nurty abstynencyjny i minimalizacji szkód współlistnieją w postaci tzw. programów zintegrowanych.

Na przestrzeni 30 lat istnienia organizacji Monar zaszło wiele przeobrażeń, które wynikały z konieczności doskonalenia metod terapii w związku z ewolucją zjawiska narkomanii w Polsce i zmieniającymi się potrzebami. Funkcjonowanie organizacji w okresie PRL-u, potem zaś w okresie transformacji społeczno-ustrojowej wymagało także znacznej modyfikacji działań, ponieważ zmieniało się otoczenie instytucjonalne. W latach 90. pojawiła się konieczność radzenia sobie w konkurencji z innymi organizacjami świadczącymi tego typu pomoc.

Poniżej zarysuję główne zmiany w działalności Monaru (Zamecka 1997, s. 107-136; Koczurowska 2008, s. 39-45):

- a) odchodzenie od jednego uniwersalnego i sztywnego modelu, obowiązującego we wszystkich ośrodkach do połowy lat 80., tworzenie zróżnicowanej oferty terapeutycznej;
- b) liberalizowanie metody terapeutycznej, rezygnowanie z części zakazów i nakazów obowiązujących pacjentów i poszukiwanie pozytywnych sposobów motywowania pacjentów;
- c) uzupełnianie terapii przez udział w społeczności terapeutycznej o terapię indywidualną i terapię rodzin pacjentów;
- d) zmniejszanie roli terapii przez ciężką pracę fizyczną, zastępowanie jej terapią zajęciową oraz stymulowaniem aktywności pacjentów, np. w organizowaniu sobie wolnego czasu;
- e) koncentrowanie się nie tylko na uwolnieniu pacjentów od nałogu, przygotowywanie ich do powrotu do życia na zewnątrz – kształtowanie umiejętności dbania o siebie i swoje otoczenie, wyposażanie w praktyczne umiejętności;
- f) podkreślanie roli wykształcenia i uzupełnianie go w czasie leczenia;
- g) skracanie długości leczenia w ośrodku, jeśli pozwala na to sytuacja pacjenta, ewoluowanie w kierunku leczenia ambulatoryjnego w tych przypadkach, kiedy jest to uzasadnione sytuacją pacjenta (Koczurowska 2008, s. 44);
- h) utrzymywanie kontaktu z pacjentem po zakończeniu leczenia poprzez ośrodki, punkty konsultacyjne, poradnie czy grupy wsparcia, np. Grupy Wsparcia Anonimowych Narkomanów (GWAN);
- i) zwracanie uwagi nie tylko na pomoc w leczeniu z nałogu, ale także na realizację programów *harm reduction* – minimalizacji szkód wśród tych, którzy nie są zainteresowani programami abstynencyjnymi w związku z HIV/AIDS i innymi chorobami. Docieranie do uzależnionych poprzez

street workerów, party workerów, secondary exchange – wymianę pośrednią⁵.

Niektóre z wymienionych powyżej zmian wymagają dokładniejszego omówienia. Warto się zastanowić na przykład nad znaczeniem pracy fizycznej w terapii. W latach 80. w ośrodkach Monaru rozpoczynano pracę w zdemastrowanych budynkach⁶. Pacjenci remontując je wraz z kadrami, przygotowywali miejsca dla siebie i innych i wówczas obowiązek pracy przyjmowany był lepiej niż wtedy, gdy miała ona być jedynie sposobem na zorganizowanie im czasu. W latach 90. Monar dysponował już bazą lokalową i nie było potrzeby takiego obciążania pacjentów pracą.

Zmiany w modelu terapeutycznym proponowanym przez organizację spowodowały zróżnicowanie oferty, tworzenie placówek mających specjalizacje i urozmaicone propozycje terapeutyczne. Złagodzone także regulaminy obowiązujące pacjentów w ośrodkach. Część wcześniej obowiązujących wymogów kwestionowali nawet pracownicy Monaru. Tak było na przykład z zakazem palenia obowiązującym we wszystkich ośrodkach do roku 1990. Na III Walnym Zjeździe Delegatów we Wrocławiu w 1990 roku podjęto uchwałę, że o podtrzymaniu zakazu palenia będą decydowali pracownicy i pacjenci ośrodka.

W pierwszych latach istnienia ośrodka w Głuskowie wiele kontrowersji budziła zasada jednokrotnego leczenia. Została ustanowiona przez społeczność, kiedy zauważono, że możliwość powrotu wpływała negatywnie na motywację pacjentów do leczenia. Zasada ta, jak twierdzili jej zwolennicy, wzmacniała motywację u kontynuujących leczenie, ale jak zauważali jej przeciwnicy, pozbawiała pomocy tych, którzy chcieli ponownie spróbować się leczyć (Kotański 1985, s. 55). Później, gdy powstało więcej placówek monarowskich reguła ta została złagodzona – można było podjąć leczenie po raz kolejny, ale już w innym ośrodku. W kolejnych latach dopuszczono możliwość podjęcia leczenia nawet w tym samym ośrodku, ale dopiero po trwającej jakiś czas karencji⁷. Obecnie w większości ośrodków wymóg ten

⁵Wymiana igieł i strzykawek realizowana przez narkomanów docierających do innych uzależnionych, którzy nie pojawiają się w typowych miejscach spotkań narkomanów, np. na „bajzlu” (miejscu handlu narkotykami). Wymiana pośrednia umożliwia szerszy zakres realizacji programu wymiany sprzętu do iniekcji.

⁶Taka sytuacja była w ośrodkach w: Głuskowie, Zaczerlanach, Gdańsku, Orzyszewie i in. Dopiero w latach 90. pojawiła się inna strategia: najpierw przygotowywania miejsca, a potem dopiero przyjmowania pacjentów. Wcześniej włączano pacjentów w tworzenie i remontowanie ośrodka od początku podjęcia leczenia.

⁷Są jednak ośrodki nie przyjmujące pacjentów, którzy przeszli proces terapii w innych ośrodkach. Na przykład taka zasada obowiązuje w ośrodku Kraków-Pleszew.

jest złagodzony i sprawy przyjęć rozpatruje się stosując podejście zindywidualizowane.

Na początku tworzenia ośrodków powołano do życia wiele reguł i zwyczajów, które budziły kontrowersje i sprzeciw. Przykładem może być ścinanie włosów pacjentom, którzy chcieli opuścić ośrodek i wrócić do brania narkotyków. Zastrzeżenia budziła także zasada noszenia drelichów przez pacjentów-nowicjuszy. Ogólnie można powiedzieć, że w latach 80. dominowało podejście restrykcyjne, większy nacisk stawiano na zakazy i nakazy (Charmast 2003, s. 11), później formuła poddana została złagodzeniu i uproszczeniu. Obecnie obowiązujące zasady można sprowadzić do sześciu: abstynencja od środków psychoaktywnych i farmakologicznych, niestosowanie przemocy wobec innych, podporządkowanie się społeczności, aktywny udział w życiu domu, otwartość i ograniczone zaufanie, abstynencja seksualna (Koczurowska 2008, s. 42).

Zmiana podejścia w latach 90. wynikała także z głębszych przemian i wyciągnięcia wniosków z negatywnych doświadczeń oraz dostępu do nowych informacji. Jacek Charmast pisał o tym następująco: „Nowe czasy przyniosły szerokie możliwości wymiany doświadczeń działającym dotąd we względnej izolacji ośrodkom rehabilitacji. Dały możliwość częstszych kontaktów, wzajemnego pozytywnego podpatrywania. Wystąpiło zjawisko integrowania własnych doświadczeń z cudzymi” (Charmast 2003, s. 11).

Zmianą było także tworzenie ośrodków dla różnych wiekowo pacjentów. W 1983 roku powstał w Gdańsku-Matarni pierwszy monarowski ośrodek dla dzieci i młodzieży⁸. Podobny profil mają ośrodki w Łodzi, Budach Zosinych i Kamieniu Rymańskim.

Wraz ze zróżnicowaniem dostępnych narkotyków pojawiło się zapotrzebowanie na urozmaiconą ofertę leczniczą. Część ośrodków specjalizuje się w terapii pacjentów uzależnionych od określonych środków odurzających. Placówki różnią się także ze względu na to, w jaki sposób uwzględniają sytuację życiową pacjentów. Do niektórych z nich przyjmowane są matki z dziećmi, a także uzależnione pary.

Pośrednio zmiany w podejściu do problemu narkomanii ilustruje stosowana w odniesieniu do osób uzależnionych terminologia. Na początku lat 80. występowały głównie dwie nazwy – *narkoman* i *ćpun*, a w odniesieniu do podejmujących leczenie – określenie *pacjent*, *wychowanek*, *podopieczny*. Słowo *ćpun*, zaczerpnięte ze slangu młodzieżowego pojawiało się w wypowiedziach mniej formalnych, np. w wywiadach prasowych (Kotański 1985, s. 54-59), później stosowano coraz częściej określenie *podopieczny*, *pacjent*

⁸Jego liderką została Jolanta Koczurowska, która od 2002 roku pełni funkcję Przewodniczącej Stowarzyszenia Monar.

lub *klient*. W programach redukcji szkód częściej używa się określenia *klient*.

Sposób podchodzenia do narkomanii został wręcz zrewolucjonizowany ze względu na pojawienie się w Polsce choroby HIV/AIDS. Nowe zagrożenia, w pierwszych latach wielki lęk przed osobami z wirusem, utrudnienie sytuacji życiowej osób seropozytywnych, a także nałożenie się problemu uzależnienia i choroby AIDS, wszystko to wymagało zmodyfikowania podejścia. Efektem stało się rozwinięcie programów minimalizacji szkód, które zasadzają się na przekonaniu, że tym, którzy z różnych względów nie są w stanie utrzymać abstynencji narkotykowej, należy pomóc poprzez zmniejszanie negatywnych konsekwencji ich choroby⁹. Działaniami, które składają się na ten nurt są: wymiana igieł i strzykawek, rozdawanie prezerwatyw, noclegownie i hostele dla uzależnionych, wsparcie dla uczestników programów substytucji narkotykowej. Monar musiał poradzić sobie z prowadzeniem działalności antynarkotykowej przy przekonaniu, że sukces w tej walce jest tylko częściowy, około 30% pacjentów utrzymuje abstynencję, a pozostałym też trzeba jakoś pomóc. J. Charmast ujął to następująco: „Monar nie może przejść obojętnie nad faktem, że tysiące narkomanów dokonuje swojego żywota na ulicy i narażonych jest na przemoc we wszelkich jej postaciach. I tylko dlatego, że nie potrafi skorzystać z proponowanych, tradycyjnych ofert. Coś jest chyba na rzeczy, że tak mało ludzi wychodzi z uzależnienia i może należałoby pomyśleć, że to nie tylko ich wina” (Charmast 2005, s. 4). Stowarzyszenie próbuje utrzymać spójność swojej misji poprzez podkreślanie, że jest organizacją antynarkotykową, ale nie antynarkomańską. Celem jest pomoc w walce z uzależnieniem, ale przy poszanowaniu woli klienta i uwzględnieniu jego aktualnych możliwości. Efektem jest decyzja o udzielaniu pomocy nawet wtedy, gdy uzależniony nie jest gotowy zerwać z nałogiem. Monar prowadzi tzw. niskoprogowe programy redukcji szkód, nie zajmuje się substytucją narkotyków (Wodowski 2008, s. 48). Warto przy okazji zwrócić uwagę na to, że tego typu liberalne podejście nie jest powszechnie podzielane przez wszystkich pracowników Monaru. Niektórzy z nich uważają, że poszerzanie działalności o nurt minimalizacji szkód jest błędem, osłabia bowiem skuteczność dążenia do abstynencji. Nie oznacza to, że ci monarowcy są przeciwnikami działań na rzecz redukcji szkód w ogóle, uważają oni jednak, że to nie Monar powinien się tym zajmować.

⁹Nurt ten ma na celu także ochronę osób postronnych przed możliwością zakażenia czy to przypadkowego (ukłucie zakażonym sprzętem porzuconym w nieodpowiednich miejscach) bądź w związku z tym, że niekiedy zakażone narkomanki świadczą usługi seksualne.

Pojawia się w związku z tym szereg pytań. Czy liberalizacja metody terapeutycznej w ośrodkach monarowskich miała charakter strategii marketingowej w celu „utrzymania pacjentów”, czy była to raczej ewolucja modelu, wynikająca z potrzeby poprawienia jakości usług – czyli poszukiwanie skuteczniejszego modelu udzielania pomocy? Inaczej mówiąc, czy są to zmiany związane z dbałością o „interes” organizacji, utrzymanie pozycji na rynku organizacji zajmujących się leczeniem uzależnień w warunkach konkurencji? Czy ewolucja metody ma charakter poszukiwania nowych wartości i zastępowaniu sztywnego modelu bardziej humanistycznym i wymagającym indywidualizowanego podejścia do uzależnionych? Ten dychotomiczny sposób przedstawienia głównych dylematów nie wyklucza połączenia obu ujęć. Poszukiwanie modelu, który będzie odpowiadał pacjentom nie musi pociągać za sobą zmniejszenia skuteczności leczenia. Nowsze strategii terapeutyczne wiążą niepowodzenie leczenia z niedostosowaniem terapii do potrzeb pacjenta, nastąpiło więc odwrócenie sytuacji, zmiana sposobu myślenia o relacji *pacjent-oferta terapeutyczna*. Powrót do brania narkotyków traktowany jest bardziej w kategoriach niepowodzenia terapeutycznego niż nieprzystosowania się pacjenta do istniejącego modelu (Zamecka 1997, s. 121-122).

Ewolucja sposobów udzielania pomocy uzależnionym w obrębie systemu Monar wynikała z nabywania doświadczeń i zmieniania przekonań dotyczących modelu terapii (czynniki wewnętrzne w organizacji) oraz reagowania na różnego rodzaju zmiany dziejące się w otoczeniu organizacji. Jednak największy wpływ na ewolucję sposobów działania i zmianę modeli podchodzenia do uzależnienia miały zmiany zjawiska narkomanii w Polsce.

Podsumowując można stwierdzić, że pomimo pewnej stałości w sposobie definiowania narkomanii, zaznaczającej się w określaniu jej jako choroby, w ciągu trzech dekad istnienia Monaru zmieniały się sposoby podchodzenia do tego problemu. Ciągłość zaznaczała się w realizowaniu różnorodnych programów pomocy uzależnionym. Zmiana zaś polegała przede wszystkim na poszukiwaniu adekwatnych do potrzeb i sytuacji form pomocy. Efektem tych działań stało się odchodzenie od uniwersalnego i restrykcyjnego modelu terapii uzależnionych w kierunku urozmaiconej i bardziej liberalnej oferty pomocy.

Literatura

- ABUCEWICZ M. (2005), Narkomania w Polsce jako problem społeczny w perspektywie konstrukcjonistycznej. Część pierwsza: okres międzywojenny, „Alkoholizm i Narkomania”, Tom 18, Nr 3.
- BLUMER H. (1993), Social Problem as a Collective Behavior, [w:] *Collective Behavior and Social Movements*, red. R. L. Curtis, B. E. Aguirre, Boston.
- (1994), Niepokój społeczny i protest zbiorowy, [w:] *Obywatelska socjologia szkoły chicagowskiej*, red. E. Hałas, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
- CHARMAST J. (2003), Siła odśrodkowa – ciąg dalszy, „Monar na Bajzlu”, Nr 1.
- (2005), Wołanie o metadon, „Monar na Bajzlu”, Zima 2004/2005.
- DZIENNIK Ustaw z 1985 r., Nr 4, poz. 15.
- FIRLIT G. (1990), Młodzieżowy Ruch na Rzecz Przeciwdziałania Narkomanii – Monar. Powstanie i ewolucja ruchu, [w:] *Studia nad ruchami społecznymi*, Tom III, red. J. Supińska, W. Modzelewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- FRYSZTACKI K. (2000), Problemy społeczne, [w:] *Encyklopedia Socjologii*, Tom III, Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
- KOCZUROWSKA J. (2008), Monarowski model przeciwdziałania narkomanii, „Serwis Informacyjny Narkomania”, Nr 5(44).
- KOTAŃSKI M. (1985), Model Głusków, [w:] *Magazyn MOVAR’85. Brać albo być*, Agencja Omnipress-Spółdzielnia Pracy Dziennikarzy, Warszawa.
- KRAJEWSKI K. (2001), Sens i bezsens prohibicji. Prawo karne wobec narkotyków i narkomanii, Wydawnictwo Zakamycze, Zakamycze.
- LIGNOWSKA I. (1998), Młodzieżowy Ruch Na Rzecz Przeciwdziałania Narkomanii. MONAR jako przykład demedykalizacji problemu narkomanii w Polsce, [w:] *Małe struktury społeczne*, red. I. Machaj, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- MARCINKOWSKI J. T., JABŁOŃSKI P. (2008), Zarys historii terapii uzależnień w Polsce a współczesny system pomocy osobom uzależnionym, „Serwis Informacyjny Narkomania”, Nr 5(44).
- PALEN J. J. (1979), *Social Problems*, McGraw-Hill, New York.
- ROCHEFORT D. A., COBB R. W. (1994), Problem definition: An emerging perspective, [w:] *The Politics of Problem Definition. Shaping the Policy Agenda*, red. D. A. Rochefort, R. W. Cobb, University Press of Kansas, Kansas.

-
- SIEMASZKO A. (1993), *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- SPECTOR M., KITSUSE J. I. (1977), *Constructing Social Problems*, Menlo Park, CA Cummings.
- WODOWSKI G. (2008), *Mapa programów metadonowych w Polsce*, „Serwis Informacyjny Narkomania”, Nr 5(44).
- ZAMECKA J. (1997), *Profesjonalne koncepcje przeciwdziałania marginalizacji społecznej osób uzależnionych od narkotyków*, [w:] *Kontrola społeczna procesów marginalizacji*, red. J. Kwaśniewski, Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW, Warszawa.

Dorota Bazuń

DEFINING DRUG-ADDICTION: CONTINUITY OR CHANGE?

Abstract

From the viewpoint of a constructivist perspective, social problems emerge not due to tensions in social structure but because people define a given situation as problematic. Such an approach is employed in this article, which presents the relation between the changing ways of defining the problem of drug-addiction and the strategies of countering it. This is exemplified using the case of *Monar*—Poland's biggest organisation providing help and assistance to drug-addicts.

During the 30 years of *Monar's* activity, the ways of perceiving the problem were changing. Continuity was marked in consistent implementation of drug-addict assistance programmes. The change, on the other hand, consisted mainly in seeking methods suiting particular needs and situations. The effect of such activities was divergence from the universal and restrictive model of addict therapy, employed initially, towards a diversified and more liberal offer of help.

V

**PRZESTRZENIE, GRANICE
A TOŻSAMOŚĆ SPOŁECZNA**

Marek S. Szczepański*
Weronika Ślęzak-Tazbir**

POLSKA TRANSFORMACJA 1989-2009: AKTORZY I PRZESTRZENIE¹

Słowo o konstrukcji tekstu

Tekst, który przedstawiamy, poświęcony został próbie wstępnego i bardzo fragmentarycznego bilansu dwóch dekad polskiej transformacji. Wyeksponowano w nim wątki społeczno-przestrzenne, choć nieodzowne okazały się również pewne nawiązania do przeobrażeń ekonomicznych, politycznych czy nawet ekologicznych. Tak zdefiniowany przedmiot analizy wymaga postawy transgresyjnej i przekraczania granic tradycyjnej socjologii. Rodzi niebezpieczeństwo sądów powierzchownych czy nawet niekompetentnych. Z drugiej jednak strony daje szansę na bardziej wielowymiarowy opis polskich metamorfoz, zwłaszcza że najciekawsze, jak wolno sądzić, prace naukowe powstają na pograniczu nauk, a nie w obrębie ich historycznych i sztywnych granic. W opracowaniu przyjęto perspektywę dramaturgiczną, traktując przestrzeń transformacyjnej Rzeczypospolitej jako teatr, na którego deskach pojawiają się aktorzy pierwszoplanowi, drugoplanowi, epizodyści i wreszcie statyści. Tę dramaturgiczną metaforę poprzedzają uwagi o ulokowaniu kraju w systemie europejskim i światowym oraz kluczowym problemie, jakim jest kilku już wiekowe zacofanie cywilizacyjne. Eksponujemy w tekście przede wszystkim transformacyjną grę o dobro rzadkie, jakim jest przestrzeń, zwłaszcza w wielkich miastach. To właśnie te ośrodki decydują o tempie przemian w skali kraju, kontynentu i systemu światowego. Walka o dobrą przestrzeń, zwłaszcza inwestycyjną ma, gdyby użyć tutaj terminu zaczerpniętego ze szkoły chicagowskiej, charakter gry o sumie zerowej. Zwycięstwo jednych oznacza symetryczną porażkę innych, gdyż przestrzeń cenna jest dobrem skończonym z ograniczonymi tylko możliwościami jej powiększania.

*Marek S. Szczepański – Uniwersytet Śląski, Katowice.

**Weronika Ślęzak-Tazbir – Uniwersytet Śląski, Katowice.

¹Tekst ma charakter eseju socjologicznego, a zatem niewiele w nim referencji bibliograficznych, a język odbiega od standardowych opracowań naukowych.

Polska w systemie światowym i system światowy w Polsce

Nawet najbardziej wycinkowy bilans dwóch dekad transformacyjnych wymaga refleksji nad ulokowaniem Rzeczypospolitej w systemie światowym. Można przyjąć, że w perspektywie *długiego trwania* kraj zajmował i zajmuje nadal półperyferyjne pozycje w układzie kontynentalnym i globalnym. Przypomnijmy jedynie, że Polska, gdyby zaaprobować ustalenia Fernanda P. Braudela, fundatora historycznej szkoły *Annales*, już w XVII stuleciu była zapóźnionym państwem kontynentu, miała słabo rozbudowaną sieć miast, traktów, szkół, a rolnictwo było ekstensywne i mało wydajne. Rozbiory kraju były jedynie polityczną konsekwencją słabości państwa i jego cywilizacyjnego zapóźnienia. Po odzyskaniu niepodległości, w całym międzywojniu podejmowano ogromny wysiłek na rzecz rozwoju gospodarczego, zbudowano Centralny Okręg Przemysłowy, port gdyński, zreformowano system monetarny, ustabilizowano złotego, rozbudowano nowoczesne wówczas gałęzie przemysłu ciężkiego. Mimo spektakularnych sukcesów gospodarczych, którym towarzyszyły nierzadko dramatyczne wydarzenia polityczne, takie choćby jak zamach majowy, Polska nie zmieniła półperyferyjnego usytuowania w systemie europejskim i globalnym. Powojenna zmiana ustroju sprawiła, że kraj zajął pozycję analogiczną w światowym systemie socjalistycznym. I znowu poczynania gospodarcze, częściowo chybione, bo obliczone na rozwój anachronicznych już wówczas gałęzi przemysłu, w warunkach ograniczonej suwerenności nie przyniosły zmiany pozycji Polski w cywilizacyjnym rankingu. Nie pomogło nawet znane hasło socjalistycznego genseka, *Polska 10. potęgą świata*, i apel o pomoc narodową w realizacji tej idei. Było to raczej zaklinanie czy czarowanie rzeczywistości, choć trudno zlekceważyć pewne otwarcie polityczne i cywilizacyjne kraju w dekadzie Edwarda Gierka.

Upadek realnego socjalizmu i akces do Unii Europejskiej sprawiły, że Polska z półperyferyjnego kraju socjalistycznego zajęła równorzędną pozycję, tyle że w *Złotej Triadzie*. Tym właśnie mianem określa się kraje Unii Europejskiej, traktowane jako całość, państwa Basenu Pacyfiku, z dominującą pozycją Japonii oraz kraje NAFTY, zdominowane przez USA. Centrum świata tworzy zatem około 35 państw, wśród których znalazła się Rzeczpospolita. To, co odróżnia nasz kraj od najlepiej rozwiniętych państw świata, to przede wszystkim niedorozwój infrastrukturalny, zły stan dróg i autostrad, zapóźnienie w budowie społeczeństwa sieciowego, połączonego gęstym układem infostrad czy słabe zaawansowanie rewolucji informacyjnej, komunikacyjnej i niedostateczne wykorzystanie nowych mediów². Skracanie

²W marcu 2009 roku opublikowano kolejną wersję dokumentu *Global Information*

cywilizacyjnych dystansów jest sensowne i uzasadnione, jeśli Polska zmieścić ma ulokowanie w Unii Europejskiej. Nie będzie to jednak przedsięwzięcie łatwe, zważywszy na wielowiekowe już i skumulowane zacofanie kraju. Przypomnijmy jedynie, że w grupie 15 najuboższych regionów powiększonej o Bułgarię i Rumunię Unii Europejskiej, znalazły się trzy województwa rodzime (podkarpackie, lubelskie i podlaskie).

Polska przestrzeń i jej nowi aktorzy: od korporacji międzynarodowych do developera

Transformacja ustrojowa i upadek realnego socjalizmu w sposób zasadniczy zmieniły głównych aktorów i reguły gry w przestrzeni, zwłaszcza miejskiej, choć nie wyłącznie. Podkreślamy rolę przestrzeni miejskiej, gdyż, jak już wspominaliśmy, to największe miasta i metropolie są kluczowymi obszarami zmian społecznych, generują innowacje i pobudzają rozwój całego kraju³. Mówiąc metaforycznie, to wielkie miasta i metropolie rządzą światem, skupiając w swoich przestrzeniach przemysły najbardziej innowacyjne i naukochłonne. Tutaj także swoje miejsce znajduje klasa metropolitalna, znakomicie wykształcona, kosmopolityczna, dobrze wynagradzana i mobilna. Szczególnym przypadkiem układów wielkomiejskich są *megalopolis*. Termin ten, autorstwa Jeana Gottmanna (1957), początkowo stosowany był dla określenia korytarza ekonomicznego rozciągającego się na linii Boston-Nowy Jork-Waszyngton, ale później stał się synonimem największych skupisk miejskich świata. Dwadzieścia globalnych *megalopolis*, ulokowanych w USA, Europie i Japonii zamieszkuje zaledwie 10% światowej populacji, czyli około 660 milionów ludzi, odpowiadających jednak za 50% aktywności gospodarczej świata i 75% wszystkich innowacji. W tych największych miastach globu reguły wolnego rynku funkcjonują w sposób szczególnie czytelny.

Reguły te, takie choćby jak prywatna własność ziemi, renta gruntowa, czynsze, rynkowe ceny mieszkań, powierzchni biurowych o zróżnicowanym standardzie pojawiły się ponownie w okresie transformacji RP, po długiej nieobecności w okresie upadłej formacji socjalistycznej. Wróciła względna swoboda inwestowania, doceniono rolę inwestora, ograniczono – choć nie wyeliminowano – wpływy i naciski polityczne na kształt przestrzeni, po-

Technology Report. Uwzględniono w nim 134 kraje świata, rangowane ze względu na potencjał internetowy (Networked Readiness Index). Polska zajęła 69. miejsce, w tyle za Słowacją, Węgrami, Czechami, a nawet Bułgarią, Ukrainą i Rumunią. Pozycja Polski zestawianej z krajami Europy Środkowo-Wschodniej ulega od lat stałemu pogorszeniu.

³Doceniamy oczywiście rolę społeczności wiejskich skupiających wciąż ponad 35% wszystkich obywateli RP, ale koncentrujemy się na miastach, najistotniejszych przestrzeniach zmian transformacyjnych.

jawiała się także grupa profesjonalnych *developerów*. Zmianie uległ również zakres wpływu władz centralnych, regionalnych i lokalnych. W dalszym ciągu, dzięki własności skarbu państwa i uprawnieniom planistycznym władze centralne i wojewódzkie mogą bezpośrednio wpływać na kształt polityki przestrzennej, inwestycyjnej oraz na układy urbanistyczno-architektoniczne. Oprócz tradycyjnie istotnych aktorów miejskich takich jak instytucje państwowe i ich personel czy instytucje samorządowe, pojawiły się instytucje nowe, powiązane na przykład z Unią Europejską i obecnością Polski w systemie globalnym.

Bardzo istotnym inwestorem w transformacyjnej Polsce okazały się wielkie korporacje międzynarodowe i lokalne przedstawicielstwa. Ich rolę można choćby prześledzić na przykładzie Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej i jej czterech podstref (gliwicka, tyska, sosnowiecka, żorska). Pojawiły się w nich między innymi Opel, Isuzu, VAB czy Agora. Inwestycje tych firm liczących się na rynku krajowym czy nawet globalnym nie dostarczają ciekawych rozwiązań przestrzennych, ponieważ zdominowały one obszar stref ekonomicznych kubistyczną zabudową fabryczną o nikłych wartościach symbolicznych i kulturowych. Jednak znajduje w nich zatrudnienie duża liczba osób, co ma szczególne znaczenie w województwie śląskim ze 122 748 formalnie zarejestrowanych bezrobotnych (31 grudnia 2008).

Osobnym tematem do rozważań jest względna nowoczesność produkcji i ulokowanie w krajach macierzystych biur projektowych, laboratoriów zajmujących się *know-how*. Firmy te związane są zazwyczaj z produkcją masową, głównie motoryzacyjną, a co za tym idzie, nie generują innowacji techniczno-technologicznych, ale raczej je konsumują. Są też, podobnie jak w całej Europie i świecie, izolowane funkcjonalnie i przestrzennie od lokalnych społeczności i miast. Coraz częściej ta wyniosła izolacja bywa przełamywana, a ambicją staje się posiadanie certyfikatu *Spółecznej Odpowiedzialności Biznesu (Corporate Business Responsibility)*. Trzeba jednak jasno to podkreślić, że firmy te zajmują się produkcją masową, reprezentując nowoczesność drugiej generacji, a ich biura projektowe, centra inżynierskie pomnażające *know-how* ulokowane są w krajach macierzystych, a zatem poza granicami Polski. Co gorsza, oferowane przez nie produkty, zwłaszcza samochody i akcesoria motoryzacyjne, podlegają wyraźnym wahaniom koniunkturalnym. W okresie recesji realne stają się zatem redukcje personelu, transfer produkcji do innych krajów o jeszcze tańszej sile roboczej i skromniejszych wymaganiach socjalnych. Trzeba też jasno zaznaczyć, że rodzima siła robocza, wciąż tania i konkurencyjna w stosunku do byłych krajów socjalistycznych włączonych do Unii Europejskiej, przyciąga przede wszystkim przemysły proste, o mniej skomplikowanych technologiach.

I – *a contrario* – droga, a zatem znakomicie przygotowana profesjonalnie siła robocza, jest magnesem dla technologii wyrafinowanych, związanych głównie z przemysłami informatycznymi.

Do grona nowych aktorów na scenie miejskiej zaliczyć można inwestorów prywatnych, dysponujących zarówno dużymi możliwościami finansowymi, jak i zasobami ograniczonymi. Ci pierwsi, motywowani biznesowo i prestiżowo realizują znaczące inwestycje, ci drudzy – budują zazwyczaj własne domy jednorodzinne, dalekie od standardów, zamawiane u najlepszych projektantów. Odrębną grupę stanowią *developerzy* obecni w wielu polskich miastach jako kreatorzy apartamentowców, powierzchni biurowych i zespołów domów jednorodzinnych. Z całą pewnością dostrzeżenie tych nowych aktorów przestrzennych jest ułatwione w przypadkach realizacji nietypowych i wywołujących otwarte dyskusje o przestrzeni polskich miast. Ośrodki te, Warszawy nie wyłączając, stają się przestrzenią zasadniczych kontrastów społecznych, majątkowych, związanych ze zróżnicowanymi stylami życia i konsumpcji. Można przyjąć, że przestrzenie miejskie i szerzej zurbanizowane dobrze ilustrują rosnące zróżnicowanie majątkowe i statusowe Polaków. Gdyby tylko uwzględnić zmodyfikowany współczynnik Giniego, ilustrujący rozpiętość dochodową między decylem najlepiej uposażonych Polaków a decylem uposażonych najgorzej, to okaże się, że Polska cechuje się najwyższym w Unii Europejskiej wskaźnikiem (13.5), podczas gdy średnia dla 27 krajów wynosi 7, a w przypadku państw skandynawskich nie przekracza 5-6. Oczywiście można przywołać przypadek Meksyku, gdzie współczynnik ten jest dwukrotnie wyższy niż w RP (27), ale takie referencje nie zmieniają oceny przesadnej rozpiętości majątkowej w transformacyjnej RP.

W rejestrze ważnych aktorów transformacyjnej Polski nie może zabraknąć również inwestorów korporacyjno-sieciowych, których działalność zmienia w znacznym stopniu oblicze miasta. Nie do przecenienia jest rola osób oraz instytucji funkcjonujących na rynku nieruchomości i obrotu terenami pod inwestycje. W 2008 roku do symbolicznej gry o przestrzeń Katowic włączył się potentat w tym zakresie *Griffin Real Estate*, kupując pierwszą kamienicę w eksponowanym miejscu stołecznego miasta województwa, ceną architektonicznie i historycznie. Ekspansja korporacji, instytucji sieciowych, a zwłaszcza banków, choć wiąże się z powstawaniem nowych miejsc pracy, rodzić może poważne zagrożenia dla społecznego funkcjonowania przestrzeni centralnych polskich miast. Obecność instytucji bankowych w pryncypalnych przestrzeniach metropolii, a więc w miejscach o szczególnej wartości symbolicznej i ekonomicznej, oznacza zazwyczaj uwiad funkcji społecznych, jakie te przestrzenie spełniają. Po zamknięciu placówek tego typu, a zatem po godzinie 18.00, ważna ulica, plac stają się sceną martwą, nie zachęca-

jąca do wizytacji. Ten typ degradacji funkcji istotnych obszarów miejskich widoczny jest we wszystkich większych i mniejszych ośrodkach kraju, choć trzeba przyznać, że pojawiają się już pierwsze ruchy obywatelskie protestujące przeciwko wyłączeniu przestrzeni publicznej z życia społecznego.

Trudno w tym kontekście nie wspomnieć o kolejnym zagrożeniu społeczno-przestrzennym związanym z szybkim rozwojem osiedli grodzonych (*gated communities*) i wyłączeniem kolejnych obszarów miast z normalnego i publicznego funkcjonowania. Budowanie płotów, murów, ekranów, instalacji alarmowych stwarza iluzoryczne często poczucie bezpieczeństwa lokatorom i podkreśla w istocie ich wyniosłą izolację wobec społeczności ulokowanych poza *limesami* takich osiedli. Tymczasem socjologowie zgodnie podkreślają, że bariery te mają tylko symboliczne znaczenie, a możliwość mieszkańców osiedli grodzonych staje się źródłem uproszczonych wyjaśnień, sporządzanych przez zewnętrznych obserwatorów. Pojawiają się wówczas supozycje o nielegalnie zdobytych majątkach, pokusach korupcyjnych, opacznie pojmowanych zachowaniach lobbistycznych czy wręcz o zwykłych malwersacjach. Tymczasem, jak powiadał Konfucjusz, bogactwo, jeśli zostało osiągnięte pracowitością i uczciwością, winno być przedmiotem dumy, a nie skrupulatnego ukrywania.

W grze o przestrzeń, używając metaforyki sportowej, uczestniczą również władze samorządowe. Poprzez lokalne inwestycje o przemysłowym i mieszkaniowym charakterze zaczęły one odgrywać ważną rolę w wytwarzaniu przestrzeni i jej konfiguracji. Z jednej na przykład strony pojawiły się budynki opatrzone szyldem Towarzystw Budownictwa Społecznego, w których często udział większościowe posiada gmina, z drugiej – szkoły, obiekty użyteczności publicznej finansowane przez lokalny samorząd. Władze lokalne kształtują przestrzeń również w drodze kooperacji z państwowymi i niepaństwowymi uczelniami wyższymi. Przypomnijmy jedynie, że w grudniu 2008 roku było ich 458, a naukę pobierało niemal dwa miliony słuchaczy. Tak wielka i ważna klientela potrzebuje poważnego zabezpieczenia infrastrukturalnego, począwszy od sal wykładowych, a na sklepach, księgarniach, akademikach czy bursach kończąc. Wiele samorządów lokalnych rozumiejąc wagę tej szczególnej koniunktury przekazuje, często na preferencyjnych zasadach, uczelniom tereny niezabudowane, budynki zbędne, nieużywane, stare obiekty poprzemysłowe, dawne budynki szkół podstawowych czy średnich. Lokalne samorządy oczekują nie tylko inwestycji i renowacji obiektów, ale zakładają, że obecność uczelni wyższej – zwłaszcza w miastach bez tradycji akademickich – zmieni ich kulturowy profil i podniesie atrakcyjność inwestycyjną. Istotnie, procesy takie zachodzą nie tylko w miastach o ugruntowanej tradycji akademickiej, ale i ośrodkach, które nigdy jej nie miały,

a mieszczaństwo było klasą szczątkową. Warto tutaj podkreślić, że odróżniamy pojęcie mieszczańca od mieszkańca miasta. Ten pierwszy wpisany jest w przestrzeń ośrodka od kilku przynajmniej pokoleń, swoje miasto traktuje w kategoriach emocjonalnych, gotowy jest do zachowań prometejskich i prospołecznych. Ten drugi traktuje miasto w kategoriach funkcjonalnych i poszukuje niemal wyłącznie miejskiego hedonizmu i dobrych warunków egzystencji.

Richard L. Florida podkreśla w każdym niemal opracowaniu⁴, że o dynamice miasta i regionu decyduje *klasa kreatywna*. Tworzą ją – zdaniem autora – ludzie wykształceni, wytwarzający innowacje, stymulujący wzrost gospodarczy, zainteresowani intensywnym uczestnictwem w kulturze. Taki sposób jej definiowania niemal natychmiast wywołuje skojarzenia z obecną w nauce od półwiecza koncepcją potrzeby indywidualnych osiągnięć (*need of achievement*) Davida McClellanda oraz ideą hubryzmu⁵, upowszechnioną w warunkach polskich przez Władysława Witwickiego i Józefa Kozielskiego. Starogreckie *hubris* (*hybris*) oznaczało pierwotnie niepoohamowaną chęć sukcesu, pychę wywołującą gniew olimpijskich bogów. Obecnie odnosi się ono do postawy twórczej, pragnienia dokonań życiowych czy zawodowych. Na pierwszy rzut oka koncepcja *klasy twórczej* i jej roli w procesach rozwoju wydaje się więc banalna i mało przy tym oryginalna. Autor zresztą powołuje się na licznych inspiratorów jego idei i wymienia długą listę nazwisk: Daniela Bella, Jane Jacobs, Nathana Glasera, Davida Harveya, Manuela Castellsa i wielu innych. Nawiązuje także do tradycji Szkoły Frankfurckiej i Jurgena Habermasa, teorii krytycznej, koncepcji Georgy Lukacsa czy osiągnięć Edwarda Banfielda, znanego z badań nad *amoralnym familizmem*. Zestaw referencji wskazuje jednoznacznie, iż R. L. Florida jest zwolennikiem racjonalnego eklektyzmu i wykorzystywania najbardziej twórczych dokonań przypisywanych różnym autorom, szkołom i paradygmatom. Konieczny jest rzecz jasna krytyczny ogląd tych dokonań i zdolność do empirycznego ich wykorzystania. Ten typ metodologicznego podejścia nieuchronnie kojarzy się z upowszechnioną w ostatnich latach orientacją postmodernistyczną i właściwą jej mnogością odwołań teoretycznych.

Wśród pojęć znaczeniowo zbliżonych do klasy twórczej można także wymienić takie jak *klasa światowa* czy *klasa metropolitalna*. Richard L. Florida obok samego terminu proponuje jednak coś więcej, mianowicie model w postaci triady: **technologia-talent-tolerancja**. Jednoczesna obecność tych

⁴Por. np.: R. L. FLORIDA, *Cities and the Creative Class*, Routledge, New York-London 2005; R. L. FLORIDA, *The Rise of the Creative Class*, Basic Books, New York 2002.

⁵Zob. szerzej: K. KRZYSZTOFEK, M. S. SZCZEPAŃSKI, *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Uniwersytet Śląski, Katowice 2005, *passim*.

3T w jakimś miejscu i czasie decyduje o powstaniu *ośrodków kreatywnych* skupiających klasę twórczą, która staje się obecnie czynnikiem decydującym o możliwościach rozwoju miasta, regionu, kraju i świata. Ludzie twórczy coraz częściej przenoszą się do tych nowych centrów, opuszczając tradycyjne ośrodki korporacyjnych wspólnot i skupiska klasy robotniczej. Twórcze miasta cechuje integracja systemu ekonomicznego i mieszkalnego, gdzie mogą rozkwitać wszystkie formy działalności: artystycznej, kulturalnej, technologicznej i gospodarczej. Kreatywni ludzie przenoszą się do tych ośrodków nie wskutek tradycyjnych motywów migracyjnych, a dotychczasowe udogodnienia cywilizacyjne, takie jak autostrady, centra handlowe, stadiony przestają być dla nich wystarczające. W rzeczywistości szukają nowych atrakcji, którymi stają się obecnie wysokiej jakości usługi kulturalne i bogate, zróżnicowane możliwości korzystania z rozrywek. Wysoka i jednoczesna podaż innowacji, talentów i tolerancji decyduje o nadzwyczajnej dynamice rozwojowej najbardziej kreatywnych miast amerykańskich, zwłaszcza zaś San Francisco, Bostonu, Waszyngtonu, Austin i Seattle.

Odrębną kategorią aktorów w przestrzeni polskich miast są Kościoły i organizacje czy instytucje przy nich afiliowane. W okresie realnego socjalizmu w zróżnicowany sposób ograniczano działalność inwestycyjną Kościoła, utrudniano wnoszenie świątyń bądź w ogóle nie wyrażano zgody na ich obecność. Upadek realnego socjalizmu wyzwolił sakralny boom inwestycyjny, choć podkreślić trzeba, że jakość tej architektury budzi wiele krytycznych i ambiwalentnych ocen. Z jednej bowiem strony powstają obiekty stanowiące kwintesencję złego smaku czy wybujałych ambicji, z drugiej zaś – znakomite budowle, pełne miejsc ułatwiających modlitwę i transcendencję. Te pierwsze, obecne w wielu miastach polskich, dobrze ilustrują straconą szansę poprawy jakości krajobrazu, te drugie, jak choćby kościół Jezusa Chrystusa Odkupiciela w Czechowicach-Dziedzicach, klasztor franciszkanów w Tychach czy kościół pod wezwaniem Ducha Świętego realizacji Stanisława Niemczyka dowodzą, jak istotne w projektowaniu są wyobrażenia socjologiczna planisty i jego wrażliwość estetyczna. Ten ostatni obiekt jest również unikatowy ze względu na malarstwo Jerzego Nowosielskiego. Oprócz kościołów rozmaitych wyznań ważną rolę jako aktor przestrzenny odgrywa *Caritas*. Działacze tej potrzebnej i zasłużonej instytucji niosącej pomoc najsłabszym ekonomicznie, podobnie jak Kościół zabiegają o zwroty terenów zajętych bezprawnie w okresie realnego socjalizmu, żądają ich zamiany czy różnorodnych form rekompensaty. Ta działalność rewindykacyjna, prawnie uzasadniona, budzi jednak poważne emocje społeczne. Ich ilustracją są oceny działań częstochowskich paulinów z Jasnej Góry podejmujących w 2009 roku starania o odzyskanie mieszkań ulokowanych w kamienicach

stanowiących własność klasztoru. Podwyżki czynszów dla ubogich lokatorów i zabiegi o odszkodowania z budżetu miasta nie spotkały się z życzliwą oceną mieszkańców Częstochowy.

Słowo na zakończenie – ludzie z sieci

„Prawdziwie wielkie miasto to takie, w którym mieszkają wielcy ludzie”, tak przed laty pisał Walt Whitman, znakomity poeta i prozaik amerykański. Istotnie, kształt miasta i jego układ ekonomiczny, społeczny i przestrzenny zależą od kluczowych aktorów na miejskiej scenie. Kiedyś była to partia komunistyczna, jej funkcjonariusze i grupy zawodowe wpisane w formację realnego socjalizmu, mające wpływ na projekcje przestrzenne. W III RP układ aktorów radykalnie się zmienił i miejsce partii zajął rynek i jego elementarne wymogi. Zwiększyła się rola prywatnych inwestorów i wielkich korporacji, zmniejszyła architektów i urbanistów, z których część wykonuje prace o charakterze w znacznym stopniu rzemieślniczym. Zawsze jednak jakość lokalnych i regionalnych liderów, tych wielkich ludzi, także z małych miast, wpływa bezpośrednio na tempo przemian transformacyjnych i ich charakter. Kluczowe są w tym przypadku motywacje krytyczne, związane z możliwością zarażania swoją pasją innych, zdolnością angażowania ich do realizowanych pomysłów i zmysł władztwa. Nowym zjawiskiem wpływającym na zdolności mobilizacyjne mieszkańców miasta stały się sieci, zwłaszcza internetowe, ale też związane z popularnymi komunikatorami czy telefonami komórkowymi. I nie chodzi tutaj o *flash-mob*, organizowane w doraźnych celach, ale raczej o trwalsze formy społecznej i obywatelskiej samoorganizacji wpływające na rolę i jakość przestrzeni miejskich. Wystarczy wspomnieć o referendach składających z urzędu krytycznie ocenionych prezydentów miast, sieciowym dialogu o kształcie pryncypalnych przestrzeni miejskich czy samoorganizacji sąsiedzkiej zainicjowanej w *matrixie*. Wielu badaczy podkreśla wprost, że część aktywności przeniosła się do sieci, a terytorium fizyczne częściowo przynajmniej straciło na znaczeniu czy wręcz zostało unieważnione.

Literatura

- GLOBAL (2009), Information Technology Report 2008-2009, World Economic Forum.
- FLORIDA R. L. (2005), Cities and the Creative Class, Routledge, New York, London.
- FLORIDA R. L. (2002), The Rise of the Creative Class, Basic Books, New York.
- KRZYSZTOFEK K., SZCZEPAŃSKI M. S. (2005), Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych, Uniwersytet Śląski, Katowice.

Marek S. Szczepański
Weronika Ślęzak-Tazbir

**POLISH TRANSFORMATION IN THE YEARS 1989–2009:
ACTORS AND SPACES**

Abstract

The article, the work has the character of a sociological essay, is aimed at initial and fragmentary assessment of two decades of Polish transformation. Highlighted are social and spatial issues, although some references to economic, political or even ecological changes turned out to be unavoidable.

The authors focused mainly on the transformation game for a rare good, that is, space, particularly in big cities, which have a decisive influence on the speed of transformations, both state-, continent- and world-system-wise.

Andrzej Sakson*

PRZEMIANY TOŻSAMOŚCI MIESZKAŃCÓW ZIEM ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH

Atlantyda Północy, czyli nowy regionalizm

Istotnym elementem tworzenia nowego ładu społecznego po 1989 r. jest powstanie i rozwój nowych organizacji i stowarzyszeń, stawiających sobie za cel pielęgnowanie przeszłości i budowanie nowej demokratycznej rzeczywistości w skali lokalnej, jak i regionalnej. Na szczególną uwagę w tym względzie zasługuje powstała na początku lat 90. Wspólnota Kulturowa (WK) „Borussia” w Olsztynie oraz „Wspólnota Mazurska” w Giżycku. Ich twórcy i liderzy to głównie osoby urodzone w dekadzie lat 50. na Warmii i Mazurach. Te z założenia elitarne stowarzyszenia propagują ideę otwartego regionalizmu i otwartej lokalności w myśl hasła: „Działaj lokalnie, myśl globalnie”.

W „Manifeście” powstałej w 1990 r. WK „Borussia” czytamy m.in.:

Istotę naszej działalności wyraża nazwa – Wspólnota Kulturowa „Borussia”. Odwołujemy się w niej do europejskiej tradycji kulturowej opartej na wartościach personalizmu humanistycznego: świeckiego i chrześcijańskiego. Ziemie między dolną Wisłą a Niemenem, których jesteśmy mieszkańcami, przechodziły zmienne koleje losu, podobnie jak nazwy je określające.

Wspólnota Kulturowa „Borussia” pragnie aktywnie uczestniczyć w tworzeniu jednoczącej się Europy, Europy etnicznych ojczyzn. Jesteśmy stowarzyszeniem polskim i międzynarodowym. Pochodzimy z Warmii i Mazur, z byłych Prus Wschodnich, z ziemi, na której mieszkali kiedyś plemiona pruskie, a później Niemcy, Polacy, Mazurzy, Warmiacy, Litwini, Ukraińcy. Chcemy poprzez pełniejsze poznanie regionalnej przeszłości, stosunków politycznych i narodowościowych, wartości kulturalnych i cywilizacyjnych krytycznie i twórczo dążyć do budowania nowej wiedzy, nowej kultury i postaw życiowych właśnie tu na Warmii i Mazurach.

* **Andrzej Sakson** – prof. dr hab., zawodowo związany z Instytutem Zachodnim. Naukowo interesuje się problematyką mniejszości narodowych i etnicznych, ze szczególnym uwzględnieniem mniejszości niemieckiej w Polsce oraz społeczności Mazurów i Warmiaków. Zajmuje się również zagadnieniami migracji i uchodźców w Polsce i Europie, współczesnymi stosunkami polsko-niemieckimi i życiem społecznym w zjednoczonych Niemczech oraz socjologią młodzieży i subkultur.

[...] Warmii i Mazur nie sposób oderwać od dziedzictwa historycznego, od wielonarodowej i wielokulturowej tradycji tej północnej ziemi. Nie udało się tutaj po drugiej wojnie światowej stworzyć spójnej, tożsamej i niezależnej wspólnoty. Urodziliśmy się tutaj po 1945 roku. Ta ziemia to nasza ojczyzna. Świadomi jesteśmy jej przeszłości wielokulturowej i wielonarodowej, pragniemy być odpowiedzialni za jej przyszłość. Tworząc polską tożsamość, dążąc do nowatorskiego i skutecznego działania oraz myślenia, jednocześnie odkrywamy tu zastane dziedzictwo pruskie, niemieckie, rodzime, aby pomni tragedii dwudziestowiecznych – dowieść, że podążamy do wolnej i demokratycznej ojczyzny, szanując dobro innych bliźniaczych narodów. Pamiątki każdej narodowej przeszłości traktujemy jako pamiątki ludzkości” (*Borussia. Wspólnota Kulturowa* 1991, s. 108-109).

Pod pojęciem otwartego regionalizmu kryje się np. próba przezwyciężenia tego, co było największym mankamentem przed 1989 r., tzn. izolacjonizmu, braku kontaktu z najbliższymi sąsiadami, m. in. z Obwodem Kaliningradzkim i zachodnią Litwą. To także poparcie dla wizji państwa zdecentralizowanego, samorządnych społeczności lokalnych, które nie aspirują do autonomii czy separatyzmu. To koncepcja „małych ojczyzn” oparta na silnych więziach lokalnych i regionalnych.

Otwarty regionalizm to także budowanie sieci kontaktów i powiązań, których uczestnicy – czerpiąc z bogatych doświadczeń osobistych, specyfiki regionów, narodów tworzą społeczeństwo obywatelskie oraz trwałe fundamenty współczesnej Europy.

Realizacji tych celów służy wiele konkretnych działań podejmowanych przez „Borussię”. Od 1991 r. przystąpiono do wydawania własnego czasopisma o tej samej nazwie, co stowarzyszenie oraz licznych publikacji książkowych. Od początku działalności przystąpiono do organizacji licznych seminariów, konferencji, wystaw i specjalnych projektów edukacyjnych. Część z nich była skierowana do młodzieży. W różnorodnych działaniach uczestniczyli m. in. goście z Niemiec, Rosji i Litwy. Szczególnym rezonansem cieszyła się otwarta w 1993 r. wystawa starych zdjęć z Prus Wschodnich oraz publikacja nosząca tytuł „Atlantyda Północy” (Brakoniecki, Nawrocki 1993)¹.

Kazimierz Brakoniecki, urodzony w 1952 r. w Braniewie, wybitny poeta, jeden z głównych, obok urodzonego w 1958 r. w Węgorzewie historyka Roberta Traby, liderów i „ideologów” Wspólnoty tak opisywał to przedsięwzięcie:

¹ *Atlantyda Północy. Dawne Prusy Wschodnie w fotografii*. Autorzy katalogu i wystawy: K. Brakoniecki, K. Nawrocki, Olsztyn 1993. Por. także inne interesujące przedsięwzięcie wydawnicze: *Borussia. Ziemia i ludzie. Antologia literacka*, red. K. Brakoniecki, W. Lipscher, Olsztyn 1999. Wersja niemiecka: *Meiner Heimat Gesicht. Ostpreussen im Spiegel der Literatur*, hrsg. von W. Lipscher, K. Brakoniecki, München 1996.

Rozmyślając tak o tej wspólnocie pamięci, ducha, wartości powszechnych, których osobiste i narodowe szczątki Los, Historia utwierdziły na wielu ziemiach peryferyjnych, przemyślałem swoją potrzebę tożsamości i pewności egzystencjonalnej, i zrozumiałem, że teraz ja – przedstawiciel pokolenia urodzonego w tej krainie po drugiej wojnie światowej – jestem kolejnym s p a d k o b i e r c ą [podkreślenie – A. S.] krajobrazu, kultury, pamięci tworząc Wspólnotę żywych i umarłych Prusów, Niemców, Polaków, Warmiaków, Mazurów, Rosjan, Litwinów, Europejczyków. Że jestem spadkobiercą „Atlantydy Północy”, czułym i krytycznym uczniem historii i krajobrazu” (Brakoniecki, Nawrocki 1993, s. 41)².

Jednym z ostatnich przedsięwzięć „Borussi” jest m. in. realizowany przez Iwonę Liżewską projekt *Nowe życie pod starymi dachami*, dotyczący zarówno dawnych rezydencji, jak również zabudowy wiejskiej (Liżewska 2007)³. Realizowany jest także projekt „Memoriał Międzynarodowy Wolontariat w Ochronie Krajobrazu Kulturowego na Warmii i Mazurach”. W jego ramach w 2006 r. porządkowano stary cmentarz w Lidzbarku Warmińskim. Kolejnym projektem jest międzynarodowy wolontariat dla Obwodu Kaliningradzkiego pod nazwą „Od przeszłości ku przyszłości”, realizowany od 2007 roku.

W styczniu 2005 r. podpisano umowę z Fundacją Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego o wieloletniej dzierżawie tzw. Domu Mendelсона. Rozpoczęty projekt zakłada w pierwszym etapie rewaloryzację opuszczonego dawnego domu przedpogrzebowego, wybudowanego według projektu Ericha Mendelсона. Drugim etapem będzie rozpoczęcie działalności programowej w następujących głównych formach: Biblioteka, Archiwum „żywej pamięci”, Galeria, Ośrodek Kultury Otwartej, Ośrodek Wydawniczy „Borussia”.

WK „Borussia” w okresie ostatnich bez mała dwudziestu lat działalności stała się prawdziwą instytucją, wizytówką regionu. Funkcjonuje ona

²W jednym z wywiadów z 1995 r., noszącym tytuł „Świat Borussi” K. Brakoniecki stwierdził: „Jest jeszcze tyle tajemnic w tej krainie będącej po części jak gdyby łądem zaginionym, Atlantyda chowającą w sobie rzeczy istniejące i nie istniejące. A ta kraina to przecież Wileńszczyzna, i dawne Prusy, te książęce, królewskie i jeszcze dawniejsze, to dzisiejszy Obwód Kaliningradzki, krąg obszarów Morza Bałtyckiego, a przede wszystkim ten najbliższy fragment ziemi, gdzie kultura polska, niemiecka i litewska wyrosła na zaginionej, dawnej kulturze Prusów, na której zgliszczach stworzyła twórczą, choć może melancholijną mitologię istnienia”, „Słowo. Dziennik Katolicki” z 6 I 1995, s. 7. Por. także: R. TRABA, „Kresy” czy „Atlantyda Północy?” *Współczesne polskie dyskusje o mitologii miejsca*, [w:] R. TRABA, *Historia-przestrzeń dialogu*. Warszawa 2006, s. 134-146; H. ORŁOWSKI, „*Atlantis des Nordens*” oder vom *Gesamtkunstwerk „Borussia”*. *Kultur-regionale Aktivitäten im polnischen Ostpreussen*, [w:] *Literarisches Schreiben aus regionaler Erfahrung. Westfalen – Rheinland – Oberschlesien und darüber hinaus*, hrsg. von W. Grossmann, K.-H. Roth, Paderborn 1996, s. 348-361.

³Por. także: M. BARTOŚ, B. ZALEWSKA, Architektura w krajobrazie Warmii i Mazur, Olsztyn 2003; Zachowane-ocalone? O krajobrazie kulturowym i sposobie jego kształtowania, red. I. Liżewska, W. Knercer, Olsztyn 2000.

generalnie na zasadach działań społecznych i wolontariatu, czerpiąc środki finansowe od różnych fundacji i instytucji w Polsce i za granicą. Jej działalność w istotny sposób wpłynęła na postrzeganie przeszłości regionu oraz działalności na jego rzecz. Wykształcona „ideologia borussiańska”, „działanie borussiańskie” czy „borussianizm” wszedł na trwałe do dyskursu społecznego.

Zdaniem Bożeny Domagały:

[...] „Borussia” nie jest zainteresowana ożywieniem wschodniopruskiego etosu. Jej oferta kulturowa jest kierowana do ludzi młodych i stanowi raczej projekt stworzenia przyszłego, wielokulturowego społeczeństwa, a nie próbę kontynuowania chłopskich lub mieszczańskich wzorców określających ideał przyzwoitego Wschodniopruska. [...] W rezultacie „Borussia” przypomina z przeszłości te wątki i te wartości, które w połączeniu z doświadczeniami społeczności nowo przybyłych po 1945 r. osiedleńców mogą stworzyć nową, niepowtarzalną całość⁴.

Do ideologii otwartego regionalizmu nawiązuje w swej działalności powstałe formalnie w maju 1992 r. Stowarzyszenie „Wspólnota Mazurska” w Giżycku. Podobnie jak „Borussia” skupia ona głównie miejscową inteligencję (poetów, nauczycieli, naukowców, działaczy kultury itp.). W pierwszym, dynamicznym okresie działalności jej liderzy: Wojciech Łukowski, Wojciech Marek Darski czy Janusz Pilecki byli zwolennikami koncepcji „nowej mazurskości”⁵ w myśl założenia, iż „Mazury są otwarte dla wszystkich, którzy potrafią, chcą, umieją je kochać” (Darski 2004, s. 121-131). Konfrontacja kreowanej wizji „nowych” Mazurów z rzeczywistością społeczną okazała się jednak bardzo trudna. Przewodniczący „Wspólnoty”, socjolog Wojciech Łukowski, (obecnie mieszkający w Warszawie) zauważył w 1995 r., iż było to „marzeniem intelektualistów” (Czaczkowska 1995, s. 3).

Nie zmienia to jednak faktu, iż stowarzyszenie rozwinęło różnorodną działalność. Nawiązało bliższe kontakty z dawnymi niemieckimi mieszkańcami Giżycka (Kreisgemeinschaft Lötzen), organizowano międzynarodowe seminaria i konferencje naukowe, wystawy fotograficzne. Stworzono Archi-

⁴Na temat współczesnej kondycji Wspólnoty oraz perspektyw nowego regionalizmu por.: *Filozofia długiego trwania. Rozmowa Hansa-Jürgena Bömelburga, Huberta Orłowskiego, Andrzeja Saksona, Roberta Traby, Rafała Żytyńca*, „Borussia” nr 39/2006, s. 8-20.

⁵W artykule E. A. Czaczkowskiej pt. Stowarzyszenie nowych Mazurów („Rzeczpospolita” z 6 VI 1995, s. 3 czytamy m. in.: „[...] Grupa młodych, 30-40 letnich wykształconych mieszkańców Giżycka, stwierdziła: mamy prawo odwoływać się do tradycji mazurskiej, prawo do zawłaszczania mazurskiej przestrzeni i wypełniania jej własną treścią kulturową [...]”. Ta nowa elita na pytanie, kim jest? Odpowiada: „Mazurami – dawnych Mazurów już nie ma, ale to my nimi dzisiaj jesteśmy. Istnieje nowa tożsamość mazurska”. Szerzej na ten temat piszę w pracy pt. *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945-1997*, Olsztyn 1998, s. 368-370.

wum Mazurskie w Giżycku. Przystąpiono do wydania książek o tematyce regionalnej. W 1997 r. ukazał się pierwszy numer renomowanego pisma naukowego „Masovia. Pismo poświęcone dziejom Mazur”, które nawiązuje do wydawanego w Giżycku od 1895 r. pierwszego pisma naukowego poświęconego Mazurom. Nosilo ono nazwę „Mitteilungen der Litarischen Gesellschaft Masovia”. Na Warmii i Mazurach ukazuje się szereg czasopism o charakterze naukowym lub popularnonaukowym. Obok „Borussi” i „Masovi” są to: „Rocznik Mazurski” (Szczytno); „Znad Pisy” (Pisz); „Mrągowskie Studia Humanistyczne”; „Studia Angerburgica” (Węgorzewo), „Rocznik Działdowski”, „Folia Fromborensia” (Frombork), „Ostródzki Przegląd Historyczny”, „Zapiski Zalewskie”, „Festung Boyen” (Giżycko), „Studia Elckie”.

W latach 2000-2004 pojawiła się w łonie „Wspólnoty” próba reorientacji działalności w kierunku „otwartej lokalności”⁶.

„Borussia”, jak i „Wspólnota Mazurska” wniosły i wnoszą nadal trwałe wkład w rozwój nowoczesnego regionalizmu, opartego na demokratycznych zasadach, kultywującego wielokulturową przeszłość regionu. Ich udziałem jest istotny wkład w kształtowanie się tożsamości lokalnej i regionalnej mieszkańców Warmii i Mazur.

W regionie powstało wiele nowych inicjatyw społecznych, stawiających sobie za cel kultywowanie krajobrazu kulturowego. Jednym z nich jest powstałe w 2004 r. Stowarzyszenie na rzecz Ochrony Krajobrazu Kulturowego Mazur SADYBA, mieszczące się w Radziłowie koło Ukty. Ważnym przedsięwzięciem Stowarzyszenia jest akcja pn. Ratujmy Aleje. W ramach modernizacji dróg wycina się drzewa przydrożne wzdłuż czternastu dróg, np. Mikołajki-Onysz, Krzywy Róg-Piecki, Dąbrówno-Piecki. Podejmowane są rozliczne działania mające na celu zaniechanie lub racjonalizację wycinki drzew.

Z inicjatywy lidera Stowarzyszenia, Krzysztofa A. Worobca przystąpiono do realizacji projektu ratowania śladów literatury starowerskiej. W 2004 r. wystąpiono z projektem „Starowerskiego Parku Kulturowego”.

⁶W. Łukowski tak charakteryzował zaistniałą sytuację: „W miejsce oczekiwania, że dojdzie do jakiegoś zewnętrznego zasilania, pojawiła się próba zdefiniowania miejsca stowarzyszenia jako organizacji o charakterze przede wszystkim lokalnym, skierowanym na podtrzymywanie i wzmacnianie więzi w obrębie lokalnej społeczności kształtujących się wokół zainteresowania aktywnością kulturalną, ekologiczną i obywatelską. [...] W porównaniu z działaniami podejmowanymi na początku lat 90., wyglądało to raczej na wyraźny regres niż zmianę orientacji. Niewątpliwie ten sposób istnienia „Wspólnoty” można by określić jako raczej strategię przetrwania niż strategię rozwoju” (Łukowski 2006, s. 65-66); W. M. DARSKI, *Przypisani Północy. Rzecz o młodym ruchu społeczno-kulturalnym na Warmii, Mazurach i Suwalszczyźnie*, „Masovia” nr 2/1999, s. 149-155.

Inną, ważną inicjatywą są działania społeczne na rzecz powołania Mazurskiego Parku Narodowego.

W koncepcję otwartego regionalizmu i lokalizmu wpisują się także inne stowarzyszenia, np. powstałe w 1995 r. Stowarzyszenie Kulturalne „Przypisani Północy” z Olecka. Jest to także partnerstwo miast, wymiana młodzieżowa czy też różnego rodzaju przedsięwzięcia organizowane z okazji rocznic historycznych, związanych z wielokulturową przeszłością tych ziem. Także inne, „tradycyjne” stowarzyszenia kultywują różnorodną spuściznę kulturową regionu, np. stowarzyszenia społeczno-kulturalne skupione w Warmińsko-Mazurskiej Radzie Towarzystw Kultury czy też stowarzyszenia mniejszości narodowych i etnicznych. Na uwagę zasługuje także działalność artystyczna, np. Teatr Wiejski Węgajty bądź liczne kameralne imprezy. Ważna jest działalność oświatowa, np. realizowany przez Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Olsztynie program „Dziedzictwo Kulturowe regionu”. W ramach tego programu realizowane są m. in. warsztaty literackie i historyczne, Studium Wiedzy o Regionie oraz Wojewódzki Konkurs Wiedzy o Regionie dla uczniów szkół podstawowych. Wydawana jest specjalna seria zeszytów metodycznych do wiedzy o regionie pn. „Treści Regionalne” oraz „Edukacja Regionalna”.

Swoją wkład w kształtowanie krajobrazu kulturowego regionu mają także liczne muzea powiatowe (np. w Kętrzynie), ale także te niewielkie, np. Muzeum im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Praniu czy Muzeum Michała Kajki w Ogródku; prasa o zasięgu lokalnym lub regionalnym (np. „Gazeta Giżycka” czy też „Kurek Mazurski” w Szczytnie lub „Rozmaitości Ostródzkie”). To także inicjatywy ukazujące wielokulturową przeszłość i teraźniejszość poszczególnych miejscowości, np. wsi Sobiechy (Sobiechen) w powiecie węgorzewskim. To także niewielkie organizacje takie jak Stowarzyszenie „Koło Pionierów Elbląga”, grupujące pierwszych polskich osadników, którzy przybyli tu w 1945 r. czy też inicjatywy zmierzające do powstania monografii poszczególnych miejscowości (wsi i miasteczek).

Ważną rolę odgrywają rozliczne projekty i konkursy, m. in. konkurs dla powojennych osiedleńców z lat 1945-1948 czy też projekt „Historia lokalna na przykładzie wybranych powiatów, miast i gmin”.

Na szczególną uwagę zasługuje projekt „Księga Ogniw”, realizowany przez Stowarzyszenie „Tratwa” w Olsztynie, zainicjowany przez szefa Stowarzyszenia Ryszarda Michalskiego⁷. Od chwili założenia w 1997 r. „Tratwa”

⁷Ryszard Michalski, podobnie jak Waclaw Sobaszak, współtwórca Teatru Wiejskiego Węgajty oraz Krzysztof Gedroyć, szef teatru Pantomima Nowa Olsztyn, to pokoleniowa formacja olsztyńskiej „Pracowni”, alternatywnego ośrodka prężnie działającego w drugiej połowie lat 70.

zrealizowała kilkadziesiąt projektów, a jej siłą napędową są wolontariusze skupieni w Pracowni Działań Społecznych.

„Księga Ogniw” to spisane losy mieszkańców siedmiu wsi na Warmii i Mazurach, wirtualny zbiór, w którym pomieszczono niecodzienne eksponaty jak zdjęcia z różnych epok, relacje oraz pisane wspak wiersze do czytania w lustrze. Autorzy projektu realizowanego w 2007 r. pod nazwą „Ogniwa – program edukacji międzygeneracyjnej” pisali:

Księga „Ogniw” jest próbą podzielenia się z innymi częstką daru, którą otrzymaliśmy w czasie naszych wędrówek i spotkań z najstarszymi mieszkańcami siedmiu wsi Warmii i Mazur. Byliśmy w miejscach, które w powszechnym wyobrażeniu kojarzą się w najlepszym wypadku z wakacyjną rekreacją, albo – w tym gorszym – z krainą byłych pegeerów. Okazało się, że kryje się w tej krainie coś unikalnego. Najbardziej wzruszające są opowieści o losach ludzi.

Opowiadane przez nich samych o wojnie, wędrówkach, trudzie odnajdywania swojego domu. Spotykaliśmy Polaków, Mazurów, Niemców, Ukraińców. Dzięki nim, w każdej z wiosek otwierała się przed nami ogromna i niezwykła przestrzeń ludzkich przeżyć, doświadczeń i związków – Ogniw Pamięci. W księdze umieściliśmy niektóre z nich, żyjące ciągle jeszcze w opowieściach, przedmiotach i na fotografiach. Nie analizowaliśmy, nie interpretowaliśmy, po prostu zapisywaliśmy⁸.

Z zebranych materiałów stworzono archiwum, w którym zebrane zostały opowieści, zdjęcia i przedmioty będące fragmentami życiorysów.

Z badań prowadzonych w latach 2002-2003 przez Tomasza Zaryckiego nad polskimi tożsamościami regionalnymi⁹ wynika, że Warmia i Mazury stanęły po upadku komunizmu wobec problemu „próżni tożsamościowej”. Zdaniem tego badacza: „Etniczna czystka regionu i uwarunkowania polityczne uniemożliwiły powrót do przedwojennej tożsamości zdominowanej przez kulturę niemiecką. Dyskurs regionalny okresu komunistycznego oparty przede wszystkim na elementach przyrodniczych (kormorany, bociany, jeziora) oraz antyniemieckich (bitwa pod Grunwaldem) po 1989 r. w znaczącej części również stracił swoją nośność. Rosnące, głównie pod wpływem czynników zewnętrznych zapotrzebowanie na nową tożsamość regionalną zachęciło młodych intelektualistów do stworzenia nowego dyskursu regionalnego. Jego "otwartość", a wręcz postmodernistyczna dowolność, w dużym stopniu opiera się na propozycji, by mieszkańcy regionu w sposób indy-

⁸www.ogniwa-tratwa.pl z 5 III 2008 r.

⁹Badania te, finansowane przez Fundację Volkswagena w ramach międzynarodowego projektu badawczego pn. „New regional identities and strategic essentialism” prowadzone były w Polsce na terenie trzech województw: śląskiego, świętokrzyskiego i warmińsko-mazurskiego.

widualny budowali swoje tożsamości, wybierając arbitralne z kulturowych uniwersów przeszłości i współczesności” (Zarycki 2005, s. 124-128).

Autor ten zauważa, że koncepcja ta ma wielu krytyków¹⁰.

Depozytariusze czy sukcesorzy niemieckiej przeszłości?

Ważnym wskaźnikiem zakorzenienia tożsamości lokalnej i regionalnej współczesnych mieszkańców Warmii i Mazur jest stosunek do przeszłości regionu, w tym szczególnie do niemieckiego dziedzictwa kulturowego.

Po 1989 r. zaszły w tym względzie istotne zmiany. Dotyczy to zarówno postaw społecznych, jak również działalności miejscowych władz oraz różnych stowarzyszeń i organizacji. Głównymi „aktorami” są władze samorządowe i administracja państwowa różnego szczebla, organizacje mniejszości niemieckiej oraz różne struktury działającego w Niemczech Ziomkostwa Prus Wschodnich (Landsmannschaft Ostpreussen).

W latach 90. toczyła się w Polsce ożywiona dyskusja na temat stosunku do niemieckiego dziedzictwa kulturowego¹¹. Punktem wyjścia do niej był słynny esej Jana Józefa Lipskiego pt. „Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy”, opublikowany po raz pierwszy w paryskiej „Kulturze” w 1981 r. (Lipski 1981).

J. J. Lipski był zdania, że:

Gdy przejmuje się zabytki kultury – można mówić t y l k o o d e p o z y c i e [podkreślenie – A. S.]. To, co należy do kultury jakiegoś narodu, pozostaje na zawsze jej dorobkiem i chlubą. Depozytariusz zaś bierze na siebie zarazem obowiązki. Po tym, jak je wypełnia, ocenia się jego kulturę; rozliczać go z tego ma prawo Europa, gdyż i to, co stworzyli Niemcy, i to, co stworzyli Polacy – należy do wspólnej kultury europejskiej (Lipski 1996, s. 105).

Zbigniew Mazur tezę o „depozycie” uważa „za dość ryzykowną”, gdyż:

[...] depozyt to coś przejściowego, do zwrotu, depozytariusz to magazynier, który w tym wypadku miałby obowiązki bez żadnych praw; kto dba też o coś, do czego

¹⁰Autor odwołuje się do Huberta Orłowskiego, który argumentuje, że „[...] arbitralne odwołania do dowolnie wybieranych elementów kultur związanych z regionem mogą skutkować zaniedbaniem ważnych elementów jego podstawowej tradycji”. Jak przekonuje, fascynacja możliwością podwiązania się pod tradycję o jednoznacznie „zachodnim” charakterze, a więc w tym przypadku niemiecką, może wiązać się z ignorancją co do innych aspektów spuścizny własnej społeczności, mających także charakter „europejski” i „nowoczesny” (Zarycki 2005, s. 125).

¹¹Zakres pojęciowy dziedzictwa kulturowego jest szeroki. Obejmuje on ogół wytworów kultury duchowej i materialnej. W tym względzie szczególną rolę odgrywają dobra posiadające znaczenie symboliczne, np. zamki, kościoły, architektura miejska, ale także pomniki i inne miejsce upamiętnienia. Por.: I. Lewandowska (2007, s. 194-214.)

nie ma prawa własności i z czym nie może się utożsamiać? Lipski miał prawdopodobnie dobre intencje, ale ubrał je w słownictwo dziwne, nieprzemyślane. Na Ziemiach Zachodnich i Północnych już nie trzeba przekazywać do ochrony zabytków i współpracy w tej dziedzinie z Niemcami. [...] Jednakże nie można ich wtedy traktować jak depozyt, lecz przeciwnie – jako coś trwale związanego z dziejami miasta i regionu, jako coś bliskiego i w jakimś sensie także własnego. Pojęcie dziedzictwa wręcz klóci się z pojęciem depozytu; depozytu się nie dziedziczy, a dziedzictwa nie można wziąć w depozyt (Mazur 1997, s. 19).

Autor ten powątpiewa także we wspólne polsko-niemieckie dziedzictwo kulturowe „przynajmniej dopóki dominuje rozumowanie w kategoriach narodowych”, chyba że stanowi ono część dziedzictwa europejskiego (Mazur 1997, s. 18)¹².

Do kwestii „depozytariatu” ustosunkował się także m. in. Robert Traba. Pisał on w 2005 r., iż Polacy mieszkający na byłych terenach niemieckich stają się: „[...] d u c h o w y m i w s p ó ł s u k c e s o r a m i [podkreślenie – A. S.] pruskiego dziedzictwa kulturowego. Po raz pierwszy dzieje się tak nie z powodu prób narodowego zawłaszczenia, lecz z naturalnej potrzeby emocjonalnego utożsamiania się z ratowanym krajobrazem kulturowym” (Traba 2005, s. 16).

W rok później stwierdził już, iż:

Jesteśmy duchowymi s u k c e s o r a m i [podkreślenie – A. S.] tych ziem, od 1945 r. niezwiązanych z dawną ich historią. Sukcesorami – to znaczy, że czujemy się u siebie, bo pojęcia „depozytariusz” zakłada pewną tymczasowość. To nie jest nasze dziedzictwo. To jest sukcesja po innych. My wkładamy w to miejsce nowe życie, nowy sens i interpretację, nie zapominając o ich twórcach (Traba 2006, s. 18)¹³.

Poglądy te są dominujące wśród większości polskich badaczy¹⁴ oraz wśród społeczeństwa. Świadczą o tym m. in. badania przeprowadzone na reprezentatywnej próbie Polaków w 2001 r. przez OBOP, a zlecone przez autora tych słów, w ramach projektu badawczego realizowanego w Instytucie Zachodnim.

¹²Autor zauważa, że zdaniem działaczy ziomkowskich najważniejsze jest nie tylko pielęgnowanie, ale i twórcze rozwijanie w Niemczech dziedzictwa „wschodniopruskiego”, który stanowi jednocześnie czynnik łączący z sąsiadami na wschodzie.

¹³Por. także: A. SAKSON, *Das deutsche Kulturerbe in Polen. Ein Projekt des Posener West-Institut* oraz dyskusję pomiędzy badaczami polskimi i niemieckimi na ten temat opublikowane w materiałach pokonferencyjnych: *Deutsche Geschichte und Kultur im heutigen Polen. Fragen der Gegenstandsbestimmung und Methodologie*, Hrsg. von H. J. Karp, Marburg 1997.

¹⁴Nie oznacza to jednak, że różne aspekty szeroko rozumianego dziedzictwa kulturowego Warmii i Mazur nie są przedmiotem kontrowersji wśród badaczy w Polsce i Niemczech, jak również pomiędzy niemieckimi i polskimi naukowcami.

Na Ziemiach Zachodnich i Północnych znajduje się wiele historycznych pozostałości, które można zaliczyć do niemieckiego dziedzictwa kulturowego (zamki i inne budowle, pomniki, cmentarze itp.). Co Pana(i) zdaniem należy uczynić z tym dziedzictwem?

Tabela 1

Niemieckie dziedzictwo kulturowe na Ziemiach Zachodnich i Północnych

Zatrzeć wszelkie ślady niemieckiej przeszłości tych ziem	2%
Zniszczonych nie odbudowywać, ale też nie dopuścić do zniszczenia tych obiektów, które są w dobrym stanie	42%
Odbudowywać, przywracać do dawnego stanu	47%
Coś innego	1%
Trudno powiedzieć	8%

Wynika z nich, że postawa Polaków wobec niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych jest pozytywna: prawie połowa naszego społeczeństwa (47%) opowiada się za odbudowywaniem, przywracaniem do dawnego stanu obiektów należących do tego dziedzictwa. Niewiele mniej osób – ponad dwie piąte (42%) – nie dostrzega potrzeby odbudowywania zniszczonych obiektów, ale są oni przekonani, że nie można dopuścić do ruiny miejsc zachowanych w dobrym stanie. Zwolennicy zatarcia wszelkich śladów niemieckiej przeszłości tych ziem stanowią znikomą część badanych (2%). Opinie o niemieckim dziedzictwie kulturowym pozostawionym na Ziemiach Zachodnich i Północnych powiązane są z oceną własnej sytuacji materialnej badanych: im jest ona lepsza, tym więcej osób twierdzi, że należy odbudowywać, przywracać do stanu pierwotnego obiekty ponemieckie (uważa tak od 37% ankietowanych, którzy niezadowoleni są ze swej sytuacji materialnej do 65% wśród respondentów, którym powodzi się dobrze), a im gorzej badani oceniają własne warunki finansowe, tym częściej wyrażają przekonanie, iż wystarczy nie dopuścić do zniszczenia obiektów będących w dobrym stanie, nie trzeba odbudowywać tych, które się nie zachowały.

Za odbudowywaniem dawnych niemieckich obiektów o charakterze historyczno-kulturalnym opowiadają się ponadto w większości mieszkańcy największych miast (64%), nastolatki (62%) i dwudziestolatkowie (55%), osoby z wykształceniem wyższym (57%), mieszkańcy Dolnego Śląska (60%), zarówno badani o centroprawicowych (59%) i prawicowych poglądach, jak i zwolennicy opcji lewicowej (53%), a także ci, którzy pozytywnie

wypowiadają się o obecnych relacjach polsko-niemieckich (52%).

Opinię, iż nie należy odbudowywać obiektów zniszczonych, ale też nie można dopuścić do ruiny miejsc dobrze zachowanych, wyrażają częściej od pozostałych mieszkańcy średniej wielkości miast (50%), badani o przekonaniach centrolewicowych (49%), czterdziestolatkowie (48%) i pięćdziesięciolatkowie (47%), ankietowani z wykształceniem średnim (47%), a także mieszkańcy Górnego Śląska (47%) oraz Warmii i Mazur (39%).

Pozytywny stosunek naszego społeczeństwa do niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych potwierdzają deklaracje dotyczące hipotetycznej sytuacji odnalezienia niemieckiego pomnika pochodzącego sprzed 1945 roku (tabela 2). Spośród przedstawionych ankietowanym możliwości działania w takiej sytuacji, relatywnie największym poparciem – prawie połowy (46%) Polaków – cieszy się propozycja odtworzenia dawnego miejsca ekspozycji lub usytuowania go na nowym miejscu tak, aby był powszechnie dostępny. Większych kontrowersji nie budzi również kwestia języka, w którym miałby być napis umieszczony na tym pomniku: prawie dwie piąte (38%) Polaków chce, aby oznaczenie takie było zarówno w języku polskim, jak i niemieckim, tylko nieliczni opowiadają się za napisem wyłącznie w języku polskim (6%) lub tylko po niemiecku (2%).

Prawie co czwarty (23%) Polak jest zdania, że pomnik taki należy umieścić jako eksponat w muzeum regionalnym, a trzecią cieszącą się poparciem istotnej części społeczeństwa (16%) propozycją jest oddanie pomnika państwu niemieckiemu.

Pozostałe propozycje działań uzyskały znikome odsetki wskazań: umieszczenia znalezionej pomnika w magazynie muzealnym tak, aby nie był on dostępny oczekiwaliby 4% Polaków, zniszczenia pomnika lub przekazania go na złom, do skupu surowców i przeznaczenia uzyskanych pieniędzy na szlachetny cel chciałoby po 1% badanych.

Za odtworzeniem dawnego miejsca ekspozycji lub usytuowaniem znalezionej pomnika na nowym, powszechnie dostępnym miejscu, z umieszczeniem odpowiedniego napisu w językach polskim i niemieckim opowiadają się stosunkowo najczęściej osoby legitymujące się wykształceniem wyższym (48%), a im niższy poziom wykształcenia, tym mniej badanych popiera takie rozwiązanie (do 31% wśród ankietowanych z wykształceniem podstawowym). Udział osób, które chciałyby takiego rozwiązania sytuacji zwiększa się wraz z zainteresowaniem polityką: od 24% wśród tych, których sprawy te w ogóle nie interesują do 60% wśród bardzo zainteresowanych tymi kwestiami. Zwolennikami takiego sposobu działania są ponadto relatywnie najczęściej osoby w dobrej sytuacji materialnej (52%), mieszkańcy Dolnego Śląska (48%), Małopolski (44%) i Wielkopolski (43%), mieszkańcy Warmii i Ma-

Gdyby w jednej z miejscowości na Ziemiach Zachodnich i Północnych odnaleziono pochodzący sprzed 1945 roku pomnik niemieckiego badacza, odkrywcy, twórcy z zakresu kultury lub osoby zasłużonej dla regionu (miasta, wsi, powiatu), to co – Pana(i) zdaniem – należałoby z tym pomnikiem zrobić?

Tabela 2

Niemieckie dziedzictwo kulturowe na Ziemiach Zachodnich i Północnych

Zniszczyć	1%
Przekazać na złom (przetopić) lub do skupu surowców wtórnych, a pieniądze przeznaczyć na szlachetny cel	1%
Umieścić i przechowywać go w magazynie muzealnym, ale nie pokazywać	3%
Umieścić go jako eksponat w muzeum regionalnym	23%
Odtworzyć dawne miejsce jego ekspozycji lub usytuować go na nowym miejscu, tak by był powszechnie dostępny, umieszczając odpowiedni napis w języku polskim i niemieckim	38%
Odtworzyć dawne miejsce jego ekspozycji lub usytuować go na nowym miejscu, tak by był powszechnie dostępny, umieszczając odpowiedni napis tylko w języku polskim	6%
Odtworzyć dawne miejsce jego ekspozycji lub usytuować go na nowym miejscu, tak by był powszechnie dostępny, umieszczając odpowiedni napis tylko w języku niemieckim	2%
Przekazać go państwu niemieckiemu	16%
Zrobić coś innego	1%
Trudno powiedzieć	9%

zur (31%), nastolatki (46%), mieszkańcy największych (45%) i małych (43%) miast, a także badani pozytywnie oceniający obecne relacje polsko-niemieckie (44%). Rozwiązanie to jest także relatywnie najczęściej wybierane przez sympatyków wszystkich orientacji politycznych: zarówno lewicowej i centrolewicowej (po 44%), jak i prawicowej (42%) i centroprawicowej (54%). Taki sposób działania rekomendowałyby ponad połowa (51%) osób, które przekonane są o potrzebie odbudowywania, przywracania pierwotnego stanu poniemieckim obiektom o charakterze historyczno-kulturowym, znajdującym się na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Propozycja umieszczenia znalezionej pomnika jako eksponatu w muzeum regionalnym cieszy się szczególną popularnością wśród mieszkańców średnich miast (34%), ankietowanych zamieszkałych w Wielkopolsce (34%) i na Górnym Śląsku (31%), badanych deklarujących przekonania centrolewicowe (33%), a także trzydziestolatków (28%) i osób z wyższym wykształceniem (28%).

Przekazanie pomnika Niemcom odpowiadałoby szczególnie nastolatkom (25%), mieszkańcom Polski Centralnej (24%) i Warmii i Mazur (20%) oraz ankietowanym z największych aglomeracji miejskich (22%). Kwestie dotyczące: historycznej pamięci przeszłości, pamięci zbiorowej czy też polityki historycznej stały się na przełomie XX i XXI wieku przedmiotem ożywionego zainteresowania historyków i socjologów w Polsce i w Niemczech oraz w Europie¹⁵.

Na tym tle szczególnie interesująco przedstawiają się kwestie związane z różnymi losami niemieckich upamiętnień sprzed 1945 r., w tym szczególnie pomników. Prusy Wschodnie, a szczególnie ich południowa część, były ponadprzeciętnie „nasycone” różnymi miejscami pamięci związanymi ze zmaganiem Zakonu Krzyżackiego, wojnami napoleońskimi (1813–1815), poświęconych ofiarom wojen z lat 1866 i 1870–71, a także licznymi pomnikami cesarzy i upamiętnień związanych z osobą Kanclerza Otto von Bismarcka. W szczególny sposób upamiętniano ofiary bitew I wojny światowej oraz plebiscyt z 11 lipca 1920 r. Znaczące miejsce we wschodniopruskiej przestrzeni symbolicznej znalazł wódz III Rzeszy, „bojownicy narodowosocjalistyczni” oraz polegli w II wojnie światowej. Wszystkie te upamiętnienia świadczyć miały o niemieckim panowaniu symbolicznym, które związane było z prawem do terytorium i potrzebą jego obrony przed „zdradzieckimi atakami”.

Pomnik będący znakiem przestrzennym pełni ważną funkcję obiektu symbolicznego, będącego nośnikiem pamięci historycznej i społecznej. Konflikty o znaczące miejsca i symbole takie jak: pomniki, mauzolea, groby i cmentarze, obecność w przestrzeni publicznej nazw i języka danej grupy narodowej czy etnicznej, wynikają ze sporów o interpretację historii i ocenę jej skutków. To także kwestia uznania, jakie treści powinny być podstawą edukacji i kształtowania postaw społecznych. Na tym tle ma miej-

¹⁵Por. m. in.: M. ZIÓLKOWSKI, *Cztery funkcje przywracanej pamięci*, „Studia Socjologiczne”, nr 4/1999, s. 56-76; *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, red. A. Szpociński, Warszawa 2005; *Erihnern, Vergessen, Verdrängen. Politische und deutsche Erfahrungen*, Hrsg. von E. Kobylińska, A. Lawaty, Wiesbaden 1998; *Narodowe i europejskie aspekty polityki historycznej*, red. B. Korzeniewski, Poznań 2008 (tamże obszerna literatura przedmiotu); L. M. NIJAKOWSKI, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008.

sce rywalizacja lub walka o „krajobraz semantyczny” oraz domeny symboliczne, rozumiane jako terytorium, nad którym dana grupa panuje symbolicznie. Są one istotne, gdyż poszczególne upamiętnienia (pomniki itp.) są zasobami kapitału symbolicznego (społecznego i kulturowego), który ma wpływ na władztwo nad danym terytorium. Walka o domenę symboliczną to walka o symboliczne posiadanie terytorium narodowego (Nijakowski 2006, s. 351-354)¹⁶.

Po 1945 r. na terenie całych Prus Wschodnich miało miejsce symboliczne zawłaszczenie przestrzeni przez nowych mieszkańców: Litwinów, Rosjan i Polaków. Niszczenie i marginalizacja niemieckiego dziedzictwa kulturowego w czasach realnego socjalizmu odbywała się na różne sposoby. Dominował motyw polityczny i narodowy, w następstwie którego celowo niszczone symbole i znaki związane z niemieckością, dążąc do legitymizacji własnego władztwa państwowego i narodowego. Ważne znaczenie odgrywał motyw pragmatyczny (kradzieże, szaber, pozyskiwanie materiałów budowlanych itp.) oraz kulturowy (poczucie obcości wobec niemieckiej symboliki), a także zaniechanie, które doprowadzało do naturalnego zniszczenia wielu obiektów.

Akcję degermanizacji przestrzeni kulturowej i symbolicznej na Warmii i Mazurach przeprowadzono generalnie, starannie i konsekwentnie w większych miastach. W mniejszych miejscowościach przetrwało relatywnie wiele poniemieckich pomników (w całości, częściowo tylko uszkodzonym albo w postaci fragmentarycznej). Niekiedy skuwano z nich niemieckie symbole lub inskrypcje, a czasami „przechrzczono” je na pomniki o zupełnie innej wymowie. Ten stan rzeczy wynikał najczęściej z niewydolności i braku konsekwencji miejscowej administracji. W okresie późniejszym nastąpiło oswojenie się polskich mieszkańców z zastanym krajobrazem kulturowym. Stopniowo poniemieckie pomniki wrastały w przestrzeń cmentarną lub przykościelną, obojętniały i przestawały budzić negatywne emocje, „neutralizowały się pod względem ideowym”. W okresie późniejszym stawały się elementem krajobrazu kulturowego miejsca zamieszkania, a nawet lokalną ciekawostką czy atrakcją. Ponowne ich „odkrycie” nastąpiło dopiero po 1989 r., głównie przez zwolenników „małych ojczyzn”, którzy dążyli m. in. do „odkłamywania historii” (Mazur 2008, s. 43-53).

¹⁶ Autor ten konstruuje także socjologię pomnika, która nie traktuje upamiętnienia „w oderwaniu – nie jest prostym katalogowaniem i opisem obelisków; polega raczej na opisie systemu tych upamiętnień i jego znaczenia dla działalności kulturalnej, politycznej i ekonomicznej osób i grup utożsamiających się z tymi upamiętnieniami, a także negujących treści przez nie sławiące. Dlatego socjologia pomnika posługuje się wieloma kategoriami zaomówionymi, już w socjologii, jak pamięć społeczna, kanon kultury narodowej, wspólnota pamięci itp.” (Nijakowski 2006, s. 66).

Po upadku realnego socjalizmu w przypadku Warmii i Mazur mamy do czynienia z różnymi działaniami na rzecz ocalenia i odnowienia niemieckich upamiętnień. Jest to przejawem nowej tożsamości mieszkańców, którzy traktują te ziemie jako strony rodzinne¹⁷.

¹⁷Na uwagę zasługują badania zielonogórskich socjologów. Por. m. in.: renomowaną serię publikacji pod wspólnym tytułem: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*. W latach 1997-2007 ukazało się dziewięć obszernych tomów: 1997 – red. L. Gołdyka, J. Leszkiewicz-Baczyński, L. Szczegółka, M. Zielińska; 1999 – t. 1-2 pod tą samą redakcją; 2001 – t. 1-2, red. J. Leszkiewicz-Baczyńska; 2003 – t. 1-2, red. M. Zielińska; 2006, red. Ż. Leszkiewicz-Baczyńska; 2007, red. M. Zielińska, B. Trzop, K. Lisowski (Zielona Góra 1997-2007).

Literatura

- BORUSSIA. Wspólnota Kulturowa, „Borussia. Kultura. Literatura. Historia”, nr 1/1991.
- BRAKONIECKI K., NAWROCKI K. (1993), *Atlantyda Północy. Dawne Prusy Wschodnie w fotografii*, Olsztyn.
- CZACZKOWSKA E. A. (1995), *Stowarzyszenie nowych Mazurów*, „Rzeczpospolita”, 6 VI.
- DARSKI W. M. (2004), *My Krzyżaki czyli metafizyka spotkań coraz bliższego stopnia i powrotów*, [w:] *Goniąc kormorany... Ballada o Giżycku*, Olsztyn.
- DARSKI W. M. (1999), *Przypisani Północy. Rzec o młodym ruchu społeczno-kulturalnym na Warmii, Mazurach i Suwalszczyźnie*, „Masovia”, nr 2.
- LEWANDOWSKA I. (2007), *Dziedzictwo kulturowe Warmii i Mazur jako przedmiot badań w ostatnim dziesięcioleciu*, „Przegląd Zachodni”, nr 4.
- LIPSKI J. J. (1981), *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*, „Kultura” nr 409–410.
- (1996), *Niemieckie dziedzictwo kulturowe w Polsce*, [w:] *Powiedzieć sobie wszystko. Eseje o sąsiedztwie polsko-niemieckim*, red. J. J. Lipski, Gliwice, Warszawa.
- LIŻEWSKA I. (2007), *Tradycyjne budownictwo wiejskie na Warmii i Mazurach. Krajobrazy i formy regionalne. Seria: Nowe życie pod starymi dachami*, Olsztyn.
- ŁUKOWSKI W. (2006), *Lokalny i uniwersalny wymiar konstruowania ojczyzny. Przypadek stowarzyszenia „Wspólnota Mazurska”*, [w:] *Oblicza lokalności. Różnorodność miejsc i czasu*, red. J. Kurczewska, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- MAZUR Z. (1997), *Wprowadzenie*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Instytut Zachodni, Poznań.
- (2008), *„Pomniki wojowników” na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, „Siedlisko. Dziedzictwo kulturowe i tożsamość społeczna na Ziemiach Zachodnich i Północnych”, nr 5.
- NIJAKOWSKI L. M. (2006), *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*. Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa.

-
- TRABA R. (2005), *Borussia, czyli cztery refleksje na temat wyższości mikro-perspektywy nad makroperspektywą*, [w:] *Fotograf przyjechał! Mieszkańcy dawnych Prus Wschodnich na fotografiach pochodzących ze zbioru Urzędu Konserwatora Zabytków w Królewcu*, PAN, Warszawa.
- (2006), *Historia – Przestrzeń dialogu*, Wydawnictwo ISP PAN, Warszawa.
- ZARYCKI T. (2005), *Uciemniona forpoczta Zachodu. Wiktyimizacja i okcyden-talizacja we współczesnym polskim dyskursie regionalnym*, „Kultura i Spo-łeczeństwo”, nr 2.

Andrzej Sakson

IDENTITY TRANSFORMATIONS OF THE INHABITANTS
OF WESTERN AND NORTHERN LANDS

Abstract

The article discusses the contribution of organisations to the creation of the new social order after 1989, especially in the field of treasuring the past and forming a new democratic reality on the local and regional scale. Examples include activities of the *Borussia* Cultural Community in Olsztyn and the *Mazurska* Community in Giżycko. These societies propagate the idea of open regionalism as well as open localness following the motto *Act locally, think globally*. According to the author, open regionalism conveys, among others, the attempt to overcome the biggest pre-1989 flaw, i.e., isolationism, a lack of contact with the closest neighbours. Open regionalism also means creating contact and relation networks whose participants, drawing on their rich personal experience, the specificity of regions and nations, form civil society as well as a firm basis of contemporary Europe.

The author observes that, after the fall of real socialism, in the case of Warmia and Mazury we are dealing with various actions aimed at preserving and renewing German commemorations. This testifies to a new identity of inhabitants, who see this land as their home.

Hans-Peter Müller*

**„CENTRUM PRZECIWKO WYPĘDZENIOM” W ŚWIETLE
GŁÓWNYCH FILARÓW POLITYKI POWOJENNYCH
NIEMIEC. POLSKO-NIEMIECKIE ASPEKTY
SKOMPLIKOWANEGO DIALOGU**

**Problem wysiedleńców a główne filary polityki
Zachodnich Niemiec**

Zbiór faktów na temat kwestii niemieckich wypędzonych

W Niemczech pojęcie „wypędzonych” odnosi się do wszystkich tych, których ewakuowano, wygnano, zmuszono do ucieczki, deportowano, przesiedlono bądź w jakiś inny sposób usunięto przemocą z zamieszkałych terenów. Jeśli posłużyć się tą definicją, szacowana ilość Niemców wypędzonych w rezultacie II wojny światowej wynosi 14 milionów¹. W wyniku głodu, zimna, operacji wojennych bądź aktów zemsty podczas „dzikich wypędzeń” w 1945 r. około 2 miliony osób straciło życie. Art. XIII Umowy poczdamskiej usankcjonował „przeniesienie ludności niemieckiej z Polski, Czechosłowacji i Węgier do Niemiec [...] w należyty i humanitarny sposób”. Objęło to także przesiedlenia z regionów, na których Niemcy od zawsze stanowili etniczną większość. By kontrolować nadużycia mogące wyniknąć z akcji przesiedleńczych, w listopadzie 1945 Sojusznicza Rada Kontroli Niemiec uchwaliła oficjalny plan przesiedleń. Ich trzecia faza dobiegła końca w roku 1950².

Około 12 milionów wypędzonych żyło w powojennych Niemczech, z czego dwie trzecie w Niemczech Zachodnich, a reszta we Wschodnich. W latach

***Hans-Peter Müller** – dr hab., profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego, zatrudniony w Zakładzie Zbiorowości Terytorialnych w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zawodowo związany jest również z Hochschule für Wirtschaft w Berlinie. Naukowo zajmuje się przede wszystkim badaniami na temat partii, komunizmu oraz zrzeszeń. Jest autorem licznych publikacji na temat niemieckich związków zawodowych.

¹W. WEIDENFELD, K.-R. KORTE: *Handwörterbuch zur deutschen Einheit*, Bonn 1991, s. 733.

²Imponujące i bardzo szczegółowe studium autorstwa: B. NITSCHKE, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945-1949*, Zielona Góra 1999.

1947-49 dwadzieścia pięć procent całkowitej populacji Niemiec na wschodzie stanowili uchodźcy i przesiedleńcy – na zachodzie liczba ta oscylowała w granicach dwudziestu procent. Pod względem regionalnego rozmieszczenia, ich największe skupisko znajdowało się w Meklemburgii (43%), Szlezwiku-Holsztynie i Bawarii. Wewnętrzne migracje wespół z ucieczkami z Niemiec Wschodnich do Zachodnich zrównoważyły różnice w ludności. Do roku 1961 populacja NRD zmalała o 3 miliony (15%) w wyniku ucieczek, które w dużej mierze były udziałem dawnych wypędzonych i „przesiedleńców”.

Pojęcie masowych przesiedleń oparte było o przekonanie sięgające początków XX wieku, według którego problem mniejszości etnicznych powstałych w wyniku działań wojennych należało rozwiązywać poprzez masowe przemieszczenia ludności, w celu stworzenia etnicznie homogenicznych państw. Zgodnie z dzisiejszym pojmowaniem, jest to naruszanie podstawowych praw ludzkich oraz pogwałcenie brytyjsko-amerykańskiej Karty Atlantyckiej z roku 1941, którą zaaprobowaly także Związek Radziecki, Polska i Czechosłowacja. Państwa te uznały jednak, że przypadek pokonanych Niemiec nazistowskich należy rozpatrzyć osobno.

Wypędzeni w Niemczech Zachodnich

W początkowym okresie problem uchodźców i wypędzonych dominował w powojennych Niemczech. Do 1949 r. alianci utrzymywali zakaz tworzenia politycznych organizacji zrzeszających wypędzonych, przy czym nie obejmował on organizacji kulturalnych i społecznych. Od momentu powstania dwóch niemieckich państw w 1949 r., wypędzeni z zachodu mieli swoją własną partię (BHE: Federacja wypędzonych i obywateli bez praw do głosowania). Powstało specjalne Ministerstwo Federalne do spraw wypędzonych pod wodzą polityka z BHE. Prowadzono także intensywne działania legislacyjne na rzecz wypędzonych, w głównej mierze opierające się na zasadzie „rozkładu odpowiedzialności”. Począwszy od roku 1957 zaczęto wypłacać odszkodowania za straty dóbr poniesione w trakcie wysiedleń – do roku 1989, suma tych odszkodowań wyniosła 68 miliardów euro. Przed rokiem 1979 fundusze na ten cel zbierano z dodatkowego podatku nałożonego na mienie; później korzystano już z budżetu państwa.

Zgodnie z Kartą Wypędzonych z 5 sierpnia 1950 r., zachodnioniemieckie organizacje wypędzonych zaniechały akcji odwetowych, wycofując także jakiegokolwiek roszczenia. Celem nadrzędnym stał się nie powrót, lecz integracja. W karcie podkreślano ludzkie prawo do posiadania własnej ojczyzny oraz chęci wypędzonych uczestnictwa w rekonstruowaniu pokojowych Nie-

miec i zjednoczonej Europy. Pominięto natomiast nazistowski udział w historii wypędzeń³. W rezultacie, lewica na wschodzie i zachodzie wciąż uważała, że postanowienia karty mają charakter wskazujący na dążenia do odzyskania utraconych ziem.

Federacyjna organizacja wypędzonych BdV (Bund der Vertriebenen – Federacja Wypędzonych) założona została w 1957 r. Jej przewodniczący wywodzili się z dwóch dużych, zachodnioniemieckich partii ludowych CDU/CSU i SPD. Zielonoświątkowe spotkania Niemców sudeckich i śląskich organizacji wypędzonych (tzw. „Dzień Domu”) weszły na stałe do kalendarza życia politycznego. Kres tej kwitnącej współpracy położył „cud gospodarzy” w Zachodnich Niemczech, po którym faktyczna chęć powrotu do domu została zastąpiona hasłami bez pokrycia i folklorem upamiętniającym „Dzień Domu”.

Nowa polityka Willy’ego Brandta, zwrócona w stronę znormalizowania stosunków ze wschodem i poparta dodatkowo w memoriale wystosowanym przez Kościół Ewangelicki w Niemczech, uwzględniała kolektywne kłamstwo, jakoby Niemcy mogli wracać do swoich domów. W rezultacie doszło do rozłamu w SPD, po tym jak władze BdV oskarżyły ich o zdradę narodowych interesów. Przewodniczący i wiceprzewodniczący BdV przeszli z SPD do CDU. Od tego czasu BdV jest dość blisko związane zarówno z CDU/CSU, a także z ich frakcją parlamentarną. Erika Steinbach, posłanka CDU od 1990 r., została przewodniczącą BdV w 1998 r.

Dziś BdV liczy sobie około 2 miliony członków⁴ zorganizowanych wokół 16 regionalnych organizacji (Landesverbände) i 21 wywodzących się z nich terytorialnych związków (Landsmannschaften). Zgodnie z ustawą federalną z 1953 r. regulującą kwestie uchodźców, organizacje te są dotowane publicznie i prowadzą darmowe doradztwo na rzecz działań integracyjnych i propagowania kultury. Ponadto, BdV ma prawo nominować 16 członków komitetu doradczego do spraw wypędzonych w Rządzie Federalnym. Na dzień dzisiejszy osoby związane ze środowiskami wypędzonych także na własną rękę angażują się w akcje pojednawcze, projekty służące przywróceniu dawnych stosunków. Organizuje się wycieczki na dawne ziemie. I podczas gdy działania te są doceniane przez społeczność, do której są kierowane,

³Przytoczono fakt, że jeszcze w 2006 r. jedna trzecia wszystkich funkcjonujących członków BdV wywodziła się z partii nazistowskiej („Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 25 I 2010, s. 4.)

⁴Ostatnie badania szacują faktyczną ilość oficjalnych członków na nie więcej jak 550 000. (Erika Steinbach – Präsidentin von 550 000 statt Millionen. focus-online, 6 I 2010, 9:03 [12 II 2010.]) Jest to niemal tyle, co w SPD, które zrzesza 512 000 członków (2009) i CDU z 541 000 członków (2007).

życie organizacyjne ogranicza się w głównej mierze do spotkań o charakterze folklorystycznym.

Wypędzeni w radzieckiej strefie okupacyjnej/NRD

Zgodnie z zarządzeniem Wojskowej Administracji Radzieckiej, w roku 1945 założono Centralną Niemiecką Administrację do Spraw Przesiedleńców, którą następnie rozwiązano w 1949 r. Zgodnie z innym zarządzeniem, od października 1945 r. nie wolno było mówić publicznie o wypędzonych – należało zamiast tego używać słowa „przesiedleńcy” w celu podkreślenia nieodwracalności faktów historycznych. Od 1950 r. była tylko jedna ustawa dotycząca świadczeń społecznych na rzecz wypędzonych, nie było w niej jednak mowy o odszkodowaniach. Po kilku latach wstrzymano jakiekolwiek płatności i oficjalnie zadeklarowano, że problem został rozwiązany. Zakazano otwartej debaty na temat problemów i konsekwencji wypędzeń twierdząc, że miałyby ona charakter wskazujący na dążenie do odzyskania utraconych ziem.

Do 1989 r. istnienie jakichkolwiek organizacji wypędzonych było w NRD zakazane. Dopiero po 1989 r. po raz pierwszy od 1945 r. mieszkańcy Wschodnich Niemiec mogli mówić otwarcie o zbrodniach i nadużyciach związanych z wypędzaniem, masowych gwałtach przeprowadzanych przez Sowieców itd. Podczas debaty parlamentarnej z 1991 r., mającej na celu ratyfikację polsko-niemieckiego traktatu granicznego, wschodnioniemiecki deputowany i ostatni Minister Spraw Zagranicznych NRD Markus Meckel (SPD) w bardzo samokrytyczny sposób odniósł się do „narzuconego antyfaszyzmu” we Wschodnich Niemczech. Twierdził, że to za sprawą takiej postawy nie doszło nigdy do debaty, która miałaby na celu wzięcie odpowiedzialności za historię. Według oficjalnej ideologii, NRD stało po stronie zwycięzców II wojny światowej, w rezultacie czego socjalizm wziął górę nad faszysmem. „Nie poczuwano się do żadnej odpowiedzialności, tak więc mieszkańcy Wschodnich Niemiec nie mogli mówić o swej winie względem innych ludzi. [...] Czujemy ciężar wynikły z braku jakiejkolwiek debaty oraz próby rozliczenia się z przeszłością. Tak więc tu na wschodzie, nie ma żadnej debaty, do której na zachodzie dąży się już od lat.”⁵ W rezultacie, mimo całej propagandy solidarnościowej, w socjalistycznej Polsce ceniono bardziej stosunki z dawnym RFN niż z NRD. W 1994 r., 50 lat po zakończeniu wojny, dawni wypędzeni mieszkający obecnie we Wschodnich Niemczech otrzymali od państwa niewielkie odszkodowania.

⁵ *Ibidem*, s. 4080.

Racja stanu na zachodzie

Zgodnie z międzynarodowym prawem, w 1945 r. Niemcy przestały istnieć jako polityczny podmiot. Klauzula odnosząca się do wrogich państw nadała aliantom szczególne prawa i kompetencje względem całych Niemiec, które to kompetencje wykraczały poza ustalenia Karty Narodów Zjednoczonych. W odniesieniu do powyższej kwestii, rezultaty tej sytuacji były następujące:

1. Większość Niemców sądziła, że wojskowa okupacja i terytorialny podział ich kraju są tymczasowe i dobiegną końca wraz z podpisaniem traktatu pokojowego. Granice Niemiec z roku 1937 uważano za aktualne i w zgodzie z postanowieniami prawa międzynarodowego. Przyznanie Sowiecom i Polakom terytoriów za Odrą i Nysą uznawano za tymczasowe. W opinii Niemców, podobnie rzecz się miała z linią demarkacyjną w samych Niemczech. Sądzono, że „kwestia niemiecka” pozostanie otwarta do czasu podpisania traktatu, który miał dostarczyć podwalin pod dalszą politykę zagraniczną Zachodnich Niemiec. Przedstawiciele wypędzonych w obu zachodnioniemieckich partiach ludowych stali na straży tych filarów zachodnioniemieckiej racji stanu. Taka postawa była atakowana przez wschodnioniemieckich komunistów, którzy oskarżali swoich zachodnich sąsiadów o próby odzyskania utraconych ziem.
2. Antykomunizm stał się drugim elementem racji stanu. Wstępne opinie dodatkowo umocnił fakt, że NRD, PRL i (od 1960 r.) Czechosłowacką Republikę Socjalistyczną uznawano za bezprawne marionetki reżimu sowieckiego, działające wyłącznie w oparciu o instrukcje ZSSR.
3. Pojednanie z Francją oraz uznanie istnienia Izraela jako wyrazu „wieczystej odpowiedzialności państwa niemieckiego za moralną katastrofę będącą jego udziałem”⁶ stały się kolejnymi filarami niemieckiej racji stanu. W 1952 r. wypłacono Izraelowi 1,8 miliarda euro, aby podkreślić tę odpowiedzialność. Intencje Niemców zostały dodatkowo wyrażone przystąpieniem do Komisji Europejskiej i struktur NATO⁷. I tylko w sprawie pojednania z komunistyczną Polską wciąż trwała stagnacja. Nie pomógł nawet niezwykle list pasterski z Konferencji Episkopatu

⁶Angela Merkel przed parlamentem Izraela 18 III 2008 r.

⁷Całkowite wstąpienie w struktury NATO wymagało kontrolowania zachodnioniemieckich sił zbrojnych wedle potencjału produkcyjnego Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali.

Polski w 1965 r. „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”⁸. Podobnie jak „praska wiosna” w 1968 r., tak i ruch Solidarność z lat 1980-82 spotkał się z dużym poparciem ze strony mieszkańców Zachodnich Niemiec.

4. Uznanie wyjątkowości Auschwitz stało się symbolem niemieckiego poczucia winy i wstydu.

Tym sposobem Zachodnie Niemcy stały się wiernym sojusznikiem zachodu – a także jego płatnikiem. Na przykład, na bazie umowy z Polską z roku 1975, Niemcy zobowiązały się wypłacić 1,2 miliarda euro w ramach pomocy gospodarczej w zamian za wyjście z Polski 120 tysięcy rdzennych Niemców⁹. Zachodnie Niemcy bez słowa wywiązały się z umowy, preferując trzeźwy i rozważny styl dyplomacji, który cechowało dostosowywanie się do woli innych. „Zdaje się zapominać, że podział Niemiec jest konsekwencją wojny, którą Niemcy sami rozpoczęli” – tymi słowami Margret Thatcher skarżyła się na Helmuta Kohla swojej prywatnej sekretarce w 1989 r.¹⁰

Racja stanu na wschodzie

Przez kilka lat, szczególnie w opinii reemigrantów reprezentujących lewicę, Wschodnie Niemcy były uważane za „te lepsze”. Niemcy Zachodnie oskarżano o propagowanie idei post-faszystowskich, bazując na przekonaniu o dominującej roli organizacji wypędzonych w tej części kraju. Podstawą wschodniej racji stanu był narzucony antyfaszyzm w sensie doktryny Dimitroff’a z 1935 r., np. pro-sowietyzm. Kwestie niemiecko-sowieckiej napaści na Polskę, jej późniejszej okupacji i szerzenia terroru były tematami tabu. Powo-

⁸<http://www.berlin.polemb.net/index.php?document=312> (5 XI 2009). Polski biskup zgodził się ze stanowiskiem Aliantów, jakoby kluczowym dla kwestii egzystencji było utworzenie „poczdamskich terytoriów wschodnich” zamiast upychania 30 milionów ludzi w wąski korytarz Generalnej Guberni. Próbowano również uzasadniać podejrzliwość, że by nie powiedzieć – nienawiść Polaków względem Niemców, tłumacząc ją brzemieniem przeszłości, a jednocześnie starano się zaszcześcić ideę „spróbujmy zapomnieć”. Próby te wywołały zajadłe ataki na Kościół ze strony partii i jej przywódcy w osobie Władysława Gomułki. Nie chciano dopuścić do jakichkolwiek prób pojednania z Zachodnimi Niemcami obwołując je największym wrogiem Polski. Niemiecki biskup nie zaprzeczył temu, że miliony Polaków poniosły śmierć za sprawą Niemców, poruszył jednak również kwestię odczuć milionów wysiedlonych Niemców, którzy musieli opuścić tereny zamieszkiwane od wieków, na które to tereny nie wtargnęli jako agresorzy, lecz zostali zaproszeni przez polskich księży. Jeśli ci ludzie mówią o prawie do własnej ojczyzny, niewłaściwym jest przypisywanie im agresywnych intencji, gdyż jest to jedynie wyraz tego, że żyli legalnie na tych terenach od wieków.

⁹W. WEIDENFELD, K. R.-KORTE, *op. cit.*, s. 736.

¹⁰*Nationalismus, n'est-ce pas?*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 2 X 2009.

jenny spór na temat tego, jak wytłumaczyć nazistowski „Socjalizm Narodowy” rzucono w całości na barki Niemiec Zachodnich – pozycja ta zresztą zdołała zdobyć sporą popularność. W NRD natomiast, po 1980 r., mimo narzuconych postaw antyfaszystowskich i internacjonalistycznych dało się dostrzec skrywany, aczkolwiek tolerowany, szowinizm względem nacji polskiej. Wzmacniany był on dodatkowo poczuciem wyższości modelu niemieckiego socjalizmu, tak faworyzowanego w bloku wschodnim.

Nowa polityka skierowana na wschód a polityka ugodowa

Wyznając koncepcję pokojowej koegzystencji, sowieccy przywódcy, Chruszczow i Breżniew, wspomagali nową politykę Willy’ego Brandta względem wschodu. Ta chęć zbliżenia dawała nadzieję na odnowę nadwątlonych stosunków. Sowietci jednak zażądali wygórowanej ceny: całkowite zawieszenie broni i uznanie istniejącej granicy ZSSR z Polską (z uwzględnieniem terenów zdobytych w wyniku napaści Stalina) bez traktatu pokojowego. Zgodnie z ustaleniami traktatów: moskiewskiego, warszawskiego i praskiego, Zachodnie Niemcy zaakceptowały nienaruszalność granic oraz zgodziły się opuścić wschodnie terytoria. W dniu ceremonii podpisania traktatu warszawskiego Willy Brandt ukłękął przed pomnikiem upamiętniającym ofiary warszawskiego getta.

Niemiecka procedura ratyfikacyjna natrafiła na spory polityczny opór ze strony przedstawicieli zachodnioniemieckich wypędzonych w parlamencie. Była to jednak ostatnia manifestacja ich politycznej siły. Opozycyjne CDU/CSU oskarżyły Brandta o zdradę interesów narodowych, utrzymując, że nie był upoważniony do odstępowania od niemieckich terytoriów bez podpisania traktatu pokojowego. Pojawili się także przeciwnicy w samej partii rządzącej. Kilku posłów przeszło na stronę opozycji, narażając na szwank niezagrożoną dotychczas większością pozycję rządu. Opozycja spróbowała odwołać Willy’ego Brandta, co nie doszło do skutku tylko dzięki dwójce posłów CDU przekupionych przez Stasi. W tej sytuacji, obie strony musiały współpracować. Rząd wystąpił z dodatkowym „listem o niemieckiej jedności” przyjmując stanowisko opozycji odnośnie pozostawienia kwestii niemieckiej otwartą. Parlament zatwierdził zarówno traktaty, jak i propozycję. Następnie, przy użyciu dyplomatycznych not, niemiecki rząd spróbował przekonać partnerów umowy, że Republika Federalna nie odstąpi od prób doprowadzenia do pokojowej zmiany w Europie i odzyskania niemieckiej jedności narodowej na mocy niepodległego samostanowienia. Rząd sowiecki przyjął notę, ale się z nią nie zgodził; rząd Polski odmówił jej przyjęcia. Traktaty z tego okresu, pomimo zmiany rządu, stały się później podstawą polityki zagranicznej Zachodnich Niemiec. Pozycja Niemiec w tym tema-

cie jest jednogłośnie: *Pacta sunt servanda* – umów należy dotrzymywać. Po ratyfikacji wpływ organizacji wysiedleńczych gwałtownie zmalał, za wyjątkiem pewnych funkcji nadzorczych, np. kwestii uaktualnienia linii granicznej w 1989 r.

Przemowa Richarda von Weizsäckera z 8 maja 1985 r.

Rywal Helmuta Kohla w obozie CDU, protestancki liberał, prezydent Republiki Federalnej Niemiec, Richard von Weizsäcker, w swej niezwyklej przemowie upamiętniającej czterdziestą rocznicę kapitulacji Niemiec, na nowo opisał przesłanki niemieckiej racji stanu. Nie pominął kwestii ofiar III Rzeszy, w pierwszej jednak kolejności odniósł się do potworności zbrodni politycznych, jakich dopuściły się nazistowskie Niemcy. Auschwitz opisał jako wydarzenie „bezprecedensowe”, twierdząc, że Niemcy powinni zaakceptować swą przeszłość jako ciężkie brzemie, a dzień 8 maja postrzegać w kategoriach wyzwolenia, a nie klęski. „Ci, którzy nie chcą pamiętać o okropnościach tamtych czasów są narażeni na nową chorobę”.¹¹ Pakt Hitler-Stalin dał szansę Związkowi Radzieckiemu na udział w grabieży, jednak „inicjatywa napaści wyszła ze strony Niemiec”. Bez Hitlera nie byłoby podziału Europy. „Młodzi nie biorą odpowiedzialności za to, co było kiedyś, ale za to, co z tego wyniknie w przyszłości”.¹²

Weizsäcker zaznaczył również, że miłość do ojczyzny nie ma nic wspólnego z roszczeniami terytorialnymi. Wyraził także ubolewanie nad przypadkowością losu jednostek i niedolą wypędzonych, którzy stali się „bezbronniymi ofiarami politycznych wydarzeń”.

Kultywowanie głównych założeń polityki po zjednoczeniu Niemiec

Unifikacja oraz zalety i wady korekty wschodniej linii granicznej

Wyjąwszy dawnego kanclerza Republiki Federalnej Niemiec Willy’ego Brandta (kiedy 9 listopada 1989 r. runął berliński mur wypowiedział pamiętne słowa: „Teraz łączy się to, co powinno być razem”), niemiecka lewica w dużej mierze opowiadała się przeciw szybkiemu zjednoczeniu. „Takie miejsce kaźni [Auschwitz] wyklucza możliwość zaistnienia w przyszłości jednorodnego państwa niemieckiego”, mówił, na ten przykład, Günter Grass.

¹¹Przemowa prezydenta Republiki Federalnej Richarda von Weizsäckera z 8 V 1985 r. z okazji czterdziestej rocznicy zakończenia wojny i obalenia nazistowskiego reżimu, <http://www.hdg.de/lemo/html/dokumente/.../index.html> (12 XI 2009).

¹²*Ibidem.*

Nie był zresztą odosobniony w uznawaniu separacji Niemiec jako kary za Auschwitz. Z końcem listopada 1989 r. Helmut Kohl i jego minister spraw zagranicznych Hans-Dietrich Genscher zdołali skłonić wszystkich aliantów do zaakceptowania faktu zjednoczenia Niemiec. W zamian domagali się jednak od Niemców zawarcia dodatkowej ugody z Polską odnośnie linii granicznej pomiędzy dwoma krajami – Niemcy mieli na zawsze porzucić jakiegokolwiek roszczenia jej względem.

W czerwcu 1990 r. kanclerz Republiki Federalnej Niemiec, Helmut Kohl, ogłosił przed niemieckim parlamentem: „Obecna granica polsko-niemiecka pozostanie taka na zawsze. Ani dziś, ani w przyszłości nie będziemy zgłaszać w stosunku do niej żadnych roszczeń terytorialnych. Po zjednoczeniu ureguje to w sposób wiążący prawo międzynarodowe. [...] Nazistowski reżim musi odpowiedzieć za wojnę, a także ponieść konsekwencje współpracy ze Stalinem, w której to rezultacie utracono terytoria Niemiec Wschodnich”¹³.

Kohl zaapelował do wypędzonych, aby zaakceptowali taki stan rzeczy przez wzgląd na narodową odpowiedzialność. „Ktokolwiek chce skorzystać z historycznej szansy, jaka stanęła przed nami w postaci zjednoczonych, wolnych Niemiec, musi odnieść się do kwestii naszej wschodniej linii granicznej. [...] Stoimy przed łatwą decyzją. Albo zaakceptujemy istniejącą granicę, albo tu i teraz rzucimy na szalę naszą szansę na zjednoczenie Niemiec”.¹⁴

Kohl odniósł się także do kwestii wypędzeń, przyznając, że są wielką krzywdą dla tych, którzy padli ich ofiarą. Zadeklarował, że teraz, po fakcie, należy je uznać za nielegalne. Zwrócił także uwagę na wyraźny gest pojednawczy ze strony Polski, jakim była polsko-niemiecka deklaracja katolicka, w której prominentne postacie polskiej polityki, np. premier Tadeusz Mazowiecki czy Andrzej Szczypiorski, wyraziły ubolewanie nad losem milionów niemieckich wypędzonych. „Zjednoczenie Niemiec daje szansę na definitywne i trwałe pojednanie naszych narodów”. Nikt jednak nie powinien być w tej kwestii pominięty. „Także wypędzeni muszą być brani pod uwagę, bo ta właśnie grupa może stać się ambasadorami pojednania”.¹⁵

W dniu 17 października 1990 r. w parlamencie poddano pod głosowanie polsko-niemiecki traktat. Jego zwolennicy utrzymywali, że szansa na zjednoczenie ma priorytet względem kwestii ewentualnej utraty wschodnich terytoriów. Posłowie od strony wypędzonych byli podzieleni. Część

¹³Protokoll Deutscher Bundestag, 11. Wahlperiode, 217. Sitzung, Bonn, 21 VI 1990, p. 17143 sq.

<http://www.bundestag.de/dokumente/parlamentsdokumentation/index.html>

¹⁴*Ibidem*, s. 17144.

¹⁵*Ibidem*, s. 17145.

ogłosiła, że poprze traktat przez wzgląd na wyższe dobro publiczne, inni zadeklarowali, że zagłosują przeciw. Trzynastu członków konserwatywnego CDU/CSU, w tym Erika Steinbach i obecny minister transportu Peter Ramsauer, uzasadniło swój sprzeciw pisemną deklaracją, zdawali się być jednak wybiórczy w doborze argumentów. Doceniali intencje Polski w dążeniu do zapewnienia należytych praw mniejszości niemieckiej, z drugiej jednak strony brakowało im „przyszłościowej wizji spełnienia uzasadnionych żądań wysiedleńców”. Nawet Hans-Dietrich Genscher, sam będący uchodzącą z NRD, uznał fakt nieodwracalności postanowień traktatu dotyczącego linii granicznej za problematyczny. „Godząc się na ten układ, łączymy brzemię historyczne z moralnym osądem, biorąc tym samym odpowiedzialność za zapewnienie pokoju naszym ludziom”, oznajmił swemu koledze, Krzysztofowi Skubiszewskiemu.¹⁶ Z szacunku do spraw objętych umową, Genscher apelował o odstąpienie od oficjalnych procedur wymagających składania obopólnych podpisów. „Kieliszki szampana będą tu nie na miejscu”. Polacy uznali zasadność jego motywów.

Później, w Warszawie, Genscher wygłosił odezwę do niemieckich organizacji wypędzonych. Docenił ich wkład w próby pojednania i rekonstrukcji wolnej i demokratycznej Republiki Federalnej Niemiec. Podpisanie traktatu określił jako bardzo bolesne dla tych, którzy utracili domy i musieli borykać się z bólem wysiedlenia. „W obecnej chwili, mamy głęboki szacunek dla ich odczuć i rozumiemy, że utrata domu w imię pokoju jest ogromnym poświęceniem. Powinniśmy upamiętnić także tych, którzy stracili życie. Nie pozwólmy jednak, by nasze sentymenty ujmowały decyzji, którą podjęliśmy w imię przyszłego pokoju w Europie. Niech będzie ona dowodem na to, jak świadomi jesteśmy odpowiedzialności za przyszły pokój.¹⁷ W pierwszym wspólnym głosowaniu w Niemieckim parlamencie, strategię dążące do unifikacji uzyskały zdecydowaną większość.

Debata na temat „Centrum przeciwko Wypędzeniom” i „widocznego symbolu”: nowy rewizjonizm niemieckiej historii?

Paralele między pomnikiem upamiętniającym ofiary Holokaustu a Centrum przeciwko Wypędzeniom

Polityczna decyzja, aby uczynić Berlin stolicą zjednoczonych Niemiec skłoniła niektórych intelektualistów do domagania się pomnika upamiętniają-

¹⁶Cf. Hans Dietrich Genscher: Am Ende eines langen Weges.
http://www.2plus4.de/chronik.php3?date_value=14.11.90&sort=000-004 (12 XI 2009).

¹⁷*Ibidem.*

cego pomordowanych Żydów europejskich. Pomnik miałby stanąć w sercu Berlina, niedaleko dzielnicy rządowej, nie pozwalając zapomnieć władzom o przeszłości Niemiec. W dniu 25 czerwca 1999 r., po trwającej 10 lat debacie, Bundestag przegłosował wzniesienie takiego pomnika.

Decyzja ta zainspirowała BdV i jej przewodniczącą, Erikę Steinbach, aby wystąpić z projektem kolejnego berlińskiego pomnika, tym razem upamiętniającego wypędzonych i zabitych Niemców. W celu przyspieszenia politycznych procedur, BdV założyło fundację o nazwie „Centrum przeciwko Wypędzeniom”. Wówczas jeszcze koncept taki w ogóle nie istniał. Intencją projektu było przełamanie pewnego tabu w niemieckiej debacie na temat historii. Wypędzenie Niemców także było pogwałceniem prawa międzynarodowego oraz ogólnoeuropejskich praw człowieka. Nie powinno bagatelizować się problemu wysiedleń, tylko uznać go za niesprawiedliwość, bez względu na zbrodnie, jakich dopuścili się Niemcy w trakcie wojny. Jeszcze jedną intencją pomysłodawców pomnika było stworzenie „miejsca modlitwy”, a nie, jak później oceniono, centrum służącego jedynie suchej dokumentacji. Projekt ten wzbudził liczne kontrowersje, zarówno w Niemczech, jak i za granicą. Protestowały w szczególności Polska i Czechy, po tym jak w 1998 r., w świetle wstąpienia obu państw w szeregi Unii Europejskiej, BdV zażądało prawa powrotu i restytucji oraz ukarania winnych nadużyć w czasie wypędzeń¹⁸. Co zaskakujące, w Niemczech projekt uzyskał znaczne poparcie zarówno ze strony środowisk intelektualnych, jak i polityków reprezentujących dwie duże partie ludowe¹⁹. W ich opinii ważnym było, by mówić otwarcie o krzywdach wypędzonych, bez jednoczesnego umniejszania winy Niemców czy też „przepisywania” historii. Argument ten przekonał wielu zwolenników, że historia wypędzeń nie uzasadnia późniejszego pogwałcenia praw człowieka.

Inicjatywa BdV zdołała w pewnym stopniu znieść tabu. Obserwując okrucieństwa, których dopuszczano się w tamtym czasie podczas wojny domowej w Jugosławii, Niemcy stali się bardzo wyczuleni w kwestii wysiedleń i pogwałcenia praw człowieka. W rezultacie, w lipcu 2000 r. niemiecki Bun-

¹⁸Ciągnący się konflikt pomiędzy organizacjami sudeckich Niemców a polityką rozszerzenia prowadzoną przez Unię Europejską wywodzi się z tego, że Czechy, wstępując do UE, nie musiały znieść Dekretów Benesza, które zdaniem sudeckich Niemców naruszały europejskie prawa człowieka.

¹⁹Wśród wyżej wspomnianych były takie osobistości jak Peter Glotz, dawny członek SPD i polityczny ekspert, który działał jako wiceprzewodniczący „Centrum”; szacowny żydowski dziennikarz i literat Ralph Giordano, który zapewnił o szczerych i pozbawionych roszczeń intencjach Eriki Steinbach (R. GIORDANO, *Erika Steinbach ist keine Revanchistin*, „Hamburger Abendblatt”, 27 II 2009); dawny minister spraw wewnętrznych Otto Schily (SPD); węgierski laureat Literackiej Nagrody Nobla Imre Kertész oraz prezydent Berlińskiej Akademii Sztuk Pięknych György Konrad.

destag przystał na budowę „Europejskiego Centrum przeciwko Wypędzeniom”.

Lewica polityczna, w tym większość SPD, Zieloni, PDS, a nawet Liberalowie sprzeciwili się projektowi, obawiając się o następstwa dla polsko-niemieckiego pojednania. Dwaj prominentni wschodniemieccy politycy SPD, a zarazem dawni obrońcy praw człowieka z NRD (Markus Meckel oraz wiceprzewodniczący Bundestagu Wolfgang Thierse), zmobilizowali stronę Polską do sprzeciwienia się projektowi. Meckel zgromadził grupę 60 prominentnych postaci, w tym Władysława Bartoszewskiego, Hansa-Dietricha Genschera oraz Güntera Grassa, i wraz z nimi przedłożył kontrpropozycję polsko-niemieckiego „Europejskiego Centrum przeciwko Wypędzeniom, Przymusowym Wysiedleniom i Deportacjom”. Centrum miałyby się mieścić we Wrocławiu lub w Görlitz/Zgorzelecu, a nie w Berlinie.

W 2004 r., w gorączkowej atmosferze, rządy Polski, Czech, Węgier, Słowacji, Austrii i Niemiec zawarły oficjalną umowę dotyczącą kontrprojektu, który przewidywał powstanie „Europejskiej Sieci”, mającej zajmować się „dokumentowaniem i naukową refleksją na temat przymusowych migracji i wypędzeń”. Kiedy w 2005 r. pięć krajów podpisywało deklarację zmierzającą do realizacji projektu (Czechy zrezygnowały z udziału), Polska podjęła próbę usunięcia terminu „wypędzenia” z wersji roboczej i wykluczenia BdV z uczestnictwa w projekcie. Prezydent Polski, Aleksander Kwaśniewski, przywołał polskie stanowisko sprzeciwiające się powstaniu „Centrum” przez wzgląd na to, że miałyby ono promować „przepisywanie” historii.

BdV i stanowisko Angeli Merkel

Ustalenia nowej, „dużej” koalicji zawartej w 2005 r. między CDU a SPD, nad którą przewodnictwo objęła kanclerz Niemiec, Angela Merkel, przewidywały wzniesienie „widocznego symbolu” ulokowanego w Berlinie²⁰.

²⁰„Koalicja przyznaje się do społecznego i historycznego tłumaczenia przymusowych migracji, przyznania się do winy, jak i wysiedleń. Idąc z duchem pojednania pragniemy stworzyć widoczny symbol tu, w Berlinie. Współpracując z Fundacją Europejskiej Sieci „Pamięć i Solidarność” chcemy oprócz Polski, Węgier i Słowacji włączyć w ten projekt kolejne kraje, by na zawsze przypominał o niesprawiedliwości i bezprawiu wysiedleń”. (s. 133 umowy koalicyjnej, tłumaczenie własne; [www.bundesregierung.de /Content/DE/.../koalitionsvertrag.html](http://www.bundesregierung.de/Content/DE/.../koalitionsvertrag.html), 13 X 2009). Umowa koalicyjna nowego sojuszu między CDU i FDP z 26 listopada 2009 r. przewiduje, że „dotowanie niemieckiej spuścizny kulturowej we wschodniej Europie będzie kontynuowane zgodnie z § 96 Bundesvertriebengesetz (akt federalny w sprawie wysiedleńców). Prace nad berlińskim centrum "fundacji do spraw ujęć, wysiedleń i pojednania" będą kontynuowane zgodnie z postanowieniami prawnymi. Wesprzemy powstanie muzeum sudeckich Niemców w Monachium” (www.fdp-bundespartei.de/files/363/091024-koalitionsvertrag-cducsu-fdp.pdf, 16 XI 2009).

Od ostatniej umowy koalicyjnej z SPD z 2005 r., ta różniła się dwoma dodanymi paragrafami dotyczącymi wypędzonych, emigrantów i mniejszości niemieckich w zachodniej Europie, od których oczekiwano wkładu w pojednanie na szczeblach kulturowym oraz społeczeństwa obywatelskiego. Długotrwała niemiecko-duńska polityka względem mniejszości została podana jako udany prototyp, który miałby położyć kres dawnym animozjom między krajami i wypromować świadomość europejskiej tożsamości. W szczególności chciano poprawić stosunki z Polską oraz doprowadzić do głębszej współpracy.²¹ Decyzja ta dostarczyła nowego casus belli dla propagandy rządu Kaczyńskiego; a i w Niemczech ponownie rozgorzała debata.

BdV ze swej strony usiłowało doprowadzić do precedensu w publicznej debacie. Rada członków zarządu fundacji BdV skłoniła trzech poważanych historyków, by ci, między innymi, umieścili wypędzenia Niemców w historycznym kontekście XX-wiecznego szowinizmu europejskiego, nie umniejszając przy tym okrucieństw nazistowskich zbrodni. Postępy BdV na tym polu poskutkowały kolejnym, na wpół oficjalnym projektem zainicjowanym przez Muzeum Historii w Bonn. I tak, latem 2006 r., rywalizujące ze sobą wystawy oddały pod debatę dwa możliwe ujęcia tematu wypędzeń:

- wystawa półoficjalna, objęta patronatem prezydenta Niemiec, Horsta Köhlera, zatytułowana „Ucieczka, wypędzenie, integracja”. Wiek XX miał być tu przedstawiony jako „czas wypędzeń”, a całość koncentrowała się wyłącznie na losach Niemców;
- wystawa nadzorowana przez BdV, zatytułowana „Narzucone szlaki”, która realizowałaby koncepcję przedstawioną powyżej.

Obie wystawy nawiązywały do koncepcji waszyngtońskiego Muzeum Holokaustu; obie nie pozostawiały żadnych wątpliwości co do prawdziwych przyczyn wypędzenia Niemiec przed i po 1945; obie nie brały pod uwagę możliwych reakcji zagranicy na niemiecką debatę odnośnie wysiedleń. Trudno było oprzeć się wrażeniu, że wystawa BdV lepiej uporała się z problemem krytycznej refleksji. Wystawa półoficjalna skupiała się bowiem w znacznie większej mierze na sprawach Niemców.

Tymczasem BdV, nawet jak na swoje standardy, potraktowało temat wysiedleń w sposób wielce innowacyjny. Ich wystawa poruszyła zarówno kwestię wysiedleń Ormian przez Turków z początku XX w., jak i terror czystek etnicznych w Jugosławii, w rezultacie których w Europie podjęto dyskurs na temat praw człowieka – co z kolei zaowocowało wojskową interwencją Narodów Zjednoczonych w Kosowie.

²¹ *Ibidem.*

Centralną tezę wystawy BdV była koncepcja, że o ile w kwestii konsekwencji dla ludzkiego losu wypędzenia są do siebie podobne, to mogą one zaczynać się i kończyć na różne sposoby. Zdarzało się, że w niektórych przypadkach akceptowano bądź planowano eksterminację wypędzonych. Alianci jednak wyraźnie odżegnywali się od takich metod. Deklaracja poczdamska i plany przesiedleńcze były polityczną odpowiedzią na nadużycia, do których dochodziło w przeszłości. Plany zbiorowego przesiedlenia Niemców były dalekie od tych, jakie miał Hitler względem wysiedlanych Polaków.

Jeden z zarzutów względem założeń wystawy dotyczył tego, czy słusznym jest sprowadzanie całej historii europejskich wysiedleń do jednego poziomu. Wszak nie doszłoby do masowych wypędzeń Niemców, gdyby uprzednio nie wywołali oni wojny. Kolejna krytyka odnosiła się do ewentualnej reakcji ofiar na debatę, zapoczątkowaną przez potomków dawnych agresorów. Uważano, że w pierwszej kolejności Niemcy powinni doprowadzić do debat z sąsiadującymi krajami, gdzie rozliczonoby ich za przeszłość, tak jak to miało miejsce w debatach na temat nazistowskich kolaborantów w Holandii, Francji i Norwegii. Sądzone, że wskazywanie na ukryte grzeszki sąsiadów nie jest dobrym początkiem rozmów pojednawczych. Sprzeciwianie się takiemu podejściu, czasem w zbyt agresywny sposób, jak i powoływanie się na europejskie prawa człowieka, było zapewne jednym z powodów, dla którego Erika Steinbach stała się tak znieawidzoną postacią w Polsce.

Wystawa BdV dąży przede wszystkim do podkreślenia kwestii niemieckiej winy. Forsując projekt wystawy – nawet w środowiskach BdV – Erika Steinbach ostatecznie skłoniła niektóre prominentne postacie do poparcia projektu stworzenia centrum w miejsce pomnika. Pani Steinbach zapewnia, że od samego początku było to jej jedynym celem, co pokazuje w jak elastyczny i elokwentny sposób potrafi się ona dostosować do potrzeb publicznego dyskursu. Jeśli na początku dyskusji na temat pomnika BdV rzeczywiście liczyło na „przepisanie” historii, czas pokazał, że w Niemczech jest dostateczna publiczna kontrola, by nawet BdV było zmuszone liczyć się z odczuciami sąsiadujących państw. Opinia publiczna, jak i oficjalna polityka zagraniczna Niemiec nie pozwoli na roszczeniową postawę BdV. Jest to polityczny fundament, na którym zasadza się uczestnictwo organizacji wysiedleńczych w CDU i CSU, który również czyni te organizacje częścią konserwatywnego elektoratu.

Wnioski

„Tradycjonalizm, urazy i roszczenia – to nie droga do komunikacji”. Ty mi słowami odniósł się do wystawy BdV historyk Micha Brumlik, dawny

dyrektor frankfurckiego instytutu Fritza Bauera do badań i dokumentacji Holokaustu. Utrzymywał, że idea wystawy powinna uwzględniać również punkt widzenia innych krajów: czy istnienie takiego centrum można uznać za „narodowy program terapeutyczny, którego zadaniem jest podniesienie szacunku Niemców do samych siebie” z jednoczesnym zwróceniem jeszcze większej uwagi na ich krzywdę? Czy nie wykracza to poza granice tolerancji?

Pomimo tego sceptycyzmu, przykład partnerstwa między Drezniem i Coventry pokazuje, że pamięć o przeszłości pozbawiona roszczeniowych stereotypów jest możliwa²².

Pytanie, które się pod tym wszystkim kryje nie jest nowe: czy fasada nowych Niemiec wciąż skrywa dawną wilhelmowsko-nazistowską mentalność, nad którą należy sprawować ciągłą kontrolę poprzez integrację i pilnowanie samych siebie, czy też powinno zawierzyć się demokratycznej samokontroli w powojennych Niemczech? Osobiście opowiadam się za tą drugą opcją.

Można utrzymywać, że BdV i pani Steinbach do dziś nie dopuszczają do krytycznego rozbratu z przeszłością BdV. Doszukiwanie się w tym jednak wpływów dawnego nazizmu jest rzeczą niewłaściwą. Gdy jeden z wiceprzewodniczących BdV próbował zaniżyć liczbę poległych w Auschwitz, pani Steinbach natychmiast zwołała szczególne posiedzenie BdV, usuwając wiceprzewodniczącego z piastowanego urzędu. Było to wydarzenie bez precedensu w BdV. Pani Steinbach jest bez wątpienia zagorzałą konserwatystką, nie należy jej jednak posądzać o motywy nazistowskie czy roszczeniowe. Podobnie jak inni konserwatyści jest zdania, że na dłuższą metę narodowa tożsamość nie może opierać się na lewicowym „przyjmowaniu winy z dumą” czy też negowaniu narodowości.

Uważam, że obawy polskich obserwatorów co do niemieckich prób ustanowienia hegemonii w kwestii interpretowania natury wypędzeń są uzasadnione. Pomysł powstania centrum zrodził się w organizacjach wysiedleńczych. Poparcie, jakie uzyskał projekt pośród prominentnych postaci pokazuje, że nawet odpowiedzialna część niemieckich środowisk intelektualnych

²²Zarówno katedra w Coventry, jak i Kościół Najświętszej Maryi Panny w Dreźnie zostały zniszczone w trakcie wzajemnych bombardowań. W lutym 1945 r. Drezno, wypełnione wówczas uchodźcami, zostało całkowicie zniszczone przez amerykańskie i brytyjskie naloty. Tysiące ludzi poniosło śmierć. Przez długi czas Anglicy nie chcieli uznać zniszczenia Drezna jako symbolu bezmyślności powietrznych działań wojennych. Niemniej jednak, już w latach 50., dotacje z Zachodnich Niemiec pozwoliły zrekonstruować katedrę w Coventry i otworzyć drogę do pojednania. W latach 90. brytyjski „Dresden Trust” odwdzieczył się, zbierając pieniądze na nowy krzyż, który w 2004 r. na znak zgody między Anglią a Niemcami został ponownie zainstalowany na Kościele Najświętszej Maryi Panny w Dreźnie jako „krzyż pojednania”.

i politycznych uważa, że przyszedł czas na podjęcie kwestii wypędzeń w sposób pozbawiony roszczeń, bez irtowania swoich sąsiadów.

Tak więc, uwaga poświęcona całej kwestii za granicą jest jak najbardziej na miejscu – w przeciwieństwie do hysterii. Nikt w demokratycznych Niemczech nie zamierza „przepisywać” historii; nie dojdzie do historycznego mieszania ofiar z agresorami. Kiedy w świetle gorączkowej, publicznej kontrowersji dotyczącej centrum, wysłany przez polskiego premiera specjalny emisariusz do spraw polsko-niemieckich relacji, Władysław Bartoszewski, powrócił do kraju, skwitował swe rozmowy z Angelą Merkel w bardzo mądry sposób: „Niemcy powinni podejmować swoje decyzje na osobności, nie zapominając przy tym o Polakach. I myślę, że nie zapomną”²³.

²³To przypuszczenie opiera się również na tym, że w międzyczasie osiągnięto kompromis co do tego, by Erika Steinbach nie zasiadała w radzie doradczej centrum. Podwojono także liczbę miejsc w radzie, włączając w to miejsca należne BdV, wszystko to jednak odbyło się pod kontrolą instytucji parlamentarnych, a nie rządowych.

Literatura

- AUGSTEIN R., BRACHER K. D., BROZAT M. (1997), *Historikerstreit. Die Dokumentation der Kontroverse um die Einzigartigkeit der nationalsozialistischen Judenvernichtung*, München/Zürich.
- DAVIES N. (2000), *Heart of Europe. A Short History of Poland* (1984), German ed. Beck, Munich.
- (2006), *Europe at War 1939-1945*, Macmillan, London.
- GIORDANO R., Erika Steinbach ist keine Revanchistin, *Hamburger Abendblatt*, 27 II 2009. Nationalismus, n'est-ce pas?, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 2 X 2009.
- NITSCHKE B. (1999), *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945-1949*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze, Zielona Góra.
- WEIDENFELD W., KORTE K.-R., (EDS.) (1991), *Handwörterbuch zur deutschen Einheit*, Bonn.

Źródła internetowe

1. Genscher H.D., Am Ende eines langen Weges,
http://www.2plus4.de/chronik.php3?date_value=14.11.90&sort=000-004
[12 XI 2009].
2. Hofmann G., Regieren nach Auschwitz. Bundeszentrale für politische Bildung,
www.bpb.de/themen/7UWGEE.html [14 X 2009].
3. von Weizsäcker R., Speech of Federal President Richard von Weizsäcker at 8th of May 1985 on 40th anniversary of end of war and Nazi terror regime,
<http://www.hdg.de/lemo/html/dokumente/.../index.html> [12 XI 2009].

Hans Peter Müller

**‘CENTRE AGAINST EXPULSIONS’ IN LIGHT OF CHIEF
FUNDAMENTALS OF POST-WAR GERMAN POLITICS:
POLISH-GERMAN ASPECTS OF A COMPLICATED DIALOGUE**

Abstract

The author attempts at proving that the recent discussion on Berlin’s ‘Centre against Expulsions’ should not be considered without taking into account debates dealing with the Nazi regime as well as standpoints resulting from *raison d’etat* in Eastern and Western Germany. In the case of Poland, the issue of resettlement constitutes a special test for Germany as far as dealing with the past is concerned. The results of the historical research conducted by the author prove that some part of Polish public opinion shows an exaggerated fear of German redefining of historical facts and truths. However, public supervision, along with democratic solidity of German intuitions, guarantees control over the results of the debate. The European Union gives the Poles a chance to begin what years ago was reached by the French, the Dutch or the Danish.

VI

**RECENZJE
I INFORMACJE**

Edward Hajduk*Układy społeczne – przestrzenie procesu specjalizacji*

Wyd. Łużycka Wyższa Szkoła Humanistyczna im. Jana Benedykta Solfy w Żarach.

Żary 2008, s. 176, rec. Elżbieta Papiór.

Recenzowana praca przedstawia socjalizację jako proces społeczny, jego złożoność i różne uwarunkowania. Wskazuje na makrostrukturalne uwarunkowanie nierealnych oczekiwań jednostki poddanej socjalizacyjnym oddziaływaniom w okresie biografii szczególnie dla niej formatywnym. W zespole uwarunkowań instytucjonalnych wyróżniona została szkoła, która wyposaża ucznia w proces symbolizacji, niekiedy przyznając temu procesowi większe znaczenie socjalizacyjne niż opanowywanie schematów wyjaśnień. W tym fragmencie pracy wyeksponować warto obecność historii pokoleniowej w procesie socjalizacji i konsekwencje, jakie przynosi usankcjonowanie przez instytucje edukacji jednego wykładu owej historii. Być może można było bardziej wnikliwie opisać takie instytucjonalne podmioty procesu socjalizacji jak mass media czy instytucje wspólnot wyznaniowych.

W rozdziale drugim autor opisuje układy społeczne wyznaczające przestrzeń społeczną procesu socjalizacji. Wyróżnia sześć przestrzeni tego procesu. Są to układy społeczne: promocyjny, alternatywny, wspomagający, opozycyjny, resocjalizacyjny, represyjny. Wskazuje on na układy konkurujące ze sobą o wpływy na proces socjalizacji. Układy, których następstwa raczej się wzajemnie osłabiają, a nie wspomagają oraz takie, które ograniczają negatywne następstwa procesu socjalizacji przed podejmowaniem działań sprzyjających trwałemu motywowaniu jednostek do aktywności społecznie akceptowanej. W systemie instytucji wpisane są do przestrzeni społecznych procesu socjalizacji także instytucje represji, które ograniczają rozmiary aktywności jednostki naruszającej ład społeczny.

W rozdziale trzecim przedstawiony został udział układów społecznych w procesie socjalizacji i próba oceny zgodności bądź rozbieżności ich oddziaływania. Czytelnik napotka tu na pewne powtórzenia myśli wyłożonych już w rozdziale drugim. Analiza zgodności bądź rozbieżności działalności instytucji jest możliwa po uprzednim przyjęciu kryteriów. A jest ich kilka. Porównując je, można pytać o oddziaływanie układów na jednostkę: czy kształtują one w niej poczucie sprawstwa, przekonanie o podmiotowości, możliwości kreowania przebiegiem własnego życia, czy też przesuują odpowiedzialność za przebieg życia jednostki na zewnętrzne dla niej uwarunkowania, nierzadko uznawane za niezgodne. Układy konkurują ze sobą, gdy przyswajają jednostce przekonanie o ich szczególnym udziale w przebiegu jej życia. Kon-

kurują też ze sobą, gdy kształtują przekonanie jednostki o tym, na dzieje jakich grup będzie ona wpływała, pełniąc role publiczne. Innym obszarem niespójnych oddziaływań jest przyswajanie jednostce wzoru człowieka dobrego. Autor pisze też o pozytywnym udziale jednostki w życiu innych ludzi. Do kryteriów, proponowanych do katalogu miar, pomagających w ustaleniu stopnia prawdopodobieństwa lub stopnia rozbieżności socjalizacyjnego oddziaływania układów społecznych należy stosowanie różnych miar moralnej oceny człowieka. I tak, ocenie moralnej podlegają: cechy wrodzone, od jednostki niezależne, np. płeć, rasa, cechy społeczne, np. zawód wykonywany przez jednostkę, cechy osobowe – zachowania, moralne walory jednostki są skorelowane z przynależnością jej do grupy nobilitowanej pod względem genealogii, pozycji społecznej, przypisywanej jej pozytywnej roli w dziejach grupy etnicznej albo do grupy dyskryminowanej.

Układy społeczne różnią się upowszechnianym wzorem człowieka dobrego. Ten wzór jest wkomponowany w proces zorganizowanego oddziaływania na jednostkę w okresie nabywania kompetencji człowieka samodzielnego.

Oszacowanie stopnia zgodności albo stopnia rozbieżności oddziaływania wymienionych układów społecznych na tę samą kategorię społeczną: dzieci, uczniów, studentów itp. jest możliwe, gdy zastosowane zostaną te same kategorie opisu i takie same kryteria oceny.

Pracę zamykają rozważania o procesie socjalizacji i ładzie społecznym. Autor uważa, że ład społeczny może być utożsamiany z możliwością przewidywania przez jednostkę zachowania innych ludzi w rolach publicznych. Nieprzewidywalność takich zachowań jest wskaźnikiem nieładu. Autor sygnalizuje nieefektywność tworzenia ładu społecznego przez instytucje będące podmiotem procesu socjalizacji. Gwarancją ładu społecznego jest działanie instytucji represji.

Autor postąpił zgodnie z radami znawców dobrej roboty i przedstawił własną koncepcję procesu socjalizacji oraz jego instytucjonalne podmioty. Wydaje się jednak, iż szersze zaprezentowanie koncepcji innych autorów wzmocniłoby walory recenzowanej pracy.

O INSTYTUCIE SOCJOLOGII SŁÓW KILKA

Instytut Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego powstał w 1994 roku. W ciągu szesnastu lat zdobył pozycję młodej, lecz znaczącej i prężnie rozwijającej się placówki.

W jego dorobku znajduje się ponad pół tysiąca publikacji różnego rodzaju (monografie, prace zbiorowe, artykuły, raporty, ekspertyzy i inne), kilkanaście konferencji o zasięgu ogólnopolskim i międzynarodowym oraz wiele projektów badawczych. Sztandarowym przedsięwzięciem jest cykl konferencji *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*, realizowany wspólnie z Lubuskim Towarzystwem Naukowym i zielonogórskim oddziałem Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, uwieńczony serią książek o tym samym tytule. Stanowi ona dokumentację stanu polskich badań nad tą nową i przyciągającą uwagę problematyką. We wrześniu 2007 roku Instytut Socjologii był gospodarzem XIII Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego.

Działalność Instytutu doceniana jest w kręgach naukowych, co potwierdzają: udział czołowych polskich socjologów w przedsięwzięciach organizowanych przez Instytut, częste przywoływanie w literaturze przedmiotu publikacji przedstawicieli ośrodka zielonogórskiego, wysokie oceny powstających w nim prac doktorskich i habilitacyjnych, duże zainteresowanie Instytutem i jego działalnością w środowiskach naukowych, a także rozwój współpracy międzynarodowej (z ośrodkami w USA, Kanadzie, Holandii, Niemczech, Rumunii, Ukrainie, Rosji, Bułgarii, Czechach). Pracownicy Instytutu są członkami ważnych instytucji naukowych (np. komisji PAN, władz PTS), wchodzi w skład kolegiów redakcyjnych wielu wydawnictw branżowych.

Działalność Instytutu Socjologii jest doceniana również poza środowiskiem socjologicznym. Instytut podejmuje współpracę z instytucjami regionalnymi, a jego pracownicy są prośeni o komentarze w sprawach społecznych, pełnią funkcje eksperckie oraz konsultacyjne, uczestniczą w pracach zespołów naukowych przygotowujących projekty przepisów. Znaczna część publikacji powstających w Instytucie dotyczy problemów Polski Zachodniej, a środowiska regionalne znajdują tu informacje ważne dla praktyki społecznej. Jego pracownicy są laureatami nagród Rektora UZ, nagród Prezydenta Miasta Zielonej Góry, czasopisma gospodarczego „Puls” oraz jednej z najbardziej prestiżowych nagród socjologicznych w Polsce – nagrody im.

Stanisława Ossowskiego, przyznawanej przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Socjologicznego.

Obok osiągnięć naukowych Instytut odnotowuje sukcesy w kształceniu studentów. Absolwenci socjologii znajdują pracę w instytucjach administracji państwowej i samorządowej, w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, w instytucjach doradczo-konsultingowych czy w ośrodkach badania opinii społecznej. Zdobyta wiedza i umiejętności umożliwiają im podjęcie pracy w charakterze specjalistów w zakresie marketingu, public relations, zarządzania i kierowania zespołami ludzkimi, pomocy społecznej, profilaktyki, resocjalizacji itp.

W 2006 roku z inicjatywy pracowników Instytutu utworzono Lubuski Ośrodek Badań Społecznych (LOBS), którego powstanie związane było z rosnącym zapotrzebowaniem na badania społeczne, ekspertyzy i diagnozy. Do dnia dzisiejszego odbiorcami prowadzonych w nim badań były m. in. instytucje: Urząd Miasta w Zielonej Górze, Urząd Miasta w Głogowie, PKS Zielona Góra, a ostatnio Organizacja Pracodawców Ziemi Lubuskiej i Starostwo Powiatowe w Żaganiu. Przewaga LOBS nad konkurentami polega na akademickim profilu ośrodka oraz ścisłym związku ze środowiskiem naukowym. Daje to możliwość korzystania z wiedzy i umiejętności zatrudnionych na uczelni ekspertów z takich dziedzin jak: socjologia, pedagogika, statystyka, ekonomia i pokrewnych. Powstanie ośrodka daje również studentom możliwość zdobywania doświadczenia, a absolwentom szansę znalezienia pracy, dzięki tworzeniu profesjonalnej sieci ankietatorów.

W roku 2009 Instytut obchodził 15-lecie istnienia. Z tej okazji odbyła się konferencja naukowa pt. *Druga dekada wolności. Konsekwencje i zagadki transformacji systemowej w Polsce*, a przedkładany Państwu tom jest jej spuścizną.

Wszystkich Państwa zapraszamy do współpracy. Państwa udział w planowanych przedsięwzięciach oraz w kolejnych projektach będzie mile widziany.

Więcej informacji znajdziecie Państwo na naszej stronie internetowej: www.is.uz.zgora.pl.